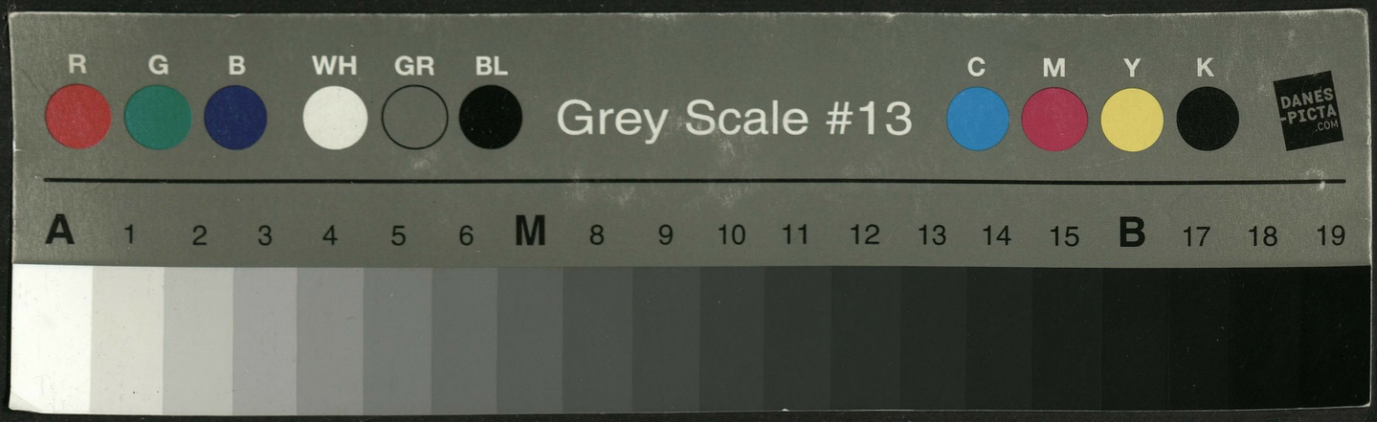
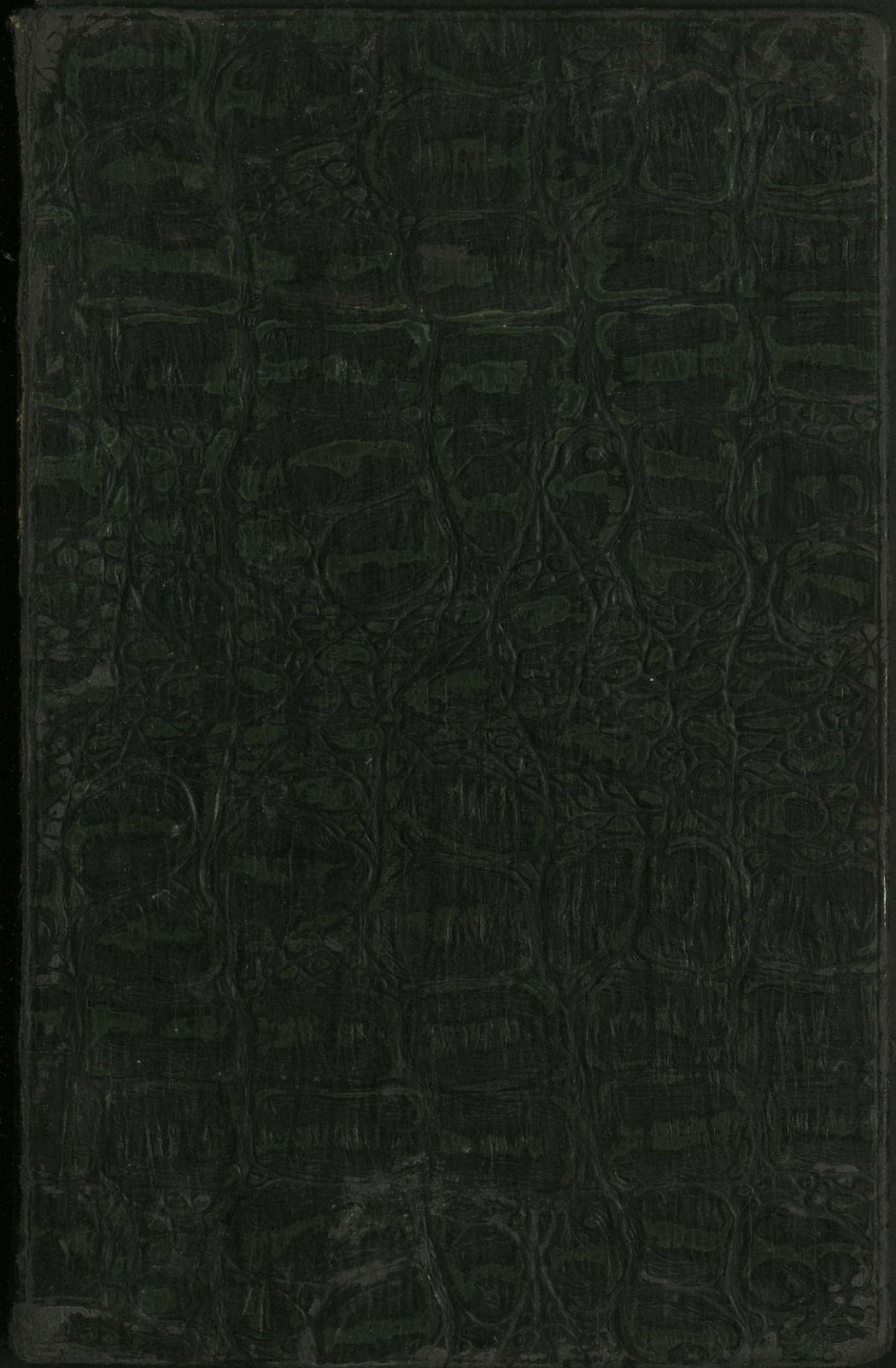
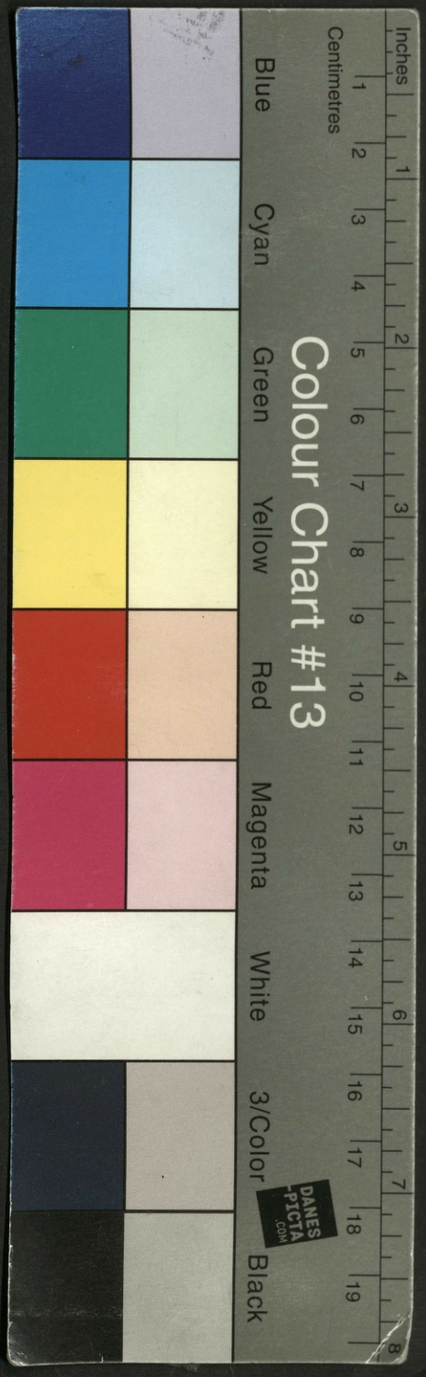

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19




Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA .COM

194.



JÓZEF SZUJSKI.

HISTORYI POLSKIEJ KSIĄG DWANAŚCIE.

m. H. 80

HISTORYI POLSKIEJ

TREŚCIWIE OPOWIEDZIANÉJ

KSIĄG DWANAŚCIE

napisał

Prof. Józef Szujski.

VIII.6,4.2

WYDANIE NOWE.

W WARSZAWIE,
KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA.
1889.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 10 Марта 1888 года.

52358

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

6929

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Spółki
pod zarządem J. Łakocińskiego.



WSTĘPNE SŁOWO.

Praca nad historyą dawnej Polski znajduje się w stadyum pełnego rozwoju. Z każdym rokiem mnoży się zasób materyału i z każdym rokiem rośnie zastęp monografij, podejmujących opracowanie epizodów na podstawie szerszego zakresu źródeł i lepszej metody badania. Wobec takiego stanu rzeczy zestawienia całości starzeją się bardzo szybko, a wyobrażenia, które zdobywa świat naukowy, popadają łatwo w rażącą sprzeczność z tem wszystkiem, co publiczność, zwykle owych całości szukająca i z nich się pouczająca, o historyi minionych czasów myśli i rozumuje.

Ten stan rzeczy czyni zaiste pisanie krótkich rysów historyi nieprzyjemnem i niewdzięcznem zadaniem, ale czyni je zarazem koniecznem. Jeżli historya jest, czem była zawsze, *magistra vitae*, trzebaż, aby jej żadnemu nie brakowało pokoleniu, a potrzeba ta rośnie w miarę, jak na bogatszym materyale i lepszej metodzie oparta, zbliża się ona do prawdy i więcej niezbitych pewników oraz nauk praktycznych w sobie mieści. Ztąd prawie obowiązek, aby prace badawcze częściowe, przerywać od czasu do czasu ryczałtowym poglądem na całość, o tyle nowym, że z zdobyczami ostatniemi ile można się liczącym. Spłaceniem takiego obowiązku jest niniejsza książka.

Ale wychodzi ona także z uznania innej charakterystycznej cechy dzisiejszej historyografii naszej, jeżeli nie wyłącznej, to przeważnej. W traktowaniu dziejów od Naruszewicza czasów wchodzimy dzisiaj w epokę różną od tej, która czas od roku 1825 do 1861 wypełniała; różną też, acz poniekąd bardziej pokrewną tej, którą reprezentował Naruszewicz i jego epigonowie. Cokolwiekbądź pozostawiał do życzenia biskup łucki i jego następcy, oddać im trzeba słuszność, że sam fakt zapamiętania lub czynnego przebycia ostatnich zapasów upadającego państwa, wpłynął korzystnie na ich

sposób pojmowania dziejów, na sąd, który o nich wydawali, a który był zarazem ugruntowanym sądem poważniejszej i dojrzalszej części narodu. Wadom rzeczypospolitej zbyt byli bliskiemi, aby ich nie znali, doświadczenia zbyt naocznemi, aby się mylić mogli w wskazywaniu obłędów politycznych, jakie spotykali w dziejach. Nie miała tej korzyści epoka historyograficzna następna, ojcem swoim Joachima Lelewela słusznie uznająca; epoka zakończona mistycyzmem politycznym Koronowicza i doktryneryą republikańską Henryka Schmitta. W badaniu dziejów dawniejszych niepożytej zasługi, Joachim Lelewel traktował późniejsze bez podstawy badawczej, z apodyktycznością polityczną wszakże, która wypływała z osobistych przekonań i roli historycznej, jaką odegrał w tegowiecznych wypadkach. Na kredyt badań właściwych, uwierzono jego sądowi o reszcie; Jędrzej Moraczewski rozprowadził go w dziewięciotomowem dziele swojem; wyobrażenia Lelewelowskie dostały się do przeważnej liczby podręczników i zapanowały stanowczo w pojmowaniu historyi. Generacya od bezpośrednich doświadczeń ostatnich lat rzeczypospolitej odcięta, stworzyła sobie osobne pojęcia polityczne, niemające żadnego z rzeczywistością związku.

Dzieje przybrały formę apologii naszego historycznego społeczeństwa, zwróconą przedewszystkiem przeciw zewnętrznemu złemu. Stworzono dla nas wyjątkowe warunki istnienia w historyi, zawieszono dla nas prawa nieuchronne, którym każde podlega społeczeństwo. Wytrącono najistotniejszy czynnik badania, czynnik porównawczy. W ten sposób z jednego z najmłodszych narodów, występujących na arenie cywilizacyi europejskiego Zachodu, staliśmy się we własnych oczach narodem prześcigającym cały Zachód rozwojem form konstytucyjnych i republikańskich; z błędów i zboczeń myśli politycznej, utworzyliśmy sobie szkodliwe laury idealne; w wolnej elekcyi, w konfederacyach, ba nawet w *liberum veto*, upatrywaliśmy dodatnie, chlubne objawy. Walkę z ideą rządu przenosiliśmy w czasy, w których ten rząd znajdował się w najtrudniejszych warunkach, a przecież sam jeden reprezentował interesa samodzielności państwa.

Rozmiłowani w idealnem podnoszeniu i obronie stron ujemnych, ślepi byliśmy na rzeczywiste dobre; traciliśmy z oka zasługi cywilizacyjne na polu religii, oświaty, uobyczajenia, kolonizacyi, bo stosując do ocenienia stosunków państwa nowowieczny republikanizm, mierzyliśmy sprawę społeczną piędzią nowożytnego liberalizmu.

Nie tyle wytrawnością myśli politycznej, ile zdolnością odtwa-

rzania artystycznego, wydobył nas z tej epoki Karol Szajnocha. Przedstawiając postacie minionej przeszłości w pełni życia, z ciałem i krwią, wyciskając na nich piętno ludzkiej prawdy, wciągając też do swojej pracy bogatszy materyał rękopiśmienny; nie pozwolił on dłużej na owo pojmowanie ludzi historycznych, jako reprezentantów pewnych ulubionych, z góry wytkniętych idei, a dochodząc w ten sposób do wykazania ujemnych stron rzeczypospolitej, jako państwa, unaocznił wybornie czynność cywilizacyjną, która mimo niedostatków politycznych odbywała się na jej obszarze. Usiłowaniom tym wtórzyła olbrzymia polihistoryczna działalność J. Bartoszewicza; historycy prawa zaś z Z. A. Helclem na czele, wychodząc z silniejszego gruntu ogólnych studyów prawnych, przyczynili się niepospolicie do rzucenia fundamentów pod naukowy prawdziwie gmach dziejów przeszłości.

Niepospolitą i wyższością metody odznaczającą rolę, musieli w pracy około historyi państwa polskiego odegrać cudzoziemcy, bardziej przedmiotowo na rzecz patrzący i z góry posiadający warunki niezbędnej porównawczości. Jakoż, o ile traktując czasy ostatnie, ulegali najczęściej tendencyi politycznej, przyjaznej lub nieprzyjaznej, o tyle w opracowaniu czasów odleglejszych dostarczyli prac, jak owa dra Roeppla, będąca niezbędnym punktem wyjścia dla trzeźwych studyów epoki piastowskiej, dra J. Caro, z którą każdy historyk liczyć się musi, lub dra Zeissberga, która co do wyczerpania przedmiotu i sumienności obrobienia, trwałym pozostać musi wzorem.

Gdy w ślad za przekonywającemi i bijącemi prawdą plastycznemi postaciowaniami Szajnochy, poszło zestawienie całości dziejów J. Szujskiego, jako reakcya przeciwko doktrynie Lelewela i jego stronników; gdy w tymże samym kierunku, o dawną monarchiczną szkołę oparte poszły w ostatnich latach dzieje Teodora Morawskiego: praca źródłowa i monograficzna tymczasem, szersze coraz przybrała i przybiera rozmiary, starając się o dosięgnięcie zagranicy w dwóch kierunkach, uporządkowanego i krytycznego nagromadzenia źródeł, obrobienia wybitniejszych lub sporniejszych kwestyj dziejowych. Ona też jest i będzie najlepszym arbitrem teoretycznych zapasów między szkołami a zarazem przygotowawczynią obszerniejszych prac, całość lub większe partye historyi obejmujących. W kierunku pierwszym, w ślad za wydawnictwami szlachetnych mecenasów, jak Raczyńscy, Działyńscy, Przezdzieccy, Krasińscy i inni, idą mnożące się przedsięwzięcia kół naukowych w Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Lwowie; wydawnictwa szlą-

skie, pruskie, warmińskie, inflanckie i rosyjskie pomnażają z dniem każdym cenny dziejowy materyał. W kierunku drugim, acz z różnych często punktów widzenia wychodzące, metodą badania niejednolite, prace Jarochowskiego, X. Kalinki, Kalickiego, Kanteckiego, Kubali, Kętrzyńskiego, Liskego, Łaguny, Maleckiego, Mosbacha, Pawińskiego, Piekosińskiego, Prochaski, Smolki, Stadnickiego, Świeżawskiego, Wojciechowskiego, Zakrzewskiego na polu historyi; M. Bobrzyńskiego i Hubego na polu historyi prawa; Łuszczkiewicza i M. Sokołowskiego na polu historyi sztuki; Tarnowskiego na polu historyi literatury; Jabłonowskiego, Lubomirskiego i Stawiskiego na polu kultury i kolonizacyi, wnikają na wielu punktach w ten ogrom zagadnień historyi i historyi cywilizacyi, które przedstawiają dzieje Polski, a których dzieła całość ogarniające, chociaż obszerniejsze objąć a nawet poruszyć nie są w stanie. Praca ta przekonywa nas na każdym punkcie, jak dalece nawet owe zachwalone powyżej dzieła cudzoziemców nie podołały trudnemu zadaniu, kreślenia ryczałtowej historyi państwa, tyloma odznaczającego się właściwościami, i społeczeństwa, którego ocenienie zbytniej, namiętnej kontrowersyi bywa przedmiotem. Jest to zachętą do dalszych, wytrwałych usiłowań piór swojskich w tym kierunku, które żyjąc wśród swego społeczeństwa, mają w ręku najcenniejszy i najniezbędniejszy materyał historyka: wytłómaczenie życia przeszłości tętnem życia swojego pokolenia.

Niniejsza książka, podzielona na ksiąg dwanaście, przeznaczoną jest, aby młodzieży i światłej publiczności dać zbiór najważniejszych, przedmiotowo traktowanych faktów historyi polskiej. Nie jest ona popularną w zwyczajnem tego słowa znaczeniu, bo nigdzie nie liczy się z pedagogicznemi i dydaktycznemi względami, przemawia tym samym językiem, którymby ściśle naukowa książka przemawiała; wszakże nie opatrzona aparatem przypisów objaśniających, do naukowości nie może rościć pretensyj. Powstała z prelekcyj, mających na celu podanie krótkiego historyi polskiej zarysu, w niejednem zapewne nie wyczerpuje ostatnich badań, dla samego też względu na krótkość nie zapuszcza się w żadną prawie polemikę; natomiast tu i owdzie stawia rzeczy nowe, które gdzieindziej, w osobnych rozprawach, lub gdy siły pozwolą, w wznowionem, obszerniejszem wydaniu *Dziejów Polski* usprawiedliwić przyjdzie.

W Krakowie 1880 roku.

Autor.

KSIĘGA PIERWSZA.

POCZĄTKI POLSKI.

Ziemie, które były widownią dziejów polskich, miały, odkąd pamięć historyi sięga, ludność słowiańską. Dzieje Polski wychodzą przeto z wspólnego ogniska dziejów słowiańskich.

Wiadomości najdawniejsze o Słowianach czerpano przez długi czas jedynie ze starożytnych autorów. Nie znajdując ich pod tą nazwą aż w wieku VI po Chrystusie, do tego czasu odnosiło wielu ich osiedlenie się w Europie wschodniej. Nowsze czasy podały do badań przedhistorycznego czasu ziem słowiańskich nowy materyał: z jednej strony archeologią, odnajdującą ślady bytu ludzkiego w warstwach lub tuż pod powierzchnią ziemi; z drugiej lingwistykę porównawczą, wywodzącą z języka świadectwo nietylko bytu, ale pokrewieństw etnograficznych i stopnia kultury Słowian pierwotnych.

Nie dotykając pola archeologii, która odkryciom swoim mało dotąd bliższych determinacyj historycznych nadała, powiemy tylko na podstawie lingwistyki porównawczej, że Słowianie należą do wielkiego szczepu aryjskiego, który rozdzielił się następnie w wielkie odłamy, kształcące osobne języki.

Ułożywszy z wyrażeń wszystkim aryjskim ludom wspólnych, zarys pierwotnego aryjskiego języka, lingwiści wedle większego lub mniejszego związku z tym prajęzykiem czynili przypuszczenia co do dawniejszego lub bliższego czasów naszych odszczepienia się języków od pierwotnego języka, a zarazem co do oderwania się narodów od pnia rodzimego. Im więcej różnic od pierwotnego języka, tem oderwanie dawniejsze i ztąd podział na grupę staro-indyjską i irańską oderwaną najpóźniej; południowo-europejską, pośrednią i północno-europejską oderwaną najwcześniej. Do ostatniej należą języki słowiański, litewski i germański, do pośredniej grecki,

italski i celtycki, do pierwszej perski i indyjski. Tak też układają się i pokrewieństwa językowe, przy których należy uczynić uwagę, że litewszczyzna najbliżej słowiańskiego się trzyma. Zdania te o tyle nie są jeszcze ustalone, że znakomici niektórzy uczeni (Bopp) przemawiali za późniejszem od innych języków oderwaniem się gałęzi litewsko-słowiańskiej od wschodnio-aryjskiego ogniska.

Naznaczone tutaj pokrewieństwa kazałyby zarazem przypuszczać w zamierzchłej przeszłości epoki współbytu, po których dalsze nastąpiły rozłączenia. Nie zdaje się też podlegać wątpliwości, także i ze względu na inne wspólne prastare instytucye, współbyt ludów słowiańsko-litewsko-germańskich i współbyt litewsko-słowiańskich przed wyrobieniem odrębnej litewskiej a odrębnej słowiańskiej cechy językowej.

Lingwistyka przyznała Słowianom obok przeważnego pasterskiego, samą naturą wschodnich przestrzeni Europy wywołanego zajęcia, znajomość odwieczną rolnictwa i bartnictwa, osiadłość w domach i wsiach, wyrobione życie rodzinne i polegające na niem łączenie się rodów pojedyńczych w większe całości narodowe. Istnienie prawa zwyczajowego pod nazwiskiem zakonów sięga odległej starożytności. W wyobrażeniach religijnych dopatruje lingwistyka obok kultu natury, mianowicie światła, dualizm moralny i fizyczny dobrego i złego, boga (spokrewnionego z bogactwem) i biesa (pojęcia spokrewnionego z bojaźnią, strachem). Wiara w istnienie duszy po śmierci, pojęcie ofiary dla bóstwa (obiety), znachodzi się u Słowian wszędzie, natomiast nie masz u nich osobnego stanu kapłańskiego. W końcu podaje lingwistyka podział ludów słowiańskich na dwie wielkie gałęzie: zachodnio-północną i wschodnio-południową. Do pierwszej liczy ona połabskie i serbsko-łużyckie narzecza, języki czeski i polski; do drugiej słoweńskie, serbskie, kroackie, bułgarskie i różne odcienia ruskiego. Podział ten atoli nie jest dotąd naukowym pewnikiem i znajduje przeciwników w J. Grimm'ie, Pott'cie, Nadjeżdinie i innych.

Nie wdając się w nierozstrzygnięte lub przesądzone już zagadnienia, czyliby Słowian w mieszkańcach Herodotowej Scytyi, w Getach, Trakach i Dakach, to znowu w licznej rzeszy spółdziałających z Germanami Swewów szukać nie należało, podnosimy jako pierwszy fakt historycznie pewny, że Wenedowie Tacyta, Pliniusza i Ptolomeusza, później zaś Jordanesa są niezawodnie Słowianami, że Słowianami są Serbowie Pliniusza i Ptolomeusza, Sporami także zwani, że w VI nareszcie wieku po Chrystusie spotykamy Słowian już pod tem nazwiskiem, podzielonych na zacho-

dnio-północnych Wenedów i południowo-wschodnich Antów, a to na przestrzeni od Baltyku do Czarnego morza i od Odry po źródła Wołgi. Jako cechę charakterystyczną podają bizantyńscy pisarze szerokie i luźne rozpostarcie się Słowian, a najcięższym zarzutem przeciw utożsamianiu ich z ludami głośnemi w historyi od II do VI wieku, będzie zawsze ta luźność i bierność, z którą występują na światło dzienne i które dłuższy czas zachowują.

Zadziwiającym za to i o liczności słowiańskich szczepów świadczącym, jest ruch osadniczy, jaki od wieku VI wśród rzeszy słowiańskiej się objawia. Zajęciu Czech przez Czechów towarzyszy rozprzestrzenienie się w Saksonii, Turyngii, Frankonii, Bawaryi, a nawet Helwecyi; zajęcie Styryi, Karyntyi, Krainy i równiny panońskiej przypada na drugą VI wieku połowę, a dotarłszy na północ do Baltyku, docierają Słowianie na południe do Adryatyckiego morza. W pierwszej połowie VII wieku staje, prawdopodobnie w Czechach, państwo słowiańskie Samona (623—662), kruszące jarzmo Awarów i odpierające panowanie Franków. Serbowie i zakarpaccy Chrobaci zajmują z początkiem VII wieku południową Panonię, Dalmacyę, Iliryę i część Macedonii; państwo wschodnie liczy Słowian w wojsku, urzędzie, kościele, nawet na tronie (Justynian). W niewyjaśnionym wieku VII przypadają też bajeczne początki państwa czeskiego i polskiego, wydobywające się z pod awarskiego jarzma państwo Bułgarów (631); w początkach VIII wieku ruch Chrobatów białych (z Zakarpacia) w równinę Sawy i Drawy i Serbów w Iliryę bizantyńską, gdzie stają niebawem państewka ich chrześcijańskie.

Właściwy krwi słowiańskiej brak zmysłu do organizacyi politycznej, luźne ich rozprzestrzenienie się, stojące na zawadzie zwycięzkiemu wydobyciu się na widownię historyczną za pokonaniem innych narodów sprawia, że pierwsze organizacye toną w pomroce, a dzieje Słowian widocznieją dopiero od czasów światowładczej monarchii Karola Wielkiego (768—814).

Karol Wielki podbija Awarów (793—796) a graniczne ludy słowiańskie Karantanów, Czechów, Serbów, Lutyków podlegają jego berłu.

Dopiero po jego śmierci, wśród wszczynającego się rozkładu państwa, dźwigają się Słowianie. Czesi niszczą w r. 849 wojsko cesarza Ludwika niemieckiego, Serbowie i Obotryci, Morawianie pod Rościsławem, następcą ochrzczonego (822) Mojmira, dążą do niepodległości. Wyprawa Ludwika niemieckiego (864) upokarza Rościsława, bratanek jego Świętopełk (870) służy zrazu zamiarom

ujarzmienia, ale niebawem, złączony z Czechami, staje samodzielnie (872), korzysta z rozbicia państwa Karolowingów na pięć części (888), walczy do śmierci (894) z wytrwałością o niepodległość z Arnulfem karyntyjskim. Chcąc wyzwolić Morawę i Słowiańszczyznę bliższą z pod wpływu niemieckiej hierarchii duchownej, przywołuje Rościsław Metodyusza i Konstantyna, mnichów wschodnich (864); Metodyusz został arcybiskupem Panonii, słowiańska liturgia wypierała, za pozwoleniem Rzymu i pomimo starań episkopatu niemieckiego, łacińską.

Ale Świętopełk nie umiał ocenić ważności tej broni duchowej, po Metodyusza śmierci (886), przenosił liturgię łacińską. Następcy jego Świętopełk i Mojmir, niezgodni z sobą, nie podołali obronnemu zadaniu; Arnulf posługiwał się jeszcze za życia ich ojca pomocą Madziarów, wojowniczego ludu, który wyparty (895) przez Pieczyngów z siedzib między Dunajem i Donem (w zależności od Chazarów), szukał nowej siedziby. Po śmierci Arnulfa stali się oni wkrótce straszną zarówno dla Słowian jak Niemców potęgą. W bitwie w r. 907 (dnia 26 czerwca) zginął następca Arnulfa Ludwik Dziecię, walcząc wspólnie z Słowianami przeciw Madziarom; państwo wielkomorawskie niknie z historyi, ustępując węgierskiemu miejsca.

Z początkiem wieku X widzimy Słowiańszczyznę w warunkach, które do dzisiaj niezmiennemi pozostały: na zachodzie walczącą z Niemcami, na południowym i północnym wschodzie zmieszaną z ludami innego pochodzenia a mianowicie z Węgrami, rozsiadłymi w równinie panońskiej, Bułgarami i szczepami romańskiemi nad Dunajem, waregskim i fińskim pierwiastkiem wzdłuż Dniepru, Dźwiny i dopływów Wołgi. Z tych współmieszkańców ziem słowiańskich najbliżej pokrewnym był tylko szczep litewski, wzdłuż Dźwiny i Niemna. Wypełnia też odtąd dzieje plemion słowiańskich walka, przeważnie zarówno nieszczęśliwa jak wytrwała z niemieczyzną, bierność słowiańskiego żywiołu pod wpływem energicznych politycznie chociaż mniej licznych Madziarów; wytworzenie na południu i wschodzie organizmów, na które działały wpływy różnorodnej, jak skład etnograficzny, natury. Jakby na nowy dowód, jak mało szczep słowiański sam z siebie posiadał organiczności politycznej, państwo najsamodzielniej i najczyściej słowiańskie, bo w środku ziem słowiańskich rozwijające się, Polska, ogarnąwszy i zespoliwszy z sobą Litwę i Ruś, straciło niepodległość po dziewięciowiekowem istnieniu.

Przejdziemy kolejno rozłożenie Słowian w Europie w X wieku

kreśląc zarazem powstanie państw słowiańskich lub nad Słowianami panujących na tej przestrzeni.

Rozpoczynając od zachodu, widzimy po obu stronach Łaby wzdłuż górskiej kotliny czeskiej, na dzisiejszych przestrzeniach Holsztynu, Meklemburga, Brandenburgii i Saksonii wysuniętą naprzód rzeszę słowiańską pod różnemi szczepowemi nazwami Wagirów, Obotrytów, Lutyków, Weletabów, Redarów, Rugian (na wyspie Rugii), Wilców, Ukran, Stodiran, Hawlan i Selpulów, Syrbów, Łużyczan i Mileczan, która nieujęta nigdy w jedno państwo, chwilowo i częściowo tylko przez Polskę i Czechy broniona, w przeciągu trzech wieków (do końca XII wieku) uległa żywiołowi niemieckiemu, z całą bezwzględnością przeciw niej występującemu, tak, że albo zupełnie utraciła swoje poczucie odrębności szczepowej i roztopiła się w niemieczczyznie, albo też w małych zaledwie terytoryach (Łużyczanie w Saksonii i Brandenburgii) do dziś dnia utrzymać się zdołała. Królowie dynastyi saskiej Henryk I i Oton I (z pomocą margrabiego Gerona) docierają w zwycięzkich wyprawach, wśród heroicznego Słowian oporu, do granic wschodnich tych ludów, gdzie w r. 963 przychodzi do zetknięcia się z Polską, kładącą tamę dalszemu postępowi. Z wielką wytrwałością stawiali Słowianie zachodni opór chrześcijaństwu, co obok wiadomości o ogniskach kultu pogańskiego na Rugii (Arkona), w Retrze, w handlownych miastach Julinie i Szczecinie, świadczy o ich silnem zakorzenieniu się w tych stronach i dłuższym czasie, jaki mieli do rozwinięcia właściwej sobie cywilizacyi. Znajdujemy też ustaloną władzę książąt, zgromadzenia ludu, organizacyę polityczno-wojskową kraju na opola i grody (kasztelanie i żupanie).

W korzystniejszych warunkach geograficznych rozwijały się Czechy i zasłonięta niemi od zachodu Morawa. W Czechach spotykamy szczepy Łuczan, Belinów, Lutomirców, Deczan, Psowan, Chorwatów, Dudlebów, Siedliczan; w Morawie Holaszowców, Łowatyczów. Z rokiem 845, gdy książę Borzywój przyjął chrzest na dworze Ludwika niemieckiego, rozpoczynają się pewniejsze dzieje Czech, wypełnione wewnętrznemi walkami chrześcijaństwa z pogaństwem (śmierć św. Wacława 935), ustanowieniem biskupstwa praskiego (972), walkami w sojuszu w Niemcami przeciw Węgrom i uznaniem zwierzchnictwa Niemiec, które nie przeszkadzało, że Bolesław II mieszał się czynnie w wewnętrzne rozterki niemieckie, popierał Henryka Kłótnika, księcia Bawarskiego, przeciw Otonom II i III, a dzierżawami swemi sięgał przez Szląsk ku wschodnim Białochrobacyi granicom. Z powstającą też Polską, Czechy weszły

niebawem w rywalizacyę, która wspólnym słowiańskim interesom na dobre nie wyszła. Co do stosunków wewnętrznych, widzimy u Czechów władzę księcia (knez) jako najwyższego wodza, sędziego a wśród trwania pogaństwa i arcykapłana, dziedziczną w rodzinie o tyle, że on sam aż do ustanowienia zasady senioratu w r. 1055 z synów lub krewnych następcę sobie naznaczał. Inni książęta rodziny otrzymują zawisłe dzielnice. Radzi z księciem drużyna kmieciów *(nobiles seniores)* i lechów naczelników szczepów, do sejmu wchodzą kmiecie, lesi i władykowie (naczelnicy rodów). Kraj podzielony jest na żupy (kasztelanie) z książęcymi urzędnikami (żupani, kasztelani). Służba wojskowa była pospolitem ruszeniem.

Dalekie, bo Renu i Tybru sięgające wycieczki wojowniczych Węgrów, powściągnięte zostały w r. 955 zwycięztwem Henryka I na Lechfeld. Zwrócili się oni ku południu na Kroacyę, Serbię, Bułgaryę i państwo bizantyńskie. Wśród tych walk nawracali ich niemieccy i bizantyńscy apostołowie; Gejza (970) z rodu Arpadów, mąż siostry Mieczysława, księcia polskiego, Adlejdy, zbliżył się do cywilizacyi zachodniej, otworzył kraj missyonarzom niemieckim i czeskim. Syn jego Stefan (996) wprowadza Węgry w poczet królestw chrześcijańskich. W dobie tej, podbici Słowianie węgierscy nie dają znaku życia. Z rozbicia na liczne księstwa odrębne, wyrabia się w Węgrzech od czasu Gejzy zwierzchnicza władza jednego księcia z rodu Arpadów, ludność poddana władzy *gespanów (comes)* rządzących komitatami, dzieli się na wolnych *(jobbagiones castrenses)*, udwornych *(udvarnokok ministeriales)* i niewolników *(servi)*. Odrębność stanu szlacheckiego *(milites)* dopiero później się wyrabiała.

Z Słowian południowych Słoweńcy w Styryi ulegli panowaniu Niemiec, Kroaci dotrwali w samodzielności do 1103, w którym połączyli się z koroną węgierską. Serbowie rozdrobnieni na księstwa dopiero w XII wieku pod Stefanem Nemanią przyszli do znaczenia. Państwo bułgarskie, wywodzące początek od uralskich (fińskich) najezdców (678), w r. 862 z chanem Borysem przyjmujące chrzest wschodni, ognisko missyonarstwa i liturgii słowiańskiej w tymże wieku, podległo po długich bojach cesarstwu bizantyńskiemu (1018), którego jarzmo 1186 zrzuciwszy, doczekało się współcześnie z serbskim (1391) tureckiego panowania.

Za obcem potrąceniem powstało i uorganizowało się państwo ruskie, obejmując wschodnią Słowiańszczyznę. Słowianie wschodni, noszący szczepowe nazwy Polan (nad Dnieprem), Drewlan, Dre-

gowiczan, Nowogrodzian (Nowogród W.), Połoczan, Krywiczan, w sąsiedztwie z Łotyszami na północnym zachodzie, a Czudami (Finnami: Mordwa, Weś, Muroma) od wschodu i północy, podlegają na południu państwu Chazarów, nawałowi Bułgarów, na północy narażeni są na ciągłe Skandynawów (Waregów) napady. Skandynawskie drużyny, wezwane przez Nowogrodzian, wedle kroniki Nestora i przeważnego zdania badaczów (Gotowie lub Litwini wedle innych nowszych przypuszczeń), dały początek organizacyi zdobywczego państwa ruskiego, które już w r. 866 przedsięwzięło pierwszą wyprawę (dwustu czółnami) pod Konstantynopol, w roku 911 pod Olegiem zawarło korzystny traktat z cesarzem wschodnim Leonem VI, który po porażce Igora w walce z Bizantyńcami (941) potwierdzonym i na korzyść tych ostatnich zmodyfikowanym został (945). Wśród krwawych walk z Pieczyngami i Węgrami, wśród podbijania słowiańskich ludów Drewlan, Siewierzan, Radymiczan, ale zarazem wśród ustawnego słowiańszczenia się cudzoziemskiego jądra politycznego, które stanowili Waregowie, rozwijało się i rozpierało państwo, na dzielnice szeroko sięgające podzielone, z wielkoksiążęcą, zwierzchniczą stolicą w Kijowie.

Obyczaj grecki i pierwsze ślady chrześcijaństwa (wschodniego), wiążą się z postacią Olgi, żony Igora, nieubłaganej prześladowczyni słowiańskich Drewlan. Syn jej Światosław Igorewicz (945—972) walczy szczęśliwie z Chazarami, rozbija jako sojusznik bizantyński Bułgaryę, przenosi stolicę do Perejasławia nad Dunaj, sadzając synów na Kijowie, w ziemi Drewlan i Nowogrodzie (Włodzimierza), po nieszczęśliwych walkach z cesarzem Zemiscesem (970—971) ginie w walce z Pieczyngami. Syn jego najstarszy, Jaropełk, traci Kijów, przyzwane nowe waregskie drużyny osadzają na wielkoksiążęcym tronie pierwszego niebawem chrześcijańskiego księcia, Włodzimierza, zwanego Wielkim (980).

Polityczny żywioł rusko-waregski, opanowując ziemie słowiańskie, wycisnął na społecznych i politycznych urządzeniach piętno wojskowego absolutyzmu. Wielki książę dziedziczny wyposaża braci i synów młodszych dzielnicami, szle na grody posadników, rozdziela włości (wołosti) między drużynę, której rady zasięga. Stany niższe od wolnego wieśniaka (smerd) do „roba,“ „czeladnika,“ „chłopa“ noszą znamię wczesnej niewoli. Wymagania prawa książęcego są liczne i twarde.

Rozglądnąwszy słowiańskie Polski otoczenie, zwracamy najprzód uwagę, że ustronność jej i oddalenie od ognisk historycznego życia, muszą pierwotne jej dzieje niezbadaną okrywać tajemnicą.

Wiadomości geografów rzymskich o krajach zakarpackich są prawie żadne, tak są zmącone i różnemu ulegające tłómaczeniu, godne jednak pamięci, że pobity przez Rzymian lud Daków, prawdopodobnie za Karpatami szukał schronienia (106), że z za Karpat występują w wieku III Karpiowie, Peneyni i Bastarni, parci wędrówką Gotów od Baltyku przez kraje polskie ku Panonii, że w końcu wieku IV i w wieku V, w miarę, jak nawał wędrówki ludów państwo rzymskie zbliska przypiera, na tyłach ludów działających, a więc przedewszystkiem na Zakarpaciu, rozrasta się słowiańska ludność, która w następnych wiekach, jak rzekliśmy wyżej, występuje. Gdy też na te ukazujące się ludy pada pierwsze światło historyi, Zakarpacie w grubych pogrąża się jeszcze cieniach. Pierwsza wiadomość, jaką o niem mamy, jest upomnienie św. Metodego, wystosowane do księcia Wiślicy Wyszewita, aby chrzest przyjął, jeżeli chce w kraju pozostać (884) i idąca za tem wojna Świętopełka z chrobackimi poganami. Wiemy następnie, że arcybiskupstwo praskie obejmowało południową część ziem polskich aż po Bug i Styr, a ślady kultu chrześcijańsko-katolickiego w języku słowiańskim, niemniej tekst Galla *(Slavorum et Latinorum)* wskazują, że w Metodego czasach byli już chrześcijanie na Zakarpaciu.

W końcu wieku X spotykała się prawdopodobnie granica wschodnia państwa czeskiego z granicą zachodnią Rusi kijowskiej w Galicyi dzisiejszej. Wtedy (od 999) państwo polskie od Gniezna i Kruszwicy wsunęło się w środek i oparło o Karpaty.

Legendowa historya polska początkowa, tak rozmaicie tłómaczona, da się sprowadzić do dwóch ognisk: Krakowa i Gniezna. Legenda krakowska, podana najpierw przez Kadłubka, mówiąca o Krakusie, Wandzie i Leszkach, ma wiele analogii z legendami czeskiemi; rodzimą polską jest legenda o Popielu i Piaście. Pierwsza nosi na sobie charakter słowiańskiego mytu, druga okazuje raczej wspomnienia historyczne o przewrocie wewnętrznym a może i pierwszem zjawieniu się apostołów chrześcijańskich. W systematyczne opowiadanie wiązali te legendy kronikarze Kadłubek, Boguchwał, Długosz, badacze wprost przeciwne sobie o pochodzeniu narodu snowali przypuszczenia.

Pozostaje nam teraz zajęcie się skreśleniem stanu kultury u Słowian pogańskich, o ile pozostały ślady jej w języku, podaniach i wyobrażeniach ludu, pomnikach archeologicznych i doniesieniach spółczesnych pisarzy. Nowoczesne poszukiwania stwierdziły przedewszystkiem prawdę, że w odległej starożytności między

szczepami ludów aryjskich panuje podobieństwo wewnętrznych stosunków tem większe, im czasy dawniejsze, że stosunki wewnętrzne słowiańskie, szły w rozwoju swoim stadyami spóźnionemi za romańsko-germańskim Zachodem, że nareszcie do dzisiaj ludy słowiańskie, obok wyrobionych historycznych instytucyj, posiadają zabytki pierwotnych, patryarchalnych, w szczególności między tak zwanymi Słowianami południowymi. Tą stwierdzoną głębszemi studyami uwagą, należy miarkować sielankowo-demokratyczne obrazy, jakie na podstawie wiadomości Bizantyńców pisarze nawet znakomici o pierwotnym stanie Słowian kreślić lubią.

Religia Słowian przy wielkiem rozprzestrzenieniu plemienia, a małej łączności szczepów, obfituje w różne nazwy bóstw, schodzących się jednak w znaczeniu światła. W zgodzie z indyjską pierwotną jest ona kultem światła i sił natury. Na Rusi spotykamy bóstwo najwyższe niebios Swaroga, obok Peruna, jednoznacznego z litewskim i pruskim Perkunasem; Dadziboga i Swarozita, bóstwa światła i ognia; w zachodniej Słowiańszczyznie słynie trójbóstwo Trygław, Radegast, Gerowit. Najpowszechniejszym, sądząc z świątyni arkońskiej na Rugii i bożyszcza wykopanego w łożysku Zbrucza, byłby Swantewit z indyjskiem bóstwem powietrza Indrą spokrewniony, dawca urodzaju, objeżdżający na koniu przestrzenie świata, wszystko widzący, bo czterolicy. Cztery boginie Wesna, Łada, Żiwa (Dziewanna, Morana, Marzanna), duchy niewieście Rusałek, Wil, Rożdenic, potworne postacie Jagi-baby, Jędzy, Biesa, Wilkołaka, dopełniają mytologii, odróżniającej się od germańsko-skandynawskiej pogodnością i spokojem. O polskich bóstwach wiemy z Długosza, że najwyższe zwało się Jesse, że obok Dziedzilii (bogini małżeństwa) stała Nija bogini śmierci, zapewne nie różne od cytowanej osobno przez Długosza Dziewanny i Marzanny. Podania o Krakusie i smoku, o Wandzie i jej władzy nad światem, noszą także mytologiczny charakter.

Kapłański stan znajdujemy wyraźnie tylko u Słowian północno-zachodnich i Litwinów, u tych też pogaństwo wytrwało najdłużej. Dwa święta zdają się u pogańskich Słowian powszechne: wiosenne (Marzanny: utopienie bałwana) i letnie Kupały, Sobótki. Spotykamy się powszechnie z czcią zmarłych, których palono, chowając popioły w urnach, lub grzebano w ziemi. Wedle świadectwa Ibn Foszlana, łączono z pogrzebem krwawą ofiarę, uczty i orgie.

Prawdopodobnie posiadali Słowianie pismo obrazowe, do hieroglificznego zbliżone, o które św. Cyryl oparł zapewne swoją *głagolicę*. Pasterstwo, rolnictwo i handel, są u Słowian powszechne,

tylko potrzeba skłania lud do zmiany miejsca i wojny. Potrzeba też prowadzi go z życia pod jedynem zwierzchnictwem starszyzny rodu, do organizacyi politycznej ściślejszej, w której jeden ród przychodzi do naczelnictwa a starszyna jego księciem zostaje. Nabyta w ten sposób władza upada wkrótce w systemie dzielniczym, wedle prywatnego prawa rozporządzającym spuścizną po księciu. Zasada starszeństwa wszakże utrzymuje się zwyczajowo przez ostatnie rozporządzenie księcia co do następcy. Pomimo tych kruchych podstaw, władza książęca występuje wszędzie z bardzo znacznemi wymaganiami do danin i służb, tak zwanego książęcego prawa.

Budowa społeczna u Słowian rozpoczynała się zapewne od wspólnot rodzinnych, które w dziejach osiedlenia się Słowian występują jako osady z nazwami patronymicznemi w liczbie mnogiej (Radwanowice, Unochowice, Kwiatkowice), sięgają w czas historyczny, a trwają po dziś dzień, jako najniższy stopień społecznego bytu (zadruga, werw). Wyrastający z rodziny węzeł szerszy rodu, mógł jakiś czas współistnieć z krzewieniem się dalszem wspólnot rodzinnych, wiódł jednak do panowania jednych nad drugiemi, do indywidualnej własności (wsie na ów, swo, owo), grupował kraj w żupy rodowi jednemu podległe, na których czele stał żupan (książę, kniaz), zwykle w ustawnym sporze z sąsiednimi będący. O takiem mieszkaniu i rządzeniu się rodami, wspomina zapewne Nestor, takie znajdujemy w zamierzchłej przeszłości Polski, Czech, Słowian nadłabskich, Pomorza. W trzeciem stadyum jeden z królików, za potrąceniem obcemi wzorami staje nad drugimi, toczy z nimi długie walki, gruntuje się szczęśliwemi bojami z zewnętrznym nieprzyjacielem, jak się stało w Czechach i Polsce, podczas gdy na Rusi potrzeba było obcego wkroczenia Waregów. W porównaniu z zachodem Słowianie (wskutek wielożeństwa) mają słabszą podstawę rodzinną, a co za słabszemi zasadami ojcowskiej władzy idzie, burzliwe istnienie rodów i trudne wiązanie się państw. Pozostali w tyle przejmują też instytucye obce, czemu świadczą niesłowiańskie nazwy szlachty, żupy, herbu. Chełpienie się często napotykane jakąś pierwotną wspólnotą gminną, jako ideałem uspołecznienia, a punktem wyjścia organizacyi słowiańskiej, jest z jednej strony niezrozumieniem źródeł, z drugiej pominięciem faktu, że wszystkie społeczeństwa aryjskie zaczynały od wspólnot, że przechowanie takich wspólnot jest skutkiem długiego trwania na najniższym szczeblu, spowodowanego niezmiennością ekonomicznych stosunków.

Z epoką drugą wiążą się pierwociny wojennej organizacyi, skupiającej się około grodu (horod, castellum), miejsca religijnych obrzędów, wiecowych zgromadzeń i sądów, schronienia dla ludzi i bydła w razie niebezpieczeństwa dla całej ziemi okolicznej (pagus, ziemia), i zawartych w niej opolów (sąsiedztw, vicinia). Z grodu też szła prawdopodobnie organizacya tysiączników, setników, dziesiętników.

W obyczajach Słowian spotykamy, obok korzystnego położenia kobiety, wielożeństwo, szkodliwie działające i wyciskające na plemieniu pewną wschodnią ospałość. Słowianin od najdawniejszych czasów występuje jako fatalista, długo znoszący złe, chociaż nie bez dzielnej siły, gdy się zerwie do walki. Z fatalizmu płynie jego niedbalstwo o jutro, jego żywa i lekkomyślna wesołość w przededniu nieszczęścia. Przyczyny złego rzadko szuka w sobie, tem chętniej za sobą; używający w chwili pomyślnej, kłótliwym jest, niezgodnym i nieufnym w chwilach, gdzie potrzeba zebrania wewnętrznego i jedności. Ruchy ludowe lubi, skuteczność organizacyi rzadko uznaje. Despotyzm znosi, rządu utrzymać nigdy długo nie umiał.

Liczne te i opłakane wady, tak szkodliwe, okupuje Słowianin pięknemi przymiotami. Nie policzymy do nich sławionej gościnności właściwej ludom w pewnej formie ekonomicznego bytu, a u Słowian lekkomyślnością podniecanej, ale policzymy wrodzoną i powszechną dobroć serca, głębokie do ziemi rodzinnej przywiązanie, wytrwałość w przechowaniu tradycyi narodowej, elastyczność, z jaką w dawną kolej myśli i uczuć swojskich powraca, przeciętną łagodność i szlachetność obyczajów, niepospolite nareszcie zdolności umysłowe, nie tyle w systematycznej pracy, ile w nagłych porywach politycznej i umysłowej dzielności się objawiające: w końcu tę dziwną łatwość przejmowania cudzych wpływów i zdobyczy duchowych, niezawodnie niebezpieczną, ale konieczną do odegrania znaczącej roli w dziejach świata.

Przy wyjściu z epoki przedhistorycznej, podnieść nam w końcu należy fakt ogromnego znaczenia, który na dalszą kolej indywidualizującego się słowiańskiego szczepu stanowczo wpłynął i orzekł na długie wieki o wzajemnym stosunku do siebie różnych narodów i organizacyj słowiańskich. Jest to fakt dualizmu religijnego, który podzielił Słowian na wyznawców zachodniego i wschodniego Kościoła. Od dawna w teologicznej, hierarchicznej i politycznej niezgodzie z Rzymem, zerwał z nim patryarchat konstantynopolitański w r. 879 za sprawą Focyusza, ostatecznie zaś Michał Cerularyusz

w r. 1054 odpadł od związku z Kościołem zachodnim. U dwóch ognisk cywilizacyjnych, różnych dogmatami religijnemi, liturgią, pojęciami o stosunku władzy duchownej do świeckiej, ognisk wzajemnie siebie wykluczających, czerpały teraz narody słowiańskie swoją cywilizacyę chrześcijańską, a gdy Czechy, Polska, Węgry, Kroacya i Bułgarya (przez czas długi) ciążyły ku Zachodowi, Serbia i Ruś stanęły w związku z Wschodem.

Wśród legend o początku Polski, podawanych przez Galla, Kadłubka i Boguchwała, znajdujemy obok problematycznych faktów samejże opowieści o Popielu, Piaście, Ziemowicie i potomkach, kilka rysów zdolnych rzucić światło na pierwotną Polski historyę, rysów, nabierających prawdy przez analogię z tem, co o pierwotnych organizmach słowiańskich wiedzieć możemy.

Ostęp między średnią Odrą i Wisłą występuje wedle badań historyi siedlenia się Słowian, zgodnie z odkryciami archeologicznemi i zgodnie z późniejszą historyą, która wskazuje tam stosunkowo najznaczniejszą liczbę grodów, jako kraj niepospolicie zaludniony, a więc wcześnie społecznie posunięty. Na jednym z grodów tego kraju, Gnieźnie, panował Popiel, syn Choszyszki, wedle Kadłubka pan szerokich nawet niesłowiańskich krajów, wedle Galla skromniejszego państwa niżli późniejsze Krzywoustowe, władca, wedle Boguchwała, zwierzchny pan licznych książąt, których trucizną usunął ze świata. Przewrót jego władzy powoduje rozbicie rzeszy z mnogich terytoryów złożonej, jak chce Boguchwał; synowie zabitych nie chcą należeć do związku państwa, gdzie ich rodziny los taki spotkał; nie chcą uznawać Ziemowita, niskiego pochodzenia księcia na Gnieźnie. Gall, Kadłubek i Boguchwał widzą zgodnie w Ziemowicie organizatora wojennego, Kadłubek w szczególności organizatora tysiączników i setników. Inna strona legendy snuje od Piasta czasów powieść cudowną o przybyszach, wnoszących błogosławieństwo w dom przyszłej rodziny książęcej. Na wątek ten, zawsze za trzymaniem się szczególniej najstarszego z źródeł Galla, nie starczy poparcia źródeł obcych, starczy możliwości i prawdopodobieństwa. Wprawdzie już od r. 927 toczy się śmiertelny bój Niemców z nadłabskimi Słowianami, od r. 930 istnieje marchia w ziemi Redarów, w r. 940 wyprawia Geron śmiertelną biesiadę książętom słowiańskim nad Łabą, a o Polsce jeszcze nie

słychać; ale czy przy znanej luźności słowiańskiej, podbój niemiecki ułatwiającej, wyklucza to istnienie znaczniejszego księstwa pomiędzy daleką Odrą i Wisłą? W przedniej straży słowiańskiej stoją Czechy, one też od roku 936, przez lat czternaście, walczą z Ottonem I, poczem w r. 956 Obotryci i Lutycy ulegają orężowi Niemców. Sądząc z raptownego podrostu Polski, sądząc z przykładów organizacyj dawniejszych słowiańskich, Samona, Świętopełka i Czechów, wiążących się i znowu rozprzęgających, przypuśćiby nawet należało, że ognisko gnieźnieńskie tak nagle i niespodziewanie w stanie gotowości niezwyczajnej występujące, musiało jednak mieć jakąś polityczną przeszłość (czasy Popiela), że ruina tej przeszłości lepszej (upadek Popiela), ulegającej zwykłej słowiańskiej rozterce, źle oddziałała na siłę odporną Słowian między Łabą i Odrą; że czas przed Mieczysławem był zapewne (zgodnie ze źródłami o Ziemowicie, Leszku i Ziemomyśle mówiącemi) czasem nowego dorobku, może rozprzestrzeniania się na wschód i południe; że nareszcie przyjęcie chrześcijaństwa za pośrednictwem Czechów (nie Niemców), świadczyło i o poważnych Mieczysławowej Polski stosunkach z zachodniemi Słowianami i o zmyśle politycznym garnięcia się do nich z pominięciem obcych.

Legendę o gościach Piasta, który, wedle Galla, nigdy księciem nie był, ale jednym z ziemiańskich starszyn przyjmujących i książąt w gościnę, wiązano wielokrotnie już z apostolstwem Cyryla i Metodego, idących od południa, gdzie chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim pukało już (884) do pogańskiej Wiślicy. Nam się zdaje, że nie wyzyskano dotąd innych wskazówek, rzucających niejakie światło na granice Polski Mieczysława: starych granic dyecezalnych a mianowicie rozległości najstarszego biskupstwa polskiego w Poznaniu, które, po utworzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, kołobrzeskiego, krakowskiego, wrocławskiego i kujawskiego, jeszcze sięgało w Mazowsze, i przez to znaczyło najdalsze rozpostarcie się na wschód pierwotnej Polski. Najtrudniejszą atoli i najzawilszą kwestyą pozostanie zawsze stosunek obu Chrobacyj, czerwonej (Podgórza karpackiego po linią Pilicy) i białej (Słowaczyzny zakarpackiej), do pierwotnego państwa polskiego. Choćbyśmy odrzucili fakt oparty na Kozmasa praskiego świadectwie, że Bolesław Chrobry dopiero w 999 r. zdobył Kraków, jako wymyślony przez Kozmasa dla usprawiedliwienia prastarego panowania Czech nad Chrobacyą, opartego na sfałszowanym dyplomacie 1086 roku, określającym granice dyecezyi praskiej 973 r. (aż do Bugu i Styra); niemniej jednak stosunek Krakowa i Chrobacyi do Polski

gniazdowej, pozostaje zagadką tem większą, im późniejsza rola małopolskiego kraju, znaczniejsze wobec tej Polski gniazdowej wykazuje odrębności. Prawdopodobniejszem też jest, że Czechy, biorąc polityczno-religijną spuściznę po Świętopełkowem państwie, dłuższy czas działały na Chrobacyą, czego wyrazem stały się późniejsze roszczenia, stwarzające sobie akta oparte na dawnych tradycyach, jak ów z r. 1086, podający wschodnie granice dyecezyi praskiej w zgodzie z późniejszemi granicami dyecezyi krakowskiej co do linii Bugu, a nawet co do rozciągania się jej za Karpaty, o którem wyraźnie Długosz wspomina. Chrobacya składała się widocznie z mniejszej w stosunku do terytoryum liczby ziem i grodów, niż Wielkopolska (Kraków, Wiślica, Szczerzyc, Biecz, Czchów, Żarnów, Sandomierz, Zawichost, Połaniec, Brzezie?), a w zgodzie z tem starem znamieniem wystąpiła niebawem w historyi jako ziemia wielmożów, o przeszłość drobnych dzielniczych książąt *(dominus)* oparta. Wyłonienie się jej i Szląska indywidualności w r. 1139, szczególna pieczołowitość, z jaką Bolesław Krzywousty jedynemu dorosłemu synowi ją przeznaczył, nieutrzymanie się tego syna przy niej, wskutek braku poparcia z jej właśnie strony: wszystko to świadczy, że jak Gniezno gniazdem, tak Kraków i Chrobacya była pierwszą Polski i Piastowiczów zdobyczą, zdobyczą o nieznanej, samodzielnej zapewne w kilku dzielnicach przeszłości, chwiejnej między wpływem Czech a wpływem Polski. Wedle tego też nie należałoby i początku biskupstwa krakowskiego w r. 1000 (od Poppona) brać jako daty absolutnej, wprost wcześniejszą organizacyą episkopalną i prawda, że dotąd półmytyczne postacie biskupów (Prohoriusza od 970, Prokulfa i Lamberta) wykluczającej, ale przypuścić, że rozszerzenie się chrześcijaństwa i co za niem idzie organizacya kościelna (w słowiańskim obrządku), uprzedziła o wiele rok 965 jako rok przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieczysława, szczególniej i przedewszystkiem w graniczącej ze starą Wielko-Morawą Chrobacyi, zkąd też i owo Gallusowe wyrażenie w pieśni o Bolesławie Chrobrym: *Slavorum et Latinorum incolae,* początek wzięło i legenda o pobycie św. Wojciecha w Krakowie znaczenia nabiera, a nawet owa tradycya o arcybiskupstwie krakowskiem wychodzi po za miarę później powstałych fikcyj, w samem współzawodnictwie początek biorących.

Wobec tych danych nabiera też wartości owa darowizna Gniezna i Polski z końca X wieku, umieszczona u Muratorego: *Antiquitates Italicae.* Niewyjaśniony Dagon sędzia, Oda (druga żona Mieczysława I) z synami Miseką, Lambertem (i Świętopeł-

kiem), podają w niej granice darowizny Stolicy apostolskiej, uczynionej w sposób wyłączający posiadanie Czerwonej Chrobacyi. Do Gniezna *(Schinesghe)* należy kraj do morza pruskiego, ztamtąd do granic Rusi, do Krakowa i Odry, od Odry do ziemi Milzenów, ztąd napowrót ku Odrze i miastu Gnieznu. Schodzi się ona z ostatniem odkryciem p. Kunika z dzieła Araba Abu-Obeida-Abdallaha-Albekri († 1094), podającego granice państwa Mieszkowego, między krajem Nakuna na zachód, krajem Bwisława (Bolesława) z miastami Pragą i Krakowem na południe, Rusami i Prusami na wschód i północ. Nieliczne rysy podane o Mieszku w Albekrim, dają mu drużynę rycerską złożoną z 3000 ludzi, utrzymywaną kosztem księcia; podają też zarysy pełnego prawa książęcego, jakie w następnej epoce w Polsce, a nierównie dłużej na Rusi i Litwie spotykamy.

KSIĘGA DRUGA.

965—1139.

Wiek Bolesława Chrobrego i Włodzimierza W. i najbliższych potomków (965—1139, 980—1155).

963 Z Mieczysławem, jako księciem polskim, spotykamy się po raz pierwszy w kronikach niemieckich Widukinda i Tytmara pod rokiem 963. Z namowy markgrafa Gerona napadł hrabia Wichman z Pomorzanami Mieczysława i pobił go; Geron zmusił przyciśniętego Mieczysława do poddania się niemieckiemu cesarstwu. W dwa lata po tem dotarciu Niemców do krain Polski, Mieczysław żeni
965 się (965) z Dąbrówką, córką Bolesława I czeskiego. Za jej wpływem przyjmuje chrześcijaństwo i przystępuje do rzymsko-katolickiego Kościoła. Powstaje najstarsze biskupstwo polskie w Poznaniu, poddane archidyecezyi magdeburskiej. Jordan, biskup poznański, wspomniany po raz pierwszy w r. 968.

Hołdujący i zapewne dań płacący po Wartę, Mieczysław zręcznie użył swego stanowiska chrześcijańskiego już a wiernego cesarstwu księcia; w r. 967 pobił Wichmana i Wendów, w r. 972 pobił margrabiego Odona pod Cydynem, a stając przed Otonem Wielkim na zjeździe w Kwedlinburgu (973), doznał tam zadawalniającego przyjęcia.

Po śmierci Otona I (974), łączy się Mieczysław w dobrze zrozumianym politycznym interesie z Henrykiem księciem bawarskim przeciw Otonowi II; toż samo powtarza się w r. 984 po śmierci Otona II. Gdy się wyniesienie Henryka nie udaje, uznaje Otonów, którzy nie szczędzą dlań względów. Wobec powstania Słowian nadłabskich po śmierci Otona II, zachowuje się Mieczysław wyczekująco, a w końcu (986—991) staje nawet po stronie nie-

mieckiej przeciw Słowianom. W wojnach z Bolesławem czeskim, już po śmierci Dąbrówki († 977), w latach 986 i 990, umie pozyskać dla siebie pomoc niemiecką, w drugiej też wojnie zdobywa gród szląski Niemczę. Z Węgrami dobre Mieczysław zachowuje stosunki, siostra jego Adelajda jest żoną króla Gejzy. Mniej szczęśliwie wiedzie mu się od wschodu, gdzie od Włodzimierza Wielkiego traci Przemyśl i grody czerwieńskie (981).

Pod Braniborem (Brandenburgiem), dokąd z posiłkami polskiemi na pomoc Niemcom pociągnął, umiera Mieczysław I dnia 16 maja 992 r. O ile go z nielicznych wiadomości sądzić można, 992
jest to domorosłej roztropności książę, pojmujący trafnie trudne Polski położenie, stosujący się do niego, przez co niezawodnie przygotował i ułatwił drogę właściwemu założycielowi państwa, Bolesławowi Chrobremu.

Bolesław Chrobry, syn Mieczysława z Dąbrówki, objąwszy dwudziestodwuletnie rządy po ojcu, wygania macochę Odę i dwu jej synów Mieczysława i Lamberta, wydziedzicza (dzielniczych zapewne), książąt Odylena i Prybuwoja, a zawładnąwszy sam, rozwija przez lat trzydzieści trzy rządów swoich działalność wielostronną, która go stawia w rzędzie wielkich zdobywców i organizatorów państw, jakich w wiekach średnich w osobach Karola W., Alfreda W., Otona I podziwiamy.

W pierwszych latach rządów swoich nie opuszcza Bolesław wytkniętej przez ojca drogi, aby za pomocą przyjaźni z zawisłego od cesarzów niemieckich stosunku przyjść do przewagi w Słowiańszczyznie i zdobyć sobie poczestne miejsce w gronie chrześcijańskich książąt. Oddział jego wojska walczy w roku 995 w boju z Obotrytami, on sam w r. 994 Gdańsk na pogańskich zdobywa Pomorzanach. Przyjęcie św. Wojciecha, wygnanego z Czech arcybiskupa praskiego, wysłanie go na apostołkę do Prus, wykupienie ciała męczennika od pogan i uczczenie grobowcem w Gnieźnie (997), jedna mu imię gorliwego o wiarę książęcia. Korzystając ze śmierci Bolesława II w Czechach, opanowuje Kraków, Szląsk wschodni i zakarpacką Słowaczyznę (999), słowem, wchodzi on w wiek XI jako możny i bogobojny książe, zwracający na siebie oczy świata.

Rządy Otona III i spółczesnego mu Sylwestra II, władztwo duchowne nad chrześcijaństwem podały też Chrobremu pożądaną sposobność, aby zmienić swoje stanowisko względem cesarza na sprzymierzeńcze, Kościół zaś polski z pod zwierzchnictwa niemieckiej metropolii uwolniwszy, poddać pod swojską.

Wbrew dążeniom swego niemieckiego otoczenia, a za radą swego dawnego nauczyciela papieża, Oton III pragnie przywrócić formy dawnego rzymskiego państwa i w myśl ich stosunek do sąsiadów i hołdowników uregulować. Wskutek ułożonego w Rzymie planu, na który i poselstwo polskie w r. 999 do Rzymu wysłane
1000 nie pozostało bez skutku, przybywa Oton III do Gniezna, aby odwiedzić grób św. Wojciecha, a przyjęty z niezmierną wystawnością wedle przepisów rzymskiego imperatorskiego ceremoniału, uznaje Bolesława Chrobrego sprzymierzeńcem, przyjacielem i koadjutorem państwa, a nawet, jak chce Gallus, obdarza koroną. Z tejże pielgrzymki pamiętnej datuje się ustanowienie arcybiskupstwa w Gnieźnie, biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Chrobry odprowadza cesarza do Magdeburga, gdzie wielkanocne święta z nim przepędza. Spółcześnie prawie otrzymują Węgry metropolię i koronę od papieża.

Śmielej wystąpił Bolesław ze śmiercią Otona III (w styczniu 1002). Korzystając z zamordowania Ekkarda, margrabiego Miśnii, posunął się Bolesław zaborczo aż po Salę, rzekomo w interesie Henryka bawarskiego, obranego w czerwcu królem. Ale Henryk II zatrzymał Bolesława tylko w posiadaniu Łużyc, marchią miśnieńską dał przyrodniemu bratu swemu Guncelinowi. Napadnięto nawet wracającego z Merseburga Bolesława; wzajemna nieufność zapanowała. Chrobry wracając spustoszył Miśnię i ziemie saskie. Niebawem Czechy stały się polem walki niemieckiej i polskiej polityki.
1003 Bolesław przyjął wygnanego Bolesława Rudego i w r. 1003 opanował Czechy. Z Pragi mieszał się czynnie w rokosz Henryka szwejnfurckiego przeciw Henrykowi II. Ten poparł za to Bolesława Rudego, braci Jaromira i Ulryka; Chrobry stracił Pragę i ustąpić z Czech musiał; Henryk II zdobył Budziszyn. Połączenie Czech
1005 z Polską chybiło; od roku 1005 do 1018 rozpoczął się szereg wojen
do z Henrykiem II.
1018 Bolesław nie stawiając czoła zastępom Niemców, pokonywa ich zręcznością ruchów, nagłemi napadami, znużeniem; chybione zaś zwyczajnie wyprawy niemieckie mści pustoszącemi wycieczkami w kraje nieprzyjacielskie.

W wyprawie w r. 1005 dociera wprawdzie Henryk aż pod Międzyrzecz, ale traci mnóstwo ludu i zawrzeć musi pokój w Poznaniu, daleki od korzyści, jakie sobie obiecywał. Stracił wszakże Bolesław ziemię łużycką. Ale już w dwa lata potem (1007) dociera Bolesław zwycięzko aż pod Magdeburg, odzyskał Łużyce i Budziszyn. W r. 1010 czyni Bolesław zamach na Miśnię, który chybił,

Ex Libris Ign. gen. hrabi K. Sudermana

ale chybiła także druga Henryka II wyprawa. Zachorował on w drodze, wojsko wróciło bez skutku z pod Głogowa, gdzie się Chrobry obronnie zamknął. Henryk zbroi przeciw Chrobremu Lubuszę łużycką, arcybiskup magdeburski Waltherd rokuje z Chrobrym o pokój (1012). Po niedojściu rokowań, Bolesław zdobywa Lubuszę. Wtedy Chrobry stara się sam przez syna Mieczysława o pokój, może dla grożącej od Rusi wojny, zjeżdża w r. 1013 do Merseburga i otrzymuje lennem prawem „dawno upragnione ziemie,“ zapewne Łużyce. Zobowiązał się dostawić posiłki na wyprawę włoską Henryka, niemiecki hufiec towarzyszył jego wyprawie na Ruś przeciw Włodzimierzowi, o której jeden Tytmar wspomina (1014?).

Nie dostawił Bolesław posiłków na wojnę włoską, a przez syna Mieczysława starał się podburzyć Ulryka czeskiego na Niemców. Ulryk ostrzegł Henryka i wydał mu syna Chrobrego. Pozwany na dwór królewski do Merseburga (1015), nie staje Chrobry, pomimo tego „jurgieltnicy,“ przyjaciele jego na dworze, przeprowadzają, że mu syna oddano. Nie uspokoiło to Chrobrego, zdobył nową na Niemcach ziemię. Wyprawa Henryka w r. 1015 nie powiodła się; łudzony rokowaniami pokoju poniósł on znaczną klęskę w ziemi Dedoszanów, za cofającym się gonił młody Mieczysław i zdobył przedmieścia Miszny. Stanął Bolesław tak groźno, że w r. 1017 gdy do niego po pokój jeżdżono, nie chciał się przez most na rzece Elsterze ruszyć z Scyciany, gdzie bawił. Ruszono więc na nową wyprawę w przymierzu z Czechami, Węgrami, a nawet daleką Rusią.

Henryk nie obległ Głogowa, gdzie stał Bolesław, stracił czas na obleganiu dzielnie broniącej się Niemczy. W odwrocie przez Czechy poniósł ciężkie straty.

„Nie jak się godziło, ale jak można było,“ zawarł w końcu Henryk pokój z Bolesławem w Budziszynie (styczeń 1018). Łużyce 1018
i Milżeńska ziemia pozostały w jego posiadaniu. Do pokoju skłoniła Chrobrego wisząca z Rusią wojna. Po śmierci Włodzimierza, Świętopełk, zięć Bolesława, wygnany przez brata Jarosława, uciekł na dwór teścia (1016); Jarosław szukał przymierza z Henrykiem i zaczepił wschodnie Chrobrego dziedziny. Wtedy ruszył Chrobry na Ruś, zwyciężył Jarosława nad Bugiem, zdobył Kijów (sierpień 1018), gdzie jedenaście miesięcy gospodarował. Dla umocnienia Świętopełka na tronie, zostawił Chrobry załogi na Rusi; Świętopełk kazał je wyciąć, poczem niebawem po raz drugi tron do Jarosława

postradał. Jarosław pogodził się wtedy z Chrobrym na nieznanych bliżej warunkach.

Ostatniem dziełem Chrobrego była jego koronacya w Gnieźnie. Była ona formalnem uznaniem się jego, jako niepodległego od Niemiec monarchy. Wkrótce po niej umarł Chrobry, opłakiwany gorzko przez naród, który dźwignął na widownię dziejową († 17
1025 czerwca wedle jednych, 3 kwietnia 1025 r. wedle innych źródeł).

Następca Bolesława, Mieczysław II, który już za życia ojca dał wiele dowodów dzielności, posiadał nad to znakomite wykształcenie, bo po łacinie i grecku umiał, nie podołał przecież wielkiemu zadaniu, jakie spadło na jego barki. W ciągu dziewięcioletnich jego rządów, pomimo bohaterskich wysileń, gmach jego ojca zdawał się rozsypywać w ruinę, jak podobnych przejść w historyi po śmierci wielkich założycieli wiele spotykamy.

Pierwszą przyczyną stała się niezgoda w Chrobrego rodzinie. Brat starszy (przyrodni), Mieczysław Bezbraim, wiąże się z najmłodszym Otonem dla dochodzenia praw swoich. Pragnie on posiąść Polskę i szuka pomocy Rusi i cesarza Konrada (od r. 1024). Uprzedza to Mieszko napadem Saksonii w r. 1028. W związku z Brzetysławem czeskim przedsiębierze cesarz wyprawę pod Budziszyn, bezskuteczną; Brzetysław zagarnia morawskie Mieczysława posiadłości (1029). Mści Mieczysław wyprawę Konrada w r. 1030, sprzymierzony z pogańskimi Połabcami (Lutykami), atoli w następnym roku przygniata go Konrad, zdobywa na nim Łużyce, zmusza do ucieczki na dwór czeski, gdy z pomocą ruską Bezbraim i Oton Polskę zajmują. Tyran okrutny, ginie Bezbraim z ręki dworzanina, brat Oton łączy się z Mieczysławem, Mieczysław wraca, ale upokorzony, uznaje 7 lipca 1032 r. na zjeździe w Merseburgu zwierzchnictwo cesarstwa, pozwala sobie narzucić książąt dzielniczych, między którymi był Oton i stryjeczny Dytryk. Oton umiera
1034 w r. 1033, w rok po nim Mieczysław.

W zamieszce po jego śmierci, żywioł pogański śmiało głowę podnosi i burzy społeczno-polityczną budowę Chrobrego. Wdowa Mieczysława Ryksa, pomimo mądrych rządów, uchodzić musi do Niemiec, gdzie jako wnuka Otona II spodziewała się opieki. Małoletni syn Kazimierz, znajduje schronienie na węgierskim, potem na cesarskim dworze. Wyparci przez ruch pogańskiego ludu, możni chronią się za Wisłę na Mazowsze. Brzetysław czeski, któremu padło w udziale tworzenie potężnego słowiańskiego państwa z ogniska Czech, jak Bolesław Chrobry tworzył je z ogniskiem w Polsce; zajmuje Kraków, Giecz i Gniezno, uprowadza relikwie, bogactwa

i ludzi. Dopiero w 1041 r. wraca młody Kazimierz do Polski za 1041
pomocą cesarza, zaniepokojonego wzrostem potęgi czeskiej. Henryk III przedsiębierze współcześnie zwycięzką na Pragę wyprawę.

O rządach Kazimierza, odbudowcy, wiadomości bardzo skąpo płyną. Przez lat kilka (1041—1047) musi on walczyć z Masławem, który na Mazowszu przyszedł do panowania. Przeciw sprzymierzonemu z Pomorzanami, Prusakami i Jadźwingami nieprzyjacielowi, szuka pomocy ruskiej Jarosława. W sporach z Czechami pośredniczy cesarz na zjazdach. Wrocław w r. 1054 dopiero wrócił za roczną daniną do Polski. W wyprawie Henryka III na Węgry (1052) towarzyszą posiłki polskie. Umiera Kazimierz w 1058 r., 1058
pozostawiając synów: Bolesława (Śmiałego), Władysława Hermana, Mieczysława i Otona. Późniejsze świadectwa wiążą jego imię z fundacyami religijnemi, naprzykład z Tyńcem, którego opat, Aaron, miał otrzymać arcybiskupią godność w Krakowie.

Bolesław, śmiałym, szczodrym zwany, wstępuje w wojownicze pradziada Chrobrego ślady. Miesza on się nadzwyczaj czynnie w ościenne spory, podnosi niezależność Polski od Niemiec. Szuka u niego przytułku Bela, brat króla Węgier Andrzeja (1059), szuka Jaromir, brat Władysława czeskiego, pokrzywdzony przy dziale po ojcu Spitygniewie (1061). Belę wsadzają na tron posiłki Bolesława, z Wratysławem walczy Bolesław do r. 1062, w którym wydaje zań siostrę Swatawę. Po śmierci Beli zapewnia Bolesław jego synom działy w Węgrzech (1063). Niebawem wmieszał się Bolesław w sprawy ruskie, wiodąc do Kijowa Izasława, wygnanego przez Wszesława kijowskiego. Udało mu się Izasława przywrócić (1069), który mu atoli niewdzięcznym się okazał. Dlatego gdy w r. 1073 Izasława po raz wtóry wygnano, Bolesław zabrał skarby, które wywiózł, ale kazał mu opuścić dwór swój. Izasław kołatał z prośbami i skargami na Bolesława u walczących już z sobą podówczas Henryka IV i Grzegorza VII.

W stosunkach z Grzegorzem i Henrykiem, przebija trafna myśl polityczna Bolesława. Henryk jeszcze w r. 1071 wołał Bolesława przed siebie, aby jego nowe spory z Wratysławem rozstrzygnąć. Bolesław nie poddał się rozjemczemu sądowi, co więcej stawał w r. 1075 po stronie Sasów przeciw Henrykowi IV, krzyżował jego plany w Węgrzech, popierając Gejzę przeciw Salomonowi, ukoronował się uroczyście (1076, 1077?) zapewne za pozwoleniem Grzegorza, który jak świadczy list papieski z r. 1075, w dobrych był z nim stosunkach. W myśl też napomnienia Grze-

gorzowego, powiódł Bolesław Izasława na stolicę kijowską i przywrócił tam jego rządy (1077).

Niespodziewanie, po tych faktach, spotykamy się z walką Bolesława Śmiałego z Kościołem. Wśród dłuższego pobytu Bolesława w Kijowie, miał powstać w Polsce ruch ludowy; dla uśmierzenia go rycerstwo, opuszczając króla, pospieszyło do domów; król za powrotem stanął w obronie srogo karanego ludu. Szło obok o zbyteczny ucisk włościan przez drużynę królewską, a legenda opowiada o sporach o majątek duchowny. Najprawdopodobniej ostatnie te czynniki były w grze: pokojowa, gospodarcza działalność Kościoła, znalazła się w rażącej sprzeczności z zaciętą króla wojennością i despotyzmem wojskowym. Ofiarą gniewu królewskiego, przy ołtarzu padł biskup krakowski, św. Stanisław ze
1079 Szczepanowa (8 maja 1079). Wkrótce po zabójstwie biskupa, Bolesław uchodzi z Polski na dwór Władysława węgierskiego; annały krakowskie zapisują jego śmierć pod rokiem 1082.

Dzielniczy (na Mazowszu?) książę, brat Bolesława, Władysław Herman, obejmuje teraz rządy. Nie nosi on już tytułu królewskiego, który z przyczyn niewiadomych, bo niewytłómaczonych przez współczesne źródła, uronionym zostaje. Pierwszy raz za jego rządów, spotykamy obok panującego inne górujące potęgą swoją postacie, mianowicie Sieciecha, wojewodę krakowskiego.

Prawdopodobnem jest, że Władysław Herman nie odrazu posiadł Kraków. Na dzielnicy krakowskiej siedział w r. 1086—1089, wprowadzony przez Władysława węgierskiego, syn Bolesława Śmiałego, Mieczysław, z Eudoksyą Rościsławówną ożeniony, przedwcześnie w r. 1089 z żalem poddanych nagłą śmiercią ze świata schodzący. Pociąga to za sobą upadek poważnego Polski względem Rusi stanowiska, które Bolesław Śmiały wywalczył, utratę Przemyśla, wzmocnienie kniaziów sąsiednich.

Władysław Herman w dobrych z Czechami i Niemcami stosunkach, owdowiawszy po córce Wratysława Judycie, pojął wdowę po Salomonie, królu węgierskim, Juttę, Henryka IV siostrę, z namowy św. Otona, później biskupa bamberskiego, bawiącego na jego dworze. Uwaga księcia zwróconą jest ku pogańskiemu Pomorzu, celem podbicia go i nawrócenia. Dwie wyprawy w roku 1091 i 1092, rozpoczynają długoletnią wojnę z północnymi sąsiadami, odzianą w szaty legendarnej cudowności, przez które przeziera przecież groza położenia. Pomorzanie byli naturalnymi aliantami niewygasłego w samejże Polsce pogaństwa; wojna z nimi walką chrześcijańskiego porządku z pogańskim, która dopiero za

Krzywoustego zwycięsko dla chrześcijańskiej Polski się skończyła. Toczy się ona około obronnej linii, którą między Wielkopolską a Pomorzem tworzyła Noteć z pomorskiemi zamkami Nakłem, Czarnkowem, Ujściem, Drezdenkiem i Santokiem, po za którą zapędzali się Polacy aż do morza, Pomorzanie daleko w głąb Polski.

Przewodzenie krakowskiego wojewody Sieciecha stało się tymczasem przyczyną srogich zamieszek domowych. Nieukontentowani znajdują przytułek u czeskiego Brzetysława, który żąda daniny od Polski. Wiodą oni na Wrocław syna Hermanowego Zbigniewa, którego wpuszcza do grodu nieprzyjaciel Sieciecha, kasztelan Magnus. Zapewne przeciw Zbigniewowi osadził Władysław syna Bolesława (z Czeszki Judyty) na Kładzku (1095). Wygnany też niebawem Zbigniew zbiegł do Pomorzan, bronił się z nimi w Kruszwicy, którą zniszczono (1096). Z wiadomości, że w roku 1097 konsekrowano katedrę gnieźnieńską możnaby wnosić, że i ona wśród wojny uległa profanacyi. Pokonany Zbigniew otrzymuje atoli dział w Wielkopolsce i na Mazowszu, Bolesław w Małopolsce i na Szląsku, a gdy ojciec z Sieciechem pragną wywrócić ten układ, obaj bracia walczą z ojcem, wymuszają oddalenie Sieciecha i potwierdzenie działu (1097).

Bolesław walczy pod koniec żywota ojca z Pomorzanami i Rusinami, prawdopodobnie zatem Krakowskie i Mazowsze do jego należały działu. Stary Władysław Herman umiera w r. 1102 1102
w Płocku.

Ośmnastoletni Bolesław, zwany Krzywoustym, wychowaniec św. Otona, siada po śmierci ojca na dwóch stolicach, prawdopodobnie Wrocławiu i Krakowie. Zbigniew otrzymuje dział, może w Wielkopolsce, szczuplejszy, ztąd pokrzywdzonym się czuje.

Aż do roku 1111 trwają też bez przerwy zatargi krwawe między braćmi, w których i ościenni biorą udział. Z po za panegirycznych opisów Galla, który kronikę swoją poświęcił opiewaniu chwały Krzywoustego, przeglądają ciężkie przejścia Polski w tych czasach. Spokrewnia się Krzywousty z księciem kijowskim Świętopełkiem, pojmując jego córkę Zbisławę (1103). Zbigniew, nie przybywszy na wesele, knuje z Czechami zamachy na brata. Borzywój, następca Brzetysława, napada na Szląsk; Bolesław mści ten napad spustoszeniem Moraw w roku następnym (1104). Drugim sprzymierzeńcem Zbigniewa są Pomorzanie, którzy zapuszczają zagony swoje aż pod Rudę (Wieluń w Sieradzkiem). Bolesław, zawarłszy pokój z Czechami, musi zdobywać Kalisz, Spicymierz, Gniezno na bracie, poczem pogodziwszy się z nim, nadaje mu

Mazowsze jako lennikowi. W walce tej (1104), noszącej cechę krwawej wojny domowej, wspierają Bolesława posiłki węgierskie i ruskie. Opanowawszy Wielkopolskę, rusza Bolesław na Pomorzan. Dociera do Białogrodu i Kołobrzega, a doświadczywszy i wśród tej wyprawy zdrady Zbigniewa, zdobywa na nim powierzone mu posiadłości. Za zdobyciem Czarnkowa rozpoczyna też Bolesław starania o chrzest Pomorza.

Książę morawski Świętopełk zrzuca tymczasem (1107) Borzywoja z tronu czeskiego i sam na nim osiada. Z cesarzem Henrykiem V ciągnie on (1108) przeciw Kolomanowi węgierskiemu, sprzymierzonemu Krzywoustego. W interesie Kolomana i wygnanego Borzywoja przedsiębierze Bolesław z Borzywojem szczęśliwą do Czech wyprawę. Zbigniew związał się wtedy z Świętopełkiem
1109 i Henrykiem i poruszył na Bolesława w r. 1109 współcześnie prawie Pomorzan, Czechów i cesarza Henryka V.

Z tego ciężkiego położenia wyszedł Krzywousty zwycięzko. Nad Pomorzanami odniósł nad Nakłem krwawe zwycięstwo, po którem Świętopełka na rządcę im narzucił. Henryk V, domagający się lenniczej daniny i oddania Zbigniewowi połowy państwa, zdobywa Lubusz, znajduje bohaterski opór w Głogowie, a szarpany po drodze przez Krzywoustego i opuszczony od Czechów, których króla Świętopełka w obozie skrytobójczo zamordowano, ponosi dotkliwe straty pod Wrocławiem (Psie pole), poczem w pośpiechu wraca.

Śmierć Świętopełka podała Bolesławowi sposobność pomagania Borzywojowi w odzyskaniu tronu czeskiego. Borzywoj wszakże niebawem przed Henryka V pozwany i do więzienia wtrącony został (1110). Chwycił się wtedy Bolesław Sobiesława, młodszego syna Wratysławowego, odniósł świetne zwycięztwo nad popieranym przez Henryka V Władysławem nad rzeką Cydliną i zmusił go do odstąpienia Sobiesławowi ziemi zateckiej. Owdowiały Bolesław pojął dla utrwalenia przymierza z Czechami Salomeę, hrabiankę Bergu, siostrę pierwszej Władysława żony (1110). Zbigniew, który wojsku Władysława towarzyszył, zmuszonym był teraz pogodzić się z bratem. Ale długoletnia nieufność, którą swemi postępkami obudził, przyspieszyła jego tragiczny koniec. Podany w podejrzenie o nowe zamachy, traci Zbigniew, barbarzyńskim obyczajem tych czasów, wzrok z rozkazu brata, poczem (1111? 1116?) umiera w więzieniu.

Wyrzut sumienia, trapiący odtąd króla, pragnie tenże przytłumić postami, pielgrzymkami pobożnemi i hojnością dla Kościoła.

Po uspokojeniu wewnętrznej zamieszki, zwraca się Bolesław

ku ostatecznemu podbiciu i nawróceniu Pomorza. Do r. 1119 miał on jeszcze do czynienia na Pomorzu wschodniem, gdzie wypadło poskramiać buntowniczego Świętopełka. Od r. 1119 rozpoczyna się wojna z Pomorzem zachodniem, dolnem, pod rządami księcia Warcisława, gdzie ludne miasta Julin i Szczecin były ogniskami pogańskiego życia. Od Ujścia lasami ruszył Bolesław w r. 1120 ku dziedzinom Warcisława i pokonał go w krwawej nad Nadą bitwie, w której 18.000 Pomorzan paść miało. W r. 1121 dotarł do Szczecina, gdzie się Warcisław upokorzył i chrzest przyjął. Już w roku 1122 wyprawił Bolesław biskupa Bernarda, Hiszpana, na apostołkę do Julina, który wybrawszy się tam ubogo, źle przez bogatych Słowian był widzianym i nic nie sprawił. W r. 1123 zgłosił się do dawnego nauczyciela swego, Otona biskupa Bambergu, który za pozwoleniem papieża i cesarza wybrał się przez Polskę na Pomorze w r. 1124, a przy nacisku Bolesława, zniżającego haracz roczny za nawróceniem w najznaczniejszych miastach Pirzycu, Kamieniu, Julinie, Szczecinie, Gradcu, Lubinie, Dodonie i Kołobrzegu, wielu dla chrześcijaństwa zyskał wyznawców. W r. 1128 odbył Oton drugą wyprawę na Pomorze zaodrzańskie zwróconą. Bolesław wszedł w przymierze z królem duńskim Nielsem, władcą Obotrytów, a w roku 1130, stłumiwszy bunt w Julinie, założył tamże biskupstwo. 1121

Stosunki z Rusią, zrazu przyjazne, zerwały się ze śmiercią Świętopełka, po którym na Kijowie siadł suzdalski książę Włodzimierz Monomach. Wygnał on z Włodzimierza Jarosława (1117) i posadził na nim syna Andrzeja, który z Wołodarem przemyślskim niepokoił granice Polski, gdzie Jarosław przytułek znalazł. Piotr ze Skrzynna, wojewoda Krzywoustego, ożeniony z ruską księżniczką, skrzyżował ruskich nieprzyjaciół swego pana nader śmiałym podstępem; udawszy się do Wołodara, jako wygnaniec z dworu Krzywoustego, zwabił go na polowanie i, porwawszy przemocą, dostawił jako jeńca na dwór polski. Okupić się musiał Wołodar drogo.

Jarosława wiódł Bolesław w r. 1121 bezskutecznie na wydartą włodzimierską dzielnicę. W dwa lata potem pomagał królowi węgierskiemu Stefanowi w podobnem przedsięwzięciu. Udaremniła go śmierć Jarosława pod Włodzimierzem. Zamieszka po śmierci Stefana węgierskiego (1131), stała się przyczyną ostatniej, mniej szczęśliwie przez Krzywoustego prowadzonej wojny. Popierał on Borysa, wątpliwego syna Kolomana i córki Włodzimierza Monomacha, przeciw Beli Ślepemu, wspólnie z Rusinami (1132). Wy-

prawa była bezskuteczną; z nieobecności zaś Bolesława skorzystał szwagier Beli, Sobiesław, król czeski, pustosząc srodze Szląsk. Ponowił Krzywousty wyprawę w r. 1133 i 1134, z ostatniej, wedle świadectwa Kadłubka, uszedł zaledwie z życiem. Wdał się w sprawę na żądanie Beli cesarz Lotar, a na zjeździe merseburskim, gdzie Bolesław z Rugii i Pomorza hołd złożył, zapośredniczył pokój między Belą, Sobiesławem i Bolesławem w r. 1135.

Ostatnie to wspomnienie o Bolesławie w dziejach. W jesieni
1138 1139 r. (wedle Jaffégo 28 października 1138 r.), umarł on, pozostawiając synów pięciu w różnym wieku, bo gdy najstarszy Władysław liczył lat 34, Bolesław Kędzierzawy miał lat 22, Mieczysław 18, Henryk 16, Kazimierz miał zaledwie rok wieku. Ta nierówność wieku, obok politycznych względów, kazała Krzywoustemu w ostatniem rozporządzeniu zaprowadzić zasadę senioratu, w Czechach i Rusi istniejącą i złagodzić przez nią złe skutki zwyczajowo praktykowanego podziału na dzielnice. Z Krakowem i Wrocławiem otrzymał seniorat Władysław, Bolesław Mazowsze, Wielkopolskę Mieczysław, Sandomierz Henryk. Niemowlęciu Kazimierzowi nie wyznaczono jeszcze dzielnicy, a fikcyą polityczną Kadłubka jest zapewne, jakoby w nim ojciec umierający przyszłego zwierzchnika braci upatrywał. Seniorat tymczasem stał się źródłem waśni wewnętrznej, a z śmiercią Bolesława Krzywoustego wstępujemy w tak zwaną epokę podziału Polski na dzielnice.

Pierwej niż w Polsce, ta nieuchronna epoka rozbicia, którą spotykamy w lat kilkadziesiąt lub kilkanaście po wielkich średniowiecznych założycielach państwa, zjawiła się na Rusi, historycznie starszej. Spółczesny Bolesławowi Chrobremu Włodzimierz Światosławowicz (980—1015), przyjęciem chrześcijaństwa w obrządku wschodnim (988), szczęśliwemi wojnami z Polską (981), Jaćwieżą, lackiemi ludami Wiatyczan i Radymiczan, białymi Bułgarami (985) i Chersonem (988), zwycięzkiemi pogromami Pieczyngów, związkiem i pokrewieństwem z cesarzami bizantyńskimi, pozbyciem nareszcie przeważnej części drużyny waregskiej, stał się bohaterem, założycielem, apostołem Rusi chrześcijańskiej. Już po jego śmierci (1015) powstaje między synami i krewnymi jego krwawy bój o kijowską stolicę. Świętopełk Jaropołkowicz, zabójca braci stryjecznych Borysa i Gleba, traci zyskany Kijów do siedzącego na Wielkim Nowogrodzie Jarosława Włodzimirowicza, który pomoc bogatych mieszczan przywilejami okupuje (1016). Zięć Bolesława Chrobrego, Świętopełk, chwilowo za wpływem żony i biskupa Reinberna katolik, ucieka do teścia i za jego pomocą wraca na Kijów

(1018), który w następnym roku, pozbywszy Lachów, powtórnie traci i bezskutecznie za pomocą Pieczyngów odzyskać się stara. Do roku 1054 władający na Kijowie Jarosław, okrutnik pomimo teologicznego wykształcenia, wznawia Włodzimierzowe dzieło, umacnia je instytucyami i zakreśla drogi tradycyjnej na wewnątrz i zewnątrz polityki. Pokonawszy połockiego Bracisława, kuszącego się o Nowogród (1021), musi podzielić się państwem z księciem Tmutorakania (dzielnica nad Donem) Mścisławem Włodzimirowiczem (1026), zachowując kraj zachodni po Dniepr, rozszerza się za to swobodnie na północ, w boju z Estonami i Czudami, aż śmierć Mścisława (1036) państwo jednoczy.

Wszakże z śmiercią Jarosława (1054) staje sześć dzielnic: zwierzchnicza Izasława (Kijów, Nowogród), Światosława (Czernichów, Tmutorakań), Wszewołoda (Twer, Niżny Nowogród), Więcława (Smoleńsk, Witebsk), Igora (Podole, Wołyń, Ruś Czerwona), jako dzierżawy Jarosławowiczów; Połock jako dzielnica Wszesława Bracisławowicza. Wszesław, niezadowolony z szczupłej dzielnicy, bije w r. 1097 Izasława nad Niemnem; wzięty zdradą do niewoli, powołanym zostaje z więzienia do obrony Kijowa przeciw Połowcom i zasiada stolicę. Przywrócił Izasławowi tron (1069) Bolesław Śmiały, ale gdy Izasław nadużył opieki Lachów i brnął w okrucieństwa, wygnał go z Kijowa brat Światosław Czernichowski (1073). Daremnie szukał teraz pomocy Bolesława Śmiałego, Henryka IV i papieża Grzegorza, dopóki mu śmierć Światosława i układ z Wszewołodem (otrzymał Czernichów i Smoleńsk) Kijowa znowu nie otworzyła (1077). Ale już w następnym roku musiał Izasław przeciw synowi Światosława i Borysowi Wszesławowiczowi wzywać Wszewołoda twerskiego; w bitwie ginie Izasław, Kijów zasiada Wszewołod, syn jego Włodzimierz Monomach Czernichów, Izasławicze, Świętopełk, na Nowogrodzie, Jaropełk na Włodzimierzu i Turowie. Włodzimierz walczy szczęśliwie na wschodzie, Wszewołod, acz niemogący przeszkodzić ustawnym bojom dzielnic, uchodzi wobec zachodu za potężnego księcia, w związku z cesarzami wschodu i Henrykiem IV.

Po jego śmierci (1093), obejmuje Kijów bez oporu Izasławicz Świętopełk. Przeciw coraz groźniejszym Połowcom i łotrującemu Olegowi Światosławowiczowi, woła Świętopełk zjazd (wiec) do Kijowa (1096) i Lubecza (1097), gdzie starano się uporządkować mnożące się dzielnice. Włodzimierzowi Monomachowi przyznano Rostów, Smoleńsk i Suzdal; Olegowi Czernichów; Dawidowi Igorewiczowi Włodzimierz; Rościsławowiczom Wasylkowi i Wołodarowi

Trębowlę i Przemyśl. Ale tuż po zjeździe, pada Wasylko trębowelski ofiarą zdrady Dawida i Świętopełka; za oślepionym i uwięzionym ujmuje się Wołodar i Monomach, zjazd kijowski w 1100 r. pozbawia Dawida dzielnicy. Obroną Rusi przeciw Połowcom kieruje waleczny Monomach, który też po śmierci Świętopełka (1113) obejmuje Kijów, łącząc obszerne, wschodnie dzielnice z wielkiem księstwem. Z Monomachem łączy się wspomnienie o darowanej przez cesarza wschodu Aleksego wielkim książętom mitrze cesarskiej. Wypierając z Włodzimierza Jarosława, syna Świętopełka, którego wspomaga Bolesław Krzywousty, a osadzając tamże syna Andrzeja, objawia Monomach chęć wyzucia z dzielnic linii rywalizującej; syn jego Mścisław siedzi też na Nowogrodzie Wielkim, Jaropełk na Perejasławiu, Więcław na Turowie, Świątosław i Izasław kolejno na Smoleńsku, Wszewołod na Bełzie, Jerzy Dołhorukim zwany na Suzdalu. Pozostawali zatem z synów Jarosława tylko Świątosławicze i Izasławicze na Czernichowszczyznie, Muromie i Rjazaniu; Rościsławicze na Rusi Czerwonej; z linii Włodzimierza Wielkiego tylko Bracisławicze na Połocku.

Po śmierci Włodzimierza Monomacha, następują kolejno jego dwaj synowie: Mścisław (1125—1132) i Jaropełk (do 1139). Rozpoczyna się w tych czasach walka dwóch linij Jarosławowiczów: starszej czernichowskiej Świątosława, z młodszą z synami Włodzimierza Monomacha. Przeciw Połowcom, sprzymierzonym z linią starszą, trzyma się Mścisław, godzi Rościsławowiczów, przyłącza chwilowo dzierżawy linii połockiej (1129). Jaropełk nie podołał zadaniu, a Wszewołod Olgowicz z starszej linii (wnuk Świątosława) wygnał po jego śmierci Więcława, jego brata z Kijowa (1139) i opanował wielkie księstwo. W ustawnych bojach z linią Monomacha i Władymirkiem, księciem Halicza, zostawił Wszewołod (1146) tron bratu Igorowi, który go wszakże, wskutek nieprzychylności Kijowian do linii Monomacha (Izasława Mścisławicza), tegoż jeszcze roku traci. Izasław (1146—1154) ma do walczenia z nowym, potężnym współzawodnikiem Jerzym Długorękim, księciem na Suzdalu, najmłodszym z synów Monomacha, który z swojej, przeważnie uralskimi Czudami zamieszkałej, dziedziny, z Połowcami, Świątosławowiczami czerniechowskimi i Włodymirkiem halickim sprzymierzony, coraz przeważniej mieszając się w sprawy Rusi, wznieca przeciwko sobie powszechną wyprawę (1148), bezskuteczną; walczy z różnem szczęściem (1151, 1153) aż po śmierci Izasława (1154) i prędko po sobie z Kijowa ustępujących Więcławie Włodzimierzowiczu i Rościsławie Mścisławiczu (1158) opanowuje

wielkie księstwo, łącząc świeżo powstałą Moskwę z Kijowem. Odtąd Suzdalscy stanowczo przemogli potęgę Kijowa, którą od zachodu ćmił także współzawodniczący Halicz.

Dzieje halickiej Rusi, jako odrębnej dzielnicy, rozpoczynają się od synów Rościsława Wołodara i Wasylka, którym zjazd w Lubeczu przyznał Przemyśl i Trębowlę. Włodzimierz wołyński dostał się Dawidowi Igorewiczowi. Po śmierci Wołodara, synowie jego Rościsław i Włodymirko zasiedli: na Przemyślu pierwszy, na Dźwinogrodzie drugi; Wasylkowicze Iwan i Jerzy pozostali przy Trębowli. Po śmierci Rościsława, w r. 1126, objął Włodymirko jego dzierżawy, zasiadł w Haliczu i zwał się od r. 1134 księciem halickim. Przebiegły i wojowniczy, szczęśliwemi przymierzami z Węgrami, Polską, Jerzym Długorękim, wydaleniem syna Rościsława (Iwana), położył fundament potęgi Halicza, który, umierając w r. 1153, zostawił synowi Jarosławowi.

Z tego przeglądu wypadków widać, jak Polska i Ruś, stanąwszy dzielnością dwóch władców, Bolesława Chrobrego i Włodzimierza Wielkiego, pierwsza później, druga wcześniej przechodziły w epokę rozkładu wewnętrznego na dzielnice, jak Ruś w szczególności rozpadała się wyraźnie na coraz mniej zawisłe od zwierzchniczego ogniska państwa. Przejdziemy teraz do skreślenia wewnętrznych stosunków, o ile na to skąpe źródła i znajomość bliższa zmian w epoce przyszłej, pozwalająca wnosić, jak było dawniej, materyału dostarczyć mogą.

Rozpoczynając rzecz naszą od władzy księcia, widzimy, że książę w Polsce i na Rusi był dziedzicznym i dzielącym dziedzictwo po sobie wedle prawa prywatnego, z zachowaniem pierworodnemu zwierzchniej władzy. Wobec cesarstwa niemieckiego poszedł za chrześcijaństwem chwilowy luźny stosunek lenny, zreformowany przez Otona III, przez mianowanie Chrobrego patrycyuszem rzymskiego państwa, zniszczony przez koronacyę Chrobrego, w następnych czasach w miarę siły Polski i przedsiębiorczości cesarzów słabiejący lub zjawiający się znowu, w ciągu XIII wieku zupełnie zaniedbany. Książę, względnie król, jest panem wszelkiej niezajętej przez prywatnych i bezpośrednio mu poddanej ziemi, opiekunem publicznych dróg, zostających pod bezpieczeństwem ręki pańskiej, prawodawcą sam lub z radą drużyny *(comites)*, sędzią najwyższym sam, w wiecu możnych lub przez swego sędziego, najwyższym wodzem, panem wojny i pokoju i powołującym pod broń; rozdawcą urzędów i prawa rycerskiego *(jus militale)*, jedynie uprawnionym do udzielania zezwoleń na stawianie miejsc obronnych, nadto do

pobierania i żądania licznych prestacyj, służb, danin w naturze lub pieniądzach z swoim stęplem, co wszystko razem stanowi pełność tak zwanego prawa książęcego *(jus ducale)*. Książęcia własnością są kruszce w ziemi, zwierzyna w niepodzielonych wówczas lasach, nareszcie plon w ludziach na wojnie zdobyty.

Ta pełnia władzy przypomina najżywiej stare pojęcie księcia u Franków. Pokój *(mir)* w kraju utrzymać, wojnę prowadzić — oto dwa cele jego powołania: kto też przeciwko pokojowi, mirowi wykroczy, płaci najwyższą karę królowi (siedmdziesiąt), odpowiadającą frankońskiemu *bannum*. Aby król (książę) mógł skutecznie wykonywać swoje powołanie, musi mu służyć wszystko, szlachta, nieszlachta, duchowieństwo. Winni mu wszyscy dawać stan *(statio)*, kwaterę, torowanie drogi *(prewod*, powód), środki podróży (podwoda), utrzymanie ludzi i dworu *(jus prandii*, krowa, owca, naraz, inne naturalia), utrzymanie grodów, mostów (mostne, *fossatum)*, strzeżenie ich (stroża), nadewszystko zaś ruszenie wojenne *(expedicio, heerschild)*. On pobiera podatki, albo ogólne *(communis solucio*, niwne? poradlne), albo czynsze od własności, od gospodarstw, targów, jatek, szynków (pomocne, *tributum*, *foralia*, *decimum et nonum de tabernis)*, cła wreszcie *(thelonea)* i dochody sądowe za kary (głowszczyzna) za powództwo, za niestawienie się na sąd *(nestane)*.

Obok księcia stoją *comites*, drużyna, ci, których on do boku i służby powoła, a którzy godności swej nie mogą przekazać dzieciom, gdyż jest dożywotnią. Oni otrzymują grody i rządzą niemi z ramienia księcia, ich obdziela książę darami w pieniądzach i szatach. Wspominani także bywają książęta *(principes, duces)*, pomiędzy którymi prawdopodobnie nie brak było dzielniczych książąt słowiańskich, nieposiadających już udzielności, ale wielkie znaczenie i fortunę, jak z początkiem następnej epoki ów Piotr Włast ze Skrzynna, założyciel licznych kościołów i klasztorów a z księżniczką ruską ożeniony. Rada z dwunastu, otaczająca Bolesława Chrobrego i przypominająca żywo *convivae regis* u Franków, złożoną była zapewne z komesów i książąt tego rodzaju. Stan wojskowy *(milites)* nie pociąga za sobą w najdawniejszych pomnikach koniecznie szlachectwa *(nobilitas)*, pociąga jednak za sobą pojęcie wolności. Gallus całą ludność dzieli na *comites, milites, hospites* — a wojak szeregowy *(miles gregarius)* stoi w przeciwieństwie do wojaka szlachetnego *(nobilis)*. Rycerstwo Chrobrego dzieli się też na ciężkie, pancerne, zapewne konne *(loricati)* i lekkie tarczą obronne *(clypeati)*. Zawieszeniem łańcucha złotego, przepasaniem

balteo militari zostaje się rycerzem szlachcicem. Natomiast każdy wojak *(miles)* nawet ubogi *(miles pauper)* odznacza się jako człowiek wolny posiadaniem dziedzicznem i posiada prawo wojackie *(jus militale)*, za którem idzie na gruncie jego sądownictwo własne *(jurisdictio haereditaria)*, służby i daniny do niego należące.

Nie daje się też pociągnąć granica między wojakiem *(miles)* a wolnym człowiekiem *(homines liberi, indigenae)* dziedzicem *(haeredes)*, tylko przez księcia sądzonym, stającym w dyplomatach jako przeciwieństwo człowieka niewolnego, do grodu przypisanego *(ascriptitius, servus)*. Jako stary rolnik *(antiquus rusticus)* posiada on często znaczne przestrzenie i z potomstwem swojem nadaje osadzie swoje nazwisko, jak ów Kwiatek w księdze klasztoru Henrykowskiego, Kwiatkowicom początek dający. Należał on do prastarej organizacyi wojskowej tysiąca, setki, dziesiątki, bo oto spotykamy w kategoryi wolnych dziesiętnika *(decimus)*.

Służba wojenna i odznaczenie się w tej służbie, opuszczenie rolniczego zajęcia dla wyłącznie wojennego, stanowi o początku i utrzymaniu się szlachectwa w rodzie. Jak wszędzie, tak i w Polsce, wojna jest matką szlachectwa. Obojętnem jest wobec tego początek nazwiska — szlachta; prawdopodobnie obcy, niemiecki, mniej prawdopodobnie polski (z-lechcice). Z pierwotnie wolnych, powstawali w biegu czasu szlachta i nieszlachta, tradycya czynu, ciągłość rodu utrzymywała się przy mieczu, ginęła przy pługu.

Jak wojna początkiem szlachectwa, tak jeństwo początkiem niewoli. W sporadycznie zaludnionym kraju, gdzie obok ludnych prastarych osad wolnych rolników ciągnęły się pustki nieosiedlone, jeniec wojenny był najpożądańszą księcia zdobyczą, człowiek najmilszym plonem. Obok jeństwa jest kupno ludzi *(homines emptitii)* dostarczające rąk do pracy. Mnóstwo też świadectw gromadnego przywodzenia w płon zabranych ludzi, mnóstwo świadectw przenoszenia ich z miejsca na miejsce, darowizn z ludźmi (gdzie skrzętnie wymieniano ich nazwiska) i darowizn gruntu bez ludzi. Obcy *(hospes)* a niewolnik, to jednoznaczne pojęcia. Książę, główny właściciel plonu w ludziach, osadza ich jako służebnych dworu *(ministeriales)* we wsiach, których nazwy mieszczą często cel osadzenia, pracę niewolniczą, do której obowiązani (Kuchary, Rybaki, Bartniki, Konary, Kowale, Komorniki, Sokolniki, Bobrowniki, Skotniki i t. p.). Na służbie kościelnej Świątniki *(sanctuarii)* napotkasz. Wszyscy oni przypisani do grodu *(adscriptitii)* a obowiązani do poddańczych robót i danin. Są ludzie księcia, księżnej, biskupa, pana. I oni niby dziedzice, ale wolno ich wydziedziczyć i przenieść. Inni

(hospites w szczególności, narocznicy), na pewien przeciąg czasu osiedli, po którym ciągną dalej. Tu i owdzie już stale do ziemi przywiązani, goni się za nimi gdy uciekli i dochodzi własności. W znacznej zapewne części krwi obcej, z stron nieraz dalekich, zarodek niewolnego chłopa, na którego poziom, w miarę wyosobnienia się szlachty, coraz więcej wolnych spadało.

Rząd nad takiem społeczeństwem jest jakby z dwóch na sobie położonych warstw złożony. Na samym dole prastara sieć organizacyi opola *(viciniae),* obejmującej kilka siół i zamieszkałe w siołach rody, opola, które nosi na sobie wobec władzy wyższej odpowiedzialności za bezpieczeństwo osób i własności. Kilka opolów razem obejmuje gród *(castrum, castellum),* którego materyalne i prawne terytoryum zowie się *castellatura.* Gród wykonywa, gród sądzi zbrodnie na gorącym uczynku, gród ściąga podatki i prestacye. Na czele opola stoi starszy, żupan, zapewne wybieralny przez opole; na czele grodu kasztelan, jeden z komesów książęcych, mający urzędników, jak sędzia *(judex castri),* komornik *(camerarius),* skarbnik *(tributarius? monetarius?)* dzierży połączoną władzę sądową, skarbową i wojskową. Około osoby panującego zbiegają się liczne urzędy i dygnitarstwa. Wojewoda *(palatinus, princeps militiae)* pierwsze przy nim zajmuje miejsce, dowodzi przy nim w boju, rządzi krajem w szczególności ludźmi, będącymi wyłącznie na łasce księcia (jak żydzi). Częściami kraju władają *comites, castellani, vastaldowie* (u Galla), prefektowie (tamże). Są podczaszowie *(pincernae)* i stolnicy *(dapiferi),* marszałkowi odpowiada koniuszy *(agazo);* urzędnikami roznoszącymi rozkazy księcia są komornicy i pristaldowie, łowczy kieruje łowami *(venator).* Jest skarbnik *(thesaurarius),* jest i menniczny *(monetarius)* książęcia. Książę żywi, rozdziela szaty, obdarza dobrami (żupami). Z pomiędzy księży bierze kanclerzy i kapelanów. Nierzadko panowie, biskupi miewają swoich dworskich urzędników, ma ich królowa (księżna).

Bez wiadomości o sądownictwie gminnem, wiemy o sądach kasztelańskich, wojewódzkich, dworskich, wiecach sądowych *(colloquiach),* które po kilka często trwały tygodni. Sędzia polski nie ma asesorów, pyta czasem o zdanie obecnych, ale czyni jak chce, w towarzystwie pisarza *(notarius).* Wyłączna zatem kolegialność sądowa. Kary za przestępstwa srogie, pierwotne pojęcie zemsty, odwetu w nich przegląda. Wspominają kamienowanie, krzyżowanie, zabicie kijem, porąbanie na sztuki za zdradę kraju; wybijanie zębów za niezachowywanie postu; mowa też o więzieniu i więzach, o konfiskacie, infamii i wygnaniu z kraju. Wedle najstarszego

pomnika prawa zwyczajowego, zabójstwo szlachcica płaci się krewnym 50 grzywnami, kmiecia 30, książę od każdego otrzymuje 50 grzywien. Środkami dowodowemi są świadkowie przysięgę składający i próby ognia i wody (t. zw. *ordalia*). Własności rolniczej strzegą srogie pieniężne kary. Takież kary zapewniają porządek sądom. Kary te są częścią dochodem książęcia, częścią wynagrodzeniem sędziego. Praw pisanych nie ma, istnieje odwieczne prawo zwyczajowe. Z prawa prywatnego na szczególne zasługuje podniesienie rodowa własność, instytucya sięgająca czasów wspólności rodowej. Nie wolno sprzedać ani darować dziedzicznie posiadanej własności bez zezwolenia krewnych, którzy zarazem mają pierwszeństwo kupna czyli prawo bliższości.

Zachowaliśmy na sam koniec stosunki naszego duchowieństwa i stanowisko Kościoła w tej epoce. Aż do roku 1000 istnieje prawdopodobnie jedno tylko biskupstwo poznańskie, od magdeburskiej niemieckiej zależne metropolii, którego szerokich granic śladem pozostała część Mazowsza do ostatnich czasów Poznaniowi podległa. Wola Sylwestra II dała Polsce osobną metropolię gnieźnieńską, przy której prawdopodobnie czas jakiś utrzymywała się druga, metropolia krakowska. Tegoż czasu sięgają biskupstwa kołobrzeskie (pomorskie) i smogorzowskie (wrocławskie). Za Mieczysława II staje kujawskie, później płockie; ślad lubuskiego sięga 1133 roku. Biskupów pierwotnie wybierał kler, od początku XII wieku zjawia się elekcya kapituł. Luźny stosunek do Rzymu wskazuje list Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego; na początek XII wieku (1103 do 1123) przypadają pierwsze podróże nuncyuszów apostolskich w celu reformy.

Tekst Galla *(Latini et Slavi)* zdaje się wskazywać współistnienie liturgii słowiańskiej, po Cyryla i Metodego pozostałej czasach. Główne siedziby bałwochwalstwa obierały sobie zakony na miejsca stawiania klasztorów i szerzenia z tych ognisk nauki chrześcijańskiej, obyczaju i rolnictwa. Benedyktyni i kanonicy regularni św. Augustyna byli założycielami najstarszych klasztorów: w Międzyrzeczu, Tyńcu, Łysej Górze, Łęczycy, Sieciechowie, Mogilnie Benedyktyni; kanonicy regularni w Trzemesznie. Wszakże wieczystego uposażenia biskupstw w tej epoce nie ma; zastrzega je dopiero następna. Podobnież nie posiadały dobra duchowne wolności od danin i prestacyj, jaką posiadały w następnej. Było duchowieństwo niezawodnie głównym oświaty szafarzem, z jego grona wychodzi Gallus, jedyny pisarz-historyk tej epoki, Krzywoustego chwalca, stosujący pióro swoje do politycznego tonu polskiego

dworu, lakoniczny do zbytku, gdy mu o wielkiej walce św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym mówić przychodzi.

Wszakże w walce właśnie Kościoła z militarnem państwem i prawem książęcem, które wszystkie siły społeczeństwa natężało do jednego celu: wypraw wojennych — znajduje się punkt wyjścia do zawikłań epoki następnej. Kościół, jedyny czynnik zarówno intelektualnego i moralnego, jak i materyalnego postępu w owych czasach, czynnik poczuwający się do wyłącznego zwierzchnictwa w imię idei, pokoju i doskonałości moralnej, którą reprezentował, musiał się znaleźć w przeciwieństwie z krzepką i młodą, ale bezwzględną i o dzieła pokoju mniej dbałą wojennością książąt; dążył do ich określenia i osłabienia, do wolności dla siebie i wolności dla innych i on też przygotował epokę, która na zewnątrz była czasem podziału i osłabienia państwa, na wewnątrz czasem powolnego rozbijania starego i twardego książęcego prawa za pomocą wyjątków z pod tego prawa, czyli tak zwanych uwolnień *(immunitates)*.

KSIĘGA TRZECIA.

1139–1279.

Polska w podziałach. Wpływ i podboje Niemców. Wzrost Pomorza, Rusi halickiej i Litwy. Upadek książęcego prawa.

Zasada senioratu, ustanowiona przez Bolesława Krzywoustego, zamiast zabezpieczyć państwu jedność, przyprowadziła je do rozbicia. Przyczyny tego szukać należy częścią w zwykłej kolei, jaką szły wielkie a świeże organizmy średniowieczne po śmierci właściwych założycieli, częścią w interesie Kościoła, który jako przedstawiciel cywilizacyi, tak moralnej jak materyalnej, musiał dążyć do osłabienia ciężkich i niedozwalających na rozwój prawdziwej kultury praw książęcych, a wyłamując się sam z pod tych praw, utorował drogę innym stanom; częścią wreszcie w dążeniu części składowych Polski do prowincyonalnej samodzielności i rywalizacyi książąt, dobijających się władzy zwierzchniczej.

Władysław II, ożeniony z Agnieszką, córką Leopolda austryackiego a siostrą przyrodnią cesarza Konrada III, napotkał w wykonaniu swej władzy zwierzchniczej nad dzielnicami małoletnich braci, stanowczy opór ze strony duchowieństwa i świeckiego możnowładztwa. Pobity przez przeciwników nad Pilicą, z pomocą Rusinów i pogan szukał odwetu i w zwycięzkiej wyprawie zapędził braci do Poznania i obległ ich w tym grodzie. Pokonany przez odsiecz Mazowszan, Wielkopolan i Sandomierzan z arcybiskupem gnieźnieńskim Jakóbem na czele, nie wspomagany przez własną dzielnicę krakowsko-szląską (obraził był Piotra Włostowicza ze Skrzynna, możnego pana szląskiego), ustępuje Władysław do Węgier, następnie zaś szuka przytułku w Niemczech, gdzie cesarz

Konrad III sprawę jego podejmuje. Rok wypędzenia Władysława
1146 znanym nie jest, wiemy tylko, że przypada między 1142 a 1145 r.
W obronie praw wypędzonego szwagra podjął cesarz Konrad (1146) wyprawę do Polski; papież Eugeniusz III wysłał do Polski w tymże celu legata Gwidona, ale i wyprawa i misya a nawet klątwa papieża okazały się bezskutecznemi: Bolesław Kędzierzawy, książę mazowiecki, wstąpił w zwierzchnicze prawa i objął dzielnicę brata. Dopiero w r. 1157 podjął Fryderyk Rudobrody wielką na Polskę wyprawę, dotarł aż do Poznania i zmusił Kędzierzawego do ukorzenia się przed sobą obyczajem ówczesnym boso i z mieczem na szyi, obietnicy stawienia się na zjazd w Magdeburgu i pieniężnej opłaty. Jako zakładnika wzięto najmłodszego z braci Krzywoustego, Kazimierza, na dwór cesarski, ale Bolesław nie dotrzymał układu i Władysława do Polski nie puścił. Dopiero w roku
1163 1163, już po śmierci Władysława II na wygnaniu, synowie jego Bolesław Wysoki i Mieczysław, później zaś i najmłodszy Konrad, otrzymali Szląsk jako dzielnicę: Bolesław dolny z Wrocławiem, Mieczysław górny z Raciborzem, Konrad Głogów.

Kędzierzawy posiłkował w r. 1149 Izasława przeciw Jerzemu Suzdalskiemu, w r. 1148 i 1161 podjął dwie nieszczęśliwe wyprawy przeciw Prusom, niepokojącym północne granice. Gdy w r. 1166 umarł książę Henryk sandomierski, ziemię jego podzielono między braci, a wrócony z Niemiec (zapewne 1163) Kazimierz, otrzymał część spuścizny. Możnowładcy krakowscy, z Jaksą Gryfem na czele, chcieli mu niebawem, może jako najmniej potężnemu, oddać Kraków i zwierzchniczą władzę, ale Kazimierz odmówił. Bolesław
1173 umarł w r. 1173, z prawa senioratu nastąpił Mieczysław wielkopolski Starym zwany; syn Kędzierzawego otrzymał Mazowsze, dzielnicę ojca.

Ale w Mieczysławie Starym, przeprowadzającym bezwzględnie wymagania książęcego prawa, pogwałconą została najpierwej przez oporem stający Kraków zasada senioratu. Wypędzono go za
1177 staraniem biskupa krakowskiego Gedeona (1177) i powołano Kazimierza sandomierskiego, Sprawiedliwym zwanego. Wielkopolska pozbyła się także Mieczysława, który dopiero w r. 1180 z wygnania na dzielnicę swoją powrócił.

Kazimierz Sprawiedliwy był królem po myśli duchowieństwa, które go wyniosło. Synod łęczycki (1180), na którym zasiadł arcybiskup gnieźnieński i siedmiu biskupów (krakowski, poznański, wrocławski, kujawski, płocki, pomorski i lubuski), określił wymagania książęcego prawa, zabezpieczył duchowieństwu dziedziczne

posiadanie wyposażenia duchownego. Papież a następnie i cesarz uznali seniorat jego linii. Mieczysław kusił się nadaremnie o odzyskanie zwierzchnictwa, w r. 1181 przegrał bitwę z Kazimierzem; w r. 1184 udając się do cesarza, spowodował Kazimierza do poselstwa do Moguncyi na dwór niemiecki, które wyjednało temu ostatniemu uznanie starszeństwa.

Wojenna działalność Kazimierza Sprawiedliwego zwróconą była na wschód, ku Rusi i Jadźwingom. Mieszając się czynnie w zatargi wewnętrzne włodzimierskiej Rusi, gdzie na Włodzimierzu, Bełzie i Brześciu panowali synowie Izasława Mścisławicza, wnuka Monomacha, przyszedł Kazimierz do zwierzchnictwa nad Romanem, księciem włodzimirskim, oddając mu zdobyty przez siebie w roku 1182 Brześć. Gdy na halickiem księstwie w r. 1187 po śmierci Jarosława, Wołodymirkowego syna, zasiadł Włodzimierz, rozpustnik i tyran, wypędził go Kazimierz i oddał Halicz Romanowi. Włodzimierz zażądał pomocy Beli III, króla Węgier (1188), który zamiast niego, osadził własnego syna, Andrzeja, na Haliczu. Wtedy Kazimierz wypędził Andrzeja (1189), a przywrócił Włodzimierza. Z powrotem Kazimierza z węgierskiej wyprawy, wiąże się nowe usiłowanie Mieczysława Starego, który z pomocą nieukontentowanej z wojewody krakowskiego, Mikołaja, szlachty, opanował Kraków. Na czas przybył Kazimierz, aby Mieczysława do ucieczki skłonić i Kraków odzyskać.

Pod koniec życia w r. 1192 zadaje Kazimierz klęskę pogańskim Jadźwingom, mieszkańcom Podlasia, niepokojącym z Prusami granice polskie. Wyprawa na nich nosi na sobie cechę krzyżowej wyprawy na pogan.

Gdy Kazimierz w r. 1194 nagle umarł, rada możnych kra- 1194
kowskich z biskupem Pełką na czele, stanęła już po stronie dziedzicznego prawa Kazimierzowiczów, małoletnich Leszka i Konrada, jako naturalnego następstwa przeniesienia senioratu na linię młodszą, co papież i cesarz uznali. W krwawej bitwie pod Mozgawą w r. 1195 odnieśli Krakowianie w przymierzu z księciem włodzimirskim, Romanem, zwycięztwo nad Mieczysławem Starym, za którego prawem stanęła teraz obrażona Wielkopolska i książęta szląscy.

Wszakże rejencya Heleny, wdowy po Kazimierzu a córki Aleksandra, księcia belskiego, dała powód do nowych zamieszek. Pozyskaniem rejentki i zręcznem korzystaniem z nieprzyjaźni Mikołaja krakowskiego i Goworka sandomierskiego wojewodów, dostał się Mieczysław (1200) wskutek układu z Krakowianami do władzy, a chociaż ją w roku następnym na chwilę utracił, umiał ją w po-

1202 rozumieniu z Mikołajem odzyskać i umarł (1202) w Kaliszu, jako zwierzchni książe i pan dzielnicy krakowskiej.

Gdy teraz Krakowianie z Mikołajem na czele wezwali Leszka na stolicę, stawiając mu warunek oddalenia Goworka, nie przyjął Leszek wezwania, nie ufając widać Mikołajowi. Wtedy wezwano syna Mieczysława, Władysława Laskonogiego. Krótkie były jego rządy w Krakowie, a przyczyna jego upadku pozwala nam wglądnąć głęboko w wewnętrzne stosunki. Laskonogi nadawał samowolnie beneficya kościelne, szafował dobrami, uciskał poddanych Kościoła. Wyklął go o to arcybiskup gnieźnieński Kietlicz, a Pełka biskup krakowski, korzystając ze śmierci wojewody Mikołaja, osądził go za odpadłego od władzy i wezwał na krakowską stolicę
1206 Leszka, siedzącego na Sandomierzu (1206), a wsławionego świeżem zwycięztwem nad Romanem księciem halickim pod Zawichostem (1205).

Z trudnością tylko przyszło Leszkowi Białemu utrzymać bodaj cień zwierzchnictwa nad drobniejącemi dzielnicami Piastów, a w razie potrzeby skłonić Polskę przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom. Głównem polem jego była sąsiadująca z jego dzielnicami Ruś halicka. Po śmierci Romana pod Zawichostem, nie umiał Leszek utrzymać przewagi polskiej na Haliczu, w r. 1214 wydał córkę Salomeę za królewicza węgierskiego Kolomana, syna Andrzeja, i wprowadził go wspólnie z Węgrami na Halicz, w nadziei, że katolicyzm za wpływem polskim (Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, towarzyszył młodej parze), górę tam weźmie. Rządy Kolomana zwróciły się przeciw Polsce; wezwany przeciw niemu Mścisław Mścisławowicz, książę nowogrodzki, pogodził się z królem węgierskim i synowi jego drugiemu, Andrzejowi, zapewnił Halicz (1219). Tak po długich wysileniach, wpływ Polski na Ruś halicką upadł, a niebawem dźwignął się tam syn Romana Daniel (1239) jako groźna dla Polski potęga.

Brat rodzony Leszka, Konrad, niespokojny i ambitny, wyposażony Mazowszem i Kujawami, nie mógł tymczasem podołać ciężkiemu zadaniu obrony granic północno-wschodnich przeciw Prusom i Jadźwingom. Pomimo szczęśliwych początków chrześcijaństwa wśród Prusów, Konrad niebawem, wskutek złego z nimi postępowania, doczekał się powszechnego ruchu pogan przeciw sobie. Nie skutkowały krzyżowe wyprawy w 1219 i 1222 r. (w tej ostatniej uczestniczył i Leszek Biały) i ustanowienie zakonu tak zwanych Braci Dobrzyńskich; wypadło Konradowi wezwać (założony w roku 1190 w Palestynie) zakon rycerzy domu teutońskiego N. Maryi

Panny, znany w dziejach Polski pod nazwiskiem krzyżackiego zakonu. Odstąpiwszy im jako jałmużnę ziemi chełmińskiej i lobawskiej w r. 1125, ściągnął Konrad zrazu tylko część zakonu na ziemię polską, niebawem jednak podbój Prus i rozgospodarowanie się w ustąpionych i podbitych ziemiach, kazało Krzyżakom główne 1228
tam obrać siedlisko, co stało się przyczyną długowiecznej między nimi a Polską walki.

Dzielnica wielkopolska i szląskie żyły tymczasem odrębnem już życiem. Władysław Laskonogi, wypędzony z Krakowa, znalazł się w Wielkopolsce w trudnem położeniu wobec nieprzyjaznego sobie duchowieństwa i uległego temuż bratanka Władysława Odonicza Plwaczem zwanego. Innocenty III silnie się ujął za sprawą Kościoła, którego reformę, mianowicie pod względem bezżeństwa księży i niezależności wyboru biskupów od wpływu książąt właśnie przeprowadzał arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz. Władysław Odonicz zdobył z pomocą Henryka Brodatego, księcia wrocławskiego, dzielnicę kaliską na stryju, którą poddał (1217) pod szczególną stolicy apostolskiej zwierzchność. Wygnany powtórnie przez Laskonogiego (1223), szukał pomocy Świętopełka, księcia pomorskiego, którego siostrę Helingę pojął za żonę. Z jego pomocą zdobył Odonicz Uście i Poznań; Laskonogi poruszył Henryka Brodatego, Konrada mazowieckiego i Leszka Białego, zwierzchnika Pomorza, do wspólnej wyprawy. Przed rozpoczęciem wojny zjechali się książęta celem układów w Gąsawie (1227), gdzie Świętopełk 1227
pomorski zdradziecko ich napadł. Leszek zginął w ucieczce, Henryk zaledwie się uratował. Tak z wewnętrznych sporów książąt dzielniczych wyszła niezależność pomorskiego księcia, gąsawską okupiona zbrodnią. Laskonogi wyparty z kraju, umarł w r. 1231 bezdzietny na wygnaniu na Szląsku, graniczący z Niemcami Lubusz dostał się około tego czasu na jakiś czas magdeburskiemu biskupowi z darowizny cesarza. O opiekę nad małoletnim synem Leszka, Bolesławem, dobijali się teraz Henryk książę wrocławski i Konrad mazowiecki. Zwyciężył zrazu pod Skałą (1228) Henryk Konrada, ale schwytany podstępem, musiał (1229) zrzec się opieki. Po dwóch latach (1231) występuje Henryk znowu, jako pan ziemi krakowskiej, a gdy Konrad uwięził Leszka i jego matkę (1233), Henryk osadza Leszka na dzielnicy sandomirskiej, sam krakowską do śmierci (1238) zatrzymując.

Wzrastającego w potęgę księcia Henryka powołali i Wielkopolanie niezadowoleni z Odonicza rządów. Duchowieństwo, przychylne Odoniczowi, zapośredniczyło pokój (1232), ale niebawem

odnowiła się wojna, a Henryk traktatem z r. 1234 otrzymał Wielkopolskę po Wartę. Pan najznaczniejszej w Polsce dzielnicy, bo obejmującej Wrocław, Kraków i część Wielkopolski, dążył Henryk do podniesienia kultury kraju i dochodów książęcych za pomocą kolonizacyi na prawie niemieckiem, której pierwsze ślady na Szląsku jeszcze do Bolesława Wysokiego czasów się odnoszą. Wymaganie duchowieństwa, aby kolonizowane miejsca dziesięciny płaciły, stało się przyczyną pierwszego jego sporu z biskupstwem wrocławskiem, który wszakże ugodą z r. 1227 załatwiony został. Niebawem nastąpił nowy. Henryk nie przystąpił w r. 1215 do przywileju uwolnienia od wymagania prawa książęcego, który wystawili: Leszek Biały, Konrad mazowiecki i Władysław Odonicz; arcybiskup gnieźnieński, Pelka, stawał też po Odonicza stronie, oskarżył Henryka przed Grzegorzem IX o najazd dóbr duchownych, a legat Wilhelm, biskup Modeny, rzucił w r. 1236 klątwę na księcia. Uwolniony przez komisyę papieską tymczasowo od klątwy (1237), umarł nie-
1238 bawem Henryk w r. 1238, pozostawiając synowi, Henrykowi Pobożnemu, niezałatwiony spór z Kościołem. W rok po nim (1239) umarł i Władysław Odonicz, przekazując uszczuploną dzielnicę dwom synom, Przemysławowi i Bolesławowi.

Jeszcze Henryk Pobożny nie miał czasu wstąpić politycznie w ślady ojca, gdy straszna burza, niszcząca Ruś od roku 1224, zawisła nad Polską i napełniła ją krwią i pożogą. Byli to Mongołowie, czyli Tatarzy, którzy podbiwszy Kirgizów, Ujgurów, część Chin i Chowarezm (1211 i nast.) zwrócili się na Połowców i Ruś wschodnią. Dojrzała prawie Ruś wewnętrznemi rozterkami pod jarzmo tatarskie. Od r. 1155, gdzieśmy opuścili jej dzieje, do roku 1224, porażki nad Kałką w walce z Tatarami, walka o kijowską stolicę i rywalizacya między książętami trwały prawie nieustannie. Mścisław Izasławicz (1167—1170) padł ofiarą sprzymierzenia się nieprzyjaznych i niezgodnych książąt z Andrzejem Bogolubskim, księciem na Suzdalu, synem Jerzego Dołhorukiego, Kijów spustoszonym został przez Suzdalców (1169), Nowogród (1170) w krwawej bitwie z Andrzejem uratował wolność, Andrzej zginął zamordowany w roku 1174, brat jego Wszewołod III, najpotężniejszy z książąt ruskich, zepchnął znaczenie wielkoksiążęcej władzy kijowskiej na drugi plan, gdy z drugiej strony ćmiła ją potęga książąt halickich, Jarosława i Romana († 1205). Wmieszanie się Polski i Węgier w stosunki Halicza (o. w.) nie doprowadziło do ustalenia tamże władzy żadnego z tych państw; zagarnął ją przywołany przez Leszka, następnie sojusznik Andrzeja, Mścisław Mścisławicz,

książe Nowogrodu, który też potykając się zrazu szczęśliwie z Mongołami, przegrał w roku 1224 walną bitwę nad Kałką. W roku 1238 podbili Mongołowie Rjazań, Kołomnę, Suzdal, Włodzimierz, Moskwę; w r. 1240 zdobyli Kijów; Batuchan ruszył z ogromnemi zastępami fanatycznego ludu przez Ruś halicką i włodzimierską na Polskę i Węgry (1241). Gdy Batuchan z Belą IV wę- 1241
gierskim szczęśliwie walczył, zdobył Peta Sandomierz, niepowstrzymany bitwą pod Chmielnikiem, dążył na Wiślicę do Krakowa, a ztamtąd pod Lignicę, gdzie w krwawej bitwie padł Henryk Pobożny (9 kwietnia). Z pod Ołomuńca dopiero, pobita przez Jarosława Sternberga, zawróciła dzicz mongolska ku Węgrom, zkąd na wiadomość o śmierci wielkiego chana ruszyli do wschodnich siedzib z powrotem.

Najazd Tatarów obfitował w skutki dla Polski, szczególniej południowej, którą bezpośrednio powódź dotknęła. Spustoszony kraj stanął otworem kolonizacyi na prawie niemieckiem, upadek Małopolski wywołał dłuższe jej usunięcie się z pierwszego planu historyi.

Od najazdu też Tatarów datuje się epoka wewnętrznego zamętu, coraz częstszych podziałów, a więc rozdrobnienia księstw, zupełnego upadku spójni politycznej i nieustannych ubijatyk zdrobnialych książąt między sobą. Podrastają wśród tego wrogie potęgi margrabiów brandeburskich i Krzyżaków, rozwijają się państwa zawisłe niegdyś od Polski, Pomorze pod Świętopełkiem i Ruś halicka pod Daniłą; groźną postawę przybiera Litwa pogańska pod berłem Mendoga, ciągłem niebezpieczeństwem nareszcie grozi potęga tatarska. Tak dzielnica wrocławska, za ostatnich Henryków potężna, marnieje pod Bolesławem Łysym, zwanym także Rogatką, który traci Małopolskę, posiadłości wielkopolskie i wpływ, jaki posiadał dziad i ojciec. Wśród ustawnych wojen z braćmi, Henrykiem III (zrazu lignickim, potem wrocławskim) i Konradem głogowskim, traci on Lubiąż do biskupa magdeburskiego, brat Konrad zastawia Krosno; trwają też na Szląsku ustawne książąt z władzą duchowną zatargi. Dzielnica Bolesława (zrazu Wrocław, potem Lignica) rozpada się po jego śmierci (1278) na dwie: lignicką i świdnicką; brata Konrada († 1273) na głogowską, ścinawską i żegańską; od Władysława, książęcia na Opolu i Raciborzu († 1288), poszli książęta opolscy, raciborscy, bytomscy, później cieszyńscy, oświecimscy, kożleńscy. Najmożniej trzyma się dzielnica wrocławska (zrazu Bolesława, później Henryka III do roku 1266 i jego syna Henryka IV do roku 1290), najsilniej niemieckiemu uległa wpływowi. Jeden zaledwie fakt znaczniejszej wagi podnieść wypada

z kilkudziesięcioletniej historyi Szląska: jest to udział szląskich książąt w wojnie Przemysława Otokara z Rudolfem Habsburskim (1277), świadczący o wpływie Czech i pewnem poczuciu wspólnych słowiańskich interesów.

Kraków i Sandomierz zagarnia tuż po tatarskim napadzie zrazu Bolesław Rogatka, wypiera go z nich Konrad mazowiecki, wyganiany kilkakroć przez niechętnych mu Małopolan (1242, 1243, 1246), stojących przy Bolesławie Wstydliwym, synu Leszka. Od
1247 roku 1247 (śmierci Konrada), rządzi bez współzawodnika Bolesław Wstydliwy do r. 1279, wśród szczęśliwych bojów z Jadźwingami (1264, 1266), a nieszczęśliwych z Tatarstwem (1259), niegłośny zresztą, duchowieństwu uległy, pod koniec życia w zatargach z biskupem Pawłem z Przemankowa (1271) i walce z rokoszem, który Władysława opolskiego na dzielnicę krakowską prowadził (1273). W przeciwieństwie do książąt szląskich, Bolesław (1253) walczy po stronie Beli IV, króla Węgier, z Przemysławem Otokarem, w roku 1270 z tymże Otokarem po stronie króla Węgier Stefana. Dzielnica małopolska traci w r. 1245 Lublin do Daniela halickiego. Dzielnica wielkopolska, pomimo pokuszeń Bolesława Rogatki, który w roku 1248 wzniecił nawet bunt na rzecz swoją, pozostawała pod rządami synów Odonicza, Przemysława i Bolesława. Ostatecznie w r. 1253 wziął Przemysław Poznań, Bolesław Gniezno i Kalisz; po śmierci Przemysława († 1257) rządzi Bolesław, opiekun Przemysława II całą Wielkopolską. Trudnem jest położenie Wielkopolski wobec sąsiadów, jak margrabiowie brandeburscy i Świętopełk książę pomorski; mimo też rządności i dzielności Bolesława, odpadają okręgi kistrzyński, kolbacki, lipnicki i część santockiego; z drugiej strony zaś toczą się nieustanne walki z niespokojnym Kazimierzem, księciem kujawskim.

Dzielnica mazowiecko-kujawska, obejmująca także Sieradz i Łęczycę, uległa podobnemu jak Szląsk rozdrobnieniu. Po śmierci zbrodniczego Konrada (1247) rozpadła się na kujawską Kazimierza i mazowiecką Ziemowita. Kazimierz odebrał bratu przydzielony mu Sieradz i Łęczycę (1247), walczył przez długie lata z Bolesławem wielkopolskim o kasztelanią lędzką, uciskał Wolimira, biskupa kujawskiego, który (1259) wywołał przeciw niemu wspólną wyprawę Bolesławów mało i wielkopolskiego, Ziemowita mazowieckiego i Daniela, księcia halickiego, która go zmusza do układów. Buntują się przeciw niemu najstarsi synowie Leszek i Ziemomysł i przychodzą do dzielnic: Leszek do Sieradza, Ziemomysł Inowrocławia, z którego zmuszony rokoszem poddanych, Bolesławowi wielkopolskiemu

Kruszwicę odstępuje. Młodsi synowie siadają po śmierci ojca (po 1273): Władysław Łokietek na Brześciu kujawskim, Ziemowit na Dobrzyniu, Kazimierz na Łęczycy. Gałęź ta Piastów obfituje w sprzeczne żywioły, zcudzoziemczenia (Leszek Czarny, Ziemomysł) i energii narodowej i politycznej, występującej potem w Łokietku.

Trudne zadanie ma dzielnica mazowiecka z Litwą i Zakonem graniczącą, po śmierci Ziemowita (1262) na dwa księstwa, płockie (Bolesława) i czerskie (Konrada) podzielona. W r. 1260 spustoszył Mazowsze Mendog, książę Litwy, w r. 1262 Swarno, syn Daniela halickiego, zabił wśród napadu księcia Ziemowita własną ręką, a tegoż roku jeszcze pogańscy Prusacy zadali Mazowszanom srogą klęskę pod Długosiodłem. Kujaw i Łowicza sięgały coroczne prawie Prusaków i Litwinów napady, którym towarzyszyły często tłumy Tatarstwa. Zakon krzyżacki, postanowiony do obrony chrześcijaństwa, nigdy prawie nie łączył się z Mazowszem przeciwko poganom. Szukał też Bolesław stosunków przyjaznych z Litwą i ożenił się z córką księcia Trojdena, torując niejako pierwszy bogaty w skutki związek polskiego narodu z litewskim.

W miarę osłabienia i rozdrobnienia Polski, podrastały, jak powiedzieliśmy, ościenne potęgi, a stawały samodzielnie zawisłe niegdyś od niej dziedziny. Jan i Oton, margrabiowie brandeburscy i potomkowie ich, podzieleni na linię salzwedelską (od Otona) i stendalską (od Jana), wyparowali książąt wielkopolskich po za Odrę, tak, że Cielęcin stał się graniczną ich twierdzą, a Santok i Drezdenko zaledwie uratowane zostały. Na gruncie polskim stanęła Nowa Marchia brandeburska.

Zakon krzyżacki z nadanej sobie przez Konrada ziemi chełmińskiej rozpoczął od roku 1231 systematyczny podbój i kolonizacyę Prus pogańskich. W miejscu słabych grodziszcz słowiańskich, stawały murowane twierdze: Toruń, Chełmno, Elbląg, Kreutzberg, Braunsberg, Heilsberg, Bartenstein i inne. Kawalerowie mieczowi inflanccy, ustanowieni około 1200 r. przez Alberta, arcybiskupa Rygi, do walki z Łotwą pogańską, przyjmując regułę krzyżacką, połączyli się ściślej z Zakonem (1237). Te szczęśliwe postępy przerwał zachodni Zakonu sąsiad, zrazu sprzymierzeniec, Świętopełk, książę pomorski, prowadzący w porozumieniu z pogańskimi Prusakami (1242—1253) jedynastoletnią krwawą, w końcu nieszczęśliwą i bezskuteczną z Zakonem wojnę. Książęta wielkopolscy i mazowieccy stali w ciągu niej po stronie Zakonu, pomimo, że ten ich przy każdym pokoju poświęcał. Świętopełk zajmował też do śmierci (1266) nieprzyjazne względem Polski stanowisko, linię Noteci ciągle

niepokoił, Santoka, Nakła i Wyszogroda dobywał, kosztem terytoryum polskiego na południe się rozszerzał.

Potęga jego i trafny sąd polityczny wyszły w końcu na korzyść Polski, gdy syn jego Mszczug, długie lata jeniec krzyżacki, z Bolesławem wielkopolskim przeciw Konradowi, margrabiemu brandeburskiemu się sprzymierzył (1271), a bezdzietnym będąc, Przemysława II spadkobiercą swoim naznaczył (1284).

Odgrodzona od Polski siedzibami Prusaków i Jadźwingów, występuje z początkiem XIII wieku Litwa na scenę historyczną. Spokrewniony językowo najbliżej ze słowiańskiemi szczepami szczep litewski, stanowiący przecież osobną lingwistyczną indywidualność, musiał też od kilku wieków odrębne od Słowian przechodzić koleje. Wpływali na niego prawdopodobnie w II wieku Gotowie, litewskiemi puszczami ku Czarnemu morzu zmierzający. Najstarsze wszakże o nim historyczne wspomnienie znajdujemy w latopiscach ruskich, nie wcześniej jak w XI wieku. Założenie zakonu kawalerów mieczowych, z innej strony, od północy, rzuca światło na Litwę. Dzieliła się ona prawdopodobnie na kilka księstw udzielnych, jak wspomniane u Henryka Łotwaka Berzeke i Kukenois. Pierwszym znaczniejszym wypadkiem w dziejach Litwy jest w r. 1236 porażka mistrza inflanckiego Volgmina, który zginął w walce z Litwą, co połączenie zakonu inflanckiego z pruskim spowodowało (1237 p. w.)

Uczestniczyli w niej prawdopodobnie Jadźwingowie i przywołany na pomoc Daniło, książę halicki. Niebawem występuje Mindowe (Mindog) jako książę Litwy (1240?—1263), który, korzystając z najazdu Tatarów, rozszerzył granice Litwy na południe, w ziemie ruskie, a nie bez porozumienia zapewne z Świętopełkiem groźnie stanął przeciw Zakonowi i Polsce. Zagrożony buntem synowców Erdźwiłła i Towciwiłła, łączących się z jego nieprzyjacielem Daniłą, przyjmuje Mindowe za pośrednictwem Zakonu chrzest i koronę
1251 królewską od Innocentego IV (1251). Ustanowiono biskupa litewskiego Chrystyana, Mindowe poświęcił Zakonowi walczącą z nim bohatersko pogańską Żmudź, a (1260) na przypadek bezpotomnej śmierci zapisał kraj swój kawalerom mieczowym inflanckim. Ale niebawem sprzykrzyła się Mindowie nienasycona Zakonu chciwość, a z nią i chrześcijaństwo; w r. 1260 spustoszył Mazowsze i nie był zapewne bez wpływu na klęskę Niemców pod Durbą; niebawem też (1261) wpadł w otwartą apostazyę. Dało to hasło do nowego powstania Prusaków w Prusiech i Inflantach. Krzyżacy srogie ponieśli straty, pobici pod Pokarwinem, widzieli spalony Heilsberg, Brunsberg i w Królewcu bronić się musieli. Wszakże Mendog,

szczerze czy nieszczerze znowu do Niemców się zbliżający, padł pod ciosem synowca (Trojnata) w r. 1263.

Od śmierci Mindowy do wstąpienia na tron Gedymina w roku 1315, wypełnia dzieje Litwy śmiertelna walka z Zakonem i wewnętrzne zatargi książąt, rozpadłych na dzielnice. Po Wojsiełku, synu Mindowy, który wstąpił do monasteru, władał na jego miejscu Swarno (1267), syn Daniły, księcia halickiego, a Litwa w ogóle przyjmowała w tej epoce obyczaj i cywilizacyę ruską. W r. 1272 wypędza Swarna Trojden, z mazowieckimi książęty spokrewniony, szczęśliwy z Zakonem wojownik, zabity przez brata Dowmunta w r. 1282. Walny bój z Zakonem prowadzi Witenes (od 1291) syn księcia Lutuwera (Pucuwera); napadający także (1292 i 1294) po dwakroć Polskę. Krzyżacy od r. 1283, w którym skończyli podbój i wytępienie pogańskich Prusaków, posuwali się corocznie w granice Litwy, stawiając zamki obronne, służyć mające za punkt oparcia wypraw, jak Ragnetę i Christmemel nad Niemnem. Szczęśliwiej powodziło się Litwie od Inflant, gdzie nawet mieszkańcy kraju wzywali ich przymierza przeciw zdzierstwom Zakonu, a duchowieństwo w skargach do Rzymu na okrucieństwa jego zwalało trudność w nawracaniu pogan. Witenes w końcu rządów (1314) pokuszał się o zdobycie wspomnianych wyżej twierdz krzyżackich; widocznie Litwa mimo ustawnej walki zbliżała się do nowej epoki potęgi, która nastała z następcą Witenesa, Gedyminem.

Mniej trwałym był nowy podrost halickiej Rusi. Odebrawszy po wielokrotnych kuszeniach w r. 1230 Halicz Węgrom, połączył z nim Daniło, Romana syn, Przemyśl, Bełz, Włodzimierz i Łuck, a straciwszy go w r. 1235 znowu na rzecz Michała czernichowskiego, wezwanego przez niespokojnych i zmiennych bojarów, ubiegł go na jego synu Rościsławie (1239). Przed nawałą tatarską schronił się Daniło na Węgry (1240), wróciwszy stawał z Konradem mazowieckim przeciw Bolesławowi Wstydliwemu, Beli węgierskiemu i Rościsławowi, powtórnie ubiegającemu Halicz. Posłużyło mu szczęście; Halicz odzyskał, Lublin zdobył na Polsce (1245), Rościsława, z węgierską i polską pomocą raz jeszcze stawiającego mu czoło, pobił pod Jarosławiem w 1249 r. Sięgał jego wpływ Kijowa, gdzie z ramienia swego wojewodę posadził, ale wobec Tatarów samodzielności utrzymać nie mógł; poddał się i uznał zwierzchność hana hordy kapczackiej (1250). Teraz poprzyjaźnił się Daniło z Polską i Węgrami, walczył po stronie Beli przeciw Przemysławowi Otokarowi (1252), wyprawiał się na Jadźwingów, a krewnych Mindowy, Erdźwiłła i Towciwiłła, wspomagał przeciw Mindowie

(1253—1255). Przez Franciszkanina Jana de Plano-Carpino, posła Innocentego IV do chana Tatarów, zawiązał Daniło stosunek ze Stolicą Apostolską, która go już w r. 1247 tytułuje królem, a w roku
1254 1254 przez legata Opizona w Drohiczynie koronuje. Wszakże podobnie, jak Mindowe, odpada i Daniło od Rzymu, nie udaje się też staranie Stolicy Apostolskiej, aby skłonić do katolicyzmu Aleksandra Newskiego, księcia Suzdalu. W najbliższych latach nowa nawała Tatarów pod Burondajem zalała Ruś, zmusiła książąt do zburzenia obronnych grodów i przyłączenia się do wyprawy na Kraków (1259). Daniło uciekł na Węgry, a powrócił dopiero po przejściu tej burzy. Za życia jeszcze podzielił dzierżawy: z synów Lew siadł na Haliczu, Swarno na Przemyślu, Mścisław na Łucku, brat Wasylko na Włodzimierzu. Umarł w r. 1264, pozostawiając po sobie chwałę niestrudzonego i przebiegłego książęcia. Następcy zmienili w części podział dziedzictwa: Lew siadł na Przemyślu, Swarno od Halicza do Drohiczyna zawładnął, a niebawem przez ustępującego Wojsiełka wezwany, na Litwie zapanował w r. 1267. Zazdrosny Lew zabił Wojsiełka, z bratem żył w niezgodzie, aż po śmierci jego w r. 1270 odziedziczył jego dzierżawy. Zawisłość jego od Tatarów Kipczaku tak była wielką, że towarzyszył zagonom tatarskim na Polskę, ilekroć go zawołano.

Tatarzy od r. 1224 stali się mieczem Damoklesa, wiszącym nad wschodnią Słowiańszczyzną, a docierającym do Polski. Po śmierci twórcy potęgi mongolskiej Dżengischana w r. 1227, zawładnął wskutek uchwały wielkiego sejmu (kurrultaj) syn jego Ogodaj (1229), który podwładnego sobie chana Kipczaku (między Donem i Wołgą), Batuhanem zwanego, z synami swymi Gujukiem i Kadanem, synowcami Paidarem (Peta) i Kaidu (Kajdanem) na zachód wysłał. Przeszedłszy w r. 1237 Jaik i w latach 1238—1243 srogą cały wschód Europy nawałą zalawszy, wrócili Mongołowie na wieść o śmierci Ogodaja (w grudniu 1241), w zimie w r. 1242—1243 za Wołgę. Nastąpił po Ogodaju Gujuk (1246), któremu między innemi hołd złożył Wielki książę Włodzimierz nad Klazmą, Jarosław Wszewołodowicz i książę Nowogrodu Aleksander Newskim zwany. Wszakże potęga wielkiego państwa Mongołów stała się odtąd mniej groźną, gdy chanat stał się przedmiotem walki wewnętrznej i coraz sroższego rozerwania. Nabierają też znaczenia dla Europy tylko zachodnie państwa tatarskie nad Donem i Wołgą powstałe, mianowicie Białej hordy nad Jaikiem, Złotej hordy nad Wołgą i Błękitnej hordy nad Donem. Kraje te zwane wspólnie chanatem kipczackim zostawały pod władzą Batuchana i jego syna

Sertaka, do których od Innocentego IV posłował Jan de Plano-Carpino. Następca Sertaka Berke opodatkował stale Ruś przez zesłanie urzędników do ściągania pogłównego (baskaków). Wódz jego Burondaj niszczył Małopolskę w r. 1259—1260. Po śmierci Berkego 1259
(1266) władał w Kipczaku Menghu Timur, pod którego rządami Nogaj założył osobny hanat w okolicach Kurska i wyprawiał się w r. 1287 na Polskę z synami Mengha Timura. Toktaj, najmłodszy z synów tegoż, opanował Kipczak (1291), a niebawem i Nogaja państwo (do 1313). Z jego śmiercią a rządami Usbega rozpoczyna się szereg walk, które Litwa pod Gedyminem i Polska z Tatarami wiodła.

Opłakany stan polityczny ziem polskich, zrządzony upadkiem zwierzchniczego senioratu i rozdrobnieniem dzielnic, nie pociągał za sobą równie smutnych wewnętrznych skutków, owszem, o ile cierpiała jedność polityczna, o ile upadała narodowość, mimo klęsk peryodycznych, zrządzonych wojnami książąt i najazdami wrogów, wzmagała się ludność, mnożyły osady, dźwigały miasta, podnosił się średni poziom cywilizacyi. Rozdrobnienie na zewnątrz osłabiające, musiało prowadzić książąt do wytężeń wewnętrznych, w celu pomnożenia ludności i dochodów, aby się utrzymać i ambicyi dogodzić mogli; a gdy niewola książęcego prawa temu sprzyjać nie mogła, trzeba było iść drogą uwolnień od tego prawa czyli przywilejów. Wyjednywało je najprzód duchowieństwo, otrzymując od książąt i możnych bogate uposażenia wieczyste dla kościołów i klasztorów, a z niemi uwolnienie z pod książęcego prawa i sądownictwo kościelne dla zamieszkałej na swojem terytoryum ludności. Synod łęczycki w r. 1180 zastrzegł duchownym dobrom wolność od stacyj i zniósł powrót dóbr biskupa po śmierci jego do skarbu księcia. Wiec kruszwicki w r. 1254 zezwala zapisy czynić kościołowi, bez względu na krewnych. Nawet prawo polowania w dobrach Chropy, uprasza sobie Kazimierz Sprawiedliwy u kapituły krakowskiej. Wśród mnóstwa pełnych namaszczenia orzeczeń o boskiem Kościoła i jego sług stanowisku, wśród gróźb ekskomuniki, której podlegają gwałciciele swobód duchownych, kościoły i klasztory wraz z terytoryami stają się przez przywileje immunitatis, częścią znaczną kraju z pod powszechnego prawa uwolnioną, rządzoną i sądzoną przez duchownych zwierzchników lub z ich ramienia, posiadającą obronne grody i zakładającą nowe osady (kolonie) na oznaczonych przez się warunkach.

W ślad za kościelnemi idą przywileje możnych i rycerstwa, zasługami wobec książąt lub potrzebą zyskania stronnictwa wy-

wołane, polegające na częściowem uwolnieniu od ciężarów prawa książęcego, pomiędzy któremi przywilej Bolesława Wstydliwego dla Klemensa z Ruszczy (1252) idzie tak daleko, że przenosi nań pełność praw książęcych, a nawet dozwala mu zaciągać się w służbę obcym panującym. W przeważnej ilości zastrzegały przynajmniej dla księcia obowiązek służby wojskowej (expeditio) i część dochodów z sądownictwa. Oczywiście przechodziły daniny poddanych z księcia na pana uprzywilejowanego, przez co zatracała się bezpośrednia podległość prostego ludu sądownictwu książęcemu, a z nią i opieka, jaką mu dawała władza książęca.

Trzeci rodzaj przywilejów wywołała potrzeba ekonomiczna. Jeństwo wojenne dostarczało w epoce ubiegłej głównie osadników, przy odwróceniu się szczęścia wojennego, przy niszczących napadach nieprzyjaciół, trzeba było pomyśleć o przynęceniu ludności na pustki lub podupadłe osady za pomocą lepszych warunków bytu. Te lepsze warunki dawało prawo niemieckie (jus theutonicum), urządzenia municypalne rozwinięte we Włoszech a następnie we Francyi i w Niemczech, które oswobadzały pewną część ludności od ciężkiej organizacyi niemieckiego „gau,“ stawiały ją pod rządem burggrafów (praefecti, comites urbani) i wójtów, sądzących w kolegialnym sądzie, złożonym z scabinów (ławników). Osady takie i miasta miały wcześnie pisane prawo, zwane „Zwierciadłem saskiem,“ a dopełniały je pod względem administracyjnym wilkierzami (uchwałami rady i pospólstwa miejskiego) pod względem sądownictwa cywilnego zbiorami ortylów (Urtel, wyrok). Obok ławy sądowej, wykształciły się rady miejskie (stadtrat, ratmanne, consules) z wyborów z burmistrzami na czele; cechy też rzemieślnicze pod mistrzami (magistri), wiązały się w pospólstwo rzemieślników i obywateli (communitas civium et artificum), które na rząd miastem wpływ mniejszy lub większy sobie zapewniało. Słowem, prawo niemieckie miejskie dawało samodzielność rządu, sądu i obrony, określoną stosunkiem do księcia, w różnych miejscach różnym, łagodzonym wszakże wszędzie ekonomiczną tegoż potrzebą, która w miastach znakomite źródło gotowego dochodu (w czynszach i dobrowolnych daninach) widzieć musiała.

Osadzano miasta i osadzano wsie na prawie niemieckiem. Przedsiębiorący lokacyę (osiedlenie) otrzymywał jako advocatus, scultetus (sołtys) pewną ilość łanów miary frankońskiej wraz z sądowniczą władzą, dochodami z niej i innemi dochodami (jatki: macella, szynki: tabernae, użytek wody i t. p.), dziedzicznem prawem dla siebiu i potomków, siedlących się prócz gruntów, pastwiska

wspólnego (skotnica), doczesną (6, 12 do 24 lat) wolność od czynszów i ceł, obok zupełnej wolności od uciążeń książęcego prawa i sądownictwa, targi, jarmarki. Po upływie lat wolności, znaczonych zwykle kołkami wbijanemi do słupa, ciążył na lokacyach obowiązek płacenia czynszów zwykle na św. Marcina. Od przeniesienia Szrody na Szląsku przez Bolesława Wysokiego na prawo niemieckie (1175), ciągnie się nieprzerwana ilość lokacyj na temże prawie, zwanem także szredense (noviforense), magdeburgense, chelmense (od Chełmna), franconicum, z odmianami bardzo licznemi warunków i zwyczajów prawnych przez wiek XIII, XIV, XV, XVI i XVII; municypalność niemiecka a raczej zachodnia, posuwa się jako przyjęta forma kolonizacyjnego i cywilizacyjnego ruchu polskiego do ostatnich granic rzeczypospolitej, działając skutecznie na rozwój przemysłu, handlu, rolnictwa i w ogóle bogactwa narodowego.

Z miast przeniesiono na prawo niemieckie ważniejsze: w roku 1242 Wrocław, w r. 1237? Płock, w r. 1242 i 1259 Kraków, w r. 1249—1253 Poznań, w 1255 Lignicę, około tegoż czasu Sandomierz, w 1253 Bochnię, w 1264 Korczyn, w 1282 Gniezno i Kalisz, w 1290 Miechów i Wieliczkę, w r. 1292 Łęczycę, w r. 1317 Lublin, w r. 1217? Lwów. Władza przenoszenia na prawo niemieckie służyła w zasadzie tylko książęciu. Wszakże otrzymywało to prawo duchowieństwo, otrzymywali i możni, i robili obszerny z niego użytek.

Urządzenie miast i stosunek wzajemny władz miejskich do siebie bywał rozmaity. Zrazu spotykamy tylko wójta (advocatus, scabinus) z ławnikami (scabini), z czasem narzucanego przez książęcia. Obok ławy rozwija się rada (consulatus), złożona z burmistrza (magister civium, proconsul) i radców (consules), to wybieranych, to nominowanych przez księcia. Do ławników należy cywilne i karne prawodawstwo, do rajców sprawy notaryalne (jak testamenta i zapisy długów, sprawy hipoteczne), administracya i policya, którą wykonywują okręgowi (viertelmajstry) i straż miejska (circulatores, pod wodzą magistri circulatorum).

Miasta znaczniejsze obowiązane są do utrzymywania murów obronnych, baszt i bram, których strzegą zbrojne cechy, a zachowanie obronności miasta jest często warunkiem zachowania przywileju. Na potrzebę wojenną wymawia często przywilej ludzi zbrojnych i wozy wojenne pod rozkazy księcia.

Peryodyczność i doraźność sądów, szybka procedura w sprawach bezpieczeństwa osób i mienia, ostre przepisy przeciw zbro-

dniom, wszystko to czyni stosunki miejskie czynnikiem postępu i cywilizacyi w wiekach średnich. Rada doraźnie wydala z miasta obcych, którzy się dopuścili zbrodni, zwyczajnie na sto lat i sto dni! Srogie i różne kary śmierci wyznaczono za morderstwo, otrucie, uwiedzenie, dwużeństwo, złodziejstwo, szkody polne. Obok sądu dla spraw bieżących (judicium expositum) zbierają się trzy razy do roku kadencye sądów wielkich (judicium magnum bannitum) trwające tak długo, dopóki spraw nie osądzą. Przywilej miasta zastrzega zwykle granice jurysdykcyi miejskiej a książęcej, sprawy z apelacyi idą przed sąd dworski, w wątpliwych wypadkach miasta udają się do Magdeburga lub Hali po orzeczenie (urtel, ortyl) tamtejszego sądu miejskiego.

Wśród powszechnego zamętu epoki podziałów, nic dziwnego, że element miejski, w przeważnej części niemiecki, urastał w potęgę interesom narodowym groźną, książąt wedle widzimisię swego popierającą lub podkopującą, potęgę względem polskiego rycerstwa i ludu w ogóle nieprzyjazną. Jak terytoryum kościelne, tak i terytoryum miejskie luźnie tylko było związane z naczelną władzą, znajdowało w samem sobie punkt ciężkości interesów swoich, którym był zarobek z handlu, przemysłu i rolnictwa. Stosunki jego wymagały koniecznie unormowania, którego w części przynajmniej dokonał Kazimierz Wielki.

Wobec tego potrójnego kierunku, przywilejowego oswobadzania ludności z pod książęcego prawa, rzecz to godna uwagi, władza książęca nie traciła nic z zasady swojej, traciła tylko grunt, na którym wykonywała funkcye swoje. Ztąd nie zmieniają się w tej epoce atrybucye księcia, nie zmienia się jego otoczenie. Tylko, że zamiast jednego, mamy wojewodów tylu, ile dzielnic, bo każda dzielnica kształci się na obraz i podobieństwo całości, w każdej staje zastęp comesów, kasztelanów, trybunów, koniuszych, podczaszych, stolników. Wykształca się przez to na jednę modłę utoczona, różna wszakże indywidualność ziem dzielniczych, wedle prastarych granic dzielonych, mnoży się zastęp szlachty i możnych powiatowych, nabierają świadomości rycerskiej drużyny szlacheckie drobnych książąt. W miarę jak kraj staje się szachownicą terytoryów bezpośrednio podległych księciu, a terytoryów przywilejami z pod jego bezpośredniej władzy wyjętych, traci znaczenie dawna organizacya epoki kasztelańskiej, a urzędnik książęcy włada ostatecznie tylko tam, gdzie pozostał gród i dobra księcia, czy to jako prosty villicus (włodarz na jednej wsi), czy jako procurator (zarządca) większego obszaru; a gdy Czechom przyszło się obejrzeć za sil-

niejszą organizacyą, wprowadzają starostę (capitaneus), który z grodu, książęcej własności, włada otaczającą ziemią bądź w zakresie mniejszym, bądź jako starosta powszechny (capitaneus generalis) na Małopolskę i Wielkopolskę. Epoka rozpoczynająca kasztelaństwem, jako najwyższą władzą wykonawczą, kończy się władzą starostów, która aż do upadku rzeczypospolitej pozostała jedyną wykonawczą władzą w społeczeństwie polskiem.

Z epoki podziałów wynosimy wyłącznie, przy znacznym zasobie dyplomatycznym, wiadomość o wewnętrznych urządzeniach epoki Piastowskiej. Z przywilejów uwalniających od zobowiązań książęcego prawa, dowiadujemy się o dawnej książęcej władzy, dowiadujemy się zarazem, jaką drogą upadała. Zubożały książę, jak z jednej strony ratował się nadawaniem wolności, tak z drugiej rozwijał dalej, gdzie mógł, system fiskalnych uciążeń. Ztąd wiele nowych ciężarów zdaje się wyłącznie do tej należeć epoki. Słyszymy o daninach w naturze, jak: porzeczne, mir, czasza, kiść, średna, narzas, ryba, tłucz (dla psów myśliwskich), futra i t. p.; o pieniężnych: pomocne, powołowe, dziewicze, wdowicze, do których przystępuje niemiecki szos, jako opłata z miast. Poradlne zdaje się najpowszechniejszym podatkiem od uprawy ziemi (od pługa uprawiającego pewne terytoryum).

Nie pomogła ta fiskalność, a butni książęta, do wielkiej często przychodząc nędzy, marnili ziemię, sprzedając ją Krzyżakom, pożyczali drobne czasem summy od duchownych i mieszczan. Upadek ich znaczenia, częste katastrofy w ich dziejach, wpływają na rozbudzenie samodzielności dygnitarzy i urzędników książęcych; wojewoda nabiera cechy pierwszego dygnitarza ziemskiego, dygnitarstwa książęce czują się coraz bardziej krajowemi, ziemskiemi, władza sądownicza wyzwala się z pod bezpośredniej od księcia zależności. Sędzia nadworny (judex curiae) przemienia się w sędziego prowincyonalnego (judex provincialis, Posnaniensis, Gnesnensis); z końcem XIII a początkiem XIV wieku spotykamy już sędziego ziemskiego (judex terrae), które obejmuje spuściznę po nadwornym i coraz bardziej do spraw czysto dworskich go ogranicza. Sędstwo ziemskie staje się sądownictwem normalnem, sądownictwo starostów ogranicza się do spraw karnych: zabójstwa, podpalenia, gwałtu i rabunku w obrębie grodu popełnionego; oprawca (justitionarius), urząd wyjątkowy, ma przedewszystkiem sądownictwo nad złodziejami i rozbójnikami (furum et maleficorum). Wykraczał on z tych granic, dlatego określano go następnie wielokrotnie.

Odbywały się sądy ziemskie po miastach powiatowych w terminach zwanych roczkami (termini parvi). Przed sądy książęce (wiecowe, iudicium magnum, ducale), przychodziły sprawy na roczkach naganione (z apelacyi), sprawy dziedziczne, sprawy pociągające za sobą karę od pięćdziesięciu grzywien w górę i cięższe wypadki kryminalne. Opłaty sądowe, jak: pozewne, trescne, jednane, naganne, pamiętne, niestanne, krwawe, stanowiły znaczny dochód. W sądownictwie panował nieporządek, ksiąg nie utrzymywano, ztąd układy prawne działano często przed notaryuszami papieskimi i cesarskimi (pontificali et imperatoria auctoritate notarii), duchownymi, którzy swój mandat otrzymywali od legatów apostolskich.

Różnowzorość praw i urządzeń cechuje zatem epokę, zamęt wewnętrzny jest nieuchronnym jej skutkiem. Napływającym obcym pozostawiano ich prawa i zwyczaje, tak np. przywilej Leszka Białego pozwala osiadającym się w Krakowskiem górnikom własnem rządzić się prawem. Takiego uprzywilejowania doczekali się i Żydzi. Ślady ich widać już w epoce poprzedniej, za Mieczysława I i Bolesławów, wszakże dopiero w ślad za przywilejem Innocentego III (1199), węgierskim (1251) i czeskim (1254) nadaje im wielkopolski Bolesław Pobożny ustawę, która pozostała na długo ich podstawą bytu w Polsce. Zastaw i lichwa, wzbronione chrześcijanom, stały się, obok handlu pieniędzmi (wekslarstwo), monopolem Żydów; wyłączono ich z pod sądów miejskich, a oddano pod wyłączny sąd i opiekę książęcia, a w zastępstwie wojewody; zabezpieczono ostremi karami (grzywnami, konfiskatą) całość ich życia, ich bożnice i cmentarze, ułatwiono nawet przewód prawny i naznaczono kary na tych, którzyby wołającemu o pomoc nie przybyli z pomocą. Wszakże już w końcu wieku XIII starało się ustawodawstwo kościelne osłabić to korzystne Żydów stanowisko, nadewszystko zaś odłączyć ich od społeczeństwa chrześcijańskiego osobnemi znamionami na ubiorze, zakazem przyjmowania służby u Żydów i t. p.

Jak w tej sprawie, tak we wszystkich innych, głos Kościoła i duchowieństwa jest w tej epoce przeważnym. Duchowieństwo wywraca monarchiczne Władysława II, Mieczysława Starego i Władysława Laskonogiego zamiary; duchowieństwo podnosi linią Kazimierzowską, duchowieństwo, wracając w końcu epoki na tory narodowe, przyczynia się skutecznie do zwrotu na lepsze. Zjazdy książąt pozostają bez rezultatu, synody działają równie skutecznie w politycznych kwestyach, jak w kwestyach wewnętrznych. Dwaj szczególniej książęta: Władysław Odonicz w Wielkopolsce i Bole-

sław Wstydliwy w Małopolsce, licznemi przywilejami i powolnością nadzwyczajną dla Kościoła przygotowują dlań pełnią władzy. Pobór dziesięcin w naturze dla biskupa, klasztoru, kościoła, jest powszechnym, a sporne o nie kwestye przyjdą w następnej epoce do traktowania. Stosunek z Rzymem z początkiem epoki luźny, nawet niekarny, poprawia się między 1180 a 1197 r. za nuncyaturami Malabranki i Piotra z Kapuy, przeprowadzającemi reformę obyczajów kleru przez ustalenie celibatu. Arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów naznacza kurya rzymska, opłacanie świętopietrza jest widomym znakiem ścisłego związku Polski z Rzymem. Kanonizacya św. Stanisława w r. 1254, w której obchodzie wzięli udział tak biskupi jak wszyscy prawie książęta polscy, staje się niejako symbolem duchowym zwycięztwa pastorału nad berłem, prześladowanej niegdyś duchownej władzy nad świecką.

Biskup owych czasów był nietylko pasterzem dusz i mocarzem duchowną władającym bronią, był on zarazem gospodarzem, kolonizatorem jedynym nauki, sztuk i rzemieślniczego przemysłu protektorem. Ludność garnęła się chętnie pod rządy i sądy pastorału, ze szkodą świeckich panów, którzy pod ekskomuniką nie mogli poszukiwać zbiegłych pod jurysdykcyą duchowną poddanych. Wielkie budowy kościołów i klasztorów przez duchowieństwo przedsięwzięte, świadczą po dziś dzień wymownie o jego ekonomicznej potędze. Ono też jedno, w epoce pełnej klęsk i zamętu, miało pełne życie, niosące pociechę i pomoc tak materyalną jak moralną społeczeństwu, oprzytomniające go po wybuchach dzikiego szału, wpływające na ułagodzenie jego zdziczałych obyczajów. Nowo nastające reguły zakonów szybko z Zachodu dostawały się do Polski.

Obok nowych fundacyj Benedyktynów (w Płocku, Chełmie), stawały liczne Cystersów (Lenda, Sulejów, Jędrzejów, Mogiła, Obra, Paradyz, Szczyrzyce), Stróżów grobu Chrystusowego (Miechów, Gniezno, Nissa, Bytom, Uniejów, Wyszogród i t. d.), Duchaków poświęconych pieczy chorych (canonici S. Spiritus de Saxia, w Sławkowie, Krakowie, Sandomierzu), Kanoników de poenitentia (w Krakowie, Libichowie), Norbertanów (w Strzelnie, na Zwierzyńcu, w Hebdowie, Witowie, Busku i Płocku). Prawie współcześnie rozpoczynają się od Krakowa fundacye klasztorów zakonu św. Dominika (1223) i św. Franciszka (1232) oddane missyonarstwu i utwierdzaniu w wierze, czynne i za granicą, mianowicie na Litwie i Rusi, od r. 1265 zaś zakon Augustyanów. Z zakonów rycerskich mamy Templaryuszów w Zagościu i Łukowie, zakon maltański św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu, Kaliszu i Wrocławiu.

Skuteczność tej tak znacznej liczby klasztorów, na wykształcenie i uobyczajenie kraju, byłaby o wiele większą, gdyby nie cudzoziemskie znacznej liczby mnichów pochodzenie i nieświadomość języka krajowego. Skłania to arcybiskupa Jana Świnkę w r. 1385 do synodalnego postanowienia, aby w każdą niedzielę przemawiano do ludu po polsku, aby rektorowie szkół byli krajowcami, aby biskupi sprzeciwili się stanowczo wykluczaniu krajowców od ślubów zakonnych przez cudzoziemskiego pochodzenia mnichów. Jeżeli też w tychże statutach czytamy polecenie dane duchowieństwu, aby zachęcali lud do grzebania zmarłych po chrześcijańsku, oczywiste, wskazane tym tekstem pozostałości pogańskie przypisać należy nie czemu innemu, jak nieskutecznemu działaniu duchownych cudzoziemskich.

Z zachodnich średniowiecznych zboczeń religijnych znajdujemy około roku 1260 fanatyczną i rozwiozłą sektę biczowników, z początkiem XIV wieku Dulcynistów i Beguardów. Ślady inkwizycyi sięgają 1318 roku.

KSIĘGA CZWARTA.

1279—1386.

Odrodzenie się Polski, jej połączenie z Rusią Czerwoną, aż do połączenia z Litwą.

Liczne historyczne czynniki złożyły się na podźwignięcie państwa polskiego z upadku i rozdrobnienia. Posuwali się z widowni dziejowej główni potęgi Polski współzawodnicy: Świętopełk, Daniło, Mendog, a następca pierwszego Mestwin przekazał spadek po sobie, Pomorze wschodnie, księstwu wielkopolskiemu. Litewska potęga, zajęta walką z Zakonem i zaborem Rusi, przyjazną z czasem przybrała postawę, Ruś dostała się niebawem pod władzę Litwy a w części Polski. Przez śmierć książąt łączyć się zaczynały dzielnice w większe organizmy, Sieradz z Małopolską, Wielkopolska z Pomorzem (jak wyżej), a w końcu Małopolska, Sieradz, Łęczyca i Kujawy z dzielnicą wielkopolską. Przywrócona w r. 1296 do godności królestwa Polska, wznawiała myśli jednej monarchii koronacyami w r. 1300 i 1320, aż się tytuł królewski ustalił. Zrazu poparta przez samą szlachtę myśl restauracyi, znalazła potem obrońców w duchowieństwie i mieszczaństwie. Głównym wrogiem tak zewnątrz, jak wewnątrz, stanął żywioł niemiecki; zewnątrz margrabiowie brandeburscy i Zakon krzyżacki, wewnątrz mieszczaństwo niemieckie, raczej do szląskich książąt i czeskich królów, obyczajem sobie bliższych wzdychające. Zjednał je Kazimierz W., a zaprowadzeniem ładu i ustaleniem prawodawstwa położył fundament wewnętrznego rozwoju i harmonii, poświęcając dla tych interesów Pomorze zabrane przez Zakon i Szląsk, shołdowany przez królów czeskich. Cofnięta w granicach na wschód, rozszerzyła się też Polska na Ruś a sojuszami torowała połączenie z Litwą. W roku

1370 pozbyła się ona ciągu dynastycznego Piastów, połączona na chwilę z Węgrami, wzięła po śmierci Ludwika węgierskiego pana-Litwina, a z nim szerokie na Wschodzie widoki.

Prawie spółczesną była śmierć trzech Bolesławów: lignickiego, zwanego Rogatką (1278), który do śmierci Szląsk męszał, Poboż-
1279 nego i Wstydliwego (1279), którzy obaj podoływali, ile mogli, trudnościom rządów na swoich dzielnicach.

Na widownię wojny występują trzej książęta: Henryk Probus, książę wrocławski, niedawno w walce Przemysława Otokara (1278) uczestniczący, a niebawem (od 1290) nowemu, zwycięzkiemu cesarzowi Rudolfowi poddany; Leszek Czarny, syn Kazimierza kujawskiego, książę sieradzki i Bolesława Wstydliwego spadkobierca; Przemysław II Bolesława Pobożnego synowiec i następca na obu dzielnicach Wielkopolski.

Henryk jest najpotężniejszym księciem na Szląsku, zwalcza i więzi w r. 1281 Przemysława wielkopolskiego, zajmuje w r. 1284 chwilowo jego kaliską dzielnicę; dąży on widocznie do rozszerzenia granic kosztem Wielkopolski, posiąga się na Małopolskę (zob. n.), a ma za sobą sympatye niemieckiego szczególniej mieszczaństwa.

Leszek Czarny, objąwszy rządy Krakowa, natrafia na opór szlachty i duchowieństwa, ma zaraz na wstępie do walczenia z Lwem, księciem halickim, którego poraża pod Gośliczami (luty 1280). Wspomagających Lwa Jadźwingów i Litwinów pobija w r. 1282. Podejrzywanego o ściągnięcie napadu Litwinów, biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, więzi Leszek (1282) i dotknięty dopiero klątwą papieża Marcina IV, przystępuje z nim do zgody (1284). Ale już w następnym roku odstępuje go prawie cała szlachta i przywołuje Konrada, księcia czerskiego, syna Ziemowita mazowieckiego; krakowscy mieszczanie tylko pozostają jego żonie Gryfinie wiernymi, a on sam, wygnany zrazu, wraca z pomocą, udzieloną sobie zapewne przez Władysława IV (Kumanem zwanego) z Węgier i posiłkami węgierskiemi, bije rokoszan pod Bogucicami nad Rawą (4 sierpnia 1285). Przywileje i nowe mury, któremi Kraków otoczył, wynagrodziły wiernych mieszczan. Wszakże ostatnie lata Leszka wypełniły srogie klęski, mianowicie srogi napad
1286 Tatarów pod Nogajem i synami Menghu-Timura. W r. 1286 umarł też Leszek bezpotomny. Szlachta powołała Bolesława mazowieckiego na dzielnicę krakowską, mieszczanie wzywają Henryka IV Probusa. Bolesław mazowiecki, Władysław Łokietek, który po bracie Sieradz odziedziczył i Kazimierz Kujawski biją pod Siewierzem (1290)

Szlązaków. Łokietek chwilowo Kraków zajmuje, ale przed nadciągającą odsieczą i buntem mieszczan zmuszony jest ustąpić.

Po niedługich rządach Henryka († 1290) obejmuje Kraków 1290
Przemysław wielkopolski, ale Gryfina, wdowa po Leszku, mieszczanie i pewna część możnych, pragnąc okupić sobie opiekę potężnego pana, wzywa na dzielnicę małopolską syna Przemyśla Otokara, Wacława czeskiego, który ją w lutym w 1291 r. obejmuje. Wła- 1291
dysław Łokietek oblężony w ojczystym Sieradzu, zmuszonym jest (w październiku 1291) nietylko zrzec się Krakowskiego i Sandomierskiego, ale jako książę Kujaw i Sieradza uznać zwierzchnią władzę Wacława. Wszakże w r. 1293 Łokietek wiąże się bliżej z Przemysławem, w roku 1294 odziedzicza Łęczycę po zabitym w walce z Litwą bracie Kazimierzu, a wytrwały z natury czeka spokojnej chwili do podjęcia swoich zamiarów.

Pracował dla tej samej myśli Przemysław wielkopolski. W r. 1284 zyskał on zapisem bezdzietnego księcia Pomorza Mestwina, za życia jeszcze tegoż wystawionym, bogatą nadmorską prowincyę, którą też ku wielkiemu nieukontentowaniu niemieckich sąsiadów, w lipcu 1295 r. po śmierci Mestwina odziedziczył. Spółcześnie 1295
ukoronował się Przemysław dnia 26 lipca 1295 r. za zgodą Stolicy apostolskiej na króla polskiego w Gnieźnie, przez co podniesioną została myśl całości państwa polskiego, wbrew Wacławowym na Małopolsce rządom.

Ale w ośm miesięcy potem (luty 1296), dognała Przemysława mściwa ręka margrabiów brandeburskich, używająca zbuntowanych domów Nałęczów i Zarębów. Król, napadnięty w Rogoźnie, zginął od żelaza morderców. Po jego zejściu wezwali Wielkopolanie Ło- 1296
kietka, nie miał bowiem, jak tylko córkę Ryxę.

Ciężkiem atoli było położenie Łokietka. Roszczącemu prawo do Wielkopolski Henrykowi, księciu głogowskiemu, odstąpił kraj na lewym brzegu Obry, z Pomorza wypierać musiał Leszka, syna Ziemomysła, który jako urodzony z Świętopełkówny, chwilowo je objął. Duchowieństwo, a mianowicie Andrzej, biskup poznański, rządom jego nie sprzyjało, oskarżając go o bezład i rozpustę. Wielkopolanie zapragnęli Wacławowych rządów, a Łokietek zrzekłszy się (1299) Krakowa i Sandomierza na rzecz jego, gotów był przyjąć kraje swoje jako lenne od Wacława, gdy ten wezwany przez Wielkopolan, z wiosną 1300 r. przybył do Wielkopolski, ukoronował 1300
się w Gnieźnie, a Łokietka, nie bez oporu zapewne, ze wszystkich posiadłości wyzuł. Przez lat pięć panował Wacław na Wielko i Małopolsce i na Pomorzu przez ustanowionych starostów (capitanei),

który to urząd jako wykonawczy i sądowniczy zrazu na większych, potem na drobniejszych terytoryach odtąd się w Polsce ustalił. Mimo starań o rząd wewnętrzny, władza czeska nie podoływała zawsze zadaniu swemu; w r. 1302 szlachta krakowska i sandomierska sama mściła najazdy Rusi odzyskaniem Lublina; na Pomorzu Wacław pozwolił urość rodzinie Szwenców do niebezpiecznej potęgi, a margrabiów brandeburskich niebacznie faworyzował.

Tymczasem Łokietek, na Węgrzech jako wygnaniec bawiący (w r. 1300 miał być, wedle Długosza, w Rzymie podczas jubileuszu), miał sposobność przypatrzyć się ówczesnemu stanowi spraw europejskich, które i jemu dały hasło do podjęcia nowych usiłowań politycznych, tym razem pomyślnym uwieńczonych skutkiem. Około spuścizny węgierskiej po ostatnim z domu Arpadów Andrzeju III (1301) przyszło do walki między Wacławem czeskim, który ją dla syna Wacława przeznacza (Kunegunda, matka jego, była prawnuczką Beli IV), a Karolem Robertem z domu andegaweńskiego (pochodzącym od siostry Władysława zwanego Kumanem), popieranym przez papieża Bonifacego VIII. Bonifacy VIII, ostatni z papieży, który podjął walkę o dawne Stolicy Apostolskiej światowładztwo, wystąpił przeciw roszczeniom Wacława nietylko w Węgrzech, lecz i w Polsce. Łokietek stanął w obozie politycznym papieża, Karola Roberta i Alberta austryackiego przeciw Wacławowi i Filipowi Pięknemu, królowi Francyi. W r. 1304 zjawia się on w Małopolsce, w następnym widać jego rękę w Kujawach przeciw Czechom. Tym-
1305 czasem śmierć usuwa Wacława III (21 czerwca 1305), syn jego
do Wacław IV, widząc groźny stan rzeczy dla swej władzy w Polsce,
1306 wybiera się na wyprawę, w drodze też (4 sierpnia 1306) ginie w Ołomuńcu od żelaza skrytobójcy.

Łokietek zajmuje Kraków i rozpoczyna teraz nieprzerwane już rządy, pełne trudności wewnętrznych i zewnętrznych, z któremi walczy z różnem szczęściem, ale jednaką zawsze dzielnością aż do śmierci. Pierwszem zadaniem było zachowanie Polsce Pomorza; zadanie trudne, od nowej siedziby krakowskiej także utrwalenia potrzebującej, oddalone. Macosze rządy Czechów zachwiały słabym węzłem, który Pomorze z Polską zespolił; Piotr Szwenca, starosta Pomorza i intrygancki jego syn, Piotr, kanclerz, popsuci łaską Wacławów, nie byli skłonnymi do posłuszeństwa. Pojechawszy na Pomorze, odebrał Łokietek rządy kraju Szwencom (1307), oddał je Kazimierzowi i Przemysławowi kujawskim, ustanowiwszy zarazem Bogusza wojewodą pomorskim. Szwencowie wkrótce po odjeździe króla weszli w zdradzieckie z Waldemarem brandeburskim

stosunki. Waldemar wkroczył na Pomorze (1308) i obległ Gdańsk. Posyłano dwukrotnie po pomoc do Łokietka; dlaczego jej dać nie mógł, nie wiadomo. Wątpliwem też jest, czyli za zgodą z nim, czy tylko wśród nacisku groźnych okoliczności, za radą przeora Dominikanów w Gdańsku, Wilhelma, wezwano Krzyżaków na pomoc. Było to sprawdzeniem łacińskiego przysłowia o dwóch walczących. Przybyła pomoc krzyżacka pod Gunterem z Szwarcburga, a odparłszy Brandeburczyków krwawą dłonią, wyszukawszy pozorów kłótni i starć, pozbyła się Polaków. Jak do ziemi obiecanej napłynęli niebawem Krzyżacy w większej sile, zdobyli Tczew i Świec więcej zdradą niż siłą. Między 24 listopada 1308 a 15 sierpnia 1309 r. 1309
byli Panami Pomorza. Przywileje donacyjne Waldemara, Wisława, księcia zachodniego Pomorza, cesarza Henryka VII, wyjednane złotem, miały teraz nadać pozór prawny dziełu grabieży, której Zakon dokonał. Nawet Łokietkowi ofiarowali Krzyżacy pieniądze za zrzeczenie się Pomorza.

Śmierć Henryka, księcia głogowskiego (9 grudnia 1309 r.), otwiera tymczasem Łokietkowi bramy Wielkopolski. Broniło się temu niemieckie mieszczaństwo, w r. 1312 jeszcze synowie Głogowczyka dzielą się Wielkopolską jako ojcowizną na pergaminie. Grunt pod nogami Łokietka musiał być i w Małopolsce niepewny, w sporze z nim chwilowym w r. 1311 Jan Muskata, biskup krakowski, mieszczaństwo niemieckie pod nieobecność księcia wzywa Władysława, księcia opolskiego, król musi zdobywać Kraków i krwawo tłumić bunt Alberta, wójta, i Henryka, opata miechowskiego. Te niepokoje, wybuchłe w r. 1311, rzucają światło na bez- 1311
silność Łokietka w r. 1309; tłómaczą też, dlaczego nie mógł spieszyć do otwartej o Pomorze walki. Krzyżacy z każdym rokiem umacniali się w zdobyczach, to osadzaniem Niemców na Pomorzu, to Polaków wywłaszczaniem; lekkomyślność książąt kujawskich zaś była im pomocą. Jak lichwiarze, wplątawszy w swoje sidła Leszka kujawskiego, dawnego współzawodnika Łokietka na Pomorzu, wyłudzili oni od r. 1303—1317 od niego ziemię michałowską w sekrecie przed braćmi za 562 grzywien. Ale właśnie ich nadużycia a mianowicie zatargi rycerzy inflanckich z arcybiskupem ryskim, który skarżył Zakon przed Stolicą Apostolską o umyślnie stawiane przeszkody w nawracaniu Litwy, jak niemniej o ucisk wywierany na dobra duchowne w nowonabytych a dyecezyami polskiemi objętych ziemiach, nadarzyły Łokietkowi sposobność złączenia się z arcybiskupem ryskim i duchowieństwem polskiem do wspólnego działania dyplomatycznego na dworze papieskim, prze-

niesionym od czasów Klemensa V po śmierci Bonifacego VIII do Awinionu. Wysłany w r. 1318 Gerward, biskup kujawski, przywiózł w r. 1319 od Jana XXII, nieprzyjaciela Ludwika cesarza i Zakonu, polecenie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Janisławowi, Domaratowi i opatowi mogilnieńskiemu przeprowadzenia procesu między Łokietkiem a Zakonem o Pomorze. Na drugie żądanie duchowieństwa i panów polskich, aby państwu Łokietka przywrócić godność królewską, odpowiedział Jan XXII wymijająco ze względu na prawa Jana Luksemburskiego, króla Czech, który zaprotestował przed papieżem. Wskutek sekretnej wszakże wskazówki papieża odbyła się
1320 20 stycznia koronacya Łokietka w Krakowie, a papież tytułował go odtąd królem.

Proces w sprawie krzyżackiej od kwietnia 1320 r. pociągnął się do 9 lutego 1321 r. bez udziału Zakonu; zaprotestowali tylko przeciw cytacyi i wyrokowi, skazującemu ich na zwrot Pomorza i kosztów w sumie 30.000 grzywien, przez wysłannika swego Zygfryda z Papowa. Obie strony przewidywały, że po dyplomacyi przyjdzie wojna. Zakon łączył się z Warcisławem, księciem pomorskim, nierozsądnym Wacławem mazowieckim, zyskiwał łaski Jana czeskiego, tytularnego króla Polski. Łokietek wydał córkę Elżbietę za króla Roberta (1320) a niebawem nasunął mu się drugi sojusz, niezmiernej dla Polski wagi.

Od r. 1315 panował na Litwie Gedymin, powściągający szczęśliwie (1317—1320) napady Zakonu od zachodu, w przyjaznych zaś stosunkach z Wilhelmem, arcybiskupem ryskim, i Ryżanami, których uciskało zdziercze rycerstwo. Pod osłoną arcybiskupa zgłosił się Gedymin w r. 1323 do Stolicy Apostolskiej, twierdząc, że Zakon udaremnił przejście na chrześcijaństwo jego poprzedników Witenesa i Mendoga, a ofiarując zarazem pokój oraz swobodne stosunki handlowe z Litwą tak Inflantom jak i miastom portowym północnoniemieckim. Papież powołał przed sąd swój wielkiego mistrza Zakonu, Karola z Trewiru, w wyroku oddał we wszystkiem arcybiskupowi słuszność i kazał mu wykonania jego jemu i dwu posłom swoim do Gedymina, Bartłomiejowi biskupowi eletejskiemu i Bernardowi opatowi św. Teofryda, dopilnować, którzy 20 października 1321 r. zatwierdzili pokój z Litwą w Rydze, mimo nakazanych przez Zakon protestacyj biskupów pruskich. Krzyżacy udali gorliwość o chrzest Gedymina, ofiarowali mu nawet za przyjęcie jego 1000 grzywien, jemu, bogatemu władcy na licznych zdobytych ziemiach ruskich. Głosili, że Gedymin z pogardą odrzucił wiarę chrześcijańską, gdy akt klątwy rzuconej na nich dnia 4 kwietnia 1325 r.

oskarża ich głośno o niewykonanie obowiązków, jakie przed sądem papieskim przyjął Karol Trewirski. W te to czasy (1325) przypada 1325
małżeństwo syna Łokietkowego, Kazimierza (urodzonego 1310), z Anną Aldoną, córką Gedymina, a owi liczni jeńcy, których narzeczona z Litwy jako dar ślubny przywiodła, byli może tylko demonstracyą polityczną Gedymina przeciwko oszczerstwom Zakonu.

Łokietek wiąże się przymierzem z synami Warcisława, Otonem, Barninem i Warcisławem, książętami zachodniego Pomorza; Krzyżacy z poszkodowanymi od Litwy książętami mazowieckimi, Ziemowitem, Trojdanem i Wacławem (1326), z Jerzym, księciem na Haliczu, z Henrykiem, księciem wrocławskim. Wskutek wezwania Jana XXII, przedsiębierze Łokietek, z pomocą 1000 Litwinów pod Dawidem, starostą Grodna, napad na Brandeburgią, w posiadaniu syna cesarza Ludwika będącą. Krzyżacy głośno podnoszą okrucieństwa popełniane przez garść Litwinów, ale im nie przeszkadzają. Dopiero w r. 1327 idą oni w pomoc Brandeburgii, za co im cesarz Ludwik (1328) pozwala zająć zbuntowaną przeciwko jego władzy (!) Polskę. Pomoc cesarza, uciśnionego zewsząd, bezpieczną dla nich nie była; pewniejszym był rycerski Jan Luksemburczyk, który w r. 1327 zapisami i wyjednaniem hołdu kilku książąt umocnił się na Szląsku. W r. 1329 przedsiębierze Jan nareszcie, w otoczeniu wielu rycerzy niemieckich, wyprawę krzyżową na Litwę pod fortecę Miedniki (Medewageln). Wziętych jeńców miednickich chciał wielki mistrz, Werner d'Orselen, wyciąć; Jan po rycersku ich ułaskawił. Tymczasem napad Łokietka na ziemię chełmińską (zapewne dywersya dla Gedymina), zwraca Jana Luksemburczyka; zdobywa on Dobrzyń, zmusza do hołdu Wacława mazowieckiego na Płocku, poczem darowuje Pomorze Zakonowi, a Dobrzyń sprzedaje. Wracającego nowe hołdy książąt szląskich czekają w Wrocławiu (29 1329
maja 1329).

Rozpoczęły się krwawe z Zakonem zapasy. Łokietek słał w kwietniu syna Kazimierza po pomoc na dwór węgierski. Krzyżacy w lipcu i sierpniu spalili Przedcze, zdobyli Wyszogród i Bydgoszcz, niszczyli Brześć, Nakło i Raciąż. We wrześniu wybrał się Łokietek z posiłkami węgierskiemi nad Osę; Krzyżacy oddali Wyszogród i Bydgoszcz i przystali na rozejm.

Następnego roku w sierpniu i wrześniu wybrał się Łokietek 1330
w ziemie Zakonu z węgierską i litewską pomocą. Litwini odeszli wcześniej, pogniewani o niestawienie się króla na czas. Krzyżacy zamknęli się w grodach; Łokietek dobywał ich w Schoensee i Lipie. Za pośrednictwem Zygharda z Grudziądza, wielki mistrz sam przybył

do obozu króla, przyjmując rozejm do św. Trójcy następnego roku; Karol Robert i Jan czeski mieli tymczasem zająć się pośrednictwem pokoju.

1331 Tymczasem na rok 1331 ułożyli właśnie Krzyżacy walny napad Polski z Janem czeskim, mający ją ostatecznie ujarzmić. Pod dowództwem dwóch komandorów, Teodoryka z Altenburga i Ottona z Luterberga, znaczne siły krzyżackie napadły w lipcu Wielkopolskę, a dzieląc się na pomniejsze oddziały, sięgnęły w Łęczyckie i Sieradzkie. Gniezno, Łęczyca, Sieradz, Konin, Pyzdry, Uniejów, Spicymierz, Warta, Szadek, Słupca, Kleck, Pobiedziska, Znin i Nakło, stały się ofiarą pożogi, rabunku i wyuzdanej wojennej rozpusty i okrucieństwa. Z zeznań świadków w wytoczonym im później w r. 1339 procesie, dowiadujemy się okropnych szczegółów tego napadu, wykrywających, że bracia zakonni urągali świętokradzko ołtarzom, mordowali sługi boże, starców, kobiety i dzieci, dopuszczali się przerażających gwałtów, całą ich moralną nędzę odkrywających. Kalisz oparł się pierwszy, wracających też ku Kujawom z ogromnym łupem Krzyżaków (którzy nie mogli się doczekać króla Jana), okrążyły zebrane tymczasem hufce polskie, aż ich dnia 27 września pod Płowcami (w okolicy Radziejowa) napadły. Przyszło do bitwy tem krwawszej, im straszniejszą była wina po jednej, chęć zemsty sprawiedliwa po drugiej stronie. 4187 trupów legło na pobojowisku, które pogrzebał pobożny Maciej, biskup kujawski. Na widok 56 pojmanych rycerzy Zakonu, zawołał stary Łokietek: zabijcie wszystkich! Porażka Zakonu była wielką, ale korzyści dla Polski żadne.

Jan czeski spóźnił się. Dopiero w październiku poszedł na Poznań; syna Karola posłał na Kalisz. Oblężenie nie szło; przyjął zawieszenie broni. Ale Krzyżacy, mimo porażki pod Płowcami, postanowili korzystać z wycieńczenia Polski strasznym napadem w r.
1332 1332. W kwietniu 1332 r. zdobyli Brześć i Inowrocław, zajęli Kujawy. Przeszłoroczny napad, mimo bitwy płowieckiej, zdemoralizował Polskę; obrona Kujaw była słabą.

W sierpniu, sędziwy król z synem i posiłkami węgierskiemi wybrał się na wyprawę. Przed rozpoczęciem kroków zaczepnych nuncyusz papieski, Piotr z Alwerni, wdał się i wyjednał rozejm. „Gdy wy się rozdzieracie i kaleczycie, pisał Jan XXII, poganin tryumfuje.“ Łokietek chodził tym razem po raz ostatni na wyprawę,
1333 jakoż 2 marca 1333 r., w wieku lat 73, umarł bohaterski starzec, niezupełnie spokojny o przyszłość, widząc u łoża śmierci niewojennego Kazimierza, który z bitwy pod Płowcami miał uciec od jego

boku, a zaledwie świeżo w walce z Bolesławem lignickim odzyskał zajęty przezeń Kościan.

W istocie, wstępował na tron polski 23-letni młodzian innej szkoły, innego usposobienia, wcześniej wyrobionych innych przekonań, uczeń raczej Karola Roberta niźli ojca Łokietka. Rozpoczął odrazu zwrot ku pokojowej polityce, choćby wielkiemi ofiarami okupionej, a nie opuszczając jej w stosunkach z Zakonem, zwrócił się cały do pracy około wewnętrznego urządzenia kraju, który przysypany jeszcze ruinami ostatniej wojny, tylko z ostatniem wysileniem mógł był prowadzić dalszą z Zakonem walkę, nie omieszkał zaś nadarzającej się sposobności posunięcia się na wschód, w dziedziny ruskie, gdzie polityka polska tylekroć już skutecznie działała.

W dzień koronacyi, 25 kwietnia, zawiera Kazimierz zawieszenie broni z Zakonem i rozpoczyna rządy od srogiego tępienia rozbójników, którzy częściowo szlachtą być musieli, skoro wedle wyrażenia kroniki, król biesiadując z rodzicami, często synów pod tenże czas karą dotykał. Wielkopolskiej podróży, którą jeszcze w tymże 1334 r. odbył, użył król do zawarcia zawieszenia broni z Ludwikiem brandeburskim, cesarza Ludwika synem. Wśród dwóch nieprzyjacielskich obozów w Niemczech, Jana luksemburskiego i cesarza Ludwika, król wybrał zrazu drugi, zapewne, aby zagrozić Luksemburczykowi, któremu z początkiem 1335 r. przybyło nowe zawikłanie: walka z Bawaryą o sukcesyę karyntyjsko-tyrolską. Zgłosił się też syn Jana, spokrewniony umysłowo z Kazimierzem, Karol, margrabia morawski, do Kazimierza, dnia 28 maja staje w Sandomierzu jednoroczny rozejm, panowie polscy z Spytkiem, kasztelanem krakowskim, na czele, ułożyli na zjeździe Karola Roberta z Janem i Karolem Luksemburczykiem w Trenczynie (dnia 24 sierpnia) zgodę między Czechami i Polską, na podstawie zrze- 1335
czenia się pretensyj do Polski z jednej, praw do zwierzchnictwa nad Szląskiem i Wacławowem Mazowszem z drugiej strony. Traktat był dla Polski ciężkim. Kazimierz miał dopłacić 30.000 grzywien Janowi, zabezpieczał wszakże Polskę przed awanturniczym Janem, który niedawno z Zakonem układał wyrugowanie Piastów. Kazimierz zaniechał na razie dalszych z Bawarczykiem stosunków, sprzymierzył się 3 października z Janem i Karolem Robertem na zjeździe w Wyszehradzie (węgierskim). Wśród uroczystości zjazdu, Jan luksemburski i Karol Robert ułożyli z przybyłymi wysłannikami Zakonu zgodę Zakonu z Polską, na mocy której chełmińska, pomorska i michałowskie ziemie, miejscowości Orłów, Murzynów

i Nieszawa, miały pozostać przy Zakonie jako wieczysta jałmużna (perpetua eleemosyna), Dobrzyń i Kujawy powrócić do Polski, skoro papież, możni polscy i miasta znaczniejsze polskie zgodę zatwierdzą (19 listopada). Kazimierz brał w następnym roku udział w wyprawie sprzymierzeńców przeciw Bawarom i Austryakom i objęty został pokojem w Enns (9 października 1336) zawartym. Rad trwającemu z Zakonem rozejmowi, nie spieszył się wszakże król do ostatecznej ratyfikacyi układów wyszehradzkich, które i Polacy bardzo niechętnie widzieli. Wystawiając dokument z obietnicą zatwierdzenia ich (maj 1336), rokował spółcześnie z bawiącym w Polsce nuncyuszem Galhardem de Carceribus, czyliby za ustąpieniem kuryi rzymskiej połowy kosztów wojennych (15.000), nie dało się przeprowadzić wyroku kanonicznego na Zakon z r. 1320. Odmówił też następca Jana XXII, Benedykt XII, ratyfikacyi wyszehradzkich układów (grudzień 1336). Gdy z wiosną 1337 r. Jan czeski z synem Karolem i wieloma panami niemieckimi i szląskimi wybrał się na krzyżową wyprawę przeciw Litwie, a powracając zatwierdził Pomorze i zapewnił protekcyę Zakonowi, Kazimierz wdał się w Inowrocławiu w nowe układy celem dokonania wyszehradzkiej zgody.

Brześć i Dobrzyń przeszły już w posiadanie Otona von Bergau, rycerza świty Jana czeskiego, który miał je oddać Kazimierzowi za dokonaniem ostatnich formalności; ale rzecz zawisła znowu na ratyfikacyi Karola Roberta, jako szwagra, który jej zapewne nie bez porozumienia z Kazimierzem odmówił.

1338 Tymczasem Benedykt XII polecił 4 maja 1338 r. nuncyuszowi, Galhardowi de Carceribus, aby wytoczył kanoniczny proces Zakonowi o bezprawne przywłaszczenie ziem polskich i okrucieństwa w latach 1330—1332 popełnione. Rozpoczęty w lutym 1339 roku w Warszawie, jako miejscu neutralnem, trwał proces kanoniczny do 15 września t. r. Wezwano 123 świadków różnego stanu i wieku, którym przedłożono do zaprzysiężenia 30 pytań, stanowiących akt zaskarżenia Zakonu. Ze strony polskiej występował Jarosław Bogorya Skotnicki (później arcybiskup gnieźnieński), Bertold z Raciborza i Albert z Bochni; Zakon wysłał Jakóba z Arnoldsdorfu, który zaprotestował przeciwko miejscu i treści pozwu na początek procesu, w końcu zaś założył apelacyę przeciw prawomocności wyroku. Skazano Zakon na zwrot chełmińskiej, pomorskiej, michałowskiej ziemi, Kujaw i Dobrzynia, na 194.500 grzywien wynagrodzenia szkód, a 1600 kosztów procesu. Zachowane akta procesu (I tom „Lites ac res gestae Crucif.“) stanowią jeden z najciekawszych zabytków czasu i ludzi. Wśród 123 świadków, odliczywszy

duchownych, nie więcej jak dziesięciu było piśmiennych. W zeznaniach czuć jednomyślną przeciwko Zakonowi nienawiść. Przy dochodzeniu ziem zakonnych, wchodzi opłacanie świętopietrza, jako cecha charakterystyczna posiadłości polskich.

Wyrok zapadły, o ile moralnie mógł podnieść sprawę Kazimierza, o tyle praktycznych rezultatów mieć nie mógł. Kazimierz wiedział, że odosobnienie Zakonu od Jana czeskiego jest koniecznem, a to tem bardziej, iż familijny jego sojusznik, Karol Robert, w marcu 1338 r. zawarł był z Janem czeskim układ, mocą którego za odstąpienie Szląska, Jan gwarantował synom Karola ewentualne na tronie polskim następstwo. Gdy też Anna Gedyminówna (w maju czy czerwcu 1339) umarła, pozostawiając tylko córki, Kazimierz 1339
udał się do Wyszogrodu, gdzie stanął układ ewentualnego następstwa syna Karola Roberta, Ludwika, na tron polski, w razie bezpotomnego zejścia Kazimierza. Układ ten, za wpływem możnych małopolskich zdziałany, obowiązywał Ludwika do odzyskania Pomorza, do zachowywania praw i przywilejów polskich i nienakładania nowych podatków, w końcu do obsadzania dygnitarstw i grodów krajowcami.

Tymczasem zwróciła Ruś Czerwona uwagę Kazimierza W. Po śmierci Lwa (1301), panował tam syn jego Jerzy, który (1302) utracił do Polski Lublin, a przyłączywszy włodzimierskie księstwo, żył w zgodzie z Litwą i Polską. Wśród wojen krzyżacko-litewskich (1311—1314) stając po stronie Zakonu, sprowadził na Ruś wojnę z Gedyminem, która się skończyła porażką i śmiercią Jerzego (1315). Nastąpili spółcześnie dwaj jego synowie, Andrzej i Lew, córka Marya wydaną była za Trojdena, księcia mazowieckiego. I oni wiązali się z Zakonem przeciw Litwie, wszakże oporu ich przeciw potędze litewskiej, podówczas na Rusi wszechwładnej, nie znać; walczą oni przecież z Tatarami. W r. 1324 obaj bracia już nie żyli, syn Andrzejów, Jerzy II małoletni, wpadł pod jarzmo baskaków tatarskich, słychać nawet o powołaniu Henryka, księcia głogowskiego, na tron ruski. Wtedy to w 1327 r. zasiada na Haliczu, zapewne po śmierci Jerzego, Bolesław Trojdenowicz, syn córki Jerzego I, mąż Maryi Gedyminówny, siostry pierwszej żony Kazimierza W. Szerzenie katolicyzmu na Rusi miało się stać powodem gwałtownej przeciw niemu bojarów ruskich nienawiści, którzy w końcu (1339 czy 1340, 25 marca) gwałtowną gubią go truciznę.

Na wieść o śmierci Bolesława przedsiębierze Kazimierz (1340) 1340
wyprawę do Lwowa, zkąd uwozi insygnia książęce ruskie. Na czele nieprzyjaznych królowi żywiołów staje niebawem Dedko,

starosta ziemi ruskiej, który Tatarów na pomoc wzywa. Szczęśliwe pokonanie tychże wyprawą krzyżową zapewnia Kazimierzowi Ruś (1341), wszakże walką o nowy nabytek z Tatarami i Litwą, urządzeniem i uzbrojeniem spustoszałego kraju przeciw nieprzyjaciołom zajmował się król do końca żywota. Zwrot ku Rusi kazał mu też dążyć do utrwalenia pokoju z zachodnimi sąsiadami. Zamierzył król (1341) ożenić się z córką króla Jana, Małgorzatą, wdową po Henryku bawarskim. Gdy piękna a niechętna mu narzeczona prawie w dzień naznaczonego już ślubu umarła (lipiec 1341), wziął Kazimierz z poręki Jana i Karola za żonę Adelajdę, córkę Henryka, landgrafa heskiego, niepiękną i niebogatą, którą sobie obrzydziwszy, zdala od siebie utrzymywał. Była może i zła wola w tych swatach Luksemburczyków; jakoż oziębły wnet stosunki z nimi. Król, pomimo, że Szląska odstąpił, pilnie strzegł niebezpiecznej w nim dla Polski gospodarki Czechów, sprzeciwiał się, aby nie zbrojono granic (w szczególności, aby gród biskupi, Milicz, nie dostał się w ich ręce), a korzystając z nieustannych kłopotów pieniężnych, brał w zastaw Namysłów, Kreuzburg, Byczynę i Kunstat. Gotując się na przypadek wojny z Zakonem, spokrewnieniem i traktatem z księciem pomorsko-wołgastskim Bogusławem (wydał zań córkę Elżbietę), rozpoczął spółcześnie, zrazu zapomocą przysłanych przez Klemensa VI arbitrów, potem za pośrednictwem arcybiskupa Jarosława traktaty o wieczny pokój, który stanął wreszcie dnia 23
1343 lipca 1343 r. na zjeździe króla z wielkim mistrzem, Ludolfem Koenigem, między Murzynowem i Inowrocławiem, a od miejsca rokowań zwie się kaliskim. Mocą traktatu król zrzekał się Pomorza i ziemi michałowskiej, wracała doń kujawska i dobrzyńska. Krzyżacy 10.000 grzywien mieli zapłacić tytułem pobranych dochodów, a obowiązali się zapewne do pewnych prestacyj za otrzymaną darowiznę, bo świadkowie w późniejszych procesach wyraźnie o tem wspominają; dokumentów z zobowiązaniami niestety! nie posiadamy. Bogusław pomorski, duchowieństwo i miasta polskie poręczyli traktat.

Bezpośrednio po zawarciu pokoju z Zakonem, zwrócił się Kazimierz przeciw nieprzychylnym sobie Luksemburczykom. Zbliżywszy się znowu do starego ich nieprzyjaciela, cesarza Ludwika, zdobył na Konradzie, księciu oleśnickim, Wschowę, obległ Stynawę. Gdy Jan z synem Karolem pod koniec 1341 r. wybrali się na krzyżową wyprawę przeciw Litwie, przyaresztował Kazimierz pod pozorem niezapłaconych długów Karola, powracającego w Kaliszu, zkąd się tenże ucieczką wydostał. Z początkiem 1345 r. otrzymał

rycerski Jan sześć wypowiedzeń wojny: cesarza Ludwika i jego syna, dwóch książąt austryackich, Kazimierza Wielkiego i Ludwika węgierskiego. Zwrócił się najpierw przeciwko Polsce. Od Opawy i Oświęcima ruszył na Kraków, pragnąc dotknąć oszczepem jego murów, skoro oślepłszy świeżo widzieć ich nie mógł. Z ironią zbyt może niedelikatną, która mierzyła w awanturnictwo Jana, wyzwał go Kazimierz na pojedynek. „Daj się oślepić przódy," odpowiedział Luksemburczyk. Nie powiodła mu się atoli wyprawa; Krakowa nie zdobył, w powrocie na Olkusz i Lelów poniósł straty. Za staraniem papieskiem stanęło zawieszenie broni (listopad 1345). Śmierć Jana w bitwie pod Crecy (sierpień 1346) zbliżyła do siebie pokrewnych usposobieniem, gospodarnością, dążeniem do oświaty, Karola, który po śmierci Ludwika (październik 1346) otrzymał koronę cesarską jako IV tego imienia — i naszego Kazimierza. W Namysłowie (listopad 1348) zawarli oni przyjazny związek, przeciw Krzyżakom wymierzony i mieszczący oryginalny warunek, że wszystko, cokolwiek zdobędą, podzielą pomiędzy siebie.

W roku też 1348, w którym Karol IV rzuca fundamenta po- 1348
wszechnodziejowego znaczenia Czech przez założenie uniwersytetu do
w Pradze, rozpoczyna Kazimierz Wielki prawodawcze działanie 1368
swoje przez ułożenie statutu małopolskiego w Wiślicy. Przez dwadzieścia lat trwają usiłowania prawodawcze Kazimierza, bo na rok 1368 przypada data powszechnego statutu; w ciągu też lat tych, w r. 1364, staje i w Polsce uniwersytet krakowski, zmierzający szczególnie do rozszerzenia nauki prawa w społeczeństwie. Stosunki wewnętrzne, jakie Kazimierz w kraju zastał, wywołane podziałami na dzielnice i nieustającym stanem wojennym, były widocznie opłakane. Podstawa uporządkowanego społeczeństwa, prawidłowy wymiar sprawiedliwości, z wielu miar niedomagała. Panowała wielka w różnych dzielnicach niejednostajność wyłącznie zwyczajowego, tradycyą przechowanego prawa. Istnienie różnych praw (polskiego, kanonicznego, niemieckiego), otwierało bramę bezkarności, przez uciekanie się z pod jednego pod drugie. Sądy nie odbywały się w oznaczonych terminach i nie miały tyle powagi, aby powściągnąć pozwanych gwałtowników od nadużyć nawet podczas przewodu prawnego. Formy prawne otwierały pole pieniactwu, istniejąca solidarność własności rodowej utrudniała niezmiernie ruch tej własności, pożądany dla podniesienia ekonomicznego dobrobytu kraju. Apelacye do Halli i Magdeburga sądów niemieckich, ubożąc kraj z jednej strony, wiązały go w zależności od zagranicy z drugiej.

Prawodawstwo Kazimierza Wielkiego, zwykle statutami wiślickiemi zwane, rozłożone pracą Z. A. Helcla na cztery statuta różnej daty i różnego przeznaczenia, dążyło do spisania najważniejszych przepisów starego prawa zwyczajowego w Małopolsce i Wielkopolsce (statut III), a zarazem do wprowadzenia pewnych widoków i dążeń, samemu prawodawcy właściwych, jak niemniej do odziania tradycyjnych przepisów w przyzwoitą, niejednokrotnie wzory rzymskiego i kanonicznego prawa przypominającą szatę. Wielokrotnie kładzie statut nacisk na potrzebę jednostajności prawa w kraju, pod jednem berłem zostającym, nie przeprowadza jej jednak i ogranicza się do spisania praw i unormowania sądownictwa polskiego. Oznacza on miejsca i termina sądów, zabezpiecza srogiemi karami ich spokój i porządek, wnoszenie spraw wedle porządku pozwów, zapewnia każdemu obżałowanemu obrońcę w osobie prokuratora. Ogranicza solidarność własności rodowej przez uregulowanie terminu zgłoszenia się do wykupna sprzedawanej własności i naznaczenie krótszego przedawnienia. Powściąga pieniactwo przez nieodwołalność wyroków w obliczu panującego zapadłych i utrudnienie apelacyi czyli nagany, od której płacono tak zwane *kocze* sędziemu. Znosi starożytną zasadę odpowiedzialności rodowej, postanawiając, aby ojciec za syna złoczyńcę i na odwrót karanymi nie byli. Oznaczeniem stopniowanej główszczyzny za zabicie szlachcica możnego (miles famosus), scircałkę (scartabella, szeregowy, rejestrowy) i szlachcica z kmiecia lub sołtysa (miles e sculteto vel cmetone) — 60, 30 i 15 grzywien za głowę, utrwala statut hierarchię w stanie szlacheckim. Głosi on jako zasadę powszechną wojskową służbę, obowiązuje do niej w szczególności sołtysów i księży, dobra własne, dziedziczne posiadających. Zezwala kmieciom opuszczać pana i rolę w razie ekskomunikacyi pana lub gwałtu przezeń dokonanego, nie dozwala grabić kmiecia za dług pański pod tymże rygorem, naznacza jako przedawnienie w poszukiwaniu kmiecia rok jeden. Żydów ogranicza do prawa pożyczania na zastaw i nie daje opieki prawa długom, które u nich młodzi ludzie na grę hazardowną zaciągnęli. Najwyższa kara siedmdziesiąt dotyka, obok wypadków gwałtów i rabunku, szkodników polnych, którzy niszczą graniczne kopce i naruszają własność, niełatwą do upilnowania, jak naprzykład ule pszczelne, drzewa owocowe i t. p.

Nowych i obszernych potrzeba zaiste będzie badań, zanim się prawodawcza Kazimierza Wielkiego działalność, dotąd z formalnej tylko strony krytycznie roztrząśnięta, we wszystkich szczegółach okaże. To wszakże już i dzisiaj nie ulega wątpliwości, że Kazimierz

Wielki był pierwszym prawa zwyczajowego kodyfikatorem, że wprowadził wiele nowego, że statut jego pozostał podstawą dalszej ustawodawczej czynności. Obok statutu jego stają też inne ustawy, wybitnie zmierzające do uporządkowania stosunków krajowych, a mianowicie: zaprowadzenie najwyższego sądu miejskiego na zamku krakowskim dla zahamowania dalszych apelacyj za granicę, w r. 1361 (1365?). Ustawa o starostwach (tenutaryuszach), monecie i rajcach, urządzenie żup wielickich i bocheńskich (1368), urządzenie stosunków dziesięcinnych z arcybiskupem Bodzantą (1352) i Jarosławem w r. 1359, w szczególności ułatwienia dla nowych kolonij na nowiznach i uregulowanie interdyktów i ekskomunikacyj na nieuiszczających dziesięciny mieszczące.

Potrzeba gotówki przy licznych kosztownych budowlach i innych przedsięwzięciach, czyniła Kazimierza Wielkiego przyjacielem przybyłego narodu, który w wiekach średnich prowadził wyłącznie handel pieniędzmi, Żydów; przywilej też, nadany im przez Bolesława Pobożnego, znacznie rozszerzonym został w r. 1334, zabezpieczając ich przeciw sądom kościelnym i miejskim, zezwalając na udzielanie hypotecznych pożyczek, poddając pod juryzdykcyę wojewody i królewską. Nie brak śladów wielkiego ztąd miast (w szczególności Krakowa) nieukontentowania, a i prawodawstwo wiślickie okazuje zwrot w usposobieniu względem Żydów.

Lokacye na prawie niemieckiem i obwarowania miast stanowią przedmiot ciągłej Kazimierza Wielkiego pracy. Długi szereg lokacyj mniejszych i większych, niemniej wznowień niemieckiego prawa, rozszerzenie go na Ruś Czerwoną (1356 Lwów), mnogie ustawy i przywileje regulujące stosunki miejskie (jak postanowienie, aby konsulów do połowy z kupców, do połowy z rzemieślników wybierano), a nawet przemysłowe zajęcia (ustawy dla sukiennictwa) i życie domowe miejskie (ustawa przeciw zbytkom mieszczan krakowskich), świadczą, jaką starannością otaczał król żywioł miejski swojego kraju. Wszakże bezpieczeństwo dróg handlowych i spory z handlowych stosunków z ościennemi wynikające, bywały przedmiotem osobnych traktatów. Obwarowywanie miast szło jakby wedle ułożonego naprzód planu, który, kraj niedawno jeszcze na bezkarne napady sąsiadów narażony, miał zrównać z Zachodem, a zarazem zapewnić mu i wewnątrz bezpieczeństwo przez murowane grody, siedlisko władzy starościńskiej. Janko z Czarnkowa wylicza cały szereg grodów, zawdzięczających Kazimierzowi Wielkiemu swoje mury, że tu wymienimy bliskie granicy: Czorsztyn, Skawinę, Lanckoronę, Olkusz, Bolesławiec, Wieluń, Ostrze-

szów, Międzyrzec, Nakło, Złotoryę, Kruszwicę, Przedecz, Bydgoszcz, Płock; na Rusi: Lwów, Przemyśl, Krosno, Lubaczów, Trębowlę, Halicz, Tustan, Włodzimierz, którego fortyfikowania król odumarł. W ten sposób Polska Kazimierzowska stała się wskutek długoletnich usiłowań krajem uporządkowanym, z rozwiniętym handlem i przemysłem, zdolnym wytrzymać atak nieprzyjaciela, a zarazem stać się ogniskiem tego cywilizacyjnego dążenia na Wschód, które w następnych wiekach rozwinąć jej przyszło.

Ale popierał Kazimierz Wielki i najwyższe interesa społe-
1364 czeństwa: oświatę i Kościół. Uniwersytet krakowski w r. 1364 na wzór włoskich uniwersytetów założony, w braku teologii, na którą snać Stolica Apostolska nie zezwoliła, miał kształcić głównie prawników dla kraju, a stać się współzawodniczącem ogniskiem na Wschodzie z założonym przez Karola IV uniwersytetem w Pradze. Ślady uniwersytetu Kazimierzowskiego wskazać się dają jeszcze w r. 1384; odnowionym on został z woli Jadwigi, wnuczki Kazimierza i przekształcony na wzór uniwersytetu paryskiego. Dla Kościoła okazał się Kazimierz hojnym fundatorem świątyń i klasztorów; pojęcia jego wszakże, ku nowożytnej zmierzające monarchii, kłóciły go od czasu do czasu z duchowieństwem, w początkach naprzykład panowania z Janem Grotem, biskupem krakowskim; w sporach tych Rzym stawał zwykle po jego stronie.

Wracamy do przerwanego wątku dziejów Kazimierza. Jeżeli pierwsza ich połowa obejmuje często ciężkie ofiary dla dobra pokoju i dźwignięcia kraju poniesione, druga pełna rezultatów, na pozór może nie błyszczących, ale przecież pełnych doniosłości dla zaokrąglenia i umocnienia państwa.

O Ruś przyszło się ścierać Kazimierzowi Wielkiemu z potężnymi synami Gedymina († 1339), pomiędzy którymi Olgierd, po wygnaniu brata, Jawnuty (1345), siadł na Wilnie, Kiejstut dzierżył Troki, Lubart pograniczny z Rusią Wołyń. Krzyżacy, zawarłszy pokój z Polską, wszystkie siły wytężyli na Litwę, gdzie długie lata walczył z nimi bohaterski i szlachetny Kiejstut. Dnia 2 lutego
1349 1349 r. odnieśli Krzyżacy świetne zwycięztwo nad rzeką Sternawą (Strebe). Kazimierz, w dobrych podówczas stosunkach z książętami litewskimi, bo nawet pośredniczył między nimi i Rzymem w zamiarach ich przyjęcia chrześcijaństwa, skorzystał jednak z chwilowego zachwiania się ich potęgi o tyle, że w jesieni 1349 roku opanował na Lubarcie Łuck, Włodzimierz, Bełz i Chełm i w ten sposób zdobycz ruską o cały prawie Wołyń pomnożył. W najbliższym też czasie widzimy go czynnym na Rusi i wyłącznie prawie

zajętym sprawami jej umocnienia. Litwini nie puścili bezkarnie klęski, którą im w r. 1349 Polska zadała; rok 1350 przyniósł 1350
walny napad Litwinów na ziemie sandomierskie i ruskie; Ludwik węgierski, do którego się Kazimierz po pomoc udawał, kazał ją sobie drogo zapłacić. Podniósł on stare pretensye Węgier do Halicza z XIII wieku się datujące i wymógł na Kazimierzu zapis w Budzie (5 maja 1350), mocą którego Ruś, po bezpotomnej śmierci Kazimierza, miała wracać do Węgier, w razie zaś gdyby zostawił potomka, potomek ten za opłatą 100.000 grzywien miał ją Węgrom odstąpić. Potrzeba pieniężna skłoniła Kazimierza Wielkiego jeszcze do innego kroku, do zastawienia Krzyżakom ziemi Dobrzyńskiej za 8000 kóp groszy pruskich. Po tych usiłowaniach zapewnienia sobie pomocy, przyszło do nieznanych bliżej krwawych ale nieszczęśliwych zapasów między Węgrami i Polską z jednej, litewskimi książętami i Tatarami z drugiej strony; przyszło do schwytania Lubarta i do zawarcia rozejmu (1352?), na mocy którego Kazimierz pozostał w spokojnem posiadaniu Rusi Czerwonej, Włodzimierza zaś, Łucka, Chełma i Bełza odstąpić musiał.

Zapewniwszy sobie Litwinów, przedsięwziął Kazimierz z potężną pomocą węgierską (1354) walną wyprawę przeciw Tatarom, która powściągnąć miała ich napady na Ruś, skoro przez dłuższy czas nic o nich nie słyszymy. Z Lubartem przychodziło mimo rozejmu do częstych zatargów, które w r. 1366 w otwartą wybuchły 1366
wojnę. Traktat uregulował ostatecznie stan posiadania na Rusi: Lubart wziął ziemię Łucką, Kazimierz gród Łucki i Włodzimierz z powiatami: horodelskim, lubomskim, turzyńskim, ratneńskim, koszyrskim i włuczyńskim. Krzemieniec, Peremyl, Olesko, Bełz, Grabowiec, Chełm, Łopatyn i Szczebrzeszyn, poszły pod berło polskie; Drohiczyn, Mielnik i Brześć pozostały w posiadaniu Kiejstuta. Ten stan posiadania pozostał do końca rządów Kazimierza Wielkiego; na południowy-wschód granicznym grodem był Śniatyn na Pokuciu.

Obok zajęcia i zaokrąglenia Rusi, związanie Mazowsza z Polską węzłem feodalnym, na modlę zagraniczną, było czynem wielkiej doniosłości. Chwiejność i zazdrość książąt mazowieckich nieraz już dała się we znaki polityce polskiej, szczególniej w stosunkach z Zakonem. Śmierć Bolesława III mazowieckiego w wojnie z Litwą (1351) pożądaną dała sposobność wmięszania się w stosunki mazowieckie. Gdy zięć zmarłego, Henryk, książę żegańsko-głogowski, wziął Mazowsze lennem od Karola IV, Kazimierz dał je lennem Ziemowitowi III Trojdenowiczowi, księciu na Czersku i jego bratu Kazimierzowi na Warszawie (18 września 1351); Karol IV zrzekł

się w dwa lata potem (maj 1353) praw zwierzchniczych do Mazowsza za odstąpienie Kreuzburga i Bytomia na Szląsku. W grudniu
1355 1355 r. złożył po śmierci brata, Kazimierza warszawskiego, Ziemowit III, hołd z całego Mazowsza, które odtąd wejść musiało w polityczną z Polską solidarność, tak ważną wobec niebezpiecznego zawsze z Zakonem sąsiedztwa.

W epoce, gdzie idea nowożytnej monarchii występuje coraz silniej, w gruncie duszy współzawodnik Karola IV i luksemburskiego domu, który nigdy dla Polski szczerym nie był, w przewidywaniu nieuchronnego starcia z Zakonem, Kazimierz Wielki utrwalał węzły z Ludwikiem węgierskim, który mu się sam jeden wydał zdolnym do podołania wielkiemu zadaniu: ochrony wielkiego polsko-węgierskiego państwa. W lutym 1355 r. na zjeździe w Budzie rozszerzono prawo następstwa Ludwika na tronie polskim, na jego brata Stefana i bratanka Jana. Ale przyszło przy tej sposobności do osobnego układu między Ludwikiem zjeżdżającym do Sącza, a możnymi polskimi (24 czerwca), mocą którego zobowiązał się król węgierski, że nowych podatków nakładać i stacyj wymagać nie będzie, że szkody poniesione w wojnach zagranicznych wynagrodzi.

W układzie tym Wielkopolska nie wzięła udziału. Dążenia prawodawcze Kazimierza były jej przeciwne; w r. 1353 związała się pod wojewodą poznańskim, Maćkiem Borkowiczem, pierwsza konfederacya, zapewne na wzór niemieckich związków rycerskich, przeciw kilku postanowieniom wielkopolskiego nowego statutu. — Nieukontentowanie trwało, a na czele niezadowolonych stał Borkowicz, skoro król jeszcze w r. 1357 zmuszał go do ponowienia hołdu wierności. Ruchów tych ofiarą padł zapewne Benjamin, wojewoda poznański, zabity przez Wielkopolan, ale w końcu dosięgła kara i Borkowicza, którego król skazać miał na okrutną śmierć głodową.

Ostatni dziesiątek lat Kazimierza, prócz wspomnianego powyżej rozwielmożnienia się na Rusi, przyniósł zawikłania polityczne, w których powaga królewska, zdobyta bogactwem i dobrym rządem, zajaśniała świetnie wśród ówczesnej Europy. Był to srogi zatarg między Ludwikiem węgierskim a Karolem IV, wzniecony nieprzystojnem wyrażeniem, jakie z ust Karola, wobec poselstwa węgierskiego w sprawach granicznych do Pragi przybyłego, na matkę Ludwika a siostrę Kazimierza Wielkiego padło. Stanął alians obszerny przeciw Karolowi IV, do którego, prócz Kazimierza Wielkiego, przystąpił król Waldemar duński, Rudolf austryacki, Majnhard bawarski (luty 1362). Już miała rozpocząć się wojna, gdy nuncyusze Urbana V, Piotr z Volterry i Gwido, biskup akwiński,

wystąpili jako pośrednicy. Z pośrednictwa tego urosło małżeństwo owdowiałego Karola IV z Kazimierza Wielkiego wnuczką a Bole- 1363
sława szczecińskiego córką, Elżbieta, jak niemniej zjazd monarchów w Krakowie (w grudniu 1363), gdzie odprawiły się gody w obecności wielu książąt, a między innymi duńskiego i cypryjskiego (Piotra Lusignan), który ostatni przypominał niejako panom chrześcijańskim cel wyższy, średniemi wiekami poruszający, walki z pogaństwem. Ale biesiadnicy wyminęli już średnie wieki, a jeżeli łatwo ustąpili od wojny za cześć kobiety, nie byliby tak łatwo poszli na nową krucyatę. Przeciwnie, znamieniem wieku był ów Mikołaj Wirzing (Wierzynek) goszczący królów u siebie, a wyświadczający swemu najwyższe honory, syn owego gospodarnego i zasobnego mieszczaństwa, na którem oparła się monarchia nowożytna, aby poskromić romantyczną wieku rycerskiego niesforność.

W Krakowie i Bernie (luty 1364) dokonano ostatecznie zgody zwaśnionych. Z godów wnuczki wyniósł stary już Kazimierz nowy do stanu małżeńskiego zapał i nie rozwiedziony jeszcze z Adelajdą, ożenił się z Jadwigą, księżniczką żegańską (1368). Byłaż w tem może chęć pozostawienia męzkiego potomka? Przeprowadzono za staraniem samegoż Ludwika rozwód w Rzymie, uprawniono małżeństwo, którego owocem wszakże były tylko dwie córki, zasądzone potem przez króla Węgier jako nieprawe potomstwo. Przypadły te zapóźne małżeńskie związki na najczynniejszą króla epokę, gdzie, jak powiedzieliśmy wyżej, zakładał uniwersytet, organizował żupy, odzyskał bez wojny przez dobrowolny hołd panów brandeburskich von der Osten, Drezdenko i Santok (1365), dokonywał wielkiego prawodawczego dzieła (1368). Śmierć księcia Bolka świdnickiego (1368), po którym Karol IV brał spadek, poddała Kazimierzowi myśl koalicyi przeciw temu ostatniemu. W lutym 1369 r. przyszła ona w Budzie do skutku, pozostała jednak bezpłodną, gdy Karol Albrechta, księcia Bawaryi, od niej odciągnął, a Kazimierz Wielki dnia 5 listopada 1370 r., wskutek złamania nogi na polowaniu, 1370
w Krakowie żywot zakończył; układy z Ludwikiem zatem z bezpotomną śmiercią wielkiego króla, w życie wchodziły.

Śmierć Kazimierza Wielkiego, obok postanowień co do następstwa, przerwała prawidłowy rozwój Polski właściwej tak stanowczo, wprowadziła ją na tak różne koleje, że zapisać ją należy jako raptowne zamknięcie epoki organizacyi od tronu, a mianowicie od rodzimej dynastyi początek biorącej; rządy zaś Kazimierzowskie zaznaczyć jako tę stałą, granitową warstwę historyi polskiej, na której późniejsze czasy już dalej nie budowały.

Przerwanie dynastyczności dla zabezpieczenia państwa, któremu ani mazowieccy, ani kujawski Piast, Władysław Biały, książę gniewkowski, nie dawali rękojmi podołania zadaniu, pociągnęło za sobą nieobrachowane skutki. Naród przyjmując obcego króla, naprzód Ludwika, następnie litewskiego Jagiełłę, stracił poczucie jednolitości państwa i jego władcy, odłączył swój interes od jego sprawy, tembardziej, że ten władca miał w istocie stanowisko różne, jako pan samodzielny poza krajem. Skutkiem tego były nietylko układy z panującym, które uprzywilejowanie jednostek przeniosły na całą politycznie żyjącą społeczność i władzę królewską osłabić musiały, ale częsty rozbrat między tak zewnętrzną jak wewnętrzną polityką króla a narodu, rozbrat, który nie dozwalał królom odegrać odpowiedniej ich potędze roli, a własną ich ziemię, Litwę, uczynił przedmiotem ustawicznego zaborczego dążenia ze strony Polski. W walce tej, może jedynej w dziejach, której rezultatem była federacya, w unii lubelskiej dokonana, zasoby moralne i intelektualne rdzennej Polski Kazimierzowej odniosły zwycięztwo. Jej kapitałem żył naród w epoce swego cywilizacyjnego rozrostu na Wschodzie, a nieszczęściem jego było, że z wzorów tej Kazimierzowej Polski nie umiał wynieść jednego: monarchicznej myśli, która była jej duszą i owej płodności organizacyjnej i prawodawczej, która małe stosunkowo państwo ostatniego z polskich Piastów uczyniła jądrem wielkiej Rzeczypospolitej następnych wieków.

Jak spuścizną po Kazimierzu Wielkim pozostały zasoby materyalne i obronność kraju, tak pozostał też i zastęp ludzi jego szkoły, gasnących za jego życia wobec jego postaci, występujących przeważnie po jego śmierci. Jest to pokolenie jurystów i polityków, którzy umieli dobrze radzić krajowi, chociaż, jak każda arystokracya, pamiętali także i o sobie. W zawichrzeniach lat kilkunastu po śmierci Kazimierza, panowie małopolscy objawiają stale myśl polityczną i przeprowadzają Polskę szczęśliwie do świetnej epoki Jagiellonów.

Na wiadomość o śmierci wuja, wysłał Ludwik Władysława, księcia opolskiego, szwagra swego, do Krakowa, aby zapowiedzieć swój wczesny przyjazd. Przybył sam z matką Elżbietą w dni kilkanaście po śmierci Kazimierza, ukoronował się dnia 17 listopada i zajął sprawami nowego przybytku. Historya węgierska przyznała Ludwikowi tytuł Wielkiego: był on niezawodnie najpotężniejszym władcą swego czasu, pracującym w duchu ówczesnego wieku nad

powiększeniem domowej potęgi. Polskę uważał on jako nowe tej potęgi zwiększenie, pragnął ją też przedewszystkiem w dynastyi swojej utrzymać. Gdy mu testament Kazimierza Wielkiego wadził, uchylił go bezprawnie: Kazimierzowi szczecińskiemu dał tylko Dobrzyń, wdowę po wuju zbył drobną sumą, córki nieprawemi ogłosił, starszą Annę wydał za niedobrej sławy hrabiego Wilhelma Cilli. Natomiast wykroił z ziemi wieluńskiej i ostrzeszowskiej lenno dla Władysława opolskiego, aby ślepo mu uległy książę był pożądanem dlań w Polsce narzędziem. Po krótkim pobycie w Wielkopolsce, w Krakowie osadziwszy matkę Elżbietę z dworem o znacznej liczbie Węgrów, powrócił Ludwik do Węgier. Ziemowit mazowiecki uchylił się od złożenia mu hołdu.

Królowa Elżbieta, mimo wieku skłonna do zabaw i błyszczącego życia, sprzyjała wyłącznie świetnym małopolskim panom. Podkanclerzy, Janko z Czarnkowa, wypartym został przez gładkiego i dworskiego Zawiszę z Kurozwęk, na generalstwie wielkopolskiem zasiadł chwilowo Jan z Pilcy, Małopolanin, a niebawem utworzyła się w Wielkopolsce partya malkontentów z Nałęczami na czele, nieprzyjazna zaprzyjaźnionej z dworem rodzinie Grzymałów i staroście wielkopolskiemu, Sędziwojowi z Szubina.

Utrata Włodzimierza zaraz po śmierci Kazimierza na rzecz Litwy, skłoniła Ludwika do obmyślenia lepszego bezpieczeństwa dla nabytków Kazimierzowskich na Rusi. W roku 1372 oddał on Władysławowi Opolskiemu rządy Rusi, oczywiście w myśli, aby w razie utraty Polski zapewnić jej posiadanie koronie węgierskiej. Tymczasem w r. 1373 panowie małopolscy na zjeździe w Koszycach zapewnili następstwo jego córkom, Katarzynie i Maryi, a gdy pierwsza umarła, postanowili wyciągnąć jak największe korzyści z dopuszczenia do następstwa dwóch pozostałych córek królewskich, Maryi, przeznaczonej synowi Karola IV, Zygmuntowi, i Jadwigi, narzeczonej niebawem Wilhelma, księcia austryackiego.

Jako środka przymusu, za radą Małopolan czy Władysława opolskiego, użył w tym celu Ludwik węgierski egzekucyi podatku dwunastu groszy z łanu, który od Kazimierza Wielkiego czasów popadł w zaniedbanie. Na zjeździe w Koszycach (sierpień 1374), 1374
wbrew niechętnym Wielkopolanom, których w mieście zamknięto, stanął 17 września 1374 r. przywilej koszycki, pierwszy przywilej powszechny, osnuty na wzorze złotej bulli Andrzeja węgierskiego (1222).

Przywilej koszycki warował całość i nietykalność terytoryalną polskiego państwa (przeciw zamachom Ludwika na Ruś); zobo-

wiązywał króla do odzyskania utraconych krajów (Pomorze); uwalniał wszelką posiadłość możnych i szlachty od wszelkich uciążeń polskiego prawa, z wyjątkiem dwóch groszy z łanu na św. Marcin płacić się mających i wyprawy wojennej; zapewniał wynagrodzenie szkód w razie tejże, jeżeli wychodziła za granice kraju; zapewniał dygnitarstwa i grody tylko Polakom nieksiążęcego rodu (zastrzeżenie przeciw Władysławowi opolskiemu), grody sądownicze tylko ziemianom (terrigenis); znosił uciążliwe stacye. Za to wszystko uznano ewentualne prawo następstwa córek królewskich.

Pakt koszycki, obrażający tradycye Wielkopolan, ośmielił pozostałego Piasta kujawskiego, Władysława Białego na Gniewkowie, do powtórnego ruchu. Już w r. 1373 udał on się z dworu węgierskiego, gdzie zwlókłszy z siebie habit mnicha Benedyktyna, ojcowiznę odzyskać się starał do Kujaw, ale spłoszony przez Sędziwoja z Szubina, stracił zajęty Szarlej. W roku 1375 zajął, wypadłszy z Drezdenka, Złotoryę i Gniewków, trzymał się czas niejaki przeciw Sędziwojowi i Kazimierzowi szczecińskiemu, który nawet (1377) poległ pod Złotoryą, w końcu jednak uległ sile i sprzedał ostatecznie swoje pretensye za 10.000 grzywien. Ruch Władysława Białego, obok potrzeby uregulowania kościelnych stosunków na Rusi Czerwonej, sprowadził Ludwika w r. 1376 do Polski, uorganizowano ostatecznie arcybiskupstwo katolickie w Haliczu, biskupstwa w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie.

1377 Ale już w r. 1377 musiał Ludwik podjąć nową wyprawę do Polski. Kiejstut, Olgierd i Lubart z Jerzym Narymuntowiczem, księciem bełzkim, zapędzili się przez San aż w okolice Tarnowa. Nieczynna wobec nieszczęścia królowa rejentka, sędziwa a zawsze hulaszcza Elżbieta, oburzyła do żywego Polaków lekceważeniem klęski. Zuchwalstwo otaczających ją Węgrów, przyprowadziło dnia 7 grudnia 1376 r. do wybuchu długo tajonego oburzenia. Zabicie Jaśka Kmity przez Węgra ze świty królewskiej, wywołało rzeź Węgrów w Krakowie, w której 160 osób padło ofiarą. Królowa przerażona opuściła miasto. Ludwik przybył niebawem z siłami zbrojnemi, a zwoławszy szlachtę na wyprawę, ruszył na Litwinów. Polacy zdobyli Chełm, Ludwik z Węgrami Bełz. Zasłoniwszy kraj od nieprzyjaciół, miał król trudniejsze przed sobą zadanie: uporządkowanie samejże Polski. Ludwik czyni na tem polu różne próby: oddaje wielkorządztwo Władysławowi opolskiemu, który spółcześnie (1378) zrzeka się wielkorządztwa Rusi, objętej pod bezpośredni zarząd Ludwika i węgierskiemi obsadzonej załogami. Nadaje mu też Dobrzyń, Bydgoszcz i Gniewków prawem lennem,

łamiąc w ten sposób trzy naraz przyrzeczenia koszyckiej ugody. Szlachta niezadowolona zjeżdża się celem protestacyi do Gniezna i Wiślicy; Ludwik musiał ustąpić, odwołał Władysława, pozostawiając kraj w coraz większym bezrządzie.

Jedną z głównych przyczyn stawała się rywalizacya i nieprzyjaźń Mało- i Wielkopolski. Małopolanie, uczniowie szkoły Kazimierza Wielkiego, acz nie oddani bynajmniej ślepo Ludwikowi, wyciągali wszakże z bliższych z nim stosunków jak największe dla siebie korzyści; Domarat z Pierzchna, Grzymalita, wcisnął się na generalne starostwo wielkopolskie, Pietrasz z Małachowa na kujawskie. Tworzyła się partya w Wielkopolsce, z Bartoszem z Odolanowa na czele, przeciwna Ludwikowi i następstwu jego córek, a sprzyjająca Piastom mazowieckim.

Wobec tych stosunków ustanowił Ludwik wielkorządzcami kraju Zawiszę z Kurozwęk, biskupa krakowskiego, ojca jego Dobiesława, kasztelana krakowskiego, i Sędziwoja z Szubina, wojewodę kaliskiego, których postępowanie, szczególniej w sądownictwie, ostro gromi Janko z Czarnkowa (1381). Nie długo trwały ich rządy, bo Zawisza umarł już w styczniu 1382 r., ale stan opierania się na Małopolanach przedłużał się; Bodzanta, niegdyś wielkorządzca krakowski, otrzymał arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Janusza Suchegowilka; Bartosza z Odolanowa wyparto zbrojną ręką z odolanowskiego starostwa. Uwieńczył wreszcie Ludwik ten system powołaniem dygnitarzy do Starej Soli (w lecie 1382), gdzie skłonił 1382
ich do hołdu swemu zięciowi, Zygmuntowi brandeburskiemu, przeznaczonemu przezeń na przyszłego króla Polski (23 lipca).

Zajęcie Wielkopolski, gdzie Bartosz z Odolanowa walczył przeciw Domaratowi z Pierzchna, wydało się pierwszym warunkiem ułożonego planu. Udał się tam Zygmunt, gdy nadeszła wiadomość o śmierci króla Ludwika (11 września 1382). Miasta wielkopolskie chętnie witały czternastoletniego Zygmunta, lecz szlachta zgromadzona w Poznaniu stawiła mu warunek: oddalenie Domarata. Gdy go nie dopełnił, odmówiła uznania. Wielkopolanie złożyli 25 listopada zjazd w Radomsku, gdzie pomijając zupełnem milczeniem układy w Starej Soli, zawiązali konfederacyę przy tej córce Ludwika, która im daną będzie, *aby zamieszkała w kraju*, przez co wykluczyli pośrednio Zygmunta i Maryę. Zaprotestowali przeciw temu Domarat i Bodzanta, w nadziei, że bliski wspólny zjazd w Wiślicy (6 grudnia) za przybyciem Małopolanów, przechyli szalę na ich stronę. Przybył też do Wiślicy i sam Zygmunt, gdzie wszakże smutnego doznał losu. Posłowie królowej wdowy (Elżbiety Bo-

śniaczki) podziękowali zgromadzeniu za lojalność dla córek Ludwikowych; Małopolanie, odstąpiwszy Zygmunta, postanowili nie puścić go do Krakowa, tak, że bez skutku do Węgier odjechał.

Tymczasem wśród nieustającej między Bartoszem i Domara-
1383 tem wojny w Wielkopolsce, odbył się w lutym (1383) nowy zjazd w Sieradzu. Poseł królowej Elżbiety, Mikołaj, biskup wesprymski, zapowiedział, że tron polski obejmie córka Ludwikowa młodsza, Jadwiga, i w tym celu na Wielkanoc na koronacyę przybędzie. Ale partya mazowiecka była tak silną, że arcybiskup Bodzanta zmuszonym był zapytać zgromadzenia, czy sobie Ziemowita na króla życzy; na co rozgłośne przyzwalające powstały okrzyki. Tron dla Jadwigi uratował Jaśko z Tęczyna, kasztelan wojnicki, przypominając zobowiązania wobec córki Ludwika i konieczność oczekiwania jej przybycia. Wyznaczono zatem termin przyjazdu do Zielonych Świątek, warunek zwrotu Rusi, jak niemniej ziem oddanych lennem prawem Władysławowi opolskiemu, który obecny na zjeździe, tych niemiłych dla siebie postanowień słuchać musiał. W razie niedopełnienia tych warunków, zobowiązania miały się uważać za niebyłe.

Z tym przyszłym przyjazdem Jadwigi związała partya mazowiecka śmiały plan pogodzenia obu dążeń politycznych. Chwiejny Bodzanta dał się użyć do jego wykonania. Ziemowit z Bartoszem z Odolanowa przyłączył się potajemnie do świty arcybiskupiej, aby gdy młoda królowa przybędzie do Krakowa, poślubić ją gwałtem. Ale rzecz się wykryła, przeszkodził jej z mieszczanami krakowskimi Dobiesław z Kurozwęk, nie dopuszczając Ziemowita do miasta. Nie wysłała też, zapewne zawiadomiona o planie mazowieckim Elżbieta, córki do Krakowa; w Koszycach ułożyli panowie polscy nowy termin przybycia w jesieni, a wedle twierdzenia Długosza, wymówili sobie, aby sami o jej przyszłem postanowili małżeństwie. Ziemowit tymczasem z każdym dniem groźniejszym się stawał. Wsparty pieniędzmi krzyżackiemi, zajął Kujawskie i Łęczyckie, w czerwcu 1383 r. ogłoszono go w Sieradzu królem, Kalisz oblegały wojska Bartosza z Odolanowa. Pomoc węgierska stawała się konieczną. Zawarłszy (w sierpniu) podstępne zawieszenie broni z Ziemowitem, sprowadzili panowie małopolscy margrabiego Zygmunta do Krakowa, zkąd go czemprędzej na Mazowsze wyprawili. Bijąc tak jednego niemiłego sobie pretendenta drugim, domagali się tem natarczywiej przysłania Jadwigi. Ale Elżbieta zmieniła zdanie; Zygmunt wysłany do Polski miał znowu otrzymać koronę. Sędziwoja z Szubina, który przybył na dwór królowej, do Jadry, aby przypomnieć wy-

słanie Jadwigi, aresztowano; Elżbieta przesłała rozkaz, aby Zygmuntowi poddać Kraków. Przeszkodził temu pospieszną ucieczką swoją z więzienia Sędziwój, nie dopuszczono Zygmunta do miasta; dnia 2 marca (1384) przyszło do nowego zjazdu w Radomsku, 1384
którego zadaniem miało być uporządkowanie srogo zawichrzonego kraju i pozbycie się niebezpiecznych roszczeń Zygmunta.

Zjazd radomski wysłał do królowej Elżbiety prostego szlachcica, Przecława Wąwelskiego, z zapowiedzią, że prawa Jadwigi zgasną, jeżeli w przeciągu dwóch miesięcy w Polsce nie stanie. Odtąd nie miał w sprawach politycznych nikt jeździć na własną rękę do Węgier pod karą na wroga ojczyzny. Każdemu województwu dano zarząd z senatorów, dygnitarzy ziemskich i mieszczan złożony, który pod najostrzejszemi karami miał wymagać posłuszeństwa. Pod temiż karami zakazano oddawać zamki *obcym;* krakowskiego pieczę zaś powierzono delegatom całej Polski. Zawarto odporne przymierze z Władysławem opolskim.

W odpowiedzi na poselstwo Wąwelskiego, przybył margrabia Zygmunt z wojskiem na granicę polską. Małopolscy panowie stanęli zbrojno w Sączu i oświadczyli mu, że go nie chcą ani na króla, ani na namiestnika. Zygmunt nie miał widocznie sił dostatecznych, królowa Elżbieta obawiała się doprowadzić sprawy do zerwania; w październiku przybyła trzynastoletnia Jadwiga z kardynałem arcybiskupem Ostrzychomia i Janem, biskupem czanadzkim, do Krakowa, gdzie ją 15 tego samego miesiąca ukoronowano.

Panowie małopolscy stanęli zatem u pierwszego celu swych życzeń. Uniknąwszy Zygmunta i Ziemowita, mieli młodziuchną królową w rękach, a nie podlega wątpliwości, iż mieli dla niej napiętego męża. Tym mężem był Jagiełło, wielki książę litewski. Z bezwzględnością, właściwą często ludziom prawdziwie politycznym, małopolscy panowie przeprowadzili też w najbliższym czasie kombinacyę, na której, jako na podwalinie, spoczęła wielkość państwa polskiego.

Po śmierci Olgierda (1377) zasiadł na stolicy wileńskiej naj- 1377
starszy syn z drugiej jego żony, Julianny, księżniczki Tweru, Jagiełło. Stryj jego, Kiejstut, na Trokach władający, pomny obowiązku ciągłej z Zakonem walki, zachował się przyjaźnie wobec bratanka; nie uniknął jednak jego podejrzliwości, podsycanej potajemnie przez Zakon, że do najwyższej dąży władzy. Gdy też Kiejstut, już ośmdziesięcioletni, zmordowany długiemi z Zakonem bojami, zaczął z nimi rokować o pokój, Jagiełło, uważając w tem niebezpieczne zwierzchnictwa pominięcie, wdał się w sprawę i zawarł 10-letnie

zawieszenie broni z Zakonem, wykluczające wszakże dzierżawy Kiejstuta (1379); niebawem zaś traktatem w Dawidyszkach (1380) wyraźnie przyrzekł, że napadu na ziemie Kiejstuta za wojnę sobie wypowiedzianą nie poczyta.

Korzystając z buntu Połocka przeciw Skirgielle, bratu Jagiełły, który tego ostatniego do opuszczenia Wilna skłonił, zajął Kiejstut Wilno, pozbawił Jagiełłę wielkiego księstwa, osadzając go
1381 na Krewie i Witebsku (1381). Niebawem wznosi atoli chorągiew buntu Dymitr Korybut, książę siewierski, brat Jagiełły; Jagiełło podchwycił Wilno z pomocą niemieckiej i ruskiej ludności, z pomocą Zakonu zdobył Troki. Kiejstut z Siewierszczyzny wracający, poruszył żywioł pogański, obległ ojczysty swój zamek, aby wyprzeć z niego załogę Jagiełły. Bezsilny wobec Jagiełły i sił Zakonu, postanowił poddać się z synem wielkiemu mistrzowi inflanckiemu, gdy mu Jagiełło ofiarował pokój i dzielnicę żmudzką. Kiejstut zaufał, ale, niestety, zawieziony w okowach do Wilna, zginął udu-
1382 szony w więzieniu (15 sierpnia 1382), a nie przepuszczono nawet jego żonie, Birucie, która utopioną została.

Tak zginął ostatni bohater pogańskiej Litwy. Jagiełło, na którego postępowanie wpływało niezawodnie wdrażane mu i przez Rusinów (matkę Juliannę) i przez Zakon przeświadczenie, że z pogańską Litwą każdym środkiem kończyć wolno, miał teraz do spełnienia ciężkie zadanie wydobycia się z pod przewagi Zakonu, który, pomimo ponowionych z nim pod koniec 1382 r. traktatów, w których Jagiełło odstąpił połowy Żmudzi i zobowiązał się chrzest przyjąć, niebawem przerzucił się na stronę jego nieprzyjaciela, Witolda.

Witold, wydobywszy się z więzienia w Krewie za pomocą żony, szukał przytułku u Janusza Mazowieckiego, a niebawem u Zakonu, który mu (w październiku 1383) posłużył za ojca chrzestnego i prawem lennem, nadał mu — zdobyć się na Jagielle mające — ojczyste ziemie. Rozpoczyna też Zakon wojnę z Jagiełłą, wśród której Witold, namowami Jagiełły skłoniony, zdradza swoich sprzymierzeńców i lennodawców pod Georgenburgiem, a przeszedłszy na stronę Jagiełły, przyczynia się do zdobycia kilku ważnych granicznych twierdz krzyżackich (1384). Otrzymawszy Podlasie z Grodnem, zajmuje też Witold przychylne względem Jagiełły stanowisko w chwili, gdy się rozpoczynają jego starania o rękę królowej Jadwigi.

Knowana od lat wielu intryga, polegająca na nieustannem podżeganiu książąt litewskich do waśni, rozbija się o szczęście

Jagiełły; Zakon widzi z rozpaczliwą zajadłością chybienie swoich celów na Litwie, które też, za połączeniem Litwy z Polską, zwiastuje niebawem dni jego upadku, klęsk i wewnętrznego złamania.

Nieprzyjazny stosunek z Mazowszem i napięty zawsze z Zakonem zbliżał oczywiście politykę panów małopolskich do polityki Jagiełły. Już w pierwszych dniach 1385 r. poselstwo złożone z braci 1385
Jagiełły, Skirgiełły i Borysa, obu chrześcijan, oświadcza się o rękę Jadwigi, ofiarując chrzest Litwy i poniesienie kosztów 200.000 zł. przyrzeczonych Leopoldowi austryackiemu, gdyby małżeństwo Jadwigi z Wilhelmem do skutku nie przyszło. Wskutek skazówki panów małopolskich jedzie to poselstwo do Węgier, do matki Jadwigi, królowej Elżbiety, która celem dalszych rokowań i ostatecznego układu śle z powracającymi posłami Stefana z Czanadu i Władysława Kazę. Skutek poselstwa był zatem pomyślny; w Krakowie przyłączyli się do węgierskich i litewskich posłów Włodko z Ogrodzieńca, podczaszy krakowski, Mikołaj, kasztelan zawichostski, i Krystyn z Koziegłów, wobec których dnia 14 sierpnia 1385 roku stwierdził Jagiełło pełne znaczenia na przyszłość przyrzeczenia swoje.

Tymczasem zmienna królowa Elżbieta, przyparta przez Leopolda austryackiego, stwierdziła układem z 27 lipca dawne zobowiązania względem ręki Jadwigi i wysłała Władysława opolskiego, aby dopilnował dokonania małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem, spieszącym do Krakowa. Druga połowa 1385 r. w Krakowie widziała też epizod romantyczny, jaki rzadko w tak zajmujących rysach przedstawiają dzieje. Wilhelm niedopuszczony na zamek przez Dobiesława z Kurozwęk, goszczony potajemnie przez mieszczan krakowskich, sprzyjających niemieckiemu panu, widujący się z młodą i zakochaną w nim królewną w refektarzu Franciszkańskim, w końcu zdradzony przez Opolczyka, skłaniającego się ku nowej służbie interesom potężnego Jagiełły — w końcu, gdy słaba dłoń dziewicy królewskiej napróżno uchwyciła topór, aby się wydostać z zamkowego więzienia — gdzie ją trzymają zimni politycy polscy — kryjący się i uciekający wreszcie z miasta, które już dlań nie było bezpiecznem. Trudno też na samą wiarę źródeł austryackich, wobec Opolczyka zdrady, wobec argusowych oczu panów polskich, przypuścić, aby do ślubu potajemnego przyjść było mogło, chociaż o nim wyraźnie księgi miejskie krakowskie wspominają.

Co nie podlega wątpliwości, to, że wielkość Polski połączonej z Litwą, potrzebowała ofiary w sercu kobiecem, które się poświęcić musiało i poświęciło. Jadwiga, zgodziwszy się w końcu na ślub

z Jagiełłą, okazywała w krótkiem a dobroczynnem życiu późniejszem, że znała doniosłość i cel tego poświęcenia.

Co nie podlega wątpliwości, to, że panowie polscy z żelazną konsekwencyą pilnowali swego dzieła, wysławszy powtórnie na Litwę poselstwo, które dnia 12 stycznia 1386 roku oświadczyło Jagielle w Wołkowysku, że zgodna wola kraju powołuje go na króla Polski i męża Jadwigi. Pełnomocnictwo tym posłom podpisał i Władysław opolski.

KSIĘGA PIĄTA.

1386—1447.

Pierwsi dwaj Jagiellonowie.

Wielka dla Polski uderzyła chwila, gdy 15 lutego 1386 r. Jagiełło przyjął chrzest święty na zamku krakowskim. Odtąd przez dwa prawie wieki miała ona zostawać pod berłem dynastyi, obszerną i potężną dziedziczną właść posiadającej, wystąpić na zewnątrz, oparta o szerokie przestrzenie Wschodu do walki z Zachodem, a mianowicie: z krzyżactwem i cesarstwem niemieckiem. Słowiańskie Czechy, wpółsłowiańskie Węgry, miały ujrzeć w niej naturalną podporę polityczną. Wszakże zapominać nie trzeba, że połączenie Polski i Litwy, zrazu tylko w osobie króla, skuteczne do walki z ościennym nieprzyjacielem, musiało pociągnąć za sobą bardzo ważne zajścia wewnętrzne, które nie dopuściły takiego rozwoju sił na zewnątrz, jakiego się po przestrzeni i zasobach obu krajów spodziewać można było. Polska, przyjmująca Jagiellonów, traciła starą dynastyczną i monarchiczną tradycyę Piastów, wypadała z tradycyi wiekowej: litewskiej feodalnej narzucić sobie nie dała. Owszem, król nowochrzczeniec, książę niedawno poganin i barbarzyniec, uchodzący koniecznie za obcego wobec Polski, znalazł się na gruncie wyższej cywilizacyi, jakim był grunt polski, bezsilnym wobec gorącego dążenia do wolności, układem koszyckim zainaugurowanego. Możnowładztwo, które go na tronie z dobrze pojętego interesu politycznego posadziło, stało się zazdrosnym jego litewskich zachceń monarchicznych nadzorcą; co więcej, rozpoczęło ono długoletnią walkę, aby podkopać jego litewskie dziedzictwo, tak przez przyłączenie do Polski Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, jak przez szerzenie wolności polskich na Litwie, przez szerzenie unii ścisłej,

otwierającej Polakom szerokie pobratymczego państwa przestrzenie. Król z rodziny Jagiellońskiej nie był już patryarchalnym królem Piastowskim; jako książę Litwy był stroną, był często koniecznym przeciwnikiem dążeń Korony. Wyższość cywilizacyi, większe zaludnienie, przewaga handlu i przemysłu, położenie zachodnie, zapewniły Polsce zwycięztwo w walce z Litwą; zwyciężyła wolność polska, uległy ściślejsze formy feodalne litewskie. Pożądana unia ukoronowała dzieło Polaków przy końcu epoki. Ale w wewnętrznej walce z dynastyą litewską i Litwą, dla braku nadzwyczajnych ludzi na tronie, położonym został fundament pod monarchię elekcyjną z reprezentacyą wszechwładną izby poselskiej, uważającej się organem prowincyonalnych interesów, przez posłuszeństwo instrukcyom sejmikowym, a o ile dążności cywilizacyjne polskie daleko na Wschód rozpostarły błogie swoje owoce w pracy kolonizacyjnej, rozwoju municypalności zachodniej, w uobyczajeniu tegoż Wschodu, o tyle nie zdołały, może właśnie dlatego, że zwrócone były ku działaniu na tak szerokiej przestrzeni, zapewnić Polsce dostatecznych warunków istnienia, jakich na Zachodzie nowożytna wymagała monarchia.

W dzień ślubu z Jadwigą (18 lutego) wydał Jagiełło przywilej rozszerzający prawa koszyckim układem nadane. Zapewnienie dygnitarstw ziemianom, wykluczenie cudzoziemców od posiadania grodów, było zamknięciem drogi litewskiemu księciu, aby w Polsce nie użył swoich; zapewnienie nagrody za służbę wojenną, otwarciem sutych nagród za udział w litewsko-krzyżackich bojach. Pod kierunkiem małopolskich możnych, chciwych nagrody ale i rozumnych, stawiał Władysław pierwsze kroki. Władysława, księcia opolskiego córkę, ożenił z rodzonym bratem (Aleksandrem Wigundem), pozostawiając ojca przy Wieluniu, Kujawach, Dobrzyniu i Bydgoszczy; Ziemowita mazowieckiego z siostrą swoją, Aleksandrą. Podróż do Wielkopolski uspakaja walkę stronnictw w tym kraju i Bartosz z Odolanowa towarzyszy królowi na Litwę, jako wojewoda poznański.

Pod polskim i katolickim wpływem odbywa król apostolską wyprawę na Litwę (1386, październik). Zamieszki wzniecone na Litwie podczas nieobecności Jogiełły, przytłumione zostały. Odniesiono nad Światosławem, księciem smoleńskim, zwycięztwo. W świetnym orszaku możnych i duchowieństwa polskiego, zwrócił się Jagiełło na Litwę właściwą, sam czynnie pomagał dziełu nawracania a nadaniem wolności bojarom katolickim (jak: wolne rozporządzenie własnością, sądy na wzór polskich, uwolnienie od prestacyj

z wyjątkiem budowy grodów), założeniem i wyposażeniem biskupstwa wileńskiego, nadaniem prawa niemieckiego Wilnu, położył fundamenta chrześcijańskiej na Litwie cywilizacyi (wszystko od 17 do 22 lutego 1387). Względem schizmatyków litewskich za- 1387
chował król politykę odłączającą ich i tamującą szerzenie ich wyznania. Odjeżdżając, powierzył Jagiełło bratu, Skirgielle, wielkoksiążęcą godność, zatrzymał atoli tytuł i prawa najwyższego księcia, oddał mu Troki, Wilno i Połock w bezpośrednie posiadanie. Stryjecznego Witolda pozostawił w posiadaniu samego Grodna.

Jadwiga tymczasem, za radą bacznych na wszystko panów małopolskich, ratowała dla Polski zdobycz Kazimierzowską: Ruś Czerwoną, która w dzierżeniu Maryi, siostry Jadwigi, zostająca, teraz za objęciem rządów Węgier przez Zygmunta luksemburskiego, męża Maryi, mogła na zawsze przepaść dla Polski. Oporem stanął tylko Benedykt, starosta węgierski na Haliczu. Władysław Opolski, „pan Rusi“ z ramienia Maryi, wplątany był już ściśle w interes Polski; z początkiem marca stanęła królowa we Lwowie, Benedykta pokonał za rozkazem Jagiełły Witold, Fiedor Lubartowicz (wołyński) i Jerzy Narymuntowicz, książę bełzki, a gdy Jagiełło z litewskiej wyprawy do Lwowa przybył, złożył (27 września 1387) Piotr, wojewoda wołoski, uroczysty hołd potężnemu władcy Wschodu. Jeneralnym starostą Rusi został Jaśko z Tarnowa, bogate dziedzictwo objęli tam Spytek z Melsztyna, Dobiesław z Kurozwęk i syn jego Krzesław, Dymitr z Goraja. Witoldowi, który otrzymał Wołyń, nasłał Jagiełło starostę polskiego do Łucka. Liczne hołdy dzielniczych książąt ruskich następują w najbliższych miesiącach (1388) po tych świetnych powodzeniach królewskiej pary.

Roztaczająca się z każdym dniem wspanialej potęga polsko-litewskiego państwa musiała obudzić przestrach i zazdrość Zakonu, wytrąconego z swego stanowiska i pozbawionego celu przez nawrócenie Litwy; zazdrość Zygmunta luksemburskiego, króla Węgier, a niedawno pretendenta do korony polskiej. Znalazła ona naturalnych sojuszników w ambicyach dzielniczych książąt Litwy i Rusi, między którymi Witold, stryjeczny Jagiełły, zdawna wróg jego, nie przestał myśleć o owładnięciu księstwa i utworzeniu samodzielnej chrześcijańskiej potęgi. Gdy nie udały się dyplomatyczne kroki Wilhelma austryackiego w Rzymie, aby potępić Jagiełłę, a papież Urban podziękował za chrzest Litwy, wdali się Krzyżacy w pozorne układy (w Raciążu, Neidenburgu), gdzie milczeniem pomijali połączenie Polski z Litwą i domagali się przyznania sobie starego zapisu Mindowy. Układy nie mogły doprowadzić do niczego,

natomiast Witold, obrażony odmową Jagiełły, gdy całej domagał się ojcowizny, po chybionym zamachu na Wilno, zawarł 19 stycznia
1390 1390 roku układ z Zakonem przeciw Jagielle, dając mu w zakład żonę, siostrę i brata. Połączyli się (26 maja tego samego roku) przeciw Jagielle z Zakonem pogańscy Żmudzini, obawiając się przymusowego wytępienia wiary ojców. Jagiełło, z pomocą hufców polskich, wziął Brześć, Suraż, Łuków i Grodno, dzierżawy Witolda. Zakon w sojuszu z buntowniczemi i pogańskiemi żywiołami Litwy, gotował wielką wyprawę na Wilno. W sutym orszaku rycerzy niemieckich, francuskich i angielskich, wielki mistrz, Konrad Zollner, ruszył na Wilno, pobił Skirgiełłę, zdobył gród drewniany wileński (gdzie padł brat króla Korygiełło), nie podołał energicznemu odporowi, który z dwóch innych zamków zdołał dać dowódca polski,
1391 Klemens z Moskorzowa. W następnym roku (1391) przedsięwzięto drugą wyprawę na rzecz Witolda, który tymczasem córkę Zofię wydał za wielkiego księcia Moskwy, Bazylego. Wyprawa następcy Zollnera, Konrada Wallenroda, była bezskuteczną, ale Witold sam zdołał zdobyć Merecz i Grodno. Wtedy za pośrednictwem Henryka, księcia mazowieckiego, biskupa nominata płockiego, godzi się Jagiełło z Witoldem, oddając mu Wilno i zwierzchnictwo na Litwie. Skirgiełło, nie bez oporu, poprzestać musiał na Kijowie; Świdry-
1392 giełło, nieukontentowany, szukał przytułku w Zakonie (1392). — Odtąd Witold, zachowując wielkoksiążęcą godność, rozwijał do końca życia swoje wielkie zamysły utworzenia potężnego państwa, prowadząc politykę na własną rękę, z Polską najczęściej w zgodzie, pod koniec żywota dopiero do zupełnej odrębności dążącą.

Zawiedzeni na intrydze litewskiej, Krzyżacy poruszyli inne sprężyny działania. Władysław, książę opolski, zawsze niespokojny, czy mu Jagiełło, pod naciskiem Polaków, lennych księstw nie odbierze, próbował już w r. 1389 zamachu na Kraków, a gdy król synowcowi jego, Janowi, nazwiskiem Kropidło, nie chciał dać arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, zastawił Zakonowi graniczną Złotoryę (1391) i Dobrzyń (1392), ukuł z Zygmuntem luksemburskim i Prokopem, księciem morawskim, awanturniczy plan podziału Polski. Ale plan ten rozbił się sam o interesa aliantów; Zygmunt obawiając się, aby Jadwiga po śmierci Maryi (1394) nie podniosła pretensyi do korony węgierskiej, której dziedziczką tytułować się poczęła, szukał zbliżenia się do Polski. Wacław, cesarz i król czeski, wszedł (1395) z Jagiełłą w przymierze przeciw przewrotnemu bratu. Jagiełło, długo cierpliwy, rozpoczął (1396) egzekucyę przeciw Opolczykowi; zdobył Olsztyn, Wieluń, Krzepicę, Ostrzeszów,

a gdy graniczny Bolesławiec silny opór stawił, wkroczono na Opole szląskie, którego część Spytek z Melsztyna otrzymał. Synowcy Władysława Opolskiego zawarli rozejm; on sam umarł wydziedziczony (1401). Dobrzyń opanowali i umocnili Krzyżacy i dzierżyli go do roku 1404, w którym go mocą raciązkiego oddali układu.

Witold tymczasem dążył do utworzenia silnego litewsko-ruskiego państwa; gospodarzył samowładnie między potomkami Olgierda i Rurykowicami. Śmierć Skirgiełły zapewnia mu Kijów; Włodzimierz Olgierdowicz traci Żytomierz i Owrucz; Fiedor Koryatowicz Podole, którego część lennem prawem otrzymuje Spytek z Melsztyna; Smoleńsk zdobywa Witold na Światosławiczach. — Liczne księstwa ruskie, między Litwą i Moskwą, hołdują Witoldowi; zięć jego, wielki książę Moskwy, trwa z nim w dobrych stosunkach; Nowogród i Psków posadników z jego przyjmuje ramienia. Aby zabezpieczyć ten ogrom, trzeba było wszakże pokonać potęgę tatarską. Wiedział o tem Witold i rad był pokojowi z Zakonem. Zastawiał wszakże Zakon przed Europą swoje nieprzyjacielskie stosunki z Litwą, wskazywaniem pogańskiej i dotąd nienawróconej Żmudzi. Ofiarowywał pokój pod warunkiem odstąpienia Żmudzi i poddania się Witolda cesarzowi. Przeszkodził temu ostatniemu niebezpieczeństwu Jagiełło udaniem się na Litwę (1397); nie zdołał przeszkodzić układowi na wyspie Solyn, mocą którego Witold odstępował Zakonowi Żmudź pogańską (12 października 1398), a podpisywał się, niepomny lennego stosunku: supremus 1398
dux Lithuaniae. Gdyby walka z Tatarami podjęta była się powiodła Witoldowi, byłby może posiągnął się do ogłoszenia udzielności. Ale wielka wyprawa litewsko-polska na Tatarów pod wodzą Edygeja skończyła się srogą klęską nad rzeką Worsklą (12 sierpnia 1399), 1399
w której mnóstwo polskich panów i książąt ruskich utraciło życie.

Umarla jeszcze przed klęską tatarską szlachetnej pamięci królowa Jadwiga, nie pozostawiając potomstwa (17 lipca 1399). W testamencie radziła mężowi, aby ożenił się z Anną, hrabianką cyllejską, wnuczką Kazimierza Wielkiego; kosztowności przeznaczyła na odnowienie wielkiego dzieła dziada: uniwersytetu krakowskiego, który też zbogacony wydziałem teologicznym (w lipcu 1400), 1400
uroczyście w kolegium przy ulicy św. Anny ponownie inaugurowanym został. Ostatnie zajścia na Litwie z jednej, przegrana pod Worsklą z drugiej strony, przywiodły Polskę i Litwę do pierwszego aktu ściślejszego połączenia. Stanął on po stronie litewskiej na zjeździe w Wilnie (18 stycznia 1401), jako przyrzeczenie trwania 1401
przy koronie polskiej i królu, i powrotu wszystkich dzierżaw litew-

skich Witolda, po śmierci tegoż, w ręce Jagiełły i jego następców. W marcu 1401 r. przyrzekli panowie polscy w Radomiu pomoc Litwie, Witoldowi zaś, że na przypadek śmierci Jagiełły, bez porozumienia z nim, króla nie obiorą. Witold odtąd, wbrew solińskiemu układowi, podburzał Żmudź do oporu. Wielki mistrz, Konrad Jungingen, zawarł z Świdrygiełłą, wydziedziczonym przez Witolda, traktat zaczepno-odporny (marzec 1402). Wszakże dwie bezskuteczne wyprawy Krzyżaków na Litwę (1402 pod Wilhelmem z Helfensteinu, 1403 pod hr. Leiningen), powodzenia Jagiełły z Czechami i Węgrami, skłoniły pokojowego Konrada Jungingen do układów
1404 za Świdrygiełły pośrednictwem. W Raciążu (22—23 maja 1404), zatwierdził Jagiełło układ soliński co do Żmudzi, kaliski co do granic między Polską i Zakonem, za okupem 50.000 zł. miała wrócić do Polski ziemia Dobrzyńska. Potrzeba wypłaty tej sumy spowodowała zjazd w Nowym Korczynie, gdzie na ten jeden raz dziesięć groszy z łanu uchwalono.

Antagonizm atoli Niemców i Polski, połączonej z Litwą, był zbyt silnym, aby do stanowczego starcia przyjść nie miało. Spory, które w najbliższych latach między stronami powstały, były drobniejszej natury, za nastąpieniem wszakże (1407) wojowniczego Ulryka Jungingen na wielkie mistrzostwo, doprowadziły do ostatecznej rozprawy. Krzyżacy domagali się, aby król polski wypuścił z pieczęci tytuł księcia Pomorza, aby Witold nie wspomagał buntującej się nieustannie Żmudzi. Polacy zaniepokojeni nabyciem Nowej Marchii (1392) przez Krzyżaków, nie mogli obojętnie patrzeć na wdzieranie się Zakonu do Drezdenka (którego im odstąpił Ulryk von der Ost, starosta od Polski zależny), na gwałcenie granicy pod Lubiczem nad Wisłą. Nowy bunt Świdrygiełły, sprzymierzonego tym razem z Wasylem, księciem Moskwy, któremu Witold zbyt się stawał niebezpiecznym sąsiadem, mógł dodawać Zakonowi otuchy; Witold potrzebował pomocy Zakonu i otrzymał ją nawet w swej nieszczęśliwej wyprawie nad Okę (1407). Pomimo przyrzeczeń czynionych (1408) Jagielle i Witoldowi na zjeździe w Kownie, wielki mistrz nabył Drezdenko (wrzesień 1408), a zatrzymując statki polskie zbożowe dla Litwinów przeznaczone, pod Ragnetą, przechylił szalę na stronę wojny.

Witold, pogodziwszy się z Moskwą (we wrześniu 1408) i przyjąwszy rzekę Ugrę, jako granicę od Moskwy, w grudniu zjeżdża się z Jagiełłą w Nowogródku, z początkiem 1409 roku wchodzi w otwarte wspólnictwo z ruchem żmudzkim. Küchmeister, krzyżacki wójt Żmudzi, został wypędzonym; za zgodą łęczyckiego zjazdu

przyszło dnia 10 sierpnia do wypowiedzenia wojny, manifestem 1409
w Opatowie wydanym.

Rozpoczęta krwawem opanowaniem Dobrzynia przez Zakon wojna, zawieszoną została po zdobyciu Bydgoszczy przez Polaków za pośrednictwem Wacława, króla czeskiego, na miesięcy dziewięć (od 8 października), aż do rezultatu rokowań w Pradze, gdzie Wacław miał wydać wyrok rozjemczy. Użyto tego czasu obustronnie do organizacyi wojennej, do zyskania sojuszników. Po stronie Zakonu stanęli Bogusław i Świętybór, pomorscy, bezsilny już Świdrygiełło i Zygmunt luksemburski (w Budzie 20 grudnia 1409); Polska aliantów nie miała, prócz powszechnej sympatyi u Słowian, która zapełniła jej zaciągi Czechami i Morawcami, i Tatarów, którzy ofiarowali hufiec pomocniczy na wezwanie Witolda. Tymczasem zyskany złotem Zakonu Wacław, wydał wyrok najniesprawiedliwszy, przysądzając Żmudź i Drezdenko Krzyżakom, Dobrzyń Polsce, jeżeli warunków pokoju dopełni. Zygmunt, zwabiwszy Witolda do Keszmarku, ofiarował mu koronę Litwy, byle odstąpił wojny. Gdy się to nie udało, wysłał Mikołaja Garę i Ścibora ze Ściborzyc celem nowego między Zakonem i Polską pośrednictwa.

Siły polskie składały się z hufców wojewódzkich, ciągnących starym obyczajem pod chorągwiami rodów i z zaciężnych hufców, pomiędzy któremi przeważali Czesi i Wołosi. Ziemowit, książę mazowiecki, stanął do boju, osobno Zakonowi wypowiedziawszy wojnę. Pod Czerwińskiem (30 czerwca), gdzie sztuczny wybudowano most 1410
celem bezpiecznej przeprawy, połączyła się armia polska z armią Witolda, złożona z Litwinów, Rusinów i posiłków tatarskich. Sił obustronnych dokładnie podać niepodobna; wszakże nie ulega wątpliwości, że armia krzyżacka przeważała doborem i ćwiczeniem, siły polsko litewskie masą i jednolitym kierunkiem.

Dnia 9 lipca wkroczyła armia polska w ziemie Zakonu. Po odprawie daremnego pośrednictwa węgierskiego, stanęły obie potęgi niemiecka i słowiańska, do śmiertelnych zapasów na polach pod Dąbrownem, inaczej pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Pomimo chwilowego zachwiania się Witolda na prawem stojącego skrzydle, które kilka chorągwi krzyżackich do pogoni skłoniło, a następnie je odcięto, pomimo grożącego chwilowo samemu Jagielle niebezpieczeństwa, którego młody Zbigniew Oleśnicki od śmiertelnego uchronił ciosu, zwycięztwo armii polskiej było zupełnem. Zakon nigdy nie podniósł się z zadanej sobie pod Grunwaldem klęski. Zginął mistrz wielki, 52 chorągwi zakonnych stało się łupem zwycięzców; wojska krzyżackiego nie było! Przewaga zjednoczonych

sił polsko-litewskich zgniotła nieprzyjaciela w sto jeden lat po zagrabieniu Pomorza. Mszcząc krzywdy dawne i ucisk narodowości swojej, chełmińska szlachta, pod sztandarem Zakonu walcząca, z radością powitała zwycięztwo polskie i poddawała się Jagielle, jako wybawcy; poddawały się miasta z niemiecką ludnością; książę Bogusław stołpeński, sojusznik Zakonu, złożył 29 sierpnia hołd królowi; Zakonowi ostatnia zdała się uderzać godzina.

Wszakże dźwignął się jeszcze, dzięki spóźnionemu i nieudolnemu oblężeniu Malborga, słabnącej w szczęściu energii Polaków, nowym nieufnościom i zazdrościom Witolda, które go do powrotu na Litwę skłoniły, bohaterskiej wreszcie cnocie rycerskiej Henryka von Plauen, komandora Świecia, który objął ster przegranej sprawy. Za odstąpieniem Witolda i przerzedzeniem pospolitego ruszenia polskiego, zwinął król 20 września oblężenie Malborga, a cofając się do domu, równie szybko, jak zyskał, potracił grody i miasta zakonne. Plauenowi udało się na kampanię następnego roku uzyskać nowy zaciąg niemiecki; zwycięztwo polskie pod Koronowem (10 października 1410) nie poprawiło sprawy; napad Zygmunta na Małopolskę stał się szkodliwą dywersyą. Dnia 1 lutego, za osobistem staraniem nowego wielkiego mistrza, Henryka Plauena, stanął pod przewodnictwem Witolda traktat toruński, mocą którego Jagiełło za ziemię Dobrzyńską dla Polski, Zawkrzeńską dla Mazowsza i 100.000 kop groszy pr. wynagrodzenia oddawał pozostałe zdobycze. Żmudź zaś jako dożywocie dla siebie i dla Witolda zatrzymywał. Niezmierne wysilenie pociągnęło za sobą drobne bezpośrednie korzyści, a Polacy głośno obwiniali Jagiełłę o słabość, Witolda o szkodliwą zazdrość względem Polski.

Od września 1410 r. cesarz niemiecki Zygmunt czuł się więcej niż kiedykolwiek obowiązanym utrzymywać dawny cesarstwa urok i znaczenie, a ubogi w środki materyalne nadstawiał przewrotnością polityczną, której ofiarą padał nieraz Jagiełło. Ożeniony z siostrą Anny cyllejskiej, drugiej żony Jagiełły, od r. 1402, pełen uroku dla wielu Polaków nęconych na dwór jego, pełen rycerskiej świetności, wyzyskiwał Zygmunt te stosunki swoje z złą wiarą, która o proste potrącała szalbierstwo. Przez Zawiszę Czarnego zawarł Zygmunt bezpośrednio po toruńskim pokoju rozejm z Polską, której wojować nie był w stanie; przedłużył ten rozejm na zjeździe w Szramowicach do sierpnia r. 1412, a ściągnąwszy Witolda do Węgier, łudził go widokami samodzielności Litwy; dnia 3 stycznia zaś r. 1412 obiecywał Zakonowi osobnym traktatem, że w razie zdobycia Polski, odda mu Kujawy i Dobrzyń. Wszakże poselstwo

w walce z nim zostających Wenecyan do Krakowa i małżeństwo między Ernestem austryackim z Cymbarką, córką Ziemowita IV mazowieckiego, któremu towarzyszył traktat Jagiełły z rywalami Luksemburczyków, Habsburgami (stycznia 1412), przeraziły Zygmunta; za pomocą legata papieskiego, Branda Castiglione, stara on się o nawiązanie lepszych stosunków, zaprasza na zjazd familijny szwagra Jagiełłę z żoną Anną, na którym także sprawy pokoju Polski i Węgier ułożyć się mają. Dnia 15 marca 1412 roku staje między monarchami traktat w Lubowli, tyczący się głównie interesów węgiersko-polskich. Sporna zawsze między Węgrami i Polską Ruś Czerwona, miała do śmierci Władysława i Witolda w polskich pozostać rękach, po śmierci tychże, miano rozpocząć rokowania o dalsze jej losy; hołd wojewody wołoskiego Polsce, uznał Zygmunt pod warunkiem, aby mu tenże w bojach z Turcyą pomagał. Następnie przychodzi do świetnego zjazdu w Budzie, gdzie w zamian za pośrednictwo polskie w wojnach z Ernestem austryackim i Wenecyą, podejmuje się Zygmunt pośrednictwa w sporach między Zakonem i Polską, które wskutek niewykonania traktatu toruńskiego powstały. Zygmunt zawyrokował, aby w razie niezapłacenia pozostałej sumy kosztów (69.400 kóp groszy), Zakon odstąpił Polsce Nową Marchię i Drezdenko tytułem zastawu. Spodziewając się, że pod takiem zagrożeniem Zakon pieniądze znajdzie, zastawił Zygmunt w sumie 40.000 kóp groszy miasta spiskie Władysławowi Jagielle, a Henryk Plauen widząc się opuszczonym przez chciwego i rozrzutnego cesarza, wypłacił w następnych latach sumę tę na rzecz Zygmunta. Ale w wyniszczonym wojną kraju, którego polskie żywioły od klęski Zakonu pod Grunwaldem okazywały chęć oderwania się, zakonni bracia zaś, wśród nieszczęścia, jakie ich spotkało, podkopywali powagę bohaterskiego mistrza, niełatwo było wypłacić się z reszty pozostałej. Plauen, chcąc odwrócić burzę wewnętrzną, głęboko niezadowolony przytem z rokowań w Budzie, które jego współzawodnik Michał Kuchmeister prowadził, zerwał się nierozważnie do wojny we wrześniu 1413 r., gdy Kuchmeister przerwał ją na własną odpowiedzialność i dokonał przewrotu w kapitule zakonnej, która (14 października) uwięziła i pozbawiła urzędu wielkiego mistrza, a wyniosła jego nieprzyjaciela na czoło Zakonu.

Gdy tak Zakon i wewnętrznie się rozpadał, wiązała się Polska i Litwa na zjeździe horodelskim dnia 8 października. W obecności 1413
Jagiełły i Witolda, duchownych i świeckich, polskich i litewskich senatorów, wielu urzędników ziemskich i licznej szlachty polskiej, stają trzy akta wielkiej doniosłości. Przywilej Władysława Ja-

giełły i Witolda, udzielający Litwinom, mieszkańcom ziem litewskich katolickiej wiary, prawo dziedzicznej własności, feodalnem dotąd prawem dzierżonych posiadłości, dygnitarstwa nakształt polskich (województwa i kasztelanie), a zarazem stanowiący, że Litwa z Polską na zawsze złączoną będzie, że Litwini przyjmą, po śmierci Witolda, księcia z poręki króla polskiego, a Polacy bez wiedzy i rady Litwinów nie obiorą króla po śmierci Jagiełły; że panowie i szlachta polska, w razie potrzeby, za zgodą panującego, odbywać będą wspólne sejmy w Parczowie, Lublinie, lub innem miejscu stosownem.

Osobnym aktem panowie i szlachta polska przyjmuje możnych i szlachtę litewską katolicką do rodów i herbów swoich rycerskich, poczem panowie i szlachta litewska czynią zobowiązanie wierności królowi i koronie polskiej w myśl obu powyżej wyłuszczonych przywilejów. Myśl tego przyjęcia do rodów i herbów miała pochodzić od Zygmunta luksemburskiego ze zjazdu w Budzie, jako od wielkiego znawcy obyczajów zachodnio-europejskiego rycerstwa.

Bezpośrednio po tem połączeniu się narodów poszły usiłowania około nawrócenia Żmudzi, założenie biskupstwa w Miednikach i organizacya odstąpionego przez Zakon kraju, pod osobnym starostą. Nowe poczucie siły, które Polska z powodzeń ostatnich lat wyniosła, prowadziło tymczasem nieuchronnie do dalszych bojów z Zakonem. Mimo układów pokojowych na zjazdach z wielkim mistrzem, mimo nowej interwencyi Zygmunta, który znowu dla
1414 Zakonu stronniczym się okazał, wybuchnęła nowa wojna w r. 1414. Wielki mistrz zmienił taktykę, nigdzie w otwartem polu czoła nie stawiając; zamknął siły, jakiemi rozporządzał, a ogałacając kraj z żywności, nadał wojnie tej nazwę: wojny głodowej. Polacy brali gród po grodzie. Warmia cała wpadła w ich ręce, wkroczono zwycięzko w okolice Elbląga, jedno oblężenie dobrze zasobnej Brodnicy (Strassburga), gdzie króla zwabiono fortelem, przeciągnęło się. Wojna po obu stronach (Krzyżacy czynili wycieczki na Dobrzyń i Kujawy), przybierała charakter srogi i okrutny. Przerwała ją w końcu interwencya Jana XXIII i koncylium w Konstancyi, które właśnie zwracało na siebie oczy całego chrześcijaństwa. Dając posłuch Wilhelmowi, biskupowi lozańskiemu, nuncyuszowi papieskiemu, zgodził się Jagiełło na dwuletnie zawieszenie broni dnia 17 października 1414 r., niezawodnie wbrew interesowi własnemu, gdyż Zakon gonił ostatkami zasobów. Żądał król między innemi wypuszczenia z więzienia Henryka Plauen, szlachetnego przeciwnika swego z dni najbliższych po bitwie grunwaldzkiej.

Odtąd do roku 1422 sprawa Polski z Zakonem wchodzi na stół polityki europejskiej, wiąże się też niebawem z wielkim ruchem narodowym czeskim, zwróconym przeciw Zygmuntowi i Niemcom. Zgromadzony staraniem Zygmunta powszechny sobór w Konstancyi (listopad 1414) miał uchylić schyzmę kościoła, zamąconego podówczas potrójnem papieztwem, wyrzec słowo sądu w sprawie nowej nauki Husa, poruszyć chrześcijaństwo na Turków i przeprowadzić wewnętrzną reformę kościoła. Jagiełło wysłał nań w myśl obietnicy przy zawieszeniu broni danej, Mikołaja Trąbę, arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów: kujawskiego, płockiego i poznańskiego, rektora uniwersytetu krakowskiego, Pawła Vladimiri, i kilku świeckich, między innymi słynnego rycerza, Zawiszę z Garbowa. Osobna komisya, pod przewodnictwem kardynała Zabarelli, wysadzoną została do sprawy krzyżacko-polskiej. Wygłosił przed nią rektor uniwersytetu traktat, dowodzący, iż nawet dla szerzenia chrześcijaństwa nie wolno używać miecza i ognia na pogan. Witold poparł jego słowa przedstawieniem soborowi deputacyi nowonawróconych Żmudzinów, którzy w okropnych rysach przedstawiali gospodarkę krzyżacką. Wszakże nie doczekała się sprawa polsko-krzyżacka sprawiedliwego rozstrzygnięcia w Konstancyi; misyą kardynała Domenici (1416) do Prus udaremnili przeszkodami sami Krzyżacy; Zygmunt obrócił swoje starania ku przedłużeniu zawieszenia broni do 1417 r., a opieka ta, obok niebezpieczeństw, które Litwie od Tatarów zagroziły, tak podniosła nadzieje Zakonu, że na zjeździe z Jagiełłą w Wielonie, gdzie bez „koncylium“ ugodę zawrzeć miano, wyzywająco i zuchwale poczynał sobie potulny dawniej Kuchmeister. Niebawem też rozrzucono w Konstancyi paszkwil Jana Falkenberga, mnicha kamińskiego, przeciw nowochrzceńcowi Jagielle wymierzony, podający w wątpliwość jego cześć chrześcijańskiego króla, paszkwil, o który głośny wytoczyli proces polscy posłowie w Konstancyi. Potępił go sobór i skazał Falkenberga na więzienie; papież Marcin V, wybrany za staraniem Mikołaja Trąby, biorącego udział w konklawe, nie przychylił się jednak do żądania, aby go jako kacerski potępić. Z nowem, dziewięcio-miesięcznem zawieszeniem broni wrócili w końcu (maj 1418) posłowie polscy z swego konstancyeńskiego poselstwa. Pod koniec jego, niepospolitego widoku dostarczył soborowi Witold. Zaniepokojony przeniesieniem metropolii prawosławnej z Kijowa do Moskwy, przeprowadził on w r. 1415 wybór metropolity kijowskiego, Grzegorza Cemblaka, który w r. 1418 przedsięwziął podróż do Konstancyi w celu po- 1418
łączenia się z zachodnim Kościołem. Do połączenia tego nie przyszło,

ale myśl podjęta przez Witolda odezwała się później na soborze bazylejskim, a dokonaną została na soborze ferrarsko-florenckim. Już też Jan XXIII odznaczył tę stronę działań Witolda, czyniąc go wikaryuszem Kościoła nad Nowogrodem i Pskowem.

Niezałatwiona na soborze sprawa polsko-krzyżacka, stała się teraz przedmiotem nowego zjazdu króla z wielkim mistrzem w Wielonie (1418), który spełzł na niczem; układów w Gniewkowie prowadzonych równie bezskutecznie przez posłów Marcina V, biskupa Spoleto i biskupa Lukki (1419), wreszcie usilnych starań Zygmunta, aby ją w swoje dostać ręce. Wśród przygotowań wojennych ze strony polskiej, prawie w sam przeddzień rozpoczęcia kroków zaczepnych udało się też Zygmuntowi Luksemburczykowi, udającemu zaciętego nieprzyjaciela Zakonu i obiecującego nawet pomoc wojenną Jagielle, skłonić króla polskiego do przyjęcia polubownego sądu w sprawie Zakonu, który 6 stycznia 1420 r. w Wrocławiu ogłoszonym został.

Właśnie przez śmierć króla Wacława (w sierpniu 1419) obejmował Zygmunt niezmiernie trudne zadanie, aby jako król czeski potłumić wielki religijno-narodowy ruch w Czechach. Wypadało mu okazać swoją przychylność Niemcom, na których w walce miał liczyć, i okazał ją, wydając wyrok, oparty na traktacie kaliskim z 1343 r., który dla samychże Krzyżaków był prawdziwą niespodzianką. Posłowie polscy, między nimi Zbigniew Oleśnicki i Cybulka, sekretarz Witoldów, w najostrzejszych wyrazach mieli odrzucić wyrok niesprawiedliwy. Zjazd łęczycki przyjął posłów najwyższem oburzeniem, a w najbliższych już czasach Czesi, gwałtownemi zamiarami Zygmunta w sprawie potłumienia husytyzmu przerażeni, zwracają się ku Polsce obrażonej, widząc w niej naturalnego sprzymierzeńca.

Już w r. 1415 podczas soboru, świeccy posłowie polscy protestowali przeciw uwięzieniu Husa; Hieronim z Pragi bawił w Polsce i na dworze Witolda. Same nauki Husa nie były w Polsce, ile się zdaje, bardzo rozkrzewione, miały jednakże swoich stronników. Wiedziało o tem umiarkowane Czechów stronnictwo, które żądania reformy religijnej ograniczyło do czterech artykułów (wolność kaznodziejstwa, sakrament ołtarza pod dwiema postaciami, uchylenie dóbr duchownych, karanie publiczne grzechów śmiertelnych) —
1420 i w kwietniu już 1420 r. wysłało do Jagiełły Wernera z Rankowa z ofiarowaniem korony. Niebawem ofiarują też koronę oblężeni przez Zygmunta Prażanie, a sam wódz Taborytów, Żyżka, przykłada pieczęć do zapraszającego listu. Zygmunt, wiedząc o tych

niebezpiecznych dla siebie krokach, nie omieszkał starań, aby się zbliżyć do Jagiełły, ofiarował naprawę wrocławskiego wyroku, a gdy król właśnie po trzeciej żonie Elżbiecie Granowskiej owdowiał, swatał mu własną córkę.

Za wpływem duchowieństwa polskiego, które na synodzie kaliskim pod Mikołajem Trąbą starało się energicznie przeprowadzić reformę obyczajów duchowieństwa, ale zarazem ostre przeciw husytyzmowi wydało postanowienia, dano posłom czeskim po dwakroć wymijające odpowiedzi. Tymczasem klęska Zygmunta pod Wyszegradem (w listopadzie), i nowe poselstwo czeskie, tą razą na Litwę, gdzie król u Witolda bawił, zwrócone, nadaje sprawie zwrót inny. Witold, oczywiście nie bez zezwolenia Jagiełły, podejmuje sprawę czeską przeciw Zygmuntowi, zawsze w nadziei, że się Czesi pogodzą ze stolicą apostolską. Kombinacya ta Zygmuntowi tak groźna, staje się dlań tem niebezpieczniejszą, że w samem łonie cesarstwa Fryderyk brandeburski z domu Hohenzolern, nie bez widoków odziedziczenia Polski po nie mającym dotąd męzkich potomków Jagielle, dnia 8 kwietnia 1421 r. żeni syna 1421
swego z Jadwigą, córką królewską, i wprost nieprzyjazne względem cesarza zajmuje stanowisko. Niebawem też na sejmie w Lublinie (w sierpniu 1421) odpowiedziano Czechom, że sprawa ich będzie przedmiotem czynnej króla polskiego opieki; zachęcono do porzucenia nieprzyjaznego Kościołowi stanowiska i dano do zrozumienia, że za naciskiem polskim Zygmunt, i tak już węgierską i niemiecką koroną obarczony, czeskiej zapewne się zrzecze. Poufną drogą działał też Jagiełło na zgodę dwóch stronnictw religijnych w Czechach: utrakwistów (umiarkowanych) i taborytów (zagorzalców pod wodzą Żyżki).

Wyrzucony z Czech Zygmunt, przyjmuje w Tyrnawie (wrzesień 1421) poselstwo polskie z sejmu lubelskiego przybyłe, proponujące mu zrzeczenie się korony czeskiej. Wchodził weń Zbigniew Oleśnicki, tenże sam, który niedawno protestował przeciw wrocławskiemu wyrokowi. Śmiałej propozycyi nadawała wagi zjednoczona potęga Polski, Litwy, sympatye Czech, przymierze z Brandenburczykiem. Położenie upokorzonego Zygmunta było tak groźne, że wdając się w nowe swaty, ofiarował Jagielle rękę wdowy po Wacławie Offki, z posagiem 100.000 czerwonych zł. i częścią Szląska. Ofiara ta znalazła w Polsce wdzięczne echo. Zygmunt listami do panów i duchowieństwa polskiego skreślonemi przestrzegał ich przed hucycką polityką króla, a wieści, jakie dolatywały z Czech o coraz silniejszej przewadze stronnictwa anarchicznego,

zrażały samegoż króla. Nie wywołało też zerwania stosunków z Zygmuntem przejęcie poselstwa czeskiego do Witolda przez Jana ks. raciborskiego, a król w listopadzie wysłał do Zygmunta, celem dalszych rokowań Zawiszę z Garbowa, który z animuszu wojennego towarzyszył królowi węgierskiemu w krzyżowej wyprawie na Husytów.

Nie powiodła się ta wyprawa. Zygmunt pobity został pod
1422 Kutnohorą (6 stycznia 1422). Zawisza dostał się do niewoli. Rozchwiały się plany co do Offki. Witold wyswatał staremu Jagielle młodziuchną Zofią, księżniczkę holszańską. Do Czech, zwerbowawszy w Krakowie 5000 ochotnika, wyprawił młodego księcia Zygmunta Korybuta bratanka swego, jako namiestnika. Do Rzymu pisali Jagiełło i Witold, że pragną pogodzić Czechy z wiarą katolicką, a proszą, aby zawieszono tak krzyżowe wyprawy, jak ogłoszone klątwy kościelne. Przerażony tym nowym zwrotem Zygmunt, rad byłby przedewszystkiem użyć w tej chwili Zakonu, aby wojenną dywersyą sparaliżował działanie czeskopolskiej polityki. Zakon jednak, rad wyrokowi wrocławskiemu, nie spieszył się do wojny; przyjął za pośrednictwem Fryderyka brandenburskiego (1421) dalsze zawieszenie broni na lat dwa. Tymczasem papież Marcin V oświadczył był już (1420), że podejmie sprawę sporną między stronami, a w listopadzie 1421 r. wysłał kanonika Antoniego Zeno, który w lipcu 1422 rozpoczął proces kanoniczny, trzeci z rzędu, przeciwko Zakonowi. Przesłuchano mnóstwo świadków ze strony polskiej. Zakon za radą Zygmunta nie stawił się wcale. Słuszność sprawy Polski pozyskała Zenona, gdy wieść o wtargnięciu Korybuta do Czech i skargi Zygmunta przed papieżem, sprowadziły urzędowe odwołanie papieskiego pełnomocnika. Papież oświadczył się niechętnie przeciw pośredniczącej polityce względem Czechów; Jagiełłę i Witolda wezwał do udziału w nowej krucyacie, którą Zygmunt przeciw Husytom i Korybutowi gotował. Natomiast Zygmunt, wobec kończącego się rozejmu, nie przestawał obietnicami pomocy podburzać następcę Kuchmeistra, Pawła Russdorfa, aby doprowadzić tylko do pożądanej między Polską i Zakonem wojny.

Wiedzieli o tem Jagiełło i Witold i wcześnie do niej energiczne czynili przygotowania. Naród też do wojny niepospolitą okazywał ochotę. Wyprzedzając się nawzajem, hufce pospolitego ruszenia stanęły 2 lipca pod Wolborzem, 22 lipca wydał król w obozie pod Czerwińskiem przywilej zadosyć czyniący żądaniom szlachty. Bez oporu prawie przekroczono Drwęcę i zalano kraj

Zakonu, który nie posiadając armii dostatecznej, mogącej stawić czoło, poprzestał znowu na bronieniu grodów. Jeden Gołąb wszakże zdołał tylko na dłuższy zdobyć się opór: Riesenburg, Bratian, Drahim, Kowale, Chełmno, poddały się broni polskiej. Pod Malborg sięgały przednie czaty hufców polskich. Cesarz Zygmunt, ofiarujący pośrednictwo przez posła, odmówną otrzymał odpowiedź, a na wezwanie jego, aby Korybut z Czech odwołanym został, gdy Jagiełło oświadczył, że Korybuta nie posyłał, odpowiedział obecny przy audyencyi Witold, że on Korybuta posłał i Czechy wziął pod protekcyą. Bez pośrednictwa też czyjegokolwiek przyjął niebawem dnia 27 września Zakon krzyżacki warunki wieczystego pokoju, od jeziora Melneńskiego, nad którego brzegiem król stał obozem, melneńskim zwanego. Zakon zatrzymał Pomorze, Chełmińskie i ziemię Michałowską, oddał Nieszawę, Orłów i Murzynów, zrzekł się ekspektatywy na Żmudź. Wyrok wrocławski został uchylonym. Z trwogą ujrzał Zygmunt, że pokój, bez jego dołożenia zawarty, rozwiązuje ręce Polsce i Litwie do działania w Czechach.

Przecież do tego działania, do tego podjęcia sprawy czeskiej przez Polskę nie przyszło. Wysłany z początkiem roku Zygmunt Korybut, jako namiestnik postulowanego króla Witolda do Czech, pomimo sympatycznej swej osoby, mimo szlachetności, zdolności i odwagi, nie podołał zbyt ciężkiemu zadaniu. Zbliżony zrazu do umiarkowanych utrakwistów, a niechętnie przez taborytów widziany, następnie poparty przez Żyżkę, który w własnym obozie doczekał się rozłamu na dwie partye: nie podołał Korybut trudnemu zadaniu zjednoczenia Czechów pod chorągwią oddalonego Witolda, temmniej zaś otwarciu drogi do zgody z kościołem. Łagodność i surowość zarówno, których kolejno próbował, jednała mu tylko nieprzyjaciół. Przedłużające się oblężenie Karolowego Tynu, gdzie zamknęli się Zygmuntowie, czekając na odsiecz niemiecką, skompromitowało jego sprawę. W listopadzie 1422 roku usuwa on się na pół i traci coraz bardziej znaczenie w Czechach. Równocześnie rozwija Zygmunt wszelkie usiłowania, aby dalsze mieszanie się Polski udaremnić. Papież śle groźne listy do Jagiełły, Witolda, w. mistrz z namowy cesarza zwleka termin po terminie — ratyfikacyą melneńskiego traktatu. W grudniu 1422 r. układa Zygmunt w Presburgu wielką koalicyą przeciw Polsce, do której wchodzą Albert, książę austryacki, zięć jego i następca później, Ludwik, książę bawarski, panowie węgierscy i niektórzy książęta szląscy. Rodzi się plan podziału Polski między Węgry, Czechy i Zakon. Witold, w przeczuciu tych intryg, miał snuć zamiary przy-

mierza z Tatarami i Turkami. Zdawało się, że przyjdzie do wielkich zapasów Słowiańszczyzny z Niemiecczyzną, większych może, niż owe pod Grunwaldem.

Wszakże, jeżeli tak daleko sięgała myśl przedsiębiorczego Witolda, nie sięgała wcale tam myśl polskiego szczególniej senatu. Jeżeli ten senat skłonnym był przyglądać się jeszcze próbie z Korybutem uczynionej, to teraz po jej chybieniu, po naganie, jaka ją spotkała, wobec obawy szerszego wpływu stosunków z husyckiemi Czechami, dążył do odwrotu, do zgody z Zygmuntem, a przez to do utrwalenia pokoju z Zakonem. Już w końcu r. 1422 odbyli polscy panowie z węgierskimi zjazd polubowny na granicy węgier-
1423 skiej, w marcu 1423 r. zjechał się za ich staraniem Jagiełło i Witold z Zygmuntem. Odnowiono dawny lubowelski traktat, wysłano rozkaz Korybutowi, aby Czechy opuścił, ofiarowano nawet znaczną pomoc wojskową na przyszłą przeciw husytom wyprawę. Zjazd nowokorczyński uchwala zakaz dalszych z Czechami stosunków i naznacza termin powrotu tym, którzy się do Czech udali. Głównym motorem tego zwrotu był prawdopodobnie nowy biskup krakowski, słynny w dziejach polskich, Zbigniew Oleśnicki.

Najbliższe też lata przynoszą objawy bardzo wybitnej antyhusyckiej polityki w Polsce. Sejm w Warcie (w październiku 1423) odmawia Zygmuntowi Korybutowi, pomimo jego zastosowania się do rozkazu królewskiego, ziemi dobrzyńskiej, której jako lenna,
1424 za swoje wysługi pragnie. W styczniu 1424 r. cesarz Zygmunt i sprzymierzeniec jego Eryk, król duński, biorą udział w uroczystej koronacyi królowej Zofii, Witold w gniewie o rozbite plany w niej nie uczestniczy. Wieluński edykt 10 kwietnia, poddając herezyą juryzdykcyi duchowieństwa, karze ją konfiskatą dóbr i infamią. Gdy też żałujący po niewczasie Czesi przywołują Zygmunta Korybuta i ten, zebrawszy nieznaczną garstkę przychylnych, udaje się do Pragi na własną już rękę jako „electus et postulatus rex Bohemiae“, protestuje tak Jagiełło jak Witold przeciw wszelkiemu z nim wspólnictwu, a oddział polski pod Niedźwiedzkim zostaje przeznaczonym do wzięcia udziału w wyprawie krzyżowej przeciw husytom w r. 1424.

Dnia 31 października 1424 r. urodził się sędziwemu już królowi syn Władysław. Ten wypadek, krzyżujący plany zarówno Witolda, który spodziewał się Jagiełłę przeżyć, jak Fryderyka brandenburskiego, wpłynął także bardzo przeważnie na politykę króla; więcej jak kiedykolwiek liczyć on się musiał z narodem, aby synowi zapewnić następstwo po sobie. Na sejmie w Brześciu

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO BIBLIOTEKA Inw. Gen. Broni K. Świerczewski Nr 3

(kwiecień r. 1425), zobowiązano się też zapewnić następstwo no- 1425
wonarodzonemu, byle potwierdził za dojściem do lat prawa i przywileje, a dokument ten dano do przechowania głowie małopolskiego stronnictwa Zbigniewowi Oleśnickiemu (11 maja), rozszerzając w nim (ob. niżej) zyskane już dawniej od króla wolności. Zawahał się Jagiełło na tej drodze ograniczania królewskiej władzy. Czego mu warunkowo udzielał tylko zjazd z senatorów złożony, zapragnął uzyskać bezwarunkowo: udał się do miast większych i szlachty powiatowej, które też z łatwością wystawiały dokumenta, obiecujące uznać następcą młodego Władysława. To obudziło zarówno przerażenie jak gniew możnowładztwa z Zbigniewem na czele; na zjeździe w Łęczycy (maj 1426), gdy król do- 1426
kumentu złożonego w rękach biskupich potwierdzić nie chciał, wszczęły się krzyki, biskup dokument zwrócił zgromadzonym, a ci w obecności króla, okazując, że syna królewskiego za następcę przyjąć nie chcą, posiekali go na sztuki dobytemi pałaszami.

Od czasów upadku interwencyi w sprawie czeskiej, od urodzin syna królewskiego, a zapewne i wskutek owych objawów swawoli, podkopującej władzę królewską w Polsce, Witold cofnął się, a straciwszy nadzieję władania Polską i Litwą, począł myśleć o oderwaniu Litwy. Patronuje on zakonowi krzyżackiemu w odzyskaniu strategicznie ważnego młyna Lubicz nad Wisłą, którego też Polacy, chcąc mu wytrącić broń z ręki, odstępują (1426). Przedsiębierze wyprawę przeciw Rzeczypospolitej pskowskiej (1426), w dwa lata później drugą przeciw Nowogrodowi Wielkiemu, aby utrwalić swój wpływ na Północy. Oczywiście musi Witold na tej drodze spotkać złego ducha Polski, Zygmunta Luksemburczyka, który musiał rozerwanie Polski i Litwy uważać za najwyższy postulat swojej polityki.

Nieukojony odstąpieniem młyna Lubicza, podżegał Witold do nowych zatargów Zakon, a gdy Jagiełło ciągle ustępował, narzucał się na ich arbitra, a zapewne nie kto inny, jak on, przeprowadził na drugiego — starego wroga Polski — Zygmunta. Zręczny zawsze w intrydze, umiał Zygmunt połączyć tę niebezpieczną sprawę z innemi, zaproponował wielki kongres w sprawach europejskich: husyckiej, tureckiej, i tak przyszło z początkiem r. 1429 do słyn- 1429
nego zjazdu w Łucku, gdzie pod pozorem owych spraw europejskich dojść miało do skutku rozerwanie dwóch niebezpiecznych dla Zygmunta potęg, Polski i Litwy.

Na gruncie Witolda, hojnie przezeń podjęty Zygmunt z żoną Barbarą, rozpoczęli niebawem prowadzić do skutku dawno uło-

żoną intrygę, ukoronowania Witolda na króla Litwy. Król ośmdziesiąt lat liczący, łatwo dał się zyskać poufnym przedstawieniom, może też liczył na Witolda bezdzietność, część senatu polskiego była albo pozyskaną, albo widziała w koronacyi sposób przejednania niebezpiecznego księcia. Zbigniew Oleśnicki wystąpił na czele tych, którzy dojrzeli trafnie skutków tego separatystycznego kroku, a w królestwie Litwy, jednę zaporę więcej krajów południowo ruskich, które stale windykowali na rzecz Polski. Zjazd innych spraw prawie nie dotknął: Zygmunt rad był, że rzucił jabłko niezgody i odjechał (2 lutego). Witold i rada koronna z Zbigniewem na czele gotowali się do dalszej walki o sprawę, która dla jednej i drugiej strony zasadniczą się stawała.

Rozpoczęto po stronie polskiej od kroków wybitnie pojednawczych. Trzy poselstwa do Witolda, w których Zbigniew zawsze brał udział, poszły tak daleko, że w myśl uchwały zjazdu łęczyckiego w wrześniu 1429 r. Witoldowi ofiarowały koronę Polski za sędziwego Jagiełły zgodą, zawsze oczywiście w nadziei, że Witold, bezdzietny, Polskę i Litwę synowi Jagiełły pozostawi. Ale Witold miał oczywiście napiętego własnego następcę tronu, skoro przyjąć ofiary nie chciał i upierał się przy wyniesieniu Litwy do godności królestwa. Udawano się po królewskiej stronie do Witolda z cofnięciem danego na razie przez Jagiełłę słowa, ale Zygmunt nazwał to cofnięcie wiarołomstwem. Szukano pośrednictwa senatu węgierskiego, ale po dwakroć przez panów polskich na zjazd graniczny wezwani, panowie węgierscy, oczywiście za wpływem Zygmunta, nie przybyli wcale. Ofiarowano Zakonowi korzystne ustępstwa w sprawach granicznych, ale to nie zerwało ich ścisłego związku z Witoldem i Zygmuntem. Nie pozostawało jak jednać sobie przychylność, na szczycie potęgi podówczas stojących, Taborytów czeskich, którzy po Szląsku i Nowej Marchii rozlani, jedynie skuteczną w stanowczej chwili dywersyą stać się mogli. Z drugiej strony przedstawiono grożące niebezpieczeństwo Stolicy Apostolskiej, a papież Marcin V wystosował przeciw zamysłom Witolda upominalne do niego i do Zygmunta listy.

Co przedewszystkiem nadawało zamierzonej koronacyi Witolda charakter Polsce nienawistny, to okoliczność, że tenże przyjąć miał koronę z rąk cesarza, jak właśnie świeżo przyjął od niego order rycerski smoka. Osobne poselstwo, z arcybiskupem magdeburskim na czele, miało zawieźć Witoldowi koronę na Litwę; 8 września oznaczono na dzień uroczystego obrzędu w Wilnie, a książęta całej Rusi mieli go uświetnić swoją obecnością. Pa-

nowie koronni podniesieni w poczuciu swojem politycznem, świeżem potwierdzeniem przywileju na zjeździe w Jedlnie (w marcu 1430), którego król swego czasu w Brześciu potwierdzić nie chciał, 1430
postarali się o schwytanie gońca Zygmuntowego, który uprzedzał poselstwo z koronami, obsadzili szczelnie granicę i przeszkodzili dalszej podróży poselstwa. Do oczekującego tymczasem wśród przygotowań koronacyjnych i licznych gości Witolda, udał się król Jagiełło w towarzystwie panów polskich i nieodłącznego Zbigniewa, którego oporu żadnym środkiem złamać się nie udało. Nagła choroba ośmdziesięcioletniego Witolda przerwała tymczasem prawdziwie naprężony stan rzeczy: pojednany z Jagiełłą, umarł Witold wśród przygotowań koronacyjnych dnia 27 października, wobec nieodstępującego go stryjecznego brata. Groźna kombinacya zdawała się stanowczo rozbitą, myśl separatystyczna pogrzebaną: na korzyść Polski jako spadkobierczyni zdawała się teraz przypadać kilkodziesięcioletnia praca potężnego człowieka, który na północnym wschodzie Europy nie miał jeszcze podówczas żadnego równego sobie potęgą współzawodnika.

Sami Polacy bezpośrednio po śmierci Witolda zajęli Kamieniec, Czerwonogród, Smotrycz i Skałę, windykując je dla Korony. Z drugiej strony Świdrygiełło, od czasu pogodzenia się z Witoldem i Jagiełłą spokojnie na Czernichowie siedzący, zjawił się bezpośrednio po Witolda śmierci w Wilnie i z łatwością otrzymał od Jagiełły wielkoksiążęcą godność. Oparty zawsze na rusko-schyzmatyckim pierwiastku, poczuwał się do obrony włości ruskiej, Jagiełłę w Wilnie gwałtem zatrzymał, wymusił na nim rozkaz wydania zajętych przez Polskę grodów. Zgromadzona w Warcie szlachta gotuje pospolite ruszenie celem uwolnienia króla, zbiera się nad Wieprzem do walki z Świdrygiełłą, co skłania tego ostatniego do wypuszczenia króla na wolność.

Na rok 1431 gotuje się wojna nieuchronna. Świdrygiełło 1431
przyjmuje sojusze Witolda, porozumiewa się z Zygmuntem, sprzymierza z Zakonem (19 czerwca). Polacy zajmują Horodło, palą Włodzimierz, oblegają Łuck, biją Świdrygiełłę nad Styrem. Równocześnie występują Paweł Russdorf, w. mistrz Zakonu i Aleksander, wojewoda moldawski, wojennie przeciw Polsce. Z dawną srogością i barbarzyństwem mordował i palił Zakon w Kujawach. Przegrana Świdrygiełły wszakże skłania go (dnia 1 września) do dwuletniego zawieszenia broni, którem objęto także Zakon i Mołdawią.

Wiedziano dobrze, że po tych dwóch latach czeka Polskę

zacięta, wszystkie wrogie jej żywioły poruszająca wojna. Szkodliwość jej zmniejszoną być tylko mogła nagłym na Litwie przewrotem. Dzikość Świdrygiełły, jego wrogie stanowisko przeciw żywiołom Litwy najbardziej ucywilizowanym, przyspieszyły jego upadek. W styczniu 1431 r. udało się Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, księciu na Starodubie, bratu Witolda, znanemu dotąd tylko z katolickiego wyznania, napaść na Świdrygiełłę pod Oszmianą, a chociaż Świdrygiełło uciekł, zdołał Zygmunt z łatwością opanować Wilno, gdy przeciwnik w Połocku szukał przytułku. Poselstwo polskie oddało Zygmuntowi Litwę dożywotniem lennem prawem i ułożyło z nim, że Podole ma należeć do Polski, Wołyń z wyjątkiem Horodła, Wietlina, Łopatyna i Ratna do Litwy. Tak zalanem zostało główne ognisku buntu, na które nieprzyjaciele Polski, z Zakonem na czele, przedewszystkiem liczyli. Podniósł wprawdzie Fedko, książę Ostroga, chorągiew buntu na Podolu, ale bitwa
1432 pod Kopestrzynem (30 listopada 1432) wypadła na korzyść Polaków. Świdrygiełło zaś równie nieszczęśliwym był w boju z Zygmuntem, który go po raz drugi pobił pod Oszmianą. Świdrygiełło utrzymywał się wprawdzie na Wschodzie, o ludność ruską oparty, przez prawosławną cerkiew popierany, ale istniała, przynajmniej zbliska, silna władza w Zygmunta Kiejstutowicza ręce, gotowa do odporu jego zamachów.

Przygotowywano się współcześnie na wojnę z Zakonem. Wśród braku wszelkich sojuszników, niebezpiecznego zawsze usposobienia Litwy, zdradliwego usposobienia cesarza Zygmunta, pomoc wojennych taborytów obojętną nie była. Już w marcu 1431 r. mimo protestu Zbigniewa i rzuconego na miasto interdyktu, odbyła się w Krakowie publiczna dysputa teologów taboryckich z akademikami krakowskimi, która oczywiście do żadnego porozumienia doprowadzić nie mogła, ale znamionowała chęć zbliżenia się i porozumienia. W lipcu 1432 r. przyjmował król poselstwo taborytów w Pabianicach, proszących go o protektorat na soborze bazylejskim, gdzie się pogodzić z Kościołem mieli i ofiarujących pomoc w przyszłej z Zakonem wojnie. Pomoc tę przyjęto, a Taboryci, uprzedzając nawet zaczepne kroki Polski, wystosowali (w wrześniu 1432) groźny list do w. mistrza Zakonu.

1433 Z nowym rokiem 1433 uchwalono wojnę w Krakowie i wezwano Taborytów na pomoc. Pod Janem Pardusem i Janem Czapkiem obdarte a fanatyczne hufce Taborytów rzuciły się na Nową Marchią, pustosząc ją bez miłosierdzia. Wojewoda poznański, Sędziwoj Ostroróg, połączył się z Czechami. Tymczasem armia polska,

pod Mikołajem z Michałowa, kasztelanem krakowskim, ruszyła pod Bydgoszcz, gdzie się połączyła z Czapkiem. Posłowie od soboru bazylejskiego wezwali obie strony wojujące do Słońska: Krzyżacy się nie stawili. Paweł Russdorf przecież nieudolnie tylko kierował obroną, Pomorze zalały wojska Taborytów, Tczew i Jasieniec zdobyto, Pelplin i Oliwę spalono, jedne Chojnice stawiały energiczny opór. Położenie Zakonu było tem trudniejsze, że nie dowierzał ani miastom, ani rycerstwu krajowemu, między którem chełmińskie, pochodzenia polskiego i coraz bardziej pragnące połączenia z Polską, odmawiało wprost posłuszeństwa i służby wojennej. Wszakże i niebezpieczeństwo dłuższego posługiwania się wyuzdanemi Taborytami i wyprawa sprzymierzonego z Zakonem Świdrygiełły na Zasław i Kijów, przedsięwzięta wskutek umowy z Zakonem, nowy ruch Fedka Ostrogskiego na Podolu, skłoniły Polaków do przyjęcia krótkiego najprzód (13 września), następnie zaś w Łęczycy (15 grudnia) 12-letniego zawieszenia broni z Zakonem. Zawieszenie to uznawało status quo pokoju melneńskiego z małemi odmianami, wykluczało wszelkie pośrednictwa osób trzecich w stosunkach między Zakonem i Polską i zobowiązywało Zakon do uznania w. księcia Zygmunta na jego stanowisku, a więc opuszczenia Świdrygiełły. Ostatni to wypadek długoletnich rządów sędziwego Jagiełły. Jadąc do Halicza, celem odebrania hołdu od nowego wojewody mołdawskiego, Stefana, zaziębił się król w Medyce, „słuchając śpiewu słowika“, a dowieziony do Gródka, umarł tam 31 maja 1434 r. w ośmdziesiąt piątym roku życia. 1434

Przywilejem jedlińskim, wydanym 3 stycznia 1433 r. w Krakowie, streszczającym i rozszerzającym dawne przywileje, zapewnił on przed śmiercią następstwo jednemu z dwóch pozostałych synów, Władysławowi lub Kazimierzowi, co potem do Władysława ograniczono z obowiązkiem, aby przy dojściu do lat przywileje nadane zaprzysiągł.

Prawdziwy syn natury, do końca życia myśliwy namiętny i miłośnik śpiewu słowików, przeszedłszy w młodości epokę walki z pogaństwem, nie bez wyrzutów sumienia, bo krwią Kiejstuta splamiony, Jagiełło nosi na sobie charakter króla nowochrzczeńca, fundatora wielkiej dynastyi, szczególnego ulubieńca niebios, który też religijnością o miedzę z zabobonem graniczącą, odpłaca chrześcijańskiemu Kościołowi liczne zlane nań łaski, a w duszy swej prostej umié przechować pamięć tylu chwil wyniosłych, które przeżył. Mąż szlachetnej Jadwigi, król chrześcijańskiego narodu, tryumfator w jednej z największych bitew XV wieku, czynnik horo-

delskiej unii i świadek śmierci Witolda, nie górował Jagiełło głową nad wielkiemi wypadkami swoich czasów, ale przeczuwał ich doniosłość i czuł wielkość roli, która mu przypadła w udziale. Z lat młodych przyniósł on nietylko samodzielność pewną, ale nawet przewrotność: w chrześcijańskiej szkole tracił pierwszą, ale pozbył się drugiej, na czem zyskał niezawodnie jego charakter osobisty, chociaż straciła królewskość. Poddanie się starca wpływowi Oleśnickiego jest zupełnie naturalnem i wytłómaczonem. Właściwa mu flegma obok wytrwałości, dobroduszność obok porywów energii i krótkotrwałego gniewu, pozostała jako spuścizna w rodzie jagiellońskim. W walce ze społeczeństwem polskiem o władzę królewską, którą kierunek uprzywilejowania, a następnie parlamentarny chciał ograniczyć, właściwe te Jagiellonom wady i przymioty stanowiły wiele o przyszłości. Flegma i cierpliwość przeszkadzały gwałtownym starciom, wytrwałość zdobywała się na długotrwały często opór, dobroduszność ustępująca w końcu po wyczerpaniu środków polubownych, przechylała wygraną na stronę społeczeństwa.

Niebezpieczne dla przyszłości państwa objawy ostatnich lat rządów Władysława Jagiełły, musiały się nieuchronnie rozwijać po jego śmierci pod małoletność jego syna Władysława III. Do władzy przyszedł *de facto* senat małopolski z Zbigniewem Oleśnickim na czele, a dzielny zarówno w potłumianiu rozruchów wewnętrznych, jak polityce nazewnątrz, utrwalał hierarchią kilku rodzin, która nietylko wywoływać musiała zazdrość i niepokój usuniętych i pomijanych, ale nieuchronnie wejść w walkę z królewską władzą, skoro ta z Kazimierzem Jagiellończykiem znowu, jak ujrzymy, zjawiła się w Polsce.

Ruch opozycyjny, który po śmierci Jagiełły przeciw uznaniu i wyniesieniu jego syna powstaje, wymierzony jest głównie przeciw rejencyi Oleśnickiego, której się obawiano. Abraham Zbąski, Dersław z Rytwian Jastrzębiec, Spytek z Melsztyna kupią opozycyę na zjeździe w Opatowie (20 lipca), okazują jednak całą bezsilność, gdy Jan Oleśnicki, marszałek, zarządza głosowanie w Krakowie nad zapytaniem, czyli uznać i ukoronować młodego Władysława (25 lipca). Przychodzi też do koronacyi i do ustanowienia opiekunów (tutores) pojedyńczym województwom na czas małoletności króla. Opozycya w najbliższych latach pod temi samemi głowami nie ustaje, podejmuje spory o dziesięciny w województwie krakowskiem, a przywódcy jej: Zbąski, Melsztyński, Rytwiański

stoją w stosunku z ruchem husyckim; ostatni bierze nawet udział czynny w bojach taborytów.

Wszechwładne Oleśnickich i Tęczyńskich rodziny z biskupem na czele, energiczną i wytrawną dłonią wiodły ster sprawy publicznej. Osobne poselstwo 1434 r. miało pozyskać cesarza Zygmunta, żądając ręki jego wnuczki, córki Albrechta austryackiego dla Władysława. Płodny w pomysły Luksemburczyk miał się posłom ofiarować na opiekuna młodego króla, gdy zaś tego odmówiono, okazać niechęć ku zawarciu pokrewieństwa. Niezmienny w swoich względem Polski zamiarach, pozostaje on w przyjaznych z Świdrygiełłą stosunkach, pracuje nad zerwaniem rozejmu łęczyckiego między Zakonem i Polską zawartego, a gdy w. mistrz krzyżacki wciągnąć się nie da, skłania w. mistrza inflanckiego do współdziałania z Świdrygiełłą. Między siłami całej Rusi, zgromadzonemi pod sztandar Świdrygiełły, a zmocnionemi hufcem taborytów pod Zygmuntem Korybutem i krzyżowemi rycerzami pod mistrzem inflanckim Kersdorfem, a zjednoczoną armią litewską Zygmunta, pod wodzą syna jego Michała, i polską pod wodzą Jakóba z Kobylan, przyszło do krwawego boju pod Wiłkomierzem nad rzeką Świętą (1 września 1435). Poległ Korybut i Kersdorf, 1435
a klęskę Rusi porównywano z klęską grunwaldzką. Orsza, Witebsk, Smoleńsk, Połock dostały się w ręce zwycięzkiego Zygmunta. Południowa Ruś pozostała wszakże z Kijowem w rękach Świdrygiełły, a rada koronna, nie chcąc Zygmunta wykierować na drugiego Witolda, nie spieszyła się ponękać Świdrygiełłę do reszty i zawarła z nim nawet rozejm do jesieni w r. 1437, w ciągu którego Świdrygiełło 4 września 1437 r. uznał zwierzchnią władzę 1437
Polski. Na zjeździe w Sieradzu (październik 1437) walczyły wśród Polaków dwa zapatrywania: jedno Świdrygielle, drugie Zygmuntowi przychylne, a posłowie polscy zawarli 4 grudnia układ z Zygmuntem w Grodnie, gdzie tenże za wierność Polsce wymawiał sobie oddanie Łucka i całej Rusi, ale do wykonania układu nie przyszło, i książę Zygmunt nieprzyjaźniejszą coraz przybierać zaczął względem Polski postawę.

Doczekawszy się też bezpośredniego udziału, rozbicia wszystkich swoich rachub przez klęskę Świdrygiełły pod Wiłkomierzem, Krzyżacy zapragnęli stałego pokoju z Polską, który dnia 5 stycznia w Brześciu kujawskim zawarty został. Oddano Arenswalde i Wedel Zakonowi, odebrano Nieszawę, Orłów i Murzynów; Zakon miał ponieść koszta wojenne wyprawy 1433 r., zrzec się wszelkiej interwencyi obcej, Świdrygiełłę opuścić. Liczne artykuły za-

bezpieczały interesa handlu. Przed okiem dogorywającego cesarza Zy-
Zygmunta rozbiły się do reszty wszystkie jego plany, zmierzające do
zguby Polski. Czego nie dokonał Grunwald, dokonała bitwa pod Wil-
komierzem. Rozgoryczony też niepowodzeniem, z niechęcią przyjął
nowe poselstwo Polaków o rękę wnuczki, księżniczki austryackiej,
w Keszmarku, gdy to, może w zamian za jego prawa do Rusi, nie
chciało wydać bez okupu ziemi spiskiej (1436). Przed śmiercią doczekał
się jeszcze intryg żony, Barbary cyllejskiej, która nienawidząc
zięcia Albrechta, nosiła się z myślą wezwania na tron czeski i wę-
gierski Władysława; intryg, które uwięzieniem jej przerwać mu-
siał. W chwili, gdy 9 grudnia 1437 ostatni Luksemburczyk oczy
zamykał, stała Polska na szczycie potęgi, zabezpieczona zewsząd;
śmierć ta otwarła widoki dynastyi Jagiellońskiej na tron czeski,
a niebawem, po śmierci Albrechta austryackiego, i na węgierski.
W grudniu 1437 wezwało umiarkowane stronnictwo Czechów Al-
brechta austryackiego na tron. Ale stronnictwo goretsze, odpra-
wiwszy zjazd w Kutnejborze, wyprawiło na zjazd nowokorczyński
1438 (w kwietniu 1438) posłów z wezwaniem na tron — brata króla
polskiego, Kazimierza. Dwór polski, mimo opozycyi żywiołów, oba-
wiających się wpływu husytyzmu na Polskę, postanowił, aby Sę-
dziwoja Ostroroga, wojewodę poznańskiego i Jana Tęczyńskiego,
wojewodę sandomierskiego, z 5.000 wojska posłać do Czech dla
poparcia widoków Kazimierza. Połączywszy się z siłami stronni-
ków, Polacy stanęli obozem pod Taborem, zwlekano jednak bój
stanowczy z armią Albrechta, rokowano, oczekiwano walnej wy-
prawy młodego elekta z Polski. Albrecht poruszał tymczasem
wszystkie sprężyny dyplomatyczne, pomawiając Polaków nawet
o sojusz z Turkami, chociaż ci ofiarowali Węgrom pomoc swoję
przeciw napadowi Turków na Siedmiogród. We wrześniu ruszył
Władysław z bratem do Czech, ale zanim uporano się z książę-
tami szląskiemi, hufiec Sędziwoja, mocno dezercyą przerzedzony,
powrócił. Rozpoczęto rokowania w Wrocławiu (19 listopada), a gdy
te zerwane zostały, zawarto kilkomiesięczne zawieszenie broni
1439 w Namysłowie (10 lutego 1439), w ciągu którego zjechać się mieli
obaj monarchowie: Albrecht i Władysław, gdy śmierć Albrechta
27 października w Neszmel otworzyła nowe drogi polityce dyna-
stycznej Jagiellońskiej.

Zaszło tymczasem w Polsce starcie dwóch dawno nienawi-
dzących się odcieni możnowładczych, Oleśnickich i Melsztyńskich.
Już w r. 1438 wśród układów o Kazimierza Jagiellończyka na
zjeździe nowokorczyńskim, związało się stronnictwo panujące

w konfederacyą przeciwko tym, którzy gwałcą prawo ziemskie albo też wprowadzać chcą błędy kacerskie, mierząc oczywiście w zastęp podejrzanych o husytyzm panów, między któremi Spytek z Melsztyna niedawno temu (1437) klucz uszwicki Zbigniewa najechał i spustoszył. Rok potem (w maju 1437) widzimy Spytka z Melsztyna i Jakóba Przekorę, kasztelana czchowskiego, zawierającego w Korczynie konfederacyę, celem poprawy stosunków publicznych, podczas małoletności króla popsutych; słyszymy o zbrojnych napadach na Jana Głowacza z Oleśnicy i walce pod Grotnikami, którą hufce królewskie z rokoszanami stoczyły, a w której Spytek poległ. Spółczesny ruch Abrahama Zbąskiego w Wielkopolsce potłumił Andrzej, biskup poznański.

Być może, że chęć otwarcia burzliwym żywiołom pola popisu, obok wdzięcznych widoków pomnożenia fortuny i chwały, zjednoczyła zdania rady koronnej w podjęciu wakującego tronu węgierskiego na rzecz Władysława. Nie podlega wątpliwości, że inicyatywa wyszła z Polski, która nie czyniła żadnych starań, aby Kazimierzowi Jagiellończykowi zapewnić koronę czeską. Panowie węgierscy, gdy pozostała po Albrechcie wdowa, brzemienna podówczas, sama się za tem oświadczyła, wobec grożącego od Turków niebezpieczeństwa, ofiarowali koronę Władysławowi, który ją 6 marca 1440 r. uroczyście w Krakowie przyjął.

Wyjazd króla opóźnił niespodziewany na Litwie wypadek. Właśnie 7 stycznia 1440 r. odnowiono dawne układy z zbliżają- 1440
cym się do Polski Zygmuntem Kiejstutowiczem, a zawarta 6 lipca 1439 r. we Florencyi unia Kościoła wschodniego z zachodnim, obiecywać się zdawała zgodę przeciwieństw wyznaniowych w krajach litewsko-ruskich. Zygmunt twardą ręką dzierżał rządy, wierząc szczególniej i tłumiąc niebezpiecznych sobie Olgierdowiczów. Wywołało to przeciw niemu sprzysiężenie z Aleksandrem, kniaziem Czartoryskim na czele, z którego dłoni zginął w Trokach (kwiecień 1440). Litwa stanęła otworem walce dwóch pretendentów: Świdrygiełły i Michała, Zygmuntowego syna. Wobec tego niebezpieczeństwa postanowiono, zapewne już wśród podróży królewskiej do Węgier, aby na Litwę wysłać trzynastoletniego Kazimierza na w. księcia i tym sposobem wrogie stronnictwa zakląć do spokojnego zachowania się. Tak w ciągu r. 1440 widzimy młodszego syna Jagiełły, wysłanego na stanowisko, z którego wróci do Polski raczej Litwinem, niż Polakiem; starszego, jak obejmuje w trudnej chwili ster zagrożonego od tureckiej nawały państwa, Polskę zaś pozostawioną znowu pod sterem rady koronnej, uległym wpły-

wowi najznakomitszego z duchownego senatu — Zbigniewa Oleśnickiego.

Wyprawa węgierska króla młodego i z innej przyczyny ważne za sobą pociągnęła skutki. Na hufce rycerskie, towarzyszące królowi za granicę, zasilające jego wojenne wyprawy przeciw Turkom, rozpoczęło się szafowanie dobrami koronnemi, na których zapisywał król summy, stawiającym owe hufce możnym. Te alienacye dóbr zubożyły skarb, wywołały też potrzebę uchwał częstych podatków za Kazimierza Jagiellończyka, wymagających znowu zjazdów uchwalających, które gotują z czasem rozwinięcie się parlamentaryzmu w Polsce.

Działań Władysława III w Węgrzech do historyi węgierskiej, a w części i do powszechnej należących, krótko tylko dotykamy. Pierwsze trzy lata jego rządów aż do śmierci królowej Elżbiety (19 grudnia 1442) zeszły na nieustannych bojach lub rokowaniach z tą ostatnią, która wydawszy na świat (22 lutego 1440) syna, Władysława, zwanego Pogrobowcem, z wytrwałością broniła jego praw do korony węgierskiej. Dopiero tuż przed jej śmiercią przyszło za pośrednictwem legata Juliusza Cezariniego do pokoju na na nieznanych bliżej warunkach.

Po uspokojeniu kraju, czekała Władysława bohaterska na Turcyę wyprawa. Za inicyatywą legata Cezariniego połączone siły
1443 węgierskie i polskie ruszyły w lipcu 1443 r. na Turcyę, a sława kilkakrotnych zwycięztw i dojścia pod Filippopolis w Macedonii napełniła Europę. Zasługa zwycięztw pozostała sporną między Janem Hunyadym i Władysławem. Na sejmie w Budzie (w kwietniu
1444 1444 r.) gotowano drugą wielką na Turcyę wyprawę, gdy Sułtan Murad ofiarował Janowi Hunyademu pokój pod korzystnemi warunkami, na lat dziesięć. Przyjął i zaprzysiągł przymierze Władysław w Szegedynie (w lipcu 1444), gdy poselstwo Jana Paleologa, cesarza Bizancyum, napierania admirała sił morskich weneckich, kardynała Condolmieri, perswazye kardynała Cezariniego, zwalniającego króla od przysięgi, złożonej poganom, wbrew radzie Polaków, pragnących gorąco, aby król do Polski zajrzał i trudnościom jej zaradził, spowodowały, z mniejszemi niż należało siłami przedsięwziętą wyprawę, w której król położył głowę za chrześcijaństwo w krwawej bitwie pod Warną (10 listopada 1444).

Czteroletnie rządy możnych, pod nieobecność króla w Polsce, walczyły z niemalemi trudnościami. Poparcie króla w Węgrzech wymagało coraz nowych ofiar w ludziach i dochodach królewskich, a gdy najtęższe rycerskie żywioły z zapałem ciągnęły na wojnę

za wiarę, kraj ogołocony wieść musiał z zmiennem często szczęściem walkę z niepokojącemi granice, a łakomemi łupu książętami szląskiemi: Bolesławem Opolskim, Konradem Oleśnickim, Bernardem Świdnickim, Bolkiem Raciborskim. Wśród walk tych nabył Zbigniew Oleśnicki od Wacława Cieszyńskiego i Bolka Raciborskiego (1443) księstwo siewierskie, przyłączone odtąd do jego biskupstwa. Na Wschodzie walczyć musiano z Tatarami, którzy w r. 1443 srogo zniszczyli Ruś i Podole. Niebezpieczny obrót przyjmowały sprawy litewskie. Młody Kazimierz, zupełnie pod wpływem kanclerza Jana Gastolda, służył za narzędzie separatystycznych dążeń Litwy. Obawiając się Michała Zygmuntowicza więcej niż starego już Świdrygiełły, nie spieszono się z ukaraniem sprawców zabójstwa Zygmunta, patrzano obojętnie na zajęcie Łucka przez Świdrygiełłę. Ograniczono Michała do dzielnicy ojca, a gdy w r. 1441 uczynił zamach na życie, czy wolność młodego Kazimierza, zmuszono go szukać przytułku u szwagra, ks. Bolesława mazowieckiego. Ten na mocy dawnych zapisów z czasów Jagiełły podniósł, nie bez zachęty ze strony rady koronnej, dawne pretensye do ziemi podlaskiej i Drohiczyna, a gdy zjazd obu narodów w Parczowie zszedł na niczem (1441), przyszło do granicznej wojny między Litwą a Mazowszem, w której także i książę Michał czynny brał udział, Rada koronna sprzyjała Bolesławowi. Litwa szukała dobrych stosunków z Zakonem i Nowogrodem W. i Rusinami. Wśród takich wpływów młody Kazimierz Jagiellończyk rozwinął się na młodzieńca z wysokiemi wyobrażeniami o władzy monarchicznej, która mu na Litwie służyła, niechętnie też usposobionego względem rady koronnej, przyzwyczajonej od r. 1434 do arbitralnego postępowania. Gdy też ze śmiercią Władysława pod Warną przyszło do wezwania go na tron polski, zajął on zrazu wyczekujące stanowisko, przyjął potem władzę pod warunkami znacznie odmiennemi, bo personalnej unii księstwa i królestwa w swojej osobie, wydostał się z pod przewagi panującego w Polsce stronnictwa, a prowadząc politykę równoważącą sztucznie różne żywioły polskie, wywołał nowy, odmienny porządek rzeczy, w którym możnowładztwo określone zostało coraz mocniej reprezentacyą szlachty podatkującej.

Wypada też na tem miejscu uczynić przegląd stosunków wewnętrznych, jakie się rozwinęły od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły aż do śmierci jego syna, zwanego Warneńczykiem. Prawo publiczne rozwinęło się w tej epoce na podstawie powszech-

nego uprzywilejowania szlacheckiego narodu, którego podwaliną
1386 był dokument koszycki. Nadał Władysław Jagiełło 1386 r. dla
1388 Małopolski w Nowym Korczynie, 1388 r. dla Wielkopolski w Piotrkowie dwa przywileje, rozszerzające w niektórych punktach koszyckie zdobycze. Małopolski zapewniał dygnitarstwa ziemianom (terrigenis) wedle rady szlachty ziemi, gdzie zawakowały, wykluczał cudzoziemców tak od większych, jak od mniejszych grodów, znosił juryzdykcyę, t. z. *justitiarii*. Wielkopolski usuwał ekspektatywy na urzędy, prawo stacyj w dobrach szlacheckich, oznaczał wynagrodzenie 5 grzywien od oszczepu za wyprawę wojenną zagraniczną, przez co rozumiano wyprawy na Litwę. Przywilej
1422 czerwiński (1422), uwalniając drobną szlachtę od pozostałych augariów (dacio tritici), ułatwiając jej tańsze kupno soli i zbiórkę w lasach królewskich, zabezpieczał ją przed konfiskatą dóbr pozasądową, sądami nadzwyczajnemi (novi ritus iudicii), przed połączeniem sądowej i wykonawczej władzy (sęstwa i starostwa grodzkiego) w jednej osobie. Nie pozwalał królowi bić monety bez woli prałatów i dygnitarzy. Przywilej jedlińsko-krakowski, najobszer-
1430 niejszy (1430—1433), reasumując przywileje poprzednie, obiecy-
do wał wolności i prawa polskie Rusi Czerwonej, określał *non capti-*
1433 *vationem*, czterema przypadkami: kradzieży, zabójstwa, podpalenia i gwałtu; zabezpieczał szlachcie wojującej plon w jeńcach, nieszlachcie kopę groszy za jeńca szlachcica: korzyści, które jeszcze w przywileju 1388 r. dla samego króla były zastrzeżonemi.

Duchowieństwo, w epoce tej na szczycie władzy, mając w każdym z przywilejów osobne zastrzeżenia praw i własności swojej, otrzymało edyktem wieluńskim (1424) stwierdzenie i zapewnienie egzekucyi wyroków swoich w sprawach o herezyą. Ono z świeckim senatem używało w pełni przywilejów swoich, ono przewodziło na zjazdach (conventus); świadomość też duchowno-świeckiego senatu rozwinięta została szczególniej w ostatnich latach rządów Jagiełły i podczas rządów jego syna, za którego rejencya była nieustannie prawie w rękach możnowładztwa. Świadomością pełni praw wyjątkowych duchowieństwa tchną statuta Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego, uchwalone na synodzie wieluńsko-kaliskim 1420 r., w których stwierdzono zupełną Kościoła od władzy świeckiej niezależność, powszechny obowiązek składania dziesięcin bez wspomnienia uprzednich pod tym względem układów i regulacyj, wybór biskupów i kanoników przez kapituły, przez głosowanie, drogą kompromisu (wyboru wyborców) lub jednomyślną inspiracyą, z wykluczeniem wszelkiego wpływu świeckiego, a kar-

nością związano zastęp duchowieństwa przeciwko zamachom świeckiego stanu. Wbrew dążeniu szlachty, która beneficya chciała mieć w ręku własnych synów, episkopat polski stał mocno przy zasadzie równości, zasilającej szeregi duchowieństwa zdolnemi mieszczańskiemi i kmiecemi synami. Dawało mu to przewagę i popularność, stawiało obok arystokracyi hierarchii kościelnej arystokracyę wiedzy i nauki. Dziełem tego kierunku duchowieństwa i możnowładztwa był odnowiony w r. 1400 uniwersytet krakowski, 1400
wyposażony przeważnie beneficyami kościelnemi przez kanclerza biskupa miejscowego, od władzy duchownej zależny, w kolegiach (większem, prawniczem, mniejszem), mnichowski tryb życia prowadzący, a pierwszorzędnemi legistami jak: Stanisław ze Skarbimierza, Paweł Włodkowic z Brudzewa, i teologami, jak: Mikołaj z Kozłowa, Andrzej z Kokorzyna i inni jaśniejący. Na synodach: pizańskim, konstancyeńskim i bazylejskim, zajął on poważne stanowisko; zachował zaś, szczególniej co do profesorów kosmopolityczny charakter, zasilając się z Niemiec, Czech i Szląska, i otwierając zakłady dla uczniów (bursy), uczniom bez różnicy narodowości. Dostarczał też krajowi zdolnej hierarchii kościelnej, biegłych prawników i dyplomatów, szerzył wiedzę humanitarną, szczególniej w drugiej XV wieku połowie.

Wybitną postacią wśród owej arystokracyi umysłowej był Paweł Włodkowic z Brudzewa, herbu Dołęga, rektor uniwersytetu kilkakrotny i poseł królewski na koncylium konstancyeńskie. Autor licznych traktatów: o reformacyi kościoła, o annatach, o władzy papieża i cesarza nad poganami, Paweł Włodkowic przychylał się stanowczo do myśli reformy w kościelnych stosunkach, obalał średniowieczną teoryę o wszechwładzy cesarskiej nad nienawróconemi ludami, ograniczał władzę papieża w tym kierunku prawem przyrodzonem i kanonicznem, tłómacząc, że władza duchowna niewiernych, jako przyszłe owieczki powszechnego Kościoła ochraniać powinna. Wywody jego sprowadziły zjadliwe odpowiedzi Jana Falkenberga i pozostały na soborze w mniejszości jak i wobec papieża Marcina. Jako zbyt śmiałe, a z pewną sympatyą do husytyzmu połączone, wywołały one jaskrawe oświadczenia uniwersytetu przeciwko husytyzmowi, wpłynęły zaś na Długosza, że o nich w Dziejach swoich zamilczał, podnosząc tylko zasługi Pawła Włodkowica w polemice z zakonem krzyżackim, ku której ostatecznie w praktycznem zastosowaniu zmierzały.

Wobec wielkiej walki w Kościele katolickim się toczącej: papież li stoi ponad koncylium, czy koncylium ponad papieżem?

uniwersytet i episkopat zajmowali stanowisko ostatniej tezie przychylne. Zbigniew Oleśnicki i król Władysław przyjęli wprawdzie bardzo gorąco starania Eugeniusza IV o unię kościelną z Rusią i dokonanie jej na synodzie ferrarsko-florenckim; wracający kardynał metropolita kijowski Izydor przyjętym został w Krakowie
1439 (25 marca 1440) z wystawnością, a o ile misya jego do Moskwy się nie udała, o tyle na Rusi kijowskiej doznał dobrego zrazu
1443 przyjęcia. Edykt królewski 23 marca 1443 roku zapewnił duchowieństwu ruskiemu unickiemu prawa i przywileje duchowieństwa polskiego. W Węgrzech szedł Władysław za radami nuncyusza papieskiego Cezariniego, Oleśnicki otrzymał nawet (1439) purpurę kardynalską; ale gdy koncylium bazylejskie (5 listopada 1439) wybrało antypapę Feliksa, ks. sabaudzkiego, a do Polski umyślnem o tym wypadku poselstwem znać dało, oświadczyła się kapituła krakowska (30 kwietnia 1441) za soborem, uniwersytet wypracował przez teologów i legistów swoich Jana Elgota, Jakóba z Paradyża, Wawrzyńca z Raciborza i Benedykta Hessego, memoryał
1441 o wyższości soboru nad papieża, synod łęczycki (1441) z Zbigniewem Oleśnickim za dylacyą (neutralnością), poczem gdy Feliks biskupa krakowskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego (Wincentego Kota) kardynałami zamianował, Oleśnicki wysłał Jana Elgota, jako posła swego do Bazylei. Neutralność przeciągnęła się do czasów Kazimierza Jagiellończyka.

Przeciwko przewadze i potędze duchowieństwa i możnowładztwa, widzimy szlachtę konfederującą się obyczajem pierwotnie w Wielkopolsce się objawiającym. Tak w r. 1406 i 1407 spotykamy dwie konfederacye świeckich, przeciwko podciąganiu egzekucyi dziesięcin pod prawo kościelne, z pominięciem sądów ziemskich; w kodeksie Stanisława Ciołka znajdujemy konfederacyę niektórych wielkopolskich rodów ku obronie i dochodzeniu sprawiedliwości. Część możnowładztwa łączyła się z szlachtą ku zapewnieniu krajowi lepszych urządzeń, za przewodem Spytka z Melsztyna i Jakóba Przekory 1439 r. Szlachta nie przestała się domagać poprawy ustawodawstwa i sądownictwa. Pod jej naciskiem przychodzi do przywileju czerwińskiego (1422), do statutu, wydanego w Warcie 1423 r., porządkującego szczególniej sprawy spadkowe małoletnich, dochodzenia zbiegłego kmiecia, porządku terminu roków i roczków, oraz nadzoru ksiąg sądowych i przekraczania zakresu sądów grodzkich.

Pomimo pozornej równości, stan szlachecki w Polsce bardzo wybitnie dzielił się na możnych: *barones, proceres*, tytułowanych

magnifici, illustres; a szlachtę zwyczajną: *nobiles, terrigenae,* których też zwano: *nobiles, strenui, generosi.* Możni są w dożywotniem posiadaniu dygnitarstw, a chociaż władza królewska zwyczajnie przenosi dygnitarstwo od rodu do rodu, to przecież musi to czynić za radą ziemian i nie wychodzić poza granice województwa i ziemi. W ich rękach widzimy sęstwa i starostwa grodzkie, co szlachta usunąć pragnie. Oni też korzystają głównie z przyznanej za oszczep nagrody, stawiając hufce i biorąc za nie ryczałtowe wynagrodzenie w zastawach dóbr królewskich, które dynastyczna Jagiellonów polityka zagęściła.

Odcienia wśród samej szlachty zacierają się. Ścircałki (scartabelli) giną, władyki utrzymują się na Mazowszu. Występuje jako wybitny znak szlachectwa *herb,* klejnot, znak używany do pieczęci, dla oznaczenia domu, rodu, do którego się należało i nawołanie rycerskie (proclamatio), innego czasem od herbu nazwiska, np. proclamatio: Wągrody, clenodium: Łopian. Szlachectwa, w razie zarzutu, dowodzi się świadkami pokrewnych rodów przed sądem. Nabywa się je: przyjęciem do herbu, jak tego przykład w dyplomie horodelskim; przywilejem królewskim, wpisującym nobilitowanego do herbu i rodu, jak tego już za Jagiełły mamy przykłady. Obok używanego przy nazwiskach *de* z oznaczeniem dziedzictwa: de Oleśnica, de Sienno, de Ossolin, wchodzi skrócone *cki* i *ski:* Skotnicki, Goślicki, Rytwiański. Nazwiska: Jordan, Herburt, Firlej, Kmita, Długosz, Szafraniec, są odziedziczonemi przezwiskami głów pojedyńczych linij rodowych.

Jak co do stanowiska społecznego, tak różniła się szlachta wielce od możnych co do ekonomicznego bytu. Szlachta była ubogą, a przez dzielenie się ubożała jeszcze. Rozradzająca się silnie, słała synów na wojaczkę, a i rozbojem trudniła się czasem. Gdy możny pan bogaciał przez nadania królewskie, gdy mieszczanin handlem i przemysłem dobijał się fortuny, gdy kmieć, opuściwszy rolę, na wolności nowych sadyb dochodził do dobrobytu: ona, głównie rycerskiemu rzemiosłu oddana, roli uprawie niechętna, czuła się coraz bardziej niezadowoloną i wyrabiała na żywioł opozycyjny, używany zrazu przez króla i możnych, dopóki w następnym wieku nie stanął samodzielnie na nogach. Oświata mniej była jej dostępną i to utrudniało jej dojrzałość polityczną.

Mieszczanie ujrzeli się przez połączenie Polski z Rusinami i Litwą w świetnych ekonomicznych warunkach, które obok głównych miast: Krakowa, Sandomierza, Poznania, Kalisza i Lwowa, dozwoliły się rozwinąć i licznym pomniejszym. Materyał surowy,

dostający się z dalekiego Wschodu, szczególniej skóry i wełna, przerobiony na miejscu, dostawał się i za granicę i w kraju miał znaczny popyt; cła ochronne zabezpieczały go przed konkurencyą zagraniczną. — Miasta główne przez reprezentantów brały udział w zjazdach, podpisywały się na traktatach. Rządziły się prawem niemieckiem, a przeważnie niemiecką miały ludność. Na czele miast widzimy radę (consulatus), z burmistrzem (proconsul) na czele, wybieraną z ramienia króla przez wojewodę, złożoną od 6 do 24 dożywotnich rajców, tak jednak, że w urzędzie się mieniali; po roku pewna część rajców ustępowała (antiqui), czyniąc miejsce nowym (moderni). Burmistrze też mieniali się po starszeństwie. Należało do rady bezsporne sądownictwo, administracya, skarbowość i policya. Wójt (advocatus) czasem dziedziczny, to znowu wybrany przez wojewodę z ławnikami (scabini) siedmioma, jedynastoma, dzierży sporne i kryminalne sądownictwo. Ławników wybierają rajcy, ławnik też tylko rajcą być może. Apelacye szły do *najwyższego sądu miast* na zamku krakowskim, wszakże i w tej epoce jeszcze udawano się do Hali i Magdeburga po ortyle. Trzecią władzą w mieście była communitas (pospólstwo), zwoływana na ratusz przez rajców celem wydawania uchwał (wilkierzy), tyczących się porządku rzemiosł, cen, nawet obyczajów, rachunków rady, posłów na zjazdy królestwa. Pomimo, że złożone z potentatów pieniężnych, rady miejskie ograniczały obradującą communitas tylko do pewnej liczby wysłańców rzemieślniczych cechów i gildy kupieckiej; szlachta już w ustawach z 1420 r. występuje przeciw jej wpływom, bractwom i cechom miejskim.

Urzędy miejskie były: lonharowie (urzędnicy do skarbowości i policyi miejskiej), pisarze miasta przy radzie (notarii civitatis), prokuratorowie (do zastępowania miast w sporach na zewnątrz), egzaktorowie (poborcy), wiertelnicy (quartalienses, viertelmeistry), do spraw granicznych i bezpieczeństwa, tutnarowie (do spraw targowych). Bramy i baszty oddane były cechom z stosownem uzbrojeniem.

Dochody miast obok gruntów, pastwisk, czynszów, stanowił podatek miejski, waga, propinacya, wyłączne prawo przetapiania kruszców, z wosku, łoju, sprzedaż soli, przedewszystkiem zaś (jak w Krakowie) dzierżawa ceł. Obok rozchodów administracyjnych, widzimy pewną staranność około bruków (pavimenta), studzien, szpitali, mnogie wydatki na rzecz dworu i możnych (honores), posyłki królewskie, podróże handlowe w ogólnym interesie miasta. Pod względem oświaty stały miasta bezsprzecznie wyżej od szlachty,

one głównie zapełniają uniwersytet krakowski, one dostarczają księży, acz szlachta już w r. 1438 domaga się wyłączenia mieszczan od kanonikatów i beneficyów szlacheckich.

Stosunki krajów litewskich i ruskich weszły przez związek z Polską w nową, dotychczas mało zbadaną epokę rozwoju. Odróżnić wypada najprzód kraje ściśle litewskie, które przyjęły katolicyzm rzymski i hierarchię kościelną dwu biskupstw wileńskiego i miednickiego. Przywilej z r. 1387 uwalniający duchowieństwo od ciężarów prawa książęcego, a przyznający szlachcie rozporządzenie majątkiem i sądy ziemskie na wzór polskich, oraz wolność od robót, z wyjątkiem wielkich zamków książęcych, dany był wyłącznie katolikom i połączony z drugim, broniącym małżeństw z schyzmatykami. Wolności te zatwierdził przywilej horodelski w r. 1413. 1413
Odtąd aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka nie postąpiła Litwa w uprzywilejowaniu, niewątpliwie jednak posuwała się stanowczo w wypieraniu dzielniczego żywiołu ruskiego, wśród ustawnej z nim walki. Z licznego potomstwa Olgierdowego i Gedyminowego, przeważna część, na dzielniczych księstwach osiadła, tchnęła obyczajem ruskim, a wyznając prawosławie, czuła się w przeciwieństwie do Litwinów katolików. Z Gedyminowiczów Fiedor Koryatowicz wypędzonym został z Podola w r. 1393, a zmuszony iść na wygnanie do Węgier, postradał i dziedzictwo ojca — Nowogródek siewierski. Fiedor, syn Lubarta, współdziałający przy odzyskaniu Rusi Czerwonej, traci część Wołynia na rzecz Fiedora, kniazia na Ostrogu, Łuck na rzecz Witolda (1390), po ustąpieniu zaś Witolda na wielkie księstwo, zamienić musi Włodzimierz na daleką ziemię siewierską, którą niedługo posiadał, bo później (1430) włada na Żydaczowie. Ród jego wyginął bez śladu. Z Olgierdowiczów Andrzej Wingolt traci Połock, wiąże się z Zakonem inflanckim; wzięty w niewolę, przebywa kilka lat w więzieniu, ginie pod Worsklą (1399); synowie szukają losu u rzeczypospolitej pskowskiej. Korybut Dymitr, zrazu stronnik Witolda przeciw Jagielle, za jego wyniesieniem na wielkie księstwo traci Siewierszczyznę i śmierć w tejże bitwie pod Worsklą znajduje. Z synów jego Zygmunt, popierany przez Witolda na namiestnika Czech, potem opuszczony, łączy się z Świdrygiełłą i ginie pod Wiłkomierzem (1435). Włodzimierz Olgierdowicz, dzielny książę Kijowa, nie chcąc uznać Witolda wielkim księciem, utracił Owrucz, Żytomierz i Kijów (1395), a otrzymał Kopyl. Syn jego Aleksander (Olelko), utrzymał się z potomstwem na księstwie słuckiem, a za Kazimierza Jagiellończyka, przychylnego ruszczyznie, powrócił na

dzielnicę kijowską. Z rodzonych braci Jagiełły, Lichwen, książę na Mścisławiu i namiestnik Witolda na Nowogrodzie Wielkim, przekazuje spuściznę synowi Jerzemu; Świdrygiełło, chwilowo katolik, całe życie występuje jako reprezentant żywiołu ruskiego. Wypędzony przez Witolda z Witebska, otrzymuje po śmierci Spytka z Melsztyna pod Worsklą (1399) Podole, przez co ściąga na siebie ośmioletnie więzienie w zamku krzemienieckim (1408). W r. 1420 wracają mu Jagiełło i Witold Nowogród siewierski, Brańsk i Czernichów, z których po śmierci Witolda (1420) na wielkiego księcia Litwy postąpił. Pozbawiony Litwy przez Zygmunta Kiejstutowicza (1432), utrzymuje się Świdrygiełło na południowej Rusi, przedsiębierze z pomocą Zakonu inflanckiego wyprawę na Wilkomierz (1435), gdzie porażony, wskutek politycznej pobłażliwości Polaków, pozostaje przy Wołyniu i Kijowszczyźnie. Pod oboma Kiejstutowiczami (Witoldem i Zygmuntem), pognębienie żywiołu ruskiego jest najznaczniejszem; wpływem swoim dźwiga go Świdrygiełło i równoważąca oba żywioły Polska; z Kazimierzem Jagiellończykiem nastaje czas, w którym polityka dynastyi występuje rozjemczo, powściągając obu wobec myśli monarchicznej.

Obok książąt krwi Gedymina, Olgierda i Kiejstuta, kraje ruskie, w szczególności Ruś północna i Wołyń, roją się książętami dzielniczymi, w luźnym stosunku hołdowniczym do wielkiego księcia zostającymi, jakimi są: Ostrogscy, Mokosieje, Sanguszkowie, Czartoryscy, Holszańscy, Odojewscy, Nowosielscy, Worotyńscy i wielu innych.

Trudno oznaczyć, o ile podnoszona od roku 1414 unia Kościoła wschodniego z Rzymem, przeprowadzona na soborze florenckim w 1439 roku wbrew Markowi, arcybiskupowi Efezu, weszła w życie. Izydor, metropolita kijowski, źle przyjęty w Moskwie (1441), osiadł w Kijowie, ale już w r. 1443 opuścił go, naznaczając następcą Grzegorza unitę.

Aż do nadań Kazimierza Jagiellończyka, nie spotykamy się ze znaczniejszemi zmianami w książęcem prawie Rusi i Litwy. Wpływ wszakże polski na rozwój reprezentacyi urzędniczej litewkiej jest oczywisty, rośnie on w miarę zjazdów wspólnych Polaków i Litwinów. Municypalność niemiecką szerzą na Litwie nadania prawa niemieckiego, które otrzymują: Wilno (1387), Troki, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów, Kowno, Grodno, Wornie, Kleszczów na Żmudzi.

KSIĘGA SZÓSTA.

1447—1507.

Kazimierz Jagiellończyk. Jan Olbracht. Aleksander.

Śmierć Władysława pod Warną, pełna następstw dla Węgier i chrześcijaństwa, postawiła w Polsce na porządku dziennym kwestyę obsadzenia tronu, a z nią i spory litewsko-polskie. W myśl dawnych zobowiązań możnych i szlachty polskiej, korona przypadała Kazimierzowi Jagiellończykowi, wielkiemu księciu litewskiemu, który w ostatnich latach wielce się odbił od widoków polskich. Prócz tego układu, nakazywała wezwać Kazimierza zdrowa polityka, jakiej niezawodnie panującemu stronnictwu nie brakło. Na zjeździe też w Sieradzu (kwiecień 1445) postanowiono wysłać poselstwo 1445
na Litwę z zaproszeniem Kazimierza na tron polski. Poselstwo to, podobnie jak poselstwo najznakomitszych senatorów (arcybiskupa W. Kota, Zbigniewa Oleśnickiego) w jesieni wyprawione, znalazło niespodziewany opór. Kazimierz zasłaniał się zrazu wiarą w życie brata, czynił za nim nawet poszukiwania; w końcu jednak okazało się, że opór był polityczny, że Litwini puścić go nie chcą, dopóki i stosunek ich do Polski nie ulegnie przeobrażeniu i sprawy graniczne między Polską i Litwą nie będą inaczej rozstrzygnięte.

Stosunki przybrały szczególniej groźną postać, gdy posłowie litewscy na sejmie w Piotrkowie (luty 1446) oświadczyli się z żą- 1446
daniem zwłoki, ale i groźbą, żeby się Polacy innego króla obierać nie ważyli. Pociągnęło to za sobą demonstracyę Polaków, którzy na zjeździe w Piotrkowie (w marcu 1446) wybrali Bolesława, księcia mazowieckiego, królem, jeżeli Kazimierz w oznaczonym po raz ostatni terminie korony nie przyjmie. Spowodowało to nowe rokowania w Parczowie i Brześciu, gdyż tak daleko żadna z stron iść

nie chciała. Kazimierz pod rygorem wejścia w życie piotrkowskiej uchwały, zobowiązał się przybyć do Polski na koronacyę na dzień 24 czerwca 1447 r., ale ani praw nie potwierdził, ani spornej sprawy granicznej nie poruszył i nie załatwił; połączył tylko godność wielkoksiążęcą z królewską w swojej osobie, tak, że warunki, pod jakiemi przyjął koronę polską, można słusznie uważać za pierwszą porażkę panującego w Polsce stronnictwa.

Widział to Zbigniew Oleśnicki i dlatego przed przybyciem jeszcze króla, spieszył zawrzeć ugodę ze szlachtą co do spornych spraw dziesięcinnych i kanonicznych (lauda Cracoviensia), a to po
1447 wydaniu Litwinom 2 maja 1447 r. przywileju, bogatego w wolności polskie, a gwarantującego całość terytoryalną Litwy.

Przybywający na czas król, ukoronowany 24 czerwca 1447 r., rozpoczął rządy od oświadczenia się za obedyencyą papieżowi, Mikołajowi V, żądając wszakże od niego przez osobne poselstwo prawa nominacyi na 90 najważniejszych beneficyów i dziesiątej części dziesięcin na potrzeby wojenne, co otrzymał. Obedyencya zakończyła epokę tak zwanej neutralności między papieżem i koncylium bazylejskiem, która trwała od synodu łęczyckiego (1441), na którym się Zbigniew Oleśnicki za soborem oświadczał. Była ona też poniekąd wymierzoną przeciw naczelnikowi stronnictwa małopolskiego, który nie chcąc dać się ubiedz, ze swojej strony wysłał poselstwo do Rzymu, domagając się ofiarowanego sobie przez Feliksa V i przez Eugeniusza IV kapelusza kardynalskiego.

Odwiedzając Wielkopolskę, król źle przyjął tułającego się Michała Zygmuntowicza, który zapewne nie bez wpływu panów polskich wyciągnął dłoń do zgody, a może i po namiestnicze rządy Litwy. Na sejmie w Piotrkowie (sierpień) wydano kilka przychylnych szlachcie uchwał (wolność spławu na rzekach, obostrzenia w odbywaniu wieców sądowych, poprawa monety), poczem król pospieszył na Litwę, z niezadowoleniem małopolskich senatorów.

Niemniej niezadowolenia wywołały i najbliższe lata. Kazi-
1448 mierz Jagiellończyk na zjeździe litewsko-polskim w Lublinie (dnia 25 maja 1448) stawał w sprawie granicznej po stronie Litwinów; wyniesieniu Zbigniewa Oleśnickiego do godności kardynalskiej, wspólnie z Wincentym, arcybiskupem gnieźnieńskim, stawiał trudności w Rzymie. Michałowi nie dał się schronić do wielkiego mistrza; gdy z pomocą Tatarów odzyskał Starodub, Brańsk i Putywl, ruszył w lipcu przeciw niemu i wygnał go z ojcowizny. Z księciem Moskwy, Wasylem Wasylewiczem, zawarł Kazimierz
1449 31 sierpnia 1449 roku traktat, mocą którego Smoleńsk, Mceńsk

i Lubuck zostawał przy Litwie, Rzew przy Moskwie, Nowogród i Psków wyjęte zostały z pod litewskiego wpływu, wielki kniaź zaś zrzekał się popierania Michała. Za wyprawą królewską w sierpniu 1448 r., Piotr, wojewoda mołdawski, złożył hołd królowi. Widocznie król punkt ciężkości swoich rządów w Litwie upatrywał, otaczał się też Litwinami i Polakami, którzy stosowali się do kierunku jego rządów.

W grudniu 1449 r. na sejmie piotrkowskim, król spotkał się z nowokreowanym kardynałem Oleśnickim, który po długich zwłokach, wskutek poselstwa Długosza i usiłowań Mikołaja Lasockiego w Rzymie, doczekał się nareszcie godności, mającej go postawić ponad arcybiskupem gnieźnieńskim, którym był, mianowany po śmierci W. Kota, Władysław Oporowski. Prócz tego odznaczenia, niemiłego królowi, obrażała go jeszcze samowolność, z jaką biskup, zasłaniając się powagą królowej Zofii, przeprowadził świeżo zawieszenie broni między walczącemi w Węgrzech stronami: Janem Giskrą, wodzem partyzantów Władysława Pogrobowca, i Janem Hunyadem, od którego się król, dla intryg w Mołdawie, odwrócił. Gdy arcybiskup kardynałowi pierwszeństwa ustąpić nie chciał, odbywały się narady z wykluczeniem obu, a spór o potwierdzenie przywilejów i sprawę graniczną litewsko-polską zaszedł tak daleko, że Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, odmawiał królowi dalszego prawa rządzenia i sądzenia, a to wbrew nawet Oleśnickiemu, łagodniejsze doradzającemu środki. Ale niebawem na sejmie w Piotrkowie (w maju) przeprowadził król prawo o kardynalstwie, wymierzone wprost przeciw możebnym roszczeniom Oleśnickiego, które przysądzało arcybiskupom gnieźnieńskim dawne prerogatywy, pozostawiało Zbigniewa przy tytule i zastrzegało, aby na przyszłość, bez wiedzy stanów, nikt nie starał się o godność kardynalską. Główny też popieracz kardynalatu Zbigniewa, Lasocki, nie otrzymał, mimo poparcia papieża, biskupstwa kujawskiego, na którem król Jana Gruszczyńskiego posadził.

Odtąd spotykamy też Zbigniewa znowu na czele opozycyi przeciw królowi. W lipcu, na zjeździe małopolskim w Korczynie, wytacza on znowu przed królem sprawę Michała Zygmuntowicza; we wrześniu należy do dziesięciu senatorów polskich, którzy w Parczowie z delegatami senatu litewskiego cierpkie prowadzą rozmowy o granicznym sporze. Tymczasem na wieść o śmierci Świdrygiełły (10 lutego 1452), Kazimierz zajmuje Łuck przez litewskich starostów, a gdy Małopolanie na zjeździe w Sandomierzu mają się ku pospolitemu ruszeniu przeciw Litwie, umie zręcznie zjednać

mniej interesowanych Wielkopolan, że się do ruchu przyłączyć nie chcą. Od zjazdu (25 sierpnia 1452) w Sieradzu zręcznie wyklucza Zbigniewa kardynała, a chcąc uspokoić umysły, składa w ręce arcybiskupa przyrzeczenie potwierdzenia przywilejów na najbliż-
1453 szym sejmie. Na zjeździe w Parczowie (3 czerwca 1453), próbowano raz jeszcze nadaremnie drogi układów. Polacy na pośrednika proponowali papieża, Litwini chana tatarskiego (!). Król pomny przyrzeczenia, zjeżdża do Piotrkowa, gdzie nadaremnie perswazyą i pokorną postawą chce rzekomo przebłagać Polaków. Wołają oni głośno o oddanie Łucka, dzielą się na koło senatorskie i szlacheckie, zamierzają konfederacyą przeciw królowi, w końcu król — składa ogólną przysięgę, że odzyska wszystko, co niesprawiedliwie od państwa oderwanem zostało i wydaje potwierdzenie przywilejów z zapewnieniem, że od korony państwa polskiego nie oderwie nigdy ziem Litwy, Rusi, Podola i Mołdawy! Można się zaprawdę dziwić, że król łzami i pokorą pokrył podstępnie nową porażkę małopolskiego stronnictwa, ale czytając potwierdzenie, jednobrzmiące z aktem 1446 r., gdy po długich targach na koronę przystawał, potwierdzenie, gdzie unia personalna została stwierdzoną i ani słowa o spornej granicy nie było, nie można żadną miarą uważać go za porażkę króla.

Bezpośrednio po piotrkowskiej rozprawie doszedł układ małżeński z Fryderykiem cesarzem o rękę Elżbiety, siostry Albrechta. Ślub (10 lutego) dawał Jan Kapistran, założyciel zakonu Bernardynów, natchniony kaznodzieja przeciw husytom i Turkom. Najbliższe dni po ślubie uświetnił wielki wypadek, zwracający wytrwałą Kazimierza Jagiellończyka działalność ku Pomorzu i Prusom.

Od wielkiej klęski grunwaldzkiej rozprzęgało się powoli ale statecznie zakonne państwo Krzyżaków. Rycerstwo ziemskie, w pewnej części, mianowicie w ziemi chełmińskiej, pomezańskiej i pomorskiej polskiego początku, oraz miasta, kwitnące handlem i dobrobytem, coraz niecierpliwiej znosiły rządy mniszej arystokracyi, w przeważnej części z niekrajowców złożonej, wyrzuconej przewagą Polski i Litwy z dawnej roli zaborczej, a zwróconej ku fiskalnemu uciskowi, dostarczającemu zakonnemu rycerstwu środków zbytkownego życia. Pokój z Polską i wolny z nią handel były naturalnemi dążeniami krajów zakonnych, które z tradycyą Zakonu jako władzcy w konieczną walkę wejść musiały. Interesa te znalazły swój wyraz w związku rycerskim, od godła jaszczurczym zwanym, do którego przystąpiły i miasta, domagające się w szczególności zniesienia portowego *(Pfundzoll)*. Kryzys zaś zażegny-

wana łagodnem postępowaniem i ustępowaniem w. mistrza Konrada von Erlichshausen, musiała przyjść do wybuchu, skoro po jego śmierci (1449) Zakon postanowił wrócić do dawnej pełni panowania i dochodów, i w tym celu wybrał jego niezdolnego, ale gwałtownego brata Ludwika w. mistrzem.

Wobec podwyższonych żądań miast, Erlichshausen udał się do interwencyi Stolicy Apostolskiej, której legat Silves, bezwzględnie się za Zakonem oświadczył, wyjednał w r. 1452 bullę rozwiązującą związek jaszczurczy. Ale związek szukał opieki cesarza, a w łonie jego, niezawodnie między rycerstwem polskiej narodowości, coraz widoczniej przebija się myśl oparcia się o Polskę. Ta prowadziła politykę bardzo zręczną. Kazimierz Jagiellończyk z przyczyny rozbojów granicznych krzyżackich, zamykał handlowe stosunki z zakonnemi ziemiami, głośno domagał się od w. mistrza ceł zniesienia. Panowie wielkopolscy żywy udział brali w ruchu pobratymców, a już w r. 1452 Gabryel Bajzen i Tieleman von Wege przez arcybiskupa gnieźnieńskiego zgłaszali się o opiekę króla polskiego imieniem chełmińskiego zjazdu. Gdy też w końcu r. 1452 cesarz wydał rozkaz rozwiązania związku, zjazd w Chełmży (1453), wysyłając spółcześnie na „Richttag“ cesarski, prowadził dalej rokowania z Polską przez biskupa Gruszczyńskiego. Rozpoczęły się pierwsze miast i rycerstwa zbrojenia, a zapadły na niekorzyść stanów pruskich dnia 29 listopada wyrok cesarski, znalazł już Pomorze i Prusy gotowe do wypowiedzenia posłuszeństwa Zakonowi.

Gdy stany pruskie d. 4 lutego 1454 r. wysłały w. mistrzowi 1454
wypowiedzenie wojny, gdy lotem błyskawicy pozbywały się rządów krzyżackich miasta: Grudziądz, Świec, Gniew, Grebin, Gdańsk, Elbląg, a w właściwych Prusiech: Preussmarkt, Holland, Brodnica, Brandenburg, Balga, Iława, Słuchow, Rastenburg i inne; posłowie pruscy: Jan i Gabryel Bajzenowie, Augustyn Schwewe, Mik. z Wołkowa; rycerze: Jan Kall, G. Swach, Mik. Rodeman, Jan Naydeburg, burmistrze miast najznaczniejszych, bawili w Krakowie, aby przyjąć polskie poddaństwo.

Wielki ten fakt tłómaczy się z jednej strony względem narodowym, który mógł przeważać u szlachty, o ile była pochodzenia polskiego, z drugiej i to przeważnie względami ekonomicznemi, które nadmorskim Prusom i Pomorzu otwierały w połączeniu z Polską najpiękniejszą materyalną przyszłość, gdy dalszy rząd Zakonu tylko upadek zapowiadał. Ekonomiczny ten wzgląd zwyciężył narodowy u ludności niemieckiej Prus, a widok świetnego stanu

mieszczaństwa w Polsce, niemieckiego pochodzenia, niemało musiał się do tego przyczynić.

Rada koronna, z wyjątkiem Zbigniewa Oleśnickiego, przychyliła się jednomyślnie z Janem z Czyżowa kasztelanem krakowskim do zdania, że przyjąć należy poddanie się rycerstwa i miast zakonnych. Stało się to aktem z d. 13 marca, w którym król prócz zatwierdzenia przywilejów, uwalniał ich od opłaty Pfundzollu, nakładania ceł, pobierania narzazu czyli podatku od mięsa i w całości ustąpił t. z. *Strandrecht*, prawo własności rozbitych na brzegach morskich towarów. Utworzono cztery województwa: chełmińskie (Gabryel Baisen), gdańskie (Jan Baisen), elbląskie (Ścibor Baisen), królewieckie (Augustyn Schwewe). W ten sposób prócz utraconych w r. 1225 i 1309 ziem, łączył się z Polską nabytek samychże Krzyżaków: ziemie na pogańskich Prusakach zdobyte.

Król rozwinął nadzwyczajną czynność. Wysłał Lutka z Brzezia w poselstwie do cesarza i papieża, Chrząstowskiego do Władysława Pogrobowca, króla czeskiego; 14 kwietnia odbył zjazd w Brześciu, aby Litwinom baczne oko na możliwe ruchy kawalerów inflanckich polecić, 1 maja stanął w Łęczycy, gdzie Fryderyk margrabia brandenburski, któremu się stany Nowej Marchii poddały, i książęta mazowieccy, oświadczyli się z przymierzem. Zbigniew Oleśnicki nie przybył na zjazd, aby polityki królewskiej, z którą był w niezgodzie, nie popierać. Miałże Zbigniew przeciw przyjęciu poddanych Zakonu wstręt z zasady płynący; widział-że w popieraniu i nagradzaniu ich buntu politykę niemoralną, czyli przenosił swoje obrazy i na to ostatnie króla przedsięwzięcie? Zdaje się, że to ostatnie jest prawdopodobniejszem, w liście albowiem do króla z maja, sprawy pruskiej obszerniej nie porusza, występując za to tem silniej przeciwko całemu kierunkowi jego rządów, w szczególności przeciwko świeżo nadanemu obszernemu przywilejowi dla Żydów.

Jestto ostatnie polityczne wystąpienie głośnego w dziejach kardynała. Dożył on jeszcze klęski chojnickiej, która go głęboko
1455 dotknęła, chociaż wojnie był przeciwny; umarł 1 kwietnia 1455 r. w Krakowie, zamykając epokę wszechwładztwa oligarchii małopolskiej. Rządny, energiczny, pełen organizacyjnego ducha książę Kościoła, człowiek ogromnego teologicznego zarówno jak humanistycznego wykształcenia (stosunki z Eneaszem Sylwiuszem), biskupstwa i uniwersytetu krakowskiego, hojny i wspaniały, a groźny dla herezyi zwierzchnik (założyciel bursy jerozolimskiej, prześladowca podejrzanego o husytyzm Andrzeja Gałki z Dobczyna),

w polityce świeckiej obrońca zasady duchownego zwierzchnictwa nad władzą doczesną, z natury arbitralny i gwałtowny: stał Zbigniew przez długie lata na straży interesów polskich i katolickich, jako wzór nieugiętego i niezmordowanego męża stanu, w tem do wielu najgłośniejszych imion tego rodzaju podobny, że siebie i sprawę publiczną miał za jedno, że zasadę monarchiczną mniej uszanował, wystąpieniami swemi wielokrotnie ją podkopywał, a ztąd przeszedł w tradycyą jako patryarcha opozycyi przeciw władzy.

Zdawało się zrazu, że po opanowaniu tylu grodów przez związkowych, przy bezsilności i finansowej ruinie Zakonu, za poddaniem się Pomorza i Prus pójdzie z łatwością ich zupełne podbicie i wyrugowanie Zakonu. Stało się inaczej. Już to wskutek pewnego opóźnienia doraźnego postępowania w pierwszych chwilach, już wskutek wpływów, których Zakon w Niemczech do ostatka nie stracił, już to nareszcie wskutek natury ówczesnego wojowania, wojna pruska przedłużyła się do lat trzynastu, pociągnęła za sobą ogromne spustoszenia, wywołała znaczne zmiany w ustroju samymże politycznym społeczeństwa polskiego, powoływanego wielekroć do ponoszenia znacznych na nią ciężarów; dokonała pośrednio wywrotu dawnego stronnictwa panującego na rzecz dynastycznej, dworskiej polityki, która posługiwała się szlachtą lub możnemi naprzemian, bez głębszego wzierania w dalsze skutki, byle przeprowadzić najbliższe wojenne lub polityczne cele. Nadzwyczaj zagmatwana nić wypadków wojennych trzynastolecia zmusza koniecznie do ułożenia ich w pewne większe grupy, przeplecione, gdzie potrzeba, innemi spółczesnemi wydarzeniami.

Już w maju wyruszył król z żoną do Torunia, gdzie mu de- 1454
putacye od rycerstwa składały hołd uroczysty. Z wyjątkiem warmińskiego, poddali się nawet biskupi pruscy. Ale kroki wojenne spóźniły się aż do lipca, pomimo że dwa najważniejsze punkta wojenne, Malborg i Chojnice, pozostawały w rękach Zakonu. Dopiero po uchwaleniu znacznego poboru na rzecz wojny na zjeździe w Grudziądzu, wzięto się do energiczniejszych kroków wojennych, gdy zawerbowane przez Zakon wojsko zaciężne pod Bernardem Zsinenbergiem i Rudolfem księciem żegańskim drogą na Chojnice miało pospieszyć na pomoc Malborgowi. Król zwołał pospolite ruszenie, na które prawdopodobnie sami Wielkopolanie się stawili. Zamiast gotowych do boju hufców, znalazł wszakże król w obozie pod Cerekwicą szlachtę, domagającą się hałaśliwie przyjęcia żądań naprędce spisanych; żądań wywołanych zapewne nie czem innem, jak powszechnym rozgłosem, że król możnowładztwu nieprzy-

chylny, chętnie na jego ukrócenie zezwoli. Przywilej w Cerekwicy wydany, ograniczał licznemi postanowieniami samowolę możnych w sądownictwie, wznawiał dawne przepisy przeciw starostom grodowym, upominał się za równouprawnieniem Wielkopolski co do wyższych dygnitarstw i urzędów, stanowił, aby wskutek *rady prywatnej*, bez uchwały zjazdu wielkopolskiego nic stanowionem nie było. Przeciw ruchowi wznieconemu w roku zeszłym na zjeździe piotrkowskim, stawał partykularyzm szlachecki Wielkopolski, a wobec wiadomego usposobienia, nie podlega prawie wątpliwości, że król rad był popularnemu ruchowi, że go może nawet przez osoby swego najbliższego otoczenia ośmielił, aby w nim zyskać naturalnego sojusznika przeciwko oligarchii małopolskiej.

We trzy dni po wydaniu przywileju cerekwickiego, dnia 18 września przyszło do pamiętnej bitwy pod Chojnicami, z nadciągającemi zaciężnemi Zakonu i załogą chojnicką, która zaciągowi pospieszyła na pomoc. Lekceważenie nieprzyjaciela, którego „czapkami zarzucić“ obiecywano, sprowadziło na Polaków sromotną porażkę mimo znacznej przewagi sił polskich, mimo szczęśliwego początku walki, w której Rudolf ks. żegański poległ a Bernard Zsinnenberg dostał się do niewoli. Król okazał wśród i po bitwie niezwykłe męztwo i wytrwałość, i w październiku t. r. jeszcze po raz drugi zwołał pospolite ruszenie. Ale nadciągająca ze wszech stron szlachta okazała i teraz toż samo usposobienie, co pod Cerekwicą. W Opokach układano spisy żądań potrąconych przywilejem cerekwickim, województwa potworzyły osobne koła obradujące, które podały królowi (11—15 listopada) całą seryą przywilejów do potwierdzenia, znanych dzisiaj pod nazwą ustawodawstwa nieszawskiego od miejsca, gdzie je król wydawał. Ustawodawstwo to nie mnożyło wcale dalszych władzy królewskiej ograniczeń, reasumowało ono tylko dawniejsze, porządkowało za to obszernie sądownictwo, chroniąc je przed arbitralnością możnowładztwa i zwracać się zaczęło licznemi ochronnemi przepisami w interesie szlachty wydanemi przeciw możnym, mieszczanom, żydom i chłopom. Podstawą zaś jego stał się przepis, że odtąd uchwały i ruszenie wojny zależeć mają od zgody sejmików prowincyonalnych szlacheckich. Rozbitą zatem i sparaliżowaną została rada koronna, a król uwolniony z jej więzów, stawał na szerokiej, ale luźnej podstawie — woli kilku zgromadzeń, uchwalających podatki i wojnę.

Wyprawa, która zdobyła na niezbyt niechętnym królu opoczyńsko-nieszawskie przywileje, nie zdobyła na Krzyżakach fortecy
1455 Łaszyna. Król w styczniu 1455 r. rozpuścił wojsko, zostawiając

szczupłe siły pod trzema dowódzcami: Andrzejem Tęczyńskim na ziemię chełmińską, Piotrem z Szamotuł na Pomorze, Janem Kałdą i zaciężnemi czeskiemi na Prusy.

Dwie wyprawy pospolitego ruszenia bezowocne dawały wskazówkę, że wojnę raczej zaciężnemi prowadzić należy. Potrzeba było do tego pieniędzy. Z drugiej strony okazywały się widoki szybkiego zakończenia wojny przez zapłacenie zaciężnych krzyżackich. Ci albowiem, niepłatni przez zubożały Zakon, nie chcieli wiedzieć o jego rozkazach, wyparowywali słabe załogi polskie na własną rękę (w czerwcu np. z Królewca), ale nie taili się wcale, że gotowi za dobrą zapłatą oddać zabrane grody królowi polskiemu. Kampania zamieniała się na sprawę finansową dla stron obu, bo panem Prus i Pomorza miał zostać ten, co zapłaci zuchwałe żołdactwo zaciężne, napływające do nieszczęśliwego kraju i niszczące go w straszny sposób.

Król odbył 30 stycznia zjazd w Łęczycy, w czerwcu dwa zjazdy w Piotrkowie. Uchwalono wiardunek (12 gr.) z łanu, pod warunkiem zatwierdzenia uchwały przez zjazdy prowincyonalne. Duchowieństwo nałożyło na siebie kontrybucyą dobrowolną. Wszystko to jednak nie wystarczało. Król we wrześniu ruszył znów pod Łaszyn, dobywając go bez skutku. Krzyżacy cieszyli się, że okoliczności do pokoju go skłonią: cesarz Fryderyk rzucił banicyą na ziemię Zakonu, Lutek z Brzezia poseł polski źle został przyjętym na sejmie rzeszy, papież Kalikst III wyklął nieposłusznych poddanych w. mistrza. Z polecenia cesarskiego, Fryderyk brandenburski rokował o pokój, z rewizyą traktatu melneńskiego połączony, ofiarował chełmińską i michałowską ziemię. Ale Kazimierz był niezachwianym: opuściwszy Łaszyn dla spóźnionej pory, odbył zjazd w Grudziądzu (grudzień), gdzie za radą młodszych i przewrotnych, jak mówi Długosz, uchwalono podwójny wiardunek na królewszczyzny i dobra duchowne, pojedyńczy na kmieci dóbr szlacheckich.

Postanowienia grudziądzkie wznieciły powszechne oburzenie na zjeździe piotrkowskim (6 stycznia 1456). Uchylono je i zastą- 1456
piono uchwałą złożenia połowy czynszów, która wszakże dopiero na drugim zjeździe sejmowym (we wrześniu, w Piotrkowie) ostatecznie powziętą, a na zjeździe małopolskim w Nowym Korczynie (15 października) co do sposobu wybierania przez umyślnych poborców określoną została. Doszła tymczasem ugoda z wodzami zaciężnych: Ulrykiem Czerwonką, Adolfem v. Gleichen, Tomaszem von Schauenburg w Toruniu (15 sierpnia) o wypłatę ogromnej summy 456,000 zł. węgierskich. Czynsze nie wystarczały na jej pokrycie.

1457 Dopiero za podróżą królewską do Gdańska (w maju 1457), pożyczyli mieszczanie tamtejsi brakujące 30,000, a Malborg wydanym został przez zaciężnych. Wielki mistrz ze łzami w oczach opuszczał tylowieczną rezydencyą Zakonu, przenosząc się do Tczewa, a następnie Królewca. Wojna zdawała się chylić ku końcowi.

Tymczasem zaraza wojennego kondotierstwa zaczęła się i Polsce udzielać. Samej Małopolsce groziły kupy żołnierstwa pod Kawką i Swieborowskim, z szląskiemi książętami w porozumieniu działające, przeciw którym pospolite ruszenie małopolskie z Janem Tęczyńskim na czele wyprawiać się musiało. Część zaciężnych w służbie Zakonu pod Bernardem Zinnenbergiem pozostała, prowadziła też wojnę dalej: wojna stała się dla zaciężnych stron obu zarobkiem i rzemiosłem, którego trwanie przedłużano. Zsinnenberg zdobył miasto Malborg; Chełmno i Iława dostały się w ręce Zakonu. Wielkopolanie pod Ściborem Ponieckim zasilili załogę zamku
1458 malborskiego, z początkiem r. 1458 rozpoczął Ścibor z Czerwonką oblężenie miasta.

Śmierć Władysława Pogrobowca (20 listopada 1457) zwróciła chwilowo uwagę za granicę. Syn najstarszy królewski, Władysław (ur. 1456) urodzony z ciotki Pogrobowca, miał najbliższe prawo do osieroconych tronów węgierskiego i czeskiego: król nie zapomniał warować go poselstwem z Sandomierza wyprawionym (styczeń 1458). Tymczasem Czesi wybrali 2 marca Jerzego Podiebrada, głowę utrakwistów, Węgrzy (w styczniu) Macieja Korwina, syna Jana Hunyada. Cesarz Fryderyk przerażony temi wyborami, pragnął zwrócenia się Kazimierza Jagiellończyka przeciw uzurpatorom. Szląsk z Wrocławiem na czele stanął przeciw Jerzemu, kłonił się ku Polsce. Na sejm piotrkowski w maju zjechał Jan Giskra wódz partyi austryackiej, ofiarując pośrednictwo w pokoju z Zakonem, a zarazem zachęcając do podniesienia sprawy węgiersko-czeskiego następstwa. Król przyjął pośrednictwo.

Poparł król rokowania nową wyprawą w lipcu. Bernard von Zinnenberg pobitym został dwakroć pod Łaszynem i Sztumem. Ale Polacy nie przypuścili ani jednego dobrego szturmu do Malborga, w pospolitem ruszeniu panowało rozkiełznanie. Król zapewniał, że już nigdy tej ruchawki nie użyje.

Dnia 21 października doprowadził Giskra do rozejmu w Rastenburgu, na podstawie: *uti possidetis*. Malborg miał zająć Giskra
1459 na swoje imię. W ciągu trwania rozejmu do 12 lipca 1459 r. mieli w marcu arcyksiążę Albrecht austryacki i Giskra dalszych podjąć się układów. Zakon po czteroletniej wojnie był w posiadaniu:

Malborga miasta, Chojnic, Sztumu, Królewca, Gniewu, Człuchowa, Chełmna i Ilawy.

Sejmowy zjazd w Piotrkowie 1459 r. uchwalił dla Wielkopolski, wedle orzeczenia zjazdu w Kole, jednego żołnierza od każdych stu grzywien dochodu, Małopolsce zostawił wolność pospolitego ruszenia. Postanowiono wysłać posłów dla traktatów pokoju, ale nie zaniedbywać wojny; królowi węgierskiemu i czeskiemu odmówiono uznania.

Rozjemstwo Albrechta austryackiego nie przyszło do skutku: podjął je Fryderyk brandenburski, ale bezskutecznie. Rozjechano się ze zjazdu w Chełmnie, zaczepiając o formalności. Zakon byłby się ostatecznie skłonił do hołdu, byle otrzymać dawną, pełną władzę nad poddanemi: tego król i senat przyjąć nie mogli, bo byłoby to oczywistem poświęceniem stanów pruskich poddających się Polsce.

Ale jeżeli Wielkopolska, bezpośrednio z Prusami graniczącą, pojmowała potrzebę wojny, Małopolska czuła coraz mocniej jej ciężar, a bacznem spoglądając ku Litwie okiem, nie mogła przeboleć utraty Łucka i obawiała się, czy Podole za nim nie pójdzie. Utworzyła się silna partya opozycyjna przeciw królowi, która postanowiła pójść jego popularnemi drogami, t. j. z współudziałem szlachty. Sejmik nowokorczyński na nic przyzwolić nie chciał, dopókiby nowego do Piotrkowa powszechnego sejmu nie zwołano. Dnia 1 września przyszło też do tego sejmu, na którym po raz drugi spotykamy posłów szlacheckich. Trzej pomiędzy nimi, młodzi senatorscy synowie: Jan Rytwiański, Jan Tarnowski i Jan Melsztyński przewodzili. Król, obawiając się zaburzeń, przybył ze zbrojnemi hufcami: zbrojno wystąpiła i opozycya. Rytwiański wystąpił z długim szeregiem win królewskich. W pierwszym szeregu stał spór graniczny litewsko-polski: sprawa o Łuck, Podole, Goniądz i Węgrowiec; dalej fałszywa moneta, wymaganie nieprawne stacyj, uciążenia podatkami na wojnę. Król w odpowiedzi podniósł, że skarb nie potrzebowałby się uciekać do podatków, gdyby dobra królewskie nie były w ręku panów; należałoby je zatem egzekwować. Argument ten uspokoił burzę, uchwalono 6 gr. z łanu, których sejmik nowokorczyński nie zatwierdził.

Odżyła ta burza na sejmie piotrkowskim d. 6 grudnia. Wybrano dwudziestu senatorów, którzy z wykluczeniem innych mieli „o sprawie publicznej traktować i stanowić“ zapewne na sejmie. Przedstawili oni królowi 12 artykułów, które główne jego obejmowały wykroczenia; obiecał się do nich i do innych jakichbądź

wskazówek zastosować. Uchwalono pobór na mieszczan, wiardunki z łanów, ósmą część czynszów, oszczędniej, niż to na szlacheckich, szczególniej wielkopolskich, czyniono zgromadzeniach. Król z po-
1460 czątkiem r. 1460 przyjął pośrednictwo Albrechta austryackiego, tą razą przez osobne ofiarowane poselstwo; nie przyjął medyacyi posłów papieża Piusa II (Eneasza Sylwiusza Piccolominiego), który powitany w r. 1458 przez Jakóba z Sienna na Stolicy Apostolskiej, klątwy rzuconej na poddanych pruskich zdjąć nie chciał i po stronie krzyżackiej wyraźnie stawał.

Tymczasem prowadzono wojnę ze zmiennem szczęściem. Po czteromiesięcznem oblężeniu zdobył (13 sierpnia 1460) Jan Kościelecki Malborg, odzyskano w znacznej części utraconą Warmię, spłoszono nowy zaciąg przez Bernarda Zsinnenberga sprowadzony, ale Zakon zagnieździł się w okolicach Gdańska, osadził Welawę, Puck, Lawenburg i Bytom, a gdy z namowy jego król duński zamknął Sund okrętom gdańskim, miasto cierpiało dotkliwie w handlowych interesach. W samych też Prusiech, gdzie podstawa ludności była przeważnie niemiecką, okupacya polska coraz bardziej grunt traciła. Legendorf biskup warmiński wykupił Heilsberg od polskich zaciężnych, z Bartensteinu i Iławy Krzyżacy wojują szczęśliwie z załogami Schippenbeilu, Rastenburga i Mohrungen, które
1461 się w końcu poddają. Wtedy rusza król w sierpniu z pospolitem ruszeniem, oblega nadaremnie Chojnice, bo rycerstwo wszczyna rozruch o zabicie Andrzeja Tęczyńskiego przez mieszczan krakowskich i nagli do powrotu. Ścibor upomina króla w Bydgoszczy, aby się energiczniej wzięto do rzeczy, bo Prusy doszły do ostateczności *(gut- und leiblos)*. Zajęcie Brunsbergu przez Zakon i zdo-
1462 bycie Brodnicy (12 lutego 1462) ozuchwalają Zakon. Gdy tyle wypraw powszechnych chybiło, król powierza dalsze kroki wyłącznie zaciężnym, którzy też niebawem, pod dowództwem Piotra Dunina z Prawkowic i Pawła Jasieńskiego, podratowali upadającą sprawę.

W zewnętrznej polityce nastała tymczasem zmiana. Stosunki z Jerzym Podiebradem zrazu nieprzyjazne, mimo poselstwa jego, ofiarującego synowi króla, Władysławowi, ewentualne następstwo na tronie czeskim, ułożyły się przychylniej na zjazdach 6 stycznia i 29 listopada 1460 r. w Bytomiu, gdzie przyszło do przymierza i przyjęcia rozjemstwa czeskiego w sprawie krzyżackiej. Ośmieleni zajęciem Brodnicy, Krzyżacy nie stanęli jednak na zjeździe głogowskim (w maju 1462), gdzie Jerzy wciągał króla do wspólnego przeciw Niemcom działania. Zbliżenie to do Jerzego było

zapewne w związku z ostrem wystąpieniem króla przeciw Stolicy Apostolskiej w sprawie krakowskiego biskupstwa. Po śmierci Strzempińskiego (1460) Rzym na stolicę krakowską naznaczył Jakóba z Sienna, kapituła wybrała Lutka z Brzezia, król zanominował Jana Gruszczyńskiego, jednego z najbliższych swoich doradców. Jakób z Sienna, człowiek szkoły Oleśnickiego, starał się utrzymać przy biskupstwie z wytrwałością, gotową do zniesienia wszelkich prześladowań; król też postąpił z największą bezwzględnością, dobra biskupie zajechał, kanoników rozegnał, Gruszczyńskiego przemocą wprowadził. „Wolę stracić królestwo, mówił, niż mieć biskupa nie po mojej myśli". W Czechach na gruncie kompaktatów pragskich, w Polsce około sprawy apostolskiej nominacyi biskupów zawrzała walka władzy duchownej ze świecką. W Polsce jednak Kazimierz zwrócił się ku niej niezawodnie z wewnętrznych powodów, pamiętał świeże upokorzenie na sejmie 1459 r., obawiał się, że w Jakóbie z Sienna, krewnym Zbigniewa, możnowładztwo małopolskie zyska nową głowę, której mu od śmierci kardynała brakowało. Zwycięztwo na tem polu mając na oku, poszedł za wolą szlachty, domagającej się na sejmiku w Korczynie (grudzień 1462) srogiego ukarania tumultuantów mieszczańskich, którzy (w lipcu 1461) zabili Andrzeja Tęczyńskiego, i ścięciem kilku konsulów i mieszczan uspokoił namiętności. 1460 do 1463

Pod naciskiem króla cofnął się też papież Pius II o tyle, że do przybycia legata swego Hieronima, arcybiskupa kreteńskiego, odebrał Sienieńskiemu administracyą dyecezyi. Przybył legat (w listopadzie 1462) jako pośrednik w sporze polsko-krzyżackim; Sienieński, widząc się opuszczonym, złożył biskupstwo w styczniu 1463 r. Ale i dyplomatyczna misya legata skończyła się na niczem; na zjeździe w Brześciu (1 maja 1463) stawał zbyt wyraźnie po stronie Zakonu; poselstwu wysłanemu za nim do Wrocławia z żądaniem, aby zdjął klątwę z ziem pruskich, odpowiedział odmownie. Król nietylko wyszedł zwycięzko z walki z Piusem II, ale zdołał nawet, dzięki stronniczości, z jaką papież przeciw interesom polskim działał, a umiarkowaniu, z jakiem Sienieńskiego wkrótce po jego cofnięciu się, przywrócił do łaski i posadził na biskupstwie kujawskiem, zatrzeć wspomnienia srogiego ucisku kościelnego. 1463

Wojna pruska, pod kierunkiem zaciężnych wodzów Dunina i Jasieńskiego, lepszy tymczasem wzięła dla Polski obrót. Dunin przyniósł Gdańskowi dawno pożądaną odsiecz: dnia 23 września 1462 r. pobił on pod Puckiem świeże hufce zaciężne, które na

plac boju Rauenek, wódz zaciężnych krzyżackich, prowadził. Tegoż dnia walczono szczęśliwie pod Jasieńcem i Świeciem. Ulryk Czerwonka (d. 12 stycznia 1463) odniósł zwycięztwo pod Skąpem, zdobyto w ciągu roku po długich wysileniach Gniew. Przyzwana na pomoc flotyla inflancka pobitą została przez gdańskie statki. Traktat neutralności, który d. 13 grudnia zawarł Bernard Zsinenberg z królem polskim, warując sobie posiadanie Stargardu i Chełmna, jak niemniej poddania się biskupa warmińskiego (1464) świadczyły o ostatnim upadku Zakonu.

Po chybieniu tylu pośrednictw, ofiarowali na sejmie piotrkowskim (październik 1463) Lubeczanie swoje. Chodziło im o zachwiane wojną interesa hanzeatyckie. Rokowania odbyły się w Toruniu (wrzesień 1464); jako przewódzca posłów od miast: Lubeki, Rostoku, Wismaru, Luneburga, Dorpatu i Rygi, wystąpił Arnold biskup lubecki. Rozejmu na czas rokowań nie przyjęto. Przeciw ponowionej ofierze hołdu ze strony Zakonu, stawiono po stronie polskiej żądanie Pomorza, chełmińskiej i michałowskiej ziemi, Elbląga i Malborga. Rozbiły się układy, a za zdobyciem Pucka i Sadłowa przeniesiono wojnę do Prus właściwych, aby zmusić do pokoju.
1465 Z początkiem r. 1465 poddało się Nowe za chybieniem odsieczy zaciężnych prowadzonej przez Kaspra Nostica. Zjazd korczyński, w którym i Wielkopolska przez pełnomocników udział wzięła, uchwalił podatek 4 gr. od grzywny. Wielkopolska wzięła na siebie odzyskanie Chojnic. Stany pruskie znużone długą wojną, coraz natarczywiej upominać się zaczęły o jej zakończenie: upoważniono Ścibora Bajsena, wielkorządcę królewskiego, do pośrednictwa. Zaciężni polscy pod Pawłem Jasieńskim ruszyli pod Stargard. 30 sierpnia rozpoczęły się rokowania z Gerardem Molingerode marszałkiem inflanckim, jako reprezentantem Zakonu, które wszakże w obec kilku powodzeń krzyżackich (pobicie Mazowszan pod Ciechanowem), nie wyszły po za ofiarowanie królowi ziem zakonnych, z wyjątkiem Prus i zamku malborskiego. Słusznie upierano się po stronie polskiej przy ustąpieniu Malborga; kosztował on tak wiele, a zbyt silnie złączony był z dziejami i tradycyą Zakonu, aby mógł przy nim bezpiecznie dla Polski pozostać. Z ostatnim wysiłkiem po stronie krzyżackiej, z energicznem wytężeniem po stronie polskiej, przeciągnięto wojnę do r. 1466. Pod Stargardem toczyły się krwawe z załogą i odsieczą boje, pod Melzakiem i Hollandem ciężkie poniósł Zakon straty. Po odbytym zjeździe w Piotrkowie, król z Brześcia kierował ruchami wojennemi i dyplomatycznemi. Do Rudolfa, biskupa Lewanty, który jako pośrednik papieski

przybył do Wrocławia, wysłał poselstwo z upomnieniem, że pośrednictwo przyjmuje, ale przed stronniczością Hieronima, arcybiskupa kreteńskiego, przestrzega. Poddał się Paweł Legendorf, biskup warmiński, królowi, zdobyto nareszcie Stargard, Frydland i Hamerstein, oblężono Chojnice. Dnia 7 września stanął król w Toruniu, 28 września kapitulowały Chojnice, zbliżało się rozstrzygnięcie. Król okazał chęć pokoju i niezwykłe w obec zwyciężonego umiarkowanie, legat zręczność w pośrednictwie. Dnia 19 października 1466
przyszło do zawarcia wieczystego pokoju w Toruniu.

Wieczysty pokój wracał Polsce: całą chełmińską, michałowską i pomorską ziemię, i zapewniał Malborg, Szarfau, Sztum, Elbląg, Tolkemit i Christburg. Prusy właściwe (Samland, Hinterland i Niederland), pozostawały w posiadaniu Zakonu, jako hołdującego Polsce przez każdego nowo wybranego wielkiego mistrza, który w sześć miesięcy po elekcyi obowiązanym był osobiście dopełnić tego aktu. Wielki mistrz nie uznaje żadnego zwierzchnika, prócz papieża i króla polskiego, nie może też bez jego zezwolenia zawierać przymierzy i prowadzić wojny. Biskupstwo chełmińskie podlega archidyecezyi gnieźnieńskiej, warmińskie (udzielne) hołduje królowi i zostaje pod jego protekcyą, pomezańskie dopiero po śmierci Wincentego Kiełbasy, którego król chce mieć na tej stolicy, wróci pod patronat Zakonu. Polacy mogą wchodzić do Zakonu. Pokój, zaprzysiężony przez stany obu krajów, ma być podany wspólnie do zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

Szkody i ofiary poniesione na trzynastoletnią wojnę pruską, były ogromne. Z 21,000 wiosek liczono zaledwie 3,013 nie spalonych, stratę w ludziach oblicza Voigt na 300,000; król polski miał 9, Zakon 5 milionów złotych węgierskich wydać na wojnę. Pomimo mniej zaszczytnego od poprzednich, co do świetnych czynów wojennych przebiegu, wojna pruska jest przedewszystkiem tytułem chwały Kazimierza Jagiellończyka, a szczęśliwy jej skutek, owocem żelaznej jego wytrwałości i niczem się nienużącej zapobiegliwości. Kłopoty skarbowe nie skończyły się wszakże z wojną. Kilka zjazdów (w Piotrkowie, Korczynie, Srodzie), minęło bezowocnie, bez uchwalenia środków na zaległy żołd zaciężnych. Władysława z Domaborza, kasztelana nakielskiego, którego jako walecznego partyzanta używał do obrony Człuchowa i granicy wielkopolskiej od niemieckich zaciężnych, zmuszonym jest król ukarać śmiercią za gwałty i samowolności, których z zbrojnemi kupami się dopuszczał. Ale i dyplomatycznie zawisnęło potwierdzenie traktatu toruńskiego na sprawie, której już dla samego

wycieńczenia kraju wojną pruską, trudno się było podjąć Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Jeszcze d. 1 kwietnia 1462 r. odwołał Pius II t. z. kompaktaty praskie, zawierające koncesye dla umiarkowanej partyi utrakwistów co do sakramentu ołtarza. Zamiary wszakże Piusa, zmierzające do wojny chrześciańskiej z Turkami, odroczyły energiczniejsze kroki kuryi aż do wyboru Pawła II (30 sierpnia 1464). Stanął 1465 r. związek panów czeskich katolickich przeciw Jerzemu, którzy w Rzymie wskazywali syna Kazimierza Jagiellończyka Władysława, jako kandydata na tron czeski.

1466 Za wyklęciem Jerzego Podiebrada d. 23 grudnia 1466 r. przypuszczono do Kazimierza Jagiellończyka atak z dwu stron: ze strony związku katolickiego panów czeskich, aby się oświadczył przeciw Jerzemu; ze strony Jerzego, aby dotrwał przy głogowskim traktacie. Podiebrad słał do Kazimierza w styczniu 1467 r. Pawła przeora zderadzkiego, w maju na sejm piotrkowski Jana Iczyńskiego. Z Rzymu napierał Paweł II przez Gabryela Rozgoniego i Piotra Erklensa o przyjęcie korony czeskiej, którą posłowie zjazdu katolików w Igławie, Eliasz pleban i Łukasz, rajca wrocławski, w lipcu ofiarowali królowi. Król wyraził zdziwienie, jak można detronizować króla namaszczonego i ukoronowanego; a gdy Rudolf biskup lewantyński, zjechawszy do Krakowa, jako wyraźny warunek potwierdzenia traktatu toruńskiego przez kuryą apostolską, postawił podjęcie wojny przeciw Jerzemu, odłożył król w odpowiedzi d. 28 sierpnia odpowiedź stanowczą do sejmu, zapowiedział poselstwo do Pragi celem pogodzenia Jerzego z Kościołem i wniósł, aby klątwy i krucyaty tymczasem głosić zaprzestano. Rudolf złożył oświadczenie, że związek katolicki poszukać sobie musi innego obrońcy.

Jedno wycieńczenie długoletnią wojną pruską usprawiedliwia to postępowanie króla, omijającego sposobność czynnego wmieszania się w sprawy czeskie, uporządkowania ich i zajęcia bardzo poważnego w Europie stanowiska.

Król poszedł drogą pośrednią, wyczekującą. Do Pragi wysłał Stanisława Ostroroga, Jakóba z Dębna i Jana Długosza, zapośredniczył między związkiem i Jerzym zawieszenie broni do 25 stycznia
1467 1467 r., jak niemniej zjazd stron wojujących w Wrocławiu, gdzie obie strony miały przyjąć króla polskiego na rozjemcę. Ale związek wszedł już w tajemne porozumienie z królem węgierskim Maciejem Korwinem, przyjmującym chętnie rolę, której Kazimierz przyjąć

nie chciał: nie przyszło też do układów z posłami Jerzego, a posłowie polscy pojechali tylko do Pragi, aby nowy rozejm do dnia 30 maja 1468 roku wyjednać.

Tymczasem przedsiębierczy Maciej, oddawna z Jerzym w sporach granicznych trwający, wypowiadając mu w kwietniu 1468 r. 1468
wojnę, posłał do Kazimierza Jagiellończyka Protazego, biskupa ołomunieckiego, uznając prawo dziedziczne Kazimierza, ofiarując chęć sojuszu pod warunkami, aby król dwie swoje córki wydał: za Macieja jednę, za syna Fryderyka cesarza, Maksymiliana, drugą, a przez to krwi swojej panowanie w Austryi i w Węgrzech zabezpieczył. Król w żadne tego rodzaju układy wdawać się nie chciał i cierpko odprawił Protazego.

Rozpoczęła się wojna Macieja z Jerzym, a Maciej bez wielkich wysileń stał się panem Morawy. Posłowie Jerzego, z Wojciechem Kostką z Postupic na czele, ponowili w Krakowie ofiarę następstwa tronu po śmierci Jerzego dla synów Kazimierza: Kazimierz wysłał przeszłorocznych posłów z pominięciem Długosza, którego miejsce zajął Mikołaj Skop, kasztelan oświecimski, do Pragi; skąd w celu rokowań pojechali do Ołomuńca. Żądania Macieja były tak wygórowane, że rokowania skończyły się na niczem (lipiec 1468). Na posłów do Rzymu w sprawie pogodzenia Jerzego z stolicą 1468
apostolską wyznaczono na sejmie piotrkowskim Jakóba z Dębna i Jana z Główni.

Tymczasem zaszła obawa, aby się Jerzy na szkodę Polski z Maciejem Korwinem nie pogodził. Wyprawa do Czech w początkach r. 1469 nie udała się Maciejowi. Pod Wilemowem dostał się 1470
w taką matnię, że wdać się musiał w rokowania z Jerzym; obiecał swoje w sprawie z Rzymem pośrednictwo, zawarł rozejm i ułożył co do walnego w Ołomuńcu zjazdu. Wyprawiono też z Polski przeznaczonych do Rzymu posłów na zjazd ołomuniecki, aby tam dopilnowali interesów polskich i zastrzegli uznane niedawno prawa do korony czeskiej Kazimierza Jagiellończyka.

Rokowania między Jerzym i Maciejem zdawały się pomyślny dla pokoju przybierać obrót, gdy d. 12 kwietnia 1469 r. katoliccy panowie czescy obrali Macieja królem. Przyszło polskim posłom zaprotestować i poprzestać na przedłużeniu rozejmu między stronami do 1 stycznia 1470 r. Elekcya ołomuniecka skłoniła Jerzego Podiebrada do niemniej stanowczego kroku: przeprowadził on na sejmie w Pradze (czerwiec) elekcyą królewicza Władysława z pominięciem własnych dzieci, pod warunkiem, że sam do końca życia koronę zachowa, że wdowa jego i dzieci stosowne otrzy-

mają wyposażenie, że król polski o zgodę z Rzymem się postara, że królewicz elekt z Ludmiłą córką Jerzego się ożeni.

Otrzymał więc król bez wojny koronę czeską dla syna. Posłowie: Ścibor Towaczowski, Bieniasz z Weitmilu i Paweł proboszcz zderadzki, stanęli przed królem i senatem w Radomiu, gdzie przyjęto ofiarowaną koronę, ale wysłano Stanisława Wątróbkę i Jana Tarnowskiego do Pragi, aby warunki, mianowicie co do Ludmiły, usunęli. Równocześnie, gdy pokojowe układy z Maciejem podsuwane królowi przez poselstwo panów czeskich (w początku czerwca) dla niedojścia zjazdu w Podoleńcu (wrzesień), oczywiście w skutek elekcyi praskiej do skutku nie doszły, król starać się począł o poparcie ewentualnej z Maciejem wojny i odosobnienie Macieja. Na zjazd piotrkowski (22 paźdz.) wrócili posłowie polscy z Rzymu, donosząc o przychylaniu się Pawła II na stronę Macieja i nieprzychylnem jego w sprawach pruskich usposobieniu: przybyło też świetne od Jerzego poselstwo celem ukończenia układu o ewentualne następstwo Władysława. Król odroczył stanowczą odpowiedź do przybycia nuncyusza papieskiego, Aleksandra, biskupa forliceńskiego, wyprawił wszakże poselstwo do Czech, do cesarza Fryderyka, do Wołoch i Tatar; trzy ostatnie niezawodnie na ewentualność wojny z Maciejem, z którego senatorami miał rokować Jan Wątróbka. W ciągu r. 1470 przyszło też (10 paźdz.) do przymierza z cesarzem Fryderykiem, w Gracu, wymierzonego przeciw Maciejowi. Legata biskupa Forli, starano się pozyskać dla kandydatury królewicza, wysłane do Rzymu poselstwo (Jakób z Dębna) w tymże pracować miało kierunku. Knowania Macieja w Prusiech nie odniosły skutku: w. mistrz nowy, Henryk Richtenberg, złożył na zjeździe w Piotrkowie (paźdz. 1470) hołd królowi. Nie wychodził atoli król z neutralności w obec wojny węgiersko-czeskiej, a z początkiem 1471 r. była już obawa zgody obu stron ze szkodą
1471 interesów królewskich, gdy śmierć Jerzego (22 marca 1471) nowy dała obrót wypadkom.

Na wiadomość o śmierci Jerzego, wysłał król do Pragi Pawła z Balic, Marcina Wrocimowskiego i Dobiesława z Kurozwęk zwanego Lubelczykiem, którzy w obec kandydatury saskiej (ks. Albrechta) i węgierskiej Macieja, z łatwością pozyskali większość dla Władysława. Na sejmie elekcyjnym w Kutnohorze (maj 1471), gdzie i katoliccy panowie przybyli, warunki polskie i wymowa pana Lubelczyka o tyle się podobały, o ile dumne wystąpienie posłów węgierskich wznieciło niechęci. W 19 artykułach zagwarantowano Czechom ich wyznanie i przywileje, a wolne sejmu

czeskiego obrady, proceder elekcyjny i pakta nie pozostały niezawodnie, przy częstych odtąd relacyach z Polską, bez walnego wpływu na wyobrażenia polityczne Polaków.

Kazimierz Jagiellończyk, dzięki zabiegliwości swojej, był na zbrojne poparcie syna przygotowany. Na czas też umiał wzniecić Maciejowi wewnętrzny niepokój w Węgrzech samych: misya Jana Wątróbki nie była daremną, górne szczególnie Węgry pozyskane dla wywrotu rządu Macieja.

W całej świecie książąt szląskich i panów polskich, z hufcem dziewięciotysięcznym, pod dowództwem Pawła Jasieńskiego, ruszył młody Władysław (25 lipca 1471) do Pragi; ominął czatujące nań siły panów czeskich, Macieja stronę trzymających, a witany z entuzyazmem przez Prażan, 21 sierpnia odbył koronacyę. Tymczasem dojrzał spisek węgierski przeciw Maciejowi prowadzony przez Jana Vitez, arcybiskupa ostrzychomskiego. Wezwano na tron węgierski Kazimierza, drugiego syna króla polskiego. Już 20 września 1471 r. wysłał tenże list wypowiedni Maciejowi, zowiąc go uzurpatorem i mieniąc się praw Władysława Pogrobowca dziedzicem. W październiku ruszył królewicz z dwunastotysięcznem wojskiem pod dowództwem Piotra Dunina, z świtą wielu znakomitych panów małopolskich. Po raz drugi w tym wieku wyprawiano się w dwie strony na dynastyczne wojny, tym razem z niemałym wysiłkiem królewskiego skarbu, który wedle zgubnej tradycyi, zastawem królewszczyzn zyskiwał pieniądze i hufce zaciężne.

Ale jeżeli wyprawa Władysława zapewniła mu tron czeski, Czechom zaś dała dobrodusznego, ale niestety! zupełnie niezdolnego pana do pokonania zagnieżdżonej między nimi anarchii, wyprawa Kazimierza miała najniefortunniejszy przebieg. Dotarł on bez przeszkody, ale i bez łączenia się spiskowych z jego hufcami do Hatvan, aby się przekonać, że Maciej z zwyczajnoą zręcznością, postrachem i obietnicami umiał się pogodzić ze swemi. Cofnięto się ku Nitrze, pod którą pospieszył wreszcie i Maciej, celem jej oblężenia. Nie potrzeba było nawet i walki, aby pokonać srodze zawiedzionego Kazimierza: zaciężni zaczęli go opuszczać, panowie towarzyszący mu popadli w waśnie, i królewicz, zostawiwszy w Nitrze 4,000 ludzi pod Jasieńskim, szybko uszedł z resztą (26 grudnia) ku granicom polskim, aż 19 marca 1472 r. stanął w Krakowie przed ojcem, którego duma niemało na tem ucierpieć musiała, Oczywiście nie utrzymała się i Nitra: słowem wyprawa węgierska w najopłakańszy zakończyła się sposób.

Tymczasem interwencya nowego papieża Syktusa IV (od sierpnia 1471) miała wstrzymać jeszcze nieuchronną między Maciejem i Kazimierzem Jagiellończykiem wojnę. Sykstus przerażony postępami Turków, postanowił korzystać z dywersyi, jaką sułtanowi Mahometowi sprawił Hussun-Kassan, han Turkomanów, i zjednoczyć siły chrześcian przeciw półksiężycowi. Rzuconą już w marcu
1472 1472 r. na Kazimierza Jagiellończyka i Władysława czeskiego klątwę, zawiesił on do skutku poselstwa kardynała Marka, patryarchy akwilejskiego, którego zadaniem było pogodzić nieprzyjacielskie obozy i złączyć je ku wspólnemu przeciw Turcyi przedsięwzięciu. Zawarto tymczasowy rozejm, którym także i Czechów obu obozów objęto. Kardynała Marka przyjęto w lipcu w Krakowie dosyć chłodno, wypowiadając nadzieję, że stolica Apostolska uszanuje prawa dynastyczne Jagiellonów. Król zbroił się, synowi Władysławowi w trudnem położeniu jego pomagał, jak mógł, radą i pieniędzmi; na Szląsku, w północnych Węgrzech nie ustawały pomniejsze boje graniczne. Przystąpiono wreszcie do układów
1473 o pokój w Nisie (13 marca 1473), chociaż nikt w nich nie pokładał wiary, zadosyć czyniąc tylko woli i powadze papieża oraz misyi kardynała Marka.

Po długich rokowaniach, w których po stronie polskiej przewodził prymas Jan Gruszczyński, zdołał kardynał Marek przeprowadzić plan następujący. Królowie Władysław i Maciej mieli uwolnić swoich poddanych czeskich od obowiązku przysięgi; w dniu 1 sierpnia miał się odbyć powtórny zjazd komisarzy w Opawie, podczas którego Władysław miał zamieszkać w Kładzku, Kazimierz w Oświęcimie, Maciej Korwin w Ołomuńcu, aby tem łatwiej przesyłać rozkazy umocowanym. Gdyby zgoda nie doszła, miał Karol ks. burgundzki zostać rozjemcą sporu. Jednak tylko Władysław poddał się szczerze rygorowi usunięcia się od rządów. Kazimierz, gotując się do wojny, posłał po przymierze do Fryderyka, proponując mu współczesny napad Węgier, sam zaś rzucił na północne Węgry luźne hufce wałęsających się czeskich „bratczyków“ niedawno na Szląsku dokazujących. Oczywiście chciano przez to zjazd i ewentualne rozjemstwo Karola burgundzkiego udaremnić, który jawnie sprzyjał Maciejowi.

Maciej, zaskoczony niebezpieczeństwem w domu, nie przybył na zjazd, przez co unikniono rozjemstwa. Polacy nie przystawali na żaden z proponowanych środków zgody, w szczególności zaś na podział Czech między Macieja i Władysława, ofiarowali tylko Maciejowi przymierze i znaczne siły na wojnę turecką. Maciej

wziął się też do wypędzenia „bratczyków“ z Węgier, odzyskał zabrane przez nich zamki Modrę i Bukowiec, w początkach r. 1474 napadł Podgórze karpackie, spalił Jasło, Duklę i Pilzno; dopiero w lutym stanął pokój graniczny między Węgrami i Polską w Szramowicach, zawarty przez panów polskich i węgierskich, tem pamiętny, że nie przesądzając bynajmniej dalszej walki o Czechy na innem terytoryum, zabezpieczał tylko dobre sąsiedzkie stosunki między samemi Węgrami i Polską, 1474

Tymczasem, bezpośrednio po zawarciu traktatu szramowickiego, zaniosło się było niebawem na walne starcie długoletnich nieprzyjaciół. Król Kazimierz zawarł w marcu 1474 r. zaczepno-odporny traktat przeciw Maciejowi z Fryderykiem cesarzem, Maciej podburzał Henryka księcia rybnickiego i Wacława ks. żegańskiego, do napadów w granice Wielkopolski, w Prusiech zaś uknuł intrygę, która miała króla z tamtej zaszachować strony. Wybranego w r. 1467 Mikołaja Tungena nie chciał król potwierdzić na biskupstwie warmińskiem, przeznaczając je dla Wincentego Kiełbasy. Tungen posunął się do jawnego buntu, popierany przez niechętnych Polsce, ubiegł kilka zamków warmińskich, a dufny w pomoc Macieja, utrzymywał t. z. wojnę księżą (Pfaffenkrieg) przeciw królowi.

Postanowił więc Kazimierz Jagiellończyk skończyć z Maciejem walną wyprawą, z którą ruch Władysława na Morawy, a cesarza Fryderyka na Węgry miał być w związku. Z niemałemi trudami, w skutek zjazdów w Opatowcu i Nowym-Korczynie, udało się królowi zebrać sześćdziesięciotysięczną armią, która złączona z siłami Władysława, mogła zaiste podołać szczupłym siłom wycięczonego Korwina. Tymczasem zupełne chybienie ogromnej wyprawy rzuciło na wewnętrzne stosunki polskie, szczególniej pod względem wojskowym, najsmutniejsze światła. Król 26 września przeszedł granicę szląską, odrzucił propozycye Macieja, idące tak daleko, że zrzekał się praw do Czech za przymierze i związek małżeński z domem jagiellońskim, zajął po drodze bez trudu miast kilka, a połączywszy się z 20-tysiącznem wojskiem Władysława, stanął pod Wrocławiem w listopadzie.

Prócz korzyści pod Swanowicami odniesionej, kampania pod Wrocław i rzekome jego oblężenie były jednem pasmem niepowodzeń dla broni polskiej. O ile Maciej, rozporządzający szczupłemi tylko siłami złożonemi po części z polskich zaciężnych, rozwijał całą energią zręcznego wodza, o tyle kierownictwo polskie, w ręku Jana z Rytwian marszałka koronnego zostające, było dowodem najwyższej nieporadności w poruszeniu ogromnemi siłami. Zamiast

szturmować miasto, niszczono jego okolice, rozdrażniano okoliczną ludność, wdawano się w szkodliwe utarczki z partyzantami Macieja; a zdemoralizowana, chorobami zdziesiątkowana i ogłodzona w spustoszonym kraju armia rozlała się z pod Wrocławia i nie przeszkodziła nawet napadom okrutnym partyzantów Macieja na pograniczne polskie. Nagły mróz dokonał miary złego. Nie nadużywający szczęścia Maciej, zgłosił się w chwili krytycznej z układami przez panów czeskich swego stronnictwa: doszedł na podstawie *uti possidetis* rozejm do 25 maja 1477 roku w Wrocławiu (w grudniu), pozostawiający sprawę nierozstrzygniętą, Polskę zaś niemało zachwianą w opinii, którą nabyła tyloma zwycięztwami wieku XV.

Ale i z innych stron podrastały coraz groźniej niebezpieczeństwa, którym olbrzymie państwo Jagiellonów polsko-litewskie, niejednolitego złożenia, na Zachodzie przechodzące w stadyum organizacyi parlamentarnej, na Wschodzie feodalnego jeszcze ustroju, mimo energii i wytrwałości Kazimierza Jagiellończyka, podołać nie mogło. Od wschodu groził nagły podrost w. księstwa moskiewskiego, od południa postępy Turcyi. Skuteczny opór obojej potędze zależał od szczęśliwego prowadzenia spraw litewskich, które z położenia swego, jako wielki książę, bezpośredniej dzierżał w rękach Kazimierz Jagiellończyk, niż sprawy polskie. Kierował się w nich król tąż samą polityką okolicznościową i absolutną, jakiej lubił używać w Polsce. Na odłączenie Litwy pod osobnym w. księciem, której się Litwini z Gasztoldem, wojewodą wileńskim na czele, domagać zaczęli, nie przyzwala; zostawia jednak potomka Włodzimierza, Szymona Olelkowicza, na Kijowie i dopiero po jego śmierci (1470) obsadza Kijów namiestnikiem w osobie Marcina Gasztolda. Z drugiej strony sprzyja widocznie nienaruszalności granic Litwy od Polski, a nawet zamachom Litwy na Podole (1477). Stara się równoważyć zaborcze działanie Moskwy przez sojusze z Riazaniem (1456), przez zhołdowanie Nowosielska i Odojewa (1459), wszakże nie zdoła przeszkodzić, aby rzeczpospolita pskowska i nowogrodzka dostały się pod jej panowanie. Władający po śmierci
1464 Wasyla Wasylewicza (1462) Iwan Wasylewicz, ustalił już w r. 1464 władzę nad Pskowem, w r. 1470 zagroził W. Nowogrodowi, zowiąc go przy sposobności wyprawionego doń poselstwa, ojcowizną swoją. Posadnica Marfa Borecka, udała się z biskupem Teofilem po pomoc do Kazimierza Jagiellończyka. Wysłany wskutek zawartego przymierza na namiestnika Nowogrodu kniaź Michał Olel-

kowicz, nie zdołał jednak uratować niepodległości rzeczypospolitej,
która pobita nad rzeką Szeloną (lipiec 1471), przestała odtąd być 1471
przednią czatą Litwy i otwarła w. księciu drogę do dalszych na
Ruś litewską zamachów. W następnym już roku (1472) małżeństwo
w. księcia z siostrzenicą ostatniego cesarza Wschodu, w Rzymie
zawarte, zapoznało Europę z oddalonym księciem; spór po śmierci
przyjaznego Polsce hana Eczigereja, pozwolił Moskwie przeciągnąć
na swoję stronę Mengli-Gereja, jego następcę po pokonaniu Nor-
duwlada i rzucić go na Litwę; w r. 1477 ruch nowy Nowogrodu 1477
W. sprowadził jego ostateczne ujarzmienie. Spółcześnie z podjąć
się mającą wojną dynastyczną na Zachodzie, czekało Kazimierza
Jagiellończyka nieuchronne zetknięcie się z podrastającą nagle
potęgą moskiewską, przypadające na schyłek jego życia i siły
długiemi wysileniami stargane.

Od Turcyi zasłaniał Polskę dzielny wojewoda mołdawski Stefan (1458—1501), z trafnego instynktu politycznego opierający się o Polskę, nie dosyć jednak przez nią wspierany, a nawet podejrzywany. Zajęcie Bośni i Hercogowiny, wzięcie Eubei (1470), napad Styryi i Karyntii (1471, 1472), zbliżały z każdym rokiem niebezpieczeństwo tureckie, które papieże, licząc na dywersyą Hussum-Kassana, przez utworzenie ligi wojujących ze sobą Czech, Polski, Austryi i Węgier, odwrócić usiłowali. Nadzieja dywersyi przepadła z klęską Hussum-Kassana (1473). Mahomet zwrócił się ku Mołdawie, w r. 1474 opanował Besarabią, której wojewoda Draguła mu się poddał; na Ruś wpadli bezkarnie Tatarzy. Kaffa genueńska, hanat krymski, dostały się pod panowanie sułtana. Wtedy dnia 17 stycznia 1475 r. uratował Mołdawę Stefan walnem zwycięztwem nad Chadim-Sulejmanem, baszą Rumilii, który nad rzeką Berładem zupełną poniósł klęskę. Wszakże gdy w roku następnym sułtan Mohamed sam wyrusza na pomszczenie klęski berładzkiej, Kazimierz wbrew napomnieniom Litwinów i Polaków, może pomny świeżej, fatalnej pod Wrocławiem wojny, szle Marcina Wrocimowskiego do sułtana, zasłaniając Stefana dyplomatycznie: wojny z Turcyą podejmować nie śmie. Mołdawę spustoszono, Stefan szuka schronienia w górach, Kazimierz poprzestaje na wysłaniu Pawła Jasieńskiego z zaciężnemi ku Mołdawie, sam zaś rusza do Chełma, aby w razie napadu nieprzyjacielskiego spieszyć z obroną. Ostrożne to postępowanie, gromione przez Długosza, sądzącego dość naiwnie sprawy wojenne, ochrania Polskę od napadu Turków, nie plątając jej także przedwcześnie w wojnę z potęgą turecką.

Ciężkie zewsząd położenie królewskie, pogorszały nieustające intrygi Macieja i Michała Tungena, w które coraz wyraźniej wchodzić zaczął hołdowniczy zakon krzyżacki. Wielcy mistrze po Erlichshausenie, Henryk Reuss von Plauen (od 1467) i Henryk von Richtenberg (1470), złożyli wprawdzie obaj hołd Polsce, ale ostatni pozostawał w podejrzanych z Tungenem stosunkach, który objęty na żądanie Macieja rozejmem wrocławskim, nie przestał przygotowywać się na przyszłe zajścia z Polską. W. mistrz wezwany przez obecnego na zjeździe pruskim w Marienburgu króla, aby związki handlowe z Warmią przerwał, odpowiedział odmownie, rozpoczął natomiast zbrojenia i wysłał poselstwo do zawarcia tajemnego traktatu z Maciejem. Następca jego (od 1477) Marcin Truchsess, śmielej jeszcze poszedł w nieprzyjaznym Polsce kierunku: nie stanął na zjeździe w Piotrkowie dla złożenia hołdu królowi, a na powtórne wezwanie, odwołał się do sądu papieża, który przez nuncyusza w Wrocławiu Baltazara de Pescia, rzucił właśnie klątwę na Władysława czeskiego i Kazimierza Jagiellończyka (19 stycznia 1478). Nastąpiły niebawem pierwsze zaczepne kroki Zakonu, zajęcie Brodnicy, Chełmna i Althausu. We wrześniu dopiero zagaili zaciężni polscy kroki wojenne pod wodzą Żelezińskiego i Jana Białego napadem na Warmią, którą zajęto i zdobyciem Marienwerderu na w. mistrzu.

Zagrożony ze strony Turcyi, Maciej nie spieszył się tymczasem do podjęcia energicznej walki z Polską, mimo skończonego rozejmu. W r. 1477 pokonał on i zmusił cesarza Fryderyka, że go uznał królem czeskim, z początkiem 1478 r. rozpoczął rokowania z Władysławem czeskim, które ostatecznie (we wrześniu t. r.) doprowadziły do pokoju. Obaj królowie mieli nosić tytuł królów czeskich: Szląsk, Morawy i Luzacya, miały przypaść Maciejowi dożywotnie, po jego zaś śmierci, wykupionemi być za 400.000 złotych. Gdyby Władysław umarł bezpotomnie, Czechy miały przypaść Maciejowi. Traktat ten bez wpływu i rady króla polskiego zawarty, poróżnił Władysława z ojcem. Maciejowi zaś pozwolił myśleć o wsparciu sprzymierzeńców pruskich, Gotował on, wedle Długosza, znaczne siły przeciw Polsce, wdał się jednak chętnie w rokowania, gdy król polski zaproponował zjazd czesko-polsko-
1479 węgierski w Ołomuńcu na 2 lutego 1479 r., a więc otworzył mu prospekt na zatwierdzenie ugody z Władysławem. Szachując też króla polskiego w. mistrzem i Tungenem, których marnemi łudził obietnicami, wyjednał Maciej dla obu rozejm w Budzie, mocą którego na zjeździe w Sieradzu obaj królowie mieli zagodzić wiszącą

sprawę pruską (2 maja); ale gdy ani sam nie przybył, ani pełnomocników nie wysłał, pierwszy Tungen, zdawszy się na łaskę królewską, utrzymał się na biskupstwie warmińskiem, Truchsess zaś dopiero 9 października na zjeździe nowokorczyńskim, nie doczekawszy się pomocy od Macieja, który dnia 2 lipca na zjeździe w Ołomuńcu z Władysławem czeskim umocnił zeszłoroczny układ, złożył hołd Kazimierzowi.

Kazimierz w ołomunieckim zjeździe ani sam, ani przez pełnomocników udziału nie wziął i traktatu ołomunieckiego, przeciwnego jego dynastycznym interesom, nie ratyfikował. Do zawarcia pokoju z Maciejem nie przyszło, ale i wojna już się nie odnawiała.

Niebezpieczeństwa od Moskwy z jednej, od Turcyi z drugiej strony, wisząca z Maciejem i Prusami wojna, niepowodzenia ostatnich wypraw, nasuwały w tym czasie konieczność skarbowej i wojskowej reformy. Myśli, zawarte w piśmie Jana Ostroroga, doktora obojga praw, międzyrzeckiego kasztelana, a później wojewody poznańskiego (p. n.) zdają się wpływać na te urządzenia. Na sejmie piotrkowskim r. 1477 spotykamy się z projektem powszechnego opodatkowania na urządzenie zaciągów, jak niemniej z urządzeniem pospolitego ruszenia, do którego i dobra duchownych pociągnięto. Wedle projektu tego miała Małopolska wystawić 5500 jazdy i 1000 piechoty zaciężnej, na podstawie statystycznych obliczeń. O ile te postanowienia w życie weszły, szczupłość źródeł nie pozwala nam wyrokować.

O ostatnich latach rządów Kazimierza Jagiellończyka, gdy na r. 1480 kończy się Długosz, skąpe nadzwyczajnie posiadamy wiadomości. Gromadziły się w nich chmury gromowe, które całą wagą spaść miały na Polskę i Litwę pod rządami jego synów. Iwan Wasylewicz pokonał zawichrzoną wewnętrznie hordę kipczacką (1480), najechał kawalerów mieczowych w Inflantach, ożenił syna swojego z córką wojewody mołdawskiego Stefana, aby zyskać w nim sprzymierzeńca jednej wiary, wysłał poselstwo do Macieja węgierskiego, zachęcając go do wspólnego przeciw Kazimierzowi działania. Rozpoczęła się w r. 1481 defekcya kniaziów ruskich, Olgierdowiczów do Moskwy: Michała Olelkowicza i Iwana Jurewicza kazał Kazimierz ściąć w Wilnie za zamach na swoję osobę; kniaź Fiedor Bielski uciekł do Moskwy, a w ślad za nim liczni drobni kniaziowie siewierscy przyjęli poddaństwo moskiewskie. W odwecie Kazimierz wszedł w przymierze z Michałem Borysowiczem ks. Tweru i Wasylem, księciem Werei, ale nie wspierając

ich skutecznie, sprowadza tylko ostateczne połączenie Tweru i Werei z Moskwą (1485). Mogło temu wsparciu stanąć na przeszkodzie współczesne niebezpieczeństwo tureckie. Następca Mohameda Bajazed (1481), ruszył (w maju 1484) na Mołdawę i zdobył Kilią i Białogród (Akerman), zarówno handlowe jak militarne ważne twierdze mołdawskie. Skłoniło to Stefana do nowego wezwania pomocy polskiej: Kazimierz na czele znacznych sił pociągnął do Kołomyi, przyjął osobiście hołd Stefana i przeznaczył hufiec trzechtysięczny pod wodzą Jana Karnkowskiego na pomoc wojewodzie. Poselstwo jego do Iwana o wspólne przeciw Turkom działanie, odniosło odmowną odpowiedź. Wyprawiał się królewicz Jan Ol-
1489 bracht już w r. 1487 na Turków, w r. 1489 odniósł znaczne zwycięztwo nad Tatarami pod Kopestrzynem. Stefan z pomocą polską trzymał się na Mołdawie. Tymczasem doznał król nowej nieprzyjaźni ze strony niechętnej mu stolicy apostolskiej. Innocenty VIII potwierdził dawne prawa i przywileje Zakonu; Fryderyka, syna królewskiego, który obrał stan duchowny, biskupem warmińskim mieć nie chciał; Stefana do przyjęcia zwierzchnictwa węgierskiego napominał. Iwan Wasylewicz wszedł w stosunki z cesarzem Fryderykiem, synem jego Maksymilianem, w Rzymie czynił starania o tytuł imperatora Rusi (1489), a 19 sierpnia 1490 r. wszedł w przymierze z domem austryackim, celem niedopuszczenia Jagiellończyków do Węgier po śmierci Macieja.

Tymczasem umarł Maciej (6 kwietnia 1490). Niechętny od ołomunieckiego zjazdu Władysławowi, Kazimierz Jagiellończyk przeznaczał Węgry Janowi Olbrachtowi: on też obok Władysława czeskiego stanął na czele znacznej partyi do kandydatury. Gdy wybrano Władysława, król wyprawił do Węgier z 12.000 zaciężnych Jana Olbrachta, który, zaskoczony zimą, przy bezskutecznem obleganiu Koszyc, stoczył z przeważnemi siłami niepomyślną po-
1491 tyczkę (w styczniu 1491). Traktat za pośrednictwem ojca zakończył wojnę braci. Olbracht otrzymał tytuł księcia Szląska, Głogów, Bytom, Cieniawę, Koźle i Krosno, za zrzeczenie się praw do Czech, na tak długo, dopóki królem polskim nie zostanie. Wypadek ten pomącił plany króla, który dla Olbrachta Węgry, dla Aleksandra Polskę i Litwę przeznaczał; Fryderyka 1489 r. na biskupstwie krakowskiem posadził, a niezawodnie i prymasem mieć chciał, co w r. 1493 nastąpiło. Chciał uniknąć rozerwania Litwy, któremu sprzeciwiał się całe życie. Wśród ustawnych zatargów z Iwanem o Siewierszczyznę, które coraz groźniejszy przybierały charakter,
1492 umarł dnia 7 lipca 1492 r. w Grodnie, zostawiając synów pięciu:

Władysława króla czeskiego, Jana Alberta, Aleksandra, Fryderyka kardynała i Zygmunta, gdy szósty, drugi z kolei w r. 1483 skończył żywot, świątobliwości poświęcony. Z siedmiu córek wydał za mąż Jadwigę za Jerzego ks. Bawaryi, Zofię za Fryderyka, margrabiego brandenburskiego, Annę za Bogusława, księcia szczecińskiego. Elżbieta i Barbara wyszły za mąż po jego śmierci, dwie w młodym umarły wieku. Przeżyła króla — żona Elżbieta Austryaczka, kobieta niezwyczajnej tęgości umysłu.

Kazimierz umarł w 65 roku życia, po 55-ciu latach panowania na Litwie, 45 w Polsce. Ostro sądzony przez współczesnych, nie zdradza on nadzwyczajnych zdolności i nadzwyczajnego umysłu, ale nosi na sobie piętno niepospolitej trzeźwości, konsekwencyi i wytrwałości. Warunków na króla organizatora nie posiada, wolę rządzącego i politykę swoję dynastyczną środkami, jakie ma pod ręką, przeprowadzić umie. Podstawą jego polityki jest połączenie w własnej swojej osobie królewskiej i wielkoksiążęcej godności, nieuranianie niczego z pełni władzy wielkiego księcia, całość litewskiego terytoryum, równoważenie żywiołu ruskiego i litewskiego w krajach dziedzicznych. W Polsce łamie król, przez zręczne zużytkowanie swego wyjścia z neutralności i oświadczenia się za papieżem Mikołajem, dawną hierarchii przewagę, politykę Oleśnickiego wywraca, przeciw świeckiemu możnowładztwu szuka oparcia u zjazdów prowincyonalnych szlachty. Wszakże, obaliwszy arystokracyą zasad, wobec ciągłych potrzeb wojennych i celów rozległej dynastycznej polityki, buduje możnowładztwo urzędnicze i majątkowe, otwierając szerokie pole fortuny przez dostawę hufców i inskrypcye dóbr królewskich za wysługi wojenne. Zbyt dążeniami dynastycznemi na Zachód zwrócony, zażegnywa też tylko do czasu burzę turecką, wobec potężnie dźwigającego się w. księstwa moskiewskiego, traci ważne obronne stanowiska i niebezpieczną przyszłość, jako spuściznę zostawia. Odzyskanie ziem krzyżackich pozostaje walną jego w dziejach zasługą, baczność na hołdowniczych mistrzów dowodem bystrości, której nie okazali następcy. W chwili zwycięskiego podrastania nowożytnego monarchizmu na zachodzie Europy, Kazimierz umie być monarchą i dynastą, umie być wybitną i imponującą postacią; ku budowie monarchii wszakże, oprócz zyskanego prawa patronatu duchownego i wskazania szlachty jako równoważnika możnowładztwa, mało pozostawia materyału.

Ubogą i mało organiczną jest w szczególności ustawodawcza czynność jego czasu. Potwierdzenia przywilejów z lat 1453, 1455,

1456, 1463, 1470, 1488 noszą cechę ogólnikową lub mieszcząc szczegółowe zawarowanie pewnych praw, świadczą tylko, jak przy absolutnem usposobieniu swojem przekraczać je lubił. Inne konstytucye i przywileje (1447, 1454), w szczególności cerekwickie i nieszawsko-opoczyńskie ustawodawstwo wychodzi z jego polityki opierania się na prowincyonalnym interesie szlacheckim, zadość czyniąc przedewszystkiem sądowniczym szlachty uciążeniom. Że jednak sądownictwo, osobliwie pod względem karnym, wiele pozostawiało do życzenia, o tem świadczą wyjątkowe na przeciąg trzech lat uchwalane doraźne sądy gardłowe na mężobójców i gwałtowników (1473). Okolicznościowy charakter noszą na sobie przechowane uchwały zjazdów walnych i prowincyonalnych z lat 1456, 1458, 1459, 1472, mieszcząc obok postanowień chwilowych, także próby kontroli podatkowania i skarbu, jak ustanowienie egzaktorów w r. 1456, 1458, 1459. Powyżej wspominaliśmy o zamiarach podatkowej i wojskowej reformy 1477 r.

Dalej i szerzej idzie uprzywilejowanie Litwy. Przywilej 2 maja 1447 r. poręcza jej całość terytoryalną, równa szlachtę litewską, ruską i żmudzką z szlachtą polską co do wolności osobistej (neminem captivabimus), dziedzicznego posiadania nadanych dóbr, uwolnienia od ciężarów książęcego prawa i mięszania się komorników książęcych (dzieckich) w sprawy między panami i poddanemi. Korzyści z przywileju spadają na możnych w. księstwa, a Kazimierz Jagiellończyk rozwija na Litwie stosunki, przeciw którym w Polsce walczy. Pomnikiem jego ustawodawczej pracy jest t. z. sudebnik, niewiadomej daty (między 1454 a 1492), mieszczący zbiór niektórych przepisów karnych i porządkujący sądownictwo między ludźmi księcia a panów i bojarów. W każdym razie, niezbite świadectwa późniejsze okazują, że uprzywilejowanie r. 1447 tylko częściowo wchodziło w życie, że prawa i wymagania książęce przeniosło na możnych litewskich, pozostawiając szlachtę mniejszą (bojarów putnych) w tejże samej zależności. Widzimy też na Litwie i Rusi rozwijającą się arystokracyę, opartą na bezwzględnie podlegającej im szlachcie, którą dopiero polskie dążenie do unii i przeprowadzenie jej wyswobodzić się stara. Polityka Kazimierza Jagiellończyka względem żywiołu ruskiego różną jest od litewskich poprzedników. Pozostawia on Świdrygiełłę i kniazia Szymona Olelkowicza na dzielnicach łuckiej i kijowskiej do śmierci, doświadcza jednak niebezpiecznych skutków nadanej Rusi przewagi. Wojewoda wileński Jan Gastold († 1484), teść Szymona, ściele mu drogę do wielkiego księstwa, w r. 1461 żąda Litwa

wyniesienia Szymona na tę godność. Wszakże Szymon, z dobrej woli czy przymusu do śmierci dotrwał jako wierny króla poddany (1470). Brat jego Michał Olelkowicz, niedopuszczony do Kijowa, gdzie siadł namiestnik książęcy, znany później jako posadnik nowogrodzki, wszedł w r. 1482 w spisek Fiedora Bielskiego, który, krwawo utłumiony, pociągnął za sobą zbiegostwo kilku kniaziowskich rodzin do Moskwy. W sprawie unii religijnej kościoła ruskiego z rzymskim zajmuje Kazimierz stanowisko Izydorowi nieprzychylne, które nawet biskup wileński podziela i uznaje metropolitą Jonasza, metropolitę moskiewskiego. Zmienia się to wszakże niebawem, gdy Kalikst III w r. 1458 mianuje Grzegorza desygnowanego już przez Izydora, metropolitą na dyecezyę brzeską, łucką, włodzimierską, przemyską, chełmską i halicką, a niezawodnie i na północną Ruś litewską. Bezpośredni następcy Grzegorza: Mizael (1474), Symeon (1477), Jonasz (1482), trwają w tym samym do Rzymu stosunku: chwiać się on zaczyna od Makarego (1490), szukającego zatwierdzenia w Konstantynopolu.

Zdaje się, że Kazimierz Jagiellończyk silną ręką wstrzymał pochód panów polskich na Ruś litewską, z wyjątkiem Podola, gdzie Buczaccy, Jazłowieccy, Chodeccy, Odrowąże się posuwali. I na Rusi Czerwonej, gdzie szlachta i mieszczanie utworzyli konfederacyę przeciw rozpanoszonej urzędami rodzinie Odrowążów ze Sprowy (1465), umie Kazimierz usunąć wpływ jej przemożny na korzyść Jarosławskich, Chodeckich, Tarłów i Herburtów. Natomiast prowadzi on smutną gospodarkę królewszczyznami, obciążając je i puszczając w dzierżawę w summach, wysłużonych dostawianiem hufców na wojny. Stanowi to główne źródło bogacenia się możnych, którzy wszakże często, z obejściem służby własnego pana, zaciągają się w obcą (Dersław z Rytwian u Cillego, Odrowąże u Macieja, Leszczyński u ces. Fryderyka). Wogóle wszakże stanowisko dygnitarzy do króla jest zmienionem, przypuszcza on dowolnie zaufańszych tylko do swojej sekretnej rady, wojewodom i starostom szle kategoryczne rozkazy pod zagrożeniem niełaską, odróżnia też w pismach rozporządzenia, z relacyi kanclerza od edyktów wprost od siebie idących (dominus rex per se). Pismo Ostroroga przeznacza królowi wysokie i prawie samowładne, senatorom uprzywilejowane i stanowe wobec szlachty stanowisko. Sejmy (conventus, conventiones), odbywają się zwyczajnie dwa razy do roku (w maju i październiku) w Piotrkowie lub w Krakowie, rzadziej w Łęczycy i Sieradzu, z okazyi wielkich colloquiów sądowych; stała obecność posłów ziemskich da się stwierdzić tylko na niektórych, wywołana

chęcią zmocnienia opozycyi ze strony możnowładztwa (1453, 1459), gdy prowincyonalne zjazdy w Kole, Nowym Korczynie, Szrodzie, noszą na sobie charakter zgromadzeń, przez które król podatki i wojnę z większą przeprowadza łatwością. Do zjazdów polsko-litewskich król rzadko dopuszcza. Charakterystycznie dosyć: Ostroróg sejmom i zjazdom najmniejszej nie poświęca uwagi, rzucając przez to jaskrawe światło na ich podrzędne znaczenie.

Przewrót w stanowisku możnowładztwa, z reprezentującego interesa Polski na zależną od króla urzędniczą arystokracyą, przeprowadził król trzema środkami: *a)* przez zatrzymanie Litwy w ręce i przecięcie sporów terytoryalnych między Polakami i Litwinami; *b)* przez zdobycie i silne utrzymanie prawa patronatu biskupstw; *c)* przez podnoszenie i wyzyskiwanie pozostałego antagonizmu Wielko i Małopolski. W drugim szczególniej kierunku utorował król drogę osłabieniu stosunku z Rzymem i dążeniem podciągnięcia duchowieństwa pod ogólną służbę wojenną i powszechne opodatkowanie.

Szlachty stan za Kazimierza maluje się w jej ustawodawczych dążeniach. Uboga a rozradzająca się szybko, dzieląca w nieskończoność ojcowiznami, utyskująca pod sądownictwem wieców możnowładczych i starostów, posługujących się bałamutnemi zwodami wiślickiego statutu, z zazdrością patrząca na zamożnego mieszczanina i na stosunkowo lepiej zabezpieczonego, bo na niepodzielnej roli siedzącego kmiecia, wzywana na pomoc, to przez możnowładzców przeciw królowi, to przez króla przeciw możnowładzcom, podnosząca głośny krzyk o swoje interesa prowincyonalne, gdy się ją na pospolite ruszenie wezwało, oddana rolnictwu, ale walcząca tutaj ze zbiegostwem ludu na kolonie ruskie, wojacza, ale niezarabiająca tego, co pan możny, hufiec werbujący, tu i owdzie oddana nawet rozbojowi; stosunkowo mniej wykształcona od pana i mieszczanina, obciążona podatkami na liczne wojny, wyrabiała się ona na element najruchliwszy, bo najmniej zadowolony, element zwrócony przeciw duchownym i świeckim możnym, mieszczanom niemieckim i ludowi, który od króla spodziewał się wyzwolenia i ratunku. Popularnym też u niej być musiał król, pogromca możnowładztwa, zdobywca prawa patronatu na wyższe beneficya, od zjazdów wielkich na sejmiki prowincyonalne do niej apelujący. Mogła też i z tej przyczyny, wobec faktu, że mieszczaństwo było przeważnie niemieckiem, nadawać się wybornie do odegrania roli, jako czynnik monarchią wzmacniający, co następca

Kazimierza Jagiellończyka, w ślad ojca wstępujący, przeprowadzić zamierzył.

Czas Kazimierza Jagiellończyka liczy się jeszcze do złotego wieku mieszczaństwa niemieckiego w Polsce, chociaż otwarcie granicy pruskiej po szczęśliwie skończonej wojnie, przechylało róg obfitości i najwyższe zyski handlowe ku nadmorskim krajom odzyskanym. W zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego (1461) przez ludność niższą mieszczańską krakowską, spostrzegać się daje z jednej strony ostre, między społecznie i narodowo różnemi żywiołami szlachty i mieszczaństwa tarcie, z drugiej poddawanie się możnowładztwa miejskiego pod prąd panujący u góry, o które ludność wzburzona, wołając: nigdy nas bronić nie chcecie! konsularne koła oskarża. Że to poddawanie się nie miękczyło nienawiści szlacheckiej, świadczy ostry wyrok wydany na radę miejską. W końcu XV wieku przeciwieństwa narodowe Niemców i Polaków silnie objawiają się w radzie miejskiej i cechach Krakowa. Król sam sprzyja miastom, chętnie potwierdza ich przywileje, warując obowiązek utrzymywania murów i straży.

Ostrzejszą może jeszcze jest walka społeczna między szlachcicem i kmieciem. Ucieczka częsta kmieci na Ruś każe się domagać przytwierdzenia ich do gleby, a pozostawiając pustki, wytwarza folwarczne gospodarstwa szlacheckie i pańskie. Zmuszania do robocizny wywołują niepokój ludności wiejskiej, posuwającej się do otwartych buntów i poczynających sobie z „zuchwalstwem“ (protervitas), na które dyplomata i ustawy się skarżą. Stosunkowy dobry byt kmieci pozwala im myśleć o wykupnie ciężarów i posyłaniu dzieci do rzemiosł i szkoły. Księgi „iudiciorum bannitorum“ osad na prawie niemieckiem po łacinie utrzymywane, świadczą o znaczniejszym stopniu kultury i porządkach wsi tego rodzaju. Na Rusi Czerwonej kolonizacya w pełnym toku mnoży wsie na prawie polskiem i niemieckiem, obok dawnych osad na prawie ruskiem, których wolni na prawie feudalnem mieszkańcy, t. z. bojarowie, częścią w szlachtę, częścią w kmieci przechodzą, opuszczają też licznie kraj dla dalszych na wschodzie siedzib lub zjawiającego się już tutaj kozakowania (exules et praedones, quos sua lingua Cosacos appellant). Osobny odcień na Podkarpaciu stanowią t. z. wsie wołoskie, pod rządem kniaziów (lokatorów) zostające, z Węgier i Siedmiogrodu kolonizowane, w zarysach organizacyi swojej mało odstępujące od urządzeń wsi na prawie niemieckiem.

W umysłowem życiu narodowem odbywa się za Kazimierza Jagiellończyka zwrót z scholastycznej średniowieczyzny ku huma-

nizmowi, pojęciom prawa rzymskiego i naukom ścisłym z astrologią połączonym. W r. 1448 i 1449 toczy uniwersytet krakowski walkę w obronie wyższości koncylium, szląc zapytania do uniwersytetów zagranicznych, a poddając się dopiero za ustąpieniem antypapy Feliksa. Wychodzi przytem na jaw żywioł skrajniejszy, wyraźnie wiklefo-husycki w osobie magistra Gałki z Dobczyna, chroniącego się (1449) na Szląsk przed juryzdykcyą Zbigniewa. W r. 1461 wśród pamiętnego sporu o biskupstwo krakowskie, uniwersytet staje po stronie króla. Po epoce teologów i kanonistów, kończącej się ascetycznymi świętymi, w części przez uniwersytet wychowanymi: św. Jan Kanty († 1473), Izajasz Boner, Stanisław Kazimierczyk, Szymon z Lipnicy, Władysław z Gielniowa, Kazimierz Jagiellończyk, nastaje wiek humanistów, głośnych medyków, astrologo-astronomów, jak Grzegorz z Sanoka († 1479), Jan z Oświęcimia († 1482), Jan Somerfelt (Aesticampianus † 1501), Marcin Rex z Przemyśla (medyk Jana Hunyadego i Zbigniewa Oleśnickiego † 1453), Marcin z Olkusza (medyk i astronom Macieja Korwina † 1467), Maciej z Miechowa († 1525), Wojciech z Brudzewa (filolog, matematyk † 1497), Jan z Głogowy (filozof, astronom † 1507). Pod koniec XV wieku przypada najwyższy rozkwit akademii, liczącej w r. 1488 na samym wydziale filozoficznym 40 docentów. Kwitną jednak i teraz w służbie polityki królewskiej legiści: Jakób z Szadka (nobilitowany 1454), Mikołaj Bogatko z Nakła (1463), Jan Ostroróg, autor słynnego: „Monumentum pro ordinanda republica congestum“, ostatni wyznawca silnego, od wpływów kanonicznych niezawisłego rządu, zjednoczonego ustawodawstwa i powszechnej służby wojskowej. Wytwornością wysłowienia i zręcznością odznaczają się dyplomaci królewscy: Jan Lutek z Brzezia, Jan Gruszczyński, Dobiesław z Kurozwęk.

Żywem świadectwem umysłowego przełomu, dokonanego za czasów Kazimierza Jagiellończyka jest Jan Długosz, epigon epoki Zbigniewa Oleśnickiego, zmarły w maju 1480 nominatem arcybiskupem lwowskim. Chociaż przyswojony dworowi królewskiemu jako wychowawca synów, niejednokrotnie używany do misyj dyplomatycznych, wysłany nawet do Pragi z Władysławem na ewentualnego arcybiskupa, nie może on się przezwyciężyć do generacyi, która należy do najbliższego koła królewskiego, a wśród której Jan Lutek z Brzezia, Grzegorz z Sanoka i Jan Gruszczyński najmocniej go rażą. Przywiązany do tronu przemilcza też jego późniejsze z kuryą apostolską starcia, nie dociera do gruntu wiadomości swoich, wychodzi z olbrzymiego dzieła ze słabnącem piórem

i z ukrytym smutkiem. Dzieli jego przekonania Sędziwój z Czechela, prepozyt kłodawski, Jakób z Sienna, w końcu arcybiskup gnieznieński. Niezmordowany pracownik na polu świeckiej i duchownej historyi (oprócz Dziejów: Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, Żywoty biskupów, Żywot św. Stanisława i św. Kunegundy, Banderia Prutenorum, Clenodia), zamyka Długosz nietylko polską, ale europejską historyografią średniowieczną, której najpoważniejszym na wiek XV jest reprezentantem.

Jako słabe, ale częstsze dźwięki budzącej się potrzeby narodowego języka, w części potrąconej rozwojem czeszczyzny, zapisać należy po Świętosławie z Wojcieszyna (1449) Macieja z Rożana, tłómacza Statutów mazowieckich, Andrzeja Gałkę z Dobczyna, twórcę pieśni o Wiklefie, Jakóba syna Parkosza: Traktat o ortografii, Psałterz Jadwigi (1450), Biblią królowej Zofii (?) z czeskiego przekładaną. Z rozwojem miast niemieckich wiążą się początki drukarstwa (od r. 1474 Zainer, 1491 Świętopełk Fyol) i znakomite objawy w świecie malarstwa i rzeźby (cech malarski krakowski, ołtarz N. Maryi Panny Wita Stwosza 1477).

W naturze rządów Kazimierza Jagiellończyka było, że pozostawić one musiały potomkom bardzo ciężką i trudną spuściznę. Pracą, wytrwałością, uporem zażegnywał on przez całe życie mnóstwo wewnętrznych spraw, żadnej atoli rozwiązać nie mógł, nie chciał, czy nie umiał. Spadły one na jego potomków, którym — trzeba mu to przyznać — starał się dać wychowanie i wykształcenie królewskie.

Pierwszym faktem po jego śmierci, a nie po jego zapewne myśli, było wyniesienie na tron wielkoksiążęcy litewski jego trzeciego syna Aleksandra, wbrew dawnym umowom, bo bez porozumienia z Polakami, skoro już 27 czerwca mamy jego akta wielkoksiążęce. Sejm elekcyjny w Piotrkowie (w sierpniu) zebrany, znalazł się zatem wobec przesądzonego i dokonanego już faktu. O zamieszce zdań wywołanych tym krokiem Litwy, świadczy najlepiej, że jedni chcieli naprawić złe wyborem Aleksandra, drudzy zmocnić państwo wezwaniem na tron króla węgiersko-czeskiego Władysława, inni przemawiali jeszcze za książętami: płockim Januszem i czerskim Konradem, którzy przybyli ze świtą zbrojną na sejm elekcyjny. Pierwszy dygnitarz państwa, Zbigniew Oleśnicki, stał po stronie mazowieckiej. Trzeba było wyraźnego zrzeczenia się kandydatury ze strony Władysława, trzeba było siły zbrojnej 1600

koni, którą przywiódł Fryderyk Jagiellończyk biskup krakowski, aby, wśród nieznanych bliżej okoliczności, przeprowadzić 27 sierpnia wybór Jana Olbrachta, kandydata królowej matki i partyi dworskiej, znanego dotąd z męztwa, ale dla samodzielności nie dosyć popularnego. Zamach stanu wygląda prawie z owej elekcyi, wśród której Kallimach, znienawidzony powszechnie, ukrywać się musiał, zjawiając się dopiero za przybyciem Jana Olbrachta do Krakowa i koronacyą jego (20 września).

Pierwszym krokiem wstępującego na tron trzydziestoletniego
1492 władzcy jest traktat, 5 grudnia 1492 r., z Władysławem węgierskim w Budzie zawarty, którego główny artykuł obowiązuje braci do dawania sobie pomocy wzajemnej przeciw nieposłusznym lub
1493 buntującym się poddanym. Sejm piotrkowski r. 1493 (w lutym) odbyty, zdaje się inaugurować politykę królewską na zasadach, które wskazywała praktyka rządów ojca, szczerzej wszakże i dosadniej przeprowadzonych. Opiera się król wyraźnie na przywilejach nieszawskich, przywraca żądane dawne ograniczenia sądów grodzkich, porządek ksiąg sądowych, obostrzenia co do zbiegłych kmieci; powściąga wkraczania sądów duchownych w sądy świeckie, tamowanie biegu sprawiedliwości przez listy królewskie; wszystko w myśl wielokrotnych domagań się szlachty. Inne ustawy, których prawomocność do trzech lat ograniczono, miały widocznie na celu energiczne powściągnięcie gwałtów i rozbojów, bądź przez karę śmierci, bądź przez siedzenie w wieży, które nawet wtedy nastąpić miało, gdy układ o głowę zabitą między krewnemi i zabójcą nastąpił.

Bez oporu tą razą złożył Olbrachtowi hołd w. mistrz Zakonu Jan Tieffen (w Toruniu, maj 1493). W Poznaniu przyjmował posła Wenecyi Marka Dandolo i posła tureckiego ofiarującego dalszą Bajazeta przyjaźń. Wojna turecka uśmiechnęła się niezawodnie bardzo ponętnie przedsiębiorczemu umysłowi króla. Tajemne układy
1494 na zjeździe w Lewoczy (w marcu 1494), w którym prócz Aleksandra, wszyscy bracia udział wzięli, tyczyły się niezawodnie ewentualnej przeciwko Turkom wyprawy. Olbracht czuł się bezpiecznym w domu: brat jego Fryderyk kardynał objął 1493 r., po zgonie Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupstwo gnieznieńskie, po śmierci
1495 Janusza księcia płockiego, złączono Płock z koroną (1495), księstwo zatorskie nabytem zostało za 80,000 złotych, świadczących o zamożności skarbu. Aleksander w. ks. litewski zdawał się kończyć długoletnie zatargi z Moskwą przez traktat przyjaźni i małżeństwo z córką w. księcia Heleną (1490); Zakon tem mniej był

grożnym, że król w biskupie warmińskim, Łukaszu Wacelrod, posiadał zawołanego przyjaciela, wspierającego go radą w sprawach pruskich i podnoszącego myśl, aby Zakon, celem użycia go do walki z poganami, przenieść na Podole. Wszystko zdawało się zatem uśmiechać młodemu królowi i mogło go też ośmielać do walnego przedsięwzięcia na zewnątrz.

Uprzedziła je ustawodawcza praca sejmu w Piotrkowie we wrześniu 1496 r., zapowiedziana ustawami 1493 r. kończącemi 1496 właśnie swoją moc obowiązującą. Odznacza się ona bardzo wybitną dążnością zadosyćuczynienia żądaniom szlachty i oparcia się na szlachcie. Jądrem jej jest wznowienie i potwierdzenie przywilejów nieszawskich, przenoszących punkt ciężkości ustawodawczej do sejmików ziem poszczególnych. W 54 artykułach dodatkowych przeprowadza ustawodawstwo piotrkowskie: 1) uporządkowanie sądownictwa, 2) uwolnienie szlachty od ceł i inne korzyści materyalne, 3) ograniczenie przenoszenia się kmieci z miejsca na miejsce, 4) odsądzenie mieszczan od kupna dóbr i od wyższych beneficyów, 5) oznaczenie 18 miejsc, w których się sejmiki przed każdą wojną odbywać mają. Związek tych sejmików z sejmami nigdzie oznaczonym nie został. Nie są one przeznaczone na zgromadzenia celem wyboru posłów na sejm walny: uchwalać mają o potrzebach rzeczypospolitej przed każdą wojną, a więc o podatkach i rodzaju służby wojennej. Przypuszczenie też jest bliskiem, że Olbracht, zadosyćuczyniwszy szlachcie obszernem i korzystnem dla niej prawodawstwem, zabezpieczał sobie istotne środki panowania *bez sejmu*, myślał zatem wedle rad Kallimachowych, osnutych na pewnych tradycyach o jego dążeniach monarchicznych w późniejszym czasie — zarówno o stłumieniu senatu, jak o zatraceniu posłów ziemskich, co na sejmie r. 1496, wyłącznie interesowi szlacheckiemu poświęconym, nie trudno mu było przeprowadzić.

Oczywiście utrwalenie tego planu było wtedy tylko możebnem, gdyby były nastąpiły stanowcze powodzenia wojenne. Zamiast nich nastąpiła okropna klęska, która zrujnowała wszystkie plany Olbrachta. Pomimo niedopisania posiłków Aleksandra i szczupłej tylko pomocy w. mistrza Jana Tieffena (400 koni), siły królewskie dochodziły poważnej cyfry 80,000, przeważnie pospolitego ruszenia, któremu towarzyszył olbrzymi tabór czeladzi i wozów. Stefan, wezwany, aby się przyłączył do wyprawy, wskazywał królowi Białogród jako miejsce połączenia. Król zwrócił się na Pokucie, ku ziemiom Stefana, a zwrót ten, mający na celu zdobycie Mołdawy, był zapewne ową tajemnicą królewską, której z nikim

dzielić nie chciał. Podstąpiono (w lipcu) pod mury Suczawy, której oblężenie przeciągnęło się i wywołało za chorobą królewską i niepokojami w obozie — postanowienie fatalnego odwrotu przez las bukowiński. Stefan poruszył nietylko Turków do groźnego marszu nad Dunaj, ale i Władysława do opuszczenia ułożonej zapewne w Lewoczy z bratem sprawy, zmienionej owym obrotem na Mołdawę, umiał zdecydować. Dnia 26 października rozpoczął się spóźniony odwrót, pamiętny niezmierną klęską, którą zadała wojsku polskiemu Wołosza zmieszana z Turkami i Siedmiogrodzianami. Do Czerniowiec trwała pogoń i rzeź, dopiero w Śniatyniu mógł król opuścić wracające do domu resztki pospolitego ruszenia. Współwinę Węgrów w tej zdradzieckiej sprawie przyznają szczerze węgierskie źródła.

Ale nie skończyło się na klęsce bukowińskiej nieszczęście Jana Olbrachta. Stefan, przestraszony zamachem Jana Olbrachta, umiał do krwawego odwetu zdecydować Bajazeta. Z początkiem
1498 maja roku 1498 olbrzymi napad Turków, Tatarów i Wołochów dotknął srodze Ruś Czerwoną, aż do Kańczugi i Łańcuta i zagroził samej stolicy państwa Krakowowi, tak że co prędzej chwycono się obrony murów i wybudowano nowe fortyfikacye. Król obwieścił uniwersałami nadzwyczajne podatki dochodowe, ruszył też sam pod Sandomierz, ale nic znaczniejszego zdziałać nie zdołał. Niemniej gorliwie krzątał się Olbracht na polu dyplomatycznem: do cesarza słał 1498 r. Rosenberga z przedstawieniem grożącego chrześciaństwu niebezpieczeństwa, w lipcu t. r. przyjmował poselstwo węgierskie, celem ułożenia przymierza przeciw Turcyi i wciągnienia doń Stefana, wojewody mołdawskiego. Nie wstrzymało to drugiego napadu Turków, w listopadzie, sięgającego pod Halicz i Drohobycz, od którego uwolniła tylko sroga klęska elementarna, ostre mrozy niszczące najezdzców.

1499 Dnia 19 kwietnia 1499 r. zawarto z Węgrami zaczepno-odporne przymierze przeciwko Turcyi z objęciem wojewody mołdawskiego. Przystąpił do niego wojewoda, obowiązując się do połączenia broni z Polakami i Węgrami, gdy staną nad Dunajem. Wchodził do przymierza i Aleksander, wielki książę litewski, zagrożony srogą wojną od Moskwy. Dnia 10 maja 1499 r. odnowiono unią horodelską po stronie polskiej, w obecności posłów litewskich, na sejmie w Piotrkowie, dnia 20 lipca potwierdzono ją na sejmie litewskim w Brześciu.

Zamiary wojenne Polski i Węgier, u Olbrachta ambitną chęcią powetowania klęski mołdawskiej wywołane, znalazły tym razem

przychylne poparcie w Europie. Aleksander VI, przerażony postępami Turcyi na brzegach morza Śródziemnego, wyprawił w sierpniu 1500 r. Kaspra biskupa kalijskiego do Polski, z ofiarowaniem po- 1500
mocy pieniężnej i bulli krucyatowej. Dnia 30 sierpnia ogłoszono krucyatę w Krakowie, która wszakże tylko Żydów w mieście poturbowała. Dwukrotne napady Tatarów Mengligireja na Litwę i Ruś, zmusiły króla do bezskutecznej wyprawy we wrześniu. Mimo ciężkiego położenia, pomimo że bratu Aleksandrowi w wojnie z Moskwą hufcami zaciężnemi pomagać musiał, nie przyjął Olbracht ofiarowanego w lutym 1500 przez Bajazeta pokoju, posła przez rok zatrzymał, do ligi brata Władysława z Ludwikiem XII przystąpił (lipiec 1500).

Wszakże zachowanie się Niemiec, wobec zjawiającej się znowu sprawy hołdu pruskiego, musiało Jana Olbrachta powściągnąć w zapale szybkiego na Turcyi odwetu. Wybrany w kwietniu 1498 r. landgraf saski Fryderyk, brat ks. Jerzego, szwagra Olbrachta, mimo poparcia, jakiego doznał od króla przy wyborze, nie stawił się jako hołdownik na zjazd piotrkowski 1499 r., nie dostawił żądanych posiłków, a nawet własnych króla poddanych od wierności odstręczać począł. Przyszło królowi rozejm zawrzeć z Bajazetem (styczeń 1501), zacytować Fryderyka po raz drugi, a gdy się nie stawił, zjechać do Torunia z siłą zbrojną. Cesarz Maksymilian (w piśmie 16 marca) wystąpił wprost za w. mistrzem. Olbrachta oskarżył o używanie subsydyów krucyatowych na wojnę pruską: pośrednicy, których wysłał Jerzy ks. saski, przemawiali za rewizyą toruńskiego traktatu. Doświadczywszy, jak cesarz i Niemcy zapragnęli wyzyskać ostatnie jego klęski, Olbracht, gotów do rozpoczęcia kroków wojennych, umarł apopleksyą tknięty w Toruniu 15 czerwca 1501 r., w kwiecie wieku, bo licząc lat 40. 1501

Nieodłączną od Jana Olbrachta jest postać Filipa Kallimacha Buonacorsi. Włoch ten, uczeń humanisty Pomponiusza Laetusa, oskarżony o współudział w spisku przeciw Pawłowi II (1468), ratował się ucieczką na Chios, zkąd przez Konstantynopol (1470) dostał się do Polski, znalazł w Grzegorzu z Sanoka, gdy się jego wydania domagano, bezpieczne schronienie, po śmierci Pawła II zaś (1471) znaczne na dworze Kazimierza stanowisko i częste zajęcia dyplomatyczne w sprawach tureckich, weneckich i rzymskich. Kallimach był nieprzyjacielem powszechnych na Turcyą wypraw pod egidą papieża, był jednym z głównych doradzców wyprawy Jana Olbrachta na Węgry w r. 1490; opanowawszy umysł młodego Olbrachta, wiódł go prawdopodobnie do zużytkowania wy-

prawy, rzekomo przeciw Turkom podjętej, dla zdobycia Mołdawy, do której Węgry pierwsze rościli pretensye. Na wewnątrz radził mu emancypacyą z pod wpływu senatu i pozyskanie popularności u szlachty. Kallimach umarł przed wyprawą mołdawską, a po sejmie 1496 r. (1 listopada); wszelkie też wieści o jego niepopularności u szlachty, są późniejszym wymysłem, wpojonym łatwowiernej szlachcie przez możnowładztwo.

1501 Dnia 15 września naznaczył senat zjazd elekcyjny do Piotrkowa. Zjazd znalazł się wobec trzech kandydatów: Władysława, króla węgiersko-czeskiego, Aleksandra, w. ks. Litwy i Zygmunta, który z łaski brata rządził księstwem głogowskiem. Przeważyła postawa Litwy, która nawet zbrojną demonstracyą domagała się wyboru swego księcia, a na zjazd piotrkowski wysłała dwóch reprezentantów tamtejszego katolickiego możnowładztwa, biskupa wileńskiego Wojciecha Tabora i marszałka Jana Zabrzezińskiego. Wybrano Aleksandra w pełnym sejmie senatorów i posłów, których wota marszałek ziemski zebrał i ogłosił. Dnia 3 października stanął nowy akt unii, porządkujący na przyszłość wspólny wybór króla przez polski i litewski zjazd elekcyjny, łączący oba kraje obietnicą wzajemnej pomocy orężnej, wspólnych przymierzy, wspólnego zatwierdzenia przywilejów i jednej monety. Dla rozciągłości i dobitności wyrażeń swoich (conglutinatio), stał on się punktem wyjścia dla dalszych działań polskich, celem wykonania połączenia z Litwą.

To dążenie Litwy do ścisłego połączenia się z Polską, przerwania rozdziału, który wyborem r. 1492 w. księcia Aleksandra wywołanym został, miało swoją przyczynę w tamtejszych wewnętrznych stosunkach i zewnętrznych niebezpieczeństwach. Kazimierz odumarł rządów Litwy wśród defekcyi kniaziów ruskich do w. księcia Moskwy. Rozpoczyna Aleksander rządy od potwierdzenia przywileju Kazimierzowskiego z r. 1447 i znacznego rozszerzenia tegoż na rzecz możnowładztwa. Obowiązuje się nie umniejszać granic Litwy, nie wysyłać poselstw, nawet do Polski, bez dołożenia się senatorów, czynić wszystko za ich zezwoleniem, nawet rozdawać urzędy. Do rady należy dyspozycya dochodami państwa. Zaraz po koronacyi podniesiono myśl ożenienia księcia z Heleną, córką Iwana Wasylewicza, ale świeżo tytuł cara wszej Rusi przybierający Iwan odroczył sprawę do zawarcia ostatecznego pokoju. Sprzymierzony z Mengligirejem car, mimo wielokrotnych poselstw, posuwał się dalej: zdobył Sierpiejsk, Mceńsk i Wiazmę, a groźne

jego postępy, obok wypraw Mengligireja na Kijów, zmusiły Aleksandra do niekorzystnego nad miarę traktatu 7 lutego 1494 r. Wielki książę zrzekł się ostatecznie pretensyi do Pskowa i Nowogrodu, oddał Wiazmę, Chlepeń, Oleksin, Teszynow, Rosławl, Weniew, Mścisław, Torusy, Oboleńsk, Kozielsk, Szreńsk, Nowosielsk, Bielew, Worotyńsk, Odojew i Peremyśl, odzyskując Lubuck, Mceńsk, Brańsk i Sierpiejsk. Po zawarciu tego traktatu przyszło w r. 1495 (15 lutego) do małżeństwa między Aleksandrem i Heleną, za obwarowaniem, że jej mąż zapewni możność nabożeństwa prawosławnego i do wiary łacińskiej prowadzić nie będzie. Warunek ten stał się przyczyną zatargów, pozorowanych współczesnemi zajściami w kościele ruskim na Litwie. W r. 1497 umarł metropolita Makary, wątpliwego z Rzymem stosunku: z ramienia patryarchatu carogrodzkiego, już rozpadłego z Rzymem, nastąpił Józef Sołtan, który wszakże dopiero 20 sierpnia 1500 r. oświadczył się z posłuszeństwem Rzymowi. To pewna, że Aleksander, zagrożony ze strony cara, zwrócił się ze szczególną starannością ku duchowieństwu i ludności ruskiej; 1499 r. (20 marca) potwierdził Jarosławowe przywileje cerkwi, Połockowi, Mińskowi wydał przywileje municypalne. Doradzcą jego zostaje Rusin, kniaź Michał Gliński, a katolicki, litewski senat opozycyjne względem króla zaczyna zajmować stanowisko. Zwrót ten nie zdoła go uchronić od wojny, tembardziej, że Iwan pojmował traktat 1494 r., jako bezwzględne połączenie interesów Litwy ze swojemi i Aleksandra do przyjaźni ze Stefanem i Mengligirejem pociągał. Przyszło więc w r. 1500 do nowej wojny, w której, mimo sojuszu z zakonem inflanckim, za przegraną Konstantego kniazia Ostrogskiego nad Wiedroszą (14 lipca) utracił Mceńsk, Sierpiejsk, Brańsk i Putywl. Postępy te przerwało wyprawione z początkiem r. 1501 poselstwo węgiersko-polskie, bardziej zaś jeszcze dywersya sprzymierzonego z Aleksandrem hana kipczackiego, szacha Achmeta, i zwycięztwo w. mistrza inflanckiego pod Izborskiem (27 sierpnia 1501).

Wisząca od Moskwy burza i zwrót ku ruszczyznie w. ks. Aleksandra, kazały więc możnowładztwu katolickiemu Litwy gorąco pożądać połączenia ściślejszego z możnemi polskiemi. Ale i ci ostatni, wyniósłszy ze świeżych doświadczeń rządów Olbrachta obawę przed dążeniami popularnej monarchii, wybierając Aleksandra, postanowili się zastrzedz przeciw arbitralności jego i ztąd wytargowali na zjeżdżającym do Polski przywilej w Mielniku (25 listopada 1501).

Przywilej ten, długo kwestyonowany co do swojej autentycz-

ności, pominięty w zbiorze Łaskiego, wypowiada najprzód przekonanie, że oligarchiczny rząd jest lepszym od monarchii, ustanawia kolejność w posuwaniu się na dygnitarstwa, ogranicza króla do przewodniczenia w obradach senatu i konkludowania jego zdań wedle ich powagi(!); poddaje członków senatu sądowi senatu i uwalnia od posłuszeństwa tych, którzyby od króla tyrańskiego doznali obejścia. Starostowie mają się powodować radą senatorów swej prowincyi, kasztelania krakowska połączona ma być stale ze starostwem, korona i klejnoty koronne zostawać pod senatorską strażą. Sprawy między poddanym a królem mają się traktować na walnym sejmie, sprawa też poddanego z królem nigdy przedawnieniu uledz nie może. Przywilej ten stoi w widocznem pokrewieństwie z litewskim z r. 1492.

Dnia 13 grudnia odbyła się koronacya Aleksandra w Krakowie. Wisząca wojna moskiewska, wołania szacha Achmeta o przyobiecaną przeciw Mengligirejowi pomoc, skłoniły króla do powrotu
1502 na Litwę dnia 3 maja 1502 r. z pozostawieniem rządów Fryderykowi kardynałowi i radzie senatu.

Tymczasem szach Achmet, rozbity przez Mengligireja, schronić się musiał do Kijowa, zkąd pod strażą do Wilna odesłany został. W boju z Moskwą poniósł Ostafi Daszkiewicz (14 listopada 1501 r.) klęskę pod Mścisławiem, z początkiem r. 1502 zdobyto Orszę i spalono Witebsk; Kiszka zachował Smoleńsk, Wilhelm Plettenburg, w. mistrz inflancki, sojusznik Aleksandra, szczęśliwą stoczył bitwę pod Pskowem (13 września 1502). Pośrednictwo Władysława, popartego listami papieża Aleksandra VI, doprowadziło w końcu do nowych rokowań z poselstwem litewsko-polskiem, z Piotrem Myszkowskim wojewodą łęczyckim na czele. Gdy car Iwan, jako hospodar wszej Rusi, odstąpienie Smoleńska i Kijowa kładł jako pierwszy warunek stałego pokoju, poprzestać musiano tylko na sześcioletnim rozejmie, nowemi terytoryalnemi stratami okupionym. Rozejm dodawał carowi do zdobyczy r. 1494 Czernichów, Starodub, Lubecz, Trubeck, Radohoszczę, Brańsk, Mceńsk, Lubuck i Sierpiejsk (1503 kwiecień).

Nie lepszy był w tymże czasie los Polski. Zdaje się, że ustanowione w Mielniku możnowładcze rządy, natrafiły na opozycyą szlachty, która pomimo zjazdów prowincyonalnych (w Nowym Korczynie i Kole) ani podatku dać, ani na pospolite ruszenie iść nie chciała i w powrocie króla z Litwy jedyny upatrywała ratunek. Kardynał Fryderyk też, chorobą toczony, nie posiadał należytej energii. Napad Mengligireja (w sierpniu) dosięgnął spustoszeniami

Opatowa i Jarosławia, a kardynał, chociaż osobiście w pole wyruszył, pomścić go już nie mógł. Zawiadomiony o tych klęskach, dał król trzem senatorom (Andrzejowi Róży arcybiskupowi lwowskiemu, Krzesławowi Kurozwęckiemu kanclerzowi i Spytkowi z Jarosławia, kasztelanowi krakowskiemu) pełnomocnictwo zwołania sejmu do Piotrkowa, zawezwał sejmik nowokorczyński i kolski do jak najliczniejszego wysłania pełnomocnych posłów na sejm, powołał na tenże sejm rajców Krakowa, Lublina i Lwowa, co wszakże od r. 1384 nie było nowością. Doradzcą był zapewne Jan Łaski, sekretarz królewski. Sejm piotrkowski wydał kilka konstytucyj w duchu ustaw 1496 r. (o ustanawianiu cen targowych przez wojewodów, o synach kmiecych), uchwalił pobory i lustracyą pospolitego ruszenia. Sejmik w Wojniczu (z okazyi lustracyi) zażądał pociągnięcia co dziesiątego kmiecia do pospolitego ruszenia, kolski odmówił poborów i pospolitego ruszenia, żądając zjazdu prowincyonalnego wedle dawnego zwyczaju. Widocznie między szlachtą wybuchło nieukontentowanie, które wymagało spiesznej rady i postanowień ustawodawczych, tem bardziej, że napady Tatarów nie ustawały, a Stefan, wojewoda mołdawski, bez oporu zagarnął Pokucie (1502). Przybył więc król w listopadzie 1503 r. do Polski, a odprawiwszy radę senatu w Lublinie, zwołał sejm do Piotrkowa na dzień 21 stycznia 1504. 1504

Wdano się na sejmie przedewszystkiem w sprawę uporządkowania dygnitarstw i objaśnień ich atrybucyj. Gdy same nazwiska marszałka i podskarbiego państwa a marszałka i podskarbiego nadwornych, świadczą o istniejącem już rozróżnieniu urzędów państwa od urzędów dworskich, przypuścić można łatwo, że ostatnie doświadczenia były przyczyną objaśnień: tak marszałek dworski ma tylko mieć prawo zastępstwa marszałka państwa w jego urzędowych funkcyach i podobneż prawo ma posiadać podskarbi nadworny. Statut o wspólnem urzędowaniu kanclerza i podkanclerzego i otworzenie im ekspektatywy na pierwsze wakanse biskupstw i arcybiskupstw, zdaje się skutkiem wpływu Łaskiego, który świeżo z sekretarza na urząd kanclerza postąpił. Wielokrotnie poświadczoną zbytnią hojnością Aleksandra, która wpłynęła zapewne i na statut o podskarbich, wywołaną została ustawa określająca króla, aby tylko za wiedzą senatu, na pełnym sejmie, wolno mu było zastawiać dobra koronne. W czysto szlacheckim interesie wydał nareszcie sejm piotrkowski dwie ustawy: pierwszą, która nie dozwalała trzymać dwu naraz dygnitarstw (incompatibilia) i drugą, która szlachtę, produkującą zboże, od uchwalonego cła na towary uwalniała.

Wśród rozpoczynającej się między szlachtą i senatem walki, ustawa piotrkowska nie wychodzi po za przyznanie kontroli senatu nad skarbowością, nad dalszem zastawianiem dóbr koronnych.

Król bezpośrednio po sejmie udał się do Prus, aby zaległą sprawę hołdu w. mistrza, trwającego w swoim oporze, zakończyć. Fryderyk nie stawił się znowu pod pozorem powołania na sejm rzeszy do Frankfurtu. Król wysłał do papieża Erazma Ciołka, biskupa płockiego, ze skargą na Zakon, licząc zapewne na to, że przy trwających w Rzymie planach wielkich przeciw Turcyi przedsięwzięć, interes Polski należycie uwzględniony zostanie. Tymczasem dojrzały na Litwie zarody zamieszek, wzbudzonych antagonizmem żywiołu litewskiego i ruskiego. Aleksander trwał w przychylności dla tego ostatniego: spotykamy przywileje ponowione cerkwi ruskiej, jak niemniej miastom Smoleńskowi i Witebskowi. udzielone. Główne jednak nieukontentowanie między litewskiemi panami, wznieciło odebranie starostwa lidzkiego Jerzemu Ilińskiemu a oddanie Drozdzie, krewnemu Glińskiego. Gdy król na zjazd litewski do Brześcia przybył (styczeń 1505), skarżył Gliński marszałka litewskiego Jana Zabrzezińskiego, Wojciecha Tabora biskupa wileńskiego i Stanisława Kiszkę hetmana o zamachy na majestat; mówiono, że tylko przedstawienia Jana Łaskiego uratowały obwinionym życie, odebrano jednak Zabrzezińskiemu województwo trockie a nadano Radziwiłłowi. Z Brześcia ruszył król na pamiętny ustawodawczy sejm do Radomia, za nim panowie litewscy, w nadziei, że pośrednictwo polskie zjedna im łaskę królewską. Przybył i szach Achmet, domagając się stanowczego słowa w swojej sprawie.

Niestety! przebiegu sejmu tak ważnego, żadne bliższe nie rozjaśnia świadectwo. Co do szacha Achmeta uczyniono mu (wedle pierwotnego tekstu Miechowity) obietnicę powrotu, na wypadek gdy kapczacka horda sama na jego korzyść się ruszy i do granic zbliży. Pojednanie króla z Litwinami nie powiodło się. Król ostremi karami powściągnął zagęszczone w Polsce rozboje. Robota ustawodawcza sejmu zwróciła się ku uzupełnieniu olbrachtowskiego prawodawstwa, pociągnęła mieszczan dobra posiadających do obowiązku wojny, wydała kilka rozporządzeń sądowniczych, zasłynęła zaś przedewszystkiem konstytucyą zasadniczą ustawodawczej czynności sejmu, oraz potwierdzeniem zbioru ustaw (commune inclyti Regni Poloniae privilegium) przez Jana Łaskiego sporządzonego.

Owa konstytucya orzeka, aby na przyszłość król i następcy

jego nie ustanawiali nic nowego bez powszechnej zgody senatorów i posłów ziemskich, czyni więc każdą ustawę zawisłą od uchwały trzech czynników prawodawczych: króla, senatu i posłów na sejmie walnym zgromadzonych. Każda ustawa w ten sposób uchwalona ma obowiązywać od dnia swojego ogłoszenia. Aby też znajomość ustaw ojczystych każdemu przystępną uczynić, zatwierdza król i poleca rozesłać starostom i kapitułom katedralnym zbiór przez Jana Łaskiego ułożony, mieszczący: statut Kazimierza W., przywileje Ludwika i konfederacyą po jego śmierci r. 1382; przywileje i ustawy Władysława Jagiełły, Warneńczyka, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandrowskie; przywilej Żydom wedle tekstu Bolesława Pobożnego; pismo Mikołaja Kotwicza o prawie kanonicznem, artykuły prawa niemieckiego potępione przez papieży; zwyczaje ziemi krakowskiej i postępowanie sądowe, ułożone przez kanclerza. Wnosić można z tego, że zbiór Łaskiego był już gotową na rok 1505 robotą, nie przypadkowo zapewne mieszczącą pewne rzeczy, jak np. układy o dziesięciny z Kazimierza W. czasów lub pismo Mikołaja Kotwicza, a opuszczającą inne, jak potwierdzenie przywilejów Kazimierza Jagiellończyka z r. 1453 i przywilej mielnicki z r. 1501.

Konstytucya: *nihil novi*, idąca w ślad za ustawą czeską Władysława z d. 12 listopada 1499 r. i praktyką węgierską, odnosiła się jako objaśnienie i uzupełnienie do postanowienia nieszawsko-opoczyńskiego, niedozwalającego królowi stanowić ustaw i podnosić wojny bez zjazdu w pojedyńczych ziemiach: *stawiała sejm centralny*, z senatorów i posłów złożony przeciw ostatniemu środkowi, który król przeciwko opozycyi możnowładczej, posłami się posługującej, posiadał. Jako taka nie była ona wydaną w interesie wyłącznie szlacheckiego stanu, a była wyłącznie władzę króla określającą. Że ją popierali posłowie ziemscy, jest rzeczą naturalną: dawała ona praktyce już częstej, sankcyą legalną; że ją przyjął senat, pojąć łatwo, jeżeli się pomyśli, że Olbrachtowska była dla niego niebezpieczną, a brzmienie samo zapewniało mu łatwość niedopuszczenia powszechnej zgody; że ją przyjął, a może naprzód wspólnie z Łaskim odmówił król, przypisać należy trudnościom, w których się znajdował i niepewności dróg politycznych, na których się go spotyka. Wobec praktyki wielokrotnej, nie należy ją uważać za fakt świadomej dalekich celów polityki, ale niejasność jej i lakoniczność stała się niezawodnie puszką Pandory dla przyszłości Polski. Nie domagając się zupełnego pełnomocnictwa od posłów ziemskich, zawieszała ona ustawy i uchwały na woli

wyborców sejmikowych, żądając powszechnej trzech czynników zgody; nie określiła ani veto królewskiego, ani przypadku niezgody senatu, ani postępowania w razie różności zdań; nie przejmując z nieszawskiego statutu wojny, pozostawiła ją do czasu w rękach króla i senatu, aby niedozwalaniem poborów *ex post* ją uniedołężniać. Z nieokreślenia jej i dziwnego wstrętu do określenia jej bliższego, powstała ta niepewność, niejasność trzech wspomnianych w niej czynników: króla, który z niej wydawał prawo konkluzyi o zgodzie powszechnej i prawo odraczania uchwał; senatu, który odrębnego, stanowczego, odraczać lub usuwać mogącego zdania w niej nie mając, poszedł drogami demagogii; szlachty, oglądającej się na czynnik w ustawie nie wspomniany, na wyborców sejmikowych, u których się zbyt często, po dawnemu kwestye najważniejsze rozstrzygać musiały, a rozstrzygały, niestety! niepomyślnie.

Za ustawą *nihil novi* poszła też niezmiernie ciężka machina parlamentarna sejmików ziemskich partykularnych, sejmików ziemskich generalnych, sejmu i sejmików posejmowych generalnych, których zupełną organizacyą znajdujemy przed sejmem lubelskim r. 1506. Po sejmikach ziemskich partykularnych w Środzie, Szadku, Łęczycy, Brześciu, Raciążu, Lipnie, Wiznie, Gąbinie, Sochaczewie, Rawie, ma następować sejmik generalny ziemski w Kole; po takichże partykularnych w Proszowicach, Sandomierzu, Urzędowie, Chełmie, Bełzie, Wiszni, generalny ziemski w Nowym Korczynie. Posłów wybierano na sejmikach ziemskich, partykularnych, na zjazdy generalne przed i posejmowe zjeżdżali się niezawodnie obok posłów także i politycznie żywiej interesowani, posejmowe zaś wtedy tylko, gdy na sejmie co do poboru lub innych spraw zasłonięto się brakiem instrukcyi. Dla uchwalonych na sejmie lub sejmikach generalnych pospolitych ruszeń, były sejmiki okazowania (lustracyjne), mające służyć do przeglądu gotowości wojennej, uzbrojenia a zarazem ustanowienia porządku. Łatwo pojąć, jak niebezpiecznem było takie rozpolitykowanie kraju, jak mało skutecznym musiał okazać się w skutkach wydobywający się na pierwszy plan szlachecki system wojowania pospolitem ruszeniu.

Warto też naznaczyć, że w chwili, gdy na zachodzie w Anglii, Francyi, Hiszpanii, a nawet w Niemczech, z potłumieniem lub usuwaniem na bok średniowiecznych reprezentacyj, dźwigał się monarchizm i polityka dynastyczna wojskami stałemi, oparciem się o miasta, usiłowaniami Henryka VII, Ludwika XI, Ferdynanda, Izabelli i Maksymiliana; w Węgrzech Czechach i Polsce, rzekomo

dla tegoż samego monarchizmu, dla tejże dynastycznej polityki, rzucano się na pełne morze rozbujałego parlamentaryzmu, oddając pieczę interesu publicznego średniowiecznej „zgodzie wszystkich.“ Czechy i Węgry doszły tą drogą w ciągu dwudziestu kilku lat do anarchii, najgorsze za sobą skutki i arbitralne rządy lub najazd obcy sprowadzającej: Polsce przyszło w tej formie doczekać się wielkiego religijnego wstrząśnienia — reformacyi, zachować się i wykształcić w kierunku, który po dłuższem istnieniu stać się musiał przyczyną jej nieuchronnej zguby.

Tak plan oparcia się o szlachtę, przez Kazimierza Jagiellończyka od przypadku do przypadku praktykowany, przez Jana Olbrachta przeniesieniem wagi ustawodawczej na sejmiki partykularne przeprowadzony, skierowany został ustawą *nihil novi* na drogi centralnego parlamentaryzmu, który dla państwa był niezawodnie przedwczesną instytucyą, a zanim do pojęcia ogólnych interesów przyszedł, długo bardzo szamotać się musiał z powijakami woli możnowładczej i prowincyonalnego interesu.

Wątpliwe stosunki z Bohdanem, następcą Stefana mołdawskiego, który starając się o rękę królowej Elżbiety, otrzymał odraczającą odpowiedź, a niebawem ponownie Pokucie zajął, napad Mengligireja na Litwę, który przypisywano poduszczeniu Glińskiego, skłoniły króla do zwołania sejmu do Lublina, na listopad 1505 r. Sejm ten, zamącony sporami z duchowieństwem o porządek miejsc w senacie i obowiązek powszechny służby wojennej nie uchwalił żadnego poboru, który dopiero na sejmiku generalnym, nowokorczyńskim do sześciu groszy z łanu na utrzymanie zaciągu na Rusi ustanowionym został. Król, odjeżdżając na Litwę, oddał wicesgerencyą Spytkowi z Jarosławia, kasztelanowi krakowskiemu, dodając mu hetmanów, w osobach Mikołaja Kamienieckiego i Stanisława Chodeckiego. Położywszy też wszelkie zaufanie w pospolitem ruszeniu, sejm lubelski zajął się jego organizacyą szczegółową. Wszakże podawana przez Kromera wyprawa Kamieńskiego, odzyskująca Pokucie w r. 1506, wydać się musi wątpliwą, wobec traktatu o małżeństwo d. 16 lutego w Lublinie między Stefanem i Aleksandrem zawartego, mocą którego hospodar obowiązał się zachować Elżbietę przy wierze katolickiej, utrzymywać w Mołdawie biskupa łacińskiego, a, pozostawiając resztę „Duchowi Świętemu,“ do papieża wysłać poselstwo. 1505

Przegrała się tymczasem sprawa szacha Achmeta. Zdaje się, iż podczas nieobecności króla, próbował on ucieczki do swojej hordy, lecz przychwycony, zamknięty został w kowieńskim zamku.

Jeżeli wzgląd na Mengligireja, być może, w chęci dostania w ręce hana Kipczaku, który mu się w mocy Aleksandra zawsze niebezpiecznym wydawał, rozpuścił zagony na Polskę i Litwę. W Polsce powściągnął go Kamieniecki, w bitwie pod Komorowem; na Litwie zwyciężył Tatarów d. 6 sierpnia, pod Kleckiem, kniaź Michał Gliński. Były to już ostatnie chwile Aleksandra, który leczony
1506 na paraliż przez szarlatana Balińskiego, umarł 19 sierpnia 1506 r. nie bez podejrzenia trucizny, które podzielał nawet brat jego Zygmunt. Pośpiech, z jakim Zygmunta powołano do Wilna, pośpiech, z jakim króla Aleksandra nie w Krakowie, ale w Wilnie pochowano (11 paźdz.), świadczy o istnieniu obaw ze strony senatorów litewskich. Gliński miał dążyć do opanowania Litwy, ba! nawet przyspieszyć koniec Aleksandra. Tylko przybycie wczesne Zygmunta było przyczyną, że się Gliński nie zerwał, a nawet pierwszy uznał w. księciem królewicza. Ile w tem prawdy, czy senat litewski nie chwycił się sposobności, aby zgubić Glińskiego, czyli tą drogą nie popchnął do związku z carstwem, na to wszystko nie znajdujemy w dziejach dostatecznej odpowiedzi.

KSIĘGA SIÓDMA.

1507—1572.

Dwaj ostatni Jagiellonowie.

Zachwiane w posadach państwo, tak z przyczyny grożących zewsząd nieprzyjaciół, jak dokonanej świeżo rewolucyi wewnętrznej, z skarbem wyczerpanym, z groźnem zawikłaniem litewsko-ruskiem w dziedzicznem księstwie, obejmował Zygmunt I, trzydziestodziewięcioletni, znany dotąd z rozumnej księstw szląskich administracyi. Z spokojem i wytrwałością wziął się do ratowania rzeczy publicznej; jakoż podźwignął podupadłe znaczenie państwa i osobistym wpływem, doborem stosunkowo zdolnych, umiał mu przywrócić zewnętrzną świetność i poważanie. Wszakże, w pierwszej połowie swego panowania po rok 1525, gdy był jeszcze młodszym, nie zdołał, mimo wewnętrznego przeświadczenia o potrzebie, przewieźć koniecznych, gruntownych reform na polu skarbowości i wojskowości, odpowiadających nastającym wymaganiom zagranicznym; w drugiej połowie zaś, za demoralizującym wpływem drugiej żony swojej, doczekał się burz wewnętrznych, które stanowisko króla osłabiły, zachwiały powagę senatu, rozbudziły burzliwe sejmikowanie szlacheckiego stanu. Tej niemocy wewnętrznej odpowiadało wycofanie się z polityki dynastycznej jagiellońskiej, utrzymującej dotąd rywalizacyą z cesarstwem (domem austryackim); odporne raczej niż zaczepne względem w. księstwa moskiewskiego stanowisko, stałe unikanie chrześcijańskiej wojny z Turkami i przyjęcie niepolitycznego środka sekularyzowania Prus zakonnych i przemienienia ich w hołdowniczą prowincyę. Pomimo pewnej świetności zewnętrznej, zbyt długie rządy Zygmunta, w końcu zniedołężniałego starością, wiodły nieuchronną drogą ku owemu wiel-

kiemu zamętowi religijno-politycznemu, który przypadł smutną spuścizną jego synowi, ostatniemu z Jagiellonów, odumierającemu państwo w połowie pracy reorganizacyjnej, rzucone z jego śmiercią na niepewne i burzliwe fale pierwszych elekcyj.

Od roku 1507—1515 prowadzi Zygmunt I ciężką walkę o byt wśród licznych nieprzyjaciół i przeciwności. Litwa przerażona, że okryty sławą świeżego zwycięztwa nad Tatarami Michał Gliński, posiągnie się do zamachu o władzę, grzebie króla Aleksandra bez porozumienia z Koroną w Wilnie (11 października), i bez porozumienia wynosi nadjeżdżającego Zygmunta na tron wielkoksiążęcy (26 października 1506). Gliński zaskoczony może tym pośpiechem, uznał Zygmunta. Polacy, którym osobne poselstwo litewskie wytłómaczyło niezwykły pośpiech, obrali Zygmunta na sejmie w Piotrkowie (8 grudnia), poczem ukoronowano go
1507 w Krakowie (25 stycznia 1507).

Sejm koronacyjny jął się obrony i skarbowego porządku. Uchwalono nadzwyczajny podatek, duchowieństwo ofiarowało czwartą część czynszów, otwarto mennicę, ponowiono statut, szlachtę od ceł uwalniający. Z odosobnienia wśród nieprzyjaznych, starano się ratować sojuszem z Węgrami (28 maja), wedle którego, po śmierci Zygmunta, Mołdawia przypaść miała koronie węgierskiej. Chana Mendligireja pozyskano roczną donatywą 15.000 zł. Fryderyk saski do złożenia hołdu wezwany, stawił opór. Wydał tymczasem
1508 wojnę w. książę Moskwy Wasyl w lutym 1508 r., gdy się nie udało pośrednictwo węgierskie; od zabicia Zabrzezińskiego, marszałka litewskiego, rozpoczął Michał Gliński bunt przeciw królowi na Litwie. Pod nieobecność króla, który odprawiał właśnie sejm w Krakowie, potężna i bogata rodzina Glińskich poddała się wpadającemu na Litwę w. księciu Wasylowi, a gdy Michał oblegał Mińsk, Kleck i Słucka od księżnej Anastazyi wraz z jej ręką się domagał, brat jego Wasyl rzuca się na Żytomierz, Owrucz i Mozyr. Spieszne przybycie króla z zaciągiem polskim pod Mikołajem Firlejem i Litwinami, pod Konstantynem Ostrogskim, uratowało Litwę: wzięcie Toropca i potyczka u Orszy (18 lipca) skłoniły do odwrotu wojska moskiewskie. Przez Iwaszka Sapieżyca zawarto wieczny pokój; Glińscy wyszli do Moskwy, adherentów pokarał król więzieniem i konfiskatą.

1509 W porozumieniu z Moskwą przedsięwziął 1509 r. Bohdan, hospodar wołoski, spóźnioną na Ruś i Podole wyprawę, rzekomo o niedotrzymanie warunków traktatu z królem Aleksandrem. Zwycięztwo Mikołaja Komienieckiego, odniesione dnia 4 października,

skłoniło Bohdana do pokoju i zwrócenia pisma, którem przyrzeczono mu niegdyś Elżbietę, siostrę królewską (styczeń 1510).

Odetchnął chwilowo Zygmunt i jął się poprawy stosunków wewnętrznych. Wykupywał dobra w ostatnich latach przez Aleksandra zastawione, myślał o założeniu skarbu i zaprowadzeniu stałej obrony granic wschodnich, niepokojonych przez Tatarów. Sejm 1508 r. uchwalił zaledwie 6 groszy z łanu, wojnę wołoską opędzono pożyczką tylko, król wytrwale wnosi sprawę uregulowanej obrony na sejmy r. 1509, 1510, 1511, 1512 i 1513, pragnąc ją oprzeć na oszacowaniu służby pospolitego ruszenia, do której szlachta była obowiązaną. Kraj podzielonym miał być na pięć okręgów, które kolejno do obrony przyczyniać się miały. Komisye taksacyjne z senatorów i szlachty złożone, miały przewieźć oszacowanie. Wszakże zamierzona reforma nie przyszła do skutku. Krakowianie wytrwały postawili opór, rzecz upadła ostatecznie na sejmie 1514 r., a król w następnym roku do dawnego wrócił podatkowania. Z goryczą wyrażał się król: „pracować jest próżnem dla tych, którzy własne dobro lekceważą. Alboż mniemają, że im ich wolności pomogą? Niech im służy za doświadczenie przykład tych, którzy bez broni nie zdołali utrzymać swoich swobód“. Jeżeli, pomimo upadku tych reform, Polska w ciągu lat tych kilku stawała obronnie, zasługa w tem króla, zaprowadzającego obronę potoczną pod Tworowskim i Świerczowskim, mimo przeciwności, jakie spotykał, a środkami, jakie się nadarzały.

Wikłała się tymczasem sprawa hołdu pruskiego. Zjazd w Poznaniu, złożony z pełnomocników cesarza, Krzyżaków, Polski i pośredniczących Węgier (1510) okazał się bezskutecznym; następca 1510
Fryderyka saskiego († 14 grudnia 1510) Albrecht brandenburski, siostrzan Zygmunta, wszedł w ślady swego poprzednika, a komisya w Toruniu (1511) nie doprowadziła do żadnego skutku. Małżeństwo Zygmunta I z Barbarą, córką Stefana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego, głowy przeciwnego Austryi stronnictwa w Węgrzech, wpłynęło na coraz większą nieufność Maksymiliana do Polski, zniechęconego także, że Zygmunt stanął po stronie Juliusza II i koncylium laterańskiego. Cesarz poduszcza Albrechta, w r. 1511 zakazuje mu składać hołd Polsce; przez Jerzego Snitzenpaumera podaje Wasylowi projekt przymierza przeciw Polsce w spólce z królem Danii, księciem saskim i margrabią brandenburskim.

Wasyl z końcem r. 1512 wybrał się powtórnie na Litwę, po- 1512
stanawiając walczyć „póki konia i miecza stanie“. Za powtórnem

1513 oblężeniem (w marcu i sierpniu 1513) udało się Michałowi Glińskiemu, głównie za pomocą niemieckich puszkarzy, zdobyć Smoleńsk, który do r. 1611 w rękach w. księcia Moskwy pozostał. Zygmunt wystawił w roku następnym 35.000 wojska, w części
1514 z Polaków złożonego, 30 sierpnia odbył przegląd pod Borysowem; dnia 8 września Konstantyn Ostrogski pobił przeważne siły przeciwników pod dowództwem Bułhakowa-Golicy i Czelednina pod Orszą. Odzyskano Mścisław i Krzyczów, starania Warsonofiego, episkopa smoleńskiego, aby Smoleńsk oddać Polsce, chybiły: uwięziono go, jak przedtem uwięziono Glińskiego, zawiązującego stosunki z Zygmuntem.

Zwycięztwo orszańskie zabezpieczyło Litwę i skłoniło Maksymiliana do szukania przyjaźni Zygmunta. Na dworze węgierskim powstała myśl kongresu cesarza z królami Polski i Węgier, który miał być dopełnieniem ścisłego związku, uświęconego podwójnem małżeństwem dzieci Władysława (Ludwika i Anny) z dziećmi Maksymiliana (Maryi i Ferdynanda). Krzysztof Szydłowiecki kanclerz i Piotr Tomicki, podkanclerzy, popierali na dworze polskim tę politykę wbrew anty-austryackiej polityce arcybiskupa Łaskiego. Odbywszy sejm w Krakowie, Zygmunt stanął 24
1515 marca 1515 r. w Preszburgu. Spotkanie trzech władców nastąpiło w lipcu między Bruckiem i Hainburgiem; 19 lipca i następnych gościł Maksymilian obu Jagiellonów w Wiedniu; 22 lipca stanął traktat z Polską, w którym Maksymilian ofiarował swoją neutralność, wobec sprawy hołdu pruskiego i pośrednictwo w toczącej się z Moskwą wojnie.

Kongres wiedeński, zwycięztwo austryackiej polityki w Węgrzech, otwierający domowi Habsburgów widoki ewentualnego następstwa, wiązał Polskę przymierzem z cesarstwem i cofał z długoletniej anty-austryackiej polityki dynastycznej jagiellońskiej. Był on rodzajem abdykacyi politycznej, wywołanej tak niemożnością wszechstronnej walki, jak niedostatecznością organizacyi wewnętrz-
1518 nej. Wdowiec od 1515 r., wziął też król 1518 r. żonę z poręki austryackiej, Bonę Sforcyą, księżniczkę medyolańską, która aczkolwiek nieraz okazywała czynnie niechęć domowi austryackiemu, związaną była z nim interesem swojej sukcesyi neapolitańskiej, księstwa Baru, pod zwierzchnictwem Hiszpanii zostającego.

Korzyści bezpośrednie z kongresu również zawiodły. Pośrednictwo w sprawie moskiewskiej (Zygmunta Herberstejna 1517, Da Collo 1518), okazało się bezskutecznem: r. 1519 wiązał się Wasyl ponownie z Albrechtem brandenburskim, ledwie 1522 r. przy-

szło do pięcio-letniego, r. 1527 do sześcio-letniego zawieszenia broni. Trwająca wojna moskiewska nie dozwalała zabrać się do Albrechta, który wśród ciągłych rokowań, złożenie hołdu zwlekał; nawet zupełne opuszczenie jego sprawy przez następcę Maksymiliana, Karola V (1519), nie złamało młodego i awanturniczego księcia, rzucającego się w ramiona Moskwy i werbującego siły wojenne w Niemczech. Dopiero w r. 1520 postanowiono nareszcie 1520
ukrócić zuchwalca. Zaciężnem wojskiem pod wodzą Mikołaja Firleja i Jana Żerotyńskiego, doprowadzono wkrótce do zajęcia całych prawie Prus krzyżackich: Albrecht ratował się pokojową interwencyą Alberta, arcybiskupa Moguncyi, Fryderyka i Jerzego książąt saskich i Joachima, margrabiego brandenburskiego. Już naznaczonym był dzień na wykonanie hołdu, gdy Albrecht, otrzymawszy wiadomość o nadejściu zaciągów niemieckich, zerwał układy. Ponowiła się wojna, niszcząca kraj, a stanowczych nie przynosząca skutków: 22 marca zezwolił Zygmunt na czteroletnie 1521
zawieszenie broni.

Tymczasem walki na wschodniej granicy trapiły Polskę nieustannie, mimo obrony potocznej. Bił Tatarów Kamieniecki i Ostrogski pod Wiśniowcem (1512), Tworowski pod Międzybożem (1515): napadli oni i niszczyli Polskę i Moskwę r. 1517, w r. 1519 pod Sokalem pobili Ostrogskiego. Dopiero od r. 1525 za niezgodami wśród hord powstałemi, za coraz gęstszem osiedlaniem się na Wschodzie i rozwojem wolnej kozaczyzny u granicznego szlaku, napady tatarskie stawały się rzadszemi, nigdy jednak w zupełności nie ustały.

Wzrost i coraz groźniejsza postawa potęgi tureckiej pod Bajazetem II, Selimem I, a szczególniej Solimanem (od 1520), podniecający myśl powszechnego sojuszu panów chrześcijańskich przeciw półksiężycowi, dawał przyczynę poselstwom do Polski nuncyuszów apostolskich (Jakób Piso, Achilles de Grassis) i poważnych w tym względzie rokowań. Dało to, obok sprawy pruskiej, powód podróży arcybiskupa Jana Łaskiego do Rzymu (1513), zkąd powrócił z konkordatem w sprawach patronatu, oraz z tytułem i atrybucyami *legati nati*, służącemi odtąd arcybiskupom gnieźnieńskim. Wśród tych rokowań Zygmunt starał się o przyjazne z Turcyą stosunki, ponawiano rozejmy, w końcu, gdy nadzieja ligi za powstaniem ruchu reformacyi coraz słabszą się stawała, pokój z Turcyą stał się prawie dogmatem polityki Jagiellońskiej.

Z śmiercią Władysława węgierskiego 1516 r., po którym nastąpił małoletni Ludwik, do kłopotów królewskich przybył za-

wichrzony stan Węgier i coraz groźniejsze ich wobec Turcyi położenie. W r. 1521 zdobyli Turcy Białogród; mniejszej wagi powodzenia węgierskie w latach następnych wzbudziły tam wszakże zaślepienie na niebezpieczeństwo. Dwie partye, austryacka i narodowa (Batory i Stefan Zapolya), pędziły na wyścigi do wojny: wśród tego wszczynał się ruch wewnętrzny partyj, do najzgubniejszych wiodący zamieszek. Król spodziewał się okropnej katastrofy, do której też i przyszło niebawem. Zwracał on uwagę sejmów na groźny ten stan rzeczy, wszakże szlachta, rozbudzająca się do coraz żywszego politycznego życia, myślała raczej o bliższych dolegliwościach, jakiemi był ucisk możnych, wywołany bałamutną kodyfikacyą: podatków uchwalać nie chciała, instrukcyami wiązała posłów. Podczas sejmu 1522 r., gdy król zażądał uporządkowania sejmików i instrukcyj, podatków nie uchwalono, a niewiadoma ręka uczyniła zamach na króla. W r. 1519 na sejmie bydgoskim król poczynił pierwsze obietnice, kodyfikacyi się tyczące. Niebawem czuć się też dały pierwsze drgnienia reformacyi, szczególniej w Prusiech.

Wśród takich okoliczności zbliża się sprawa pruska do ostatniego swego, politycznie zgubnego rozstrzygnięcia. Wielki mistrz Albrecht napróżno poruszał Niemcy, aby się przygotować na nową wojnę: Niemcy i cesarza zajmowała reformacya. Księstwo pruskie wycieńczone było ostatniemi wysiłkami, Zakon rozprzęgał się za wpływem nowej nauki. Wojna przeciw Niemcom była popularną i sejm 1524 r. uchwalił znaczny podatek na przyszłą wyprawę. Tylko Ludwik prosił o pokojowe zakończenie sprawy, aby uzyskać ewentualną pomoc polską przeciw Turkom. Albrecht gotował się już nie do wojny, ale do przeprowadzenia wielkiego w ziemi Zakonu przewrotu: sekularyzacyi, przemienienia wielkiego mistrzowstwa na dziedziczne, Polsce hołdujące księstwo. Dla myśli tej przygotowywał na dworze polskim grunt zapewne Krzysztof Szydłowiecki: mamy ślady jego bliskich z Albrechtem stosunków. Rokowali z początkiem roku Fryderyk ks. lignicki i Jerzy, margrabia
1525 brandenburski; 10 kwietnia złożył Albrecht hołd na rynku krakowskim królowi, zasiadającemu w majestacie, ewentualną sukcesyę po nim otrzymali książęta brandenburscy linii Anspach. Dano mu pierwsze miejsce w radzie, odmówiono (później) udziału w elekcyi. Król poratował księcia znaczną summą. W dwa dni po ceremonii pisał król do Ludwika, że groźne położenie Węgier skłoniło głównie do tego załatwienia sprawy.

Pewne uczucie wstydu przemawia z pism polskich mężów stanu po tym kroku. Tłómaczą się koniecznością, a przecież przyznają, że król przytulił tego, którego mógł zdeptać, którego sprzeniewierzenia ślubom zakonnym, wynagradzać był nie powinien! Urosła z tej sekularyzacyi długoletnia sprawa z cesarstwem o bezprawne rozporządzenie ziemiami Zakonu, podnoszona, ilekroć stosunki domu austryackiego z Polską chłodniały, wreszcie utopiona w niepamięci.

Nie bez pewnej chęci uczynienia zadość opinii, król wziął się zaraz w następnym roku do energicznego potłumienia religijno-socyalnego ruchu w Gdańsku. Zamieszki te wybuchły w r. 1523 za poduszczeniem Jakóba Hegge i kilku z pospólstwa. Z wyjątkiem Filipa Bischofa, zrzucono radę miejską z bogatych kupców złożoną, a powołano do niej rzemieślników ubogich; wydano postanowienia, dopuszczające pospólstwo do wolnego rybołowstwa, spędzono mnichów do jednego klasztoru, zrzucono mury i bramy, dzielące miasto od przedmieść. Zdaje się, że Albrecht maczał w tem rękę. Król wysyłał komisye, cytował na sejmy, w końcu z wielkim pocztem panów polskich i pruskich, wybrał się w marcu 1526 r. do Gdańska, gdzie dawnych radzców przywrócono, kilku- 1526
nastu burzycieli ścięto, szerzenia nauki luterskiej zakazano, ostrą przeciw nowotarstwom religijnym wydano ordynacyę. Surowe przepisy wydano także przeciwko szerzeniu nowej nauki w Polsce, wzbroniono udawania się na uniwersytety obce, herezyą tchnące, szerzenia książek heretyckich. Duchowieństwo dworu Zygmunta, aczkolwiek, jak świadczyła zgoda na hołd Albrechta, z Rzymem w bardzo luźnych stosunkach, humanistycznym, niezbyt religijnie gorliwym, a moralnie nieskazitelnym duchem owiane (Krzycki, Dantyszek, Gize), ostro godziło słowem i pismem w naukę Lutra, dopatrując w niej przyszły stosunków religijnych i politycznych przewrót.

Wracającego z Gdańska króla czekały dwa wielkie wydarzenia: bezpotomna śmierć dwóch ostatnich książąt mazowieckich, spowodowana zagnieżdżonem na ich dworze zepsuciem moralnem, a truciźnie przypisywana (Stanisław † 1524, Janusz 24 marca 1526) wracała lenno mazowieckie w ręce Polski: tragiczny zgon Ludwika Jagiellończyka w bitwie z Turkami pod Mochaczem (29 sierpnia 1525), wywołał u granicy południowej kraju zawikłania, w których czynny, acz mało stanowczy udział wzięła polityka polska.

Do spuścizny mazowieckiej zgłaszały się siostry pozostałe młodo zmarłych książąt: niezamężna Anna i wydana za nader-

spana Węgier Stefana Batorego, Zofia. Mazowszanie okazywali się radzi rządom Anny. Zygmunt stanął silnie przy prawie ściągnięcia lenna i 14 września 1526 r. odebrał przysięgę w Warszawie. Niechęci ustały dopiero za zatwierdzeniem statutu mazowieckiego (1529): Mazowszanie wzięli udział w sejmie polskim, a mało zrazu znaczni, weszli przecież do ogólnego ruchu politycznego epoki, jako żywioł spokojniejszy, zachowawczy i gorąco katolicki. Spuścizna po książętach — w licznych dobrach i wymaganiach prawa książęcego, przeszła w posiadanie królowej Bony, stanowiąc jeden z głównych nabytków domowej fortuny Jagiellońskiego domu w Polsce, wywołującego mnogie objawy niezadowolenia na sejmach.

Ludwik Jagiellończyk padł pod Mochaczem ofiarą anarchii, która tocząc kraj od lat kilku i dzieląc go na partyę magnacką (Batory) i szlachecką (Zapolya, Verböczy), rezykując go lekkomyślnie na bój z przeważnym nieprzyjacielem, poskąpiła, może umyślnie w stanowczej chwili wszystkich sił kraju do boju. Objawy tłumne tej anarchii: sejmy na polu Rakos nie były bez wpływu na umysły szlachty w Polsce, która już w następnym dziesiątku lat podobne okazuje wstrząśnienia. Wobec sprawy spuścizny węgierskiej i czeskiej, do której jako mąż Anny Jagiellonki, siostry Ludwika, zgłosił się Ferdynand, Austryą władający, okazał Zygmunt wielką chwiejność. Zrazu czynił on poufne kroki do niektórych panów czeskich o koronę czeską, na mocy „złotej buli“, jako bratu i stryjowi dwóch ostatnich królów mu przypadającą, ale nie obesłał nawet sejmu elekcyjnego w Pradze (6 października), a wobec Kammerera, posła austryackiego, oświadczył się o wyniesieniu Ferdynanda na tron czeski, jako o miłym dla siebie wypadku (2 listopada). Względem korony węgierskiej, za wpływem Tomickiego i Szydłowieckiego, miał stanowcze powziąć zamiary: wysłał też Andrzeja Krzyckiego i Stanisława Sprowskiego na sejm do Białogrodu, gdzie wszakże, dnia 11 listopada, Jana Zapolyę obrano, gdy przeciwnicy, dnia 16 grudnia, w Presburgu Ferdynanda na tron wynieśli. Wobec tego podwójnego wyboru, podjął się Zygmunt niewdzięcznej roli medyatora między współzawodnikami, spowo-
1527 dował zjazd w Ołomuńcu (1 czerwca 1527) bezskuteczny, a nie dając się ani Zapolyi, ani Francyi (przez posła Ringoniego) skłonić do czynnego poparcia anty-austryackiego ruchu w Węgrzech,
1528 doczekał się, że Zapolya rozbity pod Tokajem, z początkiem r. 1528, szukać musiał schronienia u Jana Tarnowskiego, w Tarnowie. Pod nieobecność króla, bawiącego na Litwie, rozpoczął Zapolya swoje starania o powrót do Węgier na polskim gruncie. Bracia Łascy,

synowcy arcybiskupa, chwytają się Zapolyi: Stanisław popiera jego sprawę we Francyi, Hieronim ugania się za nią we Węgrzech i Turcyi i na własną rękę, w imieniu Polski, przemawia za nią w Konstantynopolu. Znaczącą jednak jest rzeczą, że Zygmunt (16 października 1528) pięcioletni z Solimanem zawarł traktat, gdy Zapolya wezwał przybycia jego do Węgier i pomocy. W jesieni 1528 r, wrócił też Zapolya na Węgry. Wyprawa Solimana 1529 r. nie zdobyła Wiednia, ale zapewniła Zapolyi tron w zależności od sułtana. Król Zygmunt nie rad był temu niebezpiecznemu dla chrześcijaństwa obrotowi rzeczy, ekskomunikacya Zapolyi i wytoczenie procesu kanonicznego arcybiskupowi Łaskiemu, pośrednio dotykały i jego dobrej sławy; na dworze cesarskim ruszono znowu demonstracyjnie sprawę Prus, a Karol V wielkiemu mistrzowi Zakonu na Niemcy, Wilhelmowi Kronenberg, oddał lenno zakonnych niegdyś krajów (1530). Tymczasem groza położenia 1530
w Węgrzech czyni dalsze polskie pośrednictwo znowu pożądanem; dnia 10 października odbywa się zjazd posłów austryackich, polskich i Zapolyi w Poznaniu, przychodzi do zawieszenia broni i układa się małżeństwo młodego Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda, Elżbietą.

W jesieni 1530 r. napadł tymczasem następca Stefana, Jan hospodar mołdawski polskie Pokucie i zajął główne jego grody. Stoi on w porozumieniu z Moskwą i Tatarami i szerzy prawosławną propagandę na Rusi Czerwonej. Sejm piotrkowski pozostawia króla bez podatku; z pomocą sejmików i kontrybucyi duchownej staje 6.000 jazdy i 2.000 piechoty pod Jana Tarnowskiego hetmaństwem. Trzebiński przyniósł odsiecz oblężonemu Gwoździcowi. Tarnowski przyjął bitwę pod Obertynem dnia 22 sierpnia 1531 r. 1531
i wyższością sztuki wojennej świetne odniósł zwycięztwo nad przeważnemi siłami hospodara. Soliman wyparł się solidarności z ruchem mołdawskim. Był on tylko zapowiedzią wojny z Moskwą. Rozejm kończył się 1533 r., śmierć Wasyla Iwanowicza, (1533) i burzliwa rejencya podczas małoletności Iwana Wasylewicza, później Groźnym zwanego (Heleny Glińskiej i bojarów), otwierała widoki powodzenia.

Zygmunt dla dopilnowania wojny dłuższy czas zamieszkał na Litwie. Wyprawa 1534 r. przeszła na pomniejszych działaniach wojennych pod Starodubem, Radohoszczą i Smoleńskiem; w r. 1535 1554
zdobył Jan Tarnowski za pomocą min Starodub (29 sierpnia); do
w r. 1536 chodziły wojska nieprzyjacielskie pod Zawołocze i Wie- 1537
liż; w r. 1537 stanął siedmioletni rozejm bez odzyskania Smoleńska.

Wobec rosnącego niebezpieczeństwa tureckiego i najazdów tatarskich, przeciw którym już 1533 r. starosta czerkaski Ostafi Daszkiewicz obronę dnieprowych ostrowów zalecał, król podjął na sejmie 1527 r. w Krakowie znowu sprawę reformy skarbowej i wojskowej. Postanowiono taksacyę dóbr ziemskich i duchownych, przez komisye z kasztelanów ziemi i szlacheckich delegatów złożone, które rozpoczynać miały od dóbr swoich członków i przyszłemu sejmowi robotę swoją przedstawić. Do poboru podatków ustanowiono płatnych egzaktorów, celem zaś uzyskania krajowego zaciągu — poruczników (praefecti), przez króla i hetmana mianowanych, obowiązanych do tegoż zaciągu po województwach. Uchylono zarazem poczty pańskie, ograniczając do ośmiu ludzi wyprawę jednego rycerza zaciągowego. Pisarze wojewódzcy (notarii) mieli pieniędzmi wojewódzkiemi płacić zaciągi. Niebawem (21 stycznia 1529) przeprowadził król ustawę wojenną na Litwie, wedle liczby służb (100 pachołków od 700 służb, 50 od 400, 10 od 80, 5 od 40, osobista od 8) i opłatę na zaciężnych po 11 gr. od służby. Reforma wojskowa i skarbowa w Koronie przepadła ostatecznie na sejmie 1531 r.

Podobny los spotkał i kodyfikacyą, która wedle uchwały sejmu 1531—1532 r. dokonaną być miała przez komisyę wyłącznie ze szlachty złożoną. Wygotowała ona pracę swoją na sejm 1534—1535 r. w Piotrkowie zebrany. Sprzyjał przyjęciu statutu, znanego pod nazwiskiem Mikołaja Taszyckiego, król, szląc z Litwy jednego z redaktorów Bernarda Maciejowskiego, jako posła swego na sejm. Zbiór odznaczał się trafnym układem i szczęśliwem uchyleniem sprzeczności i niejasności ustaw. Pomimo tego możnowładztwo uchyliło zbiór, za powodem Piotra Kmity, Andrzeja Tęczyńskiego, Marcina i Piotra Zborowskich, przez zręczne obałamucenie szlachty, nie umiejącej własnego rozpoznać interesu.

Śmierć ludzi wybitniejszych pierwszej połowy rządów Zygmunta (Łaskiego 1531, Szydłowieckiego i Piotra Tomickiego 1535 r.), ubiegania się o kanclerstwa i biskupstwa wakujące, zamąciły sejm najbliższy (w grudniu 1535), zwany azyackim przez współczesnego pamflecistę. Rej wodzili na nim burzliwi bracia Zborowscy. Król był na Litwie, wojną z Moskwą zajęty. Zdaje się, że po upadku ustawy wojskowej r. 1527 r. i kodyfikacyi 1534—1535 r., zwątpił on w możność przeprowadzenia reformy drogą sejmową. Jedno też, co ze stanowiska dynastycznego najważniejszem mu się wydało, przewiódł już: w r. 1529 uznali Litwini syna jego Zygmunta
1530 Augusta następcą ojca, na sejmie krakowskim 1530 r., za porę-

czeniem wolnej elekcyi i obietnicą, że doszedłszy lat 15, prawa i przywileje poprzysięże: uznali go następcą Polacy. Tymczasem właśnie, wobec zbliżającego się terminu pełnoletności Zygmunta i jego przyszłej przysięgi, zażądano na sejmie 1535—1536, aby król, przed dopuszczeniem syna do przysięgi, dopełnił *egzekucyi* praw istniejących i uchylił wszystkie przywileje prywatne, osobom, miastom, klasztorom udzielone, jako prawu publicznemu przeciwne. Jest to pierwsze zjawienie się myśli egzekucyi, niejasne i niesformułowane, wybornie też nadające się jako środek agitacyjny między szlachtą.

Ktokolwiekbądź podjął tę myśl pierwszy, to pewna, że koło polityczne królowej Bony najpierwej się jej chwyciło. Zabezpieczywszy synowi następstwo, królowa pragnęła zapewnić dynastyi potęgę wielkim majątkiem domowym, a ściągnięcie dóbr po 1504 r. zastawionych, podawało do tego szerokie pole. Rozpoczęto to ściąganie na podstawie zapisów w metryce koronnej: Stanisławowi Odrowążowi, który się ożenił z Anną, księżniczką mazowiecką, odebrano starostwo lwowskie, samborskie i Bar na Ukrainie; inne eksposesye dotknęły szlachtę, Bolestraszyckiego i Kietlińskiego, Sejm r. 1536—1537, na którym młody król przysięgę miał wykonać, wypadł też niezmiernie burzliwie. Stanęły t. z. konkordaty między senatorami i posłami, obejmujące bliższe, ale zawsze jeszcze mętne określenie programu szlacheckiego egzekucyi, a między punktami znalazło się i zastrzeżenie, aby metryka za dowód prawny w dochodzeniu własności królewskiej używaną nie była. Jeżeli w tym względzie szlachta zdawała się iść przeciw królowej, to przy rozdaniu kanclerstw, wbrew królowi, który pieczęć oddał zasłużonemu Choińskiemu, popierała faworyta Bony i dworaka jej Piotra Gamrata. Ale niespodziewane wcale rozmiary przybrał polityczny ruch szlachecki, wskutek pospolitego ruszenia, które, skąpiąc podatku, uchwalono na Jona Petryłę, hospodara mołdawskiego, aby powściągnąć jego napady na Ruś Czerwoną. Olbrzymie tłumy szlachty, zwykle leniwej na takie powołania, teraz głoszącej, że nic krajowi nie grozi, że to tylko próżne strachy przez dwór rozsiewane, ściągnęły z początkiem lipca pod Lwów, gdzie się udał król Zygmunt. Sto pięćdziesiąt tysięcy zbrojnych obozuje pod kościołem św. Jerzego (potem pod Zboiskami), ale zamiast słuchać komendy hetmana, Jana Tarnowskiego, zatacza wielkie koło obradujące, nosi się z statutami, spisuje artykuły uciążeń. Od 22 sier- 1537
pnia do 14 września przechodzi sędziwy król wszystkie obawy wielkiego gminnego poruszenia. Przewodzą szlachcie Marcin i Piotr

Zborowscy, Walenty Dębiński, Jan Sierakowski, Mikołaj Taszycki; z senatorów: Kmita dwuznaczne, goniące za popularnością, zajmuje stanowisko. Tarnowski sam jeden, wystawiony na zamachy skrytobójcze, nie waha się silnie stawać w obronie króla. Ruch szlachecki, jeszcze podczas sejmu sprzyjaźniony z ludźmi dworu królowej, obraca się teraz wybitnie przeciw jej gospodarstwu w Polsce, wypomina zniewieściałe wychowanie Zygmunta Augusta, frymarki urzędów, bezprawne używanie metryki, wywłaszczenie Odrowąża, zakupna dóbr i obsadzanie ich urzędnikami królowej. Przyczynę tego zwrotu odsłania nam w części Samuel Maciejowski w spółczesnym liście: Kmita pokłócił się z Boną. Za przyjęciem jednych artykułów, odroczeniem drugich, pospolite ruszenie zaczyna się rozchodzić; za zdaniem Tarnowskiego idąc, król zdemoralizowanego tłumu na wojnę prowadzić nie chce. W zimie napadają Wołosi Pokucie, odnoszą korzyści nad Seretem: obrona granic jest tylko na łasce szczupłej garstki zaciężnych.

Wojna t. z. kokosza, naśladowanie ruchów węgierskich w ostatnich Ludwika Jagiellończyka latach, pojmowana i za granicą jako niebezpieczny na tron Zygmunta zamach, sprawiła na królu, senacie i poważniejszej części narodu głębokie wrażenie. Okazuje się pewne dążenie do powściągnienia rozpasanych żywiołów. Na sejm
1538 6 stycznia 1538 r. zjechali podwójni posłowie, w zgodzie z senatorami wybrani i wybrani bez udziału senatorów, umiarkowani i rokoszowi. Szlacheccy domagali się usunięcia senatorskich, król kazał pozostać jednym i drugim. Wtedy posłowie szlacheccy ze Zborowskimi na czele opuścili sejm, reszta pozostała. Król na instygacyą hetmana Tarnowskiego wytoczył Zborowskim i ich poplecznikom proces o zamącenie wyprawy wojennej, o zdradę kraju. Pozwano i Russockiego, kasztelana łęczyckiego, o zabicie senatora, jadącego na sejmik; w obu wypadkach użyto rzymskiego prawa „o zbrodni obrażonego majestatu“. Padł strach na wzburzoną szlachtę. Konstytucye sejmu pozostały w granicach przeszłorocznych koncesyj. Wszakże nie wytrwano w tym zbawiennym kie-
1539 runku: sejm 1539 r. wykluczył użycie rzymskiego prawa przy zbrodni obrażonego majestatu, ograniczył jej dochodzenie postanowieniem, aby tylko wtedy poszukiwaną sądownie być mogła, gdy o osobę królewską chodzi; zastrzegł, aby królowa tylko Polakami grody swoje obsadzać mogła, rzucił całą garść obietnic szlachcie, domagającej się egzekucyi.

Tymczasem upokarzające Jana Zapolyi wobec sułtana położenie, grożące całym Węgrom od Turków niebezpieczeństwo, sku-

teczniej niż pośrednictwo Zygmunta zbliżyło Zapolyę do Ferdynanda. Wskazał już tę drogę poniekąd Hieronim Łaski, podejrzany o stosunki z Austryą, r. 1534 uwięziony przez Zapolyę, który uwolniony za staraniem panów polskich, skończył w służbie Ferdynanda. Zapolya zawarł 1539 r. tajemny z Ferdynandem traktat, zapewniając sobie dożywotnie wschodnie Węgry i Siedmiogród: po jego śmierci, Węgry w całości, chociażby miał potomka, miały wejść w posiadanie domu austryackiego. Wiedząc-li czy nie wiedząc o tym układzie, wydał Zygmunt (29 stycznia 1539) najstarszą z Bony córkę, Izabellę, za podeszłego już w wieku Zapolyę, który 20 lipca 1540 r., zostawiając syna Jana Zygmunta, wdową ją pozostawił. Na wieść o wdowieństwie córki, Zygmunt zdał się zrazu chcieć utrzymania jej na tronie, jakoż postarali się o to Jerzy Martinuzzi, biskup waradyński i magnat Piotr Petrowicz; ale niebawem radził córce przyjęcie warunków traktatu z Ferdynandem. Zdaje się jednak, że i wtedy jeszcze królowa Bona nie chciała przystać na pozbawienie córki korony, jakoż z Petrowiczem i Martinuzzim weszła w ścisłe stosunki, a Izabella słaba, opanowana przez ambitnego biskupa waradyńskiego, ujrzała się niebawem hołdowniczką Turcyi. Sułtan Soliman przedsięwziął w r. 1541 wielką do Węgier wyprawę, wodza austryackiego Roggendorfa pobił, Budę zajął, Verböczego gubernatorem ustanowił, młodego Zapolyę uznał. Pomimo tego zawarła Izabella w r. 1542 układ z Ferdynandem, warując synowi tytuł książęcy i 12.000 dukatów rocznie. Nowa wyprawa Solimana w r. 1543 zdobyła Ostrzyhom i Białogród, w r. 1547 przyszło dopiero do pięcioletniego rozejmu Ferdynanda z Solimanem, który w sąsiedztwie Polski sadowił 14 tureckich sandżaków. Nigdy dotąd niebezpieczeństwo tureckie tak zbliska nie groziło Polsce.

Pod tym gnębiącym strachem tureckiego niebezpieczeństwa, pod wrażeniem zawichrzeń wojny kokoszej, wśród smutnych skutków starości królewskiej i idącej za nią niedołężności, otwierającej wolne pole gospodarce królowej Bony, spłynęły ostatnie lata panowania królewskiego. Sejm krakowski roku 1540, określający liczbę posłów, coraz tłumniej zjeżdżających się na sejmy, wzniecił nowe niezadowolnienie szlachty, która konstytucyi jego przyjąć nie chciała. Pod strachem zarazy morowej i najazdu Węgier przez Turków odbył się następny, uchwalający zaciąg obronny (w Piotrkowie 1542). Przez trzy miesiące obradowano w r. 1543 1543
w Krakowie, pod grozą tureckiego niebezpieczeństwa. Król przyobiecał rozpoczęcie nowych z Litwą i Prusami względem wspólnej

obrony rokowań, ponowił dawniejsze rozporządzenia względem miast, kmieci, sądów i roczków, listów żelaznych; wydał zarazem określenia atrybucyi sądów duchownych od świeckich, do których należeć miały sprawy dziesięcin, herezyi, bluźnierstwa, beneficyów, świętokradztwa, symonii, lichwy, czarów, ubogich i żebraków, prawego lub nieprawego pochodzenia, gdy sprawy testamentowe poddano sądom duchownym i świeckim. Wołanie świeckich przed sąd duchowny w innych sprawach, pociągać miało karę 14 grzywien. Zniesiono zakaz odwiedzania uniwersytetów zagranicznych, pod odpowiedzialnością wszakże na tych, którzyby ztamtąd nowe nauki przywozić zamierzali. Gdy Kraków, który w ostatnich czasach kilkakrotnie używanym bywał na miejsce sejmu, wydawał się posłom niebezpiecznym i zbyt drogim, przyobiecał król, że sejmy odtąd stale w Piotrkowie odbywać się będą.

Doszło po sejmie dawno, bo od r. 1530, negocyowane małżeństwo między Zygmuntem Augustem a córką Ferdynanda, młodą, dobrą i piękną Elżbietą. Wskutek ponowionego d. 16 czerwca 1538 roku między oboma dworami układu, przybyła Elżbieta
1543 21 kwietnia 1543 r. z świetnem poselstwem do Krakowa, 6 maja odbył się ślub i koronacya. Spodziewano się wiele od tego ustalenia królewicza, ale przewrotna Bona umiała zrazić syna do żony, otoczyć młodą królowę dokuczliwą opieką, a gdy w lipcu 1543 r. wybuchnęła w Krakowie zaraza, posłać królewicza na Litwę, a żonę jego zabrać z sobą do Niepołomic. Wiadomości o złem pożyciu małżonków przez rezydenta austryackiego Marsupina przesłane, skłoniły Ferdynanda do interwencyi dyplomatycznej w r. 1544 przez Baltazara biskupa wrocławskiego. Przybył on na sejm do Piotrkowa, gdzie król po raz ostatni za zgodą szlachty, przerażonej wzięciem Koszyc przez Turków, przystępował do wojennej organizacyi kraju.

Organizacya ta osnutą jest na zasadzie pospolitego ruszenia wedle stanu majątku, z zastrzeżeniem, aby do tego pospolitego ruszenia obowiązani, w zaciągu służyć nie mogli. Bliższego określenia obowiązku szlachty i możnych nie mieści wszakże konstytucya, odwołując się do wcześniejszych statutów, określa natomiast udział miast i kmieci. Miano od 1000 zł. majątku wyprawiać z miast jednego zbrojnego jeźdźca, od 500 zł. jednego piechura: mniej posiadający mieli się składać na jednego lub drugiego. Od 1000 czynszów miejskich nałożono obowiązek stawienia 10-ciu, od 500, 5-ciu jezdnych. Co dwudziesty kmieć królewski i pański miał ruszać na wojnę. Żydów pociągnięto do wyższych opłat. Na ś. Wojciech 1545 r. miała się odbyć w całym kraju lustracya

pospolitego ruszenia. Trzecie wici wszakże wydane być miały tylko w razie złamania pokoju ze strony Turcyi, dalsze zaś zobowiązania ustawy i trwałość jej zależeć miała dopiero od następnego sejmu i przyjęcia jej przez Litwę, Prusy, Oświęcim i Zator. Energii tych postanowień towarzyszyły liczne zagrzewające do boju z Turkami pisma, między innemi Turcyki Orzechowskiego. Sam król stary zagrzał się od powszechnego zapału, energiczniej wziął do spraw domowych, a zjechawszy się z synem w Brześciu litewskim (czerwiec 1544), odwiózł mu żonę i zdał mu rządy Litwy. Mówiono wiele dobrego o pierwszych młodego wielkiego księcia krokach i wzorowem jego z żoną pożyciu. Na sejmie brzeskim wniósł też Zygmunt żądanie sejmu koronnego piotrkowskiego o wspólną obronę; spotkawszy się jednak z stanowczą opozycyą w obesłaniu przyszłego koronnego sejmu, poprzestać musiał na przyjęciu oświadczenia, że Litwa na przypadek najazdu korony przez Turcyą, ofiaruje się utrzymać własnym kosztem cztery tysiące zaciężnego żołnierza. Nie wiadomo, czyli z przyczyny tej opozycyi Litwy, czy innych wpływów, czy wobec oddalającego się niebezpieczeństwa tureckiego, sejm krakowski z początkiem r. 1545 rozszedł się na niczem, przez co i organizacya pospolitego ruszenia r. 1544 obaloną została. Przycisnęły króla nowe zmartwienia domowe: Zygmunt August, przybywszy w czerwcu do Krakowa, okazywał matce i stronnictwu jej głęboką niechęć, a śmierć Elżbiety w Wilnie, podczas jego nieobecności (15 czerwca 1545) rozchwiała do reszty stosunek syna do matki, którą o otrucie żony podejrzywał. Wobec oczekiwania śmierci zgrzybiałego już króla, niezgoda syna z gwałtowną i namiętną matką budziła żywe obawy, idące tak daleko, że pomawiano Bonę o chęć wydarcia synowi korony przez poślubienie jednego z książąt pogranicznych niemieckich. Połączona też koalicya Tarnowskiego, zmiennego Kmity i wichrzących zawsze Zborowskich, wystąpiła na sejmie r. 1545—1546 z nowym szeregiem żądań, daleko idących, nad 1546
któremi górowało wszakże odebranie królowej Mazowsza, zawiadowanego przez jej wicesgerenta Jana Dzierzgowskiego. Do uchwał nie przyszło, poboru nie dano, obrona kraju, jak zwyczajnie w takich razach, poprzestać musiała na czopowem z królewszczyzn.

Król poselstwami do Turcyi, do mołdawskiego hospodara Eliasza, pragnął zabezpieczyć sobie spokój na ostatnie dnie życia. Na sejm Rzeszy (1546) słał Stanisława Łaskiego, aby wyrok banicyi, wyjednany przeciw Albrechtowi brandenburskiemu przez w. mistrza krzyżackiego zakonu w Niemczech, usunąć. Achacy Czema

jeździł w pośredniczącej misyi do Karola V, aby zażegnać wojnę z protestantami, groźną chrześcijaństwu wśród niebezpieczeństwa od Turcyi wiszącego. W listopadzie 1547 r. powlókł się sędziwy król na ostatni sejm do Piotrkowa, gdzie usłyszeć musiał groźne posłów przez Lupę Podlodowskiego łajanie i domaganie się, aby synowi rządów odstąpił. Za powrotem do Krakowa czekał go cios nowy: Zygmunt August wyznał rodzicom, że we wrześniu 1547 r. zawarł tajemne śluby małżeńskie z Barbarą, wdową po Gasztoldzie Radziwiłłówną. Tarnowski, Maciejowski, biskup krakowski, kanclerz, stanęli przy młodym królu wobec grożącego od królowej matki niebezpieczeństwa. Zgasł wreszcie ośmdziesięcioletni starzec
1548 w samą niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego 1 kwietnia 1548 r. Żył niezawodnie zadługo, zamazując ostatniemi laty swego niedołęstwa i korzystających z niego matactw królowej, dawną sławę zapobiegliwości i pracowitości około dobra kraju.

Ludzie czasów Zygmunta, aczkolwiek wykształceniem świetni, nie mieli w sobie warunków, aby pełnemu dobrej woli królowi dopomódz skutecznie do przeprowadzenia potrzebnej kraju i państwa reorganizacyi. Żywioł szlachecki zbyt jeszcze był młodym, aby samodzielnie wystąpić: szedł on za możnymi demagogami, najczęściej przeciw interesowi państwa, często przeciw interesowi własnemu. W rzędzie kanclerzy Łaski Jan zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce, towarzyszy on pierwszym pracom i ciężkim walkom Zygmunta do 1510 r.; odtąd jako arcybiskup, szczególniej po powrocie z Rzymu, staje w opozycyi przeciw polityce Szydłowieckiego i Tomickiego, jako nieprzyjaciel Austryi, stronnik radykalnego załatwienia sprawy z Albrechtem, gdy obaj ci kanclerze tchną polityką półśrodków i słuszne wzniecają podejrzenia o słabość dla Austryi. Wcześnie wkracza swoim wpływem Bona, z kierunkiem ciasnej, namiętnej, łakomej a nieskutecznej polityki, wyciskająca piętno swoje na coraz gorszym episkopacie (Gamrat, Latalski) i dygnitarzach. Kmita ujemną, hetman Tarnowski dodatnią w r. 1537 odgrywają rolę; żywioły bliskie króla jak ten ostatni, jak Choiński, jak Samuel Maciejowski, są niezawodnie zacniejszemi, chociaż brak zupełnie człowieka, któryby górował nad społeczeństwem, niósł myśl wyższą i stanowczą. Jak w reszcie Europy, tak i w Polsce politycy epoki humanizmu, wyłącznie prawie od prywaty nie wolni, sterują z dnia na dzień łódką własną i łodzią państwa, nie okazując wyższej organizatorskiej zdolności.

Młody król wybrany za życia ojca księciem litewskim i królem polskim liczył lat wieku 28, posiadał znaczne wykształcenie, wiele przebiegłości matki, wiele szlachetności ojca, a pod pozorami flegmatyczności, wiele stałości charakteru. Pierwszym jego krokiem było ogłoszenie małżeństwa z tajemnie poślubioną Barbarą, wdową po Gasztoldzie (17 kwietnia) w Wilnie. Zostawiwszy żonę na Litwie, ruszył król do Polski, gdzie za przewodem królowej matki, Piotra Kmity, prymasa Dzierzgowskiego i Łukasza Górki, starosty wielkopolskiego, gotowała się sroga burza o małżeństwo królewskie, niebawem do rozmiarów wielkiej politycznej walki urastająca. Od pierwszej chwili znaleźli się po stronie zagrożonego króla, Samuel Maciejowski, kanclerz w. k. i hetman Jan Tarnowski.

Na sejmie piotrkowskim (18 października) przyszło do walki 1548
gorącej, która go rozbiła. Opozycya połączyła sprawę o Barbarę, dla posłów szlacheckich obojętniejszą, z sprawą egzekucyi praw, już za Zygmunta I poruszaną. W przywileju, nadanym podczas elekcyi za życia ojca (1530), król młody obowiązał się do egzekucyi przywieźć prawa koronne, pod który to niejasny frazes podszyto mnóstwo dążeń politycznych i społecznych, często sprzecznych z sobą, ale popularnych u szlachty. Jako hasło polityczne, domagające się kolejno unii z Litwą i Prusami, odebrania zastawionych dóbr królewskich, Kościoła narodowego, uprzywilejowania ekonomicznego szlachty na niekorzyść mieszczaństwa, ciągnie się egzekucya przez całe prawie Zygmunta Augusta panowanie. Teraz domagano się w jej imieniu nowego potwierdzenia praw i swobód, a jako wykraczającego przeciwko obowiązkowi, aby się tylko za wolą senatu żenił, naciskano króla o opuszczenie Barbary. Przywileju, dawanego przez króla, pod pozorem niedostateczności, przyjąć nie chciano: rozwodowi, za którym przemawiało niepomne praw Bożych duchowieństwo, stanowczo, na klęczkach błagany, w szlachetnych słowach sprzeciwił się król młody. Wśród protestacyi rozjechała się szlachta, marszałek Kmita wzbraniał się być obecnym na sądach sejmowych, celem unieważnienia ich; król w uniwersale drukowanym powołał wichrzyciela przed sąd opinii, sądził, nie bacząc na Kmitę; a sprowadziwszy do Polski Barbarę, zamieszkał z nią w Krakowie. Obawiając się szczególniej knowań elektora brandenburskiego z nieprzyjazną sobie, przez Górkę burzoną Wielkopolską, król przez Stanisława Hozyusza, nominata chełmińskiego, zawarł nowe z domem austryackim przymierze, którego powaga niemało mu pomogła. Król, za obietnicę pomocy, zrzekł się popie-

rania sprawy Jana Zygmunta Zapolyi w Węgrzech; 12 grudnia
1549 1549 r. przyszło do ostatecznej ratyfikacyi traktatu. Z Turkami przedłużono rozejm; Moskwa zażądała sama pięcioletniego. Napad Tatarów w sierpniu 1549 r. powściągnięty został dworskiemi króla chorągwiami.

Chłodno-wyczekująca polityka króla przetrzymała burzliwe usposobienie, wzniecone przez obrażonych panów. Jeden po drugim, nawet Kmita, szukali łask króla i królowej. Prymas nie wykonał groźby zwołania sejmu. Zwołał go król dopiero w r. 1550 do Piotrkowa; izba poselska spisała liczne punkta egzekucyi, król zadosyć uczynił niektórym w przywileju, pierwszy raz po polsku wydanym. Sprawę polityczną spychała z porządku dziennego inna: religijna. Wzmagał się prąd reformacyi. W r. 1548 znaleźli w Wielkopolsce schronienie i opiekę możnych panów wygnani z Czech „bracia czescy". Dwór królowej Bony gościł heretyków włoskich, Zygmunt August miał kaznodziejów podejrzanych w wierze. Mnożyło się niepłacenie dziesięcin i zuchwały opór procesom o to wytaczanym. Sejmik krakowski groził, że dziesięcin płacić nie będzie, dopóki księża na komunią pod dwiema postaciami nie zezwolą. Jakób Przyłuski głośno w kościele na zamku protestował przeciw jubileuszowi. Przyjaciel jego, Stanisław Orzechowski, ksiądz dyecezyi przemyskiej, postanowił się ożenić, a gdy mu tego synod dyecezyalny w Wiszni pod biskupią klątwą zabronił, wytoczył sprawę przed sejm, który mu przyklaskiwał. Górkowie, Radziwiłł Czarny, Leszczyńscy, patronowali Orzechowskiemu. Duchowieństwo było przerażone, a właśnie (29 października 1550) umarł Samuel Maciejowski, który łagodnością i taktem umiał jeszcze jednać umysły. Postanowiono prosić króla o odnowienie edyktu wieluńskiego (1424) przeciw heretykom, zapewniającego zarazem egzekucyę władzy świeckiej.

1550 Dnia 7 grudnia 1550 r. ukoronował arcybiskup gnieźnieński królową Barbarę w Krakowie, dnia 8 grudnia wyszedł edykt przeciw herezyi. Ale duchowieństwo obawiało się samo wykonania edyktu, tembardziej, że król pierwszego delikwenta, Mikołaja Oleśnickiego z Pinczowa, idącego na sądy w ogromnym tłumie szlachty, pod warunkiem poprawy, ułaskawił. Prymas Dzierzgowski odjechał, aby nie być obecnym sądowi. Rozzuchwaleni nowatorowie posiągnęli się do stanowczych czynów, pożenili się księża: Krowicki i Orzechowski, zerwał z Kościołem Jan Łaski, kanonik krakowski, synowiec arcybiskupa. Tymczasem synod prowincyonalny piotr-
1551 kowski (1551 w czerwcu) pod wpływem energicznych wysłańców

kapituł, mówiących episkopatowi podupadłemu moralnie gorzką prawdę w oczy, przyjął „Confessionem fidei“ pióra Stanisława Hozyusza, obowiązywać mającą do rozeznania prawdy katolickiej od herezyi, odrzucił apelacyę Orzechowskiego od klątwy, którą nań rzucił biskup przemyski Dziaduski i zobowiązał biskupów do ścisłego trzymania się i wykonywania królewskiego edyktu. W wykonaniu uchwał synodalnych pozwał A. Zebrzydowski, biskup krakowski, Krupkę i Marcina Zborowskiego, prymas Ostrorogów i Lasockich, Dziaduski St. Stadnickiego o herezyę; zawrzało też w Polsce oburzenie szlachty, która wolna do zbytku, leciała teraz na oślep ku nowiniarzom religijnym, aby złamać przywilej duchowieństwa grożący jej prawom i wolności.

Król tymczasem opłakiwał śmierć ukochanej Barbary, która 8 maja umarła w Krakowie, wedle przekonania króla otruta przez matkę. Ciało jej wiezie król do Wilna i nie zdejmuje odtąd szat czarnych. Odprawia w Wilnie dwa sejmy, których postanowienia świadczą o większym porządku na Litwie (ustawa o gotowości wojennej wedle liczby służby: 10 służb — 1 konny; 90 służb — 10 konnych), jak niemniej o postępie Litwy w przyswajaniu sobie urządzeń polskich (sądy powiatowe, wiece).

Z powrotem 2 lutego odbywa się sejm piotrkowski, cały burzą religijną zajęty. Rafał Leszczyński, obejmując laskę marszałka izby poselskiej, przedstawia, że w Polsce jedna tylko władza być powinna: królewska, mierząc tem w sądownictwo biskupie. Cały świecki senat, z Tarnowskim Janem na czele, stanął po stronie rycerstwa, podejrzywając, że król razem z duchowieństwem do despotyzmu dąży. Kanclerz koronny, Ocieski, oświadczył, że sąd o herezye do biskupów należy. Mówcą duchowieństwa był A. Zebrzydowski, biskup krakowski, wykazujący, że z ruiną powagi Kościoła i inne upadną powagi. Gdy król podsuwanej myśli wyrokowania w tej sprawie na szkodę episkopatu przyjąć nie chciał, poczęto nacierać na samychże biskupów, którzy ulegli naciskowi i zawiesili sądownictwo swoje do skutku poselstwa, do Rzymu udać się mającego. Popełnili oni jeszcze drugi błąd, bo zawiesili wyrok przez Dziaduskiego na Orzechowskiego wydany, który przecież jako kapłan, niewątpliwie już do ich juryzdykcyi należał.

Przybyli na sejm w r. 1552 posłowie cesarza Ferdynanda 1552
z propozycyą ligi wojennej przeciw Turkom; król nie dał się do niej wciągnąć, a samowolnej wyprawie M. Sieniawskiego, wojewody ruskiego, na Mołdawę, celem osadzenia na hospodarstwie Aleksandra, zwanego Stolnikiem, przeciwnym się okazał. Jeździł do Prus

i Gdańska, aby tam umocnić swoje rządy. W polityce nieufny, mimo przymierza z Austryą, nie był skłonnym do pójścia z nią ręka w rękę; wpłynął wprawdzie na układ siostry, królowej Izabelli, z Ferdynandem o odstąpienie praw do Węgier za wynagrodzenie na Szląsku (1551), ale niedowierzano mu wcale, czy nie będzie popierał jej pretensyj. Z drugiej strony Zygmunt August zaniepokojonym był w wysokim stopniu poselstwem Iwana Groźnego do Rzymu o koronę i tytuł imperatora Rusi, który interes popierał Ferdynand (1552). Z tej obopólnej nieufności przyszło do nowego zbliżenia. Mikołaj Radziwiłł Czarny zanegocyował nowe małżeństwo króla z córką Ferdynarda a siostrą pierwszej żony króla, Katarzyną, wdową po księciu Mantuy. Za opuszczeniem sprawy przez Habsburgów i poselstwem Kryskiego w Rzymie, upadły starania Iwana. Katarzynę odwiózł arcyksiążę Ferdynand do Krakowa, gdzie go uspokojono co do roszczeń Izabelli (ślub odbył się 29 lipca 1553). Małżeństwo to, ściśle polityczne, nie było szczęśliwem; królowa była niepłodną, król po kilku latach ją zaniedbał.

1553 do 1554

Sprawa egzekucyi, podnoszona na sejmach w r. 1553 i 1554, na których hetman Tarnowski, obrażony o niewojenność króla i wszechwładzę Radziwiłła Czarnego, stał za sejmowymi posłami, przybierała w umysłach religijnie i politycznie coraz bardziej rozkołysanej szlachty kształty coraz wyraźniejsze. Rzekomo domagano się, aby wszystkie nadużycia przeciw statutom i przywilejom uchylono, w istocie podszywano pod literę statutu dążenie do zupełnej zmiany rzeczy. W pierwszej linii stało tutaj ścisłe połączenie Polski z Litwą i Prusami w jedno państwo, z jednym sejmem, z jednym rządem, połączenie, któreby zarazem licznej, zabiegliwej szlachcie i możnym polskim, otwierało szerokie przestrzenie litewskie, dotychczas zazdrośnie przed nimi zamykane, jak świadczy między innemi sprawa Halszki z Ostroga, o którą, jako o bogatą dziedziczkę, tyle tragicznych zajść było między Litwinami a Koroniarzami. Chodziło o stałe połączenie z Koroną Wołynia i Kijowszczyzny, o pociągnięcie do równych ciężarów Prus królewskich. W drugiej linii szło licznej szlachcie i świeckim możnym, coraz gromadniej, przez przekorę chwytającym się nowin religijnych, o usunięcie sądownictwa duchownego w sprawach herezyi i dziesięcin, niebawem zaś o wciągnięcie spraw wiary na sejm lub synod z świeckich duchownych złożony i utworzenie narodowego Kościoła z królem na czele. W miarę, jak wobec tych dążeń, szlacheckim tłumem szamocących, senat tak świecki, jak w części duchowny, tracił równowagę i rycerstwu wlec się dawał, szlachta czuła się powołaną

do zajęcia wobec niego w sejmie stanowiska najwyższego stróża i nadzorcy praw; wołała na spółczesne dzierżenie kilku urzędów (incompatibilia), niedbałe ich wykonywanie (później urósł ztąd projekt instygatorów prowincyonalnych), nadewszystko zaś o odebranie (egzekucyę) królewszczyzn, które drogą inskrypcyi (zapisów) za pożyczone pieniądze lub dostawiony hufiec w XV i XVI wieku, możniejsi szczególniej, od królów w zadawniające się z każdym rokiem dostali posiadanie, a które odebrane i w części na królewskie, w części na wydatki państwa obrócone, mogły ją, jak to było jej marzeniem, uwolnić od podatków nakładanych na sejmach i doprowadzić do egzekucyi statut Ludwika węgierskiego, że tylko dwa grosze z łanu płacić są obowiązani. Temu dążeniu do zrównania ku górze, towarzyszyło dążenie uprzywilejowania samejże szlachty, jako stanu politycznego wobec warstw niższych; zamożnego mieszczaństwa przez zwalenie zapór stawianych handlowi zagranicznemu a ograniczenie własnego, z wyjątkiem handlu surowemi produktami ziemi, dostarczanemi przez ziemian.

Mieścił się, jak widzimy, w tym ruchu egzekucyi, potężny żywioł, wstrząsający społeczeństwem, a od przebiegu tej sprawy zależała cała przyszłość państwa, religijna, polityczna i społeczna. Król Zygmunt August stał więc wobec trudności, których żaden jego poprzednik w tej sile nie miał przed sobą. Uczeń włoskiej szkoły politycznej, miał on przedewszystkiem własną na oku władzę i dosyć bezwzględnie poczynał sobie wobec politycznego ruchu szlachty, żądania jej odkładając od sejmu do sejmu, religijne zawikłania zbywając *interimami* na wzór niemieckich, mającemi utrzymać stan chwilowy. Długie czasy (do 1562) stał przy senacie, gdy jednak widział jego rozprzężenie, jego zupełną wobec ruchu szlacheckiego bezsilność, jego uganianie się za popularnością, przerzucił się w r. 1562 na stronę szlachty i wziął ruch pod swój ster wyłączny. Niestety, odumarł wcześnie zadania, nie przeprowadziwszy koniecznych uporządkowanego państwa warunków. Sejm majowy w r. 1555 cały prawie zajęła sprawa religijna. Poselstwo do 1555
Rzymu Wojciecha Kryskiego skutecznem tylko było w sprawie moskiewskiej; biskupi prowadzili dalej juryzdykcyę o herezyę, szczególniej Floryan Zebrzydowski. Posłowie z Mikołajem Sienickim, marszałkiem, na czele, wnieśli sprawę ostatecznego usunięcia sądownictwa duchownego, podawali królowi myśl podjęcia kwestyi religijnej i załatwienie jej na sejmie. Sejm i król miał być najwyższym w rzeczach wiary sędzią. Różnowierstwo poddawało się, jak w Niemczech, pod protekcyę i rząd władzy świeckiej.

Król zagrożony wojną moskiewską, acz z wypowiadanej wielokrotnie zasady, przeciwny podejmowaniu spraw religijnych przez trybunał państwa, radby był na czas swojego wyjazdu na Litwę „rozterki zahamować.“ Szlachta domagała się: 1) wolnego trzymania predykatorów (oczywiście kacerskich), 2) wolnej liturgii, 3) komunii pod dwiema postaciami, 4) uchylenia juryzdykcyi duchownej, 5) zniesienia celibatu, 6) wolnej dyspozycyi beneficyami wakującemi; dozwalała: 1) aby wypędzeni z beneficyów księża wrócili, 2) aby duchowieństwo zostało przy swoich godnościach i dochodach, 3) aby drogą karną poszukiwano bluźnierców Trójcy świętej i sakramentu ołtarza. Przystąpił do tych żądań i świecki senat; król jednak za przedstawieniem duchowieństwa ofiarował się tylko wysłać poselstwo do Rzymu z żądaniem koncylium powszechnego lub prowincyonalnego, które arcybiskup złoży, a król czterema świeckimi senatorami obeśle. Tymczasem miało trwać dalej zawieszenie sądownictwa duchownego.

Dalsze rozprawy religijne król stanowczo przerwał, gdy wytoczono sprawę egzekucyi; pominął także milczeniem dwa główne, przeciw senatowi wymierzone żądania: o ściągnięcie dóbr po statucie Aleksandra zastawionych i usunięcie incompatibiliów, domagając się przedewszystkiem podatku na obronę, a obiecując złożenie sejmu do podjęcia egzekucyi. Przy układaniu recesu (aktu odłożenia), przyszło do nowych między szlachtą i królem nieporozumień, poczem rozszedł się sejm, nie uchwaliwszy podatku, co sejmiki powiatowe, do których się król odwołał, potwierdziły.

Wkrótce po sejmie przybył do Polski Aloizy Lipoman, biskup weroneński, jako nuncyusz surowego Pawła IV. Pragnął on króla pozyskać dla jak najostrzejszych przeciw różnowierstwu kroków, nadaremnie; w najbliższem otoczeniu królewskiem Mikołaj Radziwiłł Czarny, wystąpił przeciw nuncyuszowi z jaskrawem pismem. Król wysłał do Rzymu Stanisława Maciejowskiego, kasztelana radomskiego, żądając prowincyonalnego soboru i przedstawiając jako zgodne żądania świeckich: uchylenie sądownictwa, liturgię w języku krajowym, komunię pod dwiema postaciami, zniesienie celibatu, annat i świętopietrza.

1556 Lipoman, nie licząc już na króla, wziął się do duchowieństwa. Kapituły stanęły z nim przeciw opieszałym lub nawet podejrzanym o herezyę biskupom; Hozyusz, biskup warmiński, go wspierał. We wrześniu 1556 r. był nuncyusz na synodzie prowincyonalnym w Łowiczu; ułożono nowe wyznanie wiary, postanowiono zająć się gorliwiej kształceniem duchowieństwa i szkołami. Sprawa Doroty

Lazęckiej, spalonej za rzekome wydanie hostyi Żydom, nuncyuszowi przypisywana, obudziła ku niemu żywszą jeszcze nienawiść opinii i niechęć króla. Różnowiercy organizują się, odprawiają synody, zakładają szkoły, królewskie mandaty przeciw anabaptystom, sakramentaryuszom i pikardom, zakazujące im publicznych zgromadzeń, pozostają bezsilnemi; obcy i swoi naczelnicy różnowierców naciskają na króla o podjęcie sprawy reformacyi, a król wypędzając Lismanina, Włocha, dozwala pobytu w Polsce powracającemu Janowi Łaskiemu. Oprócz wstrętu ku gwałtownym krokom, oprócz niemożności surowego postępowania w rozkołysanym wolnością kraju, wpływają niezawodnie na niestanowczość królewską sprawy ościenne.

Z domem austryackim nie był Zygmunt August w szczerych stosunkach. Małżeństwo z Katarzyną pozostało bezpłodnem, król coraz obojętniał dla żony; Izabelli, którą za poduszczeniem Turcyi i Francyi, stronnicy jej powołać chcieli na tron węgierski wraz z synem, Janem Zygmuntem, w gruncie duszy sprzyjał, rad osłabieniu Habsburgów. Jakoż w październiku 1557 r. wróciła Izabella, Jan Zygmunt osiadł na Siedmiogrodzie i wschodnich Węgrzech; dom austryacki w ustawnych z nim wojnach, chociaż używał pośrednictwa polskiego, chętnie szachował Polskę w Prusiech i Inflantach. W r. 1556 opuściła Polskę królowa Bona, po dłuższym syna oporze; śmierć jej (20 listopada 1557) w Barze i sprawa spadku po niej, wywołana dwoma testamentami, podała rodzinę Jagiellońską w pewną zależność od sądownictwa hiszpańskiego w Neapolu, które w ręku miało i rozstrzygnięcie sprawy i summy t. zw. neapolitańskie.

Na pierwszy plan polityki zewnętrznej wysunęła się tymczasem sprawa Inflant zakonnych. Zakon kawalerów mieczowych zbliżał się pod wpływem reformacyi do tejże samej katastrofy, która spotkała panowanie zakonu krzyżackiego w Prusiech. Anarchiczność jego stosunków zwróciła pilną uwagę sąsiadów, Moskwy i Polski w pierwszej linii, następnie i państw morskich, Szwecyi i Danii. Na gruncie inflanckim rozegrać się miała walna sprawa antagonizmu dwóch potęg pierwszych, a Zygmunt August czuł się obowiązanym przestrzegać z niezmierną pilnością, aby Iwan nie stał się panem brzegów inflanckich. Polska od XV wieku utrzymywała pewien rodzaj protektoratu nad arcybiskupstwem ryskiem, w ustawnych z Zakonem inflanckim zostającem sporach. Mistrz Wilhelm Fürstenberg, z poświęceniem żywotnych Zakonu interesów, utrzymywał szkodliwy pokój z Moskwą, aby tylko ponękać stojącego

po stronie Polski arcybiskupa Rygi, Wilhelma, księcia brandeburskiego, brata księcia pruskiego Albrechta. Wysłannik polski do arcybiskupa, Kasper Łącki, został zamordowany, arcybiskup oblężony w Kokenhauzie, dostał się do niewoli Zakonu (1556), wojna z Zakonem była nieuniknioną.

Król na sejmie warszawskim (1556—1557) starał się zażegnać niepokoje religijne edyktem z 13 stycznia 1557 r., w którym nowatorstw wzbrania, przemianę kościołów katolickich na zbory różnowiercze władzą królewską dochodzić i karać obiecuje; sądownictwo jednak duchowne, zgodnie z uchwałą sejmu z r. 1552, i nadal zawiesza. Liczne zgłoszenia się różnowierców (między innymi biskupa Istryi, apostaty Pawła Vergeriusza), spodziewających się, że na sejmie Kościół i wyznanie polskie ustanowionem zostanie, pozostały bez skutku; senat świecki twardszym się dla różnowierców okazał, niż zwykle; król, zwracając się cały ku ważnym sprawom inflanckim, pragnął zawieszenia sporów wewnętrznych.

1557 Z dawno niewidzianą siłą wojenną (104 tysiące), pod hetmanami: Mikołajem Mieleckim i Mikołajem Radziwiłłem, stanął król w groźnej postawie obozem u Pozwola, a wielki mistrz Wilhelm Fürstenberg, nie mogąc myśleć o oporze, prosił o przebaczenie i zawarł odporno-zaczepne przymierze dnia 14 września 1557 r., pogodziwszy się z arcybiskupem za pośrednictwem Polski. Bezpośredniem następstwem był napad Moskwy, która w ciągu 1558 r. zdobyła Narwę, Dorpat, Neuhuz, Uxküll i inne warowne grody, a w r. 1559 dotarła do Kurlandyi. Wezwane o pomoc cesarstwo niemieckie, zwierzchnik Inflant, nie udzielało jej, a zastrzegało się przeciw okupacyi polskiej; sam Fürstenberg był jej przeciwny i zmuszony dopiero, zrzekł się urzędu na rzecz przychylniejszego Polsce marszałka Zakonu, Gotharda Kettlera.

1559 W sierpniu 1559 r., przyciśniony srodze Kettler, zgodził się na zajęcie przez króla południowej części Inflant od Drui do Aszerady, którą zajął Mikołaj Radziwiłł i kniaź Połubiński. Pomimo nalegania króla, nie puszczono sił polskich po za nową linię graniczną, w r. 1560 zdobyły wojska Iwana Tarwast i Marienburg, w r. 1651 Felin; bunt chłopów łotewskich szerzył pożogi i mordy. Król szwedzki, Eryk XIV, wezwany przez rycerstwo estońskie, zabrał w roku 1561 Rewal i Estonię; królewicz duński Magnus, biskupstwa ozylijskie i piltyńskie. Król, nie opuszczając Wilna, pilnował interesów inflanckich; do marca 1562 r. toczyły się układy z Iwanem Groźnym, żądającym odeń ręki królewnej Katarzyny,

a Inflant jako wiana; po królewnę Annę zgłaszał się nadaremnie Magnus duński. Tymczasem doprowadził Mikołaj Radziwiłł Czarny układy z Kettlerem i stanami inflanckiemi do skutku; 5 listopada 1561 r. ogłoszono uchylenie Zakonu, 28 listopada Kettler otrzymał 1561
Kurlandyę jako świeckie księstwo lenne, Inflanty poddały się Polsce i Litwie, pod zastrzeżeniem wolności augsburskiego wyznania i autonomii administracyjnej i sądowniczej. Królewnę Katarzynę wydano za Jana, księcia finlandzkiego, brata Eryka, biorąc od niego summę na wojnę inflancką i wypuszczając mu kilka zamków. Wielka wojna moskiewska była za pasem, a zabierając się do niej król, potrzebował obejrzeć się na zamąconą religijnemi zamieszkami Polskę.

Sejm z r. 1558 na 1559 okazał się bardzo burzliwym, tak 1558
w sprawach religijnych, jak w sprawie egzekucyi. Niezatwierdzony do
dotąd na biskupstwie kujawskiem, bo podejrzany w wierze, Jakób 1559
Uchański, szukał poparcia w namiętnościach religijnych izby poselskiej, a przechwalając się, że dotąd papieżowi nie przysięgał, wywołał wnioski: usunięcia biskupów z senatu, jako obowiązanych Rzymowi, jak niemniej potrzeby sejmu, gdzieby duchowni z świeckimi razem ułożyli rozterkę religijną. Gdy te dążenia na chwilę odroczonemi zostały, zajęto się rewizyą starych praw i przywilejów, z których wyprowadzono zupełne sądownictwa duchownego uchylenie, jak niemniej poddanie duchowieństwa pod powszechne obowiązki i ciężary. Z rozpraw tych w ustach różnowierców przeglądała myśl poddania Kościoła pod władzę królewską, zmierzano także do uporządkowania elekcyi króla wskutek wieści, że Zygmunt August austryackiemu domowi drogę do następstwa w Polsce otwiera. Król stając, jak zwykł był dotąd, po stronie duchownego i świeckiego senatu, chciał poruszone sprawy na inny sejm odłożyć, domagając się usilnie podatku. Posłowie, pragnąc egzekucyi dóbr królewskich dać początek, przywileje własne na dobra takie, ostentacyjnie darli i królowi pod nogi rzucali; wśród wzajemnych rekryminacyj skończył się sejm wzbronieniem podatku i odłożeniem (recesem) spraw przez króla już po rozjechaniu się posłów wydanym.

Anarchizowała się Polska pod nieobecność króla. Religijny ruch umysłów doszedł szczytu swego; różnowiercy na licznych synodach: w Kożminku (1555), Książu i Poznaniu (1560), Bużeninie (1561), dążyli do zjednoczenia kalwinów, lutrów i braci czeskich; aryanizm przywieziony przez Fausta Socyna, dochodzący do dziwactw Piotra z Goniądza, oświadczającego się przeciw wszel-

kim wojnom, bruździł różnowierstwu a pozyskiwał rozkołysane kontrowersyą religijną umysły. Stolica apostolska (Pius IV), podejmując dalsze obrady zawieszonego soboru w Trydencie, łagodniejszych chwyciła się środków; nuncyusz, biskup Camerino, wyjednał Uchańskiemu potwierdzenie na biskupstwie; po śmierci Jana Przerębskiego (1562), otrzymał on nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Stanisław Orzechowski, potężny wpływem na umysły, stanowczo przerzucił się do obrony Rzymu. Synod 1561 r. wyznaczył posłów do Trydentu, gdzie kardynał biskup warmiński, Stanisław Hozyusz, zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk.

Wśród zamętu religijnego nie brakło objawów politycznej anarchii. Nie bez wpływu Austryi Jakób Heraklides, awanturnik, z kupami zbrojnemi, werbowanemi w Polsce i z pomocą niespokojnego Olbrychta Łaskiego, opanował 1561 r. hospodarstwo mołdawskie, narażając dobre Polski z Turcyą stosunki. Powszechny głos domagał się od króla uporządkowania kraju i przeprowadzenia odkładanych tylekroć reform. Egzekucyoniści z Mikołajem Sienickim, Hieronimem Ossolińskim i Janem Sierakowskim na czele, kierowali opinią ku wielkiemu przeobrażeniu religijnych, politycznych i społecznych stosunków. Za cenę odmiany religijnej, określenia i ogołocenia senatu z dóbr królewskich, zjednoczenia Litwy i obalenia tamtejszych możnowładczych stosunków, egzekucyoniści byliby zgodzili się na wzmocnienie władzy królewskiej i czynną przyłożyliby byli rękę do scentralizowania państwa. Król, wobec ciężkiego zadania na zewnątrz, wobec zdemoralizowania tak świeckiego, jak duchownego senatu (1561 umarł Jan Tarnowski, może ostatni z głębszych mężów stanu za czasu Zygmuntów) zmienił politykę i postanowił zadosyć uczynić domaganiom się egzekucyonistów.

1562 Na sejmie piotrkowskim r. 1562/3 stanął król w siwy, szla-
1563 checki przybrany kubrak, a popularny podkanclerzy Filip Padniewski zapowiedział egzekucyą. Syn hetmański, Krzysztof Tarnowski, zrzekł się sandomierskiego starostwa, Padniewski podkanclerstwa, jako niezgodnego prawnie z biskupstwem; przystąpiono do wielkiego wywłaszczenia, które jeszcze w 1550 r. uważano w senacie za nie dające się przeprowadzić. Ustanowiono 1504 r. jako normalny, po którym wszelkie zapisy uczynione, miały być ściągniętemi. Dobra w ten sposób rewindykowane, miały w $^3/_4$ przynosić dochód królowi, w $^1/_4$ dostarczać sum (t. z. kwarty) na utrzymanie stałego wojska. Król nietylko tę jednę uczynił ofiarę, przyjął on jeszcze zakwestyonowane dożywocia i arendy dóbr królewskich

w $^3/_4$ swego dochodu, aby nie uszczuplać kwarty. Uchwalono rewizye, celem oznaczenia przyszłych dochodów z królewszczyzn. W rzeczywistości rygor egzekucyi niezmiernie osłabł w wykonaniu, a jedynym rezultatem wstrząsającej krajem rewolucyi, było późniejsze wyłonienie się dóbr stołowych królewskich, i kwarta z królewszczyzn wogóle, tak nisko obliczona, że ją później w nagłych potrzebach na t. z. duplę (podwójną kwartę) zmieniono.

Druga połowa sejmu zeszła na zasadniczych sporach o jurysdykcyę duchowną, którą szlachta wobec ustaw: neminem captivabimus — nemini bona confiscabimus, nihil novi statuemus, wraz z edyktem 1550 r. za bezprawną uważała. Król zażegnał burzę nowym, niejasno redagowanym *interim*, który wyrokom sądów duchownych odejmował egzekucyjne ramię sądów starościńskich.

Wśród sejmu 1563 r. przyszła wiadomość o pierwszem, znacznem niepowodzeniu w wojnie z Moskwą, w jesieni 1561 r. przez Iwana Groźnego rozpoczętej. Dnia 15 lutego 1563 r. zdobyły wojska jego Połock. Niemniej niekorzystnie poszły i sprawy w Inflantach. Szwedzi zajęli Parnawę i Weissenstein, koadjutor arcybiskupa ryskiego Krzysztof, ks. meklenburski, przeszedł na stronę szwedzką. Zygmunt August wszedł w związki z Lubeką i Danią, zdobył Leal, Lode i Dahlen na Szwedach, ks. meklenburskiego uwięził. Potrzeba pomocy polskiej w wojnie o Inflanty dała silniejsze poparcie myślom o unii Litwy z Polską, jakoż wedle obietnicy danej na sejmie 1562 r., król w listopadzie 1563 r. zwołał sejm do Warszawy, na którym, w dalszem egzekucyi rozwinięciu sprawa unii na pierwszy plan się dostała. 1563

Poselstwo litewskie z Mikołajem Radziwiłłem Czarnym na czele, do traktowania przez sejm litewski wyprawione, stało w sprawie unii przy elekcyi wspólnej króla i w. księcia litewskiego, ale żądało osobnej na w. księcia koronacyi, osobnego sejmu dla Litwy z dopuszczeniem wspólnego w razie potrzeby oznaczenia i rewizyi granic Korony i Litwy: Inflanty chciało mieć połączone z Litwą. Egzekucyoniści żądali jednej rzeczypospolitej pod wspólnie obranym i ukoronowanym królem, jednego sejmu, monety i przymierzy na oba kraje, przedewszystkiem zaś uchylenia sporu o granice przez wolność osiedlania się Polaków w Litwie, a Litwinów w Koronie. Słowem: możni litewscy stali przy poprawionej unii osobistej, Polacy przy wcieleniu Litwy do Korony; pierwsi opierali się na przywilejach Kazimierza Jagiellończyka (1453), drudzy na wyrazach unii horodelskiej (1413) i przywileju Aleksandrowego

(1501). Zwycięztwo Litwy nad Ułą (24 stycznia 1564) w bitwie odniesione, uczyniło Litwinów w rokowaniach twardszemi; król w nieznanych bliżej widokach zrzekł się dnia 12 lutego dziedzictwa Litwy, aby porównać prawny obu krajów do siebie stosunek, w rzeczy samej pozbawiając się tym sposobem ostatniego dynastycznego gruntu, jaki miał pod nogami. Litwini, zasłaniając się brakiem instrukcyi, odjechali; król zgodnie z życzeniami szlachty wydał t. z. reces warszawski, mający się stać podstawą przyszłych rokowań, a myśli egzekucyonistów odpowiadający. Tymczasem rozegrać się miała sprawa religijna, a mianowicie zamierzone przez głowy egzekucyonistów, wspierane potajemnie przez część duchowieństwa (Uchański pod wpływem Frycza Modrzewskiego) ustanowienie soboru i Kościoła narodowego. Dobiegł kresu sobór try-
1564 dencki, na sejmie 1564 r. zjawił się nowy nuncyusz kardynał, Franciszek Commendoni, wspierany radą gorliwego o wiarę katolicką Hozyusza, człowiek wielkiej dyplomatycznej biegłości. Posłowie ziemscy zażądali rewizyi przywilejów duchowieństwa, chcąc go pod jedne podciągnąć ciężary, a mianowicie pod obowiązek służby wojennej. Uchański nie odmówił przedłożenia listów „dla informacyi“, Commendoni starał się skłonić biskupów, aby nie opierając się zbytnie podatkom na cele publicznego dobra, zażegnywali napaści na uprzywilejowane swoje stanowisko. Pobór uchwalony dotknął też dziesięcin biskupich. Ale niebawem rozeszły się drogi nuncyusza i pewnej części episkopatu polskiego. Nuncyusz pragnął przeprowadzenia uchwał trydenckich, episkopat nie był rad wielu z nich, szczególniej zaś tym, które występowały przeciwko posiadaniu kilku beneficyów na raz (pluralitas beneficiorum) i żądały osobistej beneficyatów rezydencyi (personalis residentia). Łatwiejszą niż z biskupami miał nuncyusz sprawę z królem. Król dnia 3 maja 1564 r. objaśnił statut piotrkowski 1564 r. w sposób, który nie dopuszczał podawania w wątpliwość jurysdykcyi duchownej, ogłosił nakaz wydalenia z kraju nowatorów cudzoziemców i ekscentrycznej sekty nowochrzczeńców, dnia 7 sierpnia t. r. na niedoszłym z przyczyny nieprzyjazdu posłów litewskich sejmie w Parczowie, przyjął uroczyście księgę uchwał try-
1565 denckich z rąk nuncyusza. Zapowiedziany na styczeń 1565 r. sejm piotrkowski miał ostatecznie rozstrzygnąć walkę między usiłowaniami katolicyzmu, a myślami narodowego Kościoła. Spodziewano się, że się uda zamienić sejm na „rozmowę chrześcijańską“ o rzeczach Kościoła i religii; Modrzewski i Orzechowski, każdy z innego stanowiska przygotowywali nań umysły.

Familijna sprawa króla wmieszała się w te zawikłania. Zygmunt August od lat kilku, zrozpaczywszy w możność potomstwa, uchylił się od niemiłej sobie żony Katarzyny austryackiej: król bawił najczęściej na Litwie, królowa mieszkała w Radomiu. Brat, następca Ferdynanda (od 1564), cesarz Maksymilian postanowił ująć się krzywdy siostry: wysłał poselstwo (Andrzeja Dudycza, biskupa pięciokościelskiego) z żądaniem wyjaśnienia przyczyn takiego rozłączenia, a ewentualnie zezwolenia na podróż królowej do Wiednia. Różnowiercy mieli nadzieję, że król rozwodu z żoną pragnąc, ku narodowemu Kościołowi się przychyli, aby go otrzymać. Commendoni, obstając zasadniczo przy nierozerwalności małżeństwa, ciężką miał walkę z pokusą, jaką różnowiercy stawiali królowi.

Marszałek poselski Sienicki, mimo oporu katolików, którzy na tym sejmie po raz pierwszy od lat kilku wybitniej się zarysowali, wystąpił z żądaniem „rozmowy chrześcijańskiej“ czyli synodu. Król, wbrew Uchańskiemu, za Commendoniego wpływem, oświadczył się stanowczo przeciw temu w senacie, chcąc, jak się wyrażał, żyć i umierać katolikiem. Wtedy posłowie przez Ostroroga wnieśli sprawę złego króla z królową pożycia, krajowi szkodliwego, bo odbierającą nadzieję potomstwa królewskiego. Król oświadczył senatowi, że małżeński stosunek z siostrą po siostrze, uważa za przeciwny prawu boskiemu, i że do niego powracać nie myśli. Groźne jednak upomnienia prywatne Commendoniego nie poprowadziły na teraz tej sprawy do żadnych dalszych następstw.

Sprawa dziesięcin duchownych, w znacznej części dawno już niepłaconych, stała się podobnież ważnym między stronnictwami czynnikiem. Już w r. 1562 chcieli biskupi odstąpić potajemnym układem dziesięciny królowi, byle je królewskiem egzekwował prawem, czemu zapobieżono ustawą, że król darowizn sobie uczynionych tylko ziemskiem może prawem dochodzić; teraz różnowiercy ofiarowali układ za cenę przyczyniania się księży do obrony i uchylenia wyjątkowego stanowiska, a zapewne i za powolne zachowanie się w sprawie soboru. Gdy jednak do tego nie przyszło, wymogli posłowie na królu nowe parczowskiego edyktu objaśnienie, warujące, że starostowie grodzcy, za niewykonanie wyroków sądu duchownego, do odpowiedzialności pociągani nie będą.

Dwie jeszcze wielkiego znaczenia sprawy podniesione zostały przez izbę poselską: jedna zwycięzko, druga bezskutecznie. Postanowiono rozciągnąć egzekucyę do spraw miejskich: jakoż zawa-

rowawszy ustawami uprzywilejowane drogi handlowe i emporya, wydano rozporządzenia, bardzo szkodliwie na przyszłość miast oddziaływające, w całości odpowiednie interesom ekonomicznym samejże szlachty. Rozporządzenia te wzbraniały kupiectwu krajowemu wywożenia towaru za granicę, otwierały zaś granice kraju szlachcie do wywozu surowca, kupcom obcym do przywozu towarów wszelkiego rodzaju, co ułatwiając klasie uprzywilejowanej nabywanie wyrobu zagranicznego, niszczyło tem samem znacznie rozwinięty przemysł krajowy.

Wady administracyi kraju, zejście dygnitarstw do tytularności i działania parlamentarnego w senacie, starali się egzekucyoniści usuwać przez uchylenie kumulacyi godności i obostrzenie obowiązku rezydencyi. Obecnie wystąpiono z projektem ustanowienia instygatorów (cenzorów) na każde województwo, z obowiązkiem kontroli, a ewentualnie pozywania o niedbalstwo w wykonywaniu urzędu. Projekt ten, na klasycznych oparty wspomnieniach, rzetelnej wartości nie miał, a charakterystycznie dosyć domagał się kontroli rządzących, zamiast czynnego udziału w rządzie. Zygmunt August uchylił go, stwierdzając niezgodę senatu, w którym Spytek Jordan przeciw niemu powstawał.

Śmierć Radziwiłła Czarnego w tymże roku, zdawała się uchylać jednę z walnych przeszkód unii. Pomimo tego, nie posunęła
1566 się unia dalej na sejmie najbliższym lubelskim (1566), w całości prawie zajętym sprawą Katarzyny austryackiej. Zręczny poseł austryacki, Andrzej Dudycz, któremu polecono, aby w przewidywaniu śmierci królewskiej, werbował austryacką partyę w Polsce, zdołał wywołać ruch za zatrzymaniem w Polsce królowej, do czego i prymas Uchański się przyłączył. Ale król zbyt wiele miał wpływu na umysły, aby tej burzy nie zażegnać, a podsuwając Dudyczowi widoki następstwa w Polsce dla austryackiego domu, sprawił, że poseł sam mu w tem dopomagał. Królowa odjechała, aby już do Polski nie powrócić.

Mimo usiłowań króla, mimo otwierających się korzystnych widoków, sprawa inflancka i związana z nią wojna z Iwanem Groźnym, nie doczekały się stanowczego załatwienia. Po daremnych z Iwanem rokowaniach, w których tenże żądał dla siebie Rygi, Wendenu, Kokenhauzu i wydania zbiegłego na Litwę kniazia Kurbskiego, wybuchła wojna na nowo: kniaź Roman Sanguszko (w lipcu 1567) zwyciężył Piotra Serebrnego pod Czaśnikiem; zrzucenie z tronu Eryka XVI szwedzkiego i wyniesienie Jana ks. finlandzkiego (1568) nie dozwoliło Iwanowi wyciągnąć korzyści z za-

wartego przeciwko Polsce z Erykiem przymierza. Postanowienie Jana Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, namiestnikiem Inflant, złączyło ściślej z państwem kraj, nowo układem 1561 r. nabyty. Król gotował się na rok 1568 do walnej na Iwana wyprawy, który w tym właśnie czasie okrucieństwami bez miary stawał się powodem emigracyi licznych możnych na dwór litewski. Sejm piotrkowski 1567 r. uchwalił pobór na wyprawę królewską: spodziewano się buntu przeciw Iwanowi i przyjęcia Zygmunta Augusta jako zbawiciela w Moskwie. Nadzieje te zawiodły: król, na czele znacznej armii stojąc pod Radoszkowiczami, oczekiwał nada- 1568
remnie spodziewanego przeciw Iwanowi buntu. Iwan na czas potłumił jego zarody: skończyło się w tym roku zdobyciem Uły przez Romana Sanguszkę, Izborska przez Połubińskiego i utarczkami pod Wiazmą, Wieliżem i Witebskiem.

Podupadające coraz mocniej zdrowie, kazało Zygmuntowi Augustowi spieszyć do ukończenia prac, na które się w myśl programu egzekucyonistów od r. 1562 zdecydował. Postanowił on na sejmie lubelskim (od 23 grudnia 1558 do 11 sierpnia 1569) prze- 1569
prowadzić unią Polski i Litwy, widząc w niej słusznie główny warunek skutecznego oporu przeciw wschodniemu nieprzyjacielowi. W myśl króla, został marszałkiem poselskim Stanisław Czarnkowski, sekretarz królewski, człowiek zręczny i wymowny. Przewódzcami Litwinów byli: Mikołaj Radziwiłł Rudy, wojewoda wileński, Jan Chodkiewicz, marszałek litewski i starosta żmudzki. Rozpoczęto od obrad osobnych dla obojej strony i ustanowienia mięszanej komisyi do sprawy unii. Izba poselska stała przy całości recesu warszawskiego 1564 r., Litwa nie uznawała go, odwołując się do przywilejów swoich 1452, 1492, 1506, 1529 r., wydanych jej przez Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra, Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Z ramienia królewskiego wnoszono skrypt nowy, projektujący wspólną elekcyą, wspólne rady i sejmy, wolność osadnictwa, a milczący o granicach i spornych posiadłościach. Gdy Litwini, mimo wezwań marszałka koronnego, na sesye przychodzić nie chcieli i osobnej u króla domagali się audyencyi, szlachta domagać się zaczęła wykonania recesu, co Litwinów skłoniło do opuszczenia sejmu.

Usunięcie się Litwinów spowodowało powszechne wołanie, aby wykonać unią in contumaciam, a zacząć od przyłączenia krajów spornych: Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do korony polskiej. Żądano, aby kroki te poprzeć pospolitem ruszeniem i zamianowaniem hetmana na przypadek oporu Litwinów. Dla krajów

spornych było przyłączenie do Korony ostatecznem wyzwoleniem od obowiązków feodalnych litewskich, zniesieniem licznych ciężarów, które niedawno jeszcze windykowały wysłane przez króla rewizyje. Dnia 5 marca wydano akt przyłączenia Podlasia do Korony; 26 maja i 5 czerwca przyłączono Wołyń i Kijowszczyznę, warując użycie języka ruskiego w sądzie i prawo ziemskie polskie. Litwini, którzy już naprzód Ostafiego Wołłowicza i Grzegorza Chodkiewicza na zwiady byli wysłali, pojawili się dnia 6 lipca napowrót w izbie, oddając się w opiekę królowi. Zygmunt August w pięknej mowie uciszył rozdrażnienie stron obu, upominając: lepiej w miłości, jak przez kontumacyą. Nasunęła się wtedy forma federacyjna: unia stanów Korony z stanami Litwy, jedna rzeczpospolita z królem wspólnie obieranym i koronowanym, wspólne sejmy i przymierza, moneta wspólna. Cła litewskie zniesiono, zaprowadzono wolność przesiedlania się. Pozostały urzędy litewskie: słowem, centralizacya prawodawcza bez rządowej. Dnia 1 lipca zaprzysiężono akt unii w kościele OO. Franciszkanów w Lublinie, król na stopniach ołtarza intonował *Te Deum*. Uzupełnieniem nowej federacyi było przyłączenie Prus królewskich i Inflant, które to ostatnie wspólnie do Polski i Litwy należeć miały.

Na pewne braki unii nie był Zygmunt August ślepym, jakoż na najbliższym porządku dziennym postanowiono: skarb, wojsko, poprawę rządu, sądownictwa i sprawę sukcessyi. Zbyt długie trwanie sejmu nie dozwoliło załatwić tych ogromnej wagi przedmiotów; król skarżył się, że posłowie „ciną sobie“, wobec spraw takiej doniosłości. Miano natomiast czas poruszyć sprawę dóbr króla po matce odziedziczonych, aby je podciągnąć pod kategoryę królewszczyzn, na co król „na ten jeden raz“ zezwolił. W istocie rzeczy tkwiła pod tą opozycyą izby inna przyczyna. Z ustawami 1562, 1565 i 1569 r. zamykał się szereg ekonomicznych zdobyczy szlacheckiego stanu: usunięto prawnie przewagę społeczną możnowładztwa polskiego i litewskiego, wstrzymano rozwój mieszczaństwa, zapewniono ruch przedsiębiorczy szlacheckiej rzeszy na Wschód: warunki silnie zorganizowanego państwa obawiano się dawać, wobec nierozstrzygniętej dotąd kwestyi religijnej, niepewnego zdrowia króla i niepewniejszego jeszcze po nim następstwa. Katolicy i różnowiercy, a różnowiercy przedewszystkiem łączyli dalszą reformę z kwestyą, kto panować będzie: katolik, czy różnowierca, przewidując, że to się na ich wyznaniu odbije. Same zamiary króla pod tym względem były nadzwyczaj tajemnicze. Podczas sejmu lubelskiego, bawiło poselstwo austryackie w Lublinie, z któ-

rem król ułożył kongres z cesarzem Maksymilianem w Wrocławiu w sprawach najwyższej wagi: kongres pojmowany i przez Austryaków i przez Polaków, jako omawiać mający kwestyę następstwa w Polsce. Kongres ten, nie z winy Zygmunta Augusta, odroczonym został już po sejmie na czas nieograniczony; pilnował jednak swoich widoków dwór austryacki, utrzymując stałego posła na dworze polskim. Obok słynnego z tolerancyi religijnej Maksymiliana, najznaczniejszą szansę zdawał się mieć Jan Zygmunt Zapolya, książę siedmiogrodzki, tytułujący się wybranym królem węgierskim, którego Zygmunt August z cesarzem pogodzić i spokrewnić usiłował: książę popularny, szczególniej u małopolskich różnowierców, jako nowym naukom zupełnie oddany. Mówiono o królewiczu szwedzkim, synu Jana i Katarzyny Jagiellonki; mówiono o młodym księciu pruskim Albrechcie, który składał hołd z księstwa na sejmie lubelskim, a dopuszczonym został do niego wraz z reprezentantami pokrewnych linii Anspach i elektorskiej, przez niczem nie dającą się wytłómaczyć polityczną niebaczność. Słowem, wobec słabego zdrowia i ewentualnej śmierci Zygmunta Augusta, kwestya ostatecznej organizacyi państwa stawała w zawieszeniu wobec kwestyi, kto ma być następcą: poza federacyę wyjść nie chciano, a federacya stawała się i dla przewidującego przyszłość króla i dla narodu jedynym ratunkiem przed rozbiciem się w czasie bezkrólewia.

Po unii politycznej, zapragniono unii religijnej. Wielki zjazd w Sandomierzu (9—11 kwietnia 1570), poprzedzony synodami 1570
w Poznaniu i Wilnie, doprowadził, pod twardym naciskiem możnych różnowierców na dysputujących ministrów różnych wyznań, do tak zwanej *zgody sandomierskiej* (consensus sandomiriensis) i ułożenia polskiego wyznania, skompilowanego z mniemań religijnych lutrów, kalwinów i braci czeskich. Oddawano się nadziei, że król to zjednoczone wyznanie przyjmie. Nadzieja ta omyliła, a ztąd też i pierwszy sejm po unii, sejm warzawski (1570), zwołany celem poparcia wojny inflanckiej, okazał się wprost widokom króla nieprzychylnym i upłynął na bezużytecznych poswarkach o religię, o dziedziczne dobra królewskie, o stosunek do królowej Katarzyny. Żadna sprawa dalszej reformy nie została na nim załatwioną. Król, acz nie ustając w rozległej dyplomatycznej czynności, głównie ku sprawie inflanckiej skierowanej, rzucił przykry cień na ostatnie lata swoje, oddaniem się pokątnym miłostkom, któremi demonstrował przeciw powrotowi Katarzyny, a doświadczał płodności swojej. Te opłakania godne zboczenia odwracały go od myśli

przeprowadzenia następcy za życia. W r. 1571 umarł, pogodzony staraniem królewskiem z cesarzem, Jan Zygmunt Zapolya, w lutym 1572 umarła i królowa Katarzyna, gdy już zdrowie królewskie o nowych ślubach myśleć nie pozwalało, a na wykonanie planu bliższego porozumienia się z domem austryackim w tym względzie nie stało czasu.

Brak dostatecznych wojennych środków nie dozwolił utrzymania w całości aneksyi inflanckiej. Iwan wspierał królewicza duńskiego Magnusa w zamachach na Inflanty, wojna między Danią i Szwecyą zakończoną została pokojem w Szczecinie (1570), który mimo pośrednictwa polskiego, za wpływem cesarza niekorzystnym się okazał dla polskich interesów. Z strasznego napadu Tatarów
1571 na Moskwę nie korzystał Zygmunt August: 1571 r. stanął trzechletni rozejm z Iwanem. Przedłużono traktat z Turcyą 1569 roku, a schorzały król nie dał się wciągnąć do ligi, którą na sejmie 1572 r. proponował — przybyły powtórnie do Polski Commendoni. Pomimo tego dożył jeszcze król wyprawy Mikołaja Sieniawskiego i Mikołaja Mieleckiego na Mołdawę, przedsięwziętej na własną rękę, celem zrzucenia Iwoni, hospodara z ramienia Turcyi i wprowadzenia Bohdana, syna hospodara Aleksandra. Był to już czwarty z kolei ruch anarchiczny za jego panowania.

1572 Król umarł dnia 7 lipca w Knyszynie, dokąd się był z Warszawy dla zdrowia przeniósł. W ostatnich jeszcze tygodniach mówiono o jego zamiarze ożenienia się z nałożnicą, Barbarą Giżanką. Majątkiem osobistym rozporządził na rzecz siostry Anny, dotąd mimo podeszłego wieku niezamężnej. Umarł po katolicku. Znacznego wykształcenia, wytwornego gustu, wielkiej w sprawach publicznych biegłości, wytrwałości, polityk szkoły włoskiej, w ocenieniu położenia politycznego trafny, znajdował ostatni Jagiellon w nieszczęściach prywatnego życia, w rozterce religijnej i moralnej własnej natury, przeszkodę walną rozwinięcia i zużytkowania znakomitych darów umysłu swego, na owę wysoką miarę, której trudny czas wymagał. Przerzucenia się jego na stronę egzekucyonistów za złe mu brać nie można; szkoda, że mu nie starczyło czasu i sił, aby uzupełnił to, co w ich programie brakowało. Od federacyi parlamentarnej mógł się słusznie spodziewać, że Litwa i Ruś wysyłając posłów, pójdą karniej za wolą królewską niż Korona, że przez nowy zjednoczony senat i sejm, swoję wolę i konieczne warunki państwa, jak uporządkowanie skarbu i wojska przeprowadzi. Od religijno-politycznego programatu egzekucyi, narodowego Kościoła i prawdopodobnie za nim idącego zerwania

z Rzymem, bronił króla grunt katolicki wychowania, wielekroć wypowiadana zasada, „że sędzią sumień być nie chce“; bronił rozumny wzgląd na dalsze jeszcze rozdarcie religijne państwa, które obok katolickiego Kościoła, miało tyle ludności prawosławnej i sekt niezmierną liczbę. Czyliż narodowy Kościół przedstawiał możność połączenia i pogodzenia tych sprzeczności, czy raczej nie ogołacał z poparcia świata katolickiego przeciw wschodniemu kościołowi? Tymczasem cała polityka królewska zewnętrzna była przeważnie i bacznie zwróconą na północny wschód, na pogranicze Inflant i Litwy, na wzrost Moskwy. W tym kierunku okazał się król bacznym i niezmordowanie zabiegliwym, acz nie dość do wojennych skorym przedsięwzięć. Przedwczesna jego śmierć stała się dla Polski nieobliczonym w skutkach dopustem Opatrzności.

Bez zaprzeczenia była epoka 1507—1572 r., zwykle złotym wiekiem Zygmuntów zwana, zwrotową w dziejach państwa polskiego. Poczynała się ona na podstawie świeżo w r. 1505 zapadłej ustawy o wszechwładnem stanowisku sejmu, złożonego z senatorów i posłów, bez jednomyślnej zgody którego nic stanowionem być nie miało. Izba poselska, zyskująca pierwszy raz określone prawem stanowisko, była, niestety, niedojrzałą instytucyą, fikcyjnej tylko samodzielności, ograniczoną odpowiedzialnością przed prowincyonalnym interesem wyborców w województwie, zależną od wpływów możnowładzczych na sejmie, złożoną też najczęściej z synów tych możnych, którzy w senacie przewodzili. Występując jako stan wobec króla i stanu senatorskiego, cofała się co chwila do sejmików prowincyonalnych po zatwierdzenie lub odrzucenie uchwał sejmowych, przez co samo ścierała ze siebie piętno reprezentowania powszechnych interesów kraju. Nieufna względem króla, możnym słusznie niechętna, miastom niemieckim nieprzychylna, pod względem inteligencyi nisko stojąca, wychodzi ona po długich dopiero burzach i obłędach z niemowlęcego stanu do trafniejszego swoich zadań pojęcia. *Communis consensus* zawodził interesa państwa bez przestanku, i gdyby nie osobiste zabiegi króla, gdyby nie ustawna działalność środkami, jakie się nadarzały, zginęłaby Polska przy młodym parlamentaryzmie, wprowadzonym ustawą 1505 r., jak przy takimże samym zginęła Czech i Węgier narodowa samodzielność. W ten też sposób na ustanowionym przedwcześnie parlamentaryzmie poszukiwać trzeba w pierwszej linii niepowodzeń politycznych Polski w wieku złotym: szkodliwego załatwienia sprawy pruskiej, upadku polityki dynastycznej w spra-

wach węgiersko-czeskich, dalszych utrat przy wschodniej państwa granicy; jak w powolnem jego dojrzewaniu, przedewszystkiem zaś w splątaniu sprawy politycznego przeobrażenia z kwestyą religijną szukać przyczyny, dlaczego do skutecznej organizacyi jednolitego państwa doprowadzić nie mógł.

Od wykupna dóbr królewskich, ostatniemi czasy zastawionych, od zamiaru stworzenia publicznego skarbu z reszt poborowych, od zabezpieczenia sejmów i sejmików ustanowieniem kary śmierci na burzycieli (konst. 1507), rozpoczął Zygmunt I. Nietykalność posłów sejmowych i senatorów sejmujących zabezpieczył ustawą „laesae majestatis“, grzywny ustanowił za zaniedbywanie obrad sejmowych przez senatorów (1510). Ale zamierzona reforma wojskowa i skarbowa 1512 r. rozbija się o opozycyę małopolską, a podobnegoż losu doznają ustawy o taksacyi i zaciągach 1527 r. i kodyfikacya Mikołaja Taszyckiego (1534—1535). W końcu trudnego zawodu swojego poprzestać musi król na urządzeniu wątpliwej wojskowej wartości pospolitego ruszenia (1544), jak niemniej na t. z. lustracyach gotowości wojennej ziem i województw.

Szlachta za jego rządów nie przestaje wnosić unii Litwy, Prus, Oświęcimia i Zatora, wyjednywać ustaw przeciw plebejuszom w Kościele, mieszczanom i wolności ruchu ludu wiejskiego; przeprowadza wyjęcie zaburzeń publicznych z kategoryi zbrodni obrażonego majestatu (1539), podaje się zręcznym burzycielom do anarchicznego ruchu wojny kokoszej, a przez usta Lupy Podlodowskiego z oburzającem, wobec starego króla, występuje zuchwalstwem (1548). Tęż cechę chóru opozycyjnego, idącego za przywódzcami możnowładczymi, a pod kierunkiem ich kreatur (Piotra Boratyńskiego), zachowuje izba szlachecka w pamiętnym sporze o Barbarę (1548).

Dopiero od r. 1551, za wpływem ruchu reformacyi, kłócącego szlachtę z duchowną częścią senatu, rozwijać się zaczyna jej samodzielne polityczne stanowisko i program egzekucyi, poczęty jeszcze za Zygmunta I (patrz niżej). Unia bezwzględna z Litwą, t. j. wcielenie Litwy do Polski pod jednym królem, z jednym rządem, z jednym skarbem i wojskiem, Kościół narodowy, powstały z porozumienia wspólnego różnych wyznań, ściągnięcie dóbr koronnych, celem opędzenia z nich wydatków publicznych na utrzymanie wojska, wolny handel wywozowy i przywozowy — oto był ideał polityczny, który postawiło sobie karne stronnictwo reformatorów w izbie poselskiej z Mikołajem Sienickim na czele. Mówiąc atoli wiele o rządzie i na bezrząd narzekając, stronnictwo to naj-

mniej stosunkowo było płodnem w środki poprawienia go, a prócz myśli instygatorów na sejmie 1565 r. — żadnej nowej nie podało. Że też zmocnienie rzeczywiste rządu i stanowiska króla, a zarazem przyjęcie dlań następcy, zawisłem czyniło od przeprowadzenia całego swego programatu, a w szczególności poruszającej do głębi całem stuleciem reformy religijnej przez Kościół narodowy, to najmniejszej nie podlega wątpliwości. Myśl zcentralizowanego państwa, podnoszona wymownie przez Sienickiego na sejmie 1564 r., opuszczoną została na sejmie 1569 r. przez samych posłów, wobec przyłączenia Podlasia, Wołynia i ziemi kijowskiej do Korony, a podane przez króla najważniejsze sprawy uporządkowania elekcyi, wojska i skarbu, nie znalazły załatwienia w tym roku, usunięte też zostały 1570 r., gdy król do zgody sandomierskiej, ostatniej próby pozyskania go dla reformacyi, nie przystąpił. Izba poselska zrealizowała, co dla wolności bezwzględnej i dla wyłącznego uprzywilejowania stanowego zrealizować się dało: obaliła jurysdykcyą biskupią, przeprowadziła ustawy przeciw mieszczanom, wytargowała od króla, co mogła, na rzecz potrzeby publicznej, aby podatkowanie niepotrzebnem uczynić: gotowości do poświęceń dla celów politycznych państwa, ducha wojennego i przedsiębiorczego nie okazała wcale, powtarzając bezustannie: *frustra geruntur arma, nisi sint bona consilia domi.* Dyskusyą religijną stoczona, byłaby się rozbiła zawsze o główne zadanie, jakie sobie stawiała, o utworzenie zjednoczonego wyznania polskiego, a zawikłania, jakie przy bezwzględnem przeprowadzeniu jej programu powstać musiały, były zbyt groźne, zbyt wątpliwego skutku, zbyt narażone na interwencyę obcych (Moskwy, Turcyi, Siedmiogrodu, a nawet ks. pruskiego), aby król polityczny mógł do nich spieszyć, lub sam je wywoływać.

Objaśnienie i wyświecenie właściwej wartości ruchu politycznego XVI wieku, daje obok mów politycznych, między któremi Sienickiego bez zaprzeczenia najwyżej stoją, piśmiennictwo polityczno-religijne, którego głównemi koryfeuszami są po stronie różnowierczej: *Mikołaj Rej i Andrzej Frycz Modrzewski;* po stronie katolickiej: *Stanisław Orzechowski.* Rej w dziełach: Apokalipsa, Zwierzyniec, Wizerunek, Żywot poczciwego człowieka, wielokrotnie dotyka spraw religijnych i politycznych, odnosi je też do właściwego sobie poglądu na świat, który był rodzimą filozofią szlachecką, upstrzoną w pewien eklektyzm zdań starożytnych i wolno tłómaczonej biblii przez samouctwo, często naiwnie przejętych. Poziom umysłowy Reja jest znacznie niższy od społczesnego

Montaigne'a, dar spostrzegawczy jego o wiele słabszy, siła abstrakcyi i uogólniania nierozwinięta, co przy jego popularności i sławie nie rzuca zbyt korzystnego światła na koło szlacheckie. Modrzewski w dziełach: De poena homicidii, De emendanda republica, De legatis ad concilium christianum mittendis, Sylvae quatuor, wręcz przeciwne zajmuje stanowisko: góruje nad społeczeństwem szlacheckiem, szerokiem objęciem potrzeb państwa, jak: powszechne opodatkowanie, skarb, wojsko, zabezpieczenie granic ukraińnych, rozszerzenie pojęcia o zbrodni stanu, zebranie praw; góruje nad niem uznaniem potrzeb moralnych, jak: powściągnięcie zabójstw i gwałtów przez ustanowienie kary śmierci, poprawa losu włościan i przywrócenie im prawnego stanowiska, zatamowanie skupu sołtystw przez szlachtę, aż do życzenia sobie owych porządków administracyjno-politycznych, które już posiadała zagranica, a których w Polsce zabrakło. Z najmniejszemi wyjątkami nie spotykamy jego myśli podniesionych na stół obrad publicznych, pozostaje on teoretykiem szanowanym, ale niewpływowym. Druga dopiero część jego pomysłów, pomysły religijno-kościelnego zakresu, popierane przez jakiś czas przez goniącego za popularnością Uchańskiego, szerszego doznaje rozgłosu. Jest to teorya, zmierzająca do budowy narodowych Kościołów przez elekcye kapłanów i biskupów z udziałem wiernych, z zachowaniem powszechnego, który tąż drogą ma przychodzić do kardynałów i papieża. Antytezą do Modrzewskiego staje w ciągu swego burzliwego zawodu Stanisław Orzechowski w dziełach: Dyalog o egzekucyi korony polskiej, Quinqunx, Sen na jawie, Ziemianin i policya królestwa polskiego. Zrazu w zatargach z hierarchią kościelną o małżeństwo, z różnowiercami w ciągłych stosunkach, broniony przez nich, między szlachtą potęgą wymowy i wykształcenia górujący, dopatruje on w doktrynach różnowierczych przewrotu, grożącego chrześcijańskiej wolności politycznej, widzi w restauracyi katolicyzmu jedyny środek jej uratowania, stosuje tomistyczną teoryę o państwie do Polski, zaczepia o tradycye Zbigniewa Oleśnickiego i pod sztandarem zagrożonych praw i wolności zdobytych, nawołuje szlachtę do uznania równorzędnego stanowiska prymasa i króla pod teokracyą Stolicy Apostolskiej. Doktryny te już za czasów misyi Commendoniego wydają swoje owoce, rozbijają koło poselskie (1565) na katolików i różnowierców, Orzechowski przewodzi w ruchu prymasa (1566) za królową Katarzyną. Charakterystycznie też, zaiste, Orzechowski inauguruje tłumny ruch szlachecki w obronie wolności, Modrzewski obawia się stanowienia większością w obradach publicznych.

Ruch polityczno-religijny XVI wieku przedstawia się zatem jako dążenie do parlamentarnej monarchi z bezwzględnie świeckiej władzy poddanym Kościołem, po stronie różnowierców: jako dążenie do tejże monarchii parlamentarnej z Kościołem wolnym i po staremu uprzywilejowanym, po stronie katolików. Obie strony gotowe były zgodzić się na zmocnienie władzy królewskiej, czuły potrzebę jej zmocnienia wśród powszechnie panującej anarchii, ale warunkiem było przyjęcie religijnego ich programatu. Że do starcia, do wojny religijnej między stronami nie przyszło, że w skutku takiego starcia nie zwyciężył porządek polityczny różnowierczy, a nawet bez starcia i bez jawnych faktów zwycięztwa przeważył stanowczo drugi: przyczyny nie szukać zaiste w odraczającej polityce Zygmunta Augusta, bo i po jego śmierci był czas jeszcze na stanowczą walkę, a do tłumnych i zbrojnych występów nie była szlachta niepochopną: ale szukać jej należy w dawno wypowiedzianem spostrzeżeniu, że reformacya nie znalazła u nas gruntu takiego, jaki zastała za granicą, i z tej przyczyny ani takich walk, ani takich rezultatów zostawić nie mogła. Nie spotkała silniejszego, zasadniczego oporu w Kościele i katolickiej ludności, który byłby był w stanie zszeregować różnowierców w jeden zastęp zaczepny lub odporny, wskutek tego też rozkrzewiła się bujnie a płytko, straciła racyę bytu w miarę, jak zdobywała wolność wyznania, i bez trudności sądownictwo biskupie zwaliła. Zasadniczość sporu wywoływała za granicą namiętną, obustronną nietolerancyę: nasza tolerancya świadczy najlepiej, że spór aż do zasadniczości zaostrzonym nie był. Nietolerancya przeprowadziła na Zachodzie rządy nowożytne, katolickie we Francyi, akatolickie w Anglii i Szwecyi; tolerancya u nas wywołała milczący układ: niedopuszczenie silniejszego rządu. Nietolerancya, gorące uchwycenie się pewnej nauki religijnej za granicą, łączyła i topiła w jedność interesa feodalnego pana, rycerza, mieszczanina, sięgała do ludu wiejskiego, szeregując ich często w jeden obóz; u nas ruch religijny nie postawił różnowierczego pana obok różnowierczego szlachcica, mieszczanina nie uratował przed eksterminacyjną polityką szlachty, ludu nie poruszył wcale. Tu też miejsce rzucić okiem na stosunki religijne XVI wieku.

Polityka Kazimierza Jagiellończyka złamała dawną hierarchię kościelną, nie tyle o Rzym, ile o wolną elekcyę kapituł opartą. Za tem złamaniem poszło ograniczenie Kościoła w zasilaniu się z całego społeczeństwa, którego miasta szczególniej dostarczały ludzi inteligentnych i samodzielnych: ustawy w latach 1484,

1489 i późniejsze uszczuplały liczbę plebejskich kanonikatów, a królowie tylko nadawaniem szlachectwa obchodzili tutaj ustawę. Z małemi wyjątkami Ciołków, Hozyuszów i Kromerów, kanonikaty i biskupstwa poszły drogą dygnitarstw świeckich, stały się duchownym chlebem możnych i szlacheckich rodzin. Pociągnęło to za sobą konieczne ich zeświecczenie, upadek teologicznej i moralnej kwalifikacyi, a za wpływem królowej Bony znaczne duchowieństwa wyższego zepsucie. Niepospolitą rolę odegrał też tutaj coraz powszechniej krzewiący się humanizm, dostający się do Polski w postaci tej, jaką pod koniec XV wieku przybrał we Włoszech, a którą na dworze Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta uosabia Filip Kallimach. Zachowując pozory wspaniałego kultu religijnego na zewnątrz, humanizm ten szedł bardzo daleko w emancypacyi swojej od ducha religijnego średnich wieków, niósł w życie kościelne świeckość i zachwianą wiarę, w życie polityczne utylitaryzm i prywatę.

Ten upadek duchowieństwa wywoływał tarcie ze społeczeństwem szczególniej szlacheckiem, wśród którego pozostały niezawodnie jeszcze z XV wieku wpływy husycko-utrakwistyczne. Panowanie Zygmunta I mieści wiele śladów tego tarcia, mianowicie o jurysdykcyę kościelną. Z drugiej strony wcześnie już, bo zaraz po 1519 r. dośledzić można objawów wierzeń różnowierczych po miastach. I tutaj wpływy skrajnych kierunków humanizmu, tym razem z Niemiec pochodzące, są widoczne; Bebel, Eoban Hessus, przesuwają się przez Polskę, a twarda scholastyka uniwersytetu krakowskiego zajmuje względem nauk humanistycznych, popieranych gorąco przez samych biskupów, stanowisko niechętne i odporne aż do 1520 r. W r. 1528 spotykamy się z pojedynczym wypadkiem odszczepieństwa na samym uniwersytecie krakowskim: jest to kaznodzieja królewski, Jakób z Iłży, humanista. Od r. 1526 spotykamy się z procesami o heretyckie książki w Krakowie, które Zygmunt I r. 1538 poddaje pod rozpoznanie rektora uniwersytetu. W r. 1535 wydaje król zakaz wyjeżdżania na uniwersytety zagraniczne, zarażone różnowierstwem, który wszakże 1543 r. jako nieskuteczny cofnięty został. W r. 1539 płonie na stosie Melchiorowa z Zalaszowskich Weiglowa, już za Tomickiego o sprzyjanie judaizmowi (? antytrynitaryzmowi) przed sąd pociągana, za Gamrata osądzona, przez radę miasta karą śmierci dotknięta.

Gdy luteranizm szerzył się w miastach pruskich, w r. 1525 spowodował ruinę ostateczną Zakonu i odstępstwo tamtejszych biskupów, a w r. 1526 sprawił srogą społeczną zamieszkę w Gdań-

sku; — w Małopolsce i w Krakowie, gdzie silnie przeciw niemu wystąpiono, inne formy, daleko dalej idące, przybrało różnowierstwo. Na gruncie wytwornego, epikurejskiego, a w rzeczach wiary bardzo wolnomyślnego humanizmu, którego nasiona już w końcu XV wieku były rzucone, przyjął się za wpływem dworu królowej Bony, a mianowicie jej spowiednika Lismanina z Sieny, zakonnika franciszkańskiego, w sferach kościelnych, dworskich i literackich, kierunek radykalny, który zaczepiając o Bernardyna Ochina i Serveta, wcześnie zdążał do t. z. antytrynitaryzmu czyli aryanizmu, za przybyciem Leliusza Socyna do Polski (1551), ostatecznie ugruntowanego. Gdy też mieszczaństwo i znaczna część szlachty chyli się do Kalwina, gdy Jan Łaski, kanonik krakowski, jedzie organizować Kościół reformowany we Fryzyi, gdy kaznodzieje: Leonard, Jan Kośmiński i Wawrzyniec z Prasnysza, gromiąc ustrój Kościoła, wpadają w kacerskie błędy; gdy między szlachtą a duchowieństwem do coraz sroższych przychodzi zatargów, między r. 1540 a 1548 spotykamy koło ludzi w Krakowie, z głośnych imion złożone (Trzycieski, Wojewódka, Frycz Modrzewski, Jakób Przyłuski), obracające się w racyonalizmie, który później przybiera charakter sekty aryańskiej.

Wszakże do wybuchu reformacyi przychodzi dopiero wtedy, gdy w r. 1548 świeże elementa (bracia czescy) do Wielkopolski napłynęły, a duchowieństwo przerażone postępem nowych nauk, wyjednało 1550 r. zatwierdzenie przywileju wieluńskiego 1424 r. od Zygmunta Augusta. Pierwsze sądy pozwanych o nieuiszczanie dziesięcin lub herezyę, spotykają gromadny całego społeczeństwa opór; możnowładztwo świeckie łączy się na tym gruncie ze szlachtą (Kmita, Tarnowski), wśród samego duchowieństwa objawia się rozprzężenie (Krowicki i Stanisław Orzechowski żenią się), biskupi, poświęciwszy Dziaduskiego, spieszą do zawieszenia broni z rozkołysanem religijną burzą społeczeństwem.

Dziejów politycznych reformacyi dotknęliśmy już wyżej, przy traktowaniu historyi Zygmunta Augusta. Tutaj podniesiemy tylko dzieje religijne, płynące dwoma strumieniami: rozgałęzionego szeroko różnowierstwa i samegoż życia Kościoła katolickiego. Złotym wiekiem pierwszego jest czas od r. 1552—1565, szerzyło się ono podówczas tak silnie, tak przeważnie, że katolicyzm był zachwiany. Polska stała się obiecaną ziemią wszystkich najskrajniejszych różnowierców: w r. 1556 Łaski, Melanchton, Kalwin, Vergerius, przypuszczają szturm do Zygmunta Augusta, aby poszedł za przykładem Anglii. Chwiejność króla, chociaż bardzo żywo obcującego

z różnowiercami i zasada, którą powtarzał, że sędzią w sprawach wiary być nie chce, przeszkodziła temu.

Niemniej niebezpiecznem było chylenie się Jakóba Uchańskiego do narodowego Kościoła. Od r. 1555 odbywają różnowiercy synody, zgromadzenia religijno-polityczne, dążące do stworzenia polskiego wyznania i Kościoła. Wszakże rozerwanie na liczne sekty było ich słabą stroną i zadecydowało o losach różnowierstwa. Luteranizm był do końca najsłabszym, a chociaż kalwinizm małopolsko-litewski z wielkopolską wiarą braci czeskich mógł się jeszcze połączyć i poważniejszą wytworzyć siłę, klinem wbijał się aryanizm, łączący najzdolniejsze umysły, odtrącony stanowczo przez wszystkie inne wyznania, pomawiany nie bez słuszności o dążności antyspołeczne, widoczne szczególniej w doktrynie Piotra z Goniądza. Rok 1564 przyniósł przyjęcie uchwał trydenckich przez Zygmunta Augusta, w r. 1565 rozbiło się zamierzone zjednoczenie wiar o Aryanów, a w r. 1570 zgoda sandomierska ich nie objęła. Pociąga to za sobą skutki polityczne. Solidarność izby poselskiej pod Aryaninem Mikołajem Sienickim łamie się, rozterka religijna prowadzi polityczną za sobą. Aryanie, odtrąceni, przechodzą w dalszym ciągu dziejów na kwietyzm polityczny, który objawia się w ich późniejszych ogniskach: Rakowie, Lusławicach, Pińczowie itd.

Tymczasem już od r. 1551 Kościół katolicki dźwiga się i reformuje wewnętrznie. Na synodzie piotrkowskim tegoż roku, posłowie kapituł katedralnych z nadzwyczajną stanowczością wytykają upadek moralny, zaniedbanie nauk teologicznych i nabożeństwa, dążenia czysto świeckie episkopatowi polskiemu; przeprowadzają przysięgę na artykuły wiary i wydaniem hozyuszowskiej *Confessio fidei*, za granicą wielokrotnie przedrukowywanej, stawiają sformułowaną krótko i dostępnie naukę Kościoła przeciwko nowotarstwom. Nie pociągnęło to za sobą od razu odrodzenia episkopatu, którego członkowie najbardziej zeświecczeni, jak Floryan Zebrzydowski, prowadzili z różnowiercami walkę raczej jątrzącą niż skuteczną; inni, jak Drohojowski i Uchański, w bliskich z różnowiercami pozostają stosunkach i Kościołowi narodowemu sprzyjają; ale sprawia, że nuncyusze papiescy: Alojzy Lipomano (1556), Berard biskup Camerino (1560), Franciszek Commendone (1563—5), znajdują w pracy swej poparcie, że występują do działania apologetycznego liczni zapaśnicy po stronie katolickiej, tacy, jak Stanisław Hozyusz, (biskup warmiński od r. 1551), Marcin Kromer (w dziele Monachus), Jan Leopolita, Melchior z Mościsk, nadewszystko zaś Stanisław Orzechowski, wymowny trybun katolicki

między szlachtą, który z całą siłą przekonania nawrócił do obrony Kościoła, zrazu przezeń napastowanego. Legacya Commendonego była niezawodnie w dziejach katolicyzmu w Polsce stanowczą, już dlatego, że przywożąc dekreta trydenckiego soboru, spowodował i króla i wielu znaczniejszych do oświadczenia się za jednością Kościoła, już dlatego, że zamysły prymasa co do narodowego Kościoła, przerwał i episkopat nowym duchem ożywił. W r. 1565 osiada też w Polsce pierwsza kolonia Jezuitów w Braunsbergu, w tymże czasie w Pułtusku, 1570 r. w Poznaniu.

Zamęt religijny XVI wieku w najujemniejszy sposób wpływa na moralność społeczeństwa polskiego. Profanacye Kościołów, grabienie majątku kościelnego, gwałty na księżach, rażące bezczeszczenia obrządków kościelnych, działają koniecznie na rozpasanie namiętności, których nauka zależnych od łaski pańskiej ministrów różnowierczych powściągnąć nie jest w stanie. Jest to wiek mężobójstwa, w jaskrawych barwach zarówno przez katolickie, jak różnowiercze opisywany pióra, wiek bezkarności zbrodni, sprowadzony z drugiej strony przez upadek i zaniedbanie sądownictwa królewskiego. Towarzyszy mu miękkość i rozwiązłość obyczajów, za przykładem złym wyżyn społeczeństwa idąca, epikureizm życia, w Żywocie poczciwego człowieka Mikołaja Reja wiernie odbity, niewojenność, na którą dobitnie skarży się Kochanowski. Chybione wychowanie w domu, chybione w szkole, burzliwość i awanturniczość życia akademików w Krakowie, wołania o reformę tego wychowania, dopełniają smutnego obrazu. Wiek XVI był wszędzie wiekiem wielkiego zamętu, był nim i u nas; do organizacyi społeczeństwa i państwa stałej nikt w nim nie doprowadził, a nieszczęściem było dla Polski, że jej się w tym właśnie wieku przeobrażać przyszło.

KSIĘGA ÓSMA.

1572—1609.

Henryk. Batory. Zygmunt III.

Trzy pierwsze wolne elekcye aż do upadku politycznego ruchu stanu szlacheckiego w t. z. rokoszu Zebrzydowskiego.

1572 Zygmunt August odumarł nieuporządkowaną sprawę elekcyi. Żaden z projektów podawanych za jego życia nie przeszedł: powstała *tabula rasa*, na której przyszłość, miotana religijnemi i politycznemi burzami, zapisać miała nadchodzącej elekcyi porządek. Pierwsza elekcya musiała stanowić zatem o całej przyszłości osieroconej rzeczypospolitej i stanowiła rzeczywiście. Główny wątek dziejów snuł się około religijnej kwestyi, dwa się też utworzyły obozy: różnowierczy i katolicki. Prawie równocześnie (17 i 14 lipca) obradowali Wielkopolanie pod przywództwem Jakóba Uchańskiego prymasa w Łowiczu i Małopolanie pod przywództwem Mikołaja Firleja, marszałka w. kor. w Krakowie. Pierwsi postanowili zjazd na 17 września do Knyszyna, do ciała królewskiego, drudzy tamże na 10 sierpnia. Stanęła najprzód kwestya inicyatywy politycznej w bezkrólewiu. Wielkopolanie, nawet różnowiercy, przypisywali ją swemu prymasowi; Małopolanie marszałkowi koronnemu, głowie różnowierców, Mikołajowi Firlejowi.

W myśl postanowienia swego, zjechali się Małopolanie pierwej do Knyszyna, wysłali posłów do cudzoziemskich dworów, rozporządzili skarbem w Tykocinie złożonym, oznaczyli 19-ty października i Bystrzycę pod Lublinem na czas i miejsce elekcyi. Wznieciło to między Wielkopolanami niemały rozruch: zjeżdżano się w Raciążu, Pyzdrach, Środzie (7 września), gdzie źle przyjęto posłów

knyszyńskich, ale wezwano zarazem prymasa, aby wziął inicyatywę. Zborowscy, z zawiści do Firleja, przyczynili się do porażki marszałkowskiej władzy, skłonili Małopolan, że postanowili zjechać na zjazd prymasowski w Kaskach (województwie Rawskiem).

Po półtrzeciamiesięcznych sporach, rozpoczęto w Kaskach (1 listopada) rzecz od początku. Postanowiono zwołać sejm uprzedzający zjazd elekcyi na dzień 6 stycznia do Warszawy, uchwa- 1573
lono zbrojną gotowość, zamknięcie kraju cudzoziemcom, oddalenie ajentów cesarskich Gerstmanna i Cyrusa, przeznaczono dla przybyłych: posła francuzkiego, Konin; austryackiego, Urzędów; dla bawiącego w kraju nuncyusza papiezkiego Commendonego, Sulejów; dla królewnej Anny, Piaseczno, na rezydencyą; ustanowiono komisyą do rewizyi praw, przeważnie z różnowierców złożoną i tymczasowe sądy, zwane od żałobnego po śmierci króla kapturu, kapturowemi. Zabiegi kandydatów postronnych nie ustawały tymczasem. Wiadomo, że Cyrus był przy śmierci Zygmunta Augusta w Knyszynie, tuż przed śmiercią zaś Jan de Balagny, wysłannik francuzki, doznał przychylnego od króla przyjęcia. Dwór austryacki oddawna już, bo od 1564 r. działał dla wprowadzenia swego kandydata na tron polski; kandydatura Henryka d'Anjou, zwycięzcy pod Montiontour i Jarnai, zjawiła się zrazu w 1571 r., popierana przez samego naczelnika Hugonotów, Colignego, który się chciał pozbyć Henryka z Francyi; teraz zaś podniesioną została przez matkę, Katarzynę Medycejską. Wysłano Montluca, biskupa Walencyi, zdolnego dyplomatę, do Polski, który podczas zjazdu w Kaskach był już w przeznaczonym mu na rezydencyą Koninie. Trafił on na dobrą chwilę: niezręczność Cyrusa popsuła interesa austryackie. Plan wyniesienia arcyksięcia Ernesta na wielkie księstwo litewskie, bez oglądania się na Koronę, ułożony między Commendonem, Cyrusem, Chodkiewiczami i Radziwiłłami na Litwie, jak niemniej zbrojnego wystąpienia księcia pruskiego w tej sprawie, chybił: Cyrus obudził nieufność przeciwnego stronnictwa, niezastosowanie się do rozkazu opuszczenia Polski sprowadziło (w lutym 1573) aresztowanie go w Malborgu. Montluc tymczasem, przetrwawszy niechęć, którą między różnowiercami obudziła wiadomość o nocy św. Bartłomieja i udziale w niej księcia Henryka, podając swego kandydata za gorliwego obrońcę sprawy katolickiej przed katolikami, a za toleranta przed różnowiercami, zręcznością i pochlebianiem próżności narodowej, rósł w stronników, na których czele stali bracia Zborowscy, a do których, za wskazówką Hozyusza z zagranicy, niebawem i najgorliwsi katolicy liczyć się poczęli.

Małoznaczną była kandydatura szwedzka, znaczniejszą Iwana Groźnego, który liczył między możnymi panami Litwy, jak niemniej między szlachtą sandomierską i krakowską żywioły z politycznego zmysłu (wspominano połączenie Polski z Litwą jako przykład) popierać go chcące, czego jednak staraniem ze swej strony poprzeć nie umiał lub nie chciał.

Sejmiki przed sejmem konwokacyjnym dały wyraz rosnącej przeciwko senatowi nieufności. Sejm konwokacyjny (6 stycznia 1573) pod kolejnem przewodnictwem posłów województw, miał przed sobą dalsze unormowanie porządku elekcyi. Nie przybyli nań Litwini, dopominając się tylko przez posłów rewizyi aktu unii i wyboru króla w Parczowie. Zaatakowana przez różnowierców inicyatywa prymasa w bezkrólewiu, wyszła za pomocą Zborowskich zwycięzko: odtąd konwokacya i nominacya króla, do prymasa, promulgacya do marszałka należeć miały. Po tem zwycięztwie katolików nastąpiły inne, niemniej stanowcze. Elekcya miała się odbyć pod Warszawą, wśród katolickiego Mazowsza, a kwestyą, czy się ma odbywać przez posłów (poczwórnie wybranych), czy przez osobisty udział szlachty jako uprawnionej bezpośrednio, rozstrzygnięto za wpływem młodego Jana Zamojskiego, wedle zasady ostatniej, czyli głosowania „viritim“, przez co najbliższa mazowiecka szlachta, mniej politycznie wyrobiona, ale gorliwie katolicka, nabierała stanowczego znaczenia. Rewizyą ustaw, popieraną przez różnowierców, odroczono do sejmu elekcyjnego, tak że ci, pobici na tylu punktach i zagrożeni, zjechawszy się pod koniec sejmu w większej liczbie, wymogli akt konfederacyi (28 stycznia), porządkujący elekcyą, ale zmierzający głównie do zapewnienia dysydentom (tak po raz pierwszy nazwali się różnowiercy) zupełnego spokoju religijnego. Przeciw konfederacyi tej zaprotestował prymas i wszyscy biskupi z wyjątkiem krakowskiego, Fr. Krasińskiego: utrzymana i wprowadzona do układów z królem, stała się dla niezabezpieczonych dotąd pisanem prawem różnowierców podstawą prawną, wielokrotnie potem napastowaną i podkopywaną przez katolicką większość.

Udział szlacheckiego narodu w elekcyi, zwołanej na 6 kwietnia, był ogromny: liczono to 40,000, to nawet 100,000 (ze służbą), na dziesięć tysięcy samych Mazowszan. Postawa tego tłumu była wzorową, porządek wprawiał cudzoziemców w podziwienie. Pod wsią Kamieniem rozłożono się wielkim obozem, wielki namiot po Zygmuncie Auguście mieścił senat. Marszałkiem koła rycerskiego stanął St. Czarnkowski, przewodnik sejmu unii. Dumę zgromadzo-

nego narodu podnosiły poselstwa postronnych, kandydatów polecające. Rozpoczął je nuncyusz Commendone, polecając w ogóle króla katolika i podnosząc zasługi kościoła około zdobycia wolności polskich. Przemawiający od cesarza Czech Rosenberg, ofiarował przymierze Hiszpanii i Danii, spółdziałanie przeciw Turcyi, załatwienie wiszących spraw: pruskiej, inflanckiej, barskiej; polecał Ernesta, mówiącego po czesku, a wskazując na tolerancyą Maksymiliana w rzeczach religijnych dla pozyskania różnowierców, nie zapomniał o przyszłej wolności ceł od węgierskiego wina. Ale największe powodzenie miała, rozrzucona współcześnie w tysiącu egzemplarzach, mowa Montluca, z niepospolitą, charakteru polskiego ułożona znajomością, wynosząca rycerskość Polaków i podobieństwo ich do Francuzów, zacierając zręcznie wrażenie nocy św. Bartłomieja, a rzucając pełną garścią awanturniczych obietnic pomnożenia skarbu, wojska, postawienia floty i t. p. Silnie popierały go dobre Francyi z Turcyą stosunki, która przez wołoskiego posła popierała kandydaturę Henryka. Spólność interesu w walce z Moskwą i małżeństwo pana swego z Katarzyną Jagiellonką, podnosił Lorch poseł szwedzki. Iwan Groźny nie wysłał nikogo. Haraburda tylko, litewski poseł, który niedawno odeń wrócił, przedstawił, pod jakiemi warunkami przyjąłby koronę polską, co kandydaturę moskiewską u szlachty, podniesionej w poczuciu swojem pochlebnemi zabiegami książąt zachodnich, ostatecznie usunąć musiało.

Po wydaleniu posłów cudzoziemskich na miejsca przeznaczone im na rezydencye (austryackich do Łowicza, francuzkich do Płocka i t. d.), podniosły się nowe spory o sposób i porządek elekcyi. Różnowiercy wystąpili przeciwko zasadzie: „viritim“, ale nadaremnie. Nowa komisya zajęła się poprawnym porządkiem elekcyi, korektura praw skończyła się na spisaniu artykułów przyszłemu królowi podać się mających, które w gwarze chwili, przy niepospolitej egzaltacyi, jaką obudzał widok pierwszej elekcyi, musiały przybrać na siebie piętno pospiesznego i niewytrawnego dzieła, co więcej, być płodem ubiegania się za tem, co popularne. Kierowani przez katolickie stronnictwo Mazowszanie, chcieli domaganiem się spiesznego przedsięwzięcia elekcyi, przeszkodzić tym prawodawczym improwizacyom: obwołano na 4ty maja rozpoczęcie elekcyi, ale artykuły znalazły się w ostatniej chwili i stanowić odtąd miały fundamentalne rzeczypospolitej prawo.

Za ogłoszeniem czynności elekcyjnej, potworzyły się koła obradujące wojewódzkie pod przewodnictwem wojewodów. Prymas przeznaczył kandydatom obrońców: Piotra Myszkowskiego, Erne-

stowi; Stanisława Karnkowskiego, Henrykowi; Mieleckiego, Janowi szwedzkiemu; Tomickiemu polecono bronić kandydatury króla-Piasta. Tak nazwano wielkich panów, którzy wystąpili z pretensyami do korony, a pomiędzy któremi prym trzymali: Mik. Radziwiłł wileński, Olbrycht Łaski sieradzki, M. Mielecki podolski, wojewodowie; St. Szafraniec kasztelan biecki. Zamojski zręcznie uchylił te kandydatury, żądając, aby kandydaci opuścili pole elekcyi; szlachta je ośmieszyła, licząc jakiegoś szaraka Słupskiego Bandurę między pretendentów. Dnia 8 maja ze złożonych piśmiennie wotów, okazało się, że Mazowsze, Dobrzyń, Łęczyca, Kujawy, Podlasie, część Rusi i połowa Prus, były za Henrykiem, że Ernest miał licznych stronników w Krakowskiem, Sieradzkiem, Lubelskiem (skutki wytrwałej propagandy Andrzeja Dudycza, niegdyś posła, dziś ajenta cesarskiego); Szwed w Poznańskiem, Kaliskiem i na Rusi, gdzie dla niego działał Mielecki. Partya katolicka z Uchańskim i Karnkowskim na czele, pod wpływem Commendonego i rodzina Zborowskich, parła do nominacyi Henryka, dnia 9 maja renuncyował ją Uchański wśród protestu różnowierców (Firlej, Mielecki, Górka, Szafraniec), i posłał do Montluca z pierwszemi paktami konwentami, które tenże imieniem kandydata swego miał zaprzysiądz. Wtedy różnowiercy gromadzą się w osobnym obozie pod Grochowem, dnia 11 maja szykowano się po obu stronach, jakby do boju: Henrykowcom chodziło o niedopuszczenie korektury praw i konfederacyi dysydenckiej, różnowiercom, którzy nie mieli jednego wybitnego kandydata — o przeprowadzenie korektury i konfederacyi. Piotr Zborowski, trzymający z obozem Uchańskiego przez współzawodnictwo z Firlejem, sam różnowierca, uratował sprawę dysydentów: Montluc też, nie chcący dla kandydata swego zakłóconego państwa, wdarł się w pośrednictwo. Pospieszny krok prymasa zakryto tem, że renuncyacya króla nie jest jeszcze proklamacyą. Z podanych rewizyi paktów konwentów wyrzucono niemiły Henrykowi warunek poślubienia podeszłej w leciech Anny Jagiellonki, w artykułach fundamentalnych, Henrycyańskiemi zwanych, pomieszczono pokój dla dysydentów. Dnia 15 maja poprzysiągł jedne i drugie: nastąpiła ponowna renuncyacya i proklamacya Henryka.

Tak zwane artykuły Henrycyańskie, spisane wśród zgiełku i walki pierwszej elekcyi, zaciężyły srodze na całej przyszłości polskiej. Stawiały one wolną elekcyą z uchyleniem tytułu dziedzica, przez Jagiellonów używanego, wolność wyznania dysydentów w myśl konfederacyi warszawskiej; odbierały królowi prawo konkludowania

na sejmach, obowiązując go do oświadczenia się przy zdaniu, które prawom i wolnościom polskim odpowiada; ograniczały go wolą senatu co do pokoju i wojny, wolą sejmu co do zwołania pospolitego ruszenia, które odtąd nigdy na pomniejsze hufce dzielonem być nie miało. Wkładały na króla obowiązek strzeżenia granic i odzyskania utraconych prowincyj; dawały mu do boku 16 senatorów rezydentów; uwalniały, na podstawie odgrzebanego przywileju mielnickiego (1501) naród od obowiązku posłuszeństwa, jeśliby król przeciw prawom i wolnościom wykroczył.

Obok artykułów, które każdy król następca zaprzysięgał, stanęły pacta conventa z Henrykiem, mieszczące liczne kosztowne zobowiązania, jak wystawienie floty, utrzymywanie 4.000 wojska, corocznych spłat do skarbu państwa, pokrycia długów rzeczypospolitej. Jeżeli *pacta* do spełnienia trudne, narażały króla ostatecznie na zarzut niedotrzymania, to artykuły Henrycyańskie gubiły dynastyczność i potępiały wszelkie u króla naturalne dążenie do jej przywrócenia, poddawały go pod wszechwładztwo, zgromadzającego się co lat dwa sejmu, odbierając mu wobec niego prawo zawieszania uchwał izby poselskiej, które Jagiellonowie *de facto* posiadali. Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa podkopywał istotę królewskości, stawiając ją na łasce interpretacyi praw i przywilejów, poddając monarchę pod odpowiedzialność, która w nowożytnym konstytucyonalizmie ciąży na najwyższych urzędnikach.

Nieuchronnym skutkiem nowej formy rządu, musiało być dążenie do nieustannego obchodzenia prawa przez panującego, nieustanna obawa zamachów królewskich w narodzie. Traciła na tem legalność, fakcye zastępowały normalny życia publicznego rozwój, elekcye zaś, rzucając społeczność na pastwę intryg postronnych, musiały koniecznie zbliżać czas coraz większego politycznego zepsucia.

Tak zamierzona w wieku XVI reorganizacya państwa na nowych podstawach, przerwana śmiercią ostatniego Jagiellona, zniweczoną została nagłem i nierozważnem, bo w chwilach gorączki politycznej doszłem ukonstytuowaniem się w królestwo elekcyjne bez dostatecznych warunków wewnętrznego ładu i mocy na zewnątrz.

Świetne poselstwo po Henryka do Francyi posłane, o ile zadziwiło polorem i bogactwem dwór Karola IX, o tyle nie zdołało przekonać otoczenia francuzkiego elekta o możliwości konstytucyi, którą mu zaprzysięgać kazano. Pojęto misyę Henryka do Polski, jako objęcie bogatego i w siłę zbrojną obfitującego kraju,

w którym za pomocą zbudowania silnej partyi królewskiej, da się zaprowadzić absolutyzm. Uprzedzali Henryka w tem dążeniu sami Polacy, a najgłówniejsi zelanci wolności, nie odmawiali swego poparcia. Król przez Niemcy na Międzyrzec d. 18 lutego 1574 r. przybył do Krakowa, wśród niezmiernego konkursu pocztów pańskich, świecących bogactwem i zbiegającej się szlachty rycerskiej; Zborowscy, Karnkowski i młody Jan Zamojski, znaleźli się niebawem w jego najbliższem otoczeniu, gotowi wspierać monarchiczne widoki Henryka, zkądinąd pobudzonego do działania w tym kierunku. Udało się królowi, mimo głośnej protestacyi Firleja, wojewody krakowskiego, uchylić przy koronacyi od przysięgi na artykuł dla dysydentów, a nawet w wydanem na sejmie koronacyjnym potwierdzeniu praw, poprzestać na ogólnikach i odesłaniu na sejmiki zakwestyonowanych artykułów. Z Anną Jagiellonką nie tylko się Henryk nie ożenił, ale nie wymierzył jej sprawiedliwości w przyznawaniu spadku po bracie. Przy rozdaniu wakansów, poszedł za radą Zborowskich, a gdy jeden z braci, Samuel, dopuścił się zabójstwa na Andrzeju Wapowskim kasztelanie przemyskim, w bezpośredniej bliskości majestatu królewskiego, ukarał go król wygnaniem, nie naruszając czci jego, co ogólnie poczytanem było za stronniczą słabość. Po gorących dla Henryka i towarzyszących mu Francuzów afektach, nastąpiło rozczarowanie, które niebawem w jawną urosło opozycyą. Oświadczono się przeciw gajeniu sądów w imieniu króla, który nie dopełnił przyrzeczeń, gdy śmierć króla Karola IX (30 maja) przerwała nagle wątek jego w Polsce rządów. Pełen obawy, aby go korona wśród ówczesnych burz politycznych we Francyi nie minęła, nie spodziewające się, aby senat na odjazd jego dozwolił, uciekł Henryk z 18 na 19 czerwca z Krakowa, aby się dostać co prędzej do Francyi, i zostawił Polskę na pastwę wybuchającego gwałtownie nieukontentowania i oburzenia, wywołanego jego rządami i odjazdem.

Prawnie rzecz biorąc, nawet wedle konstytucyi polskiej, artykułami Henrycyańskiemi nakreślonej, pozostawał Henryk królem Polski pomimo swego tajemnego odjazdu. Wszakże artykuł: *de non praestanda obedientia*, zanadto się stał popularnym, aby nie został podniesionym na wiadomość o rzekomej, narodowi zadanej zniewadze. Sejmiki w gwałtowny sposób wystąpiły przeciw stronnikom Henryka: Zborowskim, Karnkowskiemu, Zamojskiemu, i ci najbliżsi właśnie, chcąc odzyskać popularność, najpochopniejszemi się okazali do opuszczenia sprawy króla, niedawno tak gorąco popieranej.

Zwołany na 10 września do Warszawy sejm, zatrudnił się przedewszystkiem pytaniem: czy Henryk stracił koronę przez swój wyjazd, czy nie. Dyskutowano kwestyą wielostronnie: senat wszakże przychylił szalę na drogę pośrednią, aby Henryka dopiero wtedy uznać za odpadłego od korony, jeżeli wezwany przez osobne poselstwo (Hieromina Rozdrażewskiego i Tomasza Drohojowskiego) na dzień 12 maja 1575 r. z powrotem się nie stawi. Samo jednak złożenie sejmu warszawskiego było bezprawiem, o które Henryk słusznie prymasa strofował. Zakaz znoszenia się z królem po za poselstwem, przesądzał też poniekąd kwestyą dalszych rządów Henryka.

Ogromna liczba panów i szlachty znalazła się na zjazd w Stężycy 12 maja 1575 r., gdzie oczekiwać miano powrotu Hen- 1575
ryka, a w razie jego niestawienia się, przystąpić do nowej elekcyi. Staraniem ajenta austryackiego w Krakowie zorganizowało się już stronnictwo austryackie, do którego w Koronie należał: Mikołaj Mielecki wojewoda podolski, Olbracht Łaski wojewoda sieradzki i Stanisław Tarnowski kasztelan czchowski; w Litwie Chodkiewicze i Radziwiłłowie. Cesarz Maksymilian jadnak nie chciał ubiegać się o koronę, dopóki Henryk wykluczonym nie zostanie. Stanisław Górka, Andrzej Tęczyński i Jan Zamojski, szli za głosem szlachty, domagającej się króla-Piasta; Zborowscy podzielili się roztropnie: Piotr i Andrzej za Piastem, Krzysztof za Rakuszaninem.

Henryk nietylko sam nie przybył, ale z poselstwa jego przeznaczonego na sejm, udało się dostać jednemu tylko kawalerowi d'Espesses. Nieliczni stronnicy Henryka domagali się wyznaczenia nowego terminu przyjazdu, następnie zaś kładli jako warunek elekcyi, aby sam zrzekł się korony. Austryackie stronnictwo, które zbrojno na zjazd przyjechało, dążyło do aktu detronizacyi, po którym dopiero, wedle instrukcyi cesarza, miało przybyć wielkie poselstwo austryackie i rozpocząć się kandydatura syna cesarskiego Ernesta. Partya piastowska, która dla paraliżowania cesarskiej, podnosiła to Rosenberga, posła austryackiego na ostatnią elekcyą, to Alfonsa księcia Ferrary, to Iwana Groźnego kandydaturę, dowiedziawszy się, że austryackie stronnictwo koniecznie detronizacyi pragnie, postanowiła nie dopuścić do niej, a gdy duchowieństwo do niej się przychylało, opuściła wspólnie z wierną Henrykowi partyą obóz stężycki i spowodowała, że zjazd do niczego doprowadził, a prymas na później elekcyą odroczył.

Napad Tatatarów daleko w Ruś sięgający, wpłynął na przy-

śpieszenie elekcyi. Uchański zwołał na 3 października konwokacyą do Warszawy, która wyznaczyła dzień 5 listopada na rozpoczęcie elekcyjnego sejmu. Nigdy społeczeństwo polskie nie przedstawiało tak zasadniczego podziału na stronnictwa, jak wśród tego drugiego elekcyjnego sejmu. Możnowładztwo duchowne i świeckie skłaniało się stanowczo ku kandydatowi, któryby skołataną burzami nawę dobra publicznego doprowadził do przystani silniejszego rządu, a kandydata takiego widziała w cesarzu Maksymilianie, który wydał mu się silniejszym punktem oparcia od arcyksiążąt, synów cesarskich. Stronnictwo szlacheckie z występującym po raz ostatni zacnym przywódzcą swoim Mikołajem Sienickim na czele, obrażone do żywego matactwami możnych rodzin, przerażone absolutystycznemi dążeniami Henryka, kandydaturze austryackiej zasadniczo przeciwne, chwiało się co do celu elekcyi między wyborem w. księcia moskiewskiego, otwierającym widoki nowej unii krajów słowiańskich, a wyborem Piasta, jako zaprzeczenia postronnych intryg: przychyliło się zaś w końcu do ostatniego programatu, bezsilnego trudnością niezmierną zgody na jednego kandydata. Pomiędzy temi dwiema ostatecznościami ruszał się zastęp zręcznych, a bez charakteru mataczy, na pieniądze i honory łakomych; jak nie mniej ludzie politycznie zdolni, ale w środkach nie przebierający, jak Jan Zamojski i Stanisław Karnkowski, z których pierwszy w interesie własnym, drugi w interesie Kościoła, gotowi byli zużytkować panujący prąd opinii popularnej. Bardzo ważnym nareszcie czynnikiem w tej elekcyi stał się postrach rzucony przez Tatarów na Ruś, rozszerzona opinia, że wybór Austryaka pociągnie za sobą niechybnie wojnę z Turcyą, której sobie nie życzono i którą za niezmiernie niebezpieczną uważano. Wzgląd ten nadał szczególniejszego znaczenia kandydaturze Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, poleconej przez Turcyą, popularnej zaś już dla samych wspomnień — dawnych z Janem Zapolyą i Siedmiogrodem stosunków. Natomiast zwlekająca polityka cesarza, odsuwanie przezeń kroków stanowczych, podsuwanych mu przez posła A. Dudycza i wiernych mu Litwinów, w szczególności zaś poślubienia infantki Anny przez jednego z arcyksiążąt, psuło nieustannie szanse kandydaturze austryackiej, która nigdy więcej nie miała poparcia i silniejszego za sobą zastępu. W rzędzie kandydatów, których posłowie od dnia 8 listopada kolejno występowali, stanęli arcyksiążęta Ernest i Ferdynand, król szwedzki Jan i syn jego, urodzony z Katarzyny Jagiellonki, Zygmunt, książę siedmiogrodzki Stefan Batory i Alfons książę ferrarski. Iwan

Groźny nie uczynił nic dla swojej kandydatury. Wota senatu d. 18 listopada rozpoczęte, z. małemi wyjątkami padły zgodnie na cesarza Maksymiliana, z usunięciem kandydujących arcyksiążąt. Szlachta, pod przewodnictwem starego Mikołaja Sienickiego, wiodła o elekcyi żywe i bogate w argumenta rozprawy. Przeważyła teorya, żądająca króla swojskiego, Piasta: wyłuszczali ją wymownie Zamojski i Sienicki; wielu podnosiło polityczną doniosłość wyboru w. księcia moskiewskiego, otwierającego widoki nowego z Wschodem zjednoczenia: nieliczne głosy za cesarzem (Jan Kochanowski, Stanisław Czarnkowski) nie znalazły miłego posłuchu. Trudnem jednak było wyznaczenie jednego piastowskiego kandydata (Andrzej Tęczyński, Jan Kostka); senat naglił wybór, szlachta obawiała się zamachu senatu w wyborze Austryaka. Jakoż korzystając z wtargnięcia zbrojnego rycerstwa w okop senatorski, stronnicy austryaccy ustąpili do dworca kasztelanowej nakielskiej, Rusockiej pod Warszawę; dnia 12 grudnia prymas pod naciskiem Litwinów, nominował cesarza Maksymiliana królem polskim, a marszałek Andrzej Opaliński ogłosił jego wybór.

Koło rycerskie, zaskoczone tym wypadkiem, chwyciło się zręcznie wątku dynastycznego, zawsze jeszcze popularnego. Obwołano królową polską infantkę Annę, przeznaczoną przez cesarczyków na żonę młodego arcyksięcia Ernesta, królem zaś Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, pod warunkiem, aby też infantkę pojął. Spisano pakta z posłami księcia i wyprawiono do niego posłów. Uchwalono na dzień 18 stycznia 1576 r. zjazd do 1676
Jędrzejowa celem poparcia Batorego elekcyi. Tak już druga z kolei elekcya była podwójną i mogła poprowadzić do wojny domowej, gdyby nie nadzwyczajna powolność ruchów politycznych cesarza Maksymiliana.

Z wielką energią wziął się stan rycerski do poparcia elekcyi Batorego. Pod Jędrzejów zebrała się zbrojna szlachta i hufce popularnych panów, między innemi Piotra Zborowskiego i Stanisława Górki. Z biskupów — kujawski, St. Karnkowski stawił się w kole jędrzejowskiem, przewidując trafnie zwycięztwo Batorowców i pilnując po tej stronie interesu Kościoła. Batory, podejrzany o różnowierstwo, dał zapewnienie katolickich przekonań. Przyjęto grzecznie ale stanowczo odmównie poselstwo cesarza, wydalono z Krakowa zbyt żwawo agitującego Dudycza, ruszono zbrojno na Kraków, gdzie partya cesarska silne poczyniła przygotowania. Stanisław Górka i Stanisław Cikowski podkomorzy krakowski, objęli dowództwo sił zbrojnych. Rycerstwo opanowało zamek kra-

kowski; w Gródku przy ulicy Mikołajskiej usadowił się Stanisław Tarnowski, kasztelan czchowski, z zaciężnemi na imię cesarza i armatą: wezwany do ustąpienia, opuścił miasto. Dnia 27 lutego przybyła z Warszawy infantka Anna, pozyskana dla widoków szlacheckiego stronnictwa.

Wysławszy bezskutecznie do Batorego z upomnieniem, aby się o koronę polską nie kusił, cesarz po dłuższych targach, 23 marca dopiero zaprzysiągł *pacta conventa* w Wiedniu. Odbywał się tymczasem od 4 marca sejm koronacyjny w Krakowie, oczekujący przybycia Batorego. Miesiąc później dopiero stanął w Krakowie Batory: był więc czas jeszcze energicznego na rzecz cesarza działania. Uchański prymas zwoływał zjazdy do Łowicza (28 lutego), Warszawy (9 kwietnia); Mielecki, Tarnowski, Olbrycht Łaski czynili rzekome przygotowania wojenne, ale Batory przybył do stolicy bez przeszkody, wziął ślub z Anną i ukoronował się dnia 1 maja. Pomimo ubogich przyborów, umiał od razu nowy król zaimponować powagą woli i rozumu, wniósł w trudne położenie energią i roztropność. Rozkołysane burzami elekcyi społeczeństwo uczuło niebawem rozumną, zarazem i szczęśliwą rękę.

Pomimo powodzenia dotychczas, walka, na którą się zabierało, nie była wcale łatwą. Prócz znacznego stronnictwa w Polsce, prócz pomocy miast niemieckich, cesarz Maksymilian mógł wesprzeć swoje prawa potęgą jeżeli nie całego imperyum niemieckiego, to najmożniejszego w Europie domu Habsburgów. Posłów sejmu koronacyjnego wysłanych do cesarza, aresztowano w Lincu; Litwini nie uznawali dotąd Batorego; Olbracht Łaski z pobliskiej Lanckorony zagrażał Krakowowi, można było spodziewać się napadu wojsk cesarskich od Szląska i górnych Węgier; miasta pruskie z Gdańskiem na czele, stały twardo przy cesarzu. Batory zajął przez Górkę, Lanckoronę, wysłał do prymasa, aby się stawił u tronu, sam pośpieszył do Warszawy, gdzie za potwierdzeniem przywilejów poddali mu się Litwini, następnie zaś do Tykocina, aby objąć pozostały po Zygmuncie Auguście bogaty depozyt. Wobec statecznego oporu Gdańska, król powróciwszy do Warszawy, czynił przygotowania do wyprawy na to miasto: rozpisał na dzień 4 października sejm do Torunia. Po kilkakrotnych daremnych rokowaniach, ogłoszono Gdańszczan d. 24 września winnymi zdrady stanu. Król powierzył Janowi Zborowskiemu kasztelanowi gnieźnieńskiemu dowództwo nad wojskiem oblężniczem, gdy śmierć cesarza Maksymiliana (6 października) zmniejszyła grozę położenia, uchylając niebezpiecznego współzawodnika korony.

Od wstąpienia na tron przegląda w postępowaniu Batorego myśl wydobycia Polski z niebezpieczeństw, jakiemi groziła anarchia. Zborowskim, sprawcom częściowym jego wyboru, opanować się Batory nie dał, do kanclerstwa po Dębińskim ich nie dopuścił; Zamojskiemu, najwybitniejszemu mówcy szlachty, dał podkanclerstwo. Na mściwą względem przeciwników politykę się nie posunął, wyczekując spokojnie i z godnością: w kilku latach wszystkich w posłuszeństwie tronowi ujrzał. O warunki paktów i artykułów Henrycyańskich prowadził poważne układy w obronie koniecznych prerogatyw królewskich, przewiódł też objaśnienie punktu: de non praestanda obedientia. Na projekt szlachty, domagającej się dystrybutywy wakansów przez elekcyą kandydatów po województwach, nie przystał, nie chcąc się pozbawiać jedynego potężnego środka politycznego królów polskich. Dało to powód do pierwszego wystąpienia opozycyi na sejmie toruńskim, której przewodzili Niemojewski i Pękosławski. Sejm rozszedł się bez poboru i uchwały pospolitego ruszenia, król zaznaczył swoje stanowisko energiczną mową, w której wyrzekł pamiętne słowa, że malowanym królem być nie myśli.

Z długiej epoki dyskusyj politycznych i religijnych, czas było wyprowadzić rycerski naród do nowych wojennych przedsięwzięć, zdolnych rozbudzić ducha zarówno karności, jak skutecznego współzawodnictwa na zewnątrz. Wstępną poniekąd szkołą była wyprawa gdańska, która po świetnem zwycięztwie Jana Zborowskiego pod Tczewem (17 kwietnia) i przy dłuższych pracach oblężniczych 1577
pod kierunkiem samego króla, przywiodła dnia 12 grudnia 1577 r. do poddania się miasta i zapłacenia przezeń kosztów wojennych. Pośredniczył Jerzy Fryderyk, margrabia brandeburski na Anspachu i inni książęta Niemiec północnych, z którymi król, dla niepewnego zawsze sąsiedztwa z cesarstwem, w przyjaznych trwał stosunkach.

Podjęcie spraw inflanckich, stanowcze zmierzenie się z potęgą carstwa moskiewskiego było przejęciem polityki Jagiellońskiej, a zarazem najbliższem i najkonieczniejszem na teraz zadaniem. Dążąc do niego, Batory chciał być bezpiecznym od południa, chciał mieć za sobą dobre z Turcyą stosunki. Ruch Iwana Podkowy na Mołdawę, wsparty pomocą polskich kozaków, wymierzony przeciw protegowanemu Porty, hospodarowi Petryle, ściągnął na Podkowę karę śmierci (1578) i stał się pośrednią przyczyną organizacyi, jaką król niesfornemu a dzielnemu żywiołowi kozaczemu nadać usiłował. Ograniczył liczbę kozaków do 6,000, zapisanych w rejestr

i ztąd rejestrowymi zwanych, poddał ich hetmanowi z wolnego wyboru, którego zatwierdzenie jednak do niego należało. Hetman zobowiązywał się nie przedsiębrać bez wiedzy króla żadnej wyprawy, służyć mu na każde zawołanie, posłów zagranicznych u siebie nie przyjmować. Zaporoże kozackie nie zostało objęte tą organizacyą: król starał się wszakże zjednać swawolny żywioł przywilejami i nadaniami.

1578 Sejm 1578 r. w lutym miał zjednać przychylność narodu i środki potrzebne do podjęcia stanowczej z Iwanem Groźnym wojny. Korzystając z zatrudnienia króla pod Gdańskiem, zdobył Iwan całe prawie Inflanty, prócz Rewla i Rygi; rozpoczął rokowania z cesarzem Rudolfem przeciw Stefanowi; Magnusa królewicza duńskiego, wyposażonego niegdyś częścią Inflant, się pozbył. Jeszcze w 1576 r. odzyskali Polacy Dynaburg i Wenden, teraz chodziło o zgromadzenie środków na dalsze wyprawy. Król, spełniając długoletnie życzenia stanu rycerskiego, zrzekł się średniowiecznego prawa sądownictwa ostatniej instancyi, którego wykonywaniu Jagiellonowie już podołać nie mogli. Ustanowiono trybunały z deputatów, obieranych po województwach na rok jeden, odbywające kadencye kolejno w Lublinie i Piotrkowie. Sześciu deputatów księży przydano do spraw duchownych; w następnych latach ustanowiono trybunał na Litwie z kadencyami w Wilnie i Grodnie; dla województw kijowskiego, bracławskiego i wołyńskiego, trybunał w Łucku. Dokonała się ostateczna stanu rycerskiego i królewskiego (wiecowego) sądownictwa emancypacya. Prawdopodobny twórca projektu Jan Zamojski, otrzymując pieczęć wielką koronną, stawał przy boku króla, jako wyobraziciel jego popularnej, a przecież do rządu, ładu i potęgi na zewnątrz wiodącej polityki. Uchwalono wielki pobór, powołano piechotę (wybraniecką) z miast i wsi królewskich, poselstwami zjednano sobie Tatarów i zabezpieczono od Turków, od Jerzego Fryderyka margrabiego brandeburskiego na Anspachu, dopuszczonego do następstwa w Prusiech książęcych, zaciągniono pożyczkę na wojnę. Po takich, niestety! czasami szkodą innych interesów politycznych okupionych usiłowaniach, Batory przedsię-

1579 wziął pierwszą wojnę z Moskwą w r. 1579.

Siły Batorego pod Mik. Mieleckim, hetmanem w. kor., Mikołajem i Krzysztofem Radziwiłłami i Kasprem Bekieszem, wodzem węgierskiej piechoty, nie przenosiły 30,000. Ogłosiwszy 12 lipca manifest w Świrze, usprawiedliwiający podjęcie wojny, Batory obległ 20 sierpnia Połock, który 31 sierpnia, po walecznej obronie zdobytym został. Zapewniono mieszkańcom zupełną wolność wyznania,

przywrócono województwo połockie. Zdobyto okoliczne zamki: Sokół, Turowlę i Suszę. Iwan Groźny, pomimo sił przeważających, nie stawił czoła Batoremu. Król śpieszył na sejm warszawski (listopad 1579), aby zapewnić dalsze środki wojnie. Nie obeszło się bez opozycyi, która królowi niewykonanie paktów i zbytnie dla Zamojskiego i Radziwiłłów fawory wyrzucała. Zamojski pozyskał jednak sejmujących dla dalszej wyprawy, uchwalono znowu znaczny pobór; po usuwającym się z niechęcią Mieleckim, objął buławę koronną Zamojski. Z znaczniejszemi siłami (50,000) ruszono w lipcu 1580 r. pod Czaśniki, gdzie z ofiarą pokoju przybyli 1580
posłowie carscy. Zdobywszy Wieliż i Uświat, podstąpiono pod Wielkie Łuki, które 8 września zdobyte zostały. Poddał się Newel, Jezierzyszcze, Zawołoce. Kozacy polscy pod Janem Oryszowskim sięgnęli Potapowa, Filon Kmita Chełmu. Iwan Groźny jak w roku zeszłym, nie ważył się na stanowczą rozprawę.

Sejm warszawski (w początkach 1581) okazał znaczną 1581
niechęć do dalszej wojny. Uchwalono pobory, ale skłoniono króla do rokowań z carem Iwanem (przez Krzysztofa Dzierzka). Posłowie moskiewscy nie chcieli odstąpić całych Inflant, król żądał całych i splaty kosztów wojennych. Nie godził się na to Iwan, a wysławszy już 1580 r. do cesarza Rudolfa i papieża Grzegorza XIII z skargami na niechrześcijańskie Batorego usposobienie, oświadczywszy się z chęcią walki z Turcyą, a nawet zgody z Stolicą Apostolską, oczekiwał europejskiej interwencyi dyplomatycznej. Batory, zająwszy Opoczkę, Krasne, Ostrów, stanął 25 sierpnia 1581 r. pod Pskowem, gdy wysłańca stolicy apostolskiej jezuitę Antoniego Possewina już 18 sierpnia przyjmował Iwan Groźny, wydający mu się „słodkim i kochającym poddanych panem.“ Oblężenie potężnego Pskowa przeciągało się. Iwan wzmocnił załogę do 50,000 ludzi, szturm 8 września nie powiódł się: w wojsku rozpoczęły się szemrania i demoralizacya. Zamojski postanowił przetrwać ostrą zimę pod twierdzą. W kraju nie mniejszą była do dalszej wojny niechęć, a ztąd i małe widoki dalszej pomocy. Wśród takich okoliczności, zawarł Batory (d. 15 stycznia) rozejm 1582
w Kiwerowej Horce za pośrednictwem Possewina. Iwan odstąpił pretensyj do Inflant, Połock, i Wieliż; widoki Possewina przeprowadzenia go na łono kościoła katolickiego, spełzły na niczem. Nadzieja pokonania północnego współzawodnika rozbiła się o niewytrwałość narodu; pośrednictwo papieskie ułatwiło odwrót od wielkiego i stanowczego przedsięwzięcia. Wojna trzechletnia wznowiła wszakże chwałę broni polskiej i stworzyła tradycyą wojenną,

która od dosyć dawnych czasów przepadła. Z społeczności broni powstało stronnictwo polityczne, związane z wodzem Janem Zamojskim, na przyszłe lata. Uszlachcenie walecznych włościan i mieszczan, którzy się wśród wojny odznaczyli, zmierzało skutecznie ku rozszerzeniu pojęcia powszechnego obywatelstwa.

Najbliższe lata poświęcił Batory urządzeniu Inflant, miarkowaniu niepokojów religijnych i powściągnięciu rosnącej opozycyi, która się w końcu na tajemne ważyła zamachy. Inflanty, podzielone na trzy prezydentury: wendeńską, dorpacką i parnawską, zachowały prowincyonalny samorząd; zapewnił król religii katolickiej nietylko poszanowanie, ale wzniósł biskupstwo w Wenden i dom jezuitów w Rydze. Z ludzkości i polityki bronił ludu łotewskiego przed uciskiem niemieckich panów. Przestrzegając wybryków przeciw różnowiercom, uznawał król potrzebę zjednoczenia religijnego. Jako najsilniejszy środek ku temu celowi popierał jezuitów, a w 1580 r. potwierdził dla nich, erygowaną przez Walerego Protaszewicza biskupa wileńskiego, akademią w Wilnie. Burząc ludność protestancką w Inflantach, Szwecya, niedawno aliantka przeciw Iwanowi, szkodziła pracom Batorego; Estonią, mimo reklamacyj dyplomatycznych przywłaszczyła sobie; Rygę, z okazyi zaprowadzenia nowego gregoryańskiego kalendarza, pobudziła do buntu (1585). Batory, mimo rozumnego i wytrwałego działania, umierając zbyt wcześnie, nie pozostawił Inflant w stanie zupełnego uporządkowania.

Wewnątrz kraju zbliża się tymczasem chwila twardej z anarchicznemi żywiołami rozprawy. Sejm 1582 r. nie poszedł po woli królewskiej. Sprawa uporządkowania elekcyi, wniesiona przez Zamojskiego, poparta przez senat, rozbiła się o opór izby poselskiej. Jakób Niemojewski, upominając króla przed dążeniem do absolutyzmu, groził mu zrzuceniem z tronu: Zamojski wyraził głośno obawę, że w rzeczypospolitej Katyliny nie braknie. Król dla pokrycia kosztów chlubnej wojny z Iwanem Groźnym, długi zaciągać musiał u obcych. Nie zbity z toru, w maju 1583 r. wydał Batory siostrzenicę Gryzeldę Batorównę za Zamojskiego, i demonstracyjne zwycięzcy z pod Wielkich Łuk wyprawił wesele. Niebawem wyszły na jaw' tajemne Andrzeja i Krzysztofa Zborowskich knowania, związki ich z dworem cesarskim, a nawet zamach na życie królewskie. Brat ich, Samuel, banita od r. 1574, jakiś czas hetman Zaporożców, zuchwałem bawieniem w Polsce i wyzywaniem sprawiedliwości, dał Zamojskiemu powód do użycia całego rygoru prawa: przychwycony przezeń w obrębie krakowskiego

starostwa, dał gardło (26 maja 1584). To wykonanie sprawiedli- 1584
wości poruszyło kraj, sejmiki zawrzały burzą skargi i poduszczeń Zborowskich, sejm warszawski 1585 r. miał rozstrzygnąć sprawę między potężną rodziną i królem. Król, przez instygatora Rzeczyckiego, oskarżył Zborowskich o zdrajcze knowania z Moskwą i Austryą na szkodę kraju, o politykowanie na własną rękę, o dwa zamachy na osobę królewską. Niemojewski podjął się obrony obżałowanych, żądał nieobecności króla na posiedzeniach sądowych w myśl przywileju r. 1501, następnie zaś odprzysiężenia się, służącego „mężom dobrej sławy.“ Nie bez trudnosci i objawów miękkiego uposobienia, skazał senat Krzysztofa na infamią i banicyą: część posłów przez Kazimierskiego w najostrzejszych słowach protestowała przeciw wyrokowi, jako zagrażającemu wolnościom i przywilejom polskim: oświadczył się wszakże przeciw tej protestacyi marszałek izby poselskiej, Świętosław Orzelski. Zwycięzko zatem wyszedł król z tych pierwszych z zadawnioną anarchią zapasów, poczem mógł swobodniej pomyśleć o podjęciu nowych wypraw wojennych, podnoszących naród moralnie i jednających mu trwałe na wschodzie Europy znaczenie i stanowisko. Śmierć Iwana Groźnego (1584) i następstwo słabowitego Fiedora zabezpieczyły Polskę od wschodu, odkrywały nawet widoki nowej, szczęśliwej wojny. Batory snuł wielkie plany: unii z Moskwą i powszechnej na Turcyą wyprawy. Kardynał Andrzej Batory udał się z Dymitrem Solikowskim do Sykstusa V, który z pełnem zaufaniem wszedł w plany walecznego króla. Wdano się w rokowania z Filipem II, pierwszym podówczas świata chrześciańskiego mocarzem; stolica apostolska obiecała znaczne posiłki. Król rozpisał sejm na luty 1587 r., gdy 12 grudnia 1586 r. przyszło mu w sile wieku 1586
(lat 54) umrzeć nagle w Grodnie, pod opieką niezgodnych lekarzy. Niepowetowana to była dla narodu polskiego strata, bo strata króla, który okazał wysokie pojęcie politycznego posłannictwa Polski, na zewnątrz zaś spokojną i pewną rękę, zdolną rządzić i karcić złe zadawnione. Zgodny w polityce z Zygmuntem Augustem, Batory snuł dalej wątek jego myśli w r. 1562 powziętej: stał szlachtą przeciw oligarchii wichrzycieli, ale wyższy i silniejszy wolą od ostatniego Jagiellona, zwrócił się ku odrodzeniu narodu na polu sławy wojennej.

Tak po latach dziesięciu tyle obiecujących rządów, sprawa publiczna ujrzała się znowu rzuconą na fale bezkrólewia. Uciśnione ręką Batorego złe podniosło się, a jeżeli druga już elekcya była

podwójną, trzecia doprowadziła do wojny domowej między obozami dwóch elektów. Śmierć króla dała hasło Zborowskim do wystąpienia politycznego, pełnego mściwej zaciętości. Sejmik krakowski, ruski, wielkopolski, wypadły w duchu przeciwnym Zamoyskiemu; posypały
1587 się paszkwile na Batorego, konwokacya (2 lutego 1587) przez Karnkowskiego prymasa zwołana, z niezmierną burzliwością zwróciła się przeciw dziełu Stefana. Zborowscy dali hasło usunięcia podczas bezkrólewia t. z. exorbitancyj, t. j. wykroczeń przeciw prawu i wolnościom; podnieśli teoryą, że w czasie bezkrólewia wszystkie urzędy zawieszone są w swoich funkcyach, zażądali uchylenia wyroku na Krzysztofa Zborowskiego i sądu na Zamoyskiego, ba! nawet spalenia książki Rzeczyckiego o procesie z Zborowskiemi. Zelanci wolności okazali się srogimi terorystami. Zamoyski, rzekomo wskutek przedstawień prymasa, w istocie, aby wyczekać, aż się przeciwnicy skompromitują, nie przybył na elekcyą: stronnicy jego dążyli wytrwale, aby żadna uchwała prócz oznaczenia dnia elekcyi nie przeszła. Dnia 7 marca stanęła konfederacya wyznaczająca dzień 30 czerwca na termin elekcyi, lustracyą szlachty i dowódzców tymczasowych, wyłącznie nieprzyjaciół kanclerza.

Teroryzm Zborowskich wywołał zbawienną reakcyą, z której skorzystał roztropny Zamoyski. Lustracye szlachty objawiły zdania przeciwne konwokacyi: oświadczano się za odłożeniem jej uchwał do przyszłego elekcyjnego sejmu, przeciw zawieszaniu urzędów podczas bezkrólewia. Zbyt jawne stosunki Zborowskich z domem austryackim, stawiającym kandydatury arcyksiążąt: Ernesta, Ferdynanda, Maksymiliana i Macieja, pozwalały Zamoyskiemu podnieść sztandar wolnego wyboru przeciw zagranicznym intrygom.

Oprócz kandydatury austryackiej stanęły: kandydatura szwedzka królewicza Zygmunta, urodzonego z Katarzyny Jagiellonki, wywołana poselstwem do Szwecyi Anny, wdowy po Stefanie, która wszelkiemi siłami popierała siostrzeńca; kandydatura Fiedora Iwanowicza z ofiarą przymierza przeciw Turcyi, wolnych stosunków handlowych i osiedlania się w krajach cesarstwa; popierana wreszcie przez Turcyą kandydatura Andrzeja Batorego, kardynała. Sprzyjał tej ostatniej Zamoyski, nie widząc jednak prawdopodobieństwa, przychylił się, acz niechętny, ku kandydatowi królowej wdowy.

Sejm elekcyjny, rozpoczęty 30 czerwca, odbył się w całem znaczeniu tego słowa, pod bronią. Zborowscy Andrzej i Jan, Stanisław Górka, przywiedli znaczne (10,000), w części zaciężne cudzoziemskie hufce; Zamojski przybył w 4,000 piechoty. Wyzna-

czono obu stronom osobne stanowiska: pod Powsinem Zborowskim, pod Powązkami Zamojskiemu; Litwa, wyczekując, stanęła za Wisłą pod Kamieniem. Zgody między stronami nie można było przywieść do skutku: Zborowscy żądali, aby kanclerz zadosyć uczynił za śmierć Samuela. Podzielono się zatem na koło generalne, szopy senatorskiej najbliższe, gdzie przewodzili Zborowscy, i na koło czarne, tak zwane od barwy żałobnej po śmierci Stefana, złożone z kanclerskich stronników. Znoszono się tylko przez posłów. Gdy senat przychylać się począł do rewizyi ustaw konwokacyjnych, stronnictwo Zborowskich obwołało konny rokosz (27 lipca): obie strony wyruszyły w szyku zbrojnym na siebie, u boku prymasa, starającego się przebłagać zaciętość stronniczą, padł kanonik Brzeziński. Z trudnością tylko rozerwano gotową już walkę. W nocy następnej Karnkowski przeniósł szopę senatu na inne, oddalone od nieprzyjaznych obozów miejsce, gdzie 14 sierpnia przyszło do wysłuchania poselstw. Tymczasem opinia szlachty dzieliła się między kandydata austryackiego i w. księcia Fiedora; za Zygmuntem szwedzkim agitowała silnie, pieniędzy nie szczędząc, królowa Anna. Gwałtowność postępowania Zborowskich, przyjazd banity Krzysztofa, płoszył senatorów z generalnego koła; biskupi, z wyjątkiem kijowskiego Jakóba Woronieckiego, gdy nie chciano przystać na arcyksięcia Ernesta, opuścili partyą austryacką, a obrażony przez Stanisława Górkę Karnkowski, otwarcie połączył się z Zamoyskim. Wród nalegań królowej, trudności wyboru prawosławnego, zaszła między przeważną częścią senatu i Zamoyskim zgoda na królewicza szwedzkiego: ogłosił go 19 sierpnia Karnkowski królem. Alians z Szwecyą, połączony z trudnym warunkiem odstąpienia przez tęż Estonii, stanowił najważniejszy punkt paktów. Zamek warszawski opanowano na rzecz elekta.

Strona przeciwna ogłosiła dnia 22 sierpnia Maksymiliana królem polskim. Litwini nie przystąpili do żadnego wyboru, zawierając tylko na własną rękę 15-letni rozejm z posłami moskiewskiemi.

Pośpiechem w sprowadzeniu elekta zaciężnemi hufcami obcemi, pragnęła teraz partya austryacka uniknąć błędów, jakie przy wyborze cesarza Maksymiliana popełniła. Śpieszyło i stronnictwo przeciwne, zwołując na 4 października zbrojny zjazd do Wiślicy, zabezpieczając miejsce koronacyi, Kraków, gdzie już 8 września stanął Zamoyski. Arcyksiążę Maksymilian przybył 19 września do Ołomuńca, 27 złożył przysięgę, 14 października stanął z zebranemi naprędce siłami, pod wodzem zaciężnych Prepostuarym

i Spytkiem Jordanem w Olkuszu (600 ludzi). Pod Wiślicą, zajętą przez Zborowskich, odbył się tymczasem zbrojny zjazd celem poparcia Zygmunta; chwiejące się już umysły utwierdziła niebawem wiadomość o przybyciu króla elekta do Gdańska (7 października) i wręczeniu temuż aktu elekcyi. Niebezpieczną drogą, wśród zasadzek nieprzyjaciół, na Piotrków, Przedbórz i Nowy Korczyn dążył królewicz szwedzki do Krakowa, pod którym rozegrały się tymczasem losy wyprawy Maksymilianowej. Maksymilian, obchodząc przygotowany do obrony Kraków, stanął w opactwie mogilskiem, zkąd, gdy się zebranie sejmu nie udało, próbował 23 listopada szturm stolicy, licząc na poparcie niemieckiego mieszczaństwa. Gdy szturm chybił i znaczne stosunkowo sprowadził straty, cofnąć się musiał arcyksiążę ku granicy szląskiej, dozwalając wolnego wjazdu Zygmuntowi III (8 grudnia), który niebawem przyjął koronę (27 grudnia). Wśród sejmu koronacyjnego ruszył też Zamoyski ku granicy szląskiej, dopadł arcyksięcia pod Byczyną
1588 (24 stycznia 1588), zadał mu stanowczą klęskę i wziął go do niewoli. Tymczasem przecięta została dalsza wojna domowa z elektem potężnego katolickiego domu, który dziwną koleją losów znalazł się w otoczeniu stronnictwa, przeważnie z różnowierców i anarchistów złożonego.

Pomimo tego, wybór Zygmunta III był w całem znaczeniu tego słowa nieszczęśliwym, przymusem okoliczności raczej, niż względami politycznemi sprowadzonym wyborem. Prócz wątpliwej wartości przymierza z Szwecyą przeciw Moskwie, nie zapewniał on żadnej korzyści: warunek odstąpienia Estonii stawiał królewicza Szwecyi w fałszywem wobec ojca i kraju dziedzicznego położeniu, a niebawem rządy w dwóch państwach, przy trudnej między oboma komunikacyi i rozterce religijnej, dzielącej katolickiego monarchę od protestanckiej Szwecyi, doprowadziły do utraty korony dziedzicznej, a sprowadziły na Polskę, opłakaną w skutkach wojnę z państwem, które Wazowie polscy utracili. Polityka Zygmunta, króla Polski i wyrzuconego z Szwecyi dynasty, nie mogła bezwzględnie iść za wskazanemi interesem Polski celami; sama osobistość jego, w zdolności nie bogata, biernie poddana wpływom wychowania katolickiego i monarchicznych zasad, ale pozbawiona przedsiębiorczości i inicyatywy, acz zdolną była zdobyć sobie z czasem szacunek, nie umiała wszakże zapewnić społeczeństwu formy nowej, wedle myśli swoich i pojęć. Pierwsza epoka rządów jego, którą znaczymy upadkiem rokoszu Zebrzydowskiego, upłynęła w walce z ruchem politycznym szlachty, jak nie mniej z jego

przedstawicielami; zakończona rzekomem zwycięztwem, pozostawiała ona naród szlachecki pozbawiony dawnegu ruchu politycznego i kroczący powoli ku klęskom, jakie sprowadzić musiał rozpoczynający się stan marazmu wewnętrznego i polityki zewnętrznej z dnia na dzień. Skreślimy ją tutaj, jako zamykającą czasy wstrząśnień, sprowadzonych wolną elekcyą, po śmierci Zygmunta Augusta.

Od pierwszej chwili rządów młodego Zygmunta zarysował się w jego krokach kierunek odmienny od tego, jaki wyobrażał zwycięzca pod Byczyną, Zamoyski. Stanisław Reszka, wysłany do papieża Sykstusa z posłuszeństwem, miał przywieść królowi zwolnienie z przysięgi na konfederacyą warszawską, i oświadczyć przyjazne młodego króla względem domu austryackiego zamiary. Wcześnie, bo już 28 lipca r. 1588 zjechał do Krakowa nuncyusz Hipolit Aldobrandini, przyjęty przez króla z nadzwyczajną wspaniałością, celem wyjednania wolności uwięzionemu w Krasnymstawie arcyksięciu i zapośredniczenia pokoju między Austryą a Polską. Wpływ kanclerza zbyt był potężnym, aby misya jego gładko pójść mogła; król, o ile kanclerza nie lubił, o tyle się go obawiał: po długich rokowaniach w Bytomiu i Będzinie stanął 9 marca 1589 r. układ, mocą którego arcyksiążę Maksymilian miał odzyskać wolność, za zrzeczeniem się praw do korony polskiej, zatwierdzonem przez cesarza Rudolfa, arcyksiążąt, stany węgierskie i czeskie. Przyjęły transakcyą będzińską obie strony: w Pradze 26 maja odnowił Rudolf stare domu austryackiego z Polską przymierza, 1 września wystawił arcyksiąże Maksymilian w Wiślicy kaucyą złożenia przysięgi, a przecież, gdy odprowadzony stanął na ziemi austryackiej, wymówił się od niej i traktatów będzińskich nie przyjął. Za powrotem do Pragi cesarz Rudolf królewskie kazał mu oddawać honory, nie złożył też tytułu: electus rex Poloniae. Wszystko to budziło nieufność co do dalszych zamiarów austryackiego domu i stronników arcyksięcia. Sejm warszawski (w marcu i kwietniu 1589), uchwalający amnestyą maksymilianistom i usprawiedliwiający osobną konstytucyą postępek Zamoyskiego z Samuelem Zborowskim, obradował nad projektem uporządkowania elekcyi podanym przez kanclerza, który wykluczył wyraźnie książąt domu rakuskiego i ograniczył wybór do Piasta lub słowiańskiego księcia. Projekt, którego inne postanowienia miały na celu oddalenie grożących niebezpieczeństw elekcyi, upadł głównie dla oporu, jaki mu stawiał senat duchowny. 1589

We wrześniu 1689 r. udał się Zygmunt na spotkanie z ojcem,

do Rewla. Jan szwedzki, lękając się o dziedziczną koronę dla syna, gdy Karol, książę Sudermanlandyi, coraz wyraźniej stawał na czele protestanckich zelotów, pragnął Zygmunta wziąć ze sobą do Szwecyi i tam za życia swego ukoronować. Natrafiając opór tak po szwedzkiej jak polskiej stronie, ojciec i syn chwycili się kombinacyi, płodnej w szkodliwe następstwa: rozpoczęli przez Lamberta Wradera rokowania z dworem austryackim o zrzeczenie się korony polskiej na rzecz arcyksięcia Ernesta, pod warunkami stałego z Szwecyą przymierza, pozostawienia Estonii przy Szwecyi, wyjednania sukcesyi barskiej. Tymczasem zawisnęło nad Polską niebezpieczeństwo tureckie, sprowadzone swawolą Kozaków, których karność od Batorego śmierci zwolniała. Napad Tatarów pod Tarnopol i groźny marsz Beglerbega Silistryi nad Dniestr, powrót posła Czyżowskiego z Carogrodu z groźną odprawą wezyra Synaj-
1590 baszy, domagającego się haraczu, uprzedziły sejm w marcu 1590 r. Zamoyski przeprowadził na nim znaczny pobór, wyjątkowo szerokie określenie władzy swojej hetmańskiej, poddanie kozaków pod bezpośredni rząd hetmana. Ogromnemi nadaniami pustek ukraińnych na rzecz Wiśniowieckich, Ostrogskich, Rożyńskich, Kalinowskich, wkroczono w nowy system traktowania zagrożonego pogranicza, który kolonizacyą magnacką na największą skalę rozwiniętą, uporządkować miał tamtejsze stosunki i powściągnąć samowolę kozacką. Oddzielono też na sejmie dobra stołu królewskiego od tych, które, królewskie dotąd, miały nadal pozostać w jego szafunku, jako panis bene merentium. Arcyksięcia Maksymiliana odsądzono na zawsze od korony polskiej. Nigdy Zamoyski nie stanął silniej, jak po tym sejmie. Gdy też obawa wojny tureckiej, za wysłaniem Jana Grzymały Zamoyskiego i pośrednictwem angielskiego posła Bartona minęła, zwrócono się przeciw niemu, częścią z obawy o zbytnią jego potęgę, którą ustanowiona jeszcze 1586 r. ordynacya Zamoyskich zmocniła, częścią w widokach austryackiego dworu, który w przeprowadzeniu tajemnych układów z Zygmuntem, widział w kanclerzu walnego nieprzyjaciela.

Na czele ruchu przeciw wszechpotężnemu kanclerzowi stanął: Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, filar katolicyzmu w Polsce, w sojuszu z rodziną Górków i idącą za niemi Wielkopolską. Na zjeździe w Środzie (8 lipca) zapowiedział arcybiskup samowolnie zjazd do Koła na 10 sierpnia, którego uchwały zmierzały wprost do obalenia konstytucyi sejmu marcowego. Uchylono podatki, rozszerzenie władzy hetmańskiej, poddano hetmana pod władzę senatu i odsunięto go od udziału w elekcyi. To zajmowanie

się elekcyą świadczy, że przewodnicy zjazdu w Kole, mieli wprost na myśli przyszłą abdykacyą królewską, obawę wyniesienia Zamoyskiego na tron i zamiar zapewnienia go księciu austryackiemu. Jakoż, chcąc wywrzeć nacisk na króla, uchwalono, aby króla szwedzkiego prosić o niepowoływanie syna do Szwecyi. Król zgromił samowolny zjazd w Kole, i powołał sejm do Warszawy na dzień 3 grudnia 1590 r.

Tymczasem 20 listopada t. r. przyszło do nowych tajemnych układów o odstąpienie korony arcyksięciu Ernestowi w Gracu. Zamoyski w listach na sejmiki odsłaniał te tajemne układy. Sejm zaburzył się walką kanclerskich i arcybiskupich stronników, marszałkiem został marszałek zjazdu kolskiego; konstytucye sejmu wypadły przeważnie wbrew dążeniom politycznym kanclerza. Uchylono podatki, rozszerzenie władzy hetmańskiej i inne „niebezpieczeństwem wojny tureckiej“ wywołane uchwały; powrócono do czci Krzysztofa Zborowskiego, nawet w sprawach karności wojskowej starano się Zamoyskiemu zadać klęskę. Nowy jego wniosek o ekskluzye domu austryackiego, zniweczył wpływ obecnego austryackiego posła. Król, mianując podkanclerzym Tarnowskiego h. Rola, a biskupem krakowskim Jerzego Radziwiłła, usunął kandydatów kanclerskich: Tylickiego i Andrzeja Batorego. Tak sejm 1590—1 r. stał się porażką polityki kanclerskiej. Bezpośrednio 1591
po niej Zygmunt, po odbytej poufnej naradzie, na której nie było kanclerza, wysłał kardynała Jerzego Radziwiłła do Wiednia i Gracu, aby się starał dlań o rękę arcyksiężniczki Anny, córki arcyksięcia Karola z linii styryjskiej. Jerzy Radziwiłł stanął 19 maja w Wiedniu, a już nazajutrz, w liście do komisarzy będzińskich, ogłosił światu arcyksiążę Maksymilian, że z szkodą jego prawa do korony polskiej, którego się nigdy nie zrzekł, toczą się układy między dworem polskim i austryackim o odstąpienie Polski arcyksięciu Ernestowi. Była to woda na młyn Zamoyskiego, który w lipcu na radzie senatu oświadczył, że do małżeństwa królewskiego trzeba postanowienia sejmu, że małżeństwo to uprzedzić musi uznanie aktu będzińskiego. Dnia 8 września nadeszła przychylna odpowiedź cesarza Rudolfa na staranie królewskie, a król tymczasem znalazł się wobec jawnej opozycyi przeciw rakuskim ślubom. Dnia 9 kwietnia 1592
1592 r. zebrał się z okazyi kadencyi trybunalskiej zjazd w Lublinie, na którym znaleźli się także uczestnicy zjazdu różnowierczego w Radomiu, zaniepokojeni austryackim zwrotem polityki królewskiej. Wysłano od zjazdu poselstwo do króla o zwołanie sejmu przed weselem: poparł je powagą swoją Zamoyski. Król zaręczał

w odpowiedzi, że praktyk o koronę nie prowadzi, że sejmu na teraz zwołać, ani wesela odroczyć nie może. Jakoż 30 maja odbył się ślub i koronacya młodej i pięknej arcyksiężniczki Anny, wśród natłoku dawnych maksymilianistów, uświetniających obrzęd weselny. Kanclerz 1 czerwca odprawiał zjazd powtórny w Jędrzejowie, 7-go wesele swoje z Tarnowską. Dwór kanclerza stawał przeciw dworowi króla. Dnia 6 czerwca wysłano z Jędrzejowa upominalne do króla poselstwo. Przytaczano podejrzenia praktyk, bezprawną podróż Jerzego Radziwiłła do Wiednia, ruszenie korony na koronacyą królowej, nieprawne nadanie biskupstwa krakowskiego, przypominano warunek wolnej elekcyi. Powoływano się na rokosz Granowskiego i zjazd w Kole, jako precedensa nadzwyczajnych zjazdów. Podpisali list: Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, lubelski, Stanisław Tarnowski, kasztelan sandomierski, Jan Szczęsny Herburt, Stanisław Żółkiewski. Król zmuszonym był zwołać sejm na dzień 7 września, od przedmiotu na nim traktowanego inkwizycyjnym zwany.

Zbrojno zjechała się opozycya na sejm inkwizycyjny warszawski. Stronnicy kanclerscy usunęli się nawet od zwykłego ucałowania ręki królewskiej. Od 13—28 września podawano różne środki inkwizycyi win królewskich, między innemi uczynił to i arcybiskup gnieźnieński Karnkowski. Zmienił on kierunek polityczny, zapewne nie bez wpływu rzymskiego. Zamiast królowi ułatwić opuszczenie Polski, wystąpił za pozostaniem, byle Polska przyczyniła się do utrzymania go na tronie szwedzkim. Tą drogą poszła i polityka królewska. W deklaracyi 2 października król oświadczył, że Polski opuszczać nie myśli, że wszakże Polacy dopomogą mu zapewne do zachowania dziedzicznego królestwa. W związku z tem zostawało żądanie króla, aby z sejmu wyprawiono poselstwo do Szwecyi, z zapytaniem o stan rzeczy i czy bytność króla nie będzie tam potrzebną. Na ten niespodziewany zwrot, Zamoyskiego stronnicy oświadczyli, że takich obowiązków na siebie ani brać nie mogą, ani chcą; a gdy przyczyna opozycyi nagle się usunęła, dalszem wołaniem o inkwizycyę rozbili sejm i gotowe już konstytucye. Król w deklaracyi ponownej, 6 października, oświadczył swoję chęć zatrzymania korony polskiej. Kanclerz wyszedł z sejmu z oczywistą porażką: trudna sytuacya Polski pozostała na odpowiedzialności tego, kto krajowi dał królewicza szwedzkiego na pana.

Niebawem śmierć Jana szwedzkiego (17 listopada), pomnożyła ciężkie zawikłanie. Rejencyą objął ambitny książę Karol, koncylium

w Upsali obaliło liturgią do katolickiej zbliżoną i przystąpiło jawnie do augsburskiego wyznania. Powiedziano sobie, że Zygmunt podpisze konfesyą, albo królem nie będzie. Król zwołał sejm do Warszawy na dzień 11 maja, na którym, pogodzony z Zamoyskim, 1593
otrzymał pieniężną subwencyą na drogę do Szwecyi, obwarował wolną elekcyą, obronę z kwarty i pospolitego ruszenia obmyślił. Podróż do Szwecyi (2 sierpnia 1593,—20 sierpnia 1594 z powrotem w Gdańsku) przekonała, że utrzymanie korony szwedzkiej wobec fanatyzmu protestanckiego mieszkańców i intryg księcia Karola jest niepodobieństwem. Król, któremu towarzyszył nuncyusz papieski Malaspina, ukoronował się wprawdzie (1 marca 1594) za 1594
podpisaniem artykułów potwierdzających augsburską konfesyą i wykluczających katolików od dygnitarstw, znalazł się wszakże w ciągłem niebezpieczeństwie życia, pod obroną jedynie straży polskiej, a dla katolicyzmu nawet tolerancyi wyjednać nie mógł. Pomny obietnicy powrotu, danej na sejmie warszawskim, opuścił Szwecyą nieuporządkowaną, na łasce ambitnego rejenta księcia Karola, stanął 2 października w Krakowie, gdzie go czekało trudne zawikłanie wschodnie.

Zaniosło się r. 1592 na nową, srogą Turcyi z domem austryackim wojnę. Poseł cesarski Krekwic umarł w więzieniu konstantynopolitańskiem, wskutek doznanych prześladowań. Cesarz Rudolf i Papież Klemens VIII (Aldobrandini, niedawno nuncyusz w Polsce), poruszyli myśl wielkiej ligi przeciw Turkom. Pod nieobecność króla udano się do arcybiskupa, aby powstrzymał napad Tatarów na Węgry. W sekrecie ruszono z austryackiej strony swawolnych zawsze Kozaków (pod Łobodą) do napadu na Dżiurdżewo. Sprowadziło to na Polskę tatarski napad Pokucia i Czerwonej Rusi (1594), Zygmunt Batory książę siedmiogrodzki, poddał się cesarzowi 1594 r., a używając polskich kozaków, zamierzył zdobyć Mołdawę i Wołoszczyznę i poddać ją cesarskiemu zwierzchnictwu.

Wśród takich nie zbyt do ligi zachęcających okoliczności zebrał się sejm w Krakowie d. 7 lutego 1595 r., na którym nun- 1595
cyusz Malaspina i poseł austryacki Stanisław Pawłowski, z projektem wielkiego przeciw Turkom przymierza stanęli. Wysadzono komisyą, która po sejmie obradować miała nad tak ważnem przedsięwzięciem. Wszedł w nią oczywiście i Zamoyski z kilkoma stronnikami swemi. Zapowiedziano sejm do Warszawy do wysłuchania przyszłego elaboratu komisyi. Komisarze polscy stawiali jako konieczne: przysięgę Maksymiliana na pakta będzińskie, wciągnienie książąt Rzeszy, włoskich i króla hiszpańskiego. Tymczasem Rozwan,

wódz zaciężnych węgierskich, strącił z tronu wojewodę mołdawskiego Aarona, i poddał się Zygmuntowi Batoremu. Zamojski stanął u granic, aby bronić przejścia Tatarom, a gdy Turcy pod Sinanbaszą ruszyli na Rozwana i Zygmunta, wkroczył do Mołdawy, zajął ją w imieniu króla polskiego, osadził na hospodarstwie bawiącego w Polsce, Jeremiasza Mohiłę i powściągnął pod Cecorą najazd tatarski. Turcy nie wystąpili przeciw Zamoyskiemu, zkąd urosło wielkie przeciw niemu w Rzymie i Wiedniu oburzenie, jakoby w tajemne z niemi na szkodę chrześcijaństwa wszedł porozumienie.

1596 Sejm 26 marca 1596 r. stanął przy polityce Zamojskiego i wysłał do Rzymu, aby ją tam usprawiedliwić. Przedłużono trwanie komisyi do ułożenia ligi przeciw Turkom; Vanozzi sekretarz nuncyusza Gaetano, po dwakroć w ciągu roku prowadził z kanclerzem długie ale bezowocne konferencye; kanclerz stawiał warunki w myśl dawnych Batorego układów, zabezpieczając po za ich spełnieniem politykę wolnej ręki dla Polski. Sejm wydał ostre ustawy przeciw swawoli Kozaków, którzy nietylko na własną rękę wspierali plany Zygmunta Batorego i wchodzili w układy z Austryą, ale przedsiębrali łupieżcze na Litwę wyprawy. Wysłany przeciw nim z rozkazu kanclerza Stanisław Żółkiewski, zmuszonym był wieść z niemi kilkomiesięczną, krwawą wojnę, aż w końcu obległ i zdobył tabor Nalewajki nad rzeką Sulą u Łubna (7 czerwca). Nalewajko dał gardło w Warszawie. Była to krwawa zapowiedź niebezpieczeństw, które sprowadziła na Polskę Kozaczyzna.

Projekt ligi rozchwiał się ostatecznie na sejmie warszawskim
1597 (1597 od 4 lutego do 23 marca). Na pierwszy plan wypadków wysunęła się unia religijna kościoła greckiego z rzymskim, dokonana świeżo roku 1596. Stała ona w bezpośrednim stosunku z wielkim zwrotem religijnym, który się objawił w ostatnich dziesiątkach lat szesnastego wieku w Polsce.

Od r. 1564, w którym ustawy soboru trydenckiego nuncyusz Commendone do Polski przywiózł, a Zygmunt August na sejmie parczowskim je przyjął, stały zwrót na korzyść rzymskiego katolickiego kościoła jest w dziejach polskich jednym z najwybitniejszych faktów. Wyszedł on od zastępu dygnitarzy duchownych polskich, którzy zagrzani przez zdolnego i gorliwego nuncyusza wśród niezgodnego, miękkiego, a tu i owdzie nawet niepewnego w wierze episkopatu polskiego czasów Zygmunta Augusta, poczuli się do obowiązku jednolitego działania, tak w dyecezyach swoich, jak

i w politycznem życiu. Koryfeuszem tego kierunku był niezawodnie Stanisław Hozyusz, kardynał, biskup warmiński, najczynniejszą i najzręczniejszą w Polsce głową Stanisław Karnkowski, następca chwiejnego i niepewnego Uchańskiego, obok nich zaś Marcin Kromer, biskup warmiński, Piotr Myszkowski, biskup krakowski, Hieronim Rozrażewski, kujawski, Jerzy Radziwiłł kardynał, biskup krakowski, Nidecki biskup inflancki. Wprowadzeniem w życie ustaw trydenckich zajęły się szczególniej synody Karnkowskiego r. 1583 i 1589, a zakładanie seminaryów dla kształcenia kapłanów szczególniej wpłynęło na najbliższą przyszłość kościelnego życia. W drugiej linii postawić tutaj należy wprowadzenie Jezuitów, najpierw 1565 r. przez Hozyusza do Brunsbergi, następnie do Poznania (1573), Wilna i Krakowa (1579), Nieświeża (1584), Rygi (1581), Dorpatu (1583), Lwowa (1592), którzy jako kierownicy seminaryów duchownych, kaznodzieje, spowiednicy, w końcu nauczyciele i wychowawcy młodzieży, wnieśli w swoję zakonną w Polsce działalność wielkie zdolności (Skarga), obszerną naukę, nadzwyczajną gorliwość i nieposzlakowane życie prywatne. Zyskiwali oni współcześnie wyżyny społeczeństwa i lud prosty: przeprowadzali na łono Kościoła synów najzawołańszych naczelników herezyi (Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Sapiehów, Ostrogskich): lud zaś uczynkami miłosierdzia, występowaniem przeciw lichwie, opieką wśród morowej zarazy jednając dla Kościoła, stawali przeciw bogatemu różnowierczemu mieszczaństwu, w części znacznej niemieckiego pochodzenia. Ruchy przeciw różnowiercom w Krakowie rozpoczęły się wszakże w r. 1587 i 1591, rozszerzając się zarazem na Poznań i Wilno. Zygmunt III, nie czując się związany konfederacyą warszawską, pozostawiał różnowierców ich losowi. Korzystając z dystrybutywy wakansów, oddawał je wyłącznie katolikom, przez co niezawodnie niejednej konwersyi stawał się przyczyną. Zaniepokojeni dysydenci, tem mniej byli zdolni stawić czoło rozpoczynającej się reakcyi katolickiej, że pomimo zgody sandomierskiej, r. 1570 politycznie raczej, niż religijnie sklejonej, odnawiały się coraz zaciętsze spory między wyznawcami augsburskiemi, helweckiemi, braćmi czeskiemi i aryanami. Niepokój ten wzrósł jeszcze, gdy dysydenci ujrzeli doprowadzoną do skutku unią Kościoła wschodniego z zachodnim, o którą, na rzecz swoję, sami wielokrotnie się pokuszali.

Owoce unii florenckiej, doszłej 1439 r., zmarniały w Polsce prawie zupełnie wskutek zaniedbania w ciągu wieku XVI. Równocześnie z Kościołem katolickim upadała w pierwszej połowie XVI wieku i cerkiew ruska, archimandrye i władyctwa dostawały się

ludziom świeckim, związek z Rzymem był stracony, t. z. bractwa stały się narzędziem wpływu patryarchatu konstantynopolitańskiego. Zdziczenie religijne ludu ruskiego rosło z dniem każdym. Myśl odnowienia unii wiąże się z misyą Possewina i dziełem Piotra Skargi: o jedności Kościoła bożego, wyszłem r. 1577 a przypisanem głównemu mecenasowi Kościoła ruskiego, Konstantemu Ostrogskiemu. Zatarg między Jeremiaszem, patryarchą konstantynopolitańskim a Michałem Rahozą, metropolitą kijowskim o summę, której pierwszy żądał za wyświęcenie Rahozy, skłania metropolitę do
1590 zwołania synodu do Brześcia (1590), gdzie poruszono odnowienie unii florenckiej, do czego i Konstanty Ostrogski się przychylał. Powtórny synod w Brześciu (grudzień 1594) zjednał wszystkich biskupów ruskich dla sprawy unii, poczem jako posłowie synodu stanęli przed Papieżem Klemensem VIII Hipacy Pociej, biskup włodzimierski i Cyryl Terlecki, biskup ostrogsko-łucki, przyjęci
1595 uroczystym aktem d. 23 grudnia 1595 r. na łono Kościoła katolickiego. Ale usiłowania dyzunitów i dysydentów nie dozwoliły doprowadzić dzieła w całej pełności do skutku. Synod dysydencki w Toruniu (21 sierpnia 1595), zgromadził pod prezydencyą Świętosława Orzelskiego, najznamienitszych reprezentantów różnowierstwa, przybyło także poselstwo księcia Ostrogskiego. Ustanowieniem prowizorów na każde wyznanie, wznowieniem zgody sandomierskiej, otwarciem rokowań z dyzunitami o przyszłe połączenie, starano się działać przeciw grożącemu podrastaniu katolicyzmu. Wysłanego od synodu poselstwa król nie przyjął. Konstanty Ostrogski, pod wpływem dysydentów i wysłańca patryarchy konstantynopolitańskiego Nikifora, zajął na synodzie brzeskim 6 października
1596 1596 r., który ostatecznie układ z Rzymem miał przyjąć, stanowisko wprost nieprzyjazne. Żądał zrazu przybycia ludzi różnych wiar i niezbrojnego zjazdu, sam zaś z zbrojnym przybywszy orszakiem, pociągnął Bałłabana, biskupa lwowskiego i Kopystyńskiego przemyskiego do protestacyi, która aż do roku 1710 na Czerwonej Rusi utrzymała prawosławie. Unia przyjętą została przez Rahozę, jako metropolitę kijowskiego, Pocieja, Terleckiego, Hermogena archiepiskopa połockiego, władyków pińskiego Hohola i chełmskiego Zbirujskiego. Paraliżowana przez energiczną obrażonego Ostrogskiego czynność, który w gnieździe dziedzicznem założył akademią i drukarnię prawosławną, nie dosyć wspierana przez państwo, które unickich biskupów nie wprowadziło do senatu, podkopywana przez dysydentów i obcych, stworzyła ona jedno więcej zawikłanie na wschodzie Rzeczypospolitej, któremu usilność Zygmunta III i

jednomyślnego w tem Zamoyskiego, nie mogły podołać, stosownie do niezmiernej ważności i politycznej doniosłości poruszonej sprawy. Ujrzymy też w następnym rozdziale, jak Polska Wazów, nie podoławszy ogromnemu i trudnemu zadaniu swemu na wschodzie, mimo chwilowych powodzeń zgotowała pierwsze kataklizmy, wstrząsające do gruntu jej bytem, jako państwa.

Zawikłania w Szwecyi, gdzie książę Karol fanatyzmem protestanckim i oparciem się o lud wiejski wytrwale dążył do detronizacyi Zygmunta, urosły w przeciągu r. 1597 do takich rozmiarów, że król musiał żądać pozwolenia na wyjazd, jeżeli nie chciał utracić korony. Zwołano sejm do Warszawy na dzień 2 maja 1598 r., 1598
wysłano Golskiego, kasztelana halickiego celem zawarcia traktatu z Turcyą, arcyksiążę Maksymilian złożył wreszcie zabezpieczającą Polskę przysięgę. Przyjaciel Zamoyskiego, Piotr Tylicki, został podkanclerzym: król pojednał się z Zamoyskim. Uchwalono znaczne subsydia dla króla. Przyszło Zygmuntowi na samym wstępie na ziemię dziedziczną, stoczyć zwycięzki bój pod Stegeborgiem (8 września) z buntowniczym Karolem. Opanowawszy Sztokholm, uległ Zygmunt (18 września) przewadze Karola pod Linköping, poczem pozostaje mu tylko śpieszny do Polski odwrót (październik). Odtąd Karol śmiałemi krokami dąży do korony: sejm w Jonköping (1 lutego 1599), żąda od Zygmunta zamieszkania w Szwecyi i 1599
przejścia na luterstwo; sejm sztokholmski (czerwiec) odsądza go od korony i oddaje ją jego synowi Władysławowi pod temi samemi warunkami; sejm w Linköping nareszcie (1600 marzec), wynosi księcia Karola na tron, przez co dynastya Wazów w Polsce panująca, a z nią i Polska weszła w długoletnią wojnę z uzurpatorem i jego następcami, zakończoną dopiero pokojem Oliwskim 1661 r. Wśród różnych innych bliższych zadań nie mogło być mowy o dochodzeniu praw dynastyi przez naród polski; zatarg dynastyi wszakże łączył się z sprawami Polski na terytoryum Inflant i Estonii, protestantyzm szwedzki znajdował przyjaciela w dysydentyzmie polskim. Polityka dynastyi, acz tylko elekcyą przy tronie polskim się utrzymującej, tłoczyła państwo w koryto własnej polityki, budziła ustawną opozycyą, do buntu jawnego się posuwającą: słowem stwarzała dla narodu położenie trudne, pełne zawikłań i niefortunnych na przyszłość skutków.

W domu zastał Zygmunt Zamoyskiego w nowem starciu z polityką austryacką. Chwiejny książę siedmiogrodzki, Zygmunt Batory, ożeniony z arcyksiężniczką austryacką Krystyną, zrzekł

się Siedmiogrodu (1598), na rzecz arcyksięcia Maksymiliana. Pożałowawszy tego, odstąpił Siedmiogród bratu, kardynałowi Andrzejowi Batoremu, który jednak mimo zaciągów polskich, nie podołał sprzymierzonym siłom cesarskim i wołoskiego wojewody Michała, a wkrótce od skrytobójczego ciosu poległ. Michał zawładnął Siedmiogrodem, a snując wielkie plany, wypędził z Mołdawy hołdownika
1600 Polski, Jeremiasza Mohiłę (1599). Sejm warszawski (marzec 1600), miał przed sobą dwie sprawy niemałej doniosłości. Król, chcąc pozyskać pomoc dla ratowania korony szwedzkiej, zrzekł się wreszcie spraw Estonii, ale pomocy tej nie wyjednał: kanclerz, który tajemnie wspierał Batorego, a na Mołdawie posadził przed kilku laty Jeremiasza, nie pozyskał jej także, chociaż pograniczna ta sprawa była wybitnie polską. Kraj zamącił się od niepokoju umysłów, niepoczuwających się już do potrzeby obrony interesów bądź królewskich, bądź krajowych.

Rok 1599 przyniósł nowy zjazd dysydentów i dyzunitów w Wilnie, gdzie się związali ku wspólnej obronie swoich interesów (maj), przeciwko unii i polityce królewskiej. Widoczna demoralizacya polityczna wkradła się w usposobienie narodu. Zamoyski, mszcząc najazd Pokucia przez Michała, w braku poboru na sejmie uchwalonego, ruszył z wezwanemi na pomoc hufcami polskich i ruskich panów na Mołdawę, obległ Suczawę, wkroczył do Wołoszczyzny i 19 października pobił Michała na głowę pod Targowest. Świetne to zwycięztwo odniesione nad przeważnemi przeciwnika siłami, dozwoliło na hospodarstwie wołoskiem osadzić Symeona Mohiłę, brata Jeremiasza.

Tegoż roku wybuchła wojna szwedzka, wciągając, jak sobie tego król życzyć musiał, Polskę do dynastycznej jego sprawy. Król na sejmie 1600 odstąpił Estonią Polsce, Karol napadł ją i Rewal zdobył; Jerzy Farensbach, starosta wendeński, wkroczył do zajętego terytoryum, Karola zaś zapytującego, czy mu Polska wojnę wypowiada, do sejmu po odpowiedź odkazał. Wtedy Karol przeszedł granicę polskich Inflant, a przy lichych środkach obronnych ze strony polskiej, zajął Parnawę i kilka grodów. Sejm war-
1601 szawski (styczeń 1601), znalazł się wobec szczęśliwie dokonanej wojny mołdawskiej i rozpoczętej już wojny w Inflantach. Wyprawa mołdawska zyskała jednogłośną aprobatę króla i sejmu, dowództwo w wojnie ze Szwecyą powierzono Zamoyskiemu. Przyjął je mimo sędziwego wieku, zapewne nie w innej myśli, jak aby walkę ograniczyć do sprawy odzyskania Inflant i przyłączenia odstąpionej Estonii. Wojnę inflancką świetnie już był rozpoczął Krzysztof Ra-

dziwił, hetman w. lit. pobiwszy (1600) pod Karkhuzem Karlssona, naturalnego syna uzurpatora, a jenerała Wrangla pod Kiesią. Ale wkrótce dla niedostateczności sił odpornych utracono w Inflantach wszystko, prócz Rygi i Dunamundy. Kampanią 1601 r. rozpoczęli Polacy odzyskaniem Kokenhausu (Karol Chodkiewicz) i Kiesi (Krzysztof Radziwiłł). W wrześniu ruszył król z Zamoyskim na czele 20-tysięcznego wojska, wszakże dopiero po odjeździe królewskim wziął się kanclerz do zdobywania twierdz Wolmaru (wzięty w grudniu), Felinu (w maju 1602) i Weissensteinu (wrzesień t. r.). Pozostała do zdobycia Narwa, Rewel, Dorpat i Parnawa, gdy nieposłuszeństwo niepłatnego żołnierza i podejrzenia na kanclerza rzucane, zmusiły go do złożenia dowództwa (grudzień 1602). Objął je Chodkiewicz wraz z wielkorządami Inflant, zdobył 1603 r. Dorpat, ale słabiej prowadzona wojna ośmieliła Karola do stanowczego kroku: 22 marca 1604 r. ogłosił się królem na sejmie w Norkoeping, usuwając królewicza Władysława, którym się dotąd zasłaniał. 1601 do 1603

Od chwili wycofania się z inflanckiego dowództwa, Zamoyski staje znowu w opozycyi do króla. Sejm krakowski 1603 r. pod laską Szczęsnego Kryskiego zamącił się od krzyku protestantów i dyzunitów: kanclerz uraził się mianowaniem Zygmunta Myszkowskiego marszałkiem w. kor., a przeciw zamiarowi królewskiemu poślubienia siostry zmarłej r. 1598 Anny, arcyksiężniczki Konstancyi, wręcz się oświadczył. Srożej jeszcze wystąpiła opozycya na sejmie 1605 roku w Warszawie, podejrzywająca nowe tajemne z dworem austryackim układy i zamiar wyniesienia królewicza Władysława za życia ojca na tron Polski, niechętna nowym nominacyom królewskim i stronnictwu regalistów, które się około niego z ordynatem Zygmuntem Myszkowskim na czele — kupiło. Z piorunującą mową, nawet o detronizacyi wspominającą, miał wystąpić na tym sejmie Zamoyski, który odsuwając się od życia publicznego, przed śmiercią (3 czerwca 1605) jeszcze, rzucił głownię rokoszu między mniej zdolnych i niepolitycznych spadkobierców myśli swojej. W chwili też gdy Chodkiewicz poprawił znowu sprawę w Inflantach, w chwili gdy zawikłanie moskiewskie, zrządzone pojawieniem się Dymitra i śmiercią Godunowa otwierało szerokie na wschodzie widoki, przychodzi do rozegrania dramat wewnętrznych waśni w rokoszu Zebrzydowskiego. 1603 1605

Jan Zamoyski był człowiekiem tegoż samego kruszcu, co przywódcy sejmowi szlachty za Zygmunta Augusta: wyszedł nawet poniekąd z ich koła. Przerósł ich zręcznością przywództwa w burzliwych czasach, w jakich mu działać przyszło, przerósł zdol-

nościami politycznemi i właściwym sobie talentem wojskowym: nie dorósł bezinteresownością i stałością zasad i dążeń. Zmieniający wedle potrzeby zdanie podczas dwóch pierwszych bezkrólewiów, oceniony należycie wedle zdolności i znaczenia przez Batorego, ma on najpiękniejsze chwile swoje pod kierunkiem króla, jako wódz, jako pogromca zdemoralizowanego możnowładztwa, jako twórca stronnictwa królewskiego z zastępu bitnej szlachty. Po śmierci Batorego, dawszy dowody nowej zręczności politycznej w bezkrólewiu, Zamojski doprowadza opozycyą do rozmiarów najgorszego na przyszłość przykładu: do przewrotu wedle myśli dodatniej doprowadzić nie chce lub nie umie. Natura bogata, ruchliwa, upada pod strych zwyczajnego malkontentyzmu możnowładczego, zostawia w spuściźnie rokosz, podnoszący niezdolnie i niepatryotycznie, bo w niewłaściwej chwili zadania, których Zamoyski, spadkobierca ruchu egzekucyjnego, mimo środków i zdolności nie załatwił.

Z Zygmuntem III i jego najbliższem otoczeniem, pod wpływem Jezuitów prym gorliwości i zdolności trzymających w obozie katolickim, wchodziła w organizm społeczeństwa polskiego, nieuspokojonego jeszcze po zamieszce reformacyi, monarchia katolicka, w postaci politycznym interesom polskim o tyle groźnej, o ile nie znajdowała nigdzie wyrazu świadomości i zgody na ich zabezpieczenie. Już podczas pierwszej elekcyi, katolicyzm przeprowadził zwycięzko sposób elekcyi i kandydata swojego; podczas drugiej, umiał wybranemu nałożyć swoje postulata, trzeci, z kolei Zygmunt III, gotów był wedle jednogłośnego nuncyuszów wyznania, we wszystkiem popierać interesa i dążenia polityczne stolicy apostolskiej. Jak Batory, tak i Zamoyski uznawali w budowaniu państwa na podstawie katolickiej, konieczny warunek przyszłości. Zygmunt III szedł dalej, podzielając to pojęcie, zaprzągłby był chętnie Polskę do ogólnej służby w interesie dźwigającego się Kościoła. Miarę tej służby oznaczyć wedle stosunków i interesów każdoczesnych narodu, należy koniecznie do jego czynnika władzy: Zygmunt tą miarą nie był, bywał stroną. Tu należą tajemne układy o odstąpienie tronu polskiego arcyksięciu austryackiemu, związane z interesami katolickiemi i dynastycznemi Szwecyi, tu należy zachowanie się w sprawie moskiewskiej. Tu nareszcie należy ten dziwny objaw, że król, monarchista i katolik, nic dla zmiany szkodliwej konstytucyi polskiej nie przedsiębierze, pozostawia ją owszem jakby wygodną formę, przez którą chwilowo, od przypadku do przypadku, ludźmi swoich przekonań przeprowadzić można swoje dążenia. To stronnicze a bez śmiałej inicyatywy stanowisko Zy-

gmunta III z jednej, anarchiczny raczej, niż budujący schyłek zawodu publicznego kanclerza Zamoyskiego z drugiej strony, składają się na zawikłania lat najbliższych, w których polityczny ruch stanu rycerskiego XVI wieku dobiega swego kresu, nie zdobywszy się na jakiekolwiek dodatnie zmiany; król osobiście wychodzi zwycięzko, ale bez jakichkolwiek stałych dla idei monarchicznej korzyści.

Ruch polityczny między szlachtą objawia się zrazu w zakresie awanturniczego przedsięwzięcia na zewnątrz skierowanego. W roku 1603 zjawił się w Kijowie mnich bazylianin, mieniący się synem Iwana Groźnego, Dymitrem, który jakoby cudownie uszedł zamachu, jaki mu Borys Godunow, wszechwładny na dworze bezdzietnego Fiedora Iwanowicza, a od r. 1602 jego następca, w r. 1591 zgotował. Przyjęli pretendenta zrazu Wiśniowieccy, następnie teść Konstantyna Wiśniowieckiego Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, o którego córkę Marynę, Dymitr się oświadczył. Zainteresował się sprawą Dymitra król, a 17 kwietnia 1604 r. mniemany carewicz przeszedł w kościele św. Barbary (OO. Jezuitów) w Krakowie na łono Kościoła katolickiego, poczem nuncyusz Rangoni udziela mu Sakramentów. Zaopatrzony przez króla, Dymitr rusza z Sambora z zaciężnymi w Małopolsce zwerbowanymi na Zadnieprze, przebywa w Putywlu zimę, odnosi pod Nowogrodem Siewierskim walne nad wojskiem przez Godunowa wysłanem, zwycięztwo, a pobity (20 stycznia 1605) przez Wasyla Szujskiego pod Dobryniczami, przetrwał porażkę do chwili, gdy śmierć Borysa Godunowa (13 kwietnia 1605) otworzyła mu drogę do Moskwy, gdzie 21 czerwca uroczyście objął panowanie.

Fantastyczne te zdarzenia, zrazu (luty 1605) jaskrawo przez Zamoyskiego potępione, musiały w wysokim stopniu podziałać na dwór i szlachtę polską. Król i dwór widział w nich otwierającą się drogę katolicyzmowi; szlachta, szczególniej małopolska, oddawna z trafnym politycznym instynktem garnąca się ku myśli zaboru Moskwy, zainteresowała się żywo przedsięwzięciem, obiecującem urzeczywistnienie długoletniej myśli. Nawet świetne powodzenie broni polskiej w Inflantach, gdzie Karol Chodkiewicz walne pod Kircholmem odniósł zwycięztwo (27 września), a przez to Rygę uratował, nie było zdolne odwrócić uwagi skierowanej w stronę Moskwy. Dymitr, Samozwańcem w historyi zwany, o ile niewdzięcznym okazał się dla Zygmunta, o tyle starał się o łaski Polaków, a dopełniając obietnicy, wysłał poselstwo po Marynę Mniszchównę, wojewodziankę sandomierską, która z początkiem r. 1606 w świe-

tnej drużynie panów i szlachty ruszyła do Moskwy, aby zasiąść tron carski z Dymitrem.

W tej chwili niezmiernie ważnej, w chwili, gdy zwycięztwo kircholmskie zdawało się Zygmuntowi III otwierać powrót do Szwecyi a rządy awanturniczego Dymitra Moskwę Polsce otwierały — w chwili najniestosowniejszej, wybucha rokosz Zebrzydowskiego. Naśladując w tem kanclerza, rokoszanie wzięli pierwszy assumpt z powtórnego małżeństwa króla z arcyksiężniczką austryacką Konstancyą, które przyszło do skutku 10 grudnia 1605 roku
1606 w Krakowie. Sejm 1606 r. uprzedziły burzliwe sejmiki, na których Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, dawny Zamoyskiego stronnik, Mikołaj Smogulecki starosta bydgoski i Janusz Radziwiłł podczaszy litewski, syn Krzysztofa (linii różnowierczej), rozpoczęli swoje działanie opozycyjne. Król w uniwersałach podniósł potrzebę nowej do Szwecyi podróży, sprawę Dymitra, żądał poboru i przestrzegał przed praktykami, które posuwają się już do werbowania żołnierza i grożą zakłóceniem spokojności publicznej. Sejm przedstawił królowi 23 grawaminów: zarzucano mu nieprzywoływanie senatorów do rady, małżeństwo samowolne, niepokrywanie potrzeb obrony krajowej z własnych funduszów, obsadzanie urzędów pruskich i inflanckich nie Polakami, fałszywą monetę, naruszanie praw różnowierców, zatrzymywanie wakansów. Brakło jednego bodaj *delictum flagrans*, jaki stał się przyczyną ruchu na inkwizycyjnym sejmie: rozpoczynano ruch dla ruchu! Zebrzydowski podczas trwającego jeszcze sejmu stanął rojno i zbrojno pod Stężycą: Janusz Radziwiłł, odrzuciwszy z stronnikami odpowiedź królewską na grawamina podane, połączył się z Stężyczanami, którzy głusi na poselstwa królewskie, ogłosili (22 kwietnia) walny zjazd pod Lublin na dzień 4 czerwca.

Gwałtowność, z jaką twórcy rokoszu wystąpili przeciw królowi pod Lublinem, każe koniecznie wnosić, że dążyli do detronizacyi i mieli napiętego kandydata. Janusz Radziwiłł został marszałkiem zjazdu, Stanisław Stadnicki, dyabłem zwany, Jakób Sieniński, Piotr Stabrowski, nie oszczędzili królowi żadnej obelgi, a pierwszy wniósł wypowiedzenie posłuszeństwa i ogłoszenie nowe elekcyi. Zgodzono się na obwołanie rokoszu (15 czerwca) i nowy zjazd pod Sandomierz, rozgłaszając, że Zebrzydowski wyjawi nareszcie swoje główne, dotąd w tajemnicy trzymane zarzuty przeciw królowi. Król, celem usprawiedliwienia się przed rokoszem, wezwanym został na zjazd osobnem poselstwem.

Wielorakie skazówki świadczą, że kandydatem do tronu przo-

downików rokoszu był Dymitr. Szukał on w traktowaniu poselstwa Zygmuntowego zaczepki króla, nosił się z myślą wyprawy, która pod pozorem Tatarów — na Polskę zwrócić się miała. Awanturnik, wprowadzony przez Polaków, tą tylko drogą mógł się utrzymać. Wchodziło w te plany odzyskanie Szwecyi dla Zygmunta, które miało wypartego z Polski wynagrodzić. Ale pyszne myśli małopolskich panów niebawem rozbitemi zostały. Dymitr, potłumiwszy jeden bunt kniaziów Szujskich, uległ drugiemu (27 maja); panowie polscy i Maryna dostali się w niewolę nowego cara Wasyla Szujskiego, wielu ich zginęło w rzezi, którą intruzom Lachom sprawiono. Wiadomość ta mogła się dostać pierwszych dni zjazdu do Lublina — sparaliżowała ona plany rokoszan, którzy wszakże, zapędziwszy się zbyt daleko, nie mieli już odwrotu. Wśród powodzi zarzutów, które poselstwo do króla wyprawione przedstawić mu miało, obok zarzutu utracenia Szwecyi, niepostawienia floty, późnego odstąpienia Estonii, figurował jeden jeszcze: naród, dla Zygmunta, tracił pożytecznego kompetytora: cara, który jak Jagiełło Litwę, państwo moskiewskie byłby z Polską połączył. Jakoż porażkę pierwszą rokoszan i ich przedwczesną pacyfikacyą przypisać należy w znacznej części brakowi celu, który z śmiercią Dymitra nastąpił. Ruch, raz wywołany nie dał się już cofnąć, za głośno krzyczano pod Lublinem, aby pod Sandomierzem wielkiej nie było ciżby. Podają liczbę szlachty na 54.000. Ale nie zaspał i król sprawy: u jego boku znalazł się z dawnych Zamojszczyków prawy Żółkiewski, znaleźli Sieniawscy i Potoccy, pierwszy raz tutaj znacząco w dziejach występujący. Król zajął Kraków, obawiając się o klejnoty koronne, ztamtąd w kilkanaście tysięcy doborowego wojska ruszył do Wiślicy, gdzie obok senatorów zjechała się pewna część sprzyjającej mu szlachty, a niebawem zawiązała się w obradujące koło wiślickie, pragnące odegrać rolę pośrednika między królem i rokoszanami.

Rokoszanie obrali Janusza Radziwiłła marszałkiem konfederacyi (12 sierpnia); posłom koła wiślickiego, zapraszającym do wysłania delegatów do Wiślicy, odpowiedzieli odmównie, upominając króla, aby się w przeciągu tygodnia w kole rokoszowem stawił. Wyprawiono za to deputatów do ujęcia wojska przy królu stojącego. Krok ten chybił, wojsko i hetman Żółkiewski pozostali wiernymi królowi. Król przez Korycińskiego, 23 sierpnia, wzywał ponownie udziału rokoszanów w obradach wiślickich, które to poselstwo przyjęto z niezmierną hardością i zuchwalstwem, zapowiadając przesłanie *grawaminów* do Wiślicy. Tymczasem Zebrzydowski

mianowany hetmanem rokoszu, dawszy zadługo czekać szlachcie na dawno obiecywane odsłonięcie zamachów królewskich, ujrzał niebawem stygnący zgromadzonych tłumów zapał, na co wierność i groźna postawa wojska królewskiego niepomału wpłynąć musiała. Kasztelan krakowski Janusz Ostrogski nie przyjął z nim do spółki władzy hetmańskiej, szeregi rokoszan przerzedzać się zaczynały. W takim stanie rzeczy spisano nareszcie owe grawamina na króla i wysłano je przez osobne poselstwo (2 września). W dwa dni potem stanęli nowi delegaci wiślicczy w kole rokoszowem, przedstawiając 13 artykułów, mających na celu ułatwienie zgody między stronami.

Artykuły rokoszowe, które w miarę coraz większego udziału w rokoszu, urosły do liczby 67, odznaczają się bardzo smutnie zupełnym brakiem głębszej politycznej myśli i świadomości, czego, jakich zmian właściwie sobie życzono, jak zabieżeć mniemano polityce dotychczasowej królewskiej. Oprócz desygnowania tryumwiratu senatorów (Tylicki, Zebrzydowski, Jerzy Radziwiłł) do przyszłego tylko sejmu i ponowienia konstytucyi o rezydencyi senatorskiej, bez których król po dawnemu nic czynić nie miał; oprócz groźby, że w razie zwlekania w rozdawaniu wakansów, dystrybutywa ma być przy sejmie: nie zdobył się rokosz na żaden środek zaradzenia rzekomemu złemu, nie podniósł żadnej myśli, choćby poruszonego niedawno odebrania dystrybutywy królowi lub owego eforatu, którego chciano w r. 1565. Artykuły są spisem wszelakich do króla pretensyj bez podania jednego środka, aby takich pretensyj na przyszłość nie bywało. Pierwotni twórcy rokoszu umieścili w nich żądania, aby król nie faworyzował faworyzowanych dotąd, oddalił od dworu Jezuitów i cudzoziemców, zabronił drogi do Polski arcyksiężnie Maryi i arcyksiążętom, prawem na sejmie przyszłym możność wyboru Austryaka wykluczył, legatowi Stolicy świętej ustawicznie bawić w Polsce nie pozwolił. Różnowiercy upominali się o naruszoną wolność wyznania i omijające ich osoby wakanse; dyzunitom pozwolono napisać żądanie, aby świeżo doszła unia była uchyloną. Dawne spory z duchowieństwem o sądownictwo i dziesięciny miał król załatwić, granic sam bronić, zamki w myśl paktów stawiać, armat koronnych i litewskich w Inflantach nie używać, jeńców z Moskwy uwolnić. Mimowoli nasuwa się spostrzeżenie, jak głęboko upadł duch polityczny stanu rycerskiego, do niedawna jeszcze tak bogaty w pomysły, duch, który w głównych zarysach zdołał przeprowadzić program egzekucyjny.

Rozjemcze artykuły wiślickie w liczbie trzynastu, żądały rezy-

dencyi senatorów, oddalenia cudzoziemców, natychmiastowego rozdawnictwa wakansów, uchylenia sądów nadwornych, wolności religijnej dyzunitów. Rokosz odrzucił wiślickie, król rokoszańskie. Rozchwiały się układy i zaniosło na domową wojnę. Król ruszył za hufcami Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod Janowiec. Stadnicki, przeprawiwszy się przez Wisłę, został odciętym (4 października). Tłumy szlachty rozeszły się do domu: rokoszanie rozporządzali małemi siłami zaciężnych (6 tysięcy). Wzięto się energicznie do godzenia stron: Zebrzydowski zgłosił się pierwszy. Zażądano od niego odkrycia praktyk, o których tyle mówił i rozpuszczenia zaciągów. Dnia 6 października odbyła się ceremonia przeprosin; nazajutrz wydali Zebrzydowski i Radziwiłł skrypt, odwołujący rokosz i przestający na artykułach wiślickich i układach, jakie na przyszłym sejmie do skutku przyjdą.

Ugoda janowiecka nie mogła zakończyć rokoszu. Była ona przypadkowem upokorzeniem jego przywódzców. Usunęli się oni na pozór z widowni publicznej, aby na nią znowu być powołanemi. Szlachta wielkopolska na sejmiku w Kole (luty 1607) wydała uni- 1607
wersał zwołujący nowy rokoszowy zjazd pod Jędrzejów na 20 marca. Król zwołał sejmiki na 27 marca, sejm na 7 maja do Warszawy: widocznie więc chciano zawichrzeć kraj, nie czekając na postanowienia sejmowe. Jędrzejów napełnił się zbrojną szlachtą, przybył Janusz Radziwiłł, posunięto się ku Warszawie pod Wąchock i rozpoczęto od wysłania do Warszawy z żądaniem zaspokojenia artykułów sandomierskich. Na sejmie odrysowały się trzy odcienia: Wiśliczan — przychylnych sandomierskim artykułom i trzeci, który odsuwał jedne i drugie, stojąc przy jedynej prawowitości sejmu. Trzeci ten odcień miał na czele Żółkiewskiego. Król powołał edyktem 27 maja wszystkich, którzy wiedzą coś o praktykach jego, aby pod karą za oszczerstwo, przeprowadzili dowód: nikt się nie stawił, a Zebrzydowski, zrzucając maskę, pojechał do Jędrzejowa. Sejm większą część artykułów wiślickich zamienił w konstytucye, pakta przypomniał, artykuł „de non praestanda obedientia“ wyjaśnił. Praktyki króla miały być podawane prymasowi i senatorom rezydentom, po dwukrotnem upomnieniu króla wnoszone na sejm: gdyby sejm nic nie wskórał, poddani mieli być wolni od przysięgi.

Rokoszanie pod Czerskiem, naśladując króla, naznaczyli termin do publicznego odsłaniania praktyk królewskich. Stawił się Zebrzydowski z przestarzałemi inkryminacyami o praktyki rewelskie, bajkami o zamachach na życie kanclerza Zamoyskiego i swoje.

Roznamiętniona acz nieliczna partya rokoszan, wypowiedziała królowi posłuszeństwo aktem 24 czerwca 1607 r.

Rada senatu uchwaliła bezzwłocznie kroki wojenne. Król z hetmanami Stanisławem Żółkiewskim i Karolem Chodkiewiczem, wydał rokoszanom 6 lipca bitwę pod Guzowem, która skończyła się zupełną rokoszan klęską. Wzięto w niewolę Szczęsnego Herburta, Chodkiewicz gonił Radziwiłła ku Litwie, Zebrzydowski ukrył się w kościele OO. Bernardynów w Opatowie.

Ale z powszechnej obawy o wolności, zagrożone absolutystycznemi dążeniami króla i jego najbliższych, poszło, że sami sprawcy zwycięztwa, najstaranniej zakrzątnęli się o prędką zgodę z zwyciężonemi. Wdał się w pośrednictwo synod biskupów w Piotrkowie (paźdz.), pod przewodnictwem uśmiechającego się zawsze do rokoszan Bernarda Maciejowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, zgromadzony, wdał dwuznaczny od początku Janusz Ostrogski, sam wreszcie Stanisław Żółkiewski, odpychający wprawdzie stanowczo kuszenie Zebrzydowskiego, ale obawiający się zbytniej
1608 przewagi partyi dworskiej. Rada senatu w maju 1608 r. powołała Zebrzydowskiego do Krakowa, celem pojednania go z królem, do czego się wojewoda zastosował. Chodkiewicz stawiał się twardziej Radziwiłłowi, ale senat go nie poparł i ułatwił ostatniemu zgodę
1609 z królem. Sejm w lutym 1609 r. ogłoszeniem ogólnej amnestyi, ponowieniem obowiązku rezydencyi senatorów, nowem, szerszem znowu określeniem artykułu *de non praestanda obedientia* zakończył ostatecznie sprawę rokoszową. Jedno tylko postanowienie miało na przyszłość utrudnić ruchy podobne: wszczynający ruchy polityczne, przed wytoczeniem sprawy na sejm, miał być w nieobecności króla przez sejm sądzony.

Znużenie umysłów, rzucenie się roznamiętnionej rokoszem, luźnej szlachty na wojaczkę w Moskwie i gdzie się pole ku temu otwierało, sparaliżowanie energii narodowej wobec wielkich zadań polityki zagranicznej, były skutkiem rokoszu. Początkowanie szlachty polityczne napisało sobie świadectwo ubóstwa, w ślepy konserwatyzm złej formy rządu przeszła ona na czas długi: król nie wyniósł innych korzyści prócz tej, że mógł pozostać teraz łatwiej przy osobistej swojej z przekonań i sumienia czerpanej, ale nieudolnej polityce, wchodząc w kompromis z tąż fałszywą i niemożliwą formą rządu. Rokosz, zły zarówno jak nierozumny, czyn ludzi bez zdolności i cnoty, stał się tylko nasieniem przyszłych zawichrzeń, odciągających społeczeństwo od działania w żywotnych

sprawach wewnętrznych i spełnienia misyi wobec podrastających w siłę sąsiadów.

W dwudziestu siedmiu latach od śmierci Zygmunta Augusta, państwo polskie przebyło kryzys, która stanowiła o całej jego przyszłości. Z rąk ostatniego Jagiellończyka wyszło ono wstrząśnięte do głębi ruchem przeobrażenia się z unii personalnej polsko-litewskiej, w jednę federacyjną i parlamentarną rzeczpospolitę z elekcyjnym królem na czele, z powiększonym w trójnasób sejmem, z pozostawionym dualizmem urzędów, z zjednoczonym senatem, ale bez unormowania najważniejszego politycznego, jakim był akt elekcyi, bez uporządkowania skarbu, wojska i rządu. Zjednoczenie parlamentu (1569) i przeciążenie go żywiołami, nieposiadającemi szkoły, jaką przeszli już Polacy, musiało cofnąć parlamentaryzm pod względem jego wartości politycznej: jakoż sejmy tej i następnych epok przedstawiają nam widok zupełnie inny, odmienny od sejmów Zygmunta Augusta: nie dostoją kroku wielkiemu zadaniu ustawodawczemu, które coraz wyłączniej na nie pada. Posłowie Litwy i Rusi, niegdyś litewskiej, potrzebowali długich czasów, aby dobiedz i zrównać się z polityczną polskich biegłością, a pierw, nim się to stać mogło, zazdrosna niegdyś o swoję samodzielność izba rycerska, stawała się z dniem każdym bardziej, bardziej narzędziem polskiego i litewskiego możnowładztwa. Zjednoczony parlament, obliczony przez Zygmunta Augusta na zmocnienie władzy monarszej, przez wprowadzenie karniejszego żywiołu litewsko-ruskiego, potulny jeszcze za Stefana Batorego, mimo wpływu Zborowskich, okazuje groźne objawy rozkiełznania za Zygmunta III, które następnie coraz większe przybierają rozmiary. Dawnej solidarności przywódczego stronnictwa, dążącego do egzekucyi, nic już nie zastępuje; sejm staje się polem walki różnych instrukcyami prowincyonalnemi i wpływem możnych wskazanych interesów, a od szczęśliwego ich popierania się wzajemnego lub zwalczania, zależy niebawem jego dojście lub niedojście.

Wspomnieliśmy powyżej o usiłowaniach uporządkowania sprawy elekcyi za Zygmunta Augusta. Nie doszły one, a urządzenie tej najniebezpieczniejszej chwili przejściowej politycznej, padło na bezkrólewie samo. Dokonało się ono z tą przypadkowością i niezastanowieniem, jakie cechują wszystkie dorywcze ustawodawcze prace. Zazdrość Zborowskich względem Firleja i prowincyonalny antagonizm Wielkopolski pozwoliły zwyciężyć teoryi Orzechowskiego i nadały *prymasowi* wysokie stanowisko przewodnictwa

w bezkrólewiu. On odtąd zwołuje radę senatu, konwokacyą, elekcyą; od niego też wychodzi korespondencya zagraniczna w czasie bezkrólewia. Na wspomnieniach dawnych konfederacyj z czasów Władysława Warneńczyka oparły się konfederacye wojewódzkie po śmierci króla, kapturami zwane; z potrzeby stanowienia większością, przeciwko protestacyom katolików, stanęła, używana odtąd konfederacya generalna na sejmie konwokacyjnym, ustanawiająca *pacem inter dissidentes de religione.* Sam sejm *konwokacyjny* pojawił się poraz pierwszy. Sposób głosowania na sejmie elekcyjnym, był przedmiotem walki między różnowiercami, żądającymi poczwórnej liczby posłów i katolikami, przeprowadzającymi głosowanie *viritim,* a więc ciężą szlachecką. Zgubna ta instytucya nakazana była polityką katolików, podobnie jak wybór Warszawy na miejsce zjazdu elekcyjnego, dokąd szlachta mazowiecka, liczna, karna i żarliwa, tak bliski miała przystęp. Bacząc na niski średni stopień wykształcenia szlachty, nie wahamy się twierdzić, że otwarto przez to wrota ochlokracyi i demagogii możnowładczej. Martwą też literą, wobec potęgi faktu, stały się wszystkie przepisy nieprzyjeżdżania zbrojno na elekcyę, lub środki przeciw wpływowi mocarstw zagranicznych. Elekcye z natury rzeczy musiały się stać zabójczemi przerwami w życiu Polski jako państwa, w których Polska stawała się areną polityki zagranicznej, współzawodniczącej i bliżała się do zupełnego politycznego ujarzmienia. Z licytacyi kandydatów, z wzajemnego prześcigania się stronnictw w walce o popularność, poszły artykuły, t. z. *Henrycyańskie* i *pacta conventa.* Oparte o tradycye kapitulacyj wyborczych (Wahlkapitulationen) zachodnich, paktów z Ludwikiem węgierskim, za Kazimierza W. czasów, układów z Jagiełłą i Zygmuntem I o wybór synów za życia ojców, *artykuły,* obowiązujące potem i następców Henryka, ustanowiły wszechwładztwo co lat dwa na niedziel sześć przez króla zwoływać się mającego sejmu w sprawach pokoju i wojny, poselstw, pospolitego ruszenia i podatków, kontrolę zaś stałą króla przez 16 na sejmie wybranych senatorów-rezydentów, bez bliższego, a nawet bez jakiegokolwiek określenia sposobu sejmowego i zdawania sprawy z kontroli senatorskiej. *De facto* sformułowanie to wszechwładztwa sejmu, obaliło dawny Jagielloński (szczególniej Zygmunta Augusta) do sejmu stosunek, bo odebrało mu prawo konkludowania, którem, stwierdzając niezgodę senatu i izby rycerskiej, zawieszał uchwały izby, lub recesem je odraczał. Dawne to zwyczajowe prawo równało się *veto* królewskiemu i hamowało izby rycerskiej zapędy; dzisiaj waga uchwał przeniosła

się do tej izby, na której też, jako naturalnej podstawie, stanęła polityka królewska i polityka opozycyj możnowładzczych, dążąc do wprost odmiennych celów.

Na starym, mielnickim przywileju Aleksandra, kwestyonowanym co do autentyczności w r. 1585, a nie wchodzącym w skład statutu Łaskiego, oparł się nieobjaśniony bliżej, niebezpieczny artykuł: *de non praestanda obedientia*, obalający z gruntu ideę monarchiczną nowożytną o nieodpowiedzialności władcy w państwie reprezentacyjnem. Na tle tego pojęcia powstało pojęcie *rokoszu*, wytworzone co do nazwiska zapewne z wspomnienia burzliwych sejmów na polu Rakosz w Węgrzech, naśladowanych w ruchu wojny kokoszej pod Glinianami. Uprzedził też sam fakt rokoszu słynny falsyfikat historyczny o rokoszu za czasów króla Ludwika węgierskiego w Gołogórach i pod Glinianami, będący potwornym zlepkiem wspomnień o czasach Ludwika andegaweńskiego i Ludwika Jagiellończyka w Węgrzech. Niski stan wiedzy historycznej, przeglądający z mów i politycznej literatury XVI wieku, ukrycie Długosza przed rozpowszechnianiem za pomocą druku, tłómaczy dostatecznie powodzenie tego falsyfikatu.

Niemniej szkodliwemi były wyobrażenia polityczne, szerzone przez lekkomyślne zobowiązania paktów, jak o powinności króla do rekuperacyi awulsów (odzyskania ziem straconych), ponoszenia kosztów obrony krajowej, zasypywania Rzeczypospolitej licznemi i kosztownemi darami. Niedopełnione pakta budziły niechęć ku osobie królewskiej, zasłaniały przecież pozorem słuszności, opierającego się podatkom szlachcica. Niedotrzymywanie piętnowało królów nielegalnością, która i z innych względów musiała ich krokom politycznym towarzyszyć. Jeżeli do wywrotu i zmiany konstytucyi rzadko tylko dążyć mogli, to do obchodzenia jej musieli dążyć ustawicznie. Społeczeństwo wywróciło się w Polsce do góry dnem: polityczny pierwiastek na dole, szlachta, stał się bezwzględnie konserwatywnym, strzegącym nienaruszalności ustawy przed zamachami rzekomemi *absoluti dominii*, król na górze sam i najbliżsi jego, przedstawiali rewolucyę, naruszenie ustaw, dążenie do zmiany.

Naiwność też tylko szlachecka wyrobiła mistyczny kult konstytucyi polskiej. Ktokolwiek dotknął się zblizka spraw polityki, nie wierzył w jej praktyczną możność. Henryka, Batorego, cesarza Maksymiliana, Zygmunta III, otaczali ludzie, którzy obiecywali i doradzali zmocnienie władzy królewskiej. Wzywać w tym celu siły zbrojnej, doradzać sprowadzenie obcego żołnierza, lub żądać

pieniędzy na werbunek własny, było na porządku dziennym u zelantów wolności. W piśmiennictwie politycznem i literaturze panuje jeszcze pod względem wykazania niepraktyczności urządzeń polskich pewna otwartość. *Krzysztof Warszewicki* przedstawia tutaj najskrajniejsze dążenie absolutystyczne, jego też najsroższa przyciska niepopularność; ale i pismo „Kliny“ *(Karnkowskiego* i *Solikowskiego)* dowodzi śmiało, że przy konfederacyi dysydentów (?), artykule: *de non praestanda,* przy radzie szesnastu senatorów i rozbiciu sądownictwa na kapturowe, państwo istnieć nie może, i że król koronowany do dawnych warunków króla wrócić powinien. Niemniej stanowczo żąda *Górnicki* jako reform: sejmu nieustającego, głosowania większością głosów, wyboru dygnitarzy przez sejm sekretnem balotowaniem, zniesienia pospolitego ruszenia, dwunastu mężów (Rodzaj rady policyjnej) z obszernemi atrybucyami (Droga do zupełnej wolności), reformy elekcyi, stałego skarbu, ostrzejszej sprawiedliwości, wskazując przyczyny, a nawet szczegóły przyszłego nieuchronnego upadku (Rozmowa o elekcyi). Nie tai gorzkich prawd Jan Kochanowski, gromko w kazaniach sejmowych wypowiada je Skarga.

Wbrew przechwałkom o bezpieczeństwie wewnętrznem Polski w tej epoce, mianowicie w peryodach bezkrólewiów, pisarze liczni i niechybne świadectwa archiwów grodzkich świadczą o znacznem wyuzdaniu moralnem szlacheckiego społeczeństwa, sprowadzonem rozterką sumień i idącą za niedostatecznym wymiarem sprawiedliwości bezkarnością. Rabunki, gwałty, zabójstwa, były na porządku dziennym, a jak za Zygmunta Augusta wywoływały już nadzwyczajne sądy ostatniej instancyi, tak za Batorego spowodowały ustanowienie trybunału z kadencyami w Piotrkowie i Lublinie, oddające wymiar sprawiedliwości w ręce wybrańców społeczeństwa (1578). Konieczna, a zrazu i skuteczna ta instytucya, uległa z biegiem czasu zepsuciu, które się do niej z fałszywego życia politycznego dostało.

Ale dwudziestosiedmiolecie i pod innym względem dokonało smutnej roboty rzucenia fatalnych podwalin dla przyszłości. Ruina stanu mieszczańskiego, spowodowana ustawodawstwem 1565 r., dokonywała się szybko wśród aplauzu szlachty. Krajowy handel i przemysł upadał. Bogatsi mieszczanie chwytali się gospodarstw, obcy towar przez zagranicznych zwożony kupców, rozsiadał się w ogniskach dawnych krajowego wyrobu. Angielscy, szkoccy, włoscy nadewszystko kupcy wypierają z miast dawne firmy niemieckie, które jako różnowiercze, przeważnie są przedmiotem czyn-

nej często niechęci uboższego miejskiego ludu. Proces ten ekonomiczny stara się król Batory łagodzić, zapomniawszy, że reszty niemieckiego mieszczaństwa gorąco pragnęły cesarza i porządków austryackich. Ale w dyalogu Górnickiego, występujący Polak, nie da się przekonać Włochowi, aby miasta były potrzebne, powołuje się na przykład Tatarów, którzy ich nie mają.

W istocie, zwrotu przeciw Kazimierzowskim i Jagiellońskim porządkom miejskim niepodobna wytłómaczyć samą antypatyą do Niemców lub egoizmem kasty. Jest on skutkiem zapanowania rolniczego interesu nad wszelkim innym, wywołanego pochodem kolonizacyjnym na Wschód. Bogactwo, które dawało ziarno i inne surowe produkta, spieszyło do najszybszego spieniężenia drogą wywozowego wolnego handlu i do szybkiej zamiany na zbytkowne produkta Zachodu. Nowa stolica państwa, Warszawa, stała się wyrazem tego nowego stanu. Rosła ona na miasto pałaców, grzęznące w błocie ubogiej osady mieszczańskiej. Inne miasta niszczały szybko: fortyfikacye ich opatrywać muszą sejmy. W dwóch ostateczności: utracyuszostwa i skrzętnego dorobkowiczowstwa obraca się szlacheckie społeczeństwo. Pierwsze wiedzie do łakomstwa, drugie do skąpstwa dla rzeczy publicznej. Z pochodem gospodarczej zabiegliwości na wschód, z wywabianiem ludności rolniczej na nowe kolonie, rośnie też na Zachodzie ucisk ludu wiejskiego, w samych tylko królewszczyznach jeszcze doznającego królewskiej opieki. Niechętnem okiem patrzy społeczeństwo na piechotę łanową, czyli wybraniecką z dóbr królewskich, znakomitą Stefana Batorego instytucyę. Natomiast obojętnie jeszcze spoziera na Niż dnieprowy, siedlisko luźnych, wszelkiego stanu żywiołów, szukających na kresach swobody i bezkarności. Bystrzejsze tylko umysły, jak Łukasz Górnicki, przewidują w Niżu źródło przyszłych nieszczęść państwa.

Ruch umysłowy dwudziestosiedmiolecia występuje najcharakterystyczniej w licznych broszurach politycznych bez wartości, utwierdzających szlachtę w jej obawach absolutyzmu i pieczy około wolności utrwalenia. Jedną z najciekawszych jest owo: *Krótkie rzeczy potrzebnych ze strony wolności zebranie* 1587 r. (broszura Zborowskich). Wyższym, bo szanującym przeciwne zdania wyrazem czasu są: *Annales Świętosława Orzelskiego*, wiodące nas w sam środek dyskusyi politycznej bezkrólewiów, dyskusyi pomijającej milczkiem, lub odtrącającej z niechęcią wszelkie głębsze polityczne myśli, świadczącej, że już wówczas — demagogiczna zręczność była głównym wymowy celem. Prawdziwemi też arcydziełami w tym kierunku są mowy i pisma publiczne *Jana Za-*

moyskiego, szczególniej te, któremi ruch przeciwko sobie 1587 r. przez Zborowskich wzniecony paraliżować umiał. Miernością obok bezprzykładnej tu i owdzie gwałtowności tchną mowy i pisma rokoszan, o ile rękopiśmiennie się przechowały. Obok tego zuchwalstwa wobec władzy, gruba już obawa przed teroryzmem opinii. Pisma polityczne *Górnickiego* nie wyszły aż po śmierci autora, *Krzysztof Warszewicki* drukował się przeważnie za granicą. Domaganie się spalenia: *Recicii actiones tres in Christophorum Zborovium*, daje miarę drażliwości na publikacye, dotykające możnych. *Klonowicz*, pisząc Worek Judasza, „o lwiej skórze“ mówić nie chce. Pieczeniarstwo i najemnictwo literackie zjawia się w *Bartoszu Paprockim*. Najznamienitszy poeta czasu, prawdziwy mistrz języka, *Jan Kochanowski*, trzymając się zdala od rzeczy publicznej, w „Satyrze“, „Odprawie posłów greckich“ głęboko wgląda w niebezpieczeństwa grożące, a Batorego w Dryadzie zamechskiej, do twardych zachęca kroków.

Upadek *akademii krakowskiej* i uczoności rodzimej, której była niedawno ogniskiem, rozstrój młodzieży pod względem karności, źle wróży o przyszłem pokoleniu. Usiłowania *Jakóba Górskiego* i *Benedykta z Koźmina* nie zdołały wyrwać jej z średniowieczyzny, w którą napowrót przy braku funduszów i odnawiania sił nauczycielskich zapadła. Szkoły jezuickie i różnowiercze stoją współzawodniczące przeciwko sobie, ku polemice religijnej zmierza tendencyjnie nauka, wychowują się szkolne pokolenia. Wśród podobnych warunków i środków naukowych, rośnie wszakże sława szkół jezuickich, wywołana gorliwością, zdolnością i piętnem energii, które na sobie noszą członkowie zakonu. Batory zakłada też dla nich hojnie uposażoną *akademię wileńską*, filozofii i teologii poświęconą, jako wysuniętą na wschód twierdzę katolicyzmu. Założony w r. 1595 przez kanclerza Jana Zamojskiego *uniwersytet w Zamościu*, w prawie tylko *(Dresner)* pewne znaczenie mający, źle uposażony, liczyć się musi raczej między demonstracye, jak skuteczne czyny założyciela. Ogromna przestrzeń zjednoczonych krajów, nie może się wogóle w XVII wieku skarżyć na brak zakładów nauczania, utrzymuje się przez pół wieku współzawodnicząca szkół różnowierczych czynność, mnożą się kolonie akademickie, kolegia Jezuitów, klasztorne szkoły bazyliańskie: sposób nauczania nie pozostaje o wiele poniżej dydaktyki współczesnej europejskiej. Gdzieindziej też, a nie w samych wadach edukacyi i nauki szukać należy przyczyn nieuchronnego staczania się ku przepaści. Najswawolniejsza, najniepraktyczniejsza forma bytu po-

litycznego, rzuconą została w chwili, gdy zaledwie w jednę całość połączyły się ziemie różnego stopnia cywilizacyi i uobyczajenia, zamącone różnością wiary religijnej. Forma ta bytu odcięła społeczeństwo od reszty świata, pokłóciła z szkołą wiekową i wyobrażeniami zachodniej Europy, przetworzyła Polaka w indywidualność, pełną młodocianej zarozumiałości i lekceważenia innych mądrzejszych i starszych narodów, a ztąd też coraz bardziej zamykającą się przed głębszym, zbawienniejszym wpływem ich kultury. Tu główna przyczyna zjawiska zacofania i odpychania cywilizacyi. Uważano się za wyjątkowy, najdoskonalszy, bo najwolniejszy naród.

W prostej konsekwencyi z tą młodą zarozumiałością, poszło uleganie Zachodowi bezwiedne i nieświadome: na polu ekonomicznem, przez ściąganie z zagranicy zbytku i mody (najmniej, niestety! dobrego smaku); na politycznem, przez poddawanie się w służbę obcej polityce, a poniewieranie własnej władzy; na polu religijnem, przez bierne ulegnięcie najstarszej i najbieglejszej w środkach hierarhii, Kościoła katolickiego, która wspierając do czasu monarchiczne dążenia Zygmunta III, dała następnie za wygraną i ograniczyła się w Polsce na propagandzie prawowierności. Oryginalnem w dziejach zjawiskiem — Polska w epoce wolnej elekcyi jest przez króla i dwór państwem europejskiem, długo przez inne państwa i dwory za równorzędne uważanem, zadziwiającem też świat od czasu widokiem nadzwyczajnych sukcesów wojennych, olbrzymich walk lub niezmiernych i niespodziewanych nieszczęść i upadków. Po za królem i dworem, w sejmie, konfederacyach, sejmikach, w życiu jest ona stojącem poza europejskiemi stosunkami społeczeństwem, wcześnie napadanem i łżonem przez cudzoziemców, niezrozumiałem dla nich i wstrętnem. Znacznie posunięta, od Kazimierza W. czasów sięgająca cywilizacya zachodnich krajów, uległa przez kolonizacyjny ruch na Wschód cofnięciu się: wydobyły się za unią dziksze żywioły ruskie i litewskie na powierzchnię życia publicznego, rozpoczął proces owego zamalgamowania się, który Polskę, Ruś, Litwę, Inflanty i Prusy zespolił w jednę podobnego obyczaju i wyobrażeń rzeszę herbowej szlachty, powiązanej związkami krwi, wyrobionej na indywidualność odrębną, pełną epicznego kolorytu, ale nic nie mającą wspólnego z warunkami, jakie stan rządzący do politycznego kierownictwa spraw publicznych mieć powinien. Szlachcic polski w XVI wieku z biblią i statutem się noszący, sensat, doktryner i krytyk, orator umiarkowany i słowa odważający, w końcu tego wieku i z początkiem

XVII rozbija się na różne postacie: demagoga, wichrzyciela, żołnierza, kondottiera, gospodarza-kolonisty, karyerowicza politycznego lub pieniężnego, regalisty-dewota, lub zaciekłego nieprzyjaciela tronu i Kościoła, wśród których nadaremnie upatrujesz miary i spokoju prawodawcy. Z biegiem czasu wytwarza się z tej mięszaniny summa znaczna dodatnich żywiołów: pobożności, dobrych rodzinnego życia zasad, rozwija chrześcijańska rycerskość, porywy patryotyzmu, silne uczucie jednej narodowości, domatorska pracowitość i zabiegliwość, ogólna dobra publicznego miłość, obok niepospolitej summy złych, o których wyliczenie nie trudno. Ale chociażby najwyżej podnieść przymioty dobre, niepodobna na nich oprzeć prawa do takich wolności i takiego zakresu działania, jaki stał otworem; niepodobna zamknąć oczu przed fatalną prawdą, że to tworzące się dopiero nowe społeczeństwo, o ile mogło odbywać proces w dziejach cywilizacyi ważny i wobec niej nieobliczone ponosić zasługi, politycznie było tylko kupą nieświadomych zadania swego, i wyobrażenia o warunkach państwa, nie mających jednostek. W miarę też, jak ciężar tej kupy przebijał europejską formę państwa, nadawaną Polsce przez króla, dwór i senat, Europa oceniała trafniej chaos tego kraju, brała się zuchwale do wyzyskiwania go w swoim interesie, zaprzęgała do rydwanu swoich widoków (Francya, Austrya), uczyniła z anarchii polskiej dogmat równowagi europejskiej, a za naruszeniem go przez samychże Polaków, wzięła udział w rozbiorze, lub obojętnie go przyjęła.

W kolei tej myśli trzeba też pojmować sporadyczne objawy umysłowego życia, zjawiające się w Polsce pod egidą tronu, a niemające związku z koleją myśli społeczeństwa. Do takich należą: *Reinholda Heidensteina* dzieła historyczne, pisane pod wpływem politycznego koła Stefana Batorego, Dymitra *Solikowskiego* pamiętnik, Stanisława *Łubieńskiego*: Historya rokoszu Zebrzydowskiego. Zwrócone ku Europie, w łacińskim pisane języku, podnosiły one chwałę lub ratowały *decorum* państwa, przemilczając i łagodząc niejedno, co dla władzy królewskiej zbyt kompromitującem się zdawało.

Wychodząc na najwyższy plan poglądu historycznego, przedstawią nam się ostatnie dwa wieki bytu Rzeczypospolitej, jako skutki nieoględnego, bo w gorączkowej chwili dokonanego rzucenia formy improwizowanej, żadnem doświadczeniem niestwierdzonej, dawne i przeżyte instytucye z nowemi mieszającej, na społeczeństwo, które do jednolitego stopienia długiego jeszcze potrzebowało czasu; przedstawią nam się jako walka z przestrzenią, do

pokonania trudną, organizacyi silniejszej przyjąć wzbraniającą się. Wielkim zewnętrznym przedsięwzięciom, ku północnemu lub południowemu wschodowi skierowanym, stanęło na opak naturalne dążenie do wypełnienia ludźmi i osadami samegoż ogromnego państwa, stanęło na opak hasło wolności, obawiające się z wielkich wojen zmian wielkich, stanęło krótkowidztwo i dojutrkowstwo polityczne, właściwe społeczeństwom wolnym i wolności używać pragnącym.

KSIĘGA DZIEWIĄTA.

1607—1648.

Zygmunt III. Władysław IV.

Od upadku rokoszu Zebrzydowskiego aż do wybuchu wojen kozackich.

Fatalnym zbiegiem okoliczności przypadł rokosz Zebrzydowskiego i jego skutki na czasy, gdy Polsce otwierały się widoki pełne przyszłości na zewnątrz, gdy stawało przed nią zadanie tego samego znaczenia, jak niegdyś przyłączenie Litwy. Wybuch rokoszu zmarnował powodzenia broni polskiej w Inflantach, upadek moralny, który wywołał, zobojętnił społeczeństwo polskie dla sprawy tak ogromnej wagi, jak zamieszki w carstwie moskiewskiem, wywołane wygaśnięciem Rurykowiczów.

Wyniesiony po zabiciu Dymitra na tron carski kniaź Wasyli Szujski (29 maja 1605), acz wywodzący ród swój od Ruryka, ujrzał się niebawem zagrożonym — wrogim ruchem, znajdującym swoje ognisko w Putywlu i południowej części carstwa; ruchem popularnym, wspieranym i podniecanym przez kilku nieprzyjaznych mu bojarów. Zrazu pod dowództwem Pietraszka i Bołotnikowa, gdy ten w Tule (20 października 1607) dał głowę, staje ten ruch pod wodzą drugiego fałszywego Dymitra, niewiadomego pochodzenia, zjawiającego się pod koniec 1607 r. w otoczeniu polskich zaciężnych z Miechowieckim, a niebawem kniaziem Romanem Rożyńskim na czele. Zwycięztwo pod Bołchowem, (12 maja 1608) nad wojskami carskiemi odniesione, otwarło Dymitrowi drogę pod Moskwę. Przyciśnięty car, obawiając się w tych trudnościach wojny z Polską, wypuścił na domaganie się Zygmunta III, zatrzymanych od r. 1608 posłów polskich, Mniszcha i wdowę po Dymitrze. Ale

dumna carowa zezwoliła się zebrać podjazdowi fałszywego Dymitra, uznała go mężem swoim, cudownie niby uratowanym wśród rzezi 1605 r.; ojciec zaś jej pospieszył do Polski werbować pomoc dla powtórnego zięcia. Zagrożony car Szujski, odstąpieniem pretensyj do Inflant okupił (28 lutego 1609) zaczepno-odporne przymierze z Szwecyą, poczem z posiłkami szwedzkiemi wódz Skopin Szujski raźniej na wojska Dymitrowe następować począł.

Wskutek insynuacyj, czynionych posłom polskim przez bojarów, że ratowanoby się chętnie od wewnętrznych zamieszek powołaniem króla polskiego lub jego syna na tron carski, Zygmunt począł rozważać wyprawę na Moskwę jeszcze przed sejmem 1609 1609
roku, radził się o nią senatorów, a poufnie i sejmu, a myśl ta, jak nie obudziła znaczniejszego zapału, tak też i oporu nie znalazła. Z szczupłemi środkami zdecydowano się nareszcie na podjęcie wyprawy pod Smoleńsk, w nadziei, że się podda. Dnia 8 września 1609 r. wypowiedział Zygmunt wojnę carowi, 28 t. m. stanął pod Smoleńskiem, gdzie jednakże kniaź Szein, długi i dzielny stawił opór. Zaciężni przy Dymitrze nietylko mimo wezwania nie połączyli się z królem, ale domagali się osobnem poselstwem, aby na ich krwawe prace nie następował. Później Rożyński przeszedł do króla — Sapieha, starosta uświatski, pozostał przy Dymitrze.

Gdy się przeciągało oblężenie, a wojsko carskie pod Dymitrem Szujskim zmocnione siłami szwedzkiemi, coraz silniej napierało zaciągi polskie, w przyszłości zaś z odsieczą Smoleńskowi przybyć mogło, wyprawił się hetman Żółkiewski z pod Smoleńska w 3.000 jazdy i tysiąc piechoty przeciw Dymitrowi Szujskiemu, który, mimo sił przeważnych, wskutek niepowstrzymanego ataku husaryi polskiej, pobity został pod Kluszynem dnia 4 lipca 1610 r. 1610

Zwycięztwo to otwarło Polakom drogę do Moskwy, pod którą hetman znalazł się równocześnie z hufcami fałszywego Dymitra i Maryny. Właśnie też Golicynowie, Sołtykow, Lepunow i Chomotow wespół z innemi bojary, pozbawili Szujskiego tronu i w czernce go postrzygli. Żółkiewski, nieopatrzony w żadne instrukcye królewskie, obawiając się zmienności bojarów, zawarł dnia 17 sierpnia umowę z niemi, mocą której: 1) królewicz Władysław został carem; 2) obowiązywał się w całości zachować wiarę i kościół grecki; 3) pozostawić bojarów przy ich nadaniach; 4) zapewnić im polskie „neminem captivabimus“; 5) sojusz z Polską; 6) posiadanie zamków wedle stanu przed wojną; 7) usunięcie pretensyj fałszywego Dymitra i Maryny. Bojarowie złożyli przysięgę i wydali hetmanowi Szujskich; hetman, poczynając zarówno łagodnie jak oględnie,

skarbiąc miłość narodu szanowaniem jego religii i obyczaju, zdołał Sapiehę skłonić do opuszczenia Dymitra i Maryny, poczem niefortunna para z pod Moskwy uciekać musiała. Do króla Zygmunta wyprawiono świetne poselstwo pod Smoleńsk, w którem Żółkiewski mniej pewnych bojarów umieścić nie omieszkał.

Król tymczasem, dobywając dosyć niefortunnie Smoleńska pod kierunkiem wojskowym Jana i Jakóba Potockich, z towarzyszącemi mu senatorami, powziął nieszczęśliwą a uporną myśl, aby bojarowie jemu, lub przynajmniej synowi i jemu koronę oddali. Naprożno, zdając dowództwo nad załogą polską w Moskwie Aleksandrowi Gąsiewskiemu, udał się sam Żółkiewski pod Smoleńsk; naprożno przedstawiał korzyści, które z wyboru królewicza Władysława popłyną: nie znalazł zrozumienia swej myśli, tem mniej energicznych środków do jej spełnienia. Smoleńsk poddał się za-
1611 ledwie 11 czerwca 1611 r., gdy tymczasem nieprzystanie na warunki i wysłanie posłów moskiewskich pod strażą do Wilna, najgorsze sprawiło wrażenie i dało hasło do coraz obszerniejszego ruchu przeciwko elektowi, królewiczowi polskiemu. Na czele bezładnego zrazu ruchu stanął Lepunow, posiłkowany przez wodza Kozaków Zarudzkiego; z czasem zjawiają się: kniaź Pożarski i mieszczanin Minin, nadający mu charakter wielkiej patryotycznej wojny wyzwolenia przeciwko lackim intruzom.

Król, zdobywszy Smoleńsk, zagaił sejm w Warszawie (paźdz.), na którym Żółkiewski odbył tryumfalny wjazd z wziętym Wasylem Szujskim i jego bracią. Odesłano ich na zamek gostyński, gdzie niebawem pomarli. Sejm nie odznaczył się hojnością na wielkie przedsięwzięcie wojenne. Król przyrzec musiał, że wcieli do korony wszelkie zdobycze. Elektor brandenburski, Jan Zygmunt, otrzymał inwestyturę na Prusy: przedłużono feodalny związek, który z Albertem II mógł się był skończyć. Król niezadowolony z Żółkiewskiego polityki, posłał pod Moskwę, na odsiecz coraz srożej uciśnionemu Gąsiewskiemu, Jana Karola Chodkiewicza, zawarłszy po śmierci Karola IX, uzurpatora Szwecyi, rozejm (30 paźdz.) w Inflantach. W Moskwie, mimo dzielności wodzów, wskutek niezgody ich i podrastającego ruchu nieprzyjaznego, rzecz polska chyliła się do upadku. Niepłatne wojsko złączyło się pod Józefem Cieklińskim w związek (stycz. 1612), rozdrapało skarbiec carski i niesfornemi tłumami podążyło do kraju na rabunek i zbytki; z trudnością zatrzymał Chodkiewicz tyle, aby Moskwę zachować. Partya Sapiehy wróciła na Litwę po śmierci dowódzcy. Nadaremnie wzywał król niesforne konfederacye wojskowe pod broń: demora-

lizacya bez granic niosła żołnierza w głąb' własnej ojczyzny, gdy miał największe przed sobą zadanie. Był to dalszy ciąg rokoszowego fermentu, paraliżującego Polskę w chwilach, gdy się ważyła jej wielkość i panowanie na Wschodzie. Król w październiku 1612 r. ruszył z synem Władysławem z Smoleńska ku Moskwie. 1612
W Wiaźmie spotkał go Chodkiewicz, odcięty od stolicy wielkim ruchem Minina i kniazia Pożarskiego. Załoga polska, pod dowództwem Strusia, wyczerpawszy wszelkie środki obrony, głodem do ostateczności doprowadzona, poddała się, zanim słabe siły króla i Chodkiewicza jakąkolwiek mogły dać jej pomoc. Dnia 24 lutego (1613) zasiadł na tronie carskim Michał Romanow: nieudałe zamiary Polski stały się przyczyną długoletniej, śmiertelnej między carstwem a nią nienawiści.

Nieudałe przedsięwzięcie zwaliło na Polskę nieobliczone szkody. Konfederacye wojskowe przycisnęły kraj łupieztwem i swawolą; sejm w lutym 1613 r. uchwalić musiał potrójne łanowe, swarząc 1613
się po niewczasie o zły sukces wojny z Moskwą. Rozzuchwaliła ta uległość bandy żołnierza, do dwóch istniejących stanęła w Smolesku trzecia konfederacya pod laską Zygmunta Silnickiego. Zapanował w kraju teroryzm szabli, przygasły duch rokoszu upominał przez Szczęsnego Herburta swawolne kupy, aby odnowiły rokosz. Żółkiewski radził wystąpić zbrojno: sejm w listopadzie ułożył się z delegatami wojska, nałożono sześcioraki pobór, trzy kwarty ze starostw, ustanowiono w Radomiu osobny trybunał skarbowy do zapłaty wojsku. Zapłacono miliony zrozbójniczałemu rycerstwu, gdy żałowano ich przedtem na sprawy najwyższej wagi. Konfederacye rozwiązały się w kwietniu 1614 r.

Ale anarchiczne ruchy objawiły się i gdzieindziej. Stefan Potocki przedsięwziął 1612 r. wyprawę na własną rękę, aby na hospodarstwo mołdawskie przywrócić Konstantego Mohiłę. Pobity pod Sasowym Rogiem, dostał się do niewoli i ściągnął na Polskę mściwy napad Tatarów. Podjął sprawę Konstantego 1616 r. Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki, zrazu szczęśliwie, w końcu z równie smutnym skutkiem. Hetman Kozaków Konaszewicz, rosnąc w siły bez kontroli państwa, przedsiębrał coroczne wyprawy w tureckie granice: 1615 r. spalił Trebizont i Synopę, naprężając polskie z Portą stosunki. Sejm 1615 r. (luty) rozszedł się na niczem. Król, zawarłszy z cesarzem Maciejem zaczepno-odporny traktat (1613), chwycił się pośrednictwa austryackiego i wyprawił posłów swoich, celem rokowania z Moskwą z posłem austryackim Erazmem Heideliuszem. Rokowania rozbiły się; siły nieprzyjacielskie

obległy Smoleńsk, szczęśliwie jednak obroniony od Chodkiewicza. Myśl odzyskania Moskwy, tym razem już dla samego królewicza, odżyła. Sejm 1616 r. (luty) uchwalił pobór i pospolite ruszenie. Postanowiono wysłać królewicza, dodając mu do boku ośmiu komisarzy. W kwietniu 1617 r. wyruszono na wyprawę: królewicz,
1617 jako car, zrzekł się na rzecz Polski Smoleńska, Staroduba, Poczapowa, Nowogródka, Newla i Siebieża. Po drodze wypadło część wojska z Marcinem Kazanowskim odstąpić Żółkiewskiemu do obrony granic od Tatarów; Krzysztof Radziwiłł, hetman pol. lit., musiał bronić zagrożonych Inflant. Powodziło się zrazu, mimo rozterek w obozie, szczęśliwie: wzięto Drohobuż i Wiaźmę (październik), gdzie przezimowano.

Żółkiewskiemu przyszło tymczasem dźwignąć na sobie ciężar nawały tatarskiej, która, nie bez poduszczenia Moskwy, postanowiła pomścić samowolne ruchy na Mołdawie i niesfornej kozaczyzny. Iskender, basza Rumelii i kałgaj (namiestnik) chana tatarskiego, stanęli w sile ogromnej przeciw hetmanowi, który ratować musiał wojsko okopaniem się w Jarudze. Tam też, pomny trudnego położenia Polski wśród wyprawy królewicza, zawarł hetman z Turkami traktat dnia 27 września 1617 r., obowiązujący Rzeczpospolitę do neutralności względem Mołdawy, zburzenia Berszady, granicznej twierdzy kozackiej i powściągnienia Kozaków. Powstały srogie krzyki na sejmie 1617/18 na Żółkiewskiego, iż się bitwy stoczyć nie ważył; król wszakże stanął przy nim i dał mu wakujące kanclerstwo. Na wojnę z Moskwą skąpym znowu okazał się sejm. Królewicz, wzmocniony posiłkiem 20.000 Kozaków pod Piotrem Konaszewiczem i oddziałem Kazanowskiego, dotarł w październiku do bram Moskwy, — aby przez kanclerza litewskiego, Lwa Sapiehę rokowania o pokój rozpocząć. Czynił to zaiste niechętnie, ale taki wiał duch z otoczenia, takie polecenia szły z Warszawy. Stanął 16-letni rozejm w Dywilinie, dla Polski pełen chwały, bo przywracający jej Smoleńsk, Białę, Rosławl, Drohobuż, Sierpiejsk, Nowogród siewierski, Czernichów, Monastersko, Poczapów, Trub-
1618 czewsk, Newel, Siebież i Krasne (11 grudnia 1618).

Zaniechawszy zaborczych na Wschodzie zamiarów, król wrócił tem żarliwiej w kolej polityki, która, łącząc go z obozem katolickim w Europie, obiecywała mu odzyskanie tronu szwedzkiego i wiodła do boju z Turczynem. W myśl traktatów z Maciejem, dozwolił król cesarzowi Ferdynandowi zaciągów na wojnę z unią protestancką: waleczni, ale dzicy, Kozacy Lissowskiego poszli

walczyć w Węgrzech, Czechach i Niemczech za sprawę katolicyzmu i Habsburgów (1619). Wojewoda siedmiogrodzki Betlen Gabor, dwakroć już nieprzyjaźnie przeciw Polsce występujący, 1607 r. w porozumieniu z rokoszem, w r. 1617 udział biorący w wyprawie Iskendera, burzył teraz Portę przeciw Polsce. W r. 1618 Żółkiewski stawił czoło Tatarom i Iskenderowi po raz wtóry w obozie pod Oryninem; nie stoczywszy bitwy, naraził się na sejmie warszawskim (w marcu 1619) na dotkliwsze jeszcze przymówki: nadaremnie starano się teraz okupić potwierdzenie układów jarudzkich ugodami z Kozactwem, mającemi je wstrzymać od dalszych wypraw. Hieronima Otwinowskiego, wysłanego do Konstantynopola, przyjęto obelżywie i wojna z Turcyą stawała się nieuchronną.

Poszedł na nią sędziwy Żółkiewski z garstką rycerstwa (do 8.000 ludzi), z Kozakami. Liczono na hospodara Mołdawy Gracyana, skrytego stronnika austryackiego, który wszakże zaledwo 800 koni dostawić był w stanie. Hetman przeszedł Dniestr (5 września 1620) i stanął w dawnem obozowisku Zamojskiego pod Ce- 1620
corą. Oblegli go niebawem: Iskender basza, kałgaj chański i Kantemir Murza dziesięciokrotnemi siłami. Wewnątrz obozu starzy nieprzyjaciele hetmańscy (S. Korecki, Kalinowski, Chmielecki) siali ducha niezgody i niekarności: poczęto opuszczać okopy i przedzierać się do Polski. Hetman spróbował taborem (ruchomą twierdzą z wozów złożoną) uprowadzić do granic rycerstwo: nowe zamięszania wśród marszu (6 października) stały się przyczyną rozbicia taboru już w pobliżu Dniestru i tragicznej śmierci jednego z najzacniejszych i najdzielniejszych wodzów polskich, jakim był niezawodnie Stanisław Żółkiewski.

W listopadzie zgromadzony sejm znalazł się pod grozą cecorskiej klęski. Rozwinięto dawno niewidzianą energię w przygotowaniach wojennych, rozesłano poselstwa do mocarstw chrześcijańskich, naznaczono Karola Chodkiewicza wodzem wojsk, zarządzono zaciągi cudzoziemskie, okazała się chwalebna gotowość w ofiarowaniu hufców prywatnych. Nowy sułtan, Osman I, zapragnął rozpocząć rządy od ujarzmienia Polski; chorągiew proroka i 300.000 ludzi ruszyło w 1621 r. na wyprawę. Siły polskie li- 1621
czyły 7.850 hussarzów, 2,110 rajtarów, 7.200 Kozaków dworskich, 7.700 piechoty polskiej, 6.450 niemieckiej, 1.200 Lissowczyków i pomoc Konaszewicza 40.000 ludzi wynoszącą. Królewicz Władysław wziął w wyprawie udział. Postanowiono wyczekać i stawić czoło nawałowi barbarzyńców, potępionym tylekroć Żółkiewskiego sposobem, zataczając oszańcowany obóz pod Chocimem. Od 2 do

29 września trwała epopeja oblężenia i obrony, pełna bohaterskich epizodów, pełna niebezpieczeństw po stronie polskiej, z których sama ratowała Opatrzność. Wśród oblężenia umarł dzielny Karol Chodkiewicz (24 września). Komendę po nim objął Stanisław Lubomirski. Królewicz Władysław, chorobą złożony, nie mógł zebrać laurów pod Chocimem. Amunicya tak zawiodła Polaków, że w chwili zawarcia traktatu, jedna beczka prochu w obozie pozostała! Wytrwałość i waleczność wojska, zmusiła wszakże Osmana do przyjęcia warunków (9 października), które regulowały obustronne stosunki, obowiązywały Portę do powściągania Tatarów, Polskę do trzymania na wodzy Kozaków. Negocyatorem pokoju był Jakób Sobieski, ojciec później króla Jana III. Ratyfikacyę przywiózł 1622 r. wielki poseł Krzysztof, książę Zbaraski, z przepychem i godnością reprezentujący interesa polskie w Konstantynopolu.

Tymczasem, odraczana ciągłemi zawieszeniami broni, wojna szwedzka wybuchła w sierpniu 1612 r. Król Zygmunt negocyował z Austryą, Hiszpanią, Danią, przeciw Gustawowi Adolfowi, odrzucając dosyć korzystne warunki, które mu tenże ofiarował. W kampanii 1621 r. zdobył Gustaw Adolf po walecznym oporze Rygę, Dynamundę, Mitawę i Wolmar. Krzysztof Radziwiłł jednę tylko Mitawę odzyskał. Dnia 10 sierpnia 1622 r. zawarł też Radziwiłł rozejm, zrazu ostro ganiony przez króla, w końcu przyjęty i przedłużony do 1 czerwca 1624 r. Tymczasem na sejmach 1623 r. (marzec) i 1624 r. nowa przeciw królowi i jego zamiarom podrastała opozycya. Wyrzucano królowi zaciągi domowi austryackiemu dozwolone, wiązanie się i grasowanie po kraju nowych konfederacyj niepłatnego wojska (pod laską Kowenickiego), zatrzymywanie wakansów, zaopatrzenie syna Albrechta biskupstwem warmińskiem. Przewodził na sejmie 1623 r. Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski, miałki, ale popularny człowiek: poboru nie uchwalono, wyznaczono tylko komisyę kozacką i do traktatów szwedzkich. Król wybrał się po sejmie w demonstracyjną podróż do Gdańska, co Gustawa Adolfa do postawienia floty na wysokości portu gdań-
1625 skiego skłoniło. Sejm 1625 r. (styczeń) okazał się jeszcze bardziej nieużytym dla widoków szwedzkiej wojny: Krzysztof Radziwiłł, hetman pol. lit., obrażony, że dotąd po Karolu Chodkiewiczu wielkiej buławy nie otrzymał, przemawiał w sejmie za pokojem i nakłaniał króla do zrzeczenia się korony szwedzkiej. Zabroniono też konstytucyą wszelkiej wojny zaczepnej i nie uchwalono żadnego poboru. Król, podejrzywając Radziwiłła o plany, detronizacyi sięgające, oddał buławę litewską staremu kanclerzowi Lwu Sapieże.

Zachęcony tym wstrętem Polaków do wojny, szerząc przez różnowierców wieści o swojem pokojowem usposobieniu, Gustaw Adolf postanowił wymusić wojną zrzeczenie się tytułu króla Szwecyi na Zygmuncie. Wśród obojętności Radziwiłła, a nieudolności Lwa Sapiehy, wyręczającego się niedoświadczonym synem Stanisławem, zagarnął król szwedzki w r. 1625 całe prawie Inflanty. Sejm styczniowy 1626 r. zaburzyli znowu Radziwiłł i Zbaraski, 1626
dopiero niebezpieczeństwo Litwy, skłoniło do poboru. Ale rzutny Gustaw Adolf, porozumiawszy się z Jerzym Wilhelmem, elektorem brandenburskim i lennym księciem Prus, przeniósł w lipcu wojnę na terytoryum Prus książęcych, wcielił wojsko lennika Polski do swojego i bez wystrzału prawie opanował znaczniejsze miasta, z wyjątkiem Torunia i Gdańska. Naród znalazł się wobec konieczności wojny, której nie chciał, a której mógł uniknąć, chyba wyraźnem zrzeczeniem się solidarności z pretensyami swego króla do Szwecyi.

Zygmunt III ruszył w sierpniu w 11.000 wojska pod Toruń, pod Tczewem zdał dowództwo Stanisławowi Koniecpolskiemu, obejmującemu wielką buławę po Żółkiewskim. Dwuniedzielny sejm toruński zajął się gorliwiej sprawą uzbrojenia kraju: projekt wszakże wyznaczenia następcy i to w osobie Jana Kazimierza (Władysława przeznaczono na Szwecyę, a tymczasowo miano wyposażyć Szląskiem, zyskać się mającym od domu austryackiego), poruszył znowu niechęci i podejrzenia. Wojna szła ze zmiennem szczęściem, Koniecpolski odniósł korzyści zdobyciem Pucka (1627 — kwiecień), 1627
przez co zasłonił Gdańsk, pobitym został po dwakroć pod Libiszowem. Gdańszczanie, poszkodowani w interesach handlowych, postarali się o pośrednictwo holenderskie, które wszakże rozbiło się o pierwszy warunek, stawiony przez Szwecyę, t. j. zrzeczenie się korony. Widoki Zygmunta III były świetniejsze niż kiedykolwiek: Ferdynand II pogromił unię protestancką, czyniono nadzieje wyprawienia floty hiszpańskiej na brzegi szwedzkie, Zygmunt III znalazł środki na postawienie dziewięciu okrętów pod admirałem Apelmanem.

Sejm listopadowy 1627 r. łajał niedojście układów, uchwalił podatek pospolity i zamknął dowóz żywności nieprzyjacielowi. Koniecpolski, paraliżowany brakiem żołdu, słabo tylko mógł wojnę prowadzić; sejm w lipcu 1628 r. nie wspomógł jej, bo ogłosił tylko pospolite ruszenie. Flota Zygmunta zniszczoną została przez Szwedów i Duńczyków (w sierpniu). Dopiero porażka polska pod Górznem (12 lutego 1629) i zagrożenie Torunia, skłoniło sejm war- 1629

szawski do uchwalenia podymnego i zezwolenia na zaciągi cesarskie (luty 1629). Mimo dwuznacznego postępowania wodza tych zaciągów Arnheima, zmocniony Koniecpolski pobił Gustawa Adolfa (27 czerwca) na głowę pod Trzcianą; obie strony były wszakże tak wysilone, a teatr wojny tak zniszczony, że pośrednictwo francuzkie (poseł Charnacé) i angielskie (poseł de Roe), które chciało Gustawa Adolfa pchnąć na cesarza Ferdynanda, dopięło swego celu. Stanął sześcioletni rozejm w Altmark, kwestyi zasadniczych nie rozstrzygający. Szwedzi zostawali przy zdobyczach inflanckich, w Prusiech zachowali na czas rozejmu Braunsberg, Tolkmit, Elbląg, część Neryngi. Malborg i Sztum poszły w tymczasowy sekwestr księcia pruskiego. Sejm listopadowy dąsał się na złe warunki, ale nie przyjął ofiary Zadzika, który chciał pójść do więzienia szwedzkiego, byle rozejm zerwano i dzielniej wojnę prowadzono.

Tak w niedobranem małżeństwie Zygmunta III z Polską, główny kierunek jego polityki pełznął na niczem, a kraj o szkodę przyprawiał. Nie chciano dynastycznej wojny swedzkiej, ale nie chcąc jej, tracono prowincye prawowicie posiadane. Pozostały po rokoszu zły humor sejmów objawiał się spędzaniem wszystkiego złego na króla, odtrącaniem wszelkiej poprawy wewnętrznej i brakiem wszelkiej energii w obronie własnych interesów. Na południowym wschodzie Rzeczypospolitej Kozacy i Tatarzy byli źródłem wiecznego niepokoju. Niewypłacanie donatywy ostatnim, a utrzymywania rejestrowców pierwszym, dawało pozór napadów w polskie i tureckie granice, które od chocimskiego pokoju ustać były powinny. Następca Konaszewicza Izmaił (Zmuilo), negocyował na własną rękę z Tatarami i Moskwą, walczył na Czarnem morzu z Turkami, dopiero gdy Turcy nową zagrozili wojną, wyprawiono Koniecpolskiego, który pobiwszy Kozaków pod Kryłowem (październik 1625), narzucił im ordynacyę (6 listopada), powściągającą ich zbytki i poddającą władzy atamana (Michała Doroszenki) przez króla mianowanego. Niezgoda między carami i udanie się Szahingiraja na pomoc do Kozaków i Polski, podawały stosowną porę do opanowania Krymu; ale wyprawa Szahina 1628 r. nie udała się i ściągnęła na Polskę Dżanibeg-giraja, hana, powściągniony zwycięztwem (3 pożdziernika 1629) pod Monasterzyskami, które odnieśli: Stefan Chmielecki i Stanisław Lubomirski. Skutki zwycięztwa zmarniały w nowym krwawym buncie kozackim. Kozacy zabili atamana królewskiego Hryćka, rzucili się na zimowe leże polskiego wojska i wyprawili rzeź, zwaną od do-

wódzcy buntowników „nocą Tarasa“: Koniecpolski powściągnął ich bitwą pod Pereasławiem, która więcej kosztowała ofiar niż wojna pruska (1630). 1630

W spokoju prawie przeszły ostatnie lata panowania Zygmunta. Poświęca je król dynastycznemu umocnieniu rodziny. Sejm styczniowy 1631 r. zezwala na zaopatrzenie potomstwa królewskiego królewszczyznami (Jana Alberta biskupstwem warmińskiem); spór o nabycie Żywca przez królowę Konstancyą, kilka już poprzednich sejmów zakłócający, usuniętym zostaje deklaracyą królowej, że go sprzeda prywatnemu. Dnia 10 lipca 1631 r. umarła Konstancya, nie bez przyczyny za czynnik polityki austryackiej uważana; król na sejmie (marzec 1632) zapragnął zapewnić następstwo Władysławowi. Nie zezwolono: umierając 3 kwietnia, mógł Zygmunt tylko szwedzką koronę synowi przeznaczyć. Rozsypały się wszystkie plany jego życia, do których nie ambicya, ale wierność Kościołowi go wiodła. Nie odzyskał Szwecyi, i Moskwy dla syna nie zdobył, biskupstwo wrocławskie, które od r. 1625 syn jego Karol Ferdynand posiadał, było jedyną zdobyczą, jaki z aliansu austryackiego wynosił. Szacunku nie odmówili mu, szczególniej po śmierci, spółcześni, nie odmówi i historya: winę niepodołania wielkim zadaniom w przeważnej części naród na siebie wziąć musi; wszakże powołanie jego na tron polski policzyć trzeba między fatalne dla Polski wypadki, już to dlatego, że król niósł z sobą zawikłania, do załatwienia których Polska geograficznie powołaną być nie mogła, już dlatego, że mnożąc trudności, nie posiadał wyższego uzdolnienia i energii. 1632

Piętnem wybitnem rządów Zygmunta, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, był punkt widzenia katolicki. W zasadzie słuszny, bronił on Polskę na zewnątrz od osamotnienia, stawiał ją w jednej linii obronnej z Rzymem, cesarzem i Hiszpanią. Szkodliwość leżała gdzieindziej: w niemożności pogodzenia interesu odzyskania Szwecyi z interesem potęgi Polski. I wewnątrz, jako dążący do unifikacyi religijnej ogromnej przestrzeni Rzeczypospolitej, Zygmunt III miał w zasadzie racyą; zapominał tylko, że, aby to dążenie nie było stronniczem i nielegalnem w kraju, który pokój z dysydentami wpisał w fundamentalne prawa, trzeba było naprzód dążyć do wywrotu istniejącej formy rządu i zmocnienia władzy królewskiej. Tego Zygmunt i nie umiał i nie chciał, i rozpoczął też szereg władzców, którzy z istniejącą konstytucyą milcząco się godząc, a przecież przeprowadzając przez nią myśli i dążenia własne,

antykonstytucyjne, ze swojej także strony dali hasło nielegalności poddanych. Rokosz Zebrzydowskiego jest też tym granicznikiem w dziejach naszych, od którego począwszy, widzi się nieszczęśliwy rozbrat między społeczeństwem, które nie umiało ani sformułować, ani przeprowadzić swojej drogi politycznej, a królewską władzą, nie umiejącą narzucić mu własnej. Ujrzymy, jak następcy Zygmunta, obierając kierunki odmienne, rozbijali się zawsze o szkopuł formy rządu, która obalenia wymagała, aby módz państwo w inną, szczęśliwszą wprowadzić epokę.

Dla przebudowania społeczeństwa na jednolite katolickie, czynił Zygmunt wiele i skutecznie. Kościół, przebywszy ciężką próbę, podnosił się gorliwością biskupów, ustawodawstwem prowincyonalnych synodów (1589 Stanisława Karnkowskiego, 1607 Bernarda Maciejowskiego, 1611 Wawrzyńca Gembickiego, 1628 Jana Wężyka), stosujących postanowienia koncylium trydenckiego. Odbywano zaniedbane wizytacye, zakładano seminarya dla kształcenia przyszłych kapłanów, często po kilka na dyecezyę. Nie tak szczęśliwie szło z kościołem unickim, który na obszernych przestrzeniach Litwy i Rusi miał dokonać wielkiego dzieła religijnego zjednoczenia państwa. Przystąpiła wprawdzie do unii dyecezya przemyska (1612), śmierć Bazylego Ostrogskiego (1608) uwolniła unią od najpotężniejszego nieprzyjaciela, zakon Bazylianów dostarczał sił nowemu Kościołowi; ale brak poparcia ze strony duchowieństwa łacińskiego i przechodzenie tłumne możnych i szlachty unickiej na łono katolickiego Kościoła, odosobniały działania unitów, odejmowały im powagę i stawiały ich w bardzo trudnem położeniu, wobec opozycyi prawosławnej, w bractwach miejskich najsilniej zespolonej. Unia nie była w Polsce popularną, a taż sama ociężałość, która sprawy królewicza Władysława dostatecznie poprzeć nie dozwoliła, objawiła się także w sprawie religijno-politycznej unickiej. Rokosz w postulatach swoich, a nawet sejmy 1607, 1609 r. oświadczały się przeciw unitom i ich propagandzie, która, wychodząc z stanowiska, iż kościoła prawosławnego od 1596 r. nie ma, wedle możności i poparcia, jakie znajdowała, odbierała cerkwie
1618 prawosławnym. Przyszło do otwartej wojny, gdy w r. 1618 przybył do Kijowa patryarcha jerozolimski Teofanes, wysłaniec patryarchy konstantynopolitańskiego, a poparty przez Konaszewicza i Kozaków, wyświęcił 1620 r. na metropolitę prawosławnego Joba Boreckiego, na archiepiskopa połockiego Melecyusza Smotryckiego. W tej krytycznej chwili doznała unia mniej, niż kiedykolwiek poparcia; kanclerz litewski Lew Sapieha wyrzucał gwałtowność

postępowania Koncewiczowi, unickiemu arcybiskupowi Połocka, który niebawem (12 listopada 1623), padł pod ciosami Witebszczan, 1623
stronników Smotryckiego. Ukarano Witebszczan (1624), a przytłumienie buntu Izmaila przez Koniecpolskiego (1625), wpłynęło na uspokojenie religijnej zamieszki. Trochę zapóźno (1624), wzbroniono Rusinom unitom przechodzić na obrządek łaciński, zjawiły się projekta nowego pojednania prawosławia z unią, które wychodziły od Melecyusza Smotryckiego († 1633 katolikiem). W ciągu rządów Zygmunta III, unia terytoryalnie przeważyła na Białej i Czarnej Rusi; prawosławie za poparciem żywiołu kozackiego utrzymało się w przewadze na Rusi Czerwonej, Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Następca Zygmunta III miał dwie drogi do wyboru: popieranie unii przemocą, albo uprawnienie prawosławia obok unii.

W sprawach kościelnych i ściśle z niemi połączonych politycznych, w sprawie edukacyi przeważną rolę odegrali za Zygmunta III Jezuici. Popierani już silnie przez Batorego, stanęli oni w jednej linii z dążeniami Zygmunta, stanowili nawet, że się tak wyrazimy, prawicę skrajną, wyobrażającą najdobitniej monarchiczne i katolicko-unifikacyjne dążenia. Od r. 1575 tworzyli polscy Jezuici osobną polską prowincyę, posiedli zaś (od r. 1565) kolegia lub rezydencye w Brunsbergu, Chojnicy, Gdańsku, Malborgu, Toruniu na Prusy; w Wilnie (z akademią), Bobrujsku, Brześciu litewskim, Grodnie, Kownie, Krożach, Nieświeżu, Nowogródku, Orszy, Smoleńsku, Połocku na Litwę; w Rydze, Dorpacie na Inflanty; w Krakowie (od r. 1579), Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Jarosławiu, Kaliszu, Kamieńcu, Kijowie (od r. 1620), Krośnie, Krzemieńcu, Łomży, Łucku, Ostrogu, Pińsku, Płocku, Rawie, Pułtusku, Sandomierzu, Winnicy, na Koronę. Wystawne nabożeństwa, uczynki miłosierne, działanie kaznodziejskie i spowiednicze po miastach, dysputy i polemika piśmienna z różnowiercami, zakładanie szkół wreszcie, w których starano się pilnie o uprawę nauk humanitarnych: wszystko to z nieporównaną gorliwością i energią prowadzone i popierane, zapewniło Jezuitom stanowisko głośne i skuteczne, jednało gorących przyjaciół i niemniej gorących wrogów, tak między różnowiercami, jak między katolikami samemi, nie wyjąwszy duchowieństwa, na którem ciężyli całą siłą dążeń kościelnej reformy. Wpływ ich na wypadki publiczne był nieuchronny: oni to głównie polemizują z konfederacyą dysydentów, oni popierają unię kościelną, przyłączają się do fortuny Dymitra, przechodzącego na katolicyzm, oni przeprowadzają liczny zastęp najmożniejszych panów na łono Kościoła, posiadają nareszcie pełne zau-

fanie i protekcyę Zygmunta. Najwybitniejszą pomiędzy niemi postacią jest X. Piotr Skarga Pawęski, rektor akademii wileńskiej, kaznodzieja królewski, słynny nadewszystko z kazań sejmowych, w których wskazując braki i błędy formy rządu w Polsce, wypowiadając program katolickiego i monarchicznego zjednoczenia, uderzał proroczo w złe swego czasu i przepowiedział niechybny upadek. Nieporównany mistrz języka, śmiały inicyator unii (dzieło: O jedności Kościoła Bożego 1576), pogromca różnowierców w licznych pismach polemicznej natury, wzór wymowy pastoralnej w kazaniach i żywotach świętych: zdobył Skarga dla swego zakonu, z tłómaczem biblii, ks. Jakóbem Wujkiem prym w piśmiennictwie duchownem, który posiadało już w sprawach Kościoła, a w części i w sprawach politycznych.

Korzystając z położenia swego, i dążąc do jak najszerszego rozprzestrzenienia swego wpływu, Jezuici zetknąć się musieli z uniwersytetem krakowskim, który *de facto*, zakładając liczne kolonie akademickie, czuł się zwierzchnikiem i kierownikiem humanitarnego wykształcenia w kraju. W r. 1615 uzyskali od Zygmunta III zezwolenie na założenie akademii w Poznaniu, co jednak już, w r. 1613, wskutek skarg wniesionych przez uniwersytet, uchyliła Stolica Apostolska; w r. 1622 otworzyli w wspaniałem kolegium św. Piotra, wystawionem przez Zygmunta III, szkoły w Krakowie, opierając się na przywileju króla. Odtąd aż do końca panowania Zygmunta, trwał zacięty spór między kolegium jezuickiem a uniwersytetem, prowadzony na pióra, a nawet i pięści obopólnych uczniów, toczony w Rzymie, przed królem i na sejmach koronnych. Gdy uniwersytet był żarliwie katolickim, a przez wiek XVI nawet, nigdy dążeń różnowierczych nie objawił: walka ta stać się musiała szkodą i skandalem katolickiego obozu; brak zaś poparcia, jakiego uniwersytet, materyalnie podupadający, ze strony króla doznawał, nie licował wcale z powagą majestatu, któremu dziel poprzedników podkopywać nie przystało.

Z tą powagą majestatu nie licowało też i postępowanie z różnowiercami. Jeżeli pozbycie się, prawie zupełne, akatolików z senatu, było potężnym środkiem legalnym, którego użycia ani sumieniu, ani polityce królewskiej za złe brać nie można: to bezkarność, z jaką gwałty i burdy przeciw różnowiercom wymierzone uchodziły, rzuca na tron ów cień nielegalności, który stawać się musiał złym przykładem i wymówką dla innych. Miasta: Kraków, Poznań, Lublin, Wilno, stawały się teatrem corocznych prawie ekscesów, które dysydentów zwolna na nieprzyjaciół kraju uspo-

sobiły. Z drugiej strony wyznać należy, że usposobienie większości katolickiej kraju nie dopuściło już żadnej konstytucyi, przypominającej konfederacyę 1573 r., że w miastach zapadały uchwały, wykluczające różnowierców nietylko od radziectwa, ale nawet od przyjęcia do obywatelstwa. Gdzie natomiast potężny magnat różnowierców jeszcze osłaniał, lub w znacznej większości się utrzymywali, tam nietylko doznawali spokoju, ale zaczepnie nawet i czynnie występować mogli. Chronią się też do Wielkopolski i Prus wygnani z Czech po r. 1620 dysydenci, odbywają się zgromadzenia synodalne, istnieją szkoły i drukarnie różnowiercze, utrzymują się liczne zbory po wsiach; słowem w porównaniu z zagranicą, stan różnowierców stokroć korzystniejszym jest w Polsce od stanu tychże różnowierców w Niemczech i Francyi, a katolików w Anglii. Przewrót religijny miał w Polsce przebieg łagodny, ale anarchiczny. Władza królewska, wedle brzmienia ustawy do utrzymywania pokoju religijnego obowiązana, wskutek przekonań religijnych i politycznych czynić tego nie chciała; do zwycięzkiego przeprowadzenia unifikacyi religijnej nie miała dosyć siły. Pozbawienie różnowierców stanowiska prawnego dojść mogło dopiero przez poruszenie przeciwko nim ogromnej większości społeczeństwa. Gorzej jeszcze stała rzecz z dyzunitami, wobec których, po całkowitem prawie przejściu episkopatu na unią, zasady prawnej do usunięcia dyzunii nie brakło, ale brakło pomocy społeczeństwa i środków rządowych.

Religijny proces unifikacyi stanowi niezawodnie oś wewnętrznych dziejów panowania Zygmunta. Nie zdołały go załatwić długie i czynne w tym kierunku rządy królewskie: śmierć jego przypadła na chwilę, gdy różnowierczy żywioł dosyć jeszcze miał siły, aby raz ostatni głowę podnieść, dyzunicki zaś podniósł się do czynnych zapasów 1620 r. Ztąd bezkrólewie po śmierci Zygmunta III obraca się głównie około sprawy religijnej, około kwestyi dalszego systemu pod tym względem, a to tembardziej, iż długoletnia zażyłość królewicza Władysława z narodem, usunęła prawie kwestyę kandydatury i Władysław jedynym był kandydatem.

Władysław urodzony w r. 1595, liczył w chwili śmierci ojca lat 37, znanym był narodowi z żywego udziału w wojnach 1618, 1621 r., posiadał rozgłos dobrego wodza i umiarkowanych a trzeźwych zapatrywań człowieka. Podróże zagraniczne zetknęły go z najznakomitszemi osobistościami Europy i rozbudziły w nim ambicyę dorównania głośnym wodzom XVII wieku. Niezgoda między nim

a macochą Konstancyą, nigdy wprawdzie nie wystąpiła na zewnątrz, wszakże pamiętano o zamiarze wyniesienia króla Jana Kazimierza (ur. 1605) na tron polski, a postępowanie Władysława podczas elekcyi i w pierwszych latach panowania świadczy wymownie, że zrywał z tradycyą ojca i na nowe prowadził tory. Towarzyszyli mu też nowi ludzie, przyjaciele młodości: Adam Kazanowski, Jerzy Ossoliński, Jakób Sobieski.

1632 Prymas Jan Wężyk zwołał na 3 czerwca 1632 r. sejmiki, na 22 czerwca sejm konwokacyjny do Warszawy. Sejmiki okazały jednomyślną dla Władysława przychylność. Wybór Krzysztofa Radziwiłła marszałkiem konwokacyi, świadczył o czynności różnowierców i chęci ustępstw katolików. Dążenia polityczne sejmu znalazły wyraz w spisywaniu t. z. *exorbitancyj*, punktów, które mieściły w sobie wykroczenia przeciw prawu pospolitemu, usunięcia wymagające. Tak zastrzeżono się przeciw podejmowaniu wojny zaczepnej bez uchwały sejmu, przeciw decydowaniu czegokolwiekbądź po sejmie (na radach senatu). Dysydenci w sojuszu z dyzunitami zażądali skryptem 4 lipca: zniesienia wszelkich rozporządzeń i mandatów królewskich na szkodę zborów i cerkwi, powrócenia zagrabionych wolności, stawiania nowych, przypuszczania różnowierców do dygnitarstw, niepieczętowania na przyszłość aktów królewskich, wolności religijnej przeciwnych, ustanowienia obrońców interesów różnowierczych i t. p. Domagania te waliły całą pracę poprzednika króla, napotkały też twardy ze strony katolików opór. Przeciw pokojowi religijnemu w konfederacyi sejmowej liczne zastrzeżenia: *salvis juribus Ecclesiae Romanae* świadczyły o przewrocie w usposobieniu narodu, który w sprawie unii i dyzunii daleko obojętniejszym się okazał. Dopuszczono tutaj wdania się królewicza Władysława, który z komisyą ułożył punktacyę ugody, sejmikom przedstawić, a na sejmie uchwalić się mającą.

Władysław, pewny korony polskiej, czując się jako przyszły król w przededniu wojny z Moskwą, dufając sobie, że ta wojna może przywrócić mu utracone carstwo, pragnął groźne zawikłania między dyzunią i unią przeciąć jednym zamachem, za pomocą terytoryalnego podziału. Metropolita unicki Rutski pozostawał wprawdzie przy metropolii kijowskiej, a dożywotnie przy jej dochodach, ale metropolia dyzunicka stawała obok niego uprawniona i uznana z biskupstwami: w Przemyślu, Lwowie, Łucku i Mohilewie, a wolność przejścia z dyzunii do unii i na odwrót miała być podstawą dalszej zgody.

Sejm konwokacyjny, odprawiwszy poselstwa księcia prus-

kiego i Kozaków, dopominających się udziału w akcie elekcyi, w sposób odmowny, zapowiedział elekcyę na 27 września. Marszałkiem został Jakób Sobieski. Obrady nad egzorbitancyami obracały się głównie około kwestyi wolności religijnej. Podpisy z protestacyami, położone pod aktem konfederacyi wznieciły burzę, która omal nie przyprowadziła do walki między hufcami katolików a ks. Krzysztofa Radziwiłła. Usunięto ją zastrzeżeniem, że pokój religijny trwać ma *non obstantibus quibusvis protestationibus*. Sprawę dyzunitów utrzymał królewicz w ręku, mimo gorzkich skarg unitów i protestacyi nuncyusza Viscontego, przeprowadzając powyższy układ, o potwierdzenie którego osobne miało się do Rzymu udać poselstwo.

Wiadomość o wybuchu wojny z Moskwą przyspieszyła długo odkładaną elekcyą, która jednomyślnością padła na królewicza Władysława (13 listopada). Ale im wyraźniej wystąpił w tej jednomyślności wpływ królewicza, tem staranniej określono w paktach przyszłego króla. Złote żniwo wolności było już dawno zebrane: pakta z Władysławem stały się obfitem jeszcze pokłosiem. Obowiązano króla do utrzymania pokoju z sąsiadami, „nie opuszczając wszelkich środków, osobliwie z okazyi królestwa szwedzkiego“: zabroniono zaciągów na własną rękę, używania pokojowej pieczęci w sprawach publicznych, zobowiązano do rozdania wakansów najdalej w sześć tygodni po sejmie, ponowiono oddanie dochodów menniczych, warowano, aby król postawił flotę na morzu Bałtyckiem i odbudował zamek kamieniecki. Uchylono ostatni normalny podatek 2 grosze z poradlnego łanu, jako pamiątkę niewoli. Wytargowano podwójną kwartę na koszta wojny moskiewskiej. Król, obrawszy raz politykę zadość uczynienia pretensyom za życia ojca powstałym, doprowadziwszy konstytucyę r. 1572 do ostatnich konsekwencyj, pocieszał się nadzieją, że sharmonizowane siły ogromnego kraju powiedzie na wielkie przedsięwzięcia, a otworzywszy im szerokie pole działania, zwalczy marazm wolności i użycia, grożący śmiercią Rzeczypospolitej.

W dokonaniu rozpoczętego dzieła, król rozdał na sejmie koronacyjnym (w miesiącu lutym 1633) wakanse, między innemi 1633
Krzysztofowi Radziwiłłowi kasztelanię wileńską i hetmaństwo wielkie litewskie, wyprawił Jerzego Ossolińskiego do Rzymu, w sprawie ugody z dyzunitami i regulacyi patronatu królewskiego do biskupstw i opactw. Poseł miał wyjednać cofnięcie zezwolenia papieskiego na akademię jezuicką w Krakowie. Dla trudności pieniężnych ponowiono tylokrotny błąd, nadając Wilhelmowi, elektorowi branden-

burskiemu feudum pruskie. Omylił się król, jeżeli liczył na znaczniejszą na wydatki wojny moskiewskiej ofiarność: siły, któremi rozporządzał, zawdzięczał w znacznej części własnej zabiegliwości i nakładom. W sierpniu 1633 r. dopiero rozpocząć mógł wyprawę moskiewską, mającą przedewszystkiem na celu odsiecz oblężonego już Smoleńska. Stanisława Koniecpolskiego przyszło odkomenderować do obrony granic przeciwko spodziewanemu napadowi Tatarów i Turków, działających w porozumieniu z carem Michałem Fiedorowiczem. Król miał przy boku Marcina Kazanowskiego i Krzysztofa Radziwiłła, z siłą nie większą nad 25.000 ludzi. Rozbiwszy oblężenie twierdzy, król obległ na lewym brzegu Dniepru rozłożony obóz moskiewski, pod komendą kniaziów Szeina i Prozorowskiego, a ścisnąwszy go i udaremniwszy wszelkie starania odsieczy, zmusił w zimie (4 lutego 1634) do kapitulacyi, która uczyniła króla panem całego przyboru wojennego.

1634 Król ruszył na Białę, przednie jego straże dotykały Kaługi, Kurska, Rylska i Rżewa. Rokowania pokojowe, prowadzone z polskiej strony przez kanclerza Jakóba Zadzika doprowadziły, za zrzeczeniem się ze strony Władysława praw do korony carskiej, do pokoju w Polanowie (21 maja 1634), który Czerniechowszczyznę, Smoleńszczyznę i Siewierszczyznę zapewniał Polsce, co do Inflant usuwał wszelkie pretensye caratu. Był to pod względem terytoryalnym szczyt powodzenia w boju z Moskwą, po osiągnięciu którego Polska wstępuje w rolę odporną, Moskwa zaczepną, ułatwioną wewnętrznemi zawikłaniami dyzunii i kozaczyzny.

Niemniej szczęśliwie pod kierownictwem umiejętnej ręki królewskiej, załatwionemi zostały dwa inne zawikłania z sąsiadami: wojna turecka i wojna szwedzka. Koniecpolski pogromił (dnia 4 lipca 1633) Tatarów budziackich pod Sasowym Rogiem, Turków pod awanturniczym Abazym baszą, z pomocą hufców ruskich panów pod Paniowcami (22 października 1633), poczem wysłano do Konstantynopola posła, Aleksandra Trzebińskiego, podkomorzego lwowskiego. Sultan Amurat IV, któremu Abazy-basza bitwę pod Paniowcami, jako zwycięztwo przedstawił, przyjął Trzebińskiego groźnie: dyplomata polski utrzymał wszakże całą godność swego stanowiska. Usiłowaniom pokojowo usposobionego Murtezy-baszy udało się wysłać posła Szahin Agę do Polski, wszakże 8 kwietnia 1634 r. wyruszył Amurat IV z całą pompą na wyprawę do Polski, szląc naprzód Murtezę-baszę. Sejm (w lipcu 1634), na którym Szahin Aga stanął, o ile okazał chęci pokoju, o tyle i gotowość do wojny; urok świeżo odniesionego nad Moskwą zwycięztwa

otaczał Polskę, Koniecpolski gromadził poważne na granicy siły: Murteza-basza, wykazując kłamliwe obietnice Abazy, skłonił sułtana do odwrotu, poczem (w październiku) stanął pokój Polski z Turcyą, na chlubnych dla Polski warunkach. Porta, pod warunkiem pohamowania Kozaków, cofała Tatarów budziackich z białogrodzkiego stepu, warowała Polsce wpływ na obsadzenie hospodarstw Mołdawy i Wołoszczyzny, pozostawiała polskie fortece nad Dniestrem, zrzekając się zmacniania załóg własnych fortecznych po prawym jego brzegu, odnawiała dawne z Polską układy. W r. 1635 dodano za domaganiem się króla warunek oddania jeńców i zakazu kupna polskich jeńców w ogólności.

W trzy dni po elekcyi Władysława IV padł (16 listopada 1632 r.) Gustaw Adolf w bitwie pod Lützen. Małoletnia jego córka, Krystyna, pod opieką rady koronnej, znalazła się w trudnem położeniu, tembardziej, że bitwa pod Nördlingen (1634) przechyliła w wojnie trzydziestoletniej szalę na stronę Ferdynanda II. Jeżeli kiedy, to teraz, polityka austryacka Zygmunta III, dążąca do odzyskania Szwecyi, miała pewne szanse powodzenia. Ale Władysław zrywał z zewnętrzną polityką ojca, jak zerwał z wewnętrzną. Francya przez hr. D'Avaux, Anglia przez Duglasa, Holandya przez Hanaerta, pospieszyły z pośrednictwem, aby rozejm sztumski w trwały zamienić pokój. Król przychylał się ku widokom zajęcia miejsca w przeciwnym cesarstwu obozie, nosił się z myślą małżeństwa z Elżbietą, córką Fryderyka, palatyna Renu, a postarawszy się o poważną demonstracyę wojenną w Prusiech, popartą uchwałami gotowości wojennej na sejmie 1635 r., przyjął rozejm 26-letni 1635
w Stumsdorfie (dnia 12 września 1635), powracający Polsce Prusy i warujący smutne dla Polski *uti possidetis* w Inflantach.

Polska odetchnęła z obaw, trapiących ją w ciągu panowania Zygmunta III. Zabezpieczoną była od Wschodu, zabezpieczoną od Turcyi, wolną od rekuperacyjnych planów szwedzkich. Sejm 1635 r. uchwalił powściągające Kozaków konstytucye i polecił Koniecpolskiemu wystawienie fortecy (Kudak) nad Dnieprem, nadzorującej podejrzane ruchy mołojców ku granicom Turcyi. Ossoliński przywiózł z Rzymu obszerne koncesye w sprawie patronatu: stanowczy opór Stolicy Apostolskiej co do ugody z dyzunitami, nie przeszkodził ostatecznemu zatwierdzeniu układu 1632 r. Utrudniono też donacye na rzecz duchowieństwa. Bezpośrednim skutkiem świetnych powodzeń wojskowych i dyplomatycznych Władysława, było wyzyskanie ich przez społeczeństwo możnych i szlachty na rzecz

spokoju, dobrobytu i użycia; jakoż, wedle trafnych spostrzeżeń Szajnochy, nastała epoka kilkoletnia egoistycznego zastoju, poczucia bezpieczeństwa, potęgi i wolności nieograniczonej, w której wszelki ruch wewnętrzny czy zewnętrzny wydał się podejrzanym i na szwank narażającym zdobycze prywatnego dobrobytu. Jest to namiętność owej *pacis romanae* w dniach Cezarów, z różnicą, że Cezarem, śpiącym na laurach i niedopuszczającym zbudzenia, było samo uprzywilejowane szlacheckie społeczeństwo.

I tak plany sojuszu z Francyą, podsuwane przez kardynała Richelieu, i możliwe korzyści z zajęcia politycznego stanowiska wśród wojny 30-letniej, rozchwiały się, przynosząc oziębienie stosunków z Francyą i małżeństwo z Cecylią Renatą, arcyksiężniczką
1637 austryacką (wrzesień 1637). Król zwracać się zaczął ku planom wielkiej wyprawy tureckiej, a przekonawszy się, jak dalece katolickie usposobienie przeważyło w narodzie, powziął myśl ustanowienia orderu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, mającego kawalerów łączyć obowiązkiem bronienia wiary świętej, czci Matki Bożej, niemniej wierności dla króla i ojczyzny. Order chybił, atakowany przez różnowierców zarówno, jak zelantów wolności, a projekt jego, jak niemniej książęcy tytuł od Ferdynanda III przywieziony, napiętnował niepopularnością jednę z najwybitniejszych osobistości w otoczeniu króla, podkanclerzego (później kanclerza) Jerzego Ossolińskiego. Król, wódz i polityk zdolny, dotknięty był sam chorobą powszechnej apatyi: kilka najlepszych lat życia dał sobie wydrzeć prowadzeniu spraw państwa z dnia na dzień, lub co gorsza, w służbie krótkowidzącej i egoistycznej polityki możnych. Dwa lata wlokła się sprawa cła morskiego (Zulag), nałożonego na Gdańsk w r. 1637, które miało dostarczyć funduszów na flotylę polską na morzu Bałtyckiem. Gdańszczanie poszli tak daleko, że wezwali pomocy Danii do pozbycia się egzekucyjnych polskich statków. Nie powściągnięto tego zuchwalstwa: Gdańszczanie wykupili się od Zulagi złożeniem ryczałtowej summy.

Z namiętnością za to, świadczącą o pobudce prywatnego interesu, wystąpiło ustawodawstwo sejmowe przeciwko Kozakom. Zaraz po zawarciu sztumdorfskiego rozejmu, powściągnął Koniecpolski bunt Kozaków pod Sulimą, przeciw powstającej nad Dnieprem fortecy: Sulima odwieziony na sejm dwuniedzielny warszaw-
1638 ski (grudzień 1635). Wśród sejmu 1638 r. (marzec) ścięto Pawluka, a ustawodawcze zgromadzenie wzięło się do radykalnych, ale popędliwych raczej, niż wykonalnych środków przeciw Kozactwu. Odebrano Kozakom wszystkie „przywileje, jurysdykcye, preroga-

tywy, dochody, chcąc mieć tych, których *fortuna belli servavit*, w chłopy obróconem pospólstwem", poddanem prawom ukrainnym. Rejestrowi Kozacy, dotąd hetmana mający, poddani zostali pod rząd komisarza — szlachcica, Piotra Komorowskiego.

Skutkiem bezpośrednim urządzeń 1638 r. był bunt Ostrzanina i Huni, potłumiony krwawo przez Stanisława Koniecpolskiego i Jeremiego ks. Wiśniowieckiego w obozie nad Starcem. Pomimo wyprawienia posłów do króla, między którymi znajdował się głośny później Bohdan Chmielnicki, komisya w Masłowym Stawie (grudzień 1638), potwierdziła w całości wyrok, któremu, wedle konstytucyi, Kozaczyzna uledz miała. Z gorączkowym pośpiechem wzięto się do kolonizacyi dalszej Ukrainy, „chłopiąc" Kozaków i podciągając ich pod strych wiejskiego ludu.

Gdy tak w sprawie Kozaków król Władysław pozwolił zapanować polityce wielkich panów, dążących do spokojnego posiadania latyfundyów ukraińskich, własna jego polityczna inicyatywa paraliżowaną była długami osobistemi, zaciągniętemi na wojnę moskiewską, których zapłaty z podatków wielokrotnie, a słusznie się domagał. Sejmy za popularnego króla okazywały większą, niż zwyczajnie anarchiczność. Sejm 1639 r., na który owę wdzięczność 1639
królowi (zapłacenie długów) wniesiono, rozerwał się, z przyczyny obrazy, jakiej jeden z posłów, Baranowski, doznał od podkanclerzego kor. Ossolińskiego; sejm 1640 r. poprzestał na uchwale podatków dla zapłaty wojska; sejm 1642 r. podburzył Albrecht Stanisław Radziwiłł, kanclerz litewski, obrażony o podniesienie czynszu z starostwa tucholskiego: dopiero na sejmie 1643 r. doczekał się król uchwały „wdzięczności" w konstytucyi złym humorem tchnącej, która królom zakazywała na przyszłość, zaciągać długi na potrzeby Rzeczypospolitej. Ale i w innych kierunkach dochodzono do ostatnich granic w kazuistycznem określeniu władzy królewskiej. Tak, z przyczyny wyjazdu króla do wód badeńskich (1638), zastrzeżono (1639), aby król bez wiedzy i pozwolenia sejmu z kraju nie wyjeżdżał, tak (1641) podniesiono liczbę senatorów-rezydentów do 28, tak wreszcie wprowadzono w zwyczaj czytanie przed izbą uchwał senatu i branie podatków do zatwierdzenia województw na relacyjnych sejmikach.

Pełni dobrobytu, spokoju, chwały wojennej, towarzyszyła abdykacya polityczna, dobrowolne pozbywanie się warunków znaczenia na zewnątrz. Uwięzienie królewicza Jana Kazimierza, do Hiszpanii jadącego, na brzegach francuzkich, którem Richelieu swój mściwy humor za przerzucenie się króla na stronę austry-

acką okazywał; uwięzienie, dwa prawie lata trwające (1638—1640), przyjętem zostało obojętnie, i polubowne tylko kroki dyplomatyczne wyjednały królewiczowi wolność. Doktryna wolności i spokoju, doktryna o pozbawieniu króla wszelkiej inicyatywy politycznej, nigdy nie zapanowała tak powszechnie, i z tych dni datuje owa oratorska i literacka chełpliwość polska, stawiająca polskie stosunki, jako najwyższą doskonałość ponad resztę Europy: chełpliwość, dusząca każdy samodzielny ruch króla wśród fałszywych uwielbień jego panowania nad sobą. Jak każda doktryna, przetrwała ona nawet usprawiedliwiające ją poniekąd dni powodzenia i utrzymała się, a nawet rozwinęła najsilniej w czasach, gdy jej rzeczywistość oczywisty kłam zadawała.

Popularna i godząca polityka Władysława IV okazała się przeto bezskuteczną. Ugoda z dyzunitami sprowadziła nieustanne i ciężkie między niemi i unitami zatargi, w których król wielokrotnie unię zasłaniać musiał. Pomocy moralnej społeczeństwa brakło unii i teraz. Król, podejrzywany o obojętność religijną, nie był w stanie przewieźć litery prawa co do spokoju dysydenckiego. Widząc poparcie królewskie, byli dysydenci zuchwalsi, ludność katolicka jątrzyła się. Burdy wileńskie skończyły się 1640 r. zburzeniem zboru w mieście, co tak Krzysztofa Radziwiłła dotknęło, że niebawem umarł. Chwycił się króla chimeryczny projekt urządzenia rozmowy przyjacielskiej między wyznaniami, który poruszony 1644 r., doszedł do skutku 26 sierpnia 1646 r. w Toruniu. *Colloquium charitativum*, przygotowane licznemi zjazdami dysydentów, pod przewodnictwem Jerzego Ossolińskiego rozeszło się na niczem (21 listopada). Śmierć Cecylii Renaty (24 marca 1644) otwarła królowi widoki nowego małżeństwa i nowych aliansów. Mówiono o królowej szwedzkiej Krystynie: król przychylił się do związków z Maryą Ludwiką Gonzagą ks. Nevers, insynuowanych
1645 przez Francyę. We wrześniu 1645 r. stanął ślubny kontrakt, zapewniający królowi znaczną gotówkę; myśl wielkiego przedsięwzięcia przeciwko Turcyi, owładała coraz silniej umysł królewski. Ze wszystkich ruchów na zewnątrz, ten zdał się najpewniejszym skutku. Najniepopularniejszem było odzyskanie dla króla Szwecyi. Możność odzyskania Szląska mijała z kończącą się wojną 30-letnią, zabór carstwa przeszedł już w krainę chimerycznych przedsięwzięć, wojna z Turcyą mogła pochlebiać dumie narodowej, schodzić się z interesami ostatecznej pacyfikacyi południa, nęcić stałym nabytkiem ujść Dunaju, mieć za sobą ducha religijnego i poparcie Kościoła. Na sejmach 1641 i 1645 wnosił król uwolnienie się od

daniny Tatarom przez walną na Perekopców wyprawę, wstrzymał też wypłatę jej, jako ubliżającą czci Polski, gdy Wenecyanie, zagrożeni utratą Kandyi, rozbijając się daremnie za pomocą w Niemczech i Francyi, przez posła Tiepolo zaczęli starać się na dworze Władysława o sojusz i potężną z Polski dywersyą. Poparł ich ich w tem nuncyusz papieski, De Torre. Król, wiedząc z doświadczenia, że sejmu do wojny nie skłoni, postanowił, w związku z hetmanem Koniecpolskim i kaclerzem Ossolińskim, wciągnąć w nią Rzeczpospolitę, mimo jej woli. Za pieniądze Wenecyan pozyskano Kozaków, którzy właśnie do sojuszu z Tatarami gotowali nowy wybuch, przygotowywany przez Bohdana Chmielnickiego. Kozacy mieli napadem od Czarnego morza, rozpocząć zawikłanie wojenne. Wśród uroczystości weselnych w Warszawie (marzec 1646), król, 1646
pożyczywszy znaczne summy u królowej, rozpoczął zaciągi cudzoziemskie, zajął się gorliwie przesyłką artyleryi do Lwowa, ale niebawem spotkał się z twardą i jednomyślną opozycyą senatu. Koniecpolski umarł: Ossoliński odmówił zaciągom pieczęci. Daremną była wyprawa króla na Ruś: najskorszy do boju Jeremi, książę Wiśniowiecki, może obrażony, że go minęła hetmańska buława (dana Mikołajowi Potockiemu), stanął przeciw projektowi. Zwołał król sejm (na dzień 25 października). Stał on się srogą porażką polityki królewskiej. Po niejakim oporze dopuścił król rozmowę izby poselskiej z senatem pod swoją nieobecność (29 listopada: jednomyślnością stanęły konstytucye, aby król zaciągi rozpuścił, gwardyę przyboczną zmniejszył, cudzoziemców na dworze nie chował. Nadzwyczajny sejm 1647 r. (maj), odrzucając zapłatę 1647
długu królowej na zaciąg przeszłoroczny, domierzył kielicha goryczy królowi. Niebawem śmierć jedynaka, 8-letniego Zygmunta Kazimierza (9 sierpnia 1647), miała upokorzonemu wydobyć okrzyk: „gdybym był wiedział, że umrzesz, nie byłbym nigdy odstąpił od wojny tureckiej“.

Stopień porozumienia króla z Kozakami w r. 1646 pozostał tajemnicą historyczną. Opinia szlachecka, po wybuchłym buncie kozackim, oskarżała go i jego doradzców o dodawanie otuchy wolnemu Kozactwu. Nadzwyczajna powolność, którą nawet wśród powodzeń zachował Chmielnicki dla króla i tych, co jego polityki sukcesorami się zdali, nadaje tym pogłoskom prawdopodobieństwo. Człowiek ten, szlacheckiego pochodzenia, energii niezwykłej, jeszcze u sejmu 1646 r. szukał sprawiedliwości za doznaną od podstarościego Koniecpolskiego, Czaplińskiego krzywdę (zabranie futoru i uprowadzenie żony); w grudniu 1647 r. stanął na czele Koza-

ków (z przywilejem królewskim), zjednał pomoc Tatarów, pobił wspólnie z hordą tatarską 15 maja 1648 r. syna hetmana Mikołaja Potockiego, Stefana, przy Żółtych Wodach, a 26 maja samegoż hetmana, w dolinie Kruta-bałka, gdzie ten wraz z hetmanem polnym Kalinowskim dostał się do niewoli. Stało się to w sześć dni po śmierci królewskiej, która wśród podróży z Wilna na południe, spowodowanej pierwszą wieścią o wybuchu ukraińskim, nastąpiła w Mereczu (dnia 20 maja).

Rzadko w dziejach graniczą tak o miedzę świetne, spokojne i chlubnemi, zwycięskiemi wojnami oświecone czasy z obrazem gwałtownego kataklizmu, jak się to spotyka w dziejach Polski, na rozdrożu rządów Władysława IV i jego następcy. Bezpośrednio po odepchnięciu przez Rzeczpospolitą wszelkiego ruchu wojennego, następuje nieuchronne jej ulegnięcie zaczepnym ruchom ościennym, rozpoczęte wybuchem wewnętrznej rewolucyi kozacko-ruskiej. Odpowiedzialność za to składaną bywa dzisiaj coraz częściej na Władysława: w istocie ciąży na nim wina odwleczenia katastrofy wewnętrznej do r. 1646 i wycofania się z niej w r. 1646. Ale broni go wątpliwość niezmierna skutku: miałyż myśl króla wbrew jednomyślnie opornemu narodowi przeprowadzać zaciągi 1646 r., czy Kozacy, którzy z nim wspólnie dzielili los srogiego ucisku? Błędne koło instytucyj polskich kazało Zygmuntowi III, pod pozornem uznaniem praw, kryć nieustanne ich obchodzenie i naruszenie: wśród tej polityki utracił Szwecyę, Moskwy nie zyskał, kraju nie uporządkował. Władysław IV poszedł drogą legalności i popularności, aby nie zyskawszy nią społeczeństwa, owszem rozzuchwaliwszy je i rozpieściwszy, ograniczonym być znowu do drogi nielegalnej i cofnąć się z niej, jako niemożliwej. Ujrzymy, jak następca, krwawe doświadczenia i nieszczęścia lat kilkunastu chce uczynić punktem wyjścia dobrowolnego przewrotu, zawsze z tym samym, co poprzednicy skutkiem.

Dotknąwszy w opowiadaniu głównych zmian wewnętrznych od upadku rokoszu Zebrzydowskiego, przedstawimy tutaj momenta do dziejów cywilizacyi i oświaty należące. Piętnem społeczeństwa staje się niezawodnie rozwielmożnienie wszechwładne oligarchii. Żywioł szlachecki, zapanowawszy w politycznym ruchu egzekucyi nad możnowładztwem Polski właściwej, przeprowadziwszy wbrew litewskiemu unię, nie podołał już zadaniu, aby żywioł szlachecki ruski i litewski zjednoczyć z sobą w sejmach i życiu publicznem: rozlał on się sam w wielkiej przestrzeni, stracił dawną indywi-

dualność polityczną, a ci, przeciw którym walczył — panowie polscy, litewscy, ruscy pobici niedawno na polu politycznem, zaciążyli na nim całą przewagą środków materyalnych. Znaczna część jego zmarniała po ruchawce rokoszowej, w swywoli wypraw moskiewskich, konfederacyach wojskowych i cudzoziemskich zaciągach, skozaczyło się niemało: przeważna atoli liczba pochłoniętą została przez kolonizacyjną gorączkę, która na Podole i Wołyń szła, w szerokie stepy Ukrainy, aby szukać chleba pod egidą wielkich kolonizatorów, panów polskich i ruskich. Na zachodzie Rzeczypospolitej dawne rozdrobnienie własności szlacheckiej ustępuje skupianiu tejże i tworzeniu większych posiadłości pańskich; ginie życia szlacheckiego rojność, natomiast zapobiegliwy jednowioskowiec z łatwością do znacznej, ba! i ogromnej dochodzi fortuny, posuwając się na Wschód, dzierżawiąc intratne starostwa lub dochody królewskie. „Nie z soli i nie z roli wyrosłem“, przymawiał Czarniecki nagłym Lubomirskich i Potockich fortunom. Bezpośrednio po pokonaniu arystokracyi dygnitarskiej, rośnie na szerokich przestrzeniach Rzeczypospolitej arystokracya kolonizacyą zdobytej fortuny. Jest to ruch olbrzymich rozmiarów, niezmiernej energii, anarchiczny o tyle, że każdy kolonizator, stając się założycielem państewka dla siebie, nie wiele troszczył się o państwo nad sobą; pełen zasług cywilizacyjnych o tyle, że jak daleko zaszła ta kultura, tak daleko sięgnęły zachodnio-europejskie urządzenia i obyczaj. Biorą w nim udział stare rody książęce ruskie, dawne i mniej dawne rody polskie; bierze udział rozbite mieszczaństwo i całemi masami lud, który wywabiany w XV wieku na Ruś i Podole z Małopolski, teraz z Rusi i Podola wędruje na (20-letnie do 40-letnich) swobody na Ukrainę. Przy tem stałem posuwaniu się ludności z zachodu na wschód, łatwo zrozumieć ważne fakta: 1) że niewola ludu wiejskiego szła od Zachodu, wywoływana zubożeniem pozostałej tamże szlachty, uszczupleniem liczby ludności i stanowczą przewagą gospodarstwa folwarcznego wymagającego robocizny; 2) że ta niewola była najmniejszą w nowych ukraińskich osadach, ale przy stałej chęci zaprowadzenia tamże stosunków zachodnich, lud, na wolności zwabiony, najbardziej skłonnym był do oporu i buntu; 3) że przyczyną pośrednią rzeczywistego zubożenia i upadku zachodu Rzeczypospolitej: bogactwa wschodu, które nosiły na sobie piętno wszystkim nagłym fortunom właściwe, gorączki przedsiębierczości i gorączki zbytku, wywoływały zaś w starej Polsce niezadowolenie i zazdrość już dlatego samego, iż usuwały się od proporcyonalnego wymiaru po-

datku; 4) nareszcie, że przeniesienie punktu ciężkości interesów Rzeczypospolitej ku Wschodowi, czyniło kwestyę bytu Polski zależną od uporządkowania i zabezpieczenia tego Wschodu.

Wojskowa organizacya kresów ukrainnych tak była konieczną, że przeprowadzała ją, jak umiała i mogła sama kolonizacya, że panowie ukraińscy posiadali sami, przemożnie nieraz Rzeczpospolitą wspierające wojska. Jeżeli potrzebę jej koniecznem czyniło grożące od Turcyi i Tatarów niebezpieczeństwo, to samorodny płód Ukrainy, Kozactwo, groźniejsze jeszcze na przypadek nieprzeprowadzenia jej obiecywało następstwa. Tylko żelazny rygor wojskowy, tylko włączenie Kozactwa do silnego stałego wojska, mogło powściągnąć klasę ludności, rekrutującą się każdej chwili z roboczej ludności, aby szukać lżejszego chleba rabunku i wojennego łupu. Rozumiał to Batory, zaniedbał Zygmunt III, pozwalając urość Kozactwu do groźnej potęgi, posługując się niem lub powściągając je wedle chwilowej potrzeby. Wbrew radom Wereszczyńskiego i Piotra Grabowskiego, wojsko Rzeczypospolitej nie stało się nigdy ogniskiem trwałego na Ukrainie porządku. Ekonomiczny interes kolonizatorów domagał się tymczasem coraz silniej zniszczenia Kozaczyzny, już to dla dotrzymania paktów Turkom, już dla uchylenia nieustannej demoralizacyi osadnictwa. Zwyciężył on w konstytucyi 1638 r., utrzymał wyłącznie prawie własnemi środkami dziesięcioletni pokój, ale osadnictwo ukraińskie zbyt było przerośnięte Kozactwem, poczucie wolności zbyt dominującem, aby rzesze nie miały stanąć za śmiałkiem, który podnosił chorągiew buntu w przymierzu z Tatarstwem. Mogło temu przeszkodzić jedno: zużytkowanie palnego materyału w wojnach tureckich i tatarskich, usunięcie, przez wygubienie Tatarstwa i odepchnięcie Turcyi, niepewnego stanu rzeczy na Ukrainie i z tego patrząc stanowiska, nie był projekt wojny tureckiej Władysława IV chimerą ambicyi.

Do tej niezmiernie ważnej kwestyi agrarnej na Ukrainie przyłączyła się w drugiej linii dyzunia, opierająca się od r. 1620 coraz wyraźniej na Kozactwie. Przez antytezę do Lachów i ich ekonomicznych zdobyczy, stała się ona wiarą ukraińskiego buntu, służyła następnie za pomost do sojuszu z caratem.

Zwycięztwu oligarchii kolonizującej w polityce zewnętrznej, towarzyszą niemniej groźne na wewnątrz objawy. Od upadku rokoszu przewodzi ona na sejmach; szukając przyczyn ich zamętu, spotyka się zawsze pana, często urzędnika w opozycyi. W interesach familijnych wielkich rodzin gubi się coraz częściej wątek przyczyn historycznych. Bogactwem, zewnętrznością wystąpienia,

budowlami, współzawodniczą one z panującym. Służbowa i dzierżawna klientela obejmuje żelaznym pierścieniem samodzielną niegdyś szlachtę. Serwilizm wielogłowej oligarchii, wyciska piętno na wychowaniu, oświacie, literaturze. W miarę koniecznego uznania, że nie król, ale owe trafnie przez Kozaków tak zwane „królewięta“ polskie, stanowią o Rzeczypospolitej, o protekcyę ich stara się wszystko, co zależało od ich przemożnego wpływu. Wolna dyskusya i śmiałe wypowiadanie prawdy ustaje, urzędowy fałsz i samochwalstwo zastępuje ich miejsce. Łubieńskiego dzieło o Rokoszu wywołuje gniewy nawet tak zacnych ludzi, jak Stanisław Koniecpolski. Dzieła Kobierzyckiego i Wassenberga zachowują ostrożny, nie docierający do ostatnich przyczyn ton urzędowy. Perła dziejopisarstwa: Pamiętnik wojny moskiewskiej Stanisława Żółkiewskiego nie pojawia się w druku. Pawła Piaseckiego Kronika, Zygmuntowi III i Jezuitom niechętna, „przypadkiem wpada w ręce krakowskiego drukarza“ (1645). Zadziwiającem jest też pochłonięcie niepamięcią czasów stosunkowo bliskich, jak wiek XVI, wytępienie manuskryptów i książek tego czasu, jako podejrzanych o herezyę, brak popędu do ich historycznego badania i przedstawienia, odcięcie życia dziejowego przed unią od późniejszego. Nie brak też początków bezmyślnego panegiryku w Szymonie Okolskim (Orbis polonus 1641), Damalewiczu i kaznodziejach, pomiędzy którymi Birkowski, Dominikanin, kapelan wojskowy, wybitne i dodatnie zajmuje miejsce.

Poezya w Samuelu Twardowskim maluje barwność rycerskiego żywota, w K. Miaskowskim pobożne i złem publicznem przerażone domatorstwo, w Szymonowiczu i Zimorowiczach snuje sielankę na tle bogatego w obrazy ruskiego świata, Piotr Kochanowski tłómaczy Włochów (Tassa, Ariosta), palmę w naśladowaniu Horacyusza odnosi Maciej Kazimierz Sarbiewski. Piśmiennictwo polityczne doznaje przerwy prawie zupełnej. Olizarowskiego, profesora prawa w Wilnie: De politica hominum societate, jest tylko ostrożną akademicką rozprawą, opartą na znacznej erudycyi, między innemi na dziełach Bodina; Ł. Opalińskiego: Polonia defensa contra Barklaium (1648) roztacza bardzo charakterystycznie, wolność, bogactwa i zbytek polski przed zagranicą, usprawiedliwiając z dumą nawet te strony, które rzeczywiście ujemnemi nazwać można.

KSIĘGA DZIESIĄTA.

1648—1674.

Panowanie Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego.

1648 Klęska poniesiona przez hetmanów, rzucając srogi popłoch na kraj, przyspieszyła zwykłe akta elekcyjne. Prymas Maciej Łubieński zwołał już na 16 lipca sejm konwokacyjny. Wskutek wiadomości o cofnięciu się Bohdana Chmielnickiego do Białocerkwi i usposobieniu jego zgody pragnącem, które przez umyślnie do Warszawy wyprawionych posłów okazał, szukała rada senatu, pod wpływem kanclerza Ossolińskiego zostająca, porozumienia z groźnym watażką i spodziewała się pokojowego załatwienia sprawy. Głównym pośrednikiem był Adam Kisiel, wojewoda bracławski, dyzunita, jedyny senator tego wyznania.

Ale jeżeli w oddaleniu od teatru wypadków chciano liczyć na uspokojenie Ukrainy, to wśród bezpośrednio niemi dotkniętych, głośno objawiać się musiała polityka wojenna. Zwycięztwu Chmielnickiego towarzyszył coraz szerszy ruch rolniczej ludności przeciw panom: wielu z szlachty padło ofiarą rzezi, uciekający, szukali schronienia w miastach większych, jaką taką opatrzonych załogą. Książę Jeremi Wiśniowiecki, pan ogromnych dóbr na Zadnieprzu, z hufcami dworskiemi, któremi dotąd samowolnie powściągał co rok ruchy kozackie nad dolnym Dnieprem, wystąpił pierwszy przeciw pacyfikacyjnej polityce senatu i rozpoczął na własną rękę kampanię, w której spotkał się niebawem z wyprawionym przez Chmielnickiego pułkownikiem Krzywonosem (koniec czerwca, lipiec).

Zarysowały się też na sejmie konwokacyjnym owe dwa prądy polityczne. Gdy Ossoliński z znaczną częścią senatu dążył do wyprawienia komisyi dla ugody z Kozakami z obszerniejszem pełnomocnictwem, stronnictwo wojenne jęło dochodzić tajemnie stosunku nieboszczyka króla do buntowników, w nadziei wplątania w sprawę kanclerza. Wśród tych dwu prądów postanowienia sejmu nie obmyśliły ani dostatecznych środków wojennych, ani podstaw dla przyszłego z Kozakami „modus vivendi.“ Obrażona duma kazała groźnie przyjąć i odprawić poselstwo kozackie, połowiczność dała Kisielowi ograniczone pełnomocnictwo (29 lipca), a na czele zaciągów i ewentualnie zwołać się mającego pospolitego ruszenia, postawiła trzech nieudolnych regimentarzy: Dom. ks. Zasławskiego, Mik. Ostroroga, Al. Koniecpolskiego, nazwanych później pierzyną, łaciną i dzieciną, z 26 komisarzami, do których policzono Jeremiego Wiśniowieckiego. Gorliwość katolicka stanęła twardziej niż zwykle przeciw wolności religijnej, a na konfederacyi liczne podyktowała protestacye. Elekcyą wyznaczono na 6 października.

Misya Kisiela była opłakaną. Warunkiem jej dojścia było ustanowienie i przestrzeganie zawieszenia broni: rzecz przy ostrem obu stron rozdrażnieniu niezmiernie trudna. Stronnicy wojny twierdzili, że Chmielnicki dopóty tylko układać się będzie, dopóki mu chan Tatarów nowej nie da pomocy. Wszakże Bohdan ostentacyjnie pragnął dowieść, że rozejm zachowuje. Odwołał Krzywonosa, ściął kilku hersztów band wałęsających się, zbroił się, ale na tyłach swoich stanowisk, kwaterą główną stojąc sam w Pawołoczy. Wszakże o rozejmie zupełnym nie mogło być mowy. Książę Wiśniowiecki, uważając Kisiela wprost za zdrajcę, w jego obliczu wyprawiał podjazdy na Kozaków, a podwładni jego ścinali swawolnie ludzi należących do jego pocztu. Dnia 18 września nie dojechawszy do Chmielnickiego, musiał Kisiel misyę swą komisarską uważać za udaremnioną.

Wojsko zaciężne, pod Glinianami zebrane, urosło pod Konstantynowem hufcami pospolitego ruszenia do 36 tysięcy rycerstwa, któremu krocie ciurów i wozów ładownych towarzyszyło. Była to odwetowa wyprawa szlachty, ponękanej chłopską ręką, spieszącej teraz z uczuciem oburzonej dumy, z lekceważeniem nikczemnego nieprzyjaciela. Szaleństwem było wlec za sobą taki tabór, obładowany przedmiotami zbytku i wygody, a przecież wleczono go, biesiadując i pijąc w zuchwałem poczuciu pewnego zwycięztwa. Przy braku wszelkiej karności i komendy, pokazało się, że z buty bez granic można wpaść w panikę bez granic; jakoż wojsko

oblegające nędzny zameczek (kurnik) piławiecki, gdzie Chmielnicki chana oczekiwał, za nadejściem hordy (23 września) poszło w najhaniebniejszą rozsypkę, unosząc życie, a zostawiając bogaty tabor Chmielnickiemu. To nie Zamoyscy już i Żółkiewscy, mówił później Chmielnicki, ale Tchórzewscy i Zajączkowscy, w żelaza postrojone dzieci!

Nie miał już przed sobą zapory Chmielnicki, aby z chanem Tohajbejem dostać się w serce Rzeczypospolitej. Dnia 6 października, gdy się sejm elekcyjny pod Warszawą rozpoczął, obległ on Lwów, gdzie z mieszczanami stawił mu opór Krzysztof Grodzicki. Dnia 19 października okupił się Lwów ogromną summą; Chmielnicki, szląc pomniejsze hufce w około na rabunek, przystąpił dnia 6 listopada do oblężenia Zamościa.

Pomimo wiszącego niebezpieczeństwa, mimo groźnych wieści o rzeziach zbliżających się (w Narolu, w Brześciu) przewlókł się sejm elekcyjny od 6 października do 17 listopada, z przyczyny walki dwóch partyi, Ossolińskiego i Wiśniowieckiego, z których każda miała swego kandydata: pierwsza królewicza, Jana Kazimierza, druga Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego. Radzono zrazu gorąco o obronie, przyczem skąpstwo przestraszonego senatu w rażący wystąpiło sposób: chciano dochodzić sprawców hańby piławieckiej, to znowu rzucano się na Kisiela, jako szpiega i zdrajcę rzeczypospolitej. Audyencye posłów obcych minęły bez wrażenia: nikt z obcych książąt nie ubiegał się o koronę zagrożonej rzeczypospolitej. Zrzeczenie się królewicza Karola (13 listopada), kandydata partyi wojennej, nastąpiło w skutek, o ile sądzić można, zbliżania się Chmielnickiego, który się oświadczył za wyborem Jana Kazimierza, i oczywistego faktu, iż o zebraniu sił obronnych, do oporu wystarczających, mowy być nie mogło. Nominacya Jana Kazimierza, jednomyślną zgodą wybranego, nastąpiła ostatecznie 20 listopada.

Dnia 23 listopada wręczył też królowi wysłannik Chmielnickiego, kanonik Mokrski, list z usprawiedliwieniem dotychczasowego wodza Kozaków. Król wyprawił Śmiarowskiego pod Zamość, z obietnicą potwierdzenia praw i dania buławy Chmielnickiemu, jeżeli opuściwszy Zamość, na Ukrainie spokojnie wysłania komisyi oczekiwać będzie. Chmielnicki z pompą przyjął królewskiego wysłańca, list króla ucałował, warunki swoje podał, a wziąwszy jeszcze okup z Zamościa, rozpoczął odwrót. Fakt ten znaczący świadczy, że polityka Ossolińskiego miała rzetelną swoję podstawę. Król przychylał się do dwóch warunków Chmielnickiego: 1) przy-

wrócenia Kozakom przywilejów i hetmaństwa; 2) wzięcia ich pod bezpośrednią swoję opiekę i zarząd.

Wykonanie tej myśli, przewrót na Ukrainie w duchu królewskim, był jednak sprawą niesłychanie trudną. Wyprawiona bezzwłocznie komisya, pod wodzą Kisiela, zastała Chmielnickiego w Pereasławiu, odurzonego tryumfami, otoczonego wpływami wrogiemi Polsce. Przyjął przywiezioną buławę i chorągiew hetmańską, ale warunki jego szły dalej, aż do zuchwalstwa. Ustanowiono wreszcie rozejm z oznaczeniem linii, po za którą obustronne wojska przechodzić nie miały; zapowiedziano nowe zebranie komisyi, obiecano w zamian za jeńców wydanie Czaplińskiego. Chmielnicki żądał ostatecznie: miejsca dla metropolity kijowskiego w senacie, dyzunitów na dygnitarstwach kijowskich, pominięcia Wiśniowieckiego przy rozdaniu buław, uchylenia unii w Kijowszczyznie i wypędzenia jezuitów.

Król na sejmie koronacyjnym (17 stycznia 1649), mocno 1649
zawichrzonym, pozostał wierny polityce uspokojenia: po śmierci Tyszkiewicza mianował Kisiela wojewodą kijowskim, objął sam dowództwo wojska, przybierając do boku Andrzeja Firleja, Stan. Lanckorońskiego i Mik. Ostroroga, z pominięciem Wiśniowieckiego. Wojsko koronne szanowało skrupulatnie linią graniczną rozejmu; ale nie uszanował jej obrażony Wiśniowiecki, rozpoczynając walki przed terminem rozejmu. Wtedy Kozacy przekroczyli Słucz i Horyń, zadając męczeńską śmierć internuncyuszowi komisyi Śmiarowskiemu (18 maja).

Rozpoczęła się wojna powodzeniami Firleja pod pod Sulżenicami (30 maja), Lanckorońskiego pod Ostropolem (11 czerwca), Przyjemskiego pod Zwiahlem (14 czerwca), Janusza Radziwiłła pod Zahalem (17 czerwca). Chmielnicki łącznie z chanem następował jednak w 300,000 ludzi. Wojsko koronne zmusiło prawie wodzów do połączenia się z Wiśniowieckim i zajęcia ochronnego stanowiska w dziedzicznym jego Zbarażu (30 czerwca).

Od 1 lipca do 15 sierpnia dokazywał Wiśniowiecki z oblężoną siłą 10,000, cudów waleczności w oszańcowanym obozie zbarazkim. Król tymczasem, ze względów oszczędności, aby państwo dwóch królowych nie żywiło, pojął wdowę po bracie, Maryą Gonzagę (30 maja), odbył radę senatu (1 czerwca), 24 czerwca ruszył ku teatrowi wojny. Wojsko zaciężne wynosiło do 20,000 ludzi. Pod Zborowem (15 sierpnia) oskrzydlił Chmielnicki z chanem Islamgirejem wojsko królewskie. Krwawemi straty okupiono pierwszy dzień bitwy, król sam dawał wielokrotnie dowody rzadkich

wodza i żołnierza przymiotów, podnosząc zachwianego ducha: nazajutrz pozostawało przebicie się mocą lub traktaty. Rozpoczął je z Islamgirejem kanclerz Ossoliński, jakoż pozyskał chana za roczną donatywę 200,000 tal., poczem Chmielnicki przystąpił do układów. Zborowska ugoda przywracała Kozakom dawne prawa i przywileje, oznaczała liczbę rejestrowców do 40,000, linią demarkacyjną między krajem wolnego kozactwa i Koroną, po za którą wojska koronne wchodzić nie mogły; dozwalała sadowić się na Ukrainie poddanym dóbr królewskich i szlacheckich, wypędzała z niej jezuitów i żydów, dawała metropolicie dyzunickiemu kijowskiemu miejsce w senacie, kijowskie, bracławskie i czernichowskie województwa dyzunitom. Żądanie zniesienia unii odłożono do sejmu (17 sierpnia).

Sejm d. 22 listopada potwierdził pakta zborowskie pod wątpliwą nazwą „łaski dla wojska zaporozkiego.“ Metropolity Kossowskiego wszakże do senatu nie dopuścił, sprawę unii odroczył. Pod pozorami pokojowemi wzbierało usposobienie wojenne: Wiśniowiecki był bohaterem dnia; Ossoliński, autor zborowskiej ugody, przedmiotem wszystkich pocisków opinii. Ugoda zborowska okazała się też niewykonalną dla stron obu. Chmielnickiemu niepodobna było zbuntowanych mas wtłoczyć w 40,000 rejestrowców, ułożenie stosunków powracającej szlachty do rozkołysanego namiętnościami socyalnemi ludu podlegało niezmiernym trudnościom. Chmielnicki też, choćby był ufał dworowi, nie mógł ufać panom i sejmowym postanowieniom: król, wbrew prądowi poszkodowanych możnych i szlachty, musiałby chyba stanąć na czele niesfornego i zewsząd minowanego żywiołu Kozaków. Nasuwała się, jako jedyne zbawienie, wyprawa na zewnątrz: pchnięcie tatarsko-kozackich mas na carstwo moskiewskie, jak doradzał Islamgirej. Było to tembardziej usprawiedliwionem, że poselstwo cara Aleksego Michaiłowicza (marzec 1650) domagało się Smoleńska, a drażliwość między oboma państwami doprowadzała aż do żądania, aby ubliżające czci narodu ruskiego poemata Samuela Twardowskiego spalone zostały.

Za powrotem hetmanów z niewoli i śmiercią Jerzego Ossoliń-
1650 skiego (9 sierpnia 1650), którego zastąpił Andrzej Leszczyński, podkanclerzy, przeciwnik jego polityki, odstąpiono od myśli wojny z Moskwą, a król sam przechylać się począł do walnej z Kozakami rozprawy. W grudniu (d. 6) zebrany sejm, okazując jeszcze pozory chęci ugodowych i wyznaczając nawet komisyą w tym celu, okazał niezwykłą sforność i ofiarność dla celów wojennych: ostatnia

sesya trwała 34 godzin z rzędu. Do komisyi wcale nie przyszło, hetman polny Kalinowski rozpoczął nieprzyjacielskie kroki pod Barem i Winnicą, gromiąc półkowników Chmielnickiego i tępiąc buntowniczą ludność. Chmielnicki już w roku przeszłym przyjął honorowy kaftan Porty, pomoc chana miał zapewnioną, z Jerzym Rakoczym pozostawał w stosunkach. W Nowotarszczyznie wybuchnął pod dowództwem Napierskiego ruch ludowy, nie bez stosunku z tym aliantem Chmielnickiego, któremu zapewne drogę do Polski miał torować. Szczęściem, utłumiły go hufce biskupa krakowskiego A. Trzebickiego. W końcu czerwca 1651 r. stanął Jan Kazimierz 1651
pod Beresteczkiem na czele doborowej armii 100,000 ludzi liczącej, przeciwko trzykrotnie liczniejszej tatarsko-kozackiej potędze.

Dnia 28, 29 i 30 czerwca toczyła się olbrzymia bitwa pod Beresteczkiem, jedna z największych XVII wieku, w której na jedyną korzyść sąsiadów płynęła krew polska i ruska. Potęga Chmielnickiego została złamaną, ale od skorzystania ze zwycięztwa, od dotarcia z armią do Kijowa zależało uspokojenie Ukrainy. Przeszkodził temu wybuch anarchiczny między pospolitem ruszeniem, które, oskarżając króla o wypuszczenie Kozaków z ręki, pod laską Marcina Dębickiego rozpoczęło obrady i doprowadziło obóz szlachecki do rozejścia się. Sprawcą ruchu był, mianowany wspólnie z Andrzejem Leszczyńskim, podkanclerzy Hieronim Radziejowski, od 1646 r. ajent w sekretniejszych sprawach kozackich, wyniesiony nad zasługę na wysoki urząd, a teraz, w skutek intryg dworskich, wypadły z jego łaski.

Z 20,000 wojska szli teraz Potocki i Kalinowski kończyć sprawę z Chmielnickim. Szczęściem Janusz Radziwiłł, pobiwszy Nebabę pod Łojowem, zajął 4 sierpnia Kijów. Złączono się z nim pod Wasylkowem, poniósłszy (20 sierpnia) stratę Jeremiego Wiśniowieckiego, zmarłego w Pawołoczy. Dnia 28 września doszła do skutku ugoda białocerkiewska. Była ona rewizyą zborowskiej, którą Chmielnicki przyjął, aby jej nie wykonać. Tylko województwo kijowskie i tylko królewszczyzny w niem mają być siedzibą Kozaków. Czehryńskie starostwo jest wyposażeniem hetmanów zaporozkich. Rejestr obniża się do 20,000 ludzi. Chmielnicki ma rzeczypospolitej wyjednać sojusz tatarski, albo wojnę z niemi rozpocząć.

Sejm styczniowy 1652 r. miał potwierdzić ugodę białocer- 1652
kiewską i obmyślić środki wojenne do jej przeprowadzenia. Wypadł on po burdzie Hieronima Radziejowskiego w Warszawie, pod bokiem króla popełnionej, którą sąd marszałkowski wyrokiem infamii

i banicyi ukarał. Mnogie obrazy możnych: Janusza Radziwiłła, Krzysztofa Opalińskiego i z bezpiecznego ukrycia, które mu dał ks. Dominik Zasławski, działającego Radziejowskiego, złożyły się na niedojście tego sejmu. Niepraktykowanym dotąd sposobem zerwał go poseł upitski, Siciński, założywszy *veto* i opuściwszy Warszawę.

Sprawy ukrainne chyliły się do rozstrzygnięcia. Kozaczyzna dała dowody siły, nie dała żadnych organiczności. Chmielnicki uznawał potrzebę zakończenia sprawy przez poddanie się Turcyi, albo Moskwie, jeżeli ugoda białocerkiewska, w myśl paktów zborowskich, poprawiona nie będzie. W pierwszej linii atoli stało mu na myśli ubezpieczenie własnej rodziny, i w tym celu upatrzył dla syna, Tymofeja, hospodarstwo wołoskie, do którego miał dojść przez ożenienie się z córką bogatego hospodara Lupulego, Rozandą. — W tym celu czynił kroki u Porty, a gdy Lupuli, córkę drugą za Januszem Radziwiłłem mający, wzbraniał się wydania Rozandy za Tymofeja, powiódł syna na Mołdawę. Wzbronił mu drogi hetman polny Kalinowski, jako niedozwolonej paktami, ale w porażce podobnej do piławieckiej, wśród buntu polskich hufców, poległ pod Batohem d. 2 czerwca 1652 r. Chmielnicki obległ bezskutecznie Kamieniec. Tymofej, naszedłszy hospodara z wojskiem, ożenił się z jego córką (21 sierpnia). Zbliżały się niebezpieczeństwa postronne. Obawiano się wojny z Moskwą i przejęto listy Radziejowskiego, pisane z Szwecyi do Chmielnickiego, z propozycyami wspólnego działania. Sejm warszawski (13 lipca) ogłosił Radziejowskiego zdrajcą ojczyzny, obmyślał obronę granicznych od Moskwy i kozaczyzny grodów. Król udał się na Litwę, trafnie z tej strony przewidując niebezpieczeństwo; Janusza Radziwiłła chciał pozyskać województwem wileńskiem, a może łudził się chwilowo, że go jako zięcia Lupulego do zgody z Chmielnickim użyje. Odbyto sejm w Brześciu, gotując się do wojny na wszelki przypadek. Poselstwo Jerzego Rakoczego, z ofiarą sojuszu przeciw Chmielnickiemu, odprawiono na maj 1653 r. do Warszawy. Tymczasem już w styczniu przyszło między Stefanem Czarnieckim, obożnym koronnym, a Kozakami do krwawych walk; w maju zaś zawarto przymierze z Rakoczym, który wspólnie z Bessarabą, hospodarem wołoskim, gotował napad Mołdawy.

1653 Król ruszył na Gliniany do Lwowa, gdzie zbierało się źle opatrzone i niepłatne wojsko. Chmielnicki od króla, bawiącego pod Glinianami — zażądał przez pułkownika Antona potwierdzenia paktów zborowskich — „inaczej, innego pana szukać będzie musiał.“

Poseł carski kniaź Repnin Oboleński przybył do Lwowa rzekomo w chęci godzenia króla z Kozakami, przyczem w wyzywający poczynał sobie sposób. Po pierwszej chybionej wyprawie Rakoczego, udało się w drugiej najechać Mołdawę, Tymofeja i hospodarową w obronnej zamknąć Suczawie. Król ruszył pod Kamieniec, pułkownika Machowskiego z 4,000 ludźmi oblegającym Suczawę na pomoc wyprawił. Suczawa padła 16 października, Tymofej poległ. Król ruszył spustoszonym już srodze krajem przeciw Chmielnickiemu, gdy wiadowość o zbliżeniu się chana cofnęła go na obronne stanowisko pod Żwaniec. Chan po ostatniem doświadczeniu berestecckiem, wiedząc nadto o porozumieniu Chmielnickiego z Moskwą, z trudnością tylko dał się poruszyć podupadłemu na siłach Bohdanowi.

Przez październik, listopad i część grudnia, w słotną i niesposobną do boju porę pozostał król w obozie pod Żwańcem. Goniec carski przywiózł rodzaj ultimatum zapowiadającego wojnę. Tatarzy, ruszywszy pod Husiatyn, oskrzydlili obóz i odcięli mu żywność. Wszakże chan pierwszy, zamiast wojny, szukał pokoju i zawarł go bez piśmiennych traktatów, niby to obstając przy paktach zborowskich dla Kozaków, w rzeczywistości warując tylko upominki, obiecując nawet pomoc królowi, gdyby Kozacy byli nieposłusznymi. Faktycznie, wobec dojść niebawem mającego poddania się carstwu, rozprzęgła się w żwanieckich paktach, do których Chmielnicki przypuszczony nie był, przyjaźń kozacko-tatarska. Po układach, w które Chmielnicki w ciągu r. 1653 z dyakiem carskim Fominem wchodził, przyszło z posłem Buturlinem do poddania się zadnieprskiej i przed-dnieprskiej Ukrainy carowi Aleksemu (luty 1654). Car potwierdzał prawa i przywileje Kozaków, 1654
warował autonomią sądowniczą i administracyjną, przyjmował na rejestr 60,000 Kozaków, wolno wybierających hetmana, metropolicie kijowskiemu warował niezależne od moskiewskiego stanowisko. Dwie armie, zaopatrzone w zagranicznych oficerów ruszyły: stotysięczna pod dowództwem samegoż cara na Litwę, czterdziestotysięczna pod Buturlinem na Ukrainę. Stało się, co od wybuchu 1648 przewidując Kisiel i Ossoliński, odwrócić chcieli zgodą z Kozaczyzną, wbrew ciasnej, namiętnej i egoistycznej polityce możnowładztwa. Ale obyczajem polskim owego czasu, król jeden miał teraz odpowiadać za wszystko: on jeden miał być przyczyną wszystkiego złego.

Sejm w marcu 1654 r. zeszedł na kłótniach o zatrzymywanie buław (po Kiszce, M. Potockim i Kalinowskim), jakby w najspokojniejszych czasach rozprawiano o ustawach Rzeczypospolitej.

Dopiero powtórny nadzwyczajny sejm w czerwcu, za rozdaniem buław (Stan. Potockiemu, St. Lanckorońskiemu koronnych, Januszowi Radziwiłłowi, Winc. Gosiewskiemu litewskich) uchwalił obronę twierdz i pobory. Drohobuż, Sierpiejsk, Bielew, Newel, Uświat, Połock, Czernichów i Kijów były już w rękach carskich, 19 września poddał Obuchowicz Smoleńsk, Janusz Radziwiłł miał 8,000 wojska do obrony Litwy, trapionej wojną, którą strona nieprzyjacielska jako odwet za 1612 r. pojmowała.

Zapewniono sobie przyjaźń, przerażonej postępami wojsk carskich Porty i czynną pomoc Islamgireja. Jesienna wyprawa Stanisława Potockiego szła szczęśliwie, dotarto do Humania (w styczniu 1655), pobito Chmielnickiego i Buturlina w nocnej, krwawej bitwie pod Ochmatowem. Mrozy zmusiły Potockiego do odwrotu, gdy rok 1655 przyniósł nowe straszniejsze zawikłania.

Rozejm z Szwecyą kończył się dopiero w r. 1661, a przy wstąpieniu na tron Jana Kazimierza nawiązały się z królową Krystyną zupełnie dobre stosunki. Wszakże następca tronu Karol Gustaw, siostrzeniec Gustawa Adolfa, jeszcze przed abdykacyą Krystyny, za poduszczeniem Radziejowskiego, snuł plany skorzystania z opłakanego położenia Polski, tak z ambicyi wojennej, jak dla uchylenia niemiłych reform wewnętrznych, których żądano. Z abdykacyą Krystyny (11 lutego 1654) wojna była niezłomnem króla postanowieniem. Morsztyna, posła polskiego nie dopuszczono do audyencyi o etc. etc. (et cetera) na tytule królewskim, pod któremi szukano: „Gothorum et Vandalorum rex.“ Na sejm w maju 1655 r. przybył tylko ajent szwedzki z listem od szwedzkich do polskich senatorów, odłączającym zręcznie sprawę Rzeczypospolitej od sprawy króla, oczywiście z natchnienia Radziejowskiego pisanym. Wysłano Jana Leszczyńskiego, wojewodę łęczyckiego i Naruszewicza ref. litewskiego do Sztokholmu, którym przed sprawieniem się z misyi, o rozpoczęciu wojny znać dano. W dzień ich odjazdu (14 lipca) wkraczał jenerał Wittemberg z szwedzkiego Pomorza przez Brandeburgią do Polski, a Karol Gustaw wsiadał na okręt.

Kataklizm, który w najbliższym czasie spotkał państwo, był bezpośrednim, nauczającym rezultatem wypiętrzonego od lat kilkudziesięciu złego. Przy luźnym, potwornym stosunku społeczeństwa do króla i rządu, jaki ustanowił r. 1573 a utrwalił 1609, okazało się, że społeczeństwo polskie złej doli w związku z władzą przetrwać nie umie, że odłączając siebie od władzy i czyniąc króla za wszystko odpowiedzialnym, wcześniej lub później stanie się

ofiarą obcej przemocy. Rok 1655 przyniósł najhaniebniejsze opuszczenie tronu Jana Kazimierza, będące dowodem, jak idea państwa, idea monarchii, obowiązek wierności władzy, głęboko podkopanym był w narodzie.

Rozpoczęła się tragedya najazdów i ujarzmienia od kapitulacyi i zdrady wielkopolskiego pospolitego ruszenia. Pomimo przewagi liczebnej, pomimo obronnego stanowiska, zgromadzona w obozie pod Ujściem szlachta, spróbowawszy zaledwie harców z Wittembergiem, wdała się w rokowania z towarzyszącym mu Hieronimem Radziejowskim, a 25 lipca przyjęła protektorat Karola Gustawa. Było to głównie sprawką przewrotnego wojewody poznańskiego, Krzysztofa Opalińskiego. Wbrew punktom kapitulacyi, Szwedzi, bez oporu zajmując kraj, wystąpili odrazu jako przyjaciele i sujusznicy różnowierców, a srodzy katolicyzmu prześladowcy.

W ślad za Wittembergiem ruszył (15 lipca) od Szczecina Karol Gustaw, a przeszedłszy Wielkopolskę wśród oznak przychylności jej senatorów, połączył się pod Kołem z wojskiem Wittemberga (16 sierpnia). Obaj nie liczyli więcej nad 32,000 wyćwiczonego, większą częścią w wojnie trzydziestoletniej zaprawionego, pod komendą niemieckich oficerów zostającego żołnierza.

Odprawiwszy z pogardą Przyjemskiego, wysłanego doń z rokowaniami pokoju, Karol Gustaw 20 sierpnia zajął Warszawę i pomaszerował za uchodzącym ku Krakowu w 12,000 wojska Janem Kazimierzem. W drodze zapewne doszła go wiadomość, że jenerał Pontus de la Garde z Inflant na Litwę wysłany, nie mniejszem od Wittemberga w Wielkopolsce cieszył się powodzeniem. Hetman w. lit. Janusz i Bogusław koniuszy w. lit. Radziwiłłowie podpisali w Kiejdanach 18 sierpnia unią Litwy z Szwecyą, na tych samych co z Polską warunkach, zobowiązując Szwecyą do wojny z carem Aleksym, którego wojska (8 sierpnia) Wilno już zajęły. Kataklizm był zupełny: Chmielnicki z Buturlinem ruszali na Ruś Czerwoną.

Dnia 15 września stanął Karol Gustaw pod Krakowem, z którego Jan Kazimierz udał się na pobyt do Szląska. Bronił Krakowa Czarniecki, oczekując odsieczy wojska kwarcianego pod Stanisławem Lanckorońskim. Miasto i załoga dobrego dały dowody ducha. Król szwedzki poszedł przeciw kwarcianym pod Wojnicz i poraził ich 23 września. Niebawem potem chorągwie Dymitra Wiśniowieckiego, Aleksandra Koniecpolskiego, Jana Sobieskiego i innych poddały się Szwedom. Wtedy, na honorowych warunkach kapitulował Czarniecki (17 października).

Tymczasem Buturlin i Chmielnicki pogromili szczupłe siły

Stanisława Potockiego pod Gródkiem (29 września). Oblężono Lwów, a obronie mieszczan i niechęci Chmielnickiego ku sprzymierzeńcowi przypisać, że się skończyło na okupie. Zagony moskiewsko-kozackie poszły pod Lublin i Zamość, wyprawa chańska na pomoc Polsce przyszła za późno. Polska była de facto podzieloną między Szwecyą, Moskwą i Fryderyka Wilhelma, margrabiego brandeburskiego i księcia Prus, który brał pod „opiekę“ sąsiednie Pomorze. Rozbitki polskiego wojska z gródeckiego i wojnickiego pogromu poddały się ostatecznie wraz z hetmanami królowi szwedzkiemu d. 3 listopada w Korczynie.

Nagły podbój Polski musiał samemu Karolowi Gustawowi wydać się niespodzianką. Pierwszym też ruchem jego jest wyprawa, mająca mu zapewnić możliwą komunikacyą ze Szwecyą, gdyby nieprzyjazna postawa cesarstwa drogę szczecińską zamknąć chciała. Elektor Fryderyk Wilhelm wydał mu się podejrzanym. Nie odpowiadał na propozycye aliansu, z stanami Prus królewskich, trwającemi w wierności dla Jana Kazimierza zerwał (w listopadzie) przymierze, mocą którego 4.000 wojska brandeburskiego miało zmocnić załogi pruskich grodów. Za nadejściem Karola Gustawa poddał się wszakże bez oporu Toruń (22 listopada), Elbląg i Malborg: jeden Gdańsk mimo blokady o kapitulacyi słyszeć nie chciał. Król szwedzki zwrócił się na Prusy książęce, i maszerując wprost na Królewiec, zmusił elektora do traktatu 7 stycznia
1656 1656 r. Prawa lennodawcze Polski przeszły na króla szwedzkiego · elektor miał cofnąć wojska z Prus królewskich, król szwedzki z Prus książęcych. Przeciw Polsce miał elektor dostać 1.500 żołnierza.

Tymczasem przez grudzień i styczeń zmieniła się postać rzeczy w Polsce. Nieznośny ucisk szwedzkiego wojska i srogi zawód w zachowaniu się króla szwedzkiego i jego jenerałów, oddalenie się tegoż króla do Prus, usiłowania Jana Kazimierza z Szląska czynione, waleczna obrona kilku miejsc, a przedewszystkiem słynnej obrazem Bogarodzicy Częstochowy — wszystko to razem złożyło się z budzącem w narodzie sumieniem i honorem, na wydobycie się z moralnego upadku, przyjmującego najazd Szwedów, jako oswobodzicieli od niefortunnego panowania własnego króla; przecierało oczy, zamglone fałszywą teoryą, że władzca obcy będzie się starał o względy i szanował wolność narodu, nie okazującego wierności własnemu. Przy zręcznem i rozumnem kierownictwie króla i królowej, udało się Jerzemu Lubomirskiemu na sejmiku w Sączu (20 grudnia) poruszyć Podgórze karpackie,

wśród rozłożonego na leżach wojska polskiego w lubelskiem, ruskiem i bełzkiem, rozbudzić zapał powrotu pod ojczystą chorągiew. Gdy też już 17 grudnia liczyć można było na poparcie siedmnastotysięcznego wojska, zawiązali obaj hetmani d. 29 grudnia 1655 r. konfederacyą w Tyszowcach, która stawała przy wygnanym królu, podówczas już na północne Węgry zdążającym do Polski. Wczesny ruch Krzysztofa Żegockiego w Wielkopolsce, Pawła Sapiehy, wojewody witebskiego przeciw Januszowi Radziwiłłowi i Szwedom na Litwie, dopełniał zadatków lepszej przyszłości. I sprawiedliwość Boża wmieszała się w sprawę: 31 grudnia 1655 r. umarł Janusz Radziwiłł, 7 stycznia Krzysztof Opaliński, sprawcy szwedzko-polskich układów.

Na polu dyplomatycznem Jan Kazimierz zwrócił się w sierpniu o pomoc do cesarza Ferdynanda III, któremu to wzmożenie się potęgi protestanckiej na terytoryum sąsiedniem polskiem, obojętnem być nie było winno. Ofiarowano przez posła Jana Leszczyńskiego, biskupa chełmińskiego, ewentualnie następstwo domowi austryackiemu w Polsce i wezwano go do wojennego wkroczenia do Małopolski. Ale Ferdynand nie wyszedł po za ofiarowane pośrednictwo w wojnie z Karolem, przy którym barona Isolę, zdolnego dyplomatę, na posła przeznaczył. Powtórne poselstwo, ze Szląska (w listopadzie) wyprawione, przekonało się, że Austrya pragnie trwożliwą względem zwycięzkiego Szweda zachować nieutralność, a działania wojenne króla wygnańca ze Szląska przedsięwzięte nie byłyby jej wcale na rękę. W jednem tylko nie wahała się Austrya nieść Polsce pomocy dyplomatycznej: w 1654 r. jeszcze wyznaczeni posłowie Alegretti i Lorbach, znaleźli się nareszcie (w listopadzie 1655) w Moskwie, gdzie wspólnie z polskiemi pracowali nad rozpoczęciem rokowań pokojowych.

W Łańcucie, dokąd Jan Kazimierz na Krosno z Węgier przybył, odbyli hetmanowie z królem, marszałkiem Lubomirskim i Stefanem Czarnieckim radę co do dalszych czynności wojennych i politycznych. Zawiązano ponownie konfederacyą przy osobie króla, który udał się do niezajętego przez nieprzyjaciół Lwowa (17 lutego). Rozesłano posłów do Moskwy, chana, Kozaków, sta- 1656
nów pruskich; toczono układy z Rakoczym księciem Siedmiogrodu, ofiarującym pomoc za wyznaczenie syna następcą w Polsce. Dnia 1 kwietnia, wznawiając uroczysty akt konfederacyi, król ofiarował Polskę w opiekę Matki Boskiej i ślubował uroczyście, że ucisk ludu wiejskiego, sprowadzający pomstę Bożą na kraj, powściągnie. W otoczeniu króla mówiono głośno o myślach reformy przez

uchylenie elekcyi i ogłoszenie niezależności sejmu do instrukcyi i sejmików.

Wojna przeciw Szwedom przybierała charakter powszechnej partyzantki, w której nawet ludność wiejska, w religijnych uczuciach obrażona, udział wzięła. Jeszcze przed powrotem Karola Gustawa z Prus, pojedyncze komendy szwedzkie, szczególniej jenerała Duglasa, były znacznie przetrzebione. Przyśpieszyło to powrót króla szwedzkiego. Dnia 8 lutego 1656 r. spotkał on się z ruchawką Stefana Czarnieckiego pod Gołębiem i rozproszył ją mimo dotkliwych strat. Po tem zwycięztwie ruszył do Jarosławia, aby zwrócić się za Janem Kazimierzem, ku Lwowu. Wśród rozcieczy wiosennych, naciskany przez hufce Czarnieckiego, Lubomirskiego i Wielopolskiego, musiał atoli odstąpić od marszu i zamknął się w widłach między Sanem i Wisłą, oparty o Sandomierz. Pomimo nadejścia Pawła Sapiehy i kilku pułków pod chorągiew polską, nie umiano skorzystać z fatalnego położenia króla szwedzkiego. Sforsował on pod ogniem 40 dział prawy brzeg Sanu i drogą na Siedlce i Węgrów wycofał się do Warszawy. Po lewym brzegu Wisły tymczasem, w szczególności w bitwie Czarnieckiego pod Warką (7 kwietnia), oręż polski utrzymywał się górą, a gdy król ostatnich dni kwietnia z wojskiem dziesięciotysięcznem ku Warszawie ruszył, ściągały zewsząd oddziały, urastające w końcu pod stolicą do 60,000 ludzi. Warszawa poddała się d. 29 czerwca, gdy Karol Gustaw dnia 25 t. m. zawarł nowy układ z elektorem brandeburskim, mocą którego ten ostatni za odstąpienie sobie pasa ziemi łączącej Nową Marchią z Prusami (prawie całej właściwej Wielkopolski) obowiązywał się do wystąpienia zbrojnego przeciw Janowi Kazimierzowi. Między obozem polskim w Warszawie a szwedzko-elektorskim w Nowym-Dworze rozpoczyna swoję działalność pośredniczącą poseł francuzki des Lumbres, spotykając wszakże opór po stronie polskiej, która medyacyi, interesom austryackim wprost przeciwnej, przyjąć nie chciała.

W trzechdniowej bitwie pod Warszawą (28, 29 i 30 lipca) wyższość strategiczna nowych sprzymierzeńców przemogła siłę i waleczność polską. Jan Kazimierz utracił ponownie Warszawę; reklama protestanckiego świata wysoko wyniosła chwałę Karola Gustawa i elektora: w rzeczywistości żadnych znaczniejszych nie odniesiono korzyści. Król polski cofnął się do Lublina, odrzucając ponownie pośrednictwo francuzkie. Wyprawiono Gosiewskiego na Prusy książęce, co spowodowało cofnięcie się elektora, Lubomir-

skiego na Kraków, dotąd w ręku Szwedów zostający, Piotr Opaliński najechał niebawem Nową Marchią.

Tymczasem układy w Niemieży pod Wilnem, przez Krasińskiego, wojewodę płockiego, za pośrednictwem posła austryackiego Alegretti z wysłańcami cara prowadzone, wzięły obrót pomyślny Wśród protestacyi Alegrettego, posławie moskiewscy wnieśli sami sprawę ewentualnego następstwa cara w Polsce, a 3 listopada 1656 r. stanął rozejm, zawierający sprawę rozgraniczenia na podstawie przyjaznego *uti possidetis* i zwracający broń moskiewską przeciwko Szwecyi. Sprawa elekcyi cara miała być na najbliższym sejmie poparta i załatwiona. Niebawem i upragniona od dwóch lat sprawa aliansu austryackiego posunęła się o jeden stanowczy krok naprzód: d. 1 grudnia podpisano w Wiedniu projekt traktatu zaczepno-odpornego, wykluczającego pośrednictwo francuzkie, a obowiązującego Austryą do pomocy dyplomatycznej i dostawienia 4,000 wojska na żołd polski, którego ratyfikacya wszakże zwlekła się do następnego roku, a treść w skutek śmierci Ferdyannda III nowym uległa zmianom. — Gdy tak położenie polityczne Polski się poprawiało, Karol Gustaw, spróbowawszy bez skutku bezpośredniego rokowania z Janem Kazimierzem, zawarł dnia 20 listopada ponowny traktat z elektorem, przyznając mu Wielkopolskę, Szwecyi zaś część Prus, Żmudź i Kurlandyą, d. 24 listopada zaś z Jerzym Rakoczym księciem siedmiogrodzkim, do niedawna jeszcze przez Lubomirskiego o następstwo w Polsce rokującym. W przyszłą kombinacyą podziału Polski wprowadzono i Bohdana Chmielnickiego, na Portę zaś i Tatarów liczono, że zbliżenie się Moskwy do Polski odwróci ich od ostatniej. Jan Kazimierz z jedynastotysięcznem wojskiem zwrócił się był spółcześnie z ruchem Gosiewskiego na Prusy książęce, przez Łęczyce, Kruszwicę i Chojnice ku Gdańsku, gdzie od 15 listopada do 10 lutego zabawił. Ważyły się w Gdańsku, gdzie i królowa przybyła, wpływy austryackie z francuzkiemi, gdzie wszakże utrzymał się w końcu austryacki. Za zjawieniem się najazdu Rakoczego na Rusi (styczeń 1657), 1657
Czarniecki zręczną partyzancką wyprawą przeprowadził króla i królowę na radę senatu do Częstochowy (28 lutego), zkąd wyprawiono Bogusława Leszczyńskiego do Wiednia. Po raz drugi padała Polska ofiarą najazdu, Rakoczy w 30.000 lichego zaciągu i 10,000 Kozaków, słaby tylko opór Lubomirskiego spotkawszy, stanął 29 marca pod Krakowem i zajął go wspólnie ze Szwedami. Najsroższe gwałty i rabunki towarzyszyły najazdowi. W celu wspólnego działania połączył się maszerujący z Prus Karol Gustaw

dnia 4 kwietnia z Rakoczym pod Cmielowem (w Sandomierskiem), poczem ruszyli oba za Wisłę, przeciw kupiącym się tamże siłom Czarnieckiego i Lubomirskiego. Obaj alianci dotarli do Brześcia litewskiego, który wzięto d. 7 maja. Był to ostatni, wspólny ich sukces. W Brześciu otrzymał Karol Gustaw wiadomość o napadzie Duńczyków na Bremę: wystąpienie Austryaków także nie podlegało już wątpliwości, siły Rakoczego natomiast okazywały się z dniem każdym, niezdolniejszą do prowadzenia wojny zbieraniną. Karol Gustaw opuścił Brześć, gwałtownemi marszami, wśród pożogi i rabunku zdążając ku Toruniowi, zkąd niebawem granice Polski opuścił. Traktat austryacko-polski został nareszcie dnia 27 maja przez następcę Ferdynanda, Leopolda I podpisany. Różnił się od projektu grudniowego tem, że posiłki austryackie (12,000 ludzi) nie miały już nosić tylko charakteru dozwolonego zaciągu, ale wojować pod własnemi wodzami za żołd polski, w Krakowie zaś i Poznaniu mieć główne miejsce broni. Wykluczono wszelkie osobne zawieranie pokoju; postanowiono zyskanie elektora i króla duńskiego do sojuszu, jak niemniej utrzymanie dobrej przyjaźni z Moskwą. W miesiąc prawie po zawarciu traktatu przeszedł feldmarszałek Hatzfeld granicę polską, maszerując na Kraków.

Tymczasem Rakoczy od Warszawy, którą, opuściwszy Brześć, zajął, zmierzał do Krakowa. Wiadomość o nadejściu Austryaków zwróciła go pod Zawichost ku Wiśle, którą przebywszy, wśród pogoni Pawła Sapiehy i Czarnieckiego, na Żółkiew, Zbaraż uchodzić począł. Pod Płoskirowem napadnięty, zawarł z Lubomirkim i Czarnieckim ugodę, otwierającą mu wolny odwrót na Siedmiogród. Miał przeprosić Jana Kazimierza, wypłacić znaczne summy okupu, łupy wojenne zwrócił, do zerwania stosunków z wrogami Polski zobowiązał się. Uchodzące rozbitki jego armii padły w przeważnej części ofiarą Tatarów, sam Rakoczy przypłacił awanturnicze plany krwawem lennodawczyni swojej, Porty, prześladowaniem.

Tymczasem za podstąpieniem austryackiego wojska pod Kraków, kapitulował Wirtz na honorowych warunkach (21 sierp.). Prawie spółcześnie opuścili Brandeburczycy Poznań, który do reszty zniszczyli. Wojska austryacko-polskie ruszyły pod Toruń, wśród wczesnych objawów wzajemnego niezadowolenia: Polacy zarzucali Austryakom nieprzychylne prowadzenie i umyślne przeciąganie wojny; Austryacy niedostateczne prowiantowanie swego wojska. Ale i na dworze królewskim w kołach otaczających królowę, niechęć ku Austryi brała silnie górę. Położenie Polski zmieniło się tak raptownie na lepsze, że wpływ austyacki na dalszą politykę,

zdawał się tylko na przeszkodzie stać szybkiemu i korzystnemu zawarciu pokoju. Dnia 28 lipca zawarto z Danią zaczepno-odporny alians; Karol oprócz w Prusiech nie miał już wojsk swoich w Polsce; dnia 15 sierpnia umarł w Czehrynie stary wróg Polski, Bohdan Chmielnicki, a opiekun jego syna, pisarz wojska zaporozkiego Jan Wyhowski, rokował z wysłańcami królewskiemi o powrót pod berło Polski. Miano dwie drogi przed sobą: szybki pokój z Karolem z zwróceniem się przeciw elektorowi, w trudnem zostającemu położeniu, albo trwanie w aliansie z Austryą, której na zgodzie Polski z elektorem i na niedojściu układów między Polską i Moskwą o przyszłe następstwo zależeć musiało. Wybrano po raz ostatni drugą: d. 19 września stanął za pośrednictwem posła austryackiego barona Isoli traktat w Welawie z elektorem brandeburskim, uwalniający go od hołdu Polsce. Traktatem dodatkowym w Bydgoszczy (6 listopada) otrzymał elektor Lauenburg i Bytow prawem lennem, niemniej prawem zastawu Elbląg na Szwedach zdobyć się mający, obowiązując się dostarczyć 6,000 ludzi na wyprawę do szwedzkiego Pomorza, jeżeli Leopold w niej udział weźmie.

Tymczasem mimo raptownych postępów w wojnie z Danią, jakie odnosił Karol Gustaw, Leopold stanowczo się wahał podjęcia wojny z Szwecyą na terytoryum Rzeszy. Naglenia dworu polskiego były bezowocnemi. Jan Kazimierz zniecierpliwiony, napierany przez Maryą Gonzagę, przyjął pośrednictwo francuzkie w styczniu 1658 r.; 1658
dnia 11 lutego przyjął je za wpływem marszałka Lubomirskiego, senat polski. Trzy dni przed tem łączył się Leopold z elektorem dla najazdu szwedzkiego Pomorza, ale już 9 marca Fryderyk duński, zagrożony w samej Kopenhadze, zawarł z Karolem Gustawem niekorzystny pokój w Roeskild. Powstałe ztąd bałamuctwa przedłużyły tylko wojnę. Dania zerwała pokój w sierpniu, cesarz Leopold, elektor i hufiec polski pod Czarnieckim, ruszyły na pomoc Danii: przyjęte pośrednictwo francuzkie ujrzało się na razie sparaliżowanem.

Jan Kazimierz zwołał niebywały od lat kilku sejm do Warszawy (20 lipca), przygotowany zjazdem senatorów w marcu, na który wyjątkowo zaproszono znamienitszą szlachtę. Mimo ogłoszonych zamiarów, nie poruszono żadnego projektu reformy: podzielenie się na deputacye przy zamkniętych drzwiach obradujące, bywało i dawniej praktyką. Dekret wypędzenia aryanów z prawem wyprzedania się z majętności do lat trzech, wywołany gorliwością religijną i łączeniem się sekciarzy z Szwedami, był jedyną sprawą

wewnętrzną na sejmie poruszoną. Sejm temporyzował na wszystkie strony: słał posłów do Moskwy, nie osuwając sprawy elekcyi cara, zatwierdzał traktaty z Austryą, elektorem i Danią, targując się o środki subsystencyi załóg austryackich, przychylał się spółcześnie do traktatów pokoju za pośrednictwem francuzkiem. Zgłoszenie się Kozaków przez posła Nosacza spowodowało nareszcie wyznaczenie „pewnej“ (tak w konstytucyach nazwanej komisyi), która (S. Kaź. Bieniewski, L. Jewłaszewski) pozyskać miała utraconą Kozaczyznę na podstawie tego samego związku, jaki Polskę z Litwą połączył. Obrady sejmowe okazały wyjątkową sforność, nie poskąpiono też uchwał podatkowych.

Potępiona swego czasu myśl Ossolińskiego i Kisiela, przez obu w umiarkowańszy nawet podnoszona sposób, stała się po krwawych doświadczeniach, niestety! za późno popularną. Wyhowski nie miał w ręku Kozaczyzny, jak ją miał Chmielnicki: charakterem też nie zalecał się wcale, bo on to właśnie, w ostatnich latach przed 1654 r. gnał Chmielnickiego do Moskwy. I teraz nie miał w ręku Kijowa, a gdy ugoda dochodziła, zmuszony był za buntującem się przeciw niemu Kozactwem ruszać za Dniepr. Ugoda stanęła w Hadziaczu d. 16 września na warunkach wolności wyznania prawosławnego i katolickiego z usunięciem zupełnem unii; odłączenia województw bracławskiego, kijowskiego i czerniechowskiego pod rządem hetmana, przywrócenia Kozaków do wszelkich dawnych przywilejów, powrotu wygnanej szlachty za uniwersałami hetmana. Metropolita kijowski i władycy dyzunici mieli zasiąść w senacie. „Wolny z wolnym, równy z równym łączyć się miał z polskim, naród ruski.“ Prawie współcześnie (w październiku) zaprzysięgał poseł kozacki Tetera układ hadziacki z królem w Toruniu, a wojna z Moskwą rozpoczynała się na nowo nagłym napadem na hetmana Gosiewskiego, który pod Werkami (21 paździer.) dostał się w niewolę.

Poddał się tymczasem po długiem i nieudolnem oblężeniu przez wojsko austryacko-polskie Toruń (23 grudnia). Czarniecki z sprzymierzonemi walczył w Jutlandyi, gdy wojsko polskie oddawna niepłatne pod laską Maryana Jaskólskiego, zawiązało konfederacyą i ogołociło Prusy. Korzystając z tego, kilka tysięcy
1659 Szwedów zajęło Stargard i Chojnice. Dnia 13 stycznia 1659 r. zgromadził się w Toruniu pierwszy zjazd pełnomocników: polskich, szwedzkich, austryackich, francuzkich, brandeburskich, holenderskich i duńskich. Dążono na nim po stronie francuzkiej i szwedzkiej, aby Austryą wykluczyć od traktatu; po stronie austryackiej, aby

pokój za pośrednictwem Francyi, do skutku przyjść mający, udaremnić. Udało się to ostatnie: niebawem też cesarz i elektor rozwinęli energiczną czynność w prowadzeniu wojny na Pomorzu szwedzkiem.

Sejm 22 marca 1659 r. stał się też widownią zapasów dwóch nieprzyjaznych sobie wpływów: austryackiego i francuzkiego. Sejmiki znaczną częścią wypadły w duchu nieprzychylnym Austryi, domagano się mianowicie ewakuacyi wojsk posiłkowych. Oświadczano się z gorącą chęcią zawarcia pokoju, chociażby bez sprzymierzonych, utyskiwano na niezmierne koszta, które utrzymywanie wojsk posiłkowych za sobą pociąga. Potwierdzono nadal komisyą do zgody ze Szwecyą, wyznaczono do traktatów z carem. Starano się uspokoić pretensye wojska, marszałka związku Jaskólskiego udarowano emfiteuzą. Pod koniec sejmu przybyli posłowie kozaccy: mimo protestacyi biskupów i nuncyusza przyjęto ugodę hadziacką. Przyszły sejm rozpocząć się miał od obrad nad elaboratem komisyi, której polecono ulepszenie regulaminu sejmowego. Sejm skończył się 30 maja, znaczną polityki austryackiej porażką, do czego zabiegi królowej walnie się przyczyniły.

Pozyskawszy wojsko, prowadzono dalej wojnę na dwóch teatrach: Jerzy Lubomirski w Prusiech, przeciw pozostałym tam jeszcze załogom szwedzkim; Andrzej Potocki z hetmanem Wyhowskim i Paweł Sapieha z Litwinami przeciw wojskom carskim. Lubomirski zdobył Brodnicę i Haupt nad Gdańskiem; Wyhowski wziął Mirhorod, a uzyskawszy pomoc tatarską, zniósł oblężenie Konotopu, porażeniem wojsk nieprzyjacielskich pod Konotopem (17 lipca). Wszakże w łonie Kozactwa, pod wodzą Semka i Cieciury, zorganizowało się silne stronnictwo, nieprzejednane ugodą hadziacką. Wynieśli oni w Czehrynie Jerzego Chmielnickiego na hetmaństwo, który 10 października poddał się Moskwie. Przyszłoroczne wystąpienie wojsk carskich na Ukrainie, mogło przeto liczyć na nowe części kozactwa współdziałanie. Wypadało się spieszyć do pokoju ze Szwecyą: jakoż rokowania rozpoczęły się z początkiem r. 1660 w Gdańsku, zkąd je niebawem przeniesiono do klasztoru Cystersów w Oliwie.

Porażka, którą d. 25 listopada sprzymierzeni pod Nyborgiem Karolowi Gustawowi zadali, usposobiła i drugą stronę pokojowo. Wielki kongres oliwski składał się z reprezentantów Polski (głó- 1660
wni: Jan Leszczyński wojewoda poznański, Jerzy Lubomirski marszałek i Mikołaj Prażmowski kanclerz koronny); Szwecyi (Magnus de la Gardie, Benedykt Oxenstierna); cesarza (hr. de Kolowrat,

baron d'Isola); elektora (Jan Hoverbek); króla duńskiego (Krzysztof Parsberg); niemniej mocarstw pośredniczących: Francyi (Antoni de Lumbres) i Holandyi (Jan Hovert). Reprezentacya Polski wypadła przeważnie w myśl polityki królowej. Zaszła d. 22 lutego śmierć Karola Gustawa w Gothenburgu zrazu zachwiała kongresem, niebawem atoli przyspieszyła jego dzieło.

Warunki tyczące się Polski były: Jan Kazimierz zrzekał się dziedzictwa Szwecyi, poprzestając na tytule dożywotnim. Polska traciła Inflanty za Dźwiną. Traktat welawski i niepodległość elektora zatwierdzono. Za gwaranta traktatu uznają: Polska, Szwecya i elektor króla Francyi Ludwika XIV. Był więc traktat dyplomatycznem zwycięztwem Francyi, dla Polski klęską konieczną, dla elektora niósł rzeczywiste, dla Szwecyi po tylu wysileniach bardzo szczupłe korzyści. Austrya wychodziła z niego z żalem do Polski, z naruszeniem powagi swojej w sprawach północy, z postanowieniem, aby wpływ francuzki w Polsce baczniej niż kiedykolwiek mieć na oku i nie dopuścić myśli reformy, z powołaniem francuzkiego księcia na tron Polski związanej.

Z licznych nieprzyjaciół pozostawała teraz Polsce potęga carska. Dwie wielkie armie, jedna pod Chowańskim, druga pod Szeremetiewem ruszały: na Litwę jedna, na Ukrainę druga. Przeciwko Chowańskiemu wysłano Pawła Sapiehę i Czarnieckiego, przeciw Szeremetiewowi S. Potockiego i Lubomirskiego. Wojsko polskie miało za sobą praktykę kilkoletniej kampanii szwedzkiej. Pobito też Chowańskiego pod Lachowiczami (27 czerwca), z Dołgorukim stoczono nad Bazyą (pod Krzyczowem) d. 27 października potyczkę mniej pomyślną, gdy jednak Chowański powtórne nad Druczem poniósł straty, położono się w obozie pod Czereją, a Chowański cofnął się do Połocka. Mniej szczęśliwie poszła jeszcze dla broni moskiewskiej wyprawa ukraińska. Za pobiciem Jerzego Chmielnickiego pod Słobodyszczami, kapitulował ściśnięty oblężeniem Szeremetiew w obozie pod Cudnowem, oddając się w ręce hetmanów jako zakładnik warunku, że załogi moskiewskie Kijów, Czernichów i Perejasław opuszczą. Kozacy z Chmielnickim uznali ugodą cudnowską (17 października) zwierzchnictwo Polski. Wszakże wszystkie te znaczne powodzenia rozmarnieć miał niebawem związek wojska pod laską Świderskiego, paraliżując siły państwa w chwilach stanowczych.

Ukończona ze Szwecyą wojna, szczęśliwe postępy zapasów o Ukrainę, kazały spieszyć z dawno zamierzoną reformą wewnętrzną.

Pierwszym do niej krokiem wydało się wyznaczenie następcy bezdzietnemu królowi. Podnoszono to przeprowadzenie następstwa wielokrotnie podczas wojny szwedzkiej: ofiarowano je domowi austryackiemu, cisnął się do niego Rakoczy, przyznano je na pół carowi Aleksemu. Obecnie stanęła sprawa następstwa na drodze dalszych zapasów francuzko-austryackich, a podczas kongresu oliwskiego jeszcze, decydowano się w Wiedniu na jednego z arcyksiążąt (Karola), który miał poślubić siostrzenicę królowej Maryi Gonzagi, Annę. Byłoto jednak o tyle zapóźno, że de Lumbres ukartował już plan małżeństwa Anny z synem księcia Condé, księciem d'Enghien, na co Ludwik XIV z początkiem 1661 r. zezwolił. 1661
Wtedy polityka austryacka w ścisłem pod tym względem porozumieniu z elektorem brandeburskim postanowiła nie dopuścić elekcyi Enghiena, która na sejmie (2 maja 1661 r.) przeprowadzoną być miała. Udało się też (podobno obietnicą korony) odciągnąć od stronnictwa francuzkiego jednego z najważniejszych jego filarów, marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego, wielkiej podczas wojen szwedzkich zasługi, który niedawno jeszcze pisał się na elekcyą Kondeusza.

Sejmiki, z małemi wyjątkami tych, na które wpływ wywierał marszałek (krakowski, sandomierski) wypadły w duchu przychylnym projektowi dworu; oponowały się także podolski i wołyński, na które wpływał Stanisław Rewera Potocki, hetman koronny. Odłożono sprawę elekcyjną na koniec sejmu, częścią dlatego, aby podatki, wypłatę wojsku i inne pilniejsze sprawy zabezpieczyć. Dla propagandy za i przeciw, użyto znowu, od dawnych czasów niewidzianych, cudzoziemskich pieniędzy: płacił de Lumbres i płacił Isola. Wszakże w senacie jeden tylko głos zasadniczy przeciw elekcyi za życia króla się odzywał: kasztelana lwowskiego Fredry, ideologa instytucyj polskich. Na sesyach prowincyonalnych protestowali podolscy, wołyńscy, krakowscy i sandomierscy posłowie. Skoro sejm zaspokoił dosyć zgodnie i hojnie potrzeby rzeczypospolitej, potwierdził pokój oliwski i układ cudnowski, wprowadził król sprawę elekcyi osobiście mową pełną politycznej bystrości, w której niechybne nieszczęścia kraju i jego upadek przepowiedział, jeżeli kraj obmyśleniem elekcyi, przyszłości nie zabepieczy. Z senatu dwa głosy (znowu Fredro pomiędzy niemi), z izby poselskiej trzy nie dopuszczały do spodziewanej, jednomyślności wymagającej, zgody. Milczeniem oponował Lubomirski. Król cofnął projekt, ażeby sejmu nie skazić.

Pac, kanclerz litewski, nosił się z myślą, aby na Litwie dawną

dziedziczność królów, jako książąt litewskich przywrócić, a przyznawszy ją królowi, przeprowadzić elekcyą jego następcy. Krok ten miał się stać przymusem dla Polaków, którzy, jak przypuszczano, nie chcieliby rozrywać unii. Ułożono nawet protestacyą senatorów i posłów litewskich na sejmie, torującą drogę tej myśli. Wszakże Lubomirski paraliżował jej wykonanie, niebawem też wojskowe związki udaremniły ją.

Jeszcze podczas sejmu zawiązało się stojące pod Lubarem wojsko w konfederacyą pod laską Stefana Świderskiego aż do wypłaty ogromnych pretensyj, które sobie rościło, a których z poborów sejmowych pokryć nie było można. Pułki Czarnieckiego pod substytutem Borzęckim weszły do związku. W osobną konfederacyą związało się pod Żeromskim litewskie wojsko. Król z Pawłem Sapiehą i Stefanem Czarnieckim na czele szczupłego (3,000) nowego zaciągu, zdołał jednak pozyskać litewski związek: Wilno, Grodno, Mohilew, wróciły pod panowanie Polski; Chowański (6 listopada) poniósł pod Głębokiem znaczne straty i do Połocka się cofnął. Tymczasem p. Świderski głuchy na zaklęcia senatorów, rezydował w Kielcach, a ukraińskie ruchy Jurasia Chmielnickiego żadnego nie doznały wsparcia. Somko, wódz przychylnych carowi Kozaków, wyparł go też z początkiem r. 1662 z Zadnieprza.

Konfederacye Świderskiego i Żeromskiego urosły do groźnej politycznej potęgi. O pozyskanie jej starała się królowa z jednej, Lubomirski z drugiej strony. Nie brakło usiłowań zagranicznych: francuzkich i austryacko-brandeburskich. Król zwołał sejm nad-
1662 zwyczajny na 20 lutego 1662 r. do Warszawy, na sejmiki rzucono wieść o wylądowaniu Francuzów i Szwedów, celem poparcia ks. d'Enghien. Koło wojskowe w poselstwie do sejmu, któremu znaczna siła wojskowa dla poparcia towarzyszyła, wyprawiło sześciu zuchwalców, którzy domagali się miejsca reprezentantom wojska w radzie królewskiej. Wojsko chce być czwartym stanem w rzeczypospolitej! zawołał trafnie Prażmowski. Terroryzm wojska wystraszył 20 złotych z łanu podatku, komisye obrachunkowe dnia 17 lipca we Lwowie i Wilnie zebrać się mające, amnestyą powszechną, zakaz senatuskonsultów w materyach do sejmu należących, zawarowanie i potwierdzenie wolnej elekcyi.

Ale od uchwały podatków do uspokojenia wojska było jeszcze daleko. Komisya obrachunkowa lwowska, na którą i król zjechał, wlokła się pięć miesięcy bez skutku. Wojsko żądało 26 milionów żołdu. Lubomirski, źle we Lwowie przyjęty, utrudniał z Łańcuta rokowania i wojsko bałamucąc, dążył do jego pozyskania. Zjawiały

się plany oddania mu protektoratu Rzeczypospolitej. Gorzej jeszcze poszła rzecz na Litwie, gdzie Żeromskiego marszałka i Gosiewskiego hetmana, wojsko w okrutny zamordowało sposób. Cnotliwy biskup kujawski, Floryan Czartoryski, skleił wprawdzie ugodę ze związkiem w Wolborzu, dokąd się był związek przeniósł, ale wpływ Lubomirskiego na tę ugodę niemiłym był dworowi, którego poplecznicy gorętsi, mianowicie zaś energiczny kanclerz, poszli ku ostatecznym środkom: jak przywołanie Kozaków i Tatarów przeciw zbuntowanemu wojsku. Użyto na związkowych broni duchownej, zagrożenia klątwą za srogie niszczenie dóbr duchownych; nowy zaciąg Czarnieckiego przyjął nazwisko związku pobożnego, przeciwko t. zw. święconemu związkowi Świderskiego. Zanosiło się na domową wojnę; wojska Świderskiego ruszyły pod Zawic ost, królewskie pod Kamienobród (maj 1663). Pod Bruchnalem (w oko- 1663
licy Jarosławia) przyszło do założenia obozów przeciwnych sobie, które za pośrednictwem biskupów, żywo za zgodą krzątających się, spisały preliminarya ugody.

Lubomirski mógł niezawodnie w tej chwili bardzo stanowczą odegrać rolę; ale marszałek był tylko dumnym i obraźliwym, ambitnym nie był. Jak w Wolborzu, tak w Bruchnalu, nie powołany, nakłaniał do zgody, chciał się uczynić niezbędnym. Związek poddał się 22 lipca we Lwowie ceremonii przeprosin publicznych króla, buńczuk marszałka strzaskano, akta spalono. Cetner, kasztelan halicki, objął imieniem króla tymczasową komendę dawnego związkowego wojska. Król ruszał osobiście na wyprawę ukraińską, mieszano chorągwie związkowe z niezwiązkowemi, rozpuszczono, co było podejrzanem. Los ten spotkał chorągwie marszałka, poczem nie pozostało mu jak wymówić się od wyprawy. Dwór, dzięki zręczności swojej, odniósł nad bezładnym ruchem wojska, którego Lubomirski w ręce chwycić nie śmiał czy nie chciał, najzupełniejsze zwycięztwo.

Chmielnicki wyparty z Zadnieprza, pobity w lipcu 1662 r. przez Romadanowskiego pod Kaniowem, powetował klęskę pod Kryłowem (13 sierpnia), ale nie otrzymując żadnej od króla pomocy, ratować się musiał pomocą Tatarów, co go wcale na jego stanowisku nie umacniało. Ugoda hadziacka wykonaną dotąd nie była, duchowieństwo polskie stanowczo jej się sprzeciwiało, a i Ukraina daleką była od przyjęcia normalnych stosunków. Panoszył się i samowładnie postępował na województwie kijowskiem Wyhowski; Tetera, w łaskach u dworu i czerni, podkopywał Chmielnickiego; ten ostatni, spełniając ślub religijny, postrzygł się

w czerńca z początkiem 1663 r. Obrano hetmanem Teterę, król go potwierdził, zawiązał stosunki z Somkiem na Zadnieprzu, ale z ramienia cara zastąpił Somka Brzuchowiecki, który Somka ściął, a Teterę obległ w Czehrynie.

Czas było ruszyć królowi. Wiódł 40,000 dobrego wojska pod Stanisławem Potockim, Czarnieckim, Sobieskim. Tatarzy stawili się na pomoc. Brzuchowiecki cofnął się na Zadnieprze, król ruszył za nim, zostawiając pułkownika Machowskiego dla obrony Ukrainy przeddnieprskiej; Chmielnickiemu ofiarował król metropolią kijowską. Przez późną jesień i część zimy zdobywano ziemne, kozackim sposobem fortyfikowane grody kozackie Zadnieprza; Romadanowski bitwy nie przyjął, Brzuchowiecki podjazdami tylko niepokoił polskie wojsko. Pobito go pod Staromłynem, zdobyto Dziennicę nad Desną i Sośnicę, oblegano daremnie Głuchów. Pod Siewskiem
1664 (18 lutego 1664) połączyło się wojsko koronne z litewskiem, które pod komendą Michała Paca zdobyło Bychów i pobiło kniazia Bariatyńskiego pod Brańskiem. Znużenie wojska, jego nieukontentowanie, wieści niepokojące z kraju, nakazały wojsko rozłożyć na zimowe leże nad Desną, wyprawiając tylko oddział pod Połubińskim, pod Koraczew. Zawarto następnie trzymiesięczny rozejm, a król (w kwietniu) na Wilno powrócił do Warszawy.

Tymczasem na tyłach armii polskiej, na Przeddnieprzu, zawrzał niepokój. Sierko, ruszywszy z Zaporoża, nie bez porozumienia z Brzuchowieckim, wypędził Machowskiego ze Stawiszcz i zamknął go w Białejcerkwi. Tetera uwolnił Machowskiego, który słusznie czy niesłusznie podejrzywając Wyhowskiego o wspólnictwo zamachu, ściąć go kazał za sądem doraźnym (16 marca 1664). Ale Ukraina musiała być w istocie zachwianą w wierności królowi, skoro Czarniecki i Sobieski wracając, zdobywać musieli gród po grodzie, wołać Tatarów na pomoc, metropolitę Tukalskiego i Chmielnickiego, jako więźniów do Polski odsyłać. Dwakroć dobywać musiał Czarniecki Stawiszcza, po raz wtóry spalił je do szczętu. Był to ostatni jego czyn wojenny, 16 lutego 1665 r. otrzymawszy buławę polną po odsądzonym od niej Lubomirskim, umarł stary i sterany tylu bojami bohater w Sokołówce.

Dojrzała pod nieobecność królewską sprawa Lubomirskiego. Królowa, nie odstępując myśli zapewnienia ks. d'Enghien korony polskiej, wiedziała dobrze, że pierw Lubomirskiego pokonać należy. Marszałek poburzył szlachtę krakowską, że posłała do króla z żądaniem, aby do kraju powracał, rzekomo pod pozorem niebezpie-

cześtwa od Tatarów, którzy króla posiłkowali. Związki marszałka z cesarzem były prawie ostentacyjne, z wiosną wybierał się na wyprawę przeciw Turcyi, jako wódz cesarski; werbował w Polsce, zbroił zamki swoje. Dwór za powrotem królewskim uczynił krok stanowczy: instygator koronny położył Lubomirskiemu pozew na sejmiku proszowskim. W czternastu punktach oskarżenia objęto podżegające działanie marszałka podczas trwania związków wojskowych, zamachy objęcia protektorstwa Rzeczypospolitej, paraliżowanie moskiewskiej wojny, związki z ościennemi mocarstwami. Sejm 26 listopada w Warszawie, pod laską przychylnego dworowi Gnińskiego, zajęła głównie sprawa sądu potentata. Senatorów było niewielu: wszakże sąd z 55 członków złożony (47 senatorów, 8 posłów) jednomyślnie skazał marszałka na infamią i konfiskatę. Poseł bracławski, Zabokrzycki, sejm zerwał: powstała kwestya, czy wyrok ważny. Marszałek, wiedząc gdzie szukać siły dla siebie, udał się w pokorę, znakomitym senatorom za sobą instancyować kazał. Gdy to nie skutkowało, zaprotestował przeciw prawomocności wyroku i ujechał pod opiekę cesarską na Szląsk (w grudniu 1664).

Ale wygnaniec-potentat miał daleko sięgające ręce. W Janczarzycach kilka pułków w nową weszło konfederacyą. Sejm (w lutym 1665), na którym król rozdał po Lubomirskim wakanse, 1665
poskąpił podatku na wojsko, a niebawem przez adherenta marszałka zerwanym został. W maju rusza Lubomirski na czele cudzoziemskiego zaciągu ze Szląska do Polski, dostaje się bez oporu do Sokala, gdzie ze zbuntowanemi połączyli się chorągwiami (10 lipca). Król, pragnąc rozgromić nieprzyjaciela, z Sobieskim, który wziął po Lubomirskim laskę marszałkowską, ruszył z Warszawy pod Rawę. Marszałkowi nie spieszyło się do starcia: owszem, marszami i kontrmarszami wymijał spotkanie z królem, zawsze w szacie prześladowanego, zawsze wśród instancyj przyjaznych mu senatorów, do zgody wiodących. Mimochodem tylko pobito litewskie króla hufce pod Częstochową (10 sierpnia); marszałek z jednego prawie końca Rzeczypospolitej pomykał zbrojno na drugi, do Wielkopolski, gdzie pokłóceni z dworem, Jan Leszczyński podkanclerzy i Krzysztof Grzymułtowski kasztelan poznański, szlachtę dlań przygotowali. Zmocniony pospolitem ruszeniem wielkopolskiem, wystraszył już Lubomirski 31 października korzystną dla siebie ugodę w Brześciu kujawskim, gdy powodzenie wojenne Sobieskiego i groźne przezeń zajęte stanowisko, zmodyfikowało ją przy nowych rokowaniach pod Pałczynem o tyle, że sprawa zawieszoną została

do przyszłego sejmu, którego marszałek spokojnie na Szląsku miał wyczekiwać.

Był to właściwie rozejm chwilowy: tajemne sprężyny sprawy i tak już spoczywały zagranicą. Elektor brandeburski, wśród sprzecznych widoków Francyi i Austryi, na tron polski forytować począł kandydaturę Filipa ks. neuburskiego, od którego ustępstwa
1666 terytoryalne w księstwie juliackiem (Jülich) targował. Lubomirski zostawał z nim w stosunkach. Gdy sejm warszawski (w kwietniu 1666) zerwanym został, marszałek gotów już był do nowego wojennego wystąpienia. Król w manifeście 10 maja odkrył, że się marszałek już po pałczyńskiej ugodzie zgłaszał z nowemi względem elekcyi za życia króla propozycyami; ale nie skompromitowało to magnata wobec zaślepionej szlachty, która nietylko w Wielkopolsce, ale już i w Małopolsce za nim stawała. Marszałek zachował przeszłoroczną taktykę uchodzenia przed królem, gdy król od Łęczycy ku niemu zmierzał, zajął obronne stanowisko między Pakością i Kruszwicą. Przy przeprawie przez błota pod Mątwami, opadły hufce Lubomirskiego wojsko królewskie (13 lipca), zawrzała zacięta bitwa, dragonie królewskie i pułk Czarnieckiego wycięto do nogi. Posłano z kondolencyą do króla, który po długich rokowaniach, przez biskupów Trzebickiego, Czartoryskiego i kasztelana krakowskiego Warszyckiego prowadzonych, układem 31 lipca w Łęgownicach zrzekł się popierania elekcyi za życia, zapewnił amnestyą i żołd związkowemu wojsku. Lubomirski króla przeprosił, poczem oczekując sejmu, za granicę się udał. Sejm listopadowy zerwać miała królowa. Lubomirski w styczniu 1667 r. umarł we Wrocławiu.

Demoralizacyą, rozjątrzeniem stronnictw, zatraceniem myśli reformy, podaniem kraju na ofiarę zagranicznych matactw, kończyło się bogate w dziejowe nauki panowanie królewskie. Na wojnie z Moskwą i sprawach Ukrainy odbił się w pierwszej linii rokosz Lubomirskiego. Wśród walki o władzę nad Kozakami, stanął niespodziewanie trzeci współzawodnik — Turcya, pod Mohamedem IV i wezyrem Kiuprilim do nowego zaczepnego z chrześciaństwem zrywająca się boju. Kozacy, czując od r. 1664 wolniejącą rękę Polski, rządom carskim na Zadnieprzu niechętni, przerzucili się znacznem stronnictwem, z Piotrem Doroszenką na czele, ku podsuwanej im przez Tatarów opiece Porty Ottomańskiej. Znaczenie hetmana z ramienia Polski, Tetery, upadło zupełnie. Wysłany w r. 1666 na Ukrainę Machowski, kilkoma zaledwie chorągwiami Tetery zasilony, uległ połączonym siłom Doroszenki i Tatarów

(10 listopada). Wyprawiono do Porty przywróconego do łaski Hieronima Radziejowskiego; z Moskwą, zagrożoną na Zadnieprzu, stanął rozejm w Andruszowie (30 stycznia 1667) na lat trzynaście 1667
i pół. Odstąpiono Smoleńsk, Siewierszczyznę i Czernichowszczyznę, oddano Kijów na lat dwa, zkąd Moskwa miała skuteczniej nadzorować ruchy Kozaków. Wróciły Inflanty polskie, Połock i Witebsk. Radziejowskiego przyjął sułtan zimno (28 czerwca), rokowania z Karą Mustafą, kaimakanem Porty, nie doprowadziły do niczego. Radziejowski umarł w Adryanopolu (8 sierpnia). Dokonał poselstwa Franciszek Wysocki, przywożąc przedłużenie paktów pod uciążliwemi, bliżej nieznanemi warunkami. Było ono tylko ułudą, jak najbliższa okazała przyszłość.

Po raz drugi w ciągu panowania doczekał się Jan Kazimierz namiętnej, nerwowej nienawiści narodu, który nawet jego cyfrę I. C. R., tłómaczył jako symbol nieszczęścia (Initium calamitatum regni). Sejm w marcu 1667 r. miał być ostatnią próbą utorowania drogi ks. d'Enghien, do którego z początkiem roku w tajemnej misyi jeździł A. Morsztyn. Przedstawiono grożące, nowe niebezpieczeństwo tureckie. Izba poselska przypuściła atak do prymasa Prażmowskiego, który dotąd nie puścił kanclerstwa: król zmuszonym był dać je Janowi Leszczyńskiemu, stronnikowi zmarłego Lubomirskiego, podkanclerstwo Olszowskiemu. Potwierdzono układy łęgownickie, wolność elekcyi, zakazano związków wojskowych, obronę kraju poruczono pospolitemu ruszeniu. — Przykrzą wam się rządy moje, miał się wyrazić król, i dla mnie są one nieznośnemi. Pod koniec sejmu (10 maja) umarła Marya Gonzaga, serce wielkie i do Polski przywiązane, doczekawszy się upadku myśli żywota. Śmierć jej zdecydować miała króla ostatecznie do złożenia korony.

Lekceważone na sejmie niebezpieczeństwo nie kazało na siebie czekać. Doroszenko w 24 tysiące Kozaków i 80 tysięcy Tatarów postanowił zamanifestować swój związek z Turcyą: hetman polny Sobieski bez środków i pieniędzy miał ratować Rzeczpospolitą. Nie szczędząc własnej kieszeni, zdolen zaledwie wystawić 8,000 wojska, sam przedsięwzięcia swoje za szalone uważając, stanął Sobieski obronnie obozem pod Podhajcami, wytrzymał oblężenie ogromnych sił nieprzyjaciela od 4 do 16 października, a dokazując cudów waleczności, gdy nieprzyjazny Doroszence Sierko rzucił popłoch na Tatarów przez zajazd Krymu, wymusił na ordzie i Kozakach układ przyjaznych na przyszłość stosunków i zwrot jeńców z Machowskiego wyprawy. Była to pierwsza walna Sobieskiego zasługa. Na sejmie (w lutym 1668) oddał król Sobie-

1668 skiemu wielką buławę, Dymitrowi Wiśniowieckiemu polną. Rozszedł się atoli sejm bez podatku na wojsko i bez potwierdzenia podhajeckich paktów.

W marcu doszedł tymczasem tajemny układ między dworem francuzkim i Janem Kazimierzem co do przyszłej elekcyi. Zgodnie z widokami Ludwika XIV miał koronę posiąść Fryderyk Wilhelm, książę neuburski: elektor brandenburski był u celu swoich życzeń. Zdaje się, że i dwór austryacki przychylał się do tej pośredniej drogi. Dworskie stronnictwo francuzkie nie było dla tego planu pozyskane: ztąd na radzie senatu król spotkał się z powszechną prawie opozycyą przeciwko złożeniu korony. Na sejmie 26 sierpnia nie brakło patetycznych zaklęć szlachty i senatorów; dnia 16 września składając akt abdykacyi, wypowiedział król jednę z tych mów, głęboko tragicznych, jakiemi od czasu do czasu umiało go natchnąć bolesne położenie jego. Zapewniono więc 150,000 zł. dożywocia. Po abdykacyi odwiedził jeszcze Sokal, Częstochowę, Kraków, w Żywcu doczekał elekcyi następcy, w lipcu 1669 r. udał się do Francyi, gdzie zamieszkał w opactwie St. Germain i umarł 16 grudnia 1672 r. Niesłusznie przez spółczesnych i potomnych sądzony, rycerz dzielny, polityk wytrwały, do zamachu stanu może najskłonniejszy i najzdolniejszy, gdyby miał poparcie; w życiu fantasta, w burzliwych często zabawach szukający sprężystości w nieszczęściu, należy Jan Kazimierz do najwybitniejszych postaci historycznych ówczesnej Europy, w Polsce zaś do panujących, co wobec nawału klęsk i trudności, najwięcej rozwinęli energii. Pozostawił też Jan Kazimierz szkołę wojowników i polityków po sobie, Sobieskiego i Prażmowskiego, Jabłonowskiego i Morsztyna, a jeszcze odległy czasem Mazepa zaczepia o tradycye jego dworu.

Jakkolwiek królowie z domu Wazów drogą elekcyi przychodzili do tronu, następstwo ich po sobie świadczyło o utrzymującym się w narodzie konserwatyzmie dynastycznym. Z abdykacyą Jana Kazimierza niebezpieczna instytucya, elekcya, powracała do dawnego znaczenia, a następujące po sobie wybory trzech królów: dwóch Piastów a jednego cudzoziemca, popychać musiały Polskę ku coraz większemu upadkowi politycznemu i moralnemu zepsuciu.

Pomimo tajemnego układu, którym Jan Kazimierz, o dobro Polski zawsze staranny, chciał zapewnić w porozumieniu z Francyą i elektorem tron polski Fryderykowi Wilhelmowi, księciu neubur-

skiemu, elekcya wypadła burzliwa, wywołała licznych kandydatów i skończyła się wcale niespodziewanie dla wszystkich, wyniesieniem krajowca bez znaczenia i zdolności. Zwyciężyła w niej politycznemi matactwami zniecierpliwiona szlachta, ale zwycięztwo było opłakanem, bo nierozumnem i złe też za sobą sprowadziło następstwa.

Sejm konwokacyjny na dzień 16 października 1668 r. przez prymasa Prażmowskiego do Warszawy zwołany, objawił powszechną nieufność szlachty ku senatowi. Żądano wydalenia z kraju posłów cudzoziemskich, uchwalono upokarzającą naród przysięgę, że nikt z senatorów i posłów przekupić się nie da, wykluczono od kandydatury tych, którzy za panowania ostatniego króla *illicitis mediis* starali się o koronę. Stronnictwo francuzkie tyle tylko dokazało, iż po nazwisku nie wymieniono przy tem księcia Kondeusza. Wzrastająca gorliwość katolicka wpisała w akt konfederacyi warunek, aby król był katolikiem a apostatów od wiary karano infamią. Oznaczono dzień 2 maja na otwarcie sejmu elekcyjnego.

Gdy tak szlachta przeciw intrygom nieuchronnym zabezpie- 1669
czać się starała, rysowały się tymczasem stronnictwa w kraju i zamiary mocarstw na elekcyą wpływających. Kombinacya neuburska rozbiła się wcześnie: popierali wprawdzie Fryderyka Wilhelma Radziwiłłowie na Litwie, Dymitr Wiśniowiecki w Koronie, popierał go kurfirszt przez posła Overbecka, a cesarz przez hr. Schafgotscha; ale po austryackiej stronie zjawił się kandydat drugi, Karol książę Lotaryngii, brat cesarzowej, który wysłał był do Polski zręcznego agenta Chavagnaca. Francuzki dwór sprzeniewierzył się też Neuburczykowi na rzecz kandydatury ks. Kondeusza, popieranej przez dawną partyą francuzką na dworze Jana Kazimierza, której przewodnikami byli prymas Prażmowski, hetman w. kor. Jan Sobieski, Krzysztof Pac, kanclerz litewski i Andrzej Morsztyn, podskarbi koronny. Mówiono o kandydaturze carewicza Piotra. Byli nareszcie ludzie, jak w szczególności Olszowski podkancl. kor., autor sławnej broszury: *Censura candidatorum*, którzy zręcznie ukrywali swoje zamiary, aby w stosownej wystąpić chwili, bo nie można przypuścić, aby tenże Olszowski dla czego innego, jak dla takiego zamaskowania się, stawiał kandydaturę nieznanego księcia Michała Wiśniowieckiego.

Gdy nadszedł dzień elekcyi (2 maja), przodownicy stronnictw, wbrew ustawom tylokrotnym, licznemi zastępami wojska rozłożyli się do koła pola elekcyjnego. Zbrojno przybyli Radziwiłłowie, Sobieski, Wiśniowiecki. Udział szlachty był także niezmiernie liczny.

Marszałkiem obrano stronnika francuzkiego, Feliksa Potockiego, ale było to jedyne zwycięztwo kondeistów na sejmie. Intrygi kandydatów, w obaleniu Kondeusza zgodnie działających, zeszły się z usposobieniem szlachty, która pamiętała żywo walkę Lubomirskiego ze stronnictwem francuzkiem i w Kondeuszu widziała największe dla wolności niebezpieczeństwo. Pod terroryzmem poduszczanej szlachty, domagającej się wyraźnego wykluczenia Kondeusza z listy kandydatów, co niezawodnie, jak twierdził oburzony Sobieski, było ubliżeniem wolności, ekskludował Kondeusza prymas dnia 6 czerwca.

Za tym upadkiem kandydata stronnictwa francuzkiego, przyszło do rozbicia tego stronnictwa. Pacowie chwycili się Lotaryńczyka, Sobieskiego żona i Sobieski rozpoczęli rokowania z Chavagnakiem. Szlachta bawić się miała tymczasem widokiem posłów cudzoziemskich, odprawiających swoje posłuchania u senatu i polecających kandydatów swoich. Polecał króla katolika nuncyusz Marescotti, Neuburczyka a ewentualnie księcia lotaryńskiego poseł cesarski hr. Schafgotsch, brandenburski (Overbeck), szwedzki (br. Todt) przemawiali za księciem neuburskim. Ksiądz Ricquet polecał imieniem księcia Lotaryngii, jego syna Karola. Trwało to od 7 do 17 czerwca.

Tymczasem zaczęła się zgromadzona szlachta niecierpliwić i podejrzywać, że zwlekając, chce ją senat do częściowego rozjechania się skłonić. Rozruch 17 czerwca przybrał zatrważające rozmiary, rzucano się i grożono senatorom, zwano ich zdrajcami, zabito w zgiełku ludzi kilku. Sobieski radził wojskiem powściągnąć nieporządki. Na radzie senatu (18 czerwca) wystąpił Andrzej Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski z radą, aby wrzucić do puszki od komunikantów kandydatów nazwiska i wylosowanie króla powierzyć trzechletniemu dziecku.

Dnia 19 czerwca miano ostatecznie przystąpić do elekcyi. Ale gdy prymas i tego dnia nie zagaił głosowania intonowaniem pieśni do Ducha św., uczynił to za niego, z namowy Olszowskiego, biskup poznański Wierzbowski. Krzycki, podkomorzy kaliski przemówił ze swego województwa za Piastem, a nie brak podejrzenia, że liczono znowu na rozbicie się głosów na różne nazwiska. Ale zniecierpliwionej szlachcie nadało się wymienione przez Krzyckiego nazwisko księcia Michała Wiśniowieckiego, syna Jeremiego, popularnego Kozaków gromiciela. Przyjęło się epidemicznie wołanie: Niech żyje król Michał! a prymas o godzinie 6 wieczorem ogłosić musiał królem podupadłe, nieznane, na dworze wiedeńskim cho-

wane książątko, które niedawno u posła księcia lotaryńskiego pożyczyło sumkę 300 talarów.

Łatwo sobie wyobrazić gniew potężnych przywódzców stronnictw, szczególniej francuzkiego. Robiono trudności przy układaniu paktów konwentów dla nowego króla, procesujący się o ordynacyą z jego matką, Gryzeldą z Zamojskich, kasztelanice Zamojscy, założyli protest, obawiając się o prywatną swoją sprawę, gdyby w królu mieli przeciwnika. Ale szlachta stawała przy elekcie, widząc w nim dzieło swojej ręki, wystawione na przekorę możnowładztwu. Mimo protestacyi Zamojskich, zaprzysiągł król 6 lipca pacta conventa, dzień 29 września wyznaczono na koronacyą, a nie brak było dowodów hojności, któremi zamożniejsza szlachta ubogiego ratowała elekta, aby mógł stosownie do nowego stanu, wystąpić na zewnątrz.

Młodego i niedoświadczonego króla opanował odrazu podkanclerzy Olszowski, Pacowie i stryj Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny. Potrzeba polityczna kazała mu się przeciw francuzkiemu stronnictwu oprzeć na Austryi. Skoro też król odsunął od siebie propozycye nowego posła francuzkiego p. de Lionne, ofiarującego przymierze z Francyą i małżeństwo francuzkie, a od posła hiszpańskiego przyjął order złotego runa: nie doszedł po raz pierwszy w Polsce sejm koronacyjny, zerwany dnia 5 listopada przez posła kijowskiego, Olizara, narzędzie Sobieskiego. Tembardziej spieszył się Olszowski, aby króla ożenić z Austryaczką, siostrą cesarza, Eleonorą, która już 28 lutego 1670 r. wzięła z królem 1670
ślub w Częstochowie. Wpływ austryacki ustalił się na dworze, a rezydent cesarski, baron Majerburg przyszedł na nim do stanowczego znaczenia.

Tymczasem za porozumieniem się z posłem Lionne, prymas, hetman, podskarbi w. kor. i kasztelan poznański, K. Grzymułtowski postanowili, zrzuciwszy z tronu Michała, wynieść nań młodego księcia St. Paul de Longueville. Sobieski udał się do wojska na Ruś, aby je zatrzymać w mocy wbrew księciu Dymitrowi Wiśniowieckiemu; prymas i podskarbi dokładali starań, aby stworzyć silne przeciw królowi stronnictwo i zohydzić go u szlachty, jako narzędzie austryackiego dworu.

Ważne sprawy czekały na sejm w marcu 1670 r. Miano potwierdzić rozejm z carem, uspokoić Kozaczyznę układem z Doroszenką, zabezpieczyć się zbrojnie przeciw Turcyi, która świeżo zdobyła Kandyą, w końcu zgodzić się na koronacyą i wyposażenie królowej. Nie chcieli tego dopuścić malkontenci, tembardziej, że

kompromitujące ich zamiary listy, wyszły na jaw i że gotowali się na wszelką ostateczność. Zabokrzycki i Górzyński zerwali sejm dnia 19 kwietnia.

W stronnictwie królewskiem objawiły się dwa zapatrywania: jedno Olszowskiego, aby przejednać malkontentów, drugie Paców, aby przeciw nim ruszyć szlachtę. Oburzona na francuzką partyą szlachta, porąbała niebezpiecznie kasztelana poznańskiego, Grzymułtowskiego, na sejmiku w Środzie i domagała się głośno wytoczenia jemu i Morsztynowi procesu o zdradę stanu. Król zwołał na 8 września sejm, a współcześnie szlachcie po województwach kazał stanąć pospolitem ruszeniem. Wydano pozwy Grzymułtowskiemu i Morsztynowi, ale wśród sejmu zaczęły się rzeczy chylić do zgody. Dumny i śmiały prymas Prażmowski, naczyniwszy królowi wyrzutów do woli, dał się pociągnąć do porozumienia, ukoronował królowę, Morsztyna sprawę zawieszono pod błahym pozorem, Grzymułtowskiemu pozwolono się odprzysiądz, jako viro bonae famae. Sejm, uchwaliwszy powiększenie wojska, zakończył się szczęśliwie 1 listopada. Dla wzmocnienia węzłów słabej zgody, stryj króla Dymitr Wiśniowiecki ożenił się z księżniczką Ostrogską, Sobieskiego siostrzenicą. Powaga tronu, nisko upadłszy wobec swoich, sponiewieraną została i od obcych: ajent brandenburski Brant porwał Kalksteina, szlachcica pruskiego, z pod boku króla, z Warszawy, jako zdrajcę stanu i odprowadzić go kazał do Królewca.

Właściwą przyczyną ustąpienia malkontentów od sprawy ks. de Longueville było, że się jej Ludwik XIV wyparł i o uwięzieniu ajenta księcia w Bastylli, dał znać dworowi polskiemu.

1671 Nieudolność rządów Michała występowała z dniem każdym wybitniej. Zajęty walką wewnętrzną dwór, popełniał grube na polu polityki zewnętrznej i wojskowości błędy. Olszowski, pragnący trząść wszystkiem, był zarówno rzutnym jak lekkomyślnym. Zamiast zjednać Doroszenkę, chwycił się przeciw niemu Haneńki, człowieka małego znaczenia i wpływu, co Doroszenkę rzuciło napowrót w objęcia Porty (lipiec 1671). Sprowadziło to wojnę z Doroszenką i Tatarami, gdzie zwycięzkie postępy Sobieskiego na Ukrainie, okryły wprawdzie hetmana chwałą, ale przy braku sił do jej stałego zajęcia, nie mogły żadnych zapewnić korzyści. Doroszenko z początkiem r. 1672 wyparował Polaków z miejsc zdobytych, a Mohamed IV, na wezwanie hołdownika swego, wypowiedział Polsce wojnę.

Wobec tak groźnego niebezpieczeństwa, powstało w Polsce

najopłakańsze zamięszanie. Partya francuzka w nadziei, że Francya zażegna wojnę z Portą, a w przekonaniu, że słaby król nie podoła trudnościom położenia, odgrzała projekt detronizacyi Michała i wprowadzenia ks. de Longueville. Szlachta poczytywała wojnę turecką za wymysł stronnictwa francuzkiego, a później nawet o poduszczenie jej pomawiała malkontentów. Stronnictwo Paców gnało ją do rewolucyjnego ruchu przeciw prymasowi i hetmanowi i przywiodło do hańby, że zbrojna i tłumnie zebrana pozwoliła wydrzeć Polsce Kamieniec i siłę pospolitego ruszenia sponiewierać w krzykliwem kole konfederackiem. Stronnictwo pośrednie Olszowskiego, demagogicznym ruchom przeciwne, okazało zupełną w trudnem położeniu bezsilność.

Dwakroć zbierał się sejm celem uchwalenia obrony, dwakroć go zerwano. Pierwszy w styczniu zerwał Grudziński z poduszczenia partyi francuzkiej, która publicznie przez usta prymasa zarzucała królowi, że trudnemu położeniu kraju nie podoła. Na drugim dwuniedzielnym w maju, który się do 30 czerwca przedłużył, prymas i hetman, w gruncie szczerze przywiązani do kraju a śmiercią ks. Longueville (12 czerwca) pozbawieni kandydata, wobec niebezpieczeństwa tureckiego dokładali wszelkich starań, aby doszedł i skuteczną postanowił obronę, gdy stronnictwo Paców, podszczuwając szlachtę na partyą francuzką, zerwało sejm, aby pchnąć króla na niebezpieczną drogę szlacheckiego ruchu.

Król poszedł tą drogą, zwołał pospolite ruszenie, rzekomo na Turków, wistocie na malkontentów. Tymczasem Mohamed IV na czele ogromnego wojska wyruszył na nieprzygotowaną Polskę. Król dla obrony zbierającego się pospolitego ruszenia ściągnął część wojska pod Hrubieszów, Podole było prawie bezbronne. Bez wielkiego oporu, bo pozbawiona nadziei odsieczy, poddała się 27 sierpnia twierdza Kamieniec podolski, za klucz Polski uchodząca. Lwowa bronił Eliasz Łącki do chwili, w której komisarze wysłani od króla wyjednali haniebny traktat buczacki. Stanął on dnia 18 października na upokarzających warunkach. Polska odstępowała przeważną część Ukrainy Kozakom Doroszenki, Podole z Kamieńcem zostawało paszalikiem tureckim. Rzeczpospolita obowiązała się roczną płacić sułtanowi daninę. Tatarzy uprowadzili niezmierny z Polski jasyr: straty i hańba nie miały dotąd równych w dziejach narodu.

Pospolite ruszenie zbierało się leniwo, dopóki krwawo okupiony pokój się nie zbliżył. Wrzące namiętnościami domowemi umysły, nie spieszyły się do walki z nieprzyjacielem. Zbierano się

pod Gołębiem nad Wisłą, gdzie zgromadzone tłumy zawiązały się w koło generalne konfederacyi, pod laską Stefana Czarnieckiego, synowca zmarłego bohatera. Przyjmując w milczeniu hańbę buczacką, bezrozumne a podburzane przez ambitników lub warchołów tłumy, rozpoczęły dochodzenia, kto winien złemu, któremu waleczna wyprawa tysiąców najlepiej zaradzić mogła. Na podstawie niezrozumianego tekstu w przejętym do prymasa liście, (le nuove dei Turchi sono buone per la nostra parte), ukuto potwarz, jakoby francuzka partya sama sprowadziła Turków *(parte* tłómaczono przez *partyą)*, i potwarz ta znalazła miejsce w przyjętym przez króla akcie konfederacyi. Odsądzono prymasa od dóbr i arcybiskupiej godności, wkraczając w prawa kościelne; złożono z godności jego braci, pociągnięto malkontentów przed sąd konfederacki. Nowy zaciąg, S. Czarnieckiemu dozwolony, miał stanąć na przypadek przeciwko wojsku hetmana. Z myśli reformy podjęto zaledwie jednę: zmianę urzędów z dożywotnich na dwuletnie. Wśród obrad nie obeszło się bez rozlewu krwi: ruch cały przybrał rozmiary i charakter prawdziwej arystokratycznej rewolucyi, która przeraziła nawet tych, co go wywołali, mianowicie Paców.

Sobieski, jakby chciał okupić swoje winy i odbić się korzystnie od koła krzykliwej i rozpolitykowanej szlachty, odbył tymczasem w 3,000 dzielnej konnicy nieporównaną swoją wyprawę na czambuły Tatarów, którzy, jak zwykle, już po zawarciu traktatów rzucili się na Ruś, aby z niej w ludziach i bydle bogate uprowadzić łupy. W przeciągu dni kilkunastu pobił on pod Cieszanowem, Komarnem i Kałuszem trzy hordy Nuraddyna, Dżambetgireja i Adżigereja, stając się prawdziwym uciśnionego srodze kraju dobrodziejem. Odznaczywszy się tak chlubnie, zawiązał w przywiązanem do siebie wojsku (23 listopada) konfederacyą w Szczebrzeszynie, stającą przy dostojeństwie króla Michała, ale przeciw konfederacyi gołąbskiej, która prawa i wolności zdeptała, a którą tenże król Michał przyjął.

Musiała się też koniecznie opinia rozsądnych ludzi w Polsce
1673 odwrócić na korzyść prymasa i hetmana. Sejm 4 stycznia 1673 r. pod związkiem konfederacyi i laską Czarnieckiego odbywać się mający, wdał się za przewodem biskupa krakowskiego Trzebickiego, wpływem królowej i nuncyusza Buonvisi, w rokowania z prymasem i jego partyą, która, pod osłoną wojska Sobieskiego, odbywała konwokacyą swoję w Łowiczu. Twardo i zuchwale stawiali się malkontenci, czując więcej niż kiedykolwiek słuszność po swej stronie. Ugoda usuwała wszystkie postanowienia konfede-

rackie, cofała potwarze na prymasa rzucone, który niebawem, pojednawszy się z królem, życie zakończył. Ale udzielono zarazem sutych gratyfikacyj przewrotnym gołąbskiego ruchu przewódzcom, a tak, zwyczajem ówczesnym, ani majestat królewski nie wyszedł bez nowej porażki, ani nieporządek nie odniósł kary.

Nie brakło za to chwalebnego zapału, aby zmyć hańbę traktatu buczackiego. Uchwalono znaczne podatki, wzięto się energicznie do wyprawy. Król ruszył do Lwowa, gdzie 28 września stanął i niebawem zachorował. Sobieski ruszył przeciw Husseinowi Baszy, ciągnącemu baszy Kamieńca podolskiego na pomoc. Atakował Sobieski Husseina w obozowisku pod Chocimem (11 listopada) tem samem, które niegdyś Chodkiewicz i Lubomirski zajmowali. Najświetniejsze zwycięztwo zakończyło się rozgromieniem Turków i zdobyciem ich obozu. Zabrano dział 120, chorągwi 66. Znaczniejszym rezultatom świetnego zwycięztwa przeszkodziła niepłatność wojska i odwrót hetmana lit. Paca.

Nie dożył król Michał chocimskiego zwycięztwa, skonał dniem przed niem we Lwowie. Prawdziwa igraszka nie losu, ale niezasłużonej łaski szlacheckiego społeczeństwa, które nie ufając zdolnym i rozumniejszym, chwytało się miernot i nicości.

Pod-okres rządów Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego ma swoje cechy charakterystyczne, zastanowienia się godne. Warunki państwa pozostają niezmienne, usiłowania podsuwanej oczywistą potrzebą reformy chybiają: wszakże gdy cechą czasu pierwszych dwu Wazów, było niepodołanie zadaniom obronnym i cywilizacyjnym, wielkiemu państwu odpowiednim, w niniejszym pod-okresie widzimy już fatalne skutki opuszczonych sposobności, zaniedbanych kierunków działania. Ekonomicznie raczej, nie politycznie załatwiona kwestya kozacka, wraca w postaci wielkiego społecznego ruchu buntującej się kozaczyzny, z przymieszką zawikłań szczepowych i religijnych, których ani energicznem rozszerzeniem unii, ani uporządkowaniem terytorytalnem unii i dyzunii zażegnać nie umiano. Chaos ztąd powstały wypada na korzyść potęg trzecich, Moskwy a następnie Turcyi. Ruch ten, nad podziw zwycięzki, odsłania słabą budowę szanowanego dotąd przez sąsiadów państwa; walka dalsza czysto ekonomicznych interesów wschodniej szlachty z politycznem stanowiskiem tronu (Ossoliński, Kisiel) wstrząsa zaufaniem do korony, niepowodzenia wiodą do odstąpienia króla

i haniebnych z wrogami układów. Spółczesny najazd Moskwy i Szwecyi znajduje wszakże w końcu dosyć sił odpornych, aby nawet zwycięską otrzymać odprawę, wywołuje objawy krzepkości i energii, hoduje nowe pokolenia zaprawnych w boju rycerzy, ale pierwszy krok ku powszechnie uznanej za konieczną reformie, niszczy zapas doświadczenia, kłóci społeczeństwo z tronem, łączy go z sprawą czysto osobistej obrazy magnata, gotowego zawsze poświęcić zasadę, dla której poświęcenia od narodu wymagał. Pozbywszy się zewnętrznego najazdu, nie pozbyło się też wewnętrznego; od oliwskiego pokoju, Polska stała się teatrem walki polityki austryackiej, francuzkiej i brandeburskiej, znaleziono środki i sposoby wpływania na sejmiki sejmy, wojsko, magnatów, o czem od r. 1587 w ciągu panowania Wazów z najmniejszemi wyjątkami nie słyszano. Spółcześnie z zachwianiem się fortun ruiną kraju, zubożeniem powszechnem, zjawiła się sroga pokusa korupcyi pieniężnej. Ludwik XIV-ty dokazujący tyle pieniędzmi w Europie, dokazywał i w Polsce, pod pozorem utrzymywania i przeprowadzania zbawiennych dążeń partyi francuzkiej, najznakomitsi ludzie brali pieniądze, a za Francyą płaciła na swoje cele Austrya, elektor, podczas bezkrólewiów zaś wznowionym obyczajem kandydaci tronu. Wśród tego ruchu interesów europejskich, przechodzącego jej pojęcia i poziom umysłowy, szlachta, rozkołysana rokoszem Lubomirskiego, zrywa się do groźnej inicyatywy politycznej w elekcyi Wiśniowieckiego, — inicyatywy, która instynktowo obawiając się o wolność i nie chcąc, czego chcieli rozumniejsi, nie postawić i stworzyć nie umie, a wybierając niedołężnego króla i paraliżując obronę kraju, staje się przyczyną hańby buczackiej. Ci rozumniejsi wreszcie, zdolni objąć rzeczywiste położenie państwa, egoizmem możnowładczym, krewką zapamiętałością, brakiem determinacyi wreszcie, gdy szło o stanowcze kroki, udaremniają przeprowadzenie reform i okazują brak silniejszych, politycznych przekonań. Walki z anarchią mają i teraz przebieg łagodny: kończą się zwycięztwem fałszywych praw fundamentalnych, na których spoczęło państwo, rozjemczem wdawaniem się w sprawy, gdzie stanowczo po stronie tronu stanąć należało.

Kilku pisarzy tego czasu, charakteryzuje nam wybornie usposobienie wewnętrzne ówczesne. Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, znany zdrajca z pod Ujścia, w satyrach bez artystycznej wartości, odsłania nam w przesadzonych niezawodnie kolorach zepsucie polityczne i moralne, z lubością właściwą przewrotnym charakterom; A. Maksymilian Fredro, cnotliwy, ale doktrynerski

kasztelan lwowski, autor bystrych „przysłów,“ da majorem gloriam wolności polskich, napisanego dzieła o elekcyi Henryka Walezyusza i innych, występuje w Scriptorum toga sagoque inclytorum fragmenta, jako ideologiczny obrońca liberi veto, bezbronności kraju i wolnych elekcyi, w czasach, które najsilniej przemawiały przeciw tym wykolejeniom wolności. Odsłania on nam tę skłonną do mistycyzmu politycznego stronę szlachty polskiej, która mimo klęsk i upokorzeń, czuła się dumną instytucyami swemi. Misternie napisany: Manifest jawnej niewinności Jerzego Lubomirskiego, jest wybornym okazem demagogicznej literatury, jaką wbrew prawdzie i sumieniu przewracali szlachcie głowę przewrotni możnowadzcy. „Wywód niewinności“ Prażmowskiego, z odwagą cywilną napisany, jest rzadkim objawem przeciwnego kierunku.

W polihistorycznej działalności kanonika Szymona Starowolskiego przebija chlubienie się i pocieszanie niekrytyczne i panegiryczne przeszłością; w jego Reformacyi obyczajów, ton moralnego kazania, niedopatrującego przyczyn głębszych. Zdrowem tchnieniem reformy, tchnie za to jako poeta Morsztyn, podskarbi koronny, zfrancuziały zresztą i ku wzorom zagranicznym obrócony. Wespazyan Kochowski najpiękniejszem dziełem (Psalmodyą) związany z czasami Jana III, poeta wielkiego talentu, objawia zrozumienie przyczyn złego, ale i tę słabość, szlacheckiemu społeczeństwu właściwą, która zapomina o poczynionych doświadczeniach, gdy zręczny agitatator w jej słabe strony uderzy. Kochowski, nieprzyjaciel anarchii, jest obrońcą Jerzego Lubomirskiego (Kamień świadectwa). Jako historyk, od tytułu swego dzieła (Klimaktery) aż do treści jego, zdradza nizkie, na poziomie szlacheckiego widnokręgu zostające stanowisko, mało co wyższe od typowego, wesoło hulaszczego, a najpoważniejsze i najtragiczniejsze wypadki z humorem lekkomyślnym traktującego Paska (Opis rokoszu). Niżej jeszcze spada ten poziom w Pamiętnikach Łosia, Jemiołowskiego, Poczobuta i Jerlicza.

Dyplomatyczną historyą Jana Kazimierza, z zrozumieniem rzeczy, obejmował Wawrzyniec Rudawski. Andrzej Węgierski (Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum) i Stanisław Lubieniecki (Historia reformationis polonicae), głosili na obczyznie dzieje różnowierstwa w Polsce. Uczoność kościelna zagraniczna znajdowała słaby odblask w Damalewiczu, Nakielskim, Szczygielskim, Okolskim; jeden Kazimierz Kojałowicz w historyi litewskiej okazał niepospolitą dziejopisarza zdolność.

Zakłady naukowe i szkoły są w niezaprzeczonym upadku.

Akademia krakowska zdobywa się na kilku pracowitych ludzi w Marcinie Radzimińskim, Temberskim, Brosciuszu, natchnionemi wspomnieniem jej dawnej chwały. Rozkwita w niej panegiryczność w Bieżanowskim. Zasoby jej materyalne i intelektualne upadają. Szkoły jezuickie, niedawno wprowadzone szkoły pijarskie, kolonie akademickie utrzymują się na obniżającym coraz poziomie naukowych wymagań, a współzawodnictwo między niemi obraca się raczej około pozyskania łatwej popularności, niż około rzetelnych starań podniesienia oświaty.

Pokolenia, wychodzące z krwawych zapasów wojen Jana Kazimierza i zatargów czasu Michała Wiśniowieckiego, okazują obok dziwnej wytrwałości na zmiany raptowne losu, obojętności na ruinę, lekkomyślność właściwą ludziom, żyjącym w niepewnych stosunkach. Hulaszczość i biesiady towarzyszą ciężkim bojom, zapomnienie i chęć użycia w chwilach swobodniejszych, zadziwia cudzoziemców. Topią się i niszczeją fortuny, życie z dnia na dzień prowadzone wiedzie do łakomstwa, ale nie wyklucza i niepospolitych poświęceń. Zachwiana moralność istnieje tuż obok ascetycznej, namiętnej pobożności. Walki ukraińskie zatwardzają umysły udział w nich biorące, nieszczęścia kraju zrywają słabe węzły zaufania między szlacheckim narodem a królem i senatorem, a prowadzą nieuchronnie do zgrupowania się w przyszłości około pojedyńczych możnych, tem łatwiejszego, im bardziej upadło poczucie się w interesach całego świata.

Stan mieszczański już w XVI wieku podkopany, w XVII świecący bogatemi kupcami zagranicznemi w większych miastach, popada wśród niszczących wojen w coraz większą nędzę, szczególniej na zachodzie. Cechy i rzemiosła upadają: natomiast ulega on coraz widoczniej asymilacyi polskiego szlacheckiego żywiołu, który naśladować lubi, uczucia jego podziela, przychylnością do panujących korzystnie się odznacza. Włościanie doznają w tej epoce powszechnego nieszczęścia niezawodnie gorszego losu; przesadnem i tendencyjnem jest wszakże nawet teraz, uważać ich za bardziej uciśnionych, niż się to działo na Zachodzie.

Pierwsze wielkie klęski i katastrofy, przygniatające Rzeczpospolitą w epoce królów z wolnej elekcyi, pomimo wielu dodatnich wysileń, musiały nieuchronnie zbliżyć czas dalszego upadku. Nie pomogło nawet zjawienie się znakomitego człowieka, jakim był Jan Sobieski: padł on, jak zobaczymy, ofiarą społeczeństwa, które nie było dosyć politycznem i moralnem, aby ratować się i wrócić do dawnego blasku wsparciem należytem, najdzielniejszego z swoich synów.

KSIĘGA JEDENASTA.

1674—1717.

Od wyboru Jana Sobieskiego do zwycięztwa wpływu rosyjskiego w sejmie r. 1717.

Głęboko upadła traktatem buczackim Rzeczpospolita, podniosła się zwycięztwem chocimskiem do nowej otuchy. Kłótnie panowania Michała uciszyło wrażenie niespodziewanego tryumfu. Partya, którą niedawno stawiano pod sąd o zdradę, uratowała ojczyznę. Siła wojenna była w ręku jednego z koryfeuszów tej partyi, Sobieskiego. Wszakże wpływ dwóch walczących w Europie obozów: austryackiego i francuzkiego, i teraz miał stanowić o elekcyi króla. Austrya popierała Karola ks. Lotaryngii, przeznaczonego na męża królowej wdowie, Eleonorze, a rodzina Paców na Litwie pełna znaczenia, była głośną podporą tej kandydatury. Francya, w pierwszej linii Karola lotaryńskiego odrzucająca, popierała w myśl układów z elektorem brandeburskim księcia neuburskiego, usuwając kandydatury Kondeusza i własnych książąt. Nie zabrakło kandydatów innych nie mających za sobą wśród ówczesnego położenia żadnej szansy politycznej.

Zwołany przez prymasa Floryana Czartoryskiego sejm konwokacyjny (18 stycznia 1674) zszedł na podjazdowej wojnie 1674
Paców z stronnictwem francuzkiem. Zastrzegano się przeciw zbrojnemu zjazdowi na elekcyą, chciano wykluczyć Piasta. Poselstwo od wojska domagało się przyśpieszenia elekcyi. Wyznaczono ją na 20 kwietnia. Pacowie, przybywszy zbrojno, wnieśli ponownie ekskluzyą Piasta, a gdy ta upadła, Litwa oświadczyła że Piasta nie przyjmie. Dnia 2 maja przybył jako prawdziwy tryumfator Sobieski, a wojska jego obsaczyły groźnie pole elekcyjne. Oba-

wiano się podwójnego wyboru i wojny domowej; zjawiały się kombinacye ożenienia z królową księcia Kondeusza, to znowu syna palatyna Renu. Obietnice kandydatów były hojne, pieniądze odgrywały wielką rolę. Sobieski, wykazawszy francuzkiemu posłowi, biskupowi Forbin de Janson, niemożność wyboru Neuburczyka, trwał szczerze czy nieszczerze przy Kondeuszu; poseł, licząc się przedewszystkiem z niebezpieczeństwem wyboru Austryaka, rzucił w ostatniej chwili summy, któremi dysponował, na poparcie wyboru Sobieskiego, stawiając mu warunek popierania polityki francuzkiej. Dnia 19 maja postawił Jabłonowski, wojewoda ruski, kandydaturę Sobieskiego, poparł ją zacny teoretyk kasztelan Fredro, przyjęto ją z entuzyazmem; gdy jednak Litwa jeszcze protestowała, a Sobieski oświadczył, iż tylko jednomyślny wybór przyjmie, odłożono nominacyą do 21 maja, gdzie za zgodą Litwy ogłoszoną została.

Zasiadł więc na tronie polskim król, kość z kości i krew z krwi polskiej, szlachcic z wszystkiemi zaletami i wadami tego wyrobionego wiekami typu politycznego. Przeszłość jego polityczna, urok dworu i znaczenia w ówczesnej Europie Ludwika XIV, podawały go w pewną od francuzkiej polityki zależność, którą wszakże samodzielny jego umysł godzić umiał z interesem Polski. Zwrócić Sobieskiego przeciw Austryi i Brandeburgii i pogodzić go z Turcyą, było celem polityki Ludwika XIV. Wysłał on w tym celu margrabiego de Bethune, szwagra Maryi Kazimiry do Polski. Sobieski odłożył koronacyą, aby wojnę z Turcyą prowadzić i zaszczytnym zakończyć ją pokojem, Nie bez wpływu francuzkiego zwrócili się w r. 1674 Tatarzy i Turcy głównie przeciw Moskwie. Kamieńca nie mógł król obledz z przyczyny niedopisania Michała Paca, hetmana w. lit., który wraz z bratem kanclerzem wprost opozycyjne przeciw niemu zajął stanowisko. Na sroższą wojnę
1675 zabrało się w r. 1675, mimo usiłowań francuzkich, pomimo, że w przewidywaniu pokoju, Sobieski d. 11 czerwca zawarł w Jaworowie traktat z Ludwikiem XIV, zobowiązujący go za wypłatą subsydyów do podjęcia wojny z elektorem celem odebrania Prus książęcych i wspierania ruchu malkontentów węgierskich przeciw Austryi. Ibrahim Szyszman basza opanował Bar, połączył się pod Zbarażem z chanem Selimgirejem. Sobieski odniósł wszakże dnia 24 sierpnia świetne zwycięztwo nad Turkami i Tatarami pod Lwowem, obroniono przed Szyszmanem Trębowlę; w październiku wycofał się basza za Dniestr. Pozbawiony środków król pośpieszył
1676 na koronacyą (styczeń 1676) i sejm koronacyjny. Przepadła na

nim poruszona przez stronników króla reforma, aby hetmański urząd dożywotnim nie był; przeprowadzono zbawienną konstytucyę o piechocie, do której każde 28 dymów dostawiać miało jednego rekruta; uchwalono znaczne pobory, przeciwko którym wszakże oświadczyła się na sejmikach relacyjnych Litwa i Wielkopolska. Z niemałemi trudnościami, z mniejszem niż potrzeba wymagała wojskiem, przyszło królowi spotkać się z nową wyprawą Ibraima Szejtana, który na czele stotysięcznej armii, miał wymusić najkorzystniejsze dla Turcyi warunki pokoju. Przyjął król nieprzyjaciela w obozie pod Żórawnem, gdzie wśród bohaterskich wycieczek, wytrzymawszy oblężenie od 29 września do 16 października 1676 r., zawarł nareszcie pakta, stosunkowo korzystne. Wrócono dwie trzecie zagrabionej Ukrainy do 10,000 jeńców, zabezpieczono się od najazdu Tatarów. O Podole traktować miał w Konstantynopolu wielki poseł polski. Turcya zwróciła się przeciw Moskwie. Król mogąc teraz działać w myśl traktatu zawartego z Francyą, przedstawił Ludwikowi XIV układ żórawiński, jako z ofiarami dla Polski połączony, aby wyjednać hojne subsydya na dalsze przedsięwzięcia swoje.

Zamiary względem Prus i Austryi skończyły się wszakże na małoznacznych dywersyach: na przesyłaniu ochotników do górnych Węgier pod wodzą francuzkich oficerów, na przepuszczeniu Szwedów przez terytoryum polskie przeciwko elektorowi brandeburskiemu. O sprężystej, zręcznie chwilę wyzyskującej, przerzucającej się polityce, nie można już było myśleć w Polsce; kto jej chciał przeszkodzić, przeciw komu była zwróconą, znalazł zawsze partyą w Polsce, podającą się jego widokom; miał sejm, którego uchwały, środki wojenne podać mające, mógł sparaliżować i uniemożebnić. Sejm 1677 r. uchwalił rozpuszczenie wojska w chwili, gdy wysy- 1677
łając Jana Tracha Gnińskiego jako wielkiego posła do Konstantynopola, zbrojną należało przyjąć postawę. Spółczesne poselstwo do Moskwy (Michała Czartoryskiego) psuło też poniekąd sprawę stałego i korzystnego z Turcyą pokoju. Gniński spotkał się w Konstantynopolu z nieprzychylnem usposobieniem: Kara Mustafa w. wezyr posłał Jerzego Chmielnickiego na zdobycie Ukrainy, rozpoczął wojnę z Moskwą. Sejm w Grodnie (1678/9 w grudniu i styczniu) 1678
zadał pierwszy cios polityce francuzkiej Sobieskiego. Uderzono na 1679
zaciągi przeciw Prusom i Austryi, traktatu żórawińskiego nie potwierdzono, z Moskwą przedłużono od 1680 na lat trzynaście zawie- 1680
szenie broni, utrzymujące ją w posiadaniu Kijowa i Smoleńska. Król podjął gorąco myśl dalszych z Turcyą zapasów, wysłał do

Francyi (podówczas już w Nimwedze z cesarzem pogodzonej), Austryi, Wenecyi, Moskwy, Hiszpanii i papieża posłów z propozycyą wielkiej przeciw Turkom ligi; sejm uchwalając 40,000 wojska, okazał niezwykłą do przedsięwzięcia królewskiego gotowość.

Rokowania o ligę nie miały żadnego rezultatu. Francya nietylko się do niej nie kwapiła, ale odciągała Wenecyą. Austrya nie wierzyła w jej możność, Moskwa 1680 r. zawarła rozejm z Turcyą.
1681 Pomimo tego wnosił król na sejm warszawski 1681 r. (styczeń) odzyskanie Kamieńca. Nie wierzono jego szczerości, podejrzywano, że wojnę gdzieindziej obrócić pragnie. Kurfirszt ożenił syna swego Ludwika z Ludwiką Karoliną, jedyną sukcesorką ogromnej Bogusława Radziwiłła fortuny. Uczynił to tajemnie, za namową polskich zazdrośników, aby skrzyżować zamiar króla, który syna Jakóba z bogatą połączyć chciał dziedziczką. Pomimo najgorętszych usiłowań, sejm w ostatniej chwili został zerwany, a sprawcą tego smutnego dzieła miał być wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski, działający w porozumieniu z posłem pruskim Overbeckiem i francuzkim Vitry.

Obuch turecki ciężył tymczasem Polsce i chrześciaństwu coraz groźniej. Oprócz Podola, przemienionego na paszalik turecki, zostawała w rękach Turcyi przeddnieprska Ukraina, którą po śmierci Jerzego Chmielnickiego (1680) władał Dukas, hospodar wołoski. Sobieski baczne oko zwraca w tę stronę, w pozostałych posiadłościach polskich organizuje Kozaczyznę pod Kunickim, synodami w Lublinie (1680), Warszawie (1681) pragnie zażegnać wiekową rozterkę religijną między dyzunią i unią powstałą. Zanosiło się na walną wyprawę mahometańskiego pogaństwa na Europę. W. wezyr Kara Mustawa gotował ją w Azyi i Afryce, malkontentów węgierskich pod Emerykiem Tekelim przyjął pod protektorat sułtański. Starania cesarskie, aby przedłużyć rozejm wiswarski, okazały się bezowocnemi. Ludwik XIV wspierał Tekelego i dokładał wszelkich starań, aby przeszkodzić przymierzu austryacko-polskiemu.
1682 W ciągu roku 1682 czyniono po francuzkiej i austryackiej stronie wszystko, aby króla przejednać dla swoich widoków; gdy jednak i oczywiste od Turcyi niebezpieczeństwo i chęć sławy przeważyły szalę na austryacką stronę, zdołał Vitry utworzyć silne francuzkie stronnictwo z podskarbim Andrzejem Morsztynem na czele, które postanowiło na sejmie r. 1683 zniweczyć zamiar ligi austryackiej. Gdy nuncyusz papieski Pallavicini i poseł cesarski hr. Waldstein wystąpili z projektem ligi, odezwały się liczne głosy przeciw wojnie, jako szkodliwej raczej niż pożytecznej. Wtedy król postanowił

zteroryzować partyę francuzką, wytoczeniem procesu Morsztynowi o zdrajcze znoszenie się z obcem mocarstwem. Znalazły się przekonywające dowody: odjęto Morsztynowi podskarbstwo, popłoch, między przyjaciółmi powstały, zapewnił sejmowi szczęśliwy skutek. Morsztyn opuścił Polskę, udając się do Francyi. 31 marca stanęło 1683
przymierze zaczepno-odporne między Polską i cesarzem, zobowiązujące do wspólnictwa broni i zawierania pokoju. Cesarz miał postawić 60,000 wojska, Polska 40,000. Łączyły się zapewne z tym traktatem tajemne układy dynastyczne: spokrewnienia królewicza Jakóba z domem cesarskim i popierania jego następstwa na tronie polskim.

W myśl tego wysłano Krzysztofa Grzymułtowskiego, niedawno jeszcze stronnika francuzkiego, dla ułożenia trwałego z Moskwą traktatu i pozyskania jej dla przymierza. Polska na długie lata wchodziła w kolej polityki austryackiej; w nierównem przymierzu z państwem absolutnie rządzonem, wiązała sobie ręce do osiągnienia korzyści, które osobny pokój z Turcyą mógł przynieść; nie doczekała się też za życia bohaterskiego króla Jana, nawet odzyskania Kamieńca. Obrona Wiednia w r. 1683 była poniekąd obroną własnych interesów; trwanie w lidze było z wielu miar politycznym błędem.

Walna wyprawa Kary Mustafy (200,000 ludzi) niepowstrzymana szczupłemi siłami Karola ks. lotaryńskiego i zaciężnych Hieronima Lubomirskiego, zamierzyła zdobycie Wiednia, pod którym stanęła 14 lipca. Cesarz opuścił miasto, którego obronę objął Stahremberg; Karol lotaryński z Lubomirskim w Korneuburgu oczekiwali odsieczy Rzeszy niemieckiej i Sobieskiego. Sobieski, naglony przez nuncyusza i posła austryackiego, przeszedł 23 sierpnia tarnowskie góry z wojskiem 20,000 nie przenoszącem, co do piechoty źle zaopatrzonem, osobistą prawie zabiegliwością królewską w przeciągu miesiąca postawionem na nogi. Towarzyszyli mu: królewicz Jakób, hetman koronny Stanisław Jabłonowski, polny Mik. Sieniawski. Na Litwę nie czekał, obroną w Polsce zostawił Andrzeja Potockiego. Kara Mustafa, w wschodniej dumie swojej, pozwolił się połączyć sprzymierzonym niemieckim (Emanuel bawarski, Jan Jerzy saski, hr. Waldek) z Sobieskim i Karolem lotaryńskim, przeprawiono się bez oporu pod Tuln przez Dunaj: odsiecz poddana pod komendę bohatera Chocimia, którą Niemcy chętnie i karnie przyjęli, liczyła do 70,000 ludzi. Wiedeń, doprowadzony do ostateczności, uratowanym został atakiem na obóz turecki d. 12 września, w którym, przy walecznem współdziałaniu całego wojska,

husarya polska szczególniej się odznaczyła. *Veni, vidi, Deus vicit*, pisał bohater chrześciański posyłając chorągiew wezyrską do Rzymu.

Pomimo dosyć niewdzięcznego zachowania się cesarza, Sobieski ruszył ku Węgrom. Dnia 7 października, niewsparty przez Niemców stoczył niebezpieczną i niekorzystną potyczkę pod Parkanami, którą pomścił świetnem w dwa dni później zwycięztwem. Dnia 21 października poddał się królowi Ostrzychom. Podejrzywany o zamiary zdobycia Węgier dla Jakóba, rozpoczął król (w listopadzie) odwrót przez górne Węgry, w grudniu był z powrotem w Polsce. Wyprawa wiedeńska, rozsławiając imię polskie w Europie, łamiąc ostatni większy zamach Turcyi, oświeciła upadającą Rzeczpospolitą niepożytą chwałą.

1684 Rok następny (1684) miał wedle planu sprzymierzonych poświęconym być równoczesnym wyprawom na Budę i Kamieniec. Andrzej Potocki podczas wyprawy wiedeńskiej rozpostarł się szczęśliwie na Ukrainie i Podolu, Kozacy pod Kunickim osadzili na Mołdawie Petryczajkę, jako hołdownika Polski. Korzyści te utracone zostały z początkiem roku 1684: Kozacy zabili Kunickiego, Turcy wypłoszyli Petryczajkę. Król w sierpniu stanął obozem pod Jazłowcem z wojskiem koronnem i litewskiem: stronnik jego Kazimierz Sapieha dzierżył już po zmarłym Michale Pacu, litewską buławę. Liczni ambasadorowie obcych mocarstw towarzyszyli wyprawie bohatera. Zdobyto Jazłowiec, podsunięto się pod Żwaniec; nadzwyczajny wylew Dniestru udaremnił oblężenie. Odwrót był ciężki, trzeba się było przebijać przez czernie tatarskie. Nie były co do rezultatów korzystniejszemi kampanie z lat 1685 i 1686. Pierwszą prowadził Stanisław Jabłonowski, hetman w. kor. przez Bukowinę na Mołdawę; otoczony przeważnemi siłami turecko-tatarskiemi, odznaczył się wraz z generałem artyleryi Kątskim mistrzowskim odwrotem przez lasy, niegdyś widownią klęski Jana Olbrachta będące. Druga, łącząca się z dynastycznemi planami króla względem Jakóba, mająca z pomocą Austryi i świeżo niekorzystnym traktatem pozyskanej Moskwy, zdobyć dla syna królewskiego Wołoszczyznę, a może i do Konstantynopola zaprowadzić, była dla jego wojennej sławy tem, czem Napoleońska na Moskwę. Z dosyć znacznemi siłami ruszył król (sierpień 1686 r.) przez Prut na Cecorę, dotarł do Dunaju, ale gdy ani umówione austryackie posiłki się nie stawiły, ani na tyłach nie ruszyły się wojska carskie, gdy hospodar Wołoszczyzny Kantemir wbrew przyrzeczeniom połączył się z Turkami, wypadło rozpocząć odwrót wśród nieznośnych upałów, płonących stepów, wśród nieustannych

podjazdów nieprzyjacielskich, które wojsku polskiemu znaczne zadały straty. Jedna i druga kampania posłużyła tylko jako dywersya cesarzowi, w r. 1685 zdobyto Neuhaüsel, w r. 1686 Budę, Szegedin i Pięćkościołów.

Obok tych tragicznych niepowodzeń, stanęły wywołane ligą przeciwko Turkom pakta Grzymułtowskiego z Moskwą (3 maja 1686 r.). Odstąpiła Polska ostatecznie Kijowa, Smoleńska, Drohobuża i Czernichowa, wszystko w widokach wspólnego przeciw Turcyi działania. Pokój ten był najcięższym błędem politycznym Sobieskiego, najcięższą też dla widoków wojny tureckiej ofiarą. Rzeczpospolita abdykowała ze swego, przez tyle wieków zajmowanego względem północnego wschodu stanowiska.

Już sejm warszawski r. 1685, na którym niewdzięczni Sa- 1685
piehowie w połączeniu z Michałem Pacem, srogą królowi postawili opozycyą, zapowiadał, że polityka króla, o ile zdążać będzie do celów dynastycznych, napotka namiętnych zazdrośników w możnowładztwie polskiem. Zamiast obrazy, wzniecały radość zawody, jakich doznawał Sobiecki, pomiędzy któremi wydanie córki cesarskiej, Jakóbowi przeznaczonej, za elektora bawarskiego, należało do najdotkliwszych. W 1687 r. wyprawił król syna pod Kamie- 1687
niec, aby go uświetnić odzyskaniem twierdzy dotąd w rękach Turków zostającej; wyprawa mimo dobrego zaopatrzenia nie powiodła się. Cesarz i Francya, rozpatrzywszy się w stanie Polski, zbudowali własne stronnictwa po za królem: austryackie celem poparcia ligi i niedopuszczenia osobnego z Turcyą pokoju, francuzkie paraliżujące wojenne króla wysilenia. Tak ostatni wielki człowiek dany Polsce, marniał wskutek demoralizacyi politycznej, zakorzenionej w społeczeństwie. Sejmy 1688 i 1688/9 r. dały dowody gwałtownie postępującego złego. Sejm 1688 r., grodzieński, zerwanym został 1688
przed wyborem marszałka, ile się zdaje przez partyą francuzką, do której, zrażona postępowaniem cesarza, przychylała się królowa. Wytaczano też sprawę królowi o wprowadzanie Jakóba na rady senatu, jako przyszłego następcę tronu. Sejm 1688/9 r. zamącił się 1689
zrazu wskutku sprawy Radziwiłłówny, która owdowiawszy i mając już wstąpić w powtórne śluby z królewiczem Jakóbem, nagle za pomocą austryackiej ambasady poszła w Berlinie za Karola Filipa, księcia neuburskiego. Partya królewska zażądała ściągnięcia dóbr Radziwiłłówny, łamiącej zawarty już kontrakt małżeński z królewiczem, król odstępował dobra jej na własność Rzeczypospolitej. Wyrośli na łasce królewskiej Sapiehowie podjęli się w interesie elektora brandenburskiego, patronującego Neuburczykowi, zerwania

sejmu. Król na radzie senatu wykrył przejęte akta, świadczące, że od roku przeszłego utworzyła się liga celem jego detronizacyi, złożona, smutno powiedzieć, z niedawnych jego stronników i protegowanych. Należał do niej zmarły już kanclerz Jan Wielopolski, Sapiehowie, Pieniążek wojewoda sieradzki, H. Lubomirski. Kandydatem ligi był Karol ks. lotaryński. Przeraziło to winowajców, ale nie uratowało sejmu. Zerwali go stronnicy Sapiehów, posłowie litewscy Dąbrowski i Szotkowski.

Nowe niepowodzenia Leopolda i spółczesna pełna klęsk nowa jego wojna z Francyą, kazały mu na nowo szukać przyjaźni Sobieskiego. Zapewniono Jakóbowi rękę Jadwigi księżniczki neuburskiej, siostry cesarzowej i wspomnianego wyżej Karola Filipa. Za
1690 porażką stronnictwa francuzkiego doszedł sejm 1690 r. (7 maja), w listopadzie zawarto kontrakt małżeński między Jakóbem i Jadwigą, poseł austryacki hr. Thun ofiarował królowi Wołoszczyznę. Sobieski po raz ostatni wybrał się w sierpniu 1691 r. z synami Konstantym i Aleksandrem na Mołdawę i Wołoszczyznę. Jak zwykle nie dopisały posiłki austryackie. Król wśród zwycięzkich potyczek (bitwa pod Pererytą 19 sierpnia) dotarł do Suczawy; w odwrocie niedostatek żywności, zimna i deszcze zniszczyły prawie całą jego konnicę. Kampania chybiona odegrała znowu tylko rolę dywersyi: Ludwik badeński odniósł walne nad Mustafą Kiuprilem zwycięstwo.

Przekonywał się, niestety zbyt późno Sobieski, że król od sejmów i zazdrosnego możnowładztwa zależny, nie zdolnym jest z korzyścią dla siebie dostać kroku koligatom o absolutnej władzy. Przeszedł na stanowisko odporne: fortyfikacya nad Dniestrem okopami św. Trócy zwana i wojsko stałe rozłożone na straży Kamieńca, miały ogłodzić i zmusić do poddania się twierdzę podolską. Wszakże ofiarowany za pośrednictwem Francyi w r. 1692 pokój osobny, nie został przyjętym; król resztki swoich nadziei oparł na wierności przymierzu. Sejm 1693 roku wśród powszechnego znużenia i zobojętnienia nie doszedł. Tatarzy odważyli się zapędzić aż pod Lwów; zwołany sejm powtórny tego roku rozszedł się przed zagajeniem, z przyczyny nieobecności chorego króla.

Opłakanemi, bezsławnemi były ostatnie lata wielkiego wojownika. Zeszedł on na stanowisko bezsilnego rozjemcy między kłócącem się możnowładztwem, sam oddany powiększaniu fortuny domowej, aby dzieciom zapewnić przyszłość, w kole rodzinnem kołatany niezgodą żony z Jakóbem i kaprysami ukochanej niegdyś Marysieńki. Sejmy 1693, 1695 r. zamąciła wojna Sapiehów z biskupem wileńskim Brzostowskim i domem Kryszpinów. Sapiehowie

bodaj czy nie dążyli do absolutnej na Litwie władzy, aby stanąwszy na zteroryzowanym kraju, sięgnąć po koronę. Wojsko zostające w ich rękach, dopuszczało się grabieży i nadużyć w dobrach duchownych i świeckich; Brzostowski wyklął Sapiehę hetmana, prymas Radziejowski (syn Hieronima) zawiesił klątwę. Na sejmie 1695 r. prócz sapieżyńskiej, innej sprawy nie było: hetman, przybywszy z hufcami, poczynał z gwałtownością, przypisując śmiałość biskupa inicyatywie króla i posła francuzkiego księcia Polignaka. Nie dopuszczono znowu do wyboru marszałka. Czynności wojenne tych lat ograniczyły się do bojów z Tatarami o zaopatrzenie Kamieńca, w r. 1695 przyszło Jabłonowskiemu walczyć z najazdem Tatarów u bram Lwowa. Wawrzyny tych kampanii zbierał hetman koronny.

Wśród zgryzot i upokorzenia, złamanemu i zwątpiałemu przyszło umrzeć Sobieskiemu d. 17 czerwca 1696 r. w Wilanowie, po 1696
dwudziestoletniem panowaniu, w sześćdziesiątym siódmym roku życia. Pokłócony z matką Jakób wahał się puścić na zamek warszawski trumnę ze zwłokami ojca, obawiając się, że matka otwiera sobie nią drzwi do złożonych na zamku skarbów nieboszczyka.

Jedno z najfatalniejszych, najniemoralniejszych bezkrólewiów nastąpiło po śmierci Jana III. Król-Piast, chociaż głośny w Europie bohater, zatarł do reszty urok majestatu wobec równych sobie poddanych; orgia łakomstwa i cynizmu rozszalała się w nieszczęśliwym kraju, ród zwycięzcy pod Wiedniem odpadł od korony: otrzymał ją ten, który zgłaszając się do niej późno, miał jeszcze w mieszku pieniądze, gdy inni kandydaci znużyli się już wyuzdanem elektorów łakomstwem.

Wśród niesnasek rodziny królewskiej o spadek po nieboszczyku, niepokojów sapieżyńskich na Litwie, związania się konfederacyi niepłatnego wojska pod laską Baranowskiego, zwołał prymas Radziejowski sejm konwokacyjny na 29 sierpnia. Sejmiki wypadły większą częścią w duchu nieprzychylnym rodzinie królewskiej. Marszałkiem poselskim wybrano Stefana Humieckiego, stolnika podolskiego. Zarysowały się wcześnie dwa stronnictwa: rodziny królewskiej, do którego należał zrazu prymas, hetman koronny Jabłonowski, Rafał Leszczyński wojewoda poznański z synem Stanisławem, i przeciwne tejże rodzinie, przedewszystkiem Lubomirskich w Koronie, Sapiehów na Litwie. Zwrócono się przeciw pobytowi Maryi Kazimiry w Warszawie i przewodnictwu prymasa; gdy prymas pospolitem ruszeniem szlachty zagroził, podzielono się

nawet na dwa koła obradujące, za przewodem Lubomirskich. Pomimo koncesyi, że królowa Warszawę opuściła, partya królewskiemu domowi przeciwna, nie mogąc już teraz przeprowadzić jego wykluczenia, nie przyjęła z aktu konfederacyi nic, prócz oddalonego zbytnie terminu elekcyi (15 maja 1697 r.) a sejm konwokacyjny, pierwszym w dziejach przykładem zerwanym został przez posłów Potulickiego i Horodyskiego (2 października).

Jakkolwiek przez zerwanie sejmu rodzina królewska uniknęła wykluczenia, późny termin elekcyi był zabójczym dla jej interesów. Pomnażał on koszta, otwierał drogę intrygom obcym. Tajemnym sprawcą tej uchwały był ks. Polignac, poseł francuzki, któremu Ludwik XIV polecił usunięcie ks. Jakóba i utorowanie drogi do tronu księciu krwi francuzkiej, Henrykowi de Condé albo Ludwikowi de Conti. Dopuszczał wszakże Ludwik jednego z młodszych synów królewskich pod warunkiem, aby poślubił księżniczkę francuzką. Polignac w gorliwości zasłużenia się swemu dworowi, postawił wspólnie z Lubomirskim kandydaturę ks. Conti, a pozyskawszy za pierwsze znaczniejsze subsydya prymasa i Sapiehów, nie szczędził zabiegów, aby kandydaturę Jakóba obalić. Liga za kandydaturą Contego stanęła już 24 października 1696 r.

Przez dłuższy czas ważyły się kandydatury główne: Jakóba i Contego, pierwsza lojalnie ale skąpo popierana przez austryackiego posła Sedlnickiego. Elektor z przyrodzonego pruskiej polityce instynktu szkodzenia Polsce, paraliżując kandydaturę ks. Jakóba, wsuwał Ludwika ks. badeńskiego. Królowa matka, zawsze względem najstarszego syna zgryźliwa, chwyciła się niefortunnej myśli popierania zięcia, elektora bawarskiego. Polignac pozyskał dla swego kandydata stany pruskie i zawarł z niemi piśmienny układ.

Wojskowa konfederacya pod laską Baranowskiego, musiała się wydać niezmiernie ważnym czynnikiem politycznym w bezkrólewiu. Koronnej, twórcami byli prawdopodobnie Lubomirscy; litewska jeśli nie od samej królowej, wyszła od stronników jej na Litwie, a nieprzyjaciół domu sapieżyńskiego: Ogińskich, Słuszków i Kryszpinów. Za wpływem Polignaka uspokojoną została litewska już 26 listopada 1696 r., do rozwiązania koronnej potrzeba było całej energii prymasa i hetmana Jabłonowskiego, który dopiero 11 maja 1697 r. wrócił do władzy nad wojskiem. Królowa nie szczędziła na ten cel pieniędzy, oczywiście w nadziei, że siła zbrojna w ręku hetmana poprze jej widoki polityczne.

1697 W chwili gdy się gromadził (dnia 15 maja 1697) bardzo liczny sejm elekcyjny pod Warszawą, kandydatura Contego była

stanowczo górą, Jakób tak daleko upadłym na duchu, iż traktował z Polignakiem o warunki, jakieby mu po francuzkiej stronie w razie wyboru księcia francuzkiego ofiarowano. Ale i świetna na pozór kampania Polignaka była zagrożoną: Ludwik XIV przysłał w marcu ks. Chateauneuf do Polski z oświadczeniem, że nad 200.000 franków już na elekcyą łożyć nie myśli. Chateauneuf, pozyskany świetnemi widokami Polignaka, dopominał się u dworu francuzkiego o większą hojność, ale w chwili stanowczej, oba reprezentanci Francyi nie mieli pieniędzy. Natomiast wschodziła na horyzoncie nowa kandydatura, Fryderyka Augusta księcia saskiego, którego Jan Przebendowski, kasztelan chełmiński, przeniewierczy ajent ks. Jakóba do starań zachęcił. Ambitny elektor, oświadczywszy się w Rzymie z chęcią przejścia na katolicyzm, w Paryżu z sympatyami francuzkiemi, w Wiedniu z austryackiemi, wysłał do Polski Henryka Fleminga z znacznemi summami w chwili, gdy Polignac ostatkami gonił. W chwili stanowczej przyszło też poświadczenie z Rzymu, że Fryderyk August katolikiem został.

Po długich sporach z Stanisławem Leszczyńskim, kandydatem rodziny królewskiej, objął laskę marszałkowską Kazimierz Bieliński, kandydat Polignaka. Wśród mnogich kandydatów mniejszego znaczenia (margrabia badeński, elektor bawarski, książęta lotaryński i neuburski, don Livio Odescalchi), walka toczyć się miała między Jakóbem, Conti i Fryderykiem Augustem. Gdy przyszedł dzień głosowania 26 czerwca, głosy szlachty dzieliły się przeważnie między Contego i Jakóba. Conti miał przewagę. Wszakże w nocy z dnia 26 na 27 czerwca zdołali Sasi, wobec prawdopodobnego zwycięztwa francuzkiego kandydata, zyskać silne poparcie upadającej partyi Jakóba, a gdy posłowie austryacki i brandenburski, jak niemniej rezydent moskiewski, oświadczyli się za Sasem, prymas pospieszył dnia 27 czerwca z mianowaniem Contego, stronnicy Sasa ogłosili przez biskupa kujawskiego Dąmbskiego, wybór Fryderyka Augusta.

Szanse powodzenia obu kandydatów nie były równe. Fryderyk August, dobrze widziany przez sąsiadów, był niedalekim granic polskich; Conti miał jednę tylko morską drogę do Gdańska. Dnia 27 lipca zaprzysiągł już Fryderyk August II pakta konwenta na ziemi polskiej, 15 września ukoronował go w Krakowie biskup kujawski, Dąmbski, gdy książę Conti dopiero 25 września flotylą ośmiu okrętów zawinął do zatoki gdańskiej. Stronnictwo francuzkiego księcia poczynało bez energii. Zawiązał Władysław Przyjemski, kasztelan kaliski, konfederacyą w Środzie (12 sierpnia),

sejm zwołany na 26 sierpnia do Warszawy przez prymasa ogłosił rokosz celem poparcia wolnej elekcyi, bez wspominania o Contim. Gdy Conti do Gdańska przybył, zwołano pospolite ruszenie na 10 października, które nie dopisało. Gdańsk okazał się nieprzychylnym, Sapieha nie przywiódł litewskiego wojska. Już 7 listopada opuścił Conti z powrotem zatokę gdańską, nieliczne jego stronnictwo wpadło w ręce nadciągających pod jenerałem Brantem i Gałeckim hufców Augusta. Francya dała za wygraną, Polignac popadł w nielaskę.

August II, tak w historyi polskiej zwany, był jakby stworzonym, aby pokarać naród za zmarnowanie własnego, znakomitego króla w osobie Jana III. Wychowany w despotycznych tradycyach małego niemieckiego dworu, naśladowca wszystkich niemoralnych stron dworu Ludwika XIV, awanturniczy i lekkomyślny, bez sumienia i zasad, nie był August bez zdolności i nie brakło mu środków, aby kusić się o samowładcze stanowisko w Polsce i dążyć do odegrania znaczniejszej roli. Na sejmie koronacyjnym umiał uchwałami t. z. koekwacyi Litwy z Koroną ukuć miecz Damoklesa na Sapiehów, dotychczas go nie uznających. Do końca grudnia 1697 r. poddali się też obaj Sapiehowie i podjęli się wraz z pruskim posłem Overbeckiem zjednania prymasa, stojącego dotąd w Łowiczu na czele rokoszu. Zwołany sejm pacyfikacyjny (15 kwie-
1698 tnia 1698) zdołał prymas zerwać, obrażony, że mu obok summy ugodowej, ofiarowano fałszywe klejnoty. Dopiero nuncyusz papiezki Paulucci doprowadził sprawę z prymasem do zgody.

August spieszył teraz do rozsławienia imienia swego odzyskaniem Podola a zmocnienia stanowiska swego subsydyarnemi niby wojskami saskiemi. Dnia 14 lipca ruszył na Ruś, 9 sierpnia spotkał się z powracającym z podróży swojej zagranicznej Piotrem Wielkim w Rawie ruskiej. Ułożono tam za namową Jana Reinholda Patkula, inflanckiego emigranta, knującego zamachy na rząd szwedzki, wspólną wyprawę przeciwko młodziuchnemu Karolowi XII, królowi szwedzkiemu, obiecując sobie niechybne korzyści wobec małoletniego sąsiada. Z Rawy na Lwów ruszył król ku Kamieńcowi, gdy współcześnie wojewoda poznański, Jan Małachowski, wyruszał do Karłowic, gdzie się toczyły układy pokoju między Austryą i Turcyą, z przyjęciem jak dotąd zasady: *uti possidetis*, pozbawiającej Polskę Podola.

Raz jeszcze uświetnił się oręż polski zwycięztwem Feliksa Potockiego, hetmana pol. kor. pod Podhajcami (8 września). Pomiędzy wojskiem polskiem i saskiem przyszło do groźnych zabu-

rzeń, które zmusiły Augusta do rozpuszczenia ich na zimowe leże. Tymczasem za pośrednictwem angielskiem i holenderskiem stanął nareszcie 26 stycznia traktat karlowicki, przywracający Polsce Podole, tylekroć krwią polską za dni Sobieskiego oblane. Tyloletnia epopeja heroiczna zakończyła się. August rzucił niebawem Polskę w wir wypadków, doprowadzających ją do ostatecznego osłabienia, podczas gdy Austrya i Rosya poszły na złamanym wysileniami polskiemi Turczynie, dalsze zdobywać korzyści.

Po kampanii podolskiej przyszła tymczasem niezgoda między Sapiehami i ich przeciwnikami na Litwie do wybuchu, nie będącego zapewne niemiłym Augustowi. Pobity przez Sapiehów Grzegorz Ogiński, spowodował konfederacyą szlachty przeciw uciskowi Sapiehów pod laską kasztelana witebskiego Kociełła. Konfederaci udali się do króla, który w grudniu ułożył pomiędzy niemi i Sapiehami ugodę w Puzenicach, tym ostatnim stanowczo nieprzychylną. Zredukowano litewskie wojsko do 3,000; saskie załogi miały strzedz spokoju w kraju.

Napad elektora brandenburskiego na Elbląg i zajęcie tego miasta za tajnem z Augustem porozumieniem, zaniepokoiło umysły zgromadzonych na sejm pacyfikacyjny (16 czerwca 1699). Król 1699
zobowiązać się musiał do wyprowadzenia wojsk saskich, potwierdzono pakta karlowickie, elektor za wypłatą 300.000 talarów tytułem pretensyj, które sobie z mocy traktatu bydgoskiego rościł, oddał Elbląg Rzeczypospolitej. Wiek XVIII witał w postaci niczem nienaruszonego pokoju, do którego powszechnie tęskniono. Tymczasem ukuta w tajemnicy wojna polsko-rosyjsko-szwedzka, zjawiła się nagle z samym początkiem stulecia. Sasi, opuszczający Litwę, wymaszerowali do Kurlandyi. Nie mogąc się kusić o Rygę, saski generał Fleming zdobył forteczkę Kober i Dynamundę; w lipcu 1700 r. ruszył sam August II pod Rygę. Wciągnięcie rady koronnej do wojny, nie udało się, prymas dnia 3 sierpnia odpisał Karolowi XII, zaręczając, że Polska wojny z Szwecyą nie chce. Chętniejszymi okazywali się Sapiehowie, a król wydał dnia 1 lipca uniwersał pospolitego ruszenia do szlachty litewskiej. Dnia 30 sierpnia wydał Piotr W. wojnę Szwecyi, 30 września obległ Narwę, wojsko Augusta II pociągnęło pod Kokenhauz, aby wejść w komunikacyą z rosyjskimi aliantami.

Tymczasem miesiąc listopad przyniósł dwa niespodziewane wypadki. Szlachta litewska, pospolitem ruszeniem pod Olkienikami zgromadzona, wdała się pod dowództwem Janusza Wiśniowieckiego i Grzegorza Ogińskiego w bój ze znienawidzonymi Sapiehami, sto-

jącymi na czele wojska litewskiego. Rozgromiono (18 listopada
1700 1700) w krwawej pod Olkienikami bitwie Sapiehów; syna hetmańskiego Michała, wziętego jeńcem, zamordowano okrutnie. Konfederacya zawiązana, pozbawiła Sapiehów urzędów oraz dóbr, i zmusiła ich, że w Prusiech opieki i przytułku szukali. O ile to było Augustowi na rękę, o tyle niemiłem było dlań zwycięztwo Karola XII, który w październiku wylądowawszy w Parnawie, dnia 19 listopada Piotra W. pod Narwą pogromił.

Do tych dwóch wypadków dołączył się trzeci, niemniej niespodziewany. Elektor brandenburski, nie bez tajemnego zezwolenia
1701 Augusta, ukoronował się dnia 18 stycznia (1701) w Królewcu na króla Prus. Jeżeli przyjęcie tytułu króla było już uzurpacyą wobec sąsiadów, to tytuł sam mieścił w sobie zamach na Prusy w ręku Rzeczypospolitej będące. Sejm warszawski 30 maja zawichrzył się burzą krzyków o ewakuacyą wojsk saskich, samowolnie rozpoczętą wojnę, uzurpowanie tytułu króla przez elektora. Na czele opozycyi stał Rafał Leszczyński, stronnik Sobieskich. Król nie skąpił przyrzeczeń, których dotrzymać nie myślał, cały wojną szwedzką zajęty. Jeszcze 16 lutego 1701 r. ponowił August z Piotrem W. przymierze w Birżach, otrzymując subsydya w pieniądzach i ludziach; ale pogrom wojsk saskich i rosyjskich pod Rygą (19 lipca), zniweczył wszystkie jego nadzieje i otwarł Karolowi drogę na Litwę.

Nie w charakterze prostego najezdzcy wkraczał Karol XII w kraje Rzeczypospolitej. Awanturniczego jego umysłu chwyciła się myśl detronizacyi Augusta na rzecz Jakóba Sobieskiego, którego ojca był gorącym wielbicielem. Stał się więc obóz Karola ogniskiem publicznem niezadowolonych z Augusta. Po niewczasie stara się August po przegranej ryzkiej, przejednać Polaków, wyprowadza pobite wojska saskie (sierpień), szle komisyą na Litwę celem przywrócenia Sapiehów do dygnitarstw i pogodzenia ich ze szlachtą (październik). Prymas odzywa się do Karola, aby, skoro Sasi odeszli, szanował granice Rzeczypospolitej; otrzymuje wszakże odpowiedź, że od detronizacyi Augusta odstąpić nie może (dnia 10 grudnia). Wśród takich okoliczności zebrał się sejm w Warszawie (dnia 22 grudnia), mający rozsądzać między najezdzcą narzucającym się na zbawcę a królem, który jakkolwiek na tron przyszedł i jakkolwiek panował, był przecież za prawego władzcę uznanym. Usiłowania, aby przejednać Sapiehów, były nadaremne: stali oni już oddawna w porozumieniu z Karolem. Sejm zerwano, August nie zdołał zgromadzonej rady senatu przywieść do czegoś więcej jak do wysłania poselstwa do Karola XII, o zaprzestanie przezeń

wojny traktować mającego. Fałsz i nieuczciwość widna po obu stronach: August sekretnie zgłasza się do Karola XII, z szkodliwemi Polsce propozycyami pokoju; Polacy, a w szczególności prymas, nie poczuwają się do obowiązku obrony króla i kraju, szukając ocalenia w dwuznaczności i wyczekiwaniu wypadków.

Karol XII napastowany tylko tu i owdzie przez ruchawkę Grzegorza Ogińskiego, maszerował na Kowno, Grodno, Tykocin ku Warszawie. Poselstwo polskie przyjął uprzejmie, ale nie odstępując od swego ultimatum: pozbawienia tronu Augusta. Rada senatu 2 1702
maja w Warszawie zgromadzona, zezwoliła na sprowadzenie Sasów, zaciąg wojska, a ewentualnie pospolite ruszenie, rokowania z carem Piotrem i elektorem. Wszystko to było za późnem, tem bardziej, że na miejscu zmarłych szybko po sobie hetmanów Stanisława Jabłonowskiego i Feliksa Potockiego, przyszło rozdać buławy mniej pewnym: Hieronimowi Augustynowi Lubomirskiemu i Adamowi Sieniawskiemu.

Opuścił więc August II Warszawę i udał się ku Krakowu. Dnia 24 maja był Karol XII w Warszawie, gdzie wdał się w rokowania z prymasem, aby bezkrólowie ogłosił i dawał do poznania, że Jakóba Sobieskiego sobie życzy. Prymas, bądź to nie ufając dalszym sukcesom awanturniczego Karola, bądź czekając na dalsze Augustowi II zadać się mające ciosy, bądź też myśląc o innym kandydacie (H. A. Lubomirskim) temporyzował, zachowując najlepsze z Karolem stosunki.

Nie potrzebował prymas długo na stanowczy czekać wypadek. Wici pospolitego ruszenia, rozesłane przez Augusta, słabego były skutku; część wojska koronnego pod gen. Brantem musiała pozostać na Ukrainie, gdzie srożyła się od kilku miesięcy rzeź szlachty, wywołana przez hersztów kozackich Samusia i Paleja. Siły Augusta wynosiły mimo to przeszło 20.000 ludzi, w której-to liczbie mniejszą połowę stanowili Sasi. Z siłami temi wyruszono z Krakowa i przyjęto bitwę pod Kliszowem (dnia 19 lipca) z mniej 1702
licznem ale jednolitem i wyćwiczonem wojskiem Karola. Porażkę, którą poniósł August, przypisać należy prawie wyłącznie umyślnie małemu udziałowi Polaków w bitwie, co odpowiadało tak usposobieniu wojska, jak i dwuznacznej polityce hetmana Lubomirskiego, przez prymasa kierowanej.

Karol po bitwie kliszowskiej bez oporu zajął Kraków, August spieszył pod Sandomierz, licząc na pospolite ruszenie szlachty, do Gorzyc zwołane. Stanęło tylko sześć województw małopolskich. Wołyń, Podole i Ukraina, zatrudnione buntem Paleja, nie stawiły

się. Wielkopolanie ruszyli wprawdzie, ale spotkawszy ciągnącego z Pomorza generała Gyldenstierna, nie zaczepiali go i wstrzymali dalszy pochód. Uchwały zgromadzenia sandomierskiego tchnęły głęboką nieufnością tak do Augusta, jak do mniemanych szwedzkich stronników. Lipskiego, zdającego sprawę z poselstwa do Karola, rozsiekano najniewinniej. Król musiał wydać deklaracyą, oddającą wojsko saskie pod dyspozycyą województw; zapewnić, że pokojów i przymierzy bez wiedzy stanów nie zawrze, że sejm do zadosyćuczynienia egzorbitancyom po ukończeniu wojny zwoła. Zawiązana w Sandomierzu konfederacya kładła na pierwszym planie traktaty pokojowe z królem szwedzkim, wyznaczając osobną do nich komisyą; dopiero gdyby się te nie udały, obiecywała stanąć przy Auguście.

Zawiedziony w nadziejach August, liczył na interwencyą pokojową Austryi, której wtórzyło pokojowe usposobienie samego otoczenia króla szwedzkiego. Powodzenia Piotra W. w Inflantach przemawiały za cofnięciem się z awanturniczej wyprawy polskiej. Ale Karol XII był niezłomnym; detronizacya stała się jego manią. Z początkiem września udał się August do Warszawy, korespondencya traktatowa napotykała tenże sam zawsze namiętny upór Karola, gdy niespodziewany przypadek dodał otuchy Augustowi. Karol XII złamał (30 września) nogę, przywalony koniem na rewii. Sparaliżowało to działania zaczepne Szwedów, rozlali się oni po Krakowskiem i Sandomierskiem, uciskając szlachtę kontrybucyami, gdy August zajął Sasami Prusy, a sam 30 października stanął w Toruniu, rzucając tam znaczną załogę. Konfederacka rada toruńska, pod nazwiskiem Augusta, upełnomocniła go do traktowania z Prusami i carem: wywołano też przeciw Leszczyńskim konfederacyą wielkopolską w Ostrowie pod laską Wojciecha Dąmbskiego. Wtedy prymas posiągnął się do nowego dwuznacznego
1703 czynu: powołał do Warszawy na 12 lutego 1703 r. radę senatu i komisarzy traktatowych sandomierskich, nie wspominając o królu i zwracając uwagę, że należy radzić o sobie.

Spółcześnie prawie (luty, marzec) odbyła się przy królu rada senatu w Malborgu, przy prymasie rada senatu w Warszawie. Prymas w grzecznych wyrazach wymówił się od podróży do Malborga; król, ostro zrazu zgromiwszy postępek prymasa, nietylko wszedł z nim w stosunki, ale nawet powierzył mu pośrednictwo w układach pokojowych. Niepowodzenie tych układów, śmierć Rafała Leszczyńskiego w Wielkopolsce, uspokojenie Ukrainy za wpływem cara, zawiązanie nowej konfederacyi na Litwie na rzecz Au-

gusta, buta Karola XII: wszystko to wpłynęło na zobojętnienie prymasa dla Szwedów a przychylenie się jego chwilowe do Augusta. Rada malborska uchwaliła zwołanie sejmu i pospolitego ruszenia do Lublina na 22 czerwca. Prymas, pomimo świeżego zwycięstwa Karola pod Pułtuskiem (30 kwietnia), pomimo oblężenia Torunia przez Szwedów, postanowił stawić się na ten sejm. Ambicyą jego było utrzymywać równowagę między przeciwnikami, a z ambicyą tą łączyły się niezawodnie, nieznane bliżej, osobiste widoki.

Sejm lubelski, na który August z Malborga na Siedlce się udał, zgromadził znamienitą liczbę senatorów i szlachty. Prawie wszystkie stronnictwa miały swoich reprezentantów: kilkoletnia ruina kraju godziła przeciwników wspólnem dążeniem do pokoju. Wszakże przewaga Litwinów z stronnictwa przeciwnego Sapiehom, nadawała zgromadzeniu terorystyczny charakter, którego ofiarą padli pierwsi posłowie wielkopolscy, wyrzuceni ze zgromadzenia za szwedzkie swoje sympatye. Burzliwa jeszcze scena czekała prymasa, który niespodziewanie przybył 25 czerwca. Szlachta przyjęła go w najobraźliwszy sposób i wymusiła na nim przysięgę, że z Szwedami ani łączył się kiedy, ani łączyć będzie. Oświadczono się przeciw wszelkiemu paktowaniu na podstawie detronizacyi Augusta, ogłoszono nieprzyjaciołmi ojczyzny wszystkich z Szwedami się łączących, nałożono znaczne pobory, słowem energiczniej niż kiedykolwiek stawano przy Auguście. Natomiast nie podlega wątpliwości, że sejm lubelski Wielkopolan, prymasa i Sapiehów zdecydował ostatecznie na stronę szwedzką.

Wielkopolanie uczynili pierwszy krok stanowczy. Obrażeni poniewierką, jaka ich spotkała w Lublinie, zawiązali się (9 lipca) w konfederacyą pod laską Piotra Bronisza, starosty pyzdrskiego, protestując przeciw lubelskim uchwałom, a rzekomo zachowując wierność Augustowi. Opierając się na tej protestacyi, Karol XII nie przyjął deputacyi traktatowej lubelskiej. Skutek sejmu lubelskiego był więc od razu sparaliżowanym; o rezultatach jego wojskowych i skarbowych nie było co mówić. Jakoż 14 października kapitulowała załoga saska w Toruniu, nie doczekawszy się odsieczy polskiej. Nie łudzący się też mniemanym entuzyazmem sejmu lubelskiego August, ujrzał w przymierzu z carem Piotrem jedyną deskę zbawienia. We wrześniu 1703 r. przybył Patkul jako pełnomocnik cara do Warszawy, a gdy senatorowie Augusta jednomyślną niechęć do tego przymierza okazali, zawarto 12 października traktat tajemny, mocą którego otrzymał król od cara Piotra

12.000 piechoty i 300.000 rubli subsydyów. Armia saska miała być podniesiona do 18,000. Traktat ten wydał się Augustowi tem konieczniejszym, że król pruski dnia 29 lipca zawarł przymierze z Karolem XII. Dla wciągnięcia Rzeczypospolitej zwołał król na 15 listopada radę senatu do Jaworowa, gdzie wszakże nie mniejszą okazano do aliansu z carem niechęć. Przyszło poprzestać tymczasowo na układzie partykularnym Litwy, zawartym samowolnie i bezprawnie przez obu hetmanów litewskich Wiśniowieckiego i Pocieja. Pod koniec 1703 r. wyjaśniła się sytuacya. Korona za przewodem Wielkopolski opuszczała coraz bardziej Augusta, anty-sapieżyńska Litwa stawała przy nim i aliansie z Rosyą.

1704 Konfederacya wielkopolska zwołała na 30 stycznia zjazd do Warszawy, na którym stanął prymas, zrzucający maskę. Z niezwykłą uroczystością rozpoczęto obrady i układy pokojowe z układnym wysłańcem Karola XII, Arwedem Hornem. Przygotowując grunt pod detronizacyą, Horn udzielił zgromadzeniu dokumentów z tajemnemi propozycyami Augusta, przez Vitzthuma Karolowi przesłanych, które mocno kompromitowały króla polskiego i mieściły pełne pogardy o Polakach wyrażenia. Projekt nowej konfederacyi, uwalniający od posłuszeństwa Augustowi, został 16 lutego 1704 r. przyjęty. Tron Augusta walił się. Wróciwszy z wycieczki do Saksonii, zwołał on do Krakowa radę senatu, na którą mała tylko liczba jego najwierniejszych stronników przybyła. Wywdzięczono się warszawskiej konfederacyi odkryciem praktyk prymasowskich, potępiono jej czynności; król wydał wici pospolitego ruszenia. Ale skuteczniejszy jeszcze środek wymyślił August na przecięcie najbliższych zamiarów Karola XII i jego polskich stronników. Oplątawszy oddawna Jakóba Sobieskiego i jego braci siecią szpiegowską, przygotował on zamach, aby ich uczynić nieszkodliwymi. Sobiescy mieszkali w Olawie na Szlązku; Jakób utrzymywał ztamtąd korespondencyą z Karolem XII i polskimi swymi stronnikami, a obecnie, gdy sprawa detronizacyi dojrzała, gotował się do powrotu. Wracającego z Wrocławia z bratem Konstantym, napadł z zasadzki saski pułkownik Kospoth z kilkudziesięciu dragonami (27 lutego) i bez jakiejkolwiek przeszkody ze strony władz austryackich uwiózł na terytoryum saskie, do twierdzy Pleisenburg, gdzie w urządzonem naprzód umieszczono ich więzieniu.

Wrażenie wywołane gwałtem spełnionym na Sobieskich, było jak najgorsze. Obóz konfederacki wzrósł znacznie: opuścił stronę Augusta Hieronim Lubomirski, może nie bez tajemnej nadziei, że w braku Sobieskich, tron polski uzyska. Dnia 18 kwietnia ogło-

szono akt detronizacyi, 2 maja bezkrólewie, 22 czerwca miała się odbyć nowa elekcya. Wszakże, gdy pierwsze oburzenie przebrzmiało, brak kandydata dotkliwie dał się uczuć konfederatom warszawskim. Aleksander Sobieski nie chciał ani słyszeć o koronie, Karol XII, upodobawszy sobie Stanisława Leszczyńskiego, syna Rafała, wojewodę poznańskiego, postawił jego kandydaturę, która zamiast skupić, rozbiła zgromadzonych w Warszawie magnatów. Ani prymas, ani Lubomirski o niej słyszeć nie chcieli. Kontrybucye i gwałty szwedzkie z dniem każdym wzrastające, wzniecały powszechny krzyk oburzenia. August, opuściwszy Kraków, zwołał na 6 maja sejmiki, na 18 maja zjazd pod Sandomierz, który wypadł liczniej niż się można było spodziewać. Nie mogąc się doczekać pokoju od Karola, zniecierpliwiona długą wojną szlachta, przerzucała się z politykowania do energiczniejszych środków. Zawiązana pod laską Stanisława Denhofa konfederacya sandomirska (20 maja) ogłosiła sprawców warszawskiej nieprzyjaciołmi ojczyzny, stanęła bezwarunkowo przy Auguście. Zaprzysięgając uroczyście pakta, wedle żądanej przez konfederatów przysięgi, August proponował spółcześnie przez Patkula podział Polski w Berlinie, aby króla pruskiego odciągnąć od szwedzkiego przymierza.

Wśród takiego zwrotu na korzyść Augusta, Karol XII postanowił skończyć z elekcyą Leszczyńskiego. Udział w sejmie elekcyjnym 22 czerwca był bardzo szczupły, szlachta tamowała czynność, dopóki Karol nie zapewni spokoju i nie powściągnie nadużyć wojska. Karol oświadczył, że tylko z elektem traktować będzie. Prymas i Lubomirski unikali udziału w zgromadzeniu. Dnia 15 lipca, jako w ostatni dzień elekcyi, szwedzka piechota stanęła za okopami. Wśród małego udziału elektorów, po wielu groźbach i prośbach, okrzyknięto Leszczyńskiego królem, a biskup poznański Święcicki ogłosił elekta. Na kilkanaście dni przed tym smutnym wyborem, wystawił Leszczyński Aleksandrowi Sobieskiemu rewers, że koronę przyjmuje tylko tymczasowie, aby ją zapewnić uwolnionemu z więzienia Jakóbowi.

Prawie spółcześnie z tą przymusową, wolą fantastycznego monarchy Szwecyi narzuconą elekcyą, rozpoczyna się działanie interwencyi rosyjskiej w Polsce. Wysłany wbrew protestacyom z rady jaworowskiej Działyński, wojewoda chełmiński, zawarł 30 sierpnia 1704 r. alians zaczepno-odporny z Piotrem W. w imieniu Rzeczypospolitej. Wojska rosyjskie w 6,000 ludzi wkraczały na Litwę, w Kijowie stanęła pogotowiem 12-tysięczna armia posiłkowa z 20.000 Kozaków Mazepy, która w sierpniu już pospieszyła pod

Sokal, aby się tam z Augustem połączyć. Rozpoczynała się sroższa niż kiedykolwiek orgia marszów i kontramarszów, dążąca raczej do rabunku niż boju. Karol XII poszedł na Lwów, August drugim brzegiem Wisły z posiłkami rosyjskiemi na Warszawę. Dnia 3 września poddała się po krótkiej obronie Warszawa Augustowi, 6 września zajął Karol Lwów. Z Warszawy poszła część wojsk rosyjskich na Wielkopolskę, aby się połączyć z generałem Schulenbergiem z Saksonii, świeże prowadzącym siły. Prusacy, pozyskani propozycyami Patkula, stali w pogotowiu. Ale Karol, 23 września nawracając z Rusi, pospiesznemi marszami wrócił ku Pułtuskowi, Warszawę bez strzału odebrał, a gdy August uciekał ku Krakowu, Schulenberg przegnany przez Łęczycę i Kalisz, pobity pod Poniewem (8 listopada) oparł się dopiero za Odrą. Ile Karolowi chwały wojennej, tyle hańby Augustowi przybyło z niefortunnych 1704 r. usiłowań. Szala Leszczyńskiego dzielącego trudy wojenne Karola podnosiła się; August, mszcząc się na Polakach, gdzie mógł, więżąc senatorów (Święcickiego, Towiańskiego, kanclerza Załuskiego), hulając w Dreźnie, dokąd się na zimę udał, za pieniądze subsydyarne, zdradzał rozpaczne usposobienie. Mówiono o pogodzeniu się Karola z carem za pośrednictwem króla pruskiego z szkodą Augusta. Tylko Polacy zamiast przeważyć ostatecznie szalę zwycięzką, utrzymywali ją w równowadze. Prymas nie chciał koronacyi Stanisława, Lubomirski go odstąpił, wojewoda kijowski Józef Potocki oświadczył się za nim. Partyzanci Augusta: Wiśniowiecki, Stan. Mat. Rzewuski, Adam Sieniawski, probowali ponownie szturmu Warszawy, ale z małemi siłami odparł ich szwedzki
1705 jenerał Nicroth. Koronacyą Leszczyńskiego (4 października 1705) przyszło Karolowi przeprowadzić osobistym naciskiem. Dokonał jej arcybiskup lwowski Zieliński, wbrew zakazowi stolicy apostolskiej, zawsze przychylnej Augustowi. W kilka dni potem umarł, 13 października, prymas Michał Radziejowski w Gdańsku, wielki intrygant owego czasu, zarówno z uczciwości publicznej jak prywatnej obrany. Leszczyński zawarł 18 listopada korzystny z Szwecyą traktat. Zaczepno-odporne przymierze miało być zwrócone przeciwko Augustowi i Piotrowi W., zdobyć się mające a podległe władzy rosyjskiej miasta niegdyś polskie, miały wracać w posiadanie Polski. Traktat oliwski miał być utrzymany w całości.

Piotr W. nie spuszczał się już na Augusta, który w r. 1705 dowiódł nieudolności swojej. Odniósłszy w Inflantach i Finlandyi znaczne korzyści nad nielicznemi siłami szwedzkiemi, wiedział on, że Karol XII nań zwrócić się musi, gdy Polskę uspokoi; walka

na terytoryum Polski wydała mu się ochroną własnych prac i pożądanem własnego wpływu w Polsce zakorzenieniem. Dnia 6 lipca stanął Piotr Wielki w Połocku, wydał manifest przeciw Leszczyńskiemu jako aliant prawego króla Augusta; w październiku stanął w Tykocinie, gdzie się spotkał z przybywającym *incognito* Augustem. Rada konfederacyi sandomierskiej w Grodnie ratyfikowała 24 listopada traktat Działyńskiego, Piotr ofiarował pomoc wojenną i pieniężną i — Inflanty na Szwecyi zdobyć się mające. Ustanowiono order Orła białego, którym udekorowano wiernych Augusta stronników. Karol XII, widząc to rozpostarcie się nieprzyjaciół na Litwie, postanowił zdobyć ją wstępnym bojem dla Leszczyńskiego.

Kampania 1706 r. rozpoczęła się w styczniu, w najtęższe 1706
mrozy. Mimo Tykocina ruszył Karol pod Grodno, gdzie stał Piotr W. i August obozem; nie przyszło jednak do walnej bitwy, której przeciwnicy unikali. August w nadziei oskrzydlenia Karola, ruszył na spotkanie Schulenberga, z nowemi siłami ku Wielkopolsce ciągnącego; gdy ten jednak 10 lutego pod Wschową przez Reuskiölda pobitym został, wycofał się Piotr za Dźwinę, August wrócił ku Krakowu. Karol bez istotnej potrzeby, niezaczepiany, przez Pińsk ruszył na Wołyń, gdzie Jan Stanisław Jabłonowski, Karol Radziwiłł i synowie zmarłego właśnie Hieronima Lubomirskiego uznali króla Stanisława — ztąd przez ziemię chełmską, lubelskie, nawracał Karol, aby tym razem Augustowi prawdziwą zrobić niespodziankę: z Wielkopolski albowiem, pozostawiając w Polsce 5.000 ludzi z jenerałem Mardefeldem, przez Szlązk rzucił się Karol z całą siłą na Saksonią (wrzesień), gdy August przedzierał się powtórnie na Litwę, aby sprowadzić pozostały tam korpus Menszykowa.

Zuchwałe zajęcie Saksonii, żadnego prawie nie spotykające oporu, trafiło Augusta w samo serce. Pomimo, że zebrał znaczne siły rosyjsko-sasko-polskie (Menszykow, Brant, Sieniawski), o ratunku Saksonii myśleć nie mógł, chyba za upokarzającym pokojem. W sekrecie przed swojemi i sprzymierzeńcami, wysłał swoim pełnomocnikom bezwarunkową plenipotencyą. Dnia 24 września przyszło do pokoju w Altransztadzie, mocą którego August zrzekał się korony polskiej na rzecz Stanisława, wypuszczał na wolność Sobieskich, wydawał w ręce Karola Jana Reinholda Patkula. Ironia losu chciała, że August, nie mogąc wyjawić haniebnego traktatu, zezwolić musiał na wydanie bitwy pod Kaliszem, słabszemu na siłach jenerałowi Mardefeldowi i Józefowi Potockiemu (29 października) i że ta bitwa wygraną została. Ale już 17 grudnia stanął

August w Altransztadzie, w kwaterze nieprzyjaciela, aby się zgodzić bezwzględnie na twarde jego warunki.

Leszczyński nie miał już współzawodnika, owszem, współzawodnik sam, upokorzony go uznał. Ale baczne oko Piotra W. dopatrzyło chwili, w której z wszelką energią działać należało, aby rozłam w Polsce mimo usunięcia się Augusta utrzymać i zjednoczenia Polski z Szwecyą przeciwko carowi niedopuścić. Ułatwił rzecz długi pobyt Karola XII w Saksonii, który stanąwszy na szczycie chwały, głaskany przez dyplomacyą europejską, obawiającą się jego dalszych przedsięwzięć, do września (1707) zdobytego kraju nie opuszczał.

1707 Zaraz z początkiem r. 1707 udał się Piotr do Ostroga na Wołyniu, gdzie się Menszykow przeniósł, a następnie do Żółkwi, zkąd znosił się z konfederatami sandomierskimi. Zebrana we Lwowie rada konfederacka ogłosiła 7 lutego roboracyą konfederacyi, odnowiła traktat z Piotrem W. na najkorzystniejszych warunkach, nowy prymas Augustowskiej nominacyi Szembek, zwołał na 13 maja sejm do Lublina, który pod osobistą presyą cara i Adama Sieniawskiego dnia 8 lipca ogłosił bezkrólewie. Wojska rosyjskie rozpostarły się w całym prawie kraju. Piotr W. myślał o koronie polskiej dla syna Aleksego, Sieniawski dla siebie, dygnitarze Augusta nie chcieli tracić godności swoich na rzecz nominatów Leszczyńskiego; w końcu Leszczyński był tylko wyniesionym przez Karola XII równym, był wojewodą poznańskim! Nawet Jakób Sobieski, gdy mu Leszczyński korony wśród zawikłania politycznego na razie oddać nie mógł, znosił się z Piotrem W.

Zbliżał się stanowczy bój między Karolem i Piotrem. We wrześniu wrócił Karol do Polski, z której Piotr wycofywał wojska na Litwę i Ukrainę. Oprócz Sieniawskiego, stojącego we Lwowie, nikt już nie podnosił sztandaru przeciw Leszczyńskiemu. W styczniu 1708 roku ruszył Karol na Grodno ku Radoszkowiczom, oczywiście w kierunku Petersburga. Piotr, cofając się, zostawiał pustynię za sobą; Karol wysłał Leszczyńskiego z jenerałem Krassau do Polski, sam zwrócił się na Mińsk, Hołowczyn, Mohilew na lewy brzeg Dniepru (15 sierpnia), dążąc do Moskwy. I tutaj czekały go pustynie. Zniszczenie kraju i propozycye hetmana Kozaków Mazepy, kazały mu po raz drugi zmienić drogę: Zadnieprzem ku południowi. Mazepa już od 1707 r. zgłaszał się do Leszczyńskiego; hetman z ramienia Rosyi pragnął on swobodniejszego, a może zupełnie samodzielnego na Kozaczyźnie pod egidą Polski stanowiska. Zaufania cara dotąd nie stracił, chociaż zdradzając go potajemnie,

nawet Sieniawskiego na stronę Karola przeprowadzić się starał. Zachęcony widokami pomocy wojennej i żywności, zapuścił się Karol pod Starodub (25 września). Idący za nim Lewenhaupt, mimo najdzielniejszego oporu, stracił tymczasem mnóstwo ludzi i wszystkie zapasy (9 października). W ostatniej chwili wydała się zdrada Mazepy: w 9.000 tylko ludzi złączyć się mógł ze Szwedami (listopad). Straszna zima przycisnęła ich w dalszym marszu; armia stopniała do połowy. Zgłodniali dowlekli się 4 kwietnia pod Półtawę, której magazyny mogły wojsko uratować. Odsiecz Półtawie prowadził Piotr W. Dnia 8 lipca (1709) przyszło do walnej bitwy, w której Karol XII pierwszy raz w życiu, nietylko zwyciężonym, ale złamanym został. Niedobitki uszły za Dniepr, Karol XII znalazł za radą i przewodnictwem Stanisława Poniatowskiego schronienie u baszy Oczakowa. W krwawej walce pod Poltawą straciła Szwecya pierwszorzędne swoje znaczenie, Polska i Kozaczyzna ostatnią szansę odparcia północnego sąsiada. Stary Mazepa umarł ze zmartwienia. 1709

Nie wiodło się i Leszczyńskiemu w roku 1709. Sieniawski wojskiem kwarcianem pod jenerałem Rybińskim trzymał w szachu jego szczupłe siły, szlachta znużona długą wojną, obojętnie wyczekiwała wypadków. Potocki i Śmigielski pobici zostali 28 listopada 1708 roku pod Koniecpolem przez Rybińskiego. Leszczyński pomaszerował w roku 1709 na Ruś naprzeciw Karolowi, sięgnął granic Ukrainy, gdy Sieniawski cofał się ku rosyjskim posiłkom. Wszakże brak poparcia i niezgoda z Krassauem, skłoniły Leszczyńskiego do odwrotu za Wisłę (maj).

Tymczasem August już z końcem r. 1708 rozpoczął pracę około powrotu staraniami około duńskiego i pruskiego przymierza. Dnia 4 lipca 1709 r. miał już pod tym względem przyrzeczenie carskie, 8 lipca zapowiedział manifestem do Polaków swój powrót, podnosząc nieformalności traktatu altransztadzkiego i konstytucyą polską, zakazującą abdykacyi królom. Z niezmiernym pośpiechem topniało, na wieść o klęsce Karola, stronnictwo Leszczyńskiego. W końcu października zmuszonym on już był wycofać się na Pomorze szwedzkie. Tymczasem już 5 października spotkali się August i Piotr Wielki w Toruniu. Odnowiono traktaty, zwołano radę konfederacyi sandomierskiej na dzień 4 lutego 1710 r. do Warszawy. Po długich sporach i krzykach o ewakuacyą wojsk rosyjskich, doszedł sejm pod węzłem konfederacyi dość szczęśliwie. Potwierdzono traktaty z Piotrem W., ogłoszono powszechną amnestyą, uchwalono 40,000 wojska na Koronę, 30,000 na Litwę. Prze- 1710

ważną rolę odegrał na sejmie konfederackim Dołgoruki, poseł rosyjski. August, chociaż przyciśnięty przewagą alianta, rozpoczął snuć plany przewrotu konstytucyi, plany absolutyzmu, który gotów był okupić odstąpieniem tej albo owej prowincyi wspierającej go potędze.

Przez kilka lat wszakże następnych nie dał mu odetchnąć awanturniczy i bohaterski Karol XII. Na emigracyi swojej w Benderze snuł on plany rzucenia Turcyi na Piotra, wywołania ruchu w Polsce, wkroczenia do niej z dwóch stron, od Wołoszczyzny i od Pomorza szwedzkiego, gdzie przebywał Stanisław. Malkontenci polscy otaczali go. Stanisław Poniatowski był jego prawą ręką, Józef Potocki przedarł się do niego przez Węgry, Adam Śmigielski towarzyszył Leszczyńskiemu. W kraju nie brakło rozrzuconych chętnych stronników, których ognisko tworzył niejako Jan Stanisław Jabłonowski, były kanclerz Stanisława, wojewoda ruski.

1711 W r. 1711 udało się Karolowi wywołać olbrzymią wyprawę turecką przeciw Piotrowi W. — August pragnął Polskę rzucić w wojnę jako aliantkę Rosyi, spotkał jednak prawie jednomyślny opór. Piotr Wielki znalazł się nad Prutem w najgorszem położeniu, otoczony i odcięty: uratował się jednak (23 lipca 1711) pokojem pruteńskim, którym odstępował zdobytego Azowa. Zrozpaczony tym
1712 zawodem Karol, gotował w 1712 r. skombinowaną wyprawę na Polskę. Leszczyński sprowadził posiłki z Szwecyi, z Wołoszczyzny wybrał się waleczny partyzant, Jan Grudziński starosta rawski do Polski, zyskał poparcie Michała Potockiego, pisarza koronnego i Jana Sapiehy starosty bobrujskiego, dotarł aż pod Kalisz, gdzie (16 czerwca) rozbiły go wojska koronne i posiłki rosyjskie. Leszczyński sprowadziwszy Stemboka na Pomorze, nosił się zrazu z myślami pokojowemi, zapewne wobec małego w Polsce poparcia, pojechał nawet w tym celu do Karola; ale twardy umysł tego ostatniego, pomimo że po sławnej burdzie z Turkami w niewoli
1713 tureckiej się znajdował, skłonił go do nowych w r. 1713 przedsięwzięć. Kapitulacya Stemboka na Pomorzu (16 maja) zniszczyła wszakże widoki wojenne, aresztowanie Jabłonowskiego i odwiezienie na Königstein przecięło nici sprzysiężenia na jego korzyść (7 sierpnia). Dopiero w roku następnym opuścił Leszczyński Wołoszczyznę i zamieszkał w rodowem Karola XII gnieździe: Zweibrücken; Karol XII zagrożony wybuchem długo żywionego nieukontentowania w Szwecyi, opuścił Turcyą, zdążając na Wiedeń i Niemcy północne do srodze wycieńczonej ojczyzny.

Zamieszki czterolecia, obawa wojny z Turcyą, walka w bli-

skiem Pomorzu, pozorowały utrzymywanie a nawet powiększanie saskiego żołnierza w Polsce. Nadużycia jego, kwatery i liwerunki dotykały bardzo wyraźnie tych szczególniej, którzy o łaskę dworu starać się nie umieli. Udało się Augustowi dotąd zepchnąć z świecznika najpotężniejsze rodziny a podnieść mniej znaczne dotąd nazwiska Denhofów, Szembeków, Rzewuskich i t. p. Uchodziły mu gwałtowne porywania senatorów i szlachty na saski Königstein. Używał potężnego środka: demoralizacyi od dworu idącej, dotykającej nawet wysoko urodzonych kobiet. Z obawy przed wolnym sejmem, utrzymywał jeszcze ciągle węzeł konfederacyi sandomierskiej; w r. 1712 wymyślono zawieszanie czyli t. z. limitowanie sejmu, aby chronić zerwania i ułatwić formalności zagajenia. Nie czyniąc może sam pierwszego kroku, August musiał się spodziewać dzisiaj lub jutro wybuchu powszechnego nieukontentowania, a zarazem liczyć na to, że stłumiwszy je, inne rządom swoim zdobędzie warunki.

Już w roku 1714 powstał w wojsku koronnem i województwach wschodnich ruch przeciwko wojskom saskim, wywołany przez zmiennego hetmana Sieniawskiego, który przeląkłszy się własnej roboty, sam spowodował jego utłumienie. Podobną rolę odegrał na Litwie Ludwik Pociej z początkiem 1715 r. Niebawem ruszać się poczęła podgórska szlachta pod Stefanem Wielogłowskim, a gdy wojsko koronne związało się w konfederacyą pod dwuznacznym Górzyńskim, ruch szlachecki w r. 1715 wzrósł na takie rozmiary, że z pojedynczych związków urosła 26 listopada w Tarnogrodzie konfederacya generalna, pod laską Stanisława Ledóchowskiego. Wiązała się ona wprawdzie przy Auguście, ale z zamiarem wypędzenia Sasów, a liczni stronnicy Leszczyńskiego garnący się do niej, mogli jej nadać groźny obrót polityczny. Zręcznemi ruchami wojennemi zdołał feldmarszałek Fleming o tyle zaszachować konfederatów, iż zgodzili się (18 stycznia 1716) w Rawie ruskiej na zawieszenie broni aż do zwołać się mającego sejmu. Ale konfederacye prowincyonalne odrzuciły układ rawski, przystąpienie prawie powszechne Litwy i zerwanie się najnieprzyjaźniejszej oddawna Wielkopolski, pogorszyły sprawę króla tem bardziej, że Piotr W. i stojące w Polsce wojska jego, widocznie rozjemcze względem obu stron chciały zająć stanowisko. Konfederacya zaprosiła też w kwietniu bawiącego w Gdańsku (z powrotem z Pomorza) cara Piotra na pośrednika. Nie znajdując nawet w własnych stronnikach dostatecznego poparcia, udał się i August do Gdańska, aby przyjąć pośrednictwo carskie. Piotr W. posłał Dołgorukiego w charak-

terze rozjemcy i oświadczył, że wysyła 18,000 nowego wojska przeciwko stronie, która się zgodzić nie zechce.

Układy prowadzone w Lublinie (czerwiec, lipiec) i Kazimierzu (wrzesień), nie doprowadziły do skutku. Walczyły w tej sprawie zawiłej różne wpływy: król i car zarówno obawiali się, aby w konfederacyi nie przeważyło dążenie do połączenia się z Szwedami, Turkami i podjęcia sprawy Leszczyńskiego; dlatego jednozgodnie domagali się jej rozwiązania. August pragnął prócz tego gorąco, aby zgoda za jego a nie Dołgorukiego wpływem do skutku doszła.

Masa szlachecka pragnęła głównie ewakuacyi wojsk obcych i pokoju; stronnicy Leszczyńskiego, do czynu najpochopniejsi, byli w mniejszości. Dnia 27 września wkroczyły wojska rosyjskie pod jenerałem Roenne w 18,000 ludzi na Wołyń; 3 października rozpoczęły się nowe układy w Warszawie. Ułatwiła je przegrana jednego z najenergiczniejszych partyzantów konfederacyi, Gniazdowskiego, pod Kowalewem (5 października).

1717 Traktat warszawski d. 30 stycznia 1717 r. ratyfikowany był porażką króla i politycznego stanowiska Rzeczypospolitej, zwycięztwem małodusznego egoizmu szlacheckiego i — rosyjskiego wpływu. Sasi mieli wyjść w 25 dni po ratyfikacyi, gwardya królewska zredukowana do 1,200 ludzi. Konfederacyę sandomierską i tarnogrodzką zniesiono, zabroniono wszelkich na przyszłość konfederacyi. Władza hetmanów ograniczoną została do komendy nad wojskiem, administracyę wojska skarbową powrócono trybunałom skarbowym. Tajemny skrypt redukuje wojsko koronne do 18,000, litewskie do 6,000 ludzi. Zabezpieczono powszechną amnestyą, Sobieskim powrót do dóbr. Sejm walny pacyfikacyjny bezpośrednio zwołać się mający, ograniczyć się miał do samego odczytania i podpisania traktatu warszawskiego.

Odbył się ów sejm, niemym zwany, dnia 31 stycznia, w przeciągu sześciu godzin. Rzeczpospolita skazywała się na milczenie, aby wysłuchać wyroku, napisanego jej przez sąsiada, który musiał pragnąć jej ubezwładnienia. Po długich i awanturniczych czynach powiedziano sobie: *Inertia-sapientia*... August, upokorzony chwilowo, nie dawał za wygraną: zmniejszenie sił krajowych otwierało w razie niebezpieczeństwa drogę Sasom jego napowrót. Piotr W. wprowadziwszy Rönnego, nie prędko pomyślał o ewakuacyi, wpływ polityki rosyjskiej zwycięzki w r. 1717, miał przed sobą widoki stałego wzrostu. Pod egidą jego układała się Polska do długiego, strasznego snu, który musiał być śmiertelnym.

Objawy wewnętrznego życia polskiego w tej epoce zasługują na szczególniejszą uwagę. Fałszywem jest, co zwyczajnie twierdzą podręczne historye literatury, jakoby poziom inteligencyi w ogóle bardzo nisko się przedstawiał; trzeba tu stanowczo rozróżnić obskurantyzm szkoły i wychowania szlacheckiego, od tego zagranicznego, zachodnio-europejskiego francuzkiego i niemieckiego wpływu, który działa na wyżyny społeczeństwa. Sam nawskróś narodowy Sobieski wykazuje wpływy zachodnie, francuzkie, od teologii i teoryi sztuki rządzenia i wojowania do romansów; a za nim idzie niezawodnie jego pokolenie: Stanisław Herakliusz Lubomirski, autor Rozmów Artaksesa z Ewandrem, Jan Stanisław Jabłonowski (autor Skrupulu bez Skrupulu) i inni. Pod wpływem nowego zajaśnienia Polski na widowni dziejów europejskich przez Jana III, pod wpływem ożywionego stosunku z Niemcami przez wybór Augusta, rusza się literatura Niemców pruskich o Polsce: Hartknoch (de republica polonica), Zuriche, Schultz, Groddek; wydanie historyi Długosza przez Huyssena (1712), wzbudza niepospolity interes. Z historyków polskich Epistolae historico-familiares A. Chr. Załuskiego (części pięć) obejmujące czasy Michała, Jana III i część dziejów Augusta, zwracają uwagę zarówno nagromadzeniem bogatego materyału, jak ostrożnością i tendencyjnością objaśnień.

Kochowski w Psalmodyi i Wacław Potocki w Wojnie Chocimskiej, Herbach rycerstwa polskiego, Jovialitates, Argenidzie (przerobionej) i poezyach lirycznych, przypadający na czas Jana III, świadczą wymownie, że nie zaginął w Polsce jędrny język, świetne wysłowienie się i podniosłe motywa natchnienia. Żadna literatura współczesna nie posiada równie silnych i zdrowych dźwięków, równej potęgi słowa. Obaj pisarze przedstawiają nam w poezyach swoich całą życia szlacheckiego barwność i wiele jego tajemnic: Potocki gromi w „Herbach“ bardzo groźnie coraz bardziej rozszerzające się domatorstwo, co zrażone zepsuciem życia publicznego, unosiło w kątek domowy wiele cnót i energii, zdolnej sparaliżować złe, gdyby się od walki z niem nie usuwało.

Erazm Otwinowski w Pamiętnikach, jest przedsłannikiem tego zgryźliwego i bezużytecznego pesymizmu, który występuje później w Pamiętnikach Kitowicza. Kreślącego dzieje czasów swoich z miarą szlachecką w ręku, Otwinowskiego, przeciwnożnikiem niejako jest Przebendowski, znany nam intrygant z elekcyi Augusta II, autor: Coup d'oeil sur les événements de Pologne.

W ogóle cechą czasu jest rozdarcie między oświatą rodzimą i zdrową rdzenną, acz podupadłą, do słynnych Nowych Aten Chmie-

lewskiego schodzącą, a pokostem cywilizacyi zagranicznej wyższym warstwom się udzielającej. Wpływ dworu Augusta i zfrancuziałej niemieckiej oświaty na wyżynę społeczeństwa jest najgorszy: ludzie z pod tego stępla wychodzący, nie odznaczają się ani siłą charakteru, ani przekonań, chociaż niepodobna im odmówić pewnego nabycia rutyny rządzenia.

Pomnikiem zdrowszego zapatrywania się na stosunki krajowe pozostają w tej epoce Stanisława Dunina Karwickiego: De reformanda republica, i Szczuki bezimienne: Zaćmienie Polski (Eclipsis Poloniae), wskazujące wewnętrzne i zewnętrzne środki podźwignięcia się z upadku. Dzieło Dembińskiego: Domina palatii, Libertas Poloniae, może uchodzić za dalszy ciąg doktryneryi wolności, od A. M. Fredry się ciągnącej.

Znamieniem czasu jest powtórny zwrot gospodarczy i cywilizacyjny ku wschodowi, pragnący zabiegliwością kolonizacyjną i rolniczą powetować poniesione za Jana Kazimierza klęski. Mimo trwającej niepewności stosunków, mimo zjawiającej się hajdamaczyzny, ruch ną Ukrainę z dziwną odbywa się wytrwałością, a kraj po Dniepr staje się w ciągu wieku napowrót zdobyczą wielkich fortun panów polskich. W związku z temi usiłowaniami, posługującemi się niezaprzeczenie większym duchem łagodności i starania około wiejskiego ludu, stoi pieczołowitość Jana III, a nawet Augusta II około unii greckiego obrządku z łacińskim, która pozostawiając na Rusi Czerwonej i Wołyniu liczne ślady w fundacyach i wyposażeniach cerkwi, spowodowała połączenie przemyślskiej dyecezyi w r. 1692, lwowskiej w r. 1700, łuckiej w r. 1701, pomimo protestacyi bractw stawropigialnego i łuckiego. W r. 1720 powstało na nowo biskupstwo unickie mohilowskie, synod zamojski t. r. przeprowadził zmiany liturgiczne i reformę zakonu bazyliańskiego.

Wojny szwedzkie z początku wieku XVIII dokonały zniszczenia resztek zamożności mieszczaństwa zachodniego Polski. Kraków i Poznań popadły w ruinę, Warszawa była grzęznącą w błocie i nieporządku rezydencyą wielkich panów i zbytkowego króla Augusta. Natomiast zamożność handlowa miast pruskich, szła na równi z ich butą, jak z dumą możnowładczą w parze rosły bogactwa panów na wschodzie Rzeczypospolitej, z równoczesnem podupadaniem i zależnością drobnych fortun szlacheckich.

KSIĘGA DWUNASTA.

1717—1795.

Od sejmu niemego w roku 1717 aż do trzeciego rozbioru Polski.

Błędne koło fałszywych i niemożliwych instytucyj polskich prowadziło Rzeczpospolitą przez wszystkie stadya swoich nieszczęśliwych skutków. Ostatnim była abdykacya polityczna r. 1717, 1717
sejm, na którym postanowiono sobie nie mieć siły i nie mięszać się do niczego, aby wyjść z zawikłań europejskiej polityki, gdzie zarazem ruchem powszechnym, narodowym, jakim była niezawodnie konfederacya tarnogrodzka, sprowadzono nierozsądnie działanie rozjemcze sąsiedniego mocarstwa w sporze z własnym królem. Chwycono się tego programu bezwładności po kilkunastoletnich doświadczeniach przemocy obcej, wśród upakarzającej gospodarki wojsk zagranicznych na terytoryum Rzeczypospolitej. Bezpośrednie skutki tej bezwładności na zewnątrz i wewnątrz nie kazały czekać na siebie, były niemi: lekceważenie Europy i anarchia bez granic. Zbudzić musiał ten stan, myśli i zamiary reformy, wśród żywiołów szlachetniejszych i ambitniejszych; reformy, za którą tylko leniwie postępowowała bezwładna masa, a którą udaremniały żywioły pełne egoizmu, anarchią i służbą u obcych dorabiające się znaczenia. W błędnem też kole obracały się wszystkie zamiary, do zmiany stanu rzeczy zmierzające: odzyskanie niezawisłości politycznej wymagało przewrotu istniejących urządzeń, przewrót konstytucyjny miał do walczenia z społeczeństwem, prowadzonem przez podmuchy obcych. Dźwigająca się do pierwszej roli w Europie Rosya, świeżo do godności królewskiej wzniesione Prusy, dążyły w pierw-

szej linii do utrzymania w Polsce istniejącego stanu rzeczy; ruchy emancypacyjne musiały stać się dla nich hasłem natężonego odpornego działania, wciągającego w końcu trzeciego sąsiada: Austryą i wiodącego do podziałów. Wobec reszty Europy, po zachwianiu się Szwecyi i Turcyi, Polska stała się coraz obojętniejszym członkiem społeczeństwa europejskiego: zrażono się kosztownością i niepowodzeniem politycznej intrygi na jej gruncie prowadzonej, nie widziano jej od czasów Jana III w koncercie spraw politycznych. Wyobrażenia XVIII wieku stanęły w ostrem przeciwieństwie do jej cywilizacyi; ona też sama stanęła w ostrej walce między dawnemi a nowemi pojęciami, odbierającej jej siłę, czerpaną z obyczaju i przekonań. Takim sposobem nieuchronny proces pozbycia się niemożliwej i przestarzałej formy, odbywając się wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności, mimo pięknych rezultatów, spotkał się fatalnie w połowie drogi z mechanicznym faktem podziałów, przecinającym życie polityczne polskiego narodu.

August II w kolejach swoich był niejako przedsłannikiem kolei przyszłego Polski upadku. Wdawszy się lekkomyślnie i nieuczciwie w plany wyzyskania Piotra W. dla własnej potęgi, dostał się w zawisłość od niego: zawdzięczając mu restauracyą, a chcąc potem stanąć na własnych nogach, ujrzał też niebawem społeczeństwo polskie, podające się w tę samą zawisłość, aby się pozbyć jego absolutnych dążeń. Rzutny i wytrwały, nie przestał walki, która pozostała bez innego rezultatu, jak dalsze potoczenie siebie i Polski po tejże śliskiej drodze. Piotr W. nietylko nie spieszył się z wycofaniem wojsk swoich po r. 1717, ale wchodził za pośrednictwem słynnego Görza w układy z Karolem XII, które zmierzały do detronizacyi Augusta na rzecz Leszczyńskiego. Mimo sta-
1718 rań Dołgorukiego doprowadził August sejm 1718 r. (październik) do groźnej postawy w sprawie ewakuacyi wojsk rosyjskich, jak niemniej w sprawie Kurlandyi, którą od r. 1711 po śmierci Fryderyka Wilhelma (ożenionego z Anną Iwanówną bratanką Piotra W.) też wojska zajęły. Śmierć Karola XII pod Friedrichshallem (10 grudnia 1718) usunęła kombinacye Görza, ale nie położyła końca nieufnym stosunkom Augusta i Piotra. Oparty o traktat wie-
1719 deński 5 stycznia 1719 r. zawarty, a niebawem małżeństwem Fryderyka Augusta z arcyksiężniczką Maryą Józefą utwierdzony, bezpieczny ze strony Szwecyi, stawał August dalej przeciw dworowi pruskiemu i rosyjskiemu w sprawie Kurlandyi, gdzie pod egidą Rosyi chciano margrabiego Brandeburg-Schwedt, jako męża Anny Iwanówny osadzić; poseł Rzeczypospolitej, Chomentowski, domagać

się miał ewakuacyi wojsk, jak niemniej przyobiecanych traktatem 1704 r. Inflant, o co Dolgorukiego, stale bawiącego w Warszawie, nagabywano.

Ale sejm warszawski (grudzień 1719) odmówił poparcia polityce królewskiej. Posłowie litewscy powstali na traktat wiedeński, zarzucali instrukcyi danej Chomentowskiemu ton prowokacyjny. Żądano przywrócenia hetmanom dawnej władzy, w końcu (23 lutego) sejm rozszedł się na niczem. Chomentowski wysłany do Piotra W., nie otrzymał nic prócz zapewnień cara, jaką opieką 1720
otacza wolność polską. Król pragnął złożeniem nowego sejmu (13 września) dopiąć swego, ale i ten za staraniem Dołgorukiego rozbił się, wszczynając krzyki o komendę pozostawioną feldmarszałkowi Flemingowi. Nic już nie stało z tej strony na przeszkodzie Piotrowi W. Traktatem w Nystadzie (30 sierpnia 1721) kazał sobie osłabionej Szwecyi odstąpić Estonią i Inflanty, układem konstantynopolitańskim (5 listopada 1720) wciągnął Turcyą do gwarantowania konstytucyi polskiej. Dnia 22 października 1721 przyjął tytuł cesarza Wszech Rosyi, uznany tegoż roku przez Prusy, nie uznawany statecznie przez Augusta. Sejm 1722 roku przyniósł 1722
dwie nowe porażki polityki królewskiej: Paweł Sanguszko, chcąc się utrzymać przy bezprawnie zajętej ordynacyi ostrogskiej, przeciw popieranemu przez króla Augustowi Czartoryskiemu zerwał sejm, gdy Fleming, chcąc go ratować, złożył komendę cudziemskiego autoramentu.

Konspirujący nieustannie przeciwko Rzeczypospolitej August, znalazł niebawem sposobność poruszenia całej innowierczej Europy przeciwko Polsce. Przyszło d. 16 lipca 1724 r. do rozruchu w To- 1724
runiu między uczniami kolegium jezuickiego i luterskiemi: ludność toruńska rzuciła się na kolegium i kościół, niszcząc i paląc, co jej pod ręce wpadło. Magistrat miasta okazał się pobłażliwym dla ekscedentów. Komisya zesłana na miejsce z wielką gorliwością zajęła się sprawą, sejm 2 października postawił sprawę toruńską na pierwszym planie, zmocnił wybranymi posłami sąd asesorski mający sądzić Torunian, a gdy król we wszystkich innych sprawach niezwykle powolnym się okazał, doszedł szczęśliwie. Dnia 16 listopada zapadł wyrok asesorski, skazujący na karę śmierci 11 mieszczan z burmistrzami Roesnerem i Zerneckem na czele, zaprowadzający zarazem różne inne represalia przeciw miastu. August przez najzaufańszych, mimo instancyi Santiniego, nuncyusza apostolskiego, dopilnował szybkiego wykonania wyroku (dnia 7 grudnia).

Powstał o sprawę toruńską niezmierny krzyk w Europie. Prusy, Rosya, Anglia i wezwana tytułem uczestnictwa w traktacie oliwskim Austrya, gotowały się do dyplomatycznej akcyi, którą Prusy i Rosya 50,000 wojska poprzeć ofiarowały się. Wszakże
1725 śmierć cara Piotra (8 lutego 1725) uchyliła niebezpieczeństwo, w rokowaniach z posłami zagranicznymi okazano po stronie polskiej dawno nie widzianą stanowczość.

Wśród burzy wznieconej wypadkami toruńskiemi, August grał podwójną grę: podżegał Polskę na różnowierców, podżegał Europę na Polskę. Sascy posłowie jego zapewniali, że „okrucieństwu“ toruńskiemu król nie winien, że winnemi są opłakane stosunki krajowe. Chociaż też interwencya mocarstw nie doprowadziła do niczego, pozostała w Europie pamięć wypadku szerzącego najgorszą o Polsce opinią. Wróciła na stół sprawa kurlandzka.

Małżeństwo Anny Iwanównej z ks. Brandeburg-Schwedt nie doszło, po śmierci Piotra W. spodziewał się August łatwiejszej z następczynią, carową Katarzyną, sprawy. Maurycy książę saski, naturalny syn Augusta, stanął w rzędzie jej konkurentów i przeprowadził na sejmie mitawskim, wbrew rzekomej protestacyi ostrożniejszego teraz Augusta, wybór swój na księcia Kurlandyi. Sejm warszawski dnia 28 września z wielką energią, mimo zabiegów przeciwnych, wystąpił przeciw Maurycemu, zmusił króla do wydania dyplomu odwołującego Maurycego z Kurlandyi, ogłosił unią Kurlandyi po śmierci żyjącego jeszcze w Gdańsku ostatniego
1727 z Ketlerów, Ferdynanda. Aresztowano (1727) wysłańca stanów Kurlandyi Medema. Maurycy, lekceważąc gromy Rzeczypospolitej, trwał w uporze. Z śmiercią wszakże Katarzyny, za nastąpieniem Piotra II (17 maja) przyszedł do władzy nieprzyjaciel Maurycego Menszykow, który wysłał jenerała Lascy z rozkazem wypędzenia elekta. Po walecznym oporze Maurycy opuścił Kurlandyą, która aż do r. 1730 pozostała w rękach Anny Iwanówny, zajęta przez wojska litewskie, puszczone bez przeszkody przez Menszykowa.

Zapewnić synowi następstwo w Polsce było teraz jedynem Augusta staraniem. Niespodziewane ożenienie Ludwika XV z córką króla wygnańca, Leszczyńskiego (4 września 1724), zaniepokoiło go niepomału. Za pomocą Fleminga pracował on nad pozyskaniem Prus i Austryi, pierwszych chociażby kosztem terytoryalnych w Niemczech ustępstw, drugiej za uznanie t. z. pragmatycznej sankcyi Karola VI. W kraju obojętnie patrzył August na zrywanie sejmów 1729 i 1730 r., wprowadzał on wygodniejszą praktykę, posługiwania się samemi radami senatu. Uwalniało go to od rozdania

niebezpiecznych buław, wakujących po śmierci Sieniawskiego (1726), Rzewuskiego i Chomentowskiego (1728) i Ludwika Pocieja (1730). Król dźwiga wbrew Potockim rodzinę Czartoryskich (Augusta, ożenionego z córką Sieniawskiego i Michała podkanclerzego litewskiego) i Poniatowskiego, niegdyś wiernego towarzysza broni Karola XII, ludzi zdolnych, obrotnych i monarchicznych zasad. W r. 1730 po kilku latach pokoju, stał już August na czele nowej, trzydziestotysięcznej saskiej armii, którą z ostentacyą okazał na rewii pod Milbergiem (w czerwcu), a bogaty w dumne pomysły, wchodził z Bawaryą i Francyą w tajemne rokowania względem cesarskiej korony dla syna. Plany te wywołały koalicyą na przypadek śmierci Augusta między Austryą, Prusami i Rosyą. Doprowadził ją do skutku poseł carowej Anny (przedtem księżnej kurlandzkiej) Loewenwolde. Od tronu polskiego mieli być wykluczeni: syn królewski Fryderyk August i Stanisław Leszczyński; forytowanym miał być Don Emanuel, królewicz portugalski, starający się o rękę carowej.

Wypadło Augustowi szukać znowu poparcia w Polsce. Sejm wrześniowy r. 1732 rozszedł się za staraniem Potockich, którzy 1732
nie chcieli dopuścić rozdania buław z pominięciem swojej rodziny. Odnowienie traktatów z dworem wiedeńskim przez radę senatu pod nieobecność króla (1732) miało pozory wprost dynastyi saskiej nieprzyjazne i skłoniło zapewne króla do nowych negocyacyj z dworem berlińskim (listopad 1732), w których za upewnienie synowi dziedzicznego tronu ofiarował znaczne terytoryalne korzyści ościennym dworom. Był to ostatni zbrodniczy krok Augusta, który niebawem (1 lutego 1733) umarł w Warszawie, wśród dosyć szczę- 1733
śliwie rozpoczętego sejmu.

Przedstawienie nasze dziejów Augusta, uwalnia nas od sądu o jego postaci historycznej. Był on w szeregu królów elekcyjnych jedynym, który nigdy się do kraju nie przywiązał i nic prócz własnego interesu dynastycznego nie widział. Myśl podziału Polski, aczkolwiek już tylokrotnie i przedtem podejmowana, zawdzięcza jemu obywatelstwo w kombinacyach politycznych wieku XVIII. Sam szarlatan i bez sumienia, wywoływał ludzi podobnych sobie; zepsuty moralnie, szerzył moralny upadek wszelkiego rodzaju. Należy on do nielicznych historycznych postaci, które nigdy i w niczem, z wyjątkiem może kosztownych zbiorów drezdeńskich, dobrej nie pozostawili po sobie pamięci.

Powszechna nienawiść dynastyi saskiej, dobre o szlachetnym Leszczyńskim wspomnienia, zapowiadały tym razem zgodną elekcyą tego ostatniego. Leszczyński był teściem Ludwika XV: nie tylko polityka, ale honor rodziny przemawiały za jego poparciem. Szczęśliwym trafem zgodzili się na tego narodowego kandydata, zarówno przeciwnicy Augusta Potoccy, jak jego stronnicy lat ostatnich, Stanisław Poniatowski i Czartoryscy, poplecznicy silniejszego rządu w Polsce. Konwokacyą 26 kwietnia, zwołaną przez prymasa Teodora Potockiego uprzedziły przychylne Piastowi sejmiki. Ale już w samym jej początku wręczyli prymasowi Wilczek austryacki i Löwenwolde rosyjski posłowie, deklaracyą zbiorową, wykluczającą stanowczo kandydata Francyi. Prymas odpowiedział w wyrazach pełnych godności; sejm konwencyjny wyłączył wszystkich kandydatów zagranicznych, odsądził dysydentów od praw politycznych i dygnitarstw, zapowiedział elekcyą na 25 sierpnia. Nieśmiało tylko podnosiła głowę opozycya, złożona przeważnie z ambitników, łakomych korony, do których zaliczano Teodora Lubomirskiego wojewodę krakowskiego, Janusza i Michała Wiśniowieckich.

Tym czasem Fryderyk August dobił dnia 16 lipca targu o koronę polską z Austryą i Rosyą. Pierwszej gwarantował sankcyą pragmatyczną, drugiej obsadzenie Kurlandyi rosyjskim kandydatem. Dnia 2 sierpnia wkroczył jenerał Lascy w 40,000 na Litwę. Za prawami dysyentów zawiązały stany pruskie konfederacyą w Grudziądzu (20 lipca 1733). Manifest rosyjski oświadczał, że wybór Leszczyńskiego uważać będzie carowa jako casus belli.

Francuzki minister spraw zagranicznych, kardynał Fleury, z trudnością tylko dał się wciągnąć wojennemu stronnictwu do stanowczego oświadczenia się za wolną elekcyą. W popieraniu Leszczyńskiego okazał się niezmiernie skąpym. Leszczyński nie ufając słabej eskadrze francuzkiej, przeznaczonej do Gdańska, wolał w przebraniu dostać się do Polski. Elekcya za poparciem wojsk rosyjskich miała się ku rozdwojeniu. Wiśniowieccy, Michał Kazimierz Radziwiłł, wojewoda nowogródzki, usunęli się na Pragę. Dnia 4 września uchwalono groźny przeciw odstępcom manifest. Nadaremne były kroki polubowne zjeżdżającego Leszczyńskiego. Wybór jego przeszedł dnia 10 września zupełną jednomyślnością, ale już 14 września wydali manifest Prażanie, protestujący przeciw jego legalności. Liczyli oni już podówczas dwóch biskupów: Jana Karola Lipskiego, krakowskiego i Stanisława Hozyusza, poznańskiego, i kilkunastu świeckich senatorów.

Dnia 26 września ukazała się na Pradze przednia straż jenerała Lascy. Nowoobrany król ustąpił z licznymi senatorami i posłem francuzkim Monti'm do Gdańska, oczekując tam floty i posiłków francuzkich. Za nadejściem znaczniejszych sił rosyjskich, przystąpiła strona przeciwna do elekcyi: pod wsią Kamień, gdzie niegdyś wybrano Henryka. Dokonano wyboru d. 5 października wśród salw rosyjskiej artyleryi, Fryderyk August, zwany zwykle Augustem III stanął przeciw Leszczyńskiemu. Ustępujący z Warszawy Józef Potocki poszedł w Sandomierskie, aby wywołać zbrojny ruch szlachty.

W kilka dni potem wypowiedział wojnę Austryi Ludwik XV. Była to t. z. sukcesyjna wojna polska, prowadzona nad Renem i we Włoszech, gdzie oszczędny Fleury spodziewał się bezpośrednich dla Francyi korzyści. Plan najechania Saksonii odrzucono. Tymczasem zawiązano 2 grudnia 1733 r. konfederacyą w Opatowie, pod laską wojewody lubelskiego, Jana Tarły, za nią poszły inne w stronach, gdzie rosyjskie, a później saskie wojska nie doszły. August przybył z żoną do Krakowa, gdzie się 17 stycznia 1734 r. 1734
ukoronował. Sejm koronacyjny z przyczyny małej ilości posłów nie doszedł. August powrócił spokojnie do Saksonii. Ruch za Stanisławem, pomimo gorliwości jego stronników, był mdłym, wyczekiwano pomocy francuzkiej.

Nim jakakolwiek nadeszła, obległ jenerał Münnich Leszczyńskiego, w przyjaźnie usposobionym i dzielnie broniącym się Gdańsku (20 lutego). Odsiecz dwunastotysięczna, prowadzona przez Józefa Potockiego, rozbitą została w okolicy Lauenburga, dokąd dotrzeć zdołała. Odsiecz litewską zatrzymywał Michał Wiśniowiecki i Radziwiłł. Kilkustatkowa eskadra francuzka, stojąca 13 maja na wysokości Gdańska, pod kapitanem La Motte Peyrouse, zrozpaczywszy o możności przebicia blokady rosyjskiej, nawróciła: dopiero rycerski ambasador francuzki w Kopenhadze (Plelo), dowiedziawszy się o tej haniebnej rejteradzie, objąwszy komendę, wylądował pod Weichselmundą, zajętą przez świeżo przybyłych Sasów. Szturmując okopy rosyjsko-saskie zginął Plelo; poczem, gdy zniknęła wszelka nadzieja odsieczy, poddał się Gdańsk jenerałowi Münnichowi. Leszczyński wśród wielu przygód, w chłopskiem przebraniu, dostał się na grunt królewsko-pruski: prymas i Monti zostali przyaresztowani, reszta senatorów, między innymi obaj Czartoryscy i Poniatowski uznali Augusta. Sprawa Leszczyńskiego zdawała się pogrzebaną.

Wypłynął on jednak — dzięki politycznemu Prus stanowisku.

Fryderyk Wilhelm, zapomniany przy układach z Augustem, przyjął Leszczyńskiego w Królewcu i pozwolił mu działać dalej. Za odezwą jego 20 sierpnia, stanęła 5 listopada w Dzikowie (Tarnobrzegu) generalna konfederacya za jego sprawą. Położyła ona główną nadzieję w dyplomacyi, szląc Jerzego Ożarowskiego do Francyi, Franciszka Potockiego do Porty, Piotra Sapiehę do Szwecyi. Marszałkiem konfederacyi dzikowskiej został Adam Tarło, starosta jasielski. Wojenny plan konfederacyi — napad Saksonii, nie powiódł się: Józef Potocki poddał się Augustowi pod Zakliczynem
1735 (28 lutego 1735), Adam Tarło, jenerał Steinflicht i Rudziński, dotarłszy do Odry, dali się spłoszyć Sasom pod jenerałem Sachsem-Weissenfelsem i szukali przytułku na terytoryum pruskiem. Królewiec napełniał się emigracyą stronników Leszczyńskiego, gdy tymczasem August z pomocą Rosyan coraz bardziej umacniał się na tronie. Uwięziony prymas Teodor Potocki uznał d. 13 lipca Augusta; na dzień 27 września rozpisał też August sejm pacyfikacyjny.

Cała nadzieja polegała na interwencyi francuzkiej. Tymczasem szczęśliwa wojna prowadzona we Włoszech i Niemczech wiodła Fleurego do coraz żywszych nadziei korzystnego pokoju — chociażby z poświęceniem sprawy Leszczyńskiego w Polsce. Niezdolny do dyplomacyi Ożarowski, stał się tylko echem narzekań upadającej w Polsce partyi, co wcale nie zachęcało Fleurego do kuszenia się o przeniesienie wojny w dalekie strony. Dnia 27 września podpisano wprawdzie traktat z Rzecząpospolitą skonfederowaną, ale tak elastyczny, że zabezpieczał tylko właściwie prawa wolnej elekcyi, a nie tron Stanisława. W kilka dni potem podpisała Francya t. z. wiedeński preliminarz pokoju. Nie wiedząc o nim, zerwała partya Leszczyńskiego zwołany przez Augusta sejm pacyfikacyjny. Sprawa wlokła się jeszcze przez kilka miesięcy, Prusy, zawiedzione w widokach utargowania kawałka Polski (Warmii), wśród zawikłania zmieniły postępowanie względem wygnańców królewskich: sama Francya wreszcie wymogła na Leszczyńskim abdykacyą (26 stycznia 1736), zapewniwszy mu dożywotni tytuł królewski i rządy świeżo zyskanej traktatem Lotaryngii i Baru. Sejm pacyfikacyjny, zwołany na dzień 25 czerwca, zjednał byłych Leszczyńskiego stronników rozdawnictwem wakansów; August obiecał wyprowadzić wojska saskie i rosyjskie w przeciągu dni czterdziestu, otrzymując natomiast prawo naznaczenia następcy na księstwie kurlandzkiem t. j. wypełnienia sekretnego zobowiązania, w jakie wszedł względem Rossyi.

Długoletni, zabójczy pokój zapanował teraz w Polsce. Narzucony obcą, zbrojną interwencyą August, był uczciwym, ale najzupełniej niezdolnym i bezmyślnym człowiekiem, kierowanym z razu przez ks. Sułkowskiego, potem przez łakomego i głupiego ministra (saskiego) hrabiego Brühla. Zniknęła wszelka inicyatywa tronu, życie publiczne łamało się i neutralizowało wśród walki potężnych rodzin przewodzących w kraju. Sejmy a następnie i ognisko sprawiedliwości — trybunały uległy zupełnemu skażeniu; zapanował stan anarchii łagodnej, cierpianej powszechnie, jakby wskutek tajemnego kompromisu między partyami, zbierającemi siły ku przyszłej, oddalanej z roku na rok walce.

Król poczynał od dowodów uległości dla Rosyi, która go podniosła. Feldmarszałek Münnich wiódł przez prowincye polskie armię swoją na wojnę z Turcyą r. 1737. Po śmierci Ferdynanda Ketlera, nadał August inwestyturę Kurlandyi Ernestowi Bironowi, kandydatowi carowej Anny. Uległość ta wywołała plany hetmana koronnego Józefa Potockiego, zmierzające ku skonfederowaniu Rzeczypospolitej i połączeniu jej przymierzem z Turcyą, Szwecyą i Francyą. Ale aukcya wojska, popierana na sejmie 1736 roku przez stron- 1736
nictwo hetmańskie, nie doszła, i zwycięzki pochód Münnicha w r. 1739, zawarty 17 września w Belgradzie pokój między Turcyą, Austryą i Rosyą, przeszkodził na teraz dalszym zamysłom hetmana. Ale i nowe ich podjęcie, spowodowane śmiercią carowej Anny (28 paź- 1741
dziernika 1740) i wojną szwedzko-rosyjską (lipiec 1741), nie do-
prowadziło do niczego; szlachta podolska, chełmska, krakowska, sandomierska, oświadczyła się głośno przeciw zamiarom hetmana, którego czynności paraliżował stronnik dworu Wacław Rzewuski, wojewoda podolski. Niebawem polityczne zamysły hetmana rozpłynęły się w walce jego rodziny z opartemi o Sasów Czartoryskiemi.

Na czele partyi Czartoryskich, stronników Augusta II u schyłku jego panowania, następnie przez krótki czas stronników Leszczyńskiego, wycofujących się wcześnie z przegranej jego sprawy, stali: Michał Fryderyk podkanclerzy litewski, August, pan ogromnej fortuny i dobry gospodarz, wojewoda ruski, i Stanisław Poniatowski wojewoda mazowiecki, mąż ambitnej Konstancyi Czartoryskiej, towarzysz niegdy wojennych Karola XII awantur. Posiadali oni liczne warunki politycznego stronnictwa: rozum i wykształcenie, majątek i zręczność w sprawach publicznych. Brakowało im dostatecznego zakorzenienia się w społeczeństwie, które posiadały inne, możne rodziny. Aby je zyskać opierali się o dwór, zyskali Brühla, wpły-

wali na rozdawnictwo wakansów, dążyli do wpływu w tak zwanem fundowaniu trybunałów. Nienawiść ku nim, dosyć powszechna, wystąpiła szczególniej w sprawie Kazimierza Poniatowskiego, syna Stanisława i Adama Tarły wojewody lubelskiego. Zatarg pomiędzy niemi o córkę Teodora Lubomirskiego, z mieszczanki urodzoną, stał się przyczyną dwukrotnego pojedynku, który skończył się (16 marca 1744) śmiercią popularnego Adama Tarły. Oburzenie na Kazimierza Poniatowskiego, który w pierwszem starciu z Tarłą okazał tchórzostwo, a w drugiem miał użyć ręki sekundanta do wymierzenia śmiertelnego ciosu, było tak powszechne, że obawiano się wojny domowej. Rozpoczęły się też niebawem starania, aby Czartoryskich wyprzeć z łaski dworu, a inną dworską utworzyć partyą.

Tymczasem August III, jako elektor saski, sprowadził, dzięki nieuczciwej i zmiennej polityce Brühla, liczne zawikłania, które się i na Polsce odbiły. Popierał on po śmierci Karola VI (20 październ. 1740) z razu sankcyą pragmatyczną, ale już (19 września 1741) znalazł się w koalicyi przeciw-austryackiej i (24 stycznia 1742) dał głos elektorowi bawarskiemu Karolowi Albrechtowi, przy elekcyi cesarza. W kilka miesięcy potem opuścił Brühl Prusy i Francyą traktatem w Wiedniu zawartym (13 maja 1742), a gdy w maju 1744 roku nawet 20,000 wojska przeciw Prusom obiecał, pomyślano na dworze o wciągnięciu Rzeczypospolitej do wojny i wniesiono, tym razem po stronie królewskiej, aukcyą wojska na sejmie
1744 grodzieńskim (1744). Ale pomimo usiłowań Czartoryskich, sejm wielokrotnie (za wpływem pruskim) zrywany, rozszedł się na niczem.

Pomimo tego niepowodzenia złączył się August ściślej z domem austryackim przez traktat warszawski (18 maja 1745), pobity wszakże razem z Austryakami przez Fryderyka W., przyjąć musiał warunki pokoju w najechanem Dreźnie podyktowane (25 gru-
1745 dnia 1745); w najbliższych latach zbliżył się do Francyi, wydając córkę Maryę Józefę za Delfina (1747), a syna żeniąc z córką Karola VII. Gdy też w roku 1748 carowa Elżbieta posłała 30-tysięczną armię Maryi Teresie na pomoc, August III zaprotestował (nadaremnie) przeciwko przemarszowi, a do wojny z Prusami wciągnąć się nie dał. Tem gorliwiej pracowano po stronie angielsko-austryacko-rosyjskiej, aby w przyszłych zawikłaniach utrzymać Augusta i Polskę po swojej stronie, a w r. 1752 ważyły się w Rzeczypospolitej dwa wpływy: francuzkiego posła Brogliego, pozyskującego sympatye powszechne wystawnem i hulaszczem życiem

i angielskiego Williamsa, działającego w ścisłem porozumieniu z partyą Czartoryskich.

Czartoryscy już od r. 1744 sprawą Tarły zachwiani, trzymając się wytrwale dworu, przeprowadzili jeszcze w r. 1748 na trybunale piotrkowskim indygenat Brühlów, odstąpili synowi ministra (1750) starostwo warszawskie, stanęli po zerwaniu trybunału w r. 1749, napełniającem społeczeństwo słusznem przerażeniem, po stronie reformy na sejmie 1750 przez dwór proponowanej, która do poprawy 1750
trybunałów i podatkowania, niemniej uchylenia *liberum veto* zdążać miała. Chcąc sejm doprowadzić do skutku, postarano się o zerwanie sejmików podolskich, pod wpływem Potockich zostających; Wacława Rzewuskiego, ustępującego w tym celu z województwa, przeznaczono na marszałka. Atoli sejm nie doszedł znowu, stary hetman Józef Potocki postarał się o jego zerwanie. Najbliższy czas zdawał się gruntować Czartoryskich znaczenie tem silniej, że prymasostwo (po śmierci Teodora Potockiego) przeszło w ręce ich stronnika, Adama Komorowskiego, wielkie hetmaństwo w ręce szwagra, Jana Klemensa Branickiego (1751). Atoli chwiejność charakteru i próżność odegrania własnej roli, pchnęła niebawem Branickiego na drogi wręcz Czartoryskim przeciwne i postawiła go na czele t. z. narodowego stronnictwa, które po śmierci Józefa Potockiego osierociało. Na sejmie 1752 r. pragnęli Czartoryscy po 1752
raz ostatni w zgodzie z dworem przeprowadzić poprawę trybunałów i aukcyą wojska, mając za sobą Williamsa, posła angielskiego, popierającego sojusz austryacko-rosyjsko-polski przeciw Prusom i Francyi; z drugiej strony pracował Broglie, aby do aukcyi nie dopuścić, w zgodzie z posłem pruskim Maltzanem. Nie trudno było zerwać i ten sejm, a gdy Czartoryscy zakrzątnęli się za konfederacyą, oświadczającą się przeciw gubiącej kraj anarchii, zdołali Michał Potocki i Mokronowski skłonić hetmana Branickiego do cofnięcia swego już położonego na akcie podpisu, a niebawem i rozbić powstający związek. Niebawem nadarzyła się pobitym Czartoryskim sposobność połączenia kilku potężnych rodzin węzłem materyalnego interesu ze sobą. Janusz Sanguszko, marszałek nadworny litewski, który się za Augusta II w posiadaniu ordynacyi ostrogskiej utrzymał, zadłużony na hulaszcze życie, podzielił bezprawnie t. z. tranzakcyą kolbuszowską 7 grudnia 1753 r., dobra ordynackie między rodziny Lubomirskich, Sapiehów, Małachowskich, Potockich i Czartoryskich, a to ze szkodą zakonu maltańskiego i Rzeczypospolitej, której ordynacya milicyą 600 utrzymywać była obowiązaną. Branicki stanął na czele ruchu przeciw temu bezpraw-

1754 nemu postępkowi, poruszył dwór, a gdy sejm (30 września 1754) przez uczestników podziału zerwanym został, wysadził August komisyą, obejmującą dobra ordynacyi w sekwestr. Chociaż też udział Czartoryskich w podziale ordynacyi był najmniejszy, krok dworu uchodził za zerwanie z niemi, tembardziej, że uczyniony był wbrew instancyom Rosyi, przemawiającej za ich sprawami. Partya dworska grupowała się teraz około Jerzego Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego, a zięcia ministra Brühla, a Branicki, naczelnik t. z. partyi narodowej i przyjaciel Brogliego, ujrzał się do niej zbliżonym.

Tymczasem zgoda Fryderyka W. z Anglią zmieniła całą sy-
1756 tuacyę europejską (18 stycznia 1756). Rosya przystąpiła do francuzko-austryackiego aliansu d. 1 maja 1756. Wiliams udał się (już 1755) do Petersburga, biorąc z sobą młodego Stanisława Poniatowskiego, aby pozyskać Rosyę dla Anglii; stronnictwo Branickiego trzymające się Francyi, ujrzało się w jednym obozie z Rosyą, przeciwko której walczyć usiłowało. Kampanią roku 1756 zgniótł Fryderyk armię saską i wypędził Augusta III do Polski. Rosya z początkiem r. 1757 wysłała jenerała Apraksyna przeciw Fryderykowi, karmiąc wojsko swoje w krajach Rzeczypospolitej i utrzymując dalej swoje dobre stosunki z Czartoryskiemi.

Zamęt polityczny dochodził do najwyższego stopnia. Dwór królewski z Saksonii wypędzony, subsydyami rosyjskiemi i francuzkiemi się utrzymujący, zostawał w zupełnej bezsilności i pogardzie; wojska rosyjskie uważały Polskę jako bierną podstawę operacyjną przeciwko Prusom. Fryderyk W. rekrutował w Polsce ludzi, brał kontrybucye i zalewał kraj fałszywą monetą. Jedni Czartoryscy zoryentowali się szybko w nowem położeniu. Wiedzieli oni, że przyjaźń francuzko-austryacko-rosyjska trwać tylko będzie do śmierci carowej Elżbiety, śmiertelnej nieprzyjaciółki Fryderyka, że następcy Piotr (III) i jego żona Katarzyna, zwrócą się ku Prusom, a zachowując najlepsze stosunki z Elżbietą, liczyli naprzód na ów przewrót przyszły stosunków, z którym rachował się nawet kanclerz rossyjski Bestużew, paraliżując pomoc rossyjską przeciw Prusom. Stosunek romantyczny, jaki się między młodym Stanisławem Poniatowskim a Wielką księżną zawiązał, wciągnął go w interesa młodego dworu: kanclerz Bestużew wyrobił mu u Brühla ambasadę saską przy dworze petersburskim, którą nie bez zręcznego zachowania pozorów, wyzyskał w interesie angielsko-pruskim (1757). Napieranie Brogliego stało się wprawdzie przyczyną odwołania Poniatowskiego, ale wpływ Bestużewa potrafił wyjednać

cofnięcie odwołania, a dopiero upadek Bestużewa skłonił młodego ambasadora do powrotu (kwiecień 1758). Był to początek karyery zdolnego i gładkiego człowieka, który niebawem w dziejach Rzeczypospolitej pierwszorzędną ale smutną odegrać miał rolę.

Przemarsze wojsk rosyjskich, wznowiony w r. 1757 bunt haj- 1575
damacki na Ukrainie, pogrążały kraj w coraz większy chaos, a łącząc opozycyę Czartoryskich z stronnictwem hetmana Branickiego, odosobniały partyę dworską, gromadzącą się około Brühla, Mniszcha i biskupa krakowskiego Sołtyka. August powziął za wywiezieniem Birona zamiar nadania synowi swemu, Karolowi, inwestytury Kurlandyi, chcąc też Czartoryskich dla tego zamysłu pozyskać, zniósł sekwestr ordynacyi ostrogskiej. Ale sejm 2 października 1758 r. zerwanym został przez posła Podhorskiego, domaga- 1758
jącego się ewakuacyi wojsk obcych, a na radzie senatu stanęli Czartoryscy przeciw inwestyturze księcia Karola. Przeszła ona większością głosów, a król wystawił synowi dyplom inwestytury (8 stycznia 1759) przyjęty przez carowę Elżbietę; ale Czartoryscy 1759
wysłaniem młodego Adama, syna Augusta, wojewody ruskiego, nie przestali działać w Petersburgu, a gdy król na sejmach r. 1760 i 1761, objawił chęci wciągnięcia Polski do wojny z Fryderykiem W., zawiązania konfederacyi pod egidą wojsk rosyjskich, a może i przeprowadzenia następstwa dla syna, nie wahali się zbliżyć do Fryderyka i wspólnie z stronnictwem Branickiego zerwać oba zgromadzenia.

Powszechne nieukontentowanie z gospodarstwa wojsk rosyjskich skłoniło też dwór do wysłania Rogalińskiego, starosty obornickiego (1760) w sprawie wynagrodzenia szkód poniesionych, do Petersburga. Komisye uzyskane stały się pożądanym środkiem korrupcyi politycznej, nie przeszkodziły jednak, że zwracano się do Fryderyka W. z propozycyami wkroczenia w granice Polski celem wyparcia wojsk rosyjskich. Wśród tego zamętu, zniżającego Rzeczpospolitą do nędznej roli zajezdnej wojsk zagranicznych karczmy, zaszedł nareszcie oczekiwany długo przez Czartoryskich wypadek: śmierć carowej Elżbiety (2 stycznia 1762) stawiający Rosyą po 1762
stronie Prus, a dwór królewski rzucający na pastwę mściwej polityki Czartoryskich. Chwila to była i dla stronnictwa Branickiego stanowcza, o ile że Francya, wysyłając w miejsce przedsiębiorczego Brogliego, p. de Paulmy (1759) ograniczyła go do polityki obserwacyjnej raczej niż czynnej, poprzestającej na pozostawieniu Polski w jej nierządzie i niemocy.

Przeprowadzić reformę Rzeczypospolitej przez obalenie saskich

rządów, wybór kandydata po swej myśli i konfederacyą, zająć się mającą rewizyą konstytucyi — oto był plan Czartoryskich. Rosya miała być narzędziem ku temu celowi. Sądząc z wątka panowania carowej Elżbiety, liczono na łatwe wyzyskanie pomocy rosyjskiej, nie rachowano się z jej wytrwałym i konsekwentnym politycznym kierunkiem, od r. 1717 na czynnem mieszaniu się w interesa Polski zasadzającem przyszłą wielkość państwa. Nie wiedziano, że między sekretne artykuły aliansu rosyjsko-pruskiego d. 8 czerwca weszło utrzymanie elekcyjnego tronu i *liberum veto* w Polsce. Nadzieje Czartoryskich, a wszczególności Poniatowskiego, podniosła jeszcze śmierć cara Piotra III (17 lipca 1762) stawiająca na tronie rosyjskim Katarzynę II, kobietę wielkiej przedsiębiorczości, wykształcenia i talentu, dla której młody ambasador r. 1757 był oddawna upatrzonym kandydatem dla polskiej korony. Przestraszony dwór saski ujrzał się niebawem pod grozą żądania carowej, aby książę Karol opuścił Kurlandyą na rzecz powracającego z Syberyi Birona. Stary, doświadczony poseł z lat 1733—1736, Kajserling, przybył do Warszawy, aby z ostentacyą stanąć po stronie Czartoryskich. Nadaremnie ofiarował dwór Czartoryskim udział w wakansach: nie dali się już oni pozyskać. Sejm r. 1762 podał im sposobność wystąpienia przeciw indygenatowi Brühla, którego, jak wiadomo, sami byli sprawcami. Burdy wywołane przez Karola Radziwiłła, świeżo mianowanego wojewodą wileńskim, podały przyczynę manifestowi Czartoryskich, ostro krytykującemu rządy Augusta. Udało się jednak dworowi pozyskać większość w radzie senatu, oświadczającą się za prawami Karola do Kurlandyi. Tymczasem przystąpiła carowa Katarzyna do wojskowej egzekucyi; 22 lutego 1763 r. wkroczył Biron do Kurlandyi, a oblężony w Mitawie królewicz, musiał, wbrew uchwale ponownej rady senatu d. 18 marca, opuścić w kwietniu Kurlandyę.

W dwóch memoryałach (15 grudnia 1762 i 12 lutego 1763) zażądali tymczasem Czartoryscy czynnej pomocy carowej do zawiązania w Polsce konfederacyi, mającej na celu wydobycie Rzeczypospolitej z długoletniej anarchii, subsydyów w wojsku i pieniądzach. Wśród odbywającej się w Wilnie kadencyi trybunału, którego marszałkiem został książę Karol Radziwiłł, główny Czartoryskich na Litwie przeciwnik, wkroczył na Litwę ośmiotysięczny korpus Sałtykowa, jako obrońca interesów, przychylnej carowej „familii“. Massalscy (biskup wileński i hetman w. lit.) zawiązali 16 kwietnia konfederacyę, pod laską Michała Brzostowskiego, przeciw Radziwiłłowi wymierzoną. Czartoryscy rozrzucali po kraju ano-

nimowy skrypt, wzywający do otrząśnienia się z bezrządu i zapewniający o pomocy zagranicznej. Partya dworska i hetmańska gotowały się do oporu. Carowa wstrzymała, za wpływem Fryderyka W. zamysły Czartoryskich detronizacyi się tyczące, jako przedwczesne, wszakże spodziewano się nieuchronnego starcia stronnictw na trybunale piotrkowskim (1 paźdz. 1763), gdzie partya dworska i het- 1763
mańska z znacznemi zjechały siłami. Przerwała gotową już walkę śmierć Augusta III (5 paźdz. w Dreźnie), rzucająca Polskę na burzliwe fale nowego bezkrólewia.

Już 26 października przesłała carowa Katarzyna ambasadorowi swemu w Warszawie, Kajserlingowi, i towarzyszowi jego, głośnemu później księciu Repninowi rozkaz, aby skierowali wybór na Stanisława Poniatowskiego, aby wyjednali u Rzeczypospolitej zatwierdzenie cesarskiego tytułu dla carów i przewrotu w Kurlandyi, aby dążyli do gwarantowania konstytucyi Polski przez Rosyą. Prymas Łubieński, pod naciskiem Czartoryskich, wyznaczył oddalony termin konwokacyi (7 maja 1764) dający im czas do zorganizowania się. Było stronnictwo dworskie, łączące się teraz obronnie z stronnictwem hetmańskiem, około kandydatury Fryderyka Krystyana, najstarszego syna Augusta; straciło niespodziewanie swego kandydata (7 grudnia 1763), co wobec ambicyj królewskich, głów tego stronnictwa (Branickiego, Franciszka Salezego Potockiego, Stanisława Lubomirskiego) musiało działać paraliżująco.

Stanowczem w obecnem bezkrólewiu była bierna postawa Austryi i Francyi. Posłowie Mercy austryacki, i Paulmy francuzki, nie przestawali oświadczać się za wolną elekcyą, ale mocarstwa ich odstąpiły widocznie od czynnej, kosztownej w bezkrólewiu polityki, a przez to samo ułatwiły działanie Prus i Rosyi, które traktatem tajemnym d. 31 marca postanowiły zgodnie wynieść kan- 1764
dydata cesarzowej Katarzyny, obejmując Rzeczpospolitą pod bezpośredni wpływ swojej polityki.

Ruch sejmików przedkonwokacyjnych, z wyjątkiem Mazowsza, obrócił się przeciw Czartoryskim, już to jako przyjaciołom Rosyi, już to, jako reformistom. Skłoniło ich to do użycia wojska rosyjskiego, najprzód na sejmiku w Grudziądzu, następnie na Litwie przeciw Radziwiłłowi. Wśród protestacyi hetmana, przesłanej dworom cudzoziemskim przeciw takiemu naruszaniu praw wolnej elekcyi (13 kwietnia), zebrał się sejm konwokacyjny, słynny reformą Czartoryskich.

Partya hetmańska przybyła zbrojno i tłumnie na sejm, poczem i Rosyanie podemknęli swój obóz pod Warszawę, oświadczając

w nocie Kajserlinga d. 4 maja, że imperatorowa nie zniesie, aby jedno stronnictwo drugie uciskać miało. W dzień otwarcia sejmu, zamek, miejsce obrad, zaroił się dworskiem wojskiem Czartoryskich, w podwórzu stały rosyjskie placówki. Po odbytej naradzie w pałacu hetmańskim, gdy Rzewuski wyperswadował zbrojny opór, wzięto udział w obradach, ale tylko na to, aby zaprotestować przeciw gwałtowi. Marszałek ostatniego sejmu, Adam Małachowski, odmówił zagajenia, przyszło do szabel. Za ustąpieniem protestujących, posłowie partyi Czartoryskich obrali spokojnie marszałkiem młodego Adama Czartoryskiego i przystąpili do obrad. Protestacyą podpisali: Kajetan Sołtyk krakowski, Józef Załuski kijowski, Adam Krasiński kamieniecki, biskupi; obaj hetmani koronni Jan Klemens Branicki i Wacław Rzewuski; wojewodowie: poznański Antoni Jabłonowski, kaliski Ignacy Twardowski, lubelski Antoni Lubomirski, wołyński Józef Ossoliński, kijowski Franciszek Salezy Potocki, wileński Karol Radziwiłł, Teodor Wessel podskarbi w. kor., Jerzy Mniszech marszałek nadw. kor., Adam Poniński, kuchmistrz w. kor., które to nazwiska spotykamy następnie często w burzliwych kolejach panowania Stanisława Augusta.

Nazajutrz (d. 8 maja) stronnictwo hetmańskie, wskutek odbytej u Antoniego Lubomirskiego narady, opuściło Warszawę, otoczone czterotysięcznym pocztem. Ruszono do Piaseczna, gdzie Radziwiłł ku Litwie, hetman ku Kozienicom się obrócił. Posłano za niemi korpus obserwacyjny pod generałem Ronikerem i Ksawerym Branickim, a już dnia 28 czerwca znajduje się stary hetman po bezradnym, nieudolnym ruchu wojennym, opuszczonym od wojska, za granicą, w Bardyowie. Radziwiłł, odniosłszy d. 26 czerwca niejakie korzyści pod Słonimem, rusza na Podole, ale nie otrzymawszy pomocy od Potockiego, szuka z początkiem lipca schronienia na Wołoszczyznie.

Gdy tak nieudolnie rozchodziła się liczniejsza, popularna, zasobna w środki opozycya, Czartoryscy przeprowadzili tymczasem przez sejm konwokacyjny gruntownie obmyślaną i szeroką reformę. Za opuszczeniem placu przez przeciwników, cofnęły się i wojska rosyjskie: postarano się nawet o wnioski, żądające ewakuacyi, aby okazać niezawisłość zgromadzenia. Uchwalono ograniczyć wybór króla do krajowca; elekcya odbyć się miała 27 sierpnia przez sejm z posłów złożony. Aż do uspokojenia kraju August Czartoryski obejmował jako regimentarz rząd i komendę wojska koronnego. Zatwierdzono konfederacyą wileńską i pozostawiono hetmanów przy godnościach. Osobna konstytucya porządkowała obrady

sejmowe: pierwszego dnia miał być odtąd obieranym marszałek, chociażby przy świecach, trzeciego izba poselska łączyć się z senatorską; ustanowiono kolej przedmiotów, jako to: wysłuchanie rachunków, propozycyj królewskich, żądań województw. Zaprowadzono dwie komisye z czterema co rok kadencyami: skarbową i wojskową, złożone z czterech senatorów i dwunastu stanu szlacheckiego na każdą; pierwszą pod prezydencyą podskarbich, drugą pod prezydencyą hetmanów. Uporządkowano sejmiki deputackie i kadencye trybunałów, które kolejno w Lublinie i Lwowie, Poznaniu i Bydgoszczy odprawiać się miały. Nakazano nową lustracyą królewszczyzn celem wymierzenia sprawiedliwszej kwarty, zniesiono szlacheckie jurydyki po miastach i uwolniono je od narzuconych bezprawnie ciężarów, zniesiono namnożone cła prywatne. Czynną inicyatywę w tych zbawiennych reformach wziął szczególniej Andrzej Zamojski, wojewoda inowrocławski, człowiek obszernej wiedzy i zacnego charakteru. Uchwały sejmowe ubezpieczono węzłem konfederacyi.

Zależni od pomocy rosyjskiej, nie mogli wszakże Czartoryscy przeprowadzić radykalnej reformy usunięcia *liberum veto*. Sprzeciwiał się temu alians rosyjsko-pruski. Przeprowadzili uznanie tytułu imperatorskiego władzców rosyjskich i cofnięcie uchwały r. 1758, zatwierdzając Kurlandyą w posiadaniu Birona. Natomiast odroczyli traktat gwarancyjny i nie przeprowadzili żądanych zmian w ustawach na korzyść dysydentów, licząc się z opinią kraju. Energicznie i zręcznie przeprowadzony zamach, utorował drogę łatwej i spokojnej elekcyi. Jeszcze przed jej terminem zgłosili się dość liczni senatorowie partyi przeciwnej, zrazu z rokowaniami; gdy zaś Czartoryscy z reform raz przeprowadzonych cofnąć się nie chcieli, z akcesem do konfederacyi. Za poleceniem kandydata Poniatowskiego przez posłów rosyjskiego i pruskiego (austryacki i francuzki opuścili Warszawę), odprawiła się elekcya (7 września) jednomyślnie i zgodnie, będąca atoli tylko cieniem dawnych, świetnych, zabiegami kandydatów zagranicznych urozmaiconych wyborów. Do 10 listopada uznała też elekta cała partya hetmańska: jeden Karol Radziwiłł pozostał za granicą, zkąd go do odegrania smutnej roli późniejsze powołały wypadki.

Zasiadł więc na tronie polskim król rodak, pełen zdolności i dobrych chęci, ale miękkiego i chwiejnego charakteru, śliskich obyczajów, a koronę swoją zawdzięczający przemocy dwóch państw sąsiednich. Krokami jego mieli kierować: w myśl Rosyi książę Repnin, następca Kajserlinga, wujowie jego Czartoryscy w myśl

polityki swojej, która świadomą była dobrze ostatecznego celu zmocnienia państwa przez reformę i emancypacyi z pod wpływu, który do tej reformy dopomógł. Już podczas sejmu koronacyjnego (3 grudnia 1764) umieli Czartoryscy przedłużyć wotowanie większością głosów przez zatrzymanie konfederacyi, a to wbrew woli rosyjskiego posła; odroczyć sprawę dysydentów i odsunąć zręcznie zaczepno-odporny alians z Rosyą, proponując tylko odporny. Nawiązywano, mimo protestacyi ze strony rosyjskiej, stosunki dyplomatyczne z zagranicą i zyskano uznanie króla przez dwory: wiedeński, wersalski, madrycki i drezdeński. Kraj pod ulepszoną reformami administracyą dźwigał się szybko z wieloletniego upadku. Chodziło teraz o to, aby na najbliższym sejmie dokonać dzieła reformy przez usunięcie *liberum veto*, a przez to umożebnić zniesienie konfederacyi, dotychczas trwającej.

Dążenie to Czartoryskich zeszło się z kategorycznem żądaniem imperatorowej, aby prawa dysydentów uległy rewizyi i stanowczej poprawie. Wiedząc o tem żądaniu, opozycya dawna podniosła głowę i postanowiła wystąpić przeciw wszelkiemu ulepszeniu losu dysydentów w nadziei, że król i Czartoryscy pod naciskiem Rosyi wnosić je będą. Ale król i Czartoryscy, wyczerpawszy na dworze petersburskim środki perswazyi, postanowili stanąć w sprawie dysydentów przeciw niemu, wytrącając przez to broń z ręku opozycyi i łącząc się z społeczeństwem na gruncie najsilniejszych uczuć — antypatyi religijnej.

1766 Sejm r. 1766 miał być areną nowej walki stronnictw, które król myślą reformy i oporem przeciwko insynuacyom Rosyi, zjednoczyć zamierzał. Układy przedsejmowe z opozycyą, której przewodził Sołtyk, biskup krakowski, rozbiły się. Gdy kanclerz Andrzej Zamoyski wniósł głosowanie większością w sprawach skarbowych i podatkowych, ujęli się za wolnym głosem Wielhorski i Feliks Czacki, a Sołtyk żądał przedewszystkiem uchwały zgromadzenia, aby nikt pod karą konfiskaty dóbr i infamii nie ważył się podnosić rewizyi ustaw o dysydentach. Tymczasem za porozumieniem się opozycyi z posłami rosyjskim i pruskim, oświadczyli się obaj (16 października) przeciwko wnioskowi głosowania większością w sprawach skarbowych, a izba dotąd przeważnie z stronników królewskich złożona, widząc poparcie obce dla dawnych anarchicznych instytucyj, stanęła przeciw tronowi. Kanclerz Zamoyski nazwał wdanie się posłów rosyjskiego i pruskiego za dysydentami „bona officia“, a stronnicy dworu, pomni wystąpienia Sołtyka na pierwszej sesyi, podnieśli jego radykalny wniosek, aby żadnej re-

wizyi ustaw dysydenckich nie dopuścić. Ale układ między księciem Repninem i opozycyą był już gotów. Dnia 11 listopada oświadczyli się obaj posłowie obcy za nienaruszalnością *liberi veto*, a Czartoryscy sami musieli się zgodzić na zniesienie konfederacyi. Sprawę dysydentów odroczyła opozycya ułożeniem projektu, zapewniającego ograniczoną wolność wyznania. Król i Czartoryscy wychodzili z sejmu pobici, reforma zwichnięta, między Rosyą a dawną partyą hetmańską skleił się stosunek, grożący Polsce nowem zawichrzeniem, podniecający dawne urazy do króla i Czartoryskich, łechcący nadzieją detronizacyi narzuconego elekta.

Gdy pod auspicyami nowych wojsk rosyjskich stanęły w marcu 1767 r. konfederacye dysydentów w Słucku i Toruniu, a król na 1767
żądanie wysłanych deputacyj, popartych oświadczeniami Rosyi i Prus, postanowił zwołanie nowego sejmu na październik, opozycya ostatniego sejmu rozpoczęła w porozumieniu z Repninem zabiegi około konfederacyi, mającej na celu obronę wolności przeciw despotycznym dążeniom dworu. Bawiący w Dreznie Karol Radziwiłł przyjął ofiarowane sobie przez Rosyą marszałkowstwo związku, obowiązując się za to do bezwarunkowego posłuszeństwa podanym sobie wskazówkom. Zabiegi księdza Gabryela Podoskiego, referendarza koronnego, poruszyły całe dawne stronnictwo hetmańskie obietnicą zmiany panującego, dokonać się mającej na rzecz królewicza Karola pod egidą Rosyi. Dnia 3 czerwca zawiązała się konfederacya w Wilnie pod laską Stanisława Brzostowskiego, Radziwiłł w tryumfie wracał na Litwę, aby następnie stanąć na czele zawiązać się mającej w Radomiu konfederacyi. Miałkiego umysłu, znany pod nazwiskiem „panie kochanku“ magnat, ujrzał się niebawem ofiarą srogiego zawodu. Z woli księcia Repnina, konfederacya zawiązać się miała *przy królu*, wezwać gwarancyi imperatorowej dla wolności Rzeczypospolitej, przeprowadzić układy i poprawę losu dysydentów. Pod manudukcyą pułkownika Karra i naciskiem wojska rosyjskiego, stanęła konfederacya radomska, niebawem z zastrzeżeniami różnorodnemi podpisana przez cały episkopat i obu hetmanów, a d. 18 lipca przyjęta łaskawie przez upokorzonego króla. Dnia 30 lipca stanął Radziwiłł w Warszawie otoczony eskortą rosyjską, dzierżąc absolutną władzę marszałka, pod kierunkiem ambasadora rosyjskiego. Sprawa dysydentów załatwić się miała na sejmie październikowym, pod węzłem konfederacyi odbyć się mającym.

Zawiedziona partya hetmańska, przypisując przebieg rzeczy samowoli księcia Repnina, położyła wszystkie nadzieje w posel-

stwie do imperatorowej wysłanem. Powstał w kraju silny ruch w obronie dawnych przeciw dysydentom ustaw i wojskowemu naciskowi obcemu, który wybitniejszych przewódzców między szlachtą Feliksa Czackiego i Seweryna Kożuchowskiego pozbawił wolności. Biskup krakowski Sołtyk rozwinął agitacyą tem żywszą, im bardziej mógł się poczuwać do winy stworzenia opłakanej sytuacyi ówczesnej. Przy otwarciu sejmu (2 października) przystąpił król do konfederacyi. Licząc się ze wzburzoną opinią, wniesiono limitę sejmu, t. j. zawieszenie jego czynności do czasu, aż wybrana ad hoc delegacya traktat z imperatorową, prawa kardynalne Rzeczypospolitej, przez Rosyą gwarantować się mające i nową ustawę o dysydentach ułoży. Wystąpili przeciw temu wnioskowi z całą siłą Sołtyk, Józef Załuski biskup kijowski, Wacław i Seweryn Rzewuski. Wtedy w nocy z 13 na 14 października aresztował książę Repnin czterech oponentów i wywiózł ich pod eskortą wojskową na wygnanie w głąb Rosyi (do Kaługi). Krok ten wywołał nazajutrz złożenie kanclerskiej pieczęci przez Andrzeja Zamoyskiego, liczne instancye do Repnina, w końcu zgodę na limitę sejmu (19 października), który miał potwierdzić czynności wybranej wedle woli posła delegacyi.

Pod przewodnictwem Gabryela Podoskiego, który za protekcyą posła rosyjskiego dostąpił niezasłużonej prymasowskiej godności, właściwie zaś pod osobistym naciskiem księcia Repnina, do-
1768 konała delegacya swojej roboty d. 26 lutego, gdy już sejm ponownie zebranym został. Rzeczpospolita zawierała z Rosyą traktat na podstawie paktów Grzymułtowskiego, poddający wszakże pod gwarancyą Rosyi kardynalne prawa państwa i mieszczący w osobnym artykule prawa innowiercom przyznane. Dopuszczono nim innowierców do wszystkich dygnitarstw Rzeczypospolitej, oznaczono r. 1717, jako normalny do rewindykacyi zabranych zborów i cerkwi, uchylono edykta przeciw herezyi. Religią panującą miała być i nadal katolicka: królem mógł być tylko katolik. Prawami kardynalnemi objęto wszystkie najzgubniejsze instytucye Rzeczypospolitej: wolną elekcyą, jednomyślność obrad w sprawach pokoju i wojny, skarbowych, wojskowych, zmian w regulaminie sejmowym i sądownictwie. Z reformy Czartoryskich dała się uratować tylko komisya skarbowa z ograniczoną władzą. Filantropia XVIII wieku podyktowała karę śmierci na szlachcica za zabójstwo chłopa. Dnia 5 marca przyjął sejm niemem milczeniem uchwały delegacyi. Zaprotestował przeciw czynnościom sejmu Józef Wybicki, poseł pruski.

Tak w przeciągu lat czterech upadła zbawienna reforma

Czartoryskich, węzły zawisłości od ościennego mocarstwa ścieśniły się: ambasador rosyjski władał krajem samowładnie. Przyczyną tego upadku był niezawodnie brak wszelki rozumu politycznego i namiętność fakcyi, nie dozwalająca poprzeć zbawiennych planów króla i Czartoryskich; owszem, łącząca się przeciw nim dla obrony anarchii z potęgą, która w podbiciu Polski widzieć musiała cel politycznych usiłowań swoich.

Zanim zapadły uchwały przez delegacyą podane, nastąpił wybuch naturalnego, ale nieszczęśliwą chwilę obierającego oburzenia; ruch z początku mało znaczący, przez społeczeństwo zamożniejsze słabo wspierany, z czasem wzrastający do obszernych rozmiarów, nieudolny w kierunku politycznym i nieskuteczny wojskowo, w skutkach swoich sprowadzający najgorsze dla kraju następstwa: konfederacya barska.

Już podczas konfederacyi radomskiej nosili się z myślą samodzielnego, zagrożoną wiarę i wolność ratować mającego związku: Sołtyk, Adam Krasiński biskup kamieniecki i Feliks Czacki. Wszakże pierwej, niż sobie tego rozważniejsi życzyli, bo już d. 29 lutego 1768 r. stanął związek konfederacki w miasteczku Barze, za przewodem Michała Krasińskiego, podkomorzego rożańskiego i Józefa Puławskiego, wareckiego starosty, podejmując obronę wiary i dawnych wolności Rzeczypospolitej, wspominając wycierpiane gwałty i zasadzając nadzieje swoje na uczestnikach oliwskiego i karłowickiego traktatu i dworze saskim. Łudzono się nawet nadzieją, że armia rosyjska nie przyjmie solidarności z postępowaniem księcia Repnina: natomiast pominięto milczeniem króla i przeniesiono w przedsięwzięcie odzyskania niezawisłości, wszystkie anarchiczne tradycye konfederacyi radomskiej.

Król Stanisław August, na pierwszą wieść o konfederacyi, pragnął ją w myśl rady senatu 24 marca, wysłaniem popularnego Andrzeja Mokronowskiego, w samych początkach zażegnać. Rozszerzenie się konfederacyi w Lubelskiem, Bracławskiem, Halickiem z jednej strony, wczesne wystąpienie komend rosyjskich przeciw drobnym oddziałom konfederackim z drugiej strony, udaremniły misyę Mokronowskiego; król wysłał Ksawerego Branickiego z wojskiem koronnem, którzy, wspólnie z generałem Apraksynem i Kreczetnikowem, wziął Bar i Berdyczów (czerwiec). Konfederacya zdawała się stłumioną, dowódzcy jej Krasiński i Puławski już przedtem szukali na Mołdawie pod opieką turecką przytułku. Wypadło zająć się utłumieniem srogiego buntu hajdamackiego, który pod dowództwem Gonty i Żeleźniaka na Ukrainie powstał, pochłaniając

tysiące ofiar i napełniając kraj mordem i pożogą. Powściągnął go w końcu srogiemi egzekucyami Józef Stępkowski, regimentarz koronny, za pomocą wojska koronnego i jenerała Kreczetnikowa. Ruch konfederacki na Ukrainie ujrzał się na czas przydłuższy sparaliżowany srogą klęską tamtejszej szlachty.

Wszakże, utłumiona na wschodzie konfederacya podnosi się w postaci partykularnych związków na zachodzie Rzeczypospolitej. W czerwcu spotykamy się z związkiem w Wielkopolsce pod laską Rydzyńskiego, w Krakowie pod laską Michała Czarnockiego, niebawem utłumionym przez jenerała Apraksyna (sierpień); w Sieradzkiem staje związek pod Bierzyńskim, w Gostyńskiem pod Dzierżanowskim, na Litwie w lipcu pod Szymonem Kosakowskim. Tak ruch konfederacki, acz w skutkach małoznaczny, doczekał się wypowiedzenia wojny Rosyi przez Turcyą (22 września), nad którem pracował poseł francuzki w Konstantynopolu Vergennes i bawiący w Mołdawii konfederaci. Już dnia 18 sierpnia przypomniano manifestem istnienie generalnego związku; Porta, wypowiadając wojnę, podnosiła gospodarowanie rosyjskie w Polsce, jako jednę z walnych przyczyn; Adam Krasiński biskup kamieniecki, otrzymał od ministra francuzkiego ks. Choiseul obietnicę czynnej dla konfederacyi pomocy.

Pomimo niezgody między przewódzcami, wskutek której Józef Puławski, pozbawiony regimentarstwa na rzecz Joachima Potockiego, niebawem w tureckiem umarł więzieniu, ruch konfederacki w Polsce i na Litwie coraz szersze przybierał rozmiary. W Wielkopolsce stanął na czele ruchu Ignacy Malczewski, na Litwie Michał Jan Pac, starosta ziołowski, i Karol Radziwiłł, który wszakże niebawem nieudolnie wobec małych sił rosyjskich kapitulował w Nieświeżu (październik). Czartoryscy i król, uciśnieni przez Repnina, widząc w wojnie rosyjsko-tureckiej pożądaną dywersyą, odmówili swego udziału w robocie około rekonfederacyi
1769 przez Repnina projektowanej. Repnin został w styczniu 1769 r. odwołanym. Ale w miarę jak król i familia oddalali się od Rosyi, najgorsze elementa partyi saskiej (Gabryel Podoski, Jerzy Mniszech, Teodor Wessel) zostające w tajemnem z konfederacyą barską porozumieniu, nawiązywały stosunki w Petersburgu, zawsze z myślą detronizacyi Stanisława Augusta. Następca Repnina, ks. Wołkoński (czerwiec 1769) oparł się na tych dwuznacznych elementach przeciw królowi i Czartoryskim. Tymczasem wojna turecka, główna nadzieja konfederacyi, nie przynosiła spodziewanych rezultatów. W przedniej straży tureckiej walczyli Kazimierz i Fran-

ciszek Pułascy pod okopami św. Trójcy, Żwańcem i Chocimem, walecznie ale nieszczęśliwie; główna armia turecka pod dowództwem Mehmeda Emina, a później baszy Moldawandżego, nieudolnie prowadzona, przeprawiwszy się przez Dniestr, idzie w rozsypkę w wszczętym o zerwanie mostu popłochu, co walnej równało się klęsce (17 i 18 września). Pomimo tych niepowodzeń, pomimo, że konfederacya sama, acz w liczbę rosnąca, coraz anarchiczniejszą się stawała i bić się pozwoliła bezkarnie niewielkiemu oddziałowi Drewicza; pomimo nareszcie, że Porta, wskutek namowy konfederatów, Stanisławowi Augustowi (21 czerwca) wojnę wypowiedziała: król i Czartoryscy trwali na odpornem względem Wołkońskiego i Rosyi stanowisku. Wyprawiono też z uchwały rady senatu (6 października) poselstwa do Anglii, Holandyi i Francyi, jako gwarantek oliwskiego i karłowickiego pokoju i zażądano przez Ogińskiego ewakuacyi wojsk rosyjskich w Petersburgu.

Na czele anarchicznego dotąd ruchu konfederackiego stanęła wreszcie na zjeździe w Białej, w którym 34 marszałków wojewódzkich udział wzięło, t. z. generalicya czyli generalność. Michał Krasiński i Joachim Potocki, w Turcyi zawsze bawiący, pozostali przy najwyższej władzy, wszakże Michał Jan Pac występował odtąd z Ignacym Bohuszem, sekretarzem, jako zastępcza w kraju władza. W akcie 16 listopada przypomniano cele konfederacyi, nie wspominając króla; niebawem też wysłano posłów: Wielhorskiego do Francyi, Piotra Potockiego do Wiednia, Suffczyńskiego do Konstantynopola, a nawet do Berlina (jen. Skórzewskiego). Rada generalności, do której niebawem wszedł Karol Radziwiłł, przeniesiona z początkiem r. 1770 do Preszowa na Węgry, odzna- 1770
czała się grubą niezdolnością polityczną. Przy trudnościach komunikacyj, zarząd rozproszonemi licznemi oddziałami był nieudolnym, a intryga stronnictwa, zostającego w porozumieniu z Wołkońskim, niezmiernie ułatwiona. Wkorzeniona do króla i Czartoryskich nienawiść gnała generalicyą w nastawione sieci, a spółcześnie gdy Joachim Chreptowicz i Andrzej Mokronowski, jako wysłańcy króla, układali się z ministrem francuzkim ks. Choiseul o przystąpienie króla do konfederacyi, gdy poseł konfederacki Wielhorski wchodził w te widoki, obiegał już kraj uniwersał bezkrólewia, datowany z Warny 9 kwietnia. Wysłany przez Choiseula Dumouriez, przeznaczony do nadania ruchom konfederackim wojskowej organizacyi, znalazł w obozie generalności kwestyą ogłoszenia bezkrólewia na porządku dziennym, a wpływ jego obok wpływu pani Mniszchowej, marszałkowej nadwornej koronnej, zdecydował, wbrew usiło-

waniom Mokronowskiego i wyraźnym instrukcyom francuzkim, ogłoszenie Stanisława Augusta intruzem, uzurpatorem i tyranem (9 sierpnia).

Krok ten niepolityczny, zganiony ostro przez nieobecnego Adama Krasińskiego, miał fatalne dla konfederacyi skutki. Poniatowski, odepchnięty manifestem, powrócił do swoich związków z Rosyą i wysłał Ksawerego Branickiego na nowe przeciw konfederatom wyprawy. Anarchiczność skompromitowała Rzeczpospolitą wobec opinii europejskiej. Ruchy wojenne konfederatów, pomimo reorganizacyi, której Dumouriez z r. 1770 na 1771 dokonać się starał, tracą wszelkie znaczenie wobec zawikłań polityki europejskiej, przygotowujących pierwszy podział Rzeczypospolitej.

Jeszcze w r. 1769 przyszło wskutek powodzeń rosyjskich w wojnie tureckiej do zbliżenia między Austryą i Prusami, na zjeździe Józefa II z Fryderykiem W. w Nissie. Fryderyk W. widział dwie drogi: powstrzymania Rosyi wojną lub równoważenia jej przez korzyści terytoryalne kosztem trzecich. Pod koniec r. 1769 posłał też do Petersburga pierwszą insynuacyą podziału Polski. Milczące odsunięcie tej propozycyi przez Rosyą, nadzwyczajne powodzenia tejże w ciągu r. 1770 (bitwa pod Czesme, pod Largą i nad Kagulem) kazały mu dalej iść raz obraną drogą, wciągania Austryi do wspólnego działania w szachowaniu Rosyi. Zajęcie z początkiem r. 1770 Spiża i Nowotarszczyzny przez Koronę węgierską, służyło mu jako pozór do przekraczania granic Warmii, Prus królewskich i Wielkopolski, i do przedstawiania w Petersburgu, że Austrya pierwszy daje przykład podziału. Powtórny zjazd obu monarchów w Neustadzie (3 września), wobec wezwania tureckiego, aby Austrya i Prusy wzięły na siebie pośrednictwo pokoju, poddał losy Rzeczypospolitej trzem dworom sąsiednim, a upadek Choiseula i ministeryum ks. Aiguillon, obojętne na jej los (od 24 grudnia 1770), zbliżyły rozwiązanie dramatu. Śmielej wystąpił Fryderyk ze swoim projektem: brat jego ks. Henryk, udawszy się do Petersburga, zaproponował otwarcie podział Polski między Austryą, Prusy i Rosyą. Wszakże kanclerz Panin stanął przeciw projektowi, a gdy pod koniec r. 1770 przybył do Petersburga poseł Stanisława Augusta, Ksawery Branicki, z skargami na Wołkońskiego, wysłano w kwietniu r. 1771 barona Salderna jako posła do Warszawy, aby wszelkiemi środkami co prędzej Polskę uspokoił, konfederacyą stłumił i w ten sposób podział Polski między zachodnich sąsiadów uniemożebnił.

1771 To dążenie Salderna znalazło naturalnego przeciwnika w królu

pruskim, w partyi saskiej z Gabryelem Podoskim na czele; u Czartoryskich nie znalazło już poparcia, co w części gwałtownemu jego charakterowi przypisać należy. Wydawszy dnia 25 maja deklaracyą, zapewniającą o najlepszych chęciach imperatorowej, Saldern ruszył wszystkie komendy rosyjskie na walną przeciw konfederatom wyprawę; Ksawery Branicki towarzyszył jej, jako reprezentant króla. Suworow i Drewicz pobili też 22 czerwca siły konfederackie pod dowództwem Dumouriera pod Lanckoroną, gdy Branicki poniósł przeciw wielkopolskiemu marszałkowi Zarembie klęskę pod Widawą. Wtedy stanął niespodziewanie na czele wojska litewskiego hetman w. lit. Michał Ogiński, a pobiwszy 6 września pułkownika Albiszewa pod Bezdzieżem, przyłączył się do konfederacyi. Ruch ten przypisywano to wpływom starego hetmana Branickiego, to partyi saskiej, ba! nawet Czartoryskim; nie podlega zaś wątpliwości, że miał za sobą sympatye austryackie i pruskie. Utłumiony przez Suworowa (23 września) bitwą pod Stołowiczami, przekonał on Salderna, jak niepewnym jest grunt pod jego nogami: jakoż, tracąc wszelką nadzieję uspokojenia Polski, domagał się swego odwołania w Petersburgu.

W końcu r. 1771 doprowadzał nareszcie Fryderyk W. Rosyą i Austryą na grunt ulubionego swego projektu podziału Polski. Groźne stanowisko zajęte przez Austryą, traktatem z Turcyą w lipcu zawartym, każe Rosyi szukać zbliżenia się do Prus i wejścia w ich myśli podziałowe; Józef II wbrew Maryi Teresie, dręczonej skrupułami moralnemi, radby był zrazu znaleść ekwiwalent w Szlązku i Kładzku: gdy jednak Fryderyk W. słyszeć o tem nie chce, zastrzega sobie udział w Polsce. Mało co przed temi układami mocarstw sąsiednich, przyszło dnia 3 listopada do zamachu konfederatów na osobę Stanisława Augusta, który przez samego króla jako królobójczy ościennym dworom notyfikowany, przyczynił się do potępienia Polski jako kraju anarchicznego, a tajemniczy co do ostatnich przyczyn i celów, był w każdym razie konsekwencyą ogłoszenia bezkrólewia w roku zeszłym.

Po upadku ruchu Ogińskiego, ograniczył się teatr wojny konfederackiej do Wielkopolski, gdzie walczył jeszcze Zaremba i Kossakowski, pogranicza austryackiego, gdzie Bobrek, Lanckorona i Tyniec służyły za operacyjną podstawę i Częstochowy, gdzie się walecznie trzymał Kazimierz Pułaski. Z początkiem r. 1772 1772
(luty) zdołano od Tyńca ubiedz zamek krakowski, który wszakże 28 kwietnia poddać się musiał Suworowowi. Dziesięć dni przedtem wypowiedziała Austrya generalności gościnność w Cieszynie, nad-

ciągające wojska pruskie zmusiły Zarembę do poddania się Drewiczowi na imię króla polskiego; nowy korpus rosyjski, pod komendą generała Totlebena, wkraczał na Litwę. Dnia 6 i 19 lutego albowiem podpisano już w Petersburgu i Wiedniu konwencye podziałowe między trzema dworami: los Rzeczypospolitej był rozstrzygnięty. Lanckorona i Tyniec poddały się w czerwcu nadciągającym Austryakom; Częstochowę poddano 11 czerwca po odjeździe Kazimierza Pułaskiego, na imię królewskie.

Kraj zniszczony, zdemoralizowany, wyludniony wojną i morową zarazą poddawał się biernie nieuchronnemu losowi. Po przydłuższych targach o terytorya zająć się mające, stanął 5 sierpnia traktat pierwszego podziału, poczem 5, 11 i 13 września wyszły okupacyjne manifesta dworów petersburskiego, wiedeńskiego i berlińskiego. Dopuściwszy wbrew pierwotnym zamysłom do podziału, Rosya odsunęła Austryą i Prusy od pośrednictwa w kongresie pokojowym z Turcyą w Fokszanach, co po stronie austryacko-pruskiej cierpliwie zniesiono. Udział Austryi był największym: obejmował prawy brzeg Wisły po ujście Sanu, dalej linią Frampola, Zamościa, Hrubieszowa do Bugu, ztąd linią Zbaraża i rzeczki Podhorzec aż do Dniestru. Pruski zajmował Pomorze bez Gdańska, województwo chełmińskie bez Torunia, malborskie i wątpliwą linią szeroko rozlewającej się Noteci, co dało powód do licznych granicznych zatargów. Linia rosyjska szła Dźwiną do granic województwa witebskiego i połockiego, ku granicy mścisławskiego, ztąd do źródeł Drucza, Druczem do Dniepru i dawnej demarkacyi traktatu Grzymułtowskiego. Podział miał być przez sejm ratyfikowanym.

Stanisław August ograniczył się do dyplomatycznej drogi w obronie całości państwa. Udał się z perswazyami, tak do mocarstw podziałowych, jak i do gwarantów oliwskiego traktatu. Postanowiono unikać wszelkiego zwołania sejmu. Tymczasem gdy imperatorowa w nocie 4 grudnia 1772 r. kategorycznie zażądała
1773 jego zwołania i ukończenia traktatów do 12 kwietnia 1773 r., zwołał król na 8 lutego t. r. radę senatu, w której zasiąść mieli wypuszczeni z niewoli senatorowie: Sołtyk, Załuski, Rzewuski. Senatorów zajętych zaborem krajów wykluczyły mocarstwa od udziału. Rada senatu, do 30 głosów licząca, zezwoliła na zwołanie sejmu na 19 kwietnia. Adam Krasiński, Kajetan Sołtyk i kilku innych senatorów rozwinęło energiczną czynność, aby do wyboru posłów nie przyszło: jakoż uzyskano zaledwie liczbę 102. Ruchem wyborczym po woli mocarstw podziałowych trudnił się najgorliwiej

Adam Poniński, kuchmistrz kor., niegdyś stronnik saski i czynny członek konfederacyi radomskiej, podczas konfederacyi barskiej partyzant koła, które się około prymasa Podoskiego i kniazia Wołkońskiego gromadziło. Na opornych używano siły zbrojnej, powolnych znaczna liczba oddawna pobierała pensye rosyjskie.

Wojska mocarstw podziałowych zajęły miejsce sejmu, Warszawę. Ambasadorowie Stackelberg rosyjski, Benoit pruski, Rewitzky austryacki, przyjęli podaną przez Ponińskiego myśl, aby sejm odbył się pod węzłem konfederacyi. Powstała ona jeszcze przed otwarciem sejmu (16 kwietnia) za współudziałem biskupa kujawskiego, Ostrowskiego, kanclerza Młodziejowskiego, biskupa wileńskiego Massalskiego, wojewody kaliskiego Twardowskiego i innych, poza plecami króla i Czartoryskich. Adam Poniński wziął marszałkowską laskę koronną, Michał Radziwiłł litewską.

Gdy 19 kwietnia przyszło do zagajenia sejmu, poseł nowogrodzki Tadeusz Rejtan stanął w obronie wolnego sejmu przeciwko pokątnie zawiązanej i nieprawnie powstałej konfederacyi. Przez trzy dni, pomimo nacisku wszelkiego rodzaju, mimo próśb i gróźb, prowadzi on z kolegą tegoż województwa i kilku posłami opozycyą przeciw uzurpacyi Ponińskiego, nie opuszcza sali godzin kilkadziesiąt, aby stwierdzić, iż sejm zagajonym nie został: jedna też sobie uznanie cnoty obywatelskiej nawet u obcych, Prusaków i Rosyan. Dopiero przystąpienie króla do konfederacyi, spowodowane groźbą dalszego zajęcia kraju, skłania Rejtana do wyjazdu.

Zaledwie sejm zagajono, wyruszył Poniński z projektem delegacyi sejmowej do ułożenia traktatu z sąsiedniemi dworami, oraz przyszłej formy rządu Rzeczypospolitej (30 kwietnia); król żądał ponownego udania się do gwarantów oliwskiego pokoju. Ustanowienie komisyi rządzącej między sejmami (t. z. Rady Nieustającej), ograniczenie króla oligarchią tej rady, było między Ponińskim i Stackelbergiem ułożoną rzeczą, przeciwko czemu król i Czartoryscy stawiali wszelki możliwy opór. Okazał on się wobec faktycznej dyktatury Ponińskiego, popartej pomocą ambasadorów ościennych, niemożebnym; 18 maja zalimitowano sejm do 15 września i wybrano delegacyą, której minimum składało się z trzech biskupów, pięciu senatorów świeckich, dwóch ministrów i 20 posłów. Wybór wypadł przeważnie w myśl Stackelberga i Ponińskiego.

Siedm razy limitowano sejm, podejmując kadencye delegacyi, zanim praca sejmu podziałowego ostatecznie skończoną została.

Dążeniem Prus było, ile możności rozszerzyć faktycznie granice przyznane traktatem podziałowym: Rosyi, zapewnić sobie stały wpływ wyłączny na rządy Polski, co Prusy i Austrya milcząco dozwalały. Król Stanisław August pracował nad ratowaniem granic przed dalszemi uszczupleniami i własnego stanowiska w przyszłym rządzie, mając do czynienia z Ponińskim i jego adherentami, dążącymi do wszechwładzy pod egidą Rosyi i do największego obłowienia się kosztem sprawy publicznej. Wśród upadku moralnego prawie powszechnego, nie była wszakże praca delegacyi bez dodatnich rezultatów, o ile, że w pozostałem terytoryum zastosowała rozumniejszy rząd i zwróciła się do zapewnienia krajowi lepszej edukacyi przyszłych pokoleń.

Pierwsza kadencya delegacyi ułożyła traktat podziałowy z dworami, przyczem posłowie austryacki i rosyjski powściągnęli notą 2 lipca zbytnie roszczenia pruskie. Pod koniec jej podały trzy dwory zarys przyszłej organizacyi pozostałej Rzeczypospolitej, kładący nacisk: 1) na elekcyjność króla, 2) na wykluczenie cudzoziemców od korony, 3) na oddanie administracyi i rozdawnictwa wakansów w ręce Rady Nieustającej. Dla zohydzenia króla przeprowadził Poniński sąd i wyrok na sprawców zamachu 3 listopada, którzy (Łukawski i Strawiński) mimo instancyi królewskiej śmiercią ukarani zostali.

Mimo oporu króla poszła druga sprawa, sprawa rozgraniczenia, pod rozeznanie i uchwały delegacyi sejmowej. Niepewna linia Noteci podała Fryderykowi W. łatwość rozszerzenia swoich granic,
1774 wojska pruskie dopiero z początkiem r. 1774 cofnęły się z terytoryum Rzeczypospolitej za wdaniem się Austryi i Rosyi. Kasata zakonu jezuitów przez Klemensa XIV (21 lipca 1773), oddając ogromne ich dobra do dyspozycyi Rzeczypospolitej, podała łakomym sposobność obłowienia się; przeszedł wszakże dnia 14 października zbawienny projekt, aby dochody dóbr wydzierżawionych wyłącznie na cele edukacyjne obrócić i t. z. komisyi edukacyjnej pod prezydencyą biskupa płockiego Michała Poniatowskiego powierzyć. Komisya rozdawnicza za to wypadła jak najgorzej, i dostarczyła w pierwszych chwilach istnienia, z ogromnej fortuny 32 milionów wynoszącej, zaledwie 800.000 złp. rocznego procentu.

W celu powściągnięcia roszczeń granicznych pruskich, wszechwładzy Ponińskiego i projektu przeciw władzy królewskiej wymierzonych, wysłał król do Petersburga Ksawerego Branickiego. Tymczasem, po doszłym 21 lipca pokoju między Rosyą i Turcyą w Kutszuk-Kainardżi, przeprowadził Stackelberg 8 sierpnia ustanowienie

Rady Nieustającej, wybieranej z sejmu, co dwa lata zbierać się mającego, większością tajnych głosów. Ograniczono prawo dystrybutywy wakansów dotychczas królowi służące do wyboru z trzech kandydatów przez Radę podanych. Odebrano królowi rozdawnictwo starostw i królewszczyzn, które odtąd Rada Nieustająca miała wypuszczać w emfiteutyczną dzierżawę za bajecznie nizkie czynsze. Ordynacya ostrogska przywrócona zakonowi maltańskiemu, ubogaciła szczególniej przeora zakonu — Ponińskiego. Pensye, gratyfikacye, dzierżawy dóbr jezuickich i królewskich posypały się jako środki korupcyi dla popleczników nowego stanu rzeczy: liczny zastęp upadłych moralnie obywateli stanowił, każe to wyznać prawda historyczna, czwarte mocarstwo podziałowe, zagarniające „spolia opima“ Rzeczypospolitej. Podróż Branickiego do Petersburga nie przyniosła innych skutków, prócz pomiarkowania roszczeń pruskich i stosunkowo mniejszego określenia władzy hetmańskiej, zostającej obecnie w rękach jego, jako wielkiego hetmana. Wniesiono wprawdzie po królewskiej stronie projekt zwołania sejmu pacyfikacyi, który miał zwalić roboty delegacyi, ale nadzieje poparcia tego projektu upadły: delegacya poprowadziła dalej rozpoczętą robotę.

Wola mocarstw postanowiła, aby uszczuplona Polska miała 36 milionów rocznego dochodu i 30.000 wojska. Skąpiąc dla popularności podatków, szlachtę dotykających, obmyślono pokrycie tych kosztów z wspomnianej powyżej dzierżawy królewszczyzn, z podymnego, pogłównego na Żydów, papieru stęplowego i innych pośrednich podatków. Zaprowadzono zasadę płatności wyższych urzędów. Pierwsze nominacye do Rady Nieustającej zyskał jako wyjątkowy przywilej król. Dnia 11 kwietnia 1775 r. zatwierdził 1775
wśród licznych protestacyj posłów sejm trzechletnią delegacyi pracę ryczałtowo, poczem konfederacya Ponińskiego rozwiązaną została.

W jakikolwiek sposób powstała nowa forma rządu, była ona niezaprzeczonym wobec przeszłości postępem. Rada Nieustająca dzieliła się na pięć departamentów: spraw zagranicznych pod prezydencyą kanclerza, policyi pod prezydencyą marszałka w. kor., sprawiedliwości pod marszałkiem i kanclerzem, skarbu pod prezydencyą podskarbich. Jedna trzecia ustępującej rady musiała wedle ustawy wybieraną być ponownie przez sejm, dla utrzymania ciągłości interesów, wszakże wybierał tenże sejm z osób do Rady nienależących, sąd sejmowy z reszty senatorów i 54 posłów, który był poniekąd kontrolą rządu. Pozostawiono komisye skarbową i wojskową wedle planu Czartoryskich, ustanowiono komisyę do likwi-

dowania długów Rzeczypospolitej, narosłych w ciągu lat 1768 do 1772. W zależności od Rosyi, wśród zupełnego upadku znaczenia politycznego, pod rządem ludzi smutnej przeważnie i potępienia godnej przeszłości, miała Polska dane warunki dźwignięcia się też niezaprzeczenie w ciągu lat od 1775 do 1788. Tak wielką jest potęga uregulowanych stosunków, poprawionego mechanizmu państwa.

Lata od 1775 do 1788, nieobfite w wypadki polityczne, płynące wśród niezmiennej od Rosyi zależności, stanowią w dziejach Stanisława Augusta wybitny przełom. Wszyscy prawie wybitniejsi ludzie czasów saskich pousuwali się z widowni politycznej: stary hetman Branicki, W. Rzewuski, Kajetan Sołtyk, obaj bracia Czartoryscy. Na pierwszy plan wydobywa się ks. Adam Czartoryski, syn Augusta, Ksawery Branicki, Ignacy i Szczęsny Potoccy, Seweryn Rzewuski, w otoczeniu króla brat jego, później prymas, Michał Poniatowski. Zastęp ludzi przewrotnych, najmocniej skompromitowanych wśród tragedyi pierwszego podziału, przepada wobec rzeźwiejącej opinii publicznej. Wpływ króla, ograniczonego radą, a w spokojnych czasach rozumnie i dobroczynnie działającego wzrasta: umie on zwycięzko wyjść z zawichrzeń, sprowadzonych na sejmach przez ambitnych, bawiących się w opozycyą. Tak wychodzi on
1776 zwycięzko z sejmu r. 1776, na którym niespokojny Branicki, w związku z Adamem Czartoryskim i Ignacym Potockim, licząc na poparcie ks. Potemkina, faworyta imperatorowej, pragnął wywrócić dopiero co postawiony rząd i władzę hetmańską rehabilitować. Związanie sejmu konfederacyą pod laską Andrzeja Mokronowskiego i poparcie króla przez Stackelberga, przywróciło krajowi spokój. Tak sejm i wybory r. 1778 poszły po myśli króla. Upadek podskarbiego litewskiego Tyzenhauza i reformy ustawodawczej, na sejmie r. 1780, nie mogą uchodzić za klęskę króla; pierwszego zgubiła arbitralność i nieakuratność w zawiadywaniu groszem publicznym: kodeks Zamoyskiego mimo zalet był chybioną robotą. Burza, jaka na sejmie 1782 r. o uwięzienie chorego na umyśle Sołtyka powstała, podniecana przez Seweryna Rzewuskiego przeciw królowi, skończyła się na niczem. Po spokojnym
1786 przebiegu sejmu r. 1784, przyniósł dopiero sejm 1786 r. groźniejsze dla Stanisława Augusta objawy, wywołane opozycyą Adama Czartoryskiego w sojuszu z Branickim i Potockimi.

Cyfry budżetowe sejmów coraz wyższe, o zamożności powracającej świadczące, postęp na polu przemysłu, handlu, a nadewszystko edukacyi i życia umysłowego, pozwalał dobrze tuszyć o przyszłości kraju. Obok też ludzi, z interesu i dla karyery wła-

snej Rosyi uległych, znaleść mogli uprawnienie ci, którzy z przekonania życzyli sobie przedłużenia nie świetnych pod względem politycznym lat pokoju, którzy godzili się, aby Polska powróciła do sił w przedniej straży i pod opieką interesów rosyjskich. Niestety! myśl ta polityczna znalazła się w sprzeczności z niespokojnemi żywiołami oligarchicznemi, pragnącemi wyniesienia i odegrania roli; znalazła się niemniej w sprzeczności z usposobieniem społeczeństwa, które zapalne, z trudnościami się nieliczące, łatwo ułudnym oddające się nadziejom, miało dla północnych sąsiadów wyrobioną wiekami szczepową nienawiść, do zachodniego życia i wpływów niczem nieposkromione sympatye.

Tutaj miejsce, aby powiedzieć słowo o przewrocie umysłowym i obyczajowym w ciągu XVIII wieku w Polsce dokonanym. Epoka Sasów uchodzi zwykle jako dojście do najniższego stopnia umysłowego i obyczajowego poziomu, jako przygotowanie ohydnych objawów moralnych, które podziałowi pierwszemu towarzyszyły. Zaniedbanie i upadek szkół, wygaśnięcie umysłowego życia, zacierające godność obywatelską, życie na dworach wielkich panów, ubijatyki sejmikowe, sejmowe i trybunalskie, hulatyka i pijaństwo, poteranie ludu wiejskiego i upadek rolnego gospodarstwa, nadewszystko zaś wynajmowanie się w służbę szkodliwych krajowi interesów: oto rysy, które podawano zwyczajnie i z zupełną słusznością do scharakteryzowania tej epoki. Dodajmy do nich fałszywe i na praktykach raczej zewnętrznych, jak na poprawie życia polegające nabożeństwo, dodajmy tę nadzwyczaj płytką moralność, to sumienie wiotkie i elastyczne, które pozwalało grzeszyć w nadziei łatwego zadosyćuczynienia, które z sfery obowiązków moralnych, jakby zupełnie wykluczało cnoty, bezinteresowność i poświęcenie obywatelskie. Idąc głębiej wszakże, musimy wyznać, że między temi przyczynami złego, wiele w mniejszym niż dotychczas przypuszczano stopniu istniało, wiele było takich, które Polska z resztą Europy dzieliła, wiele nareszcie takich, które należy nazwać raczej skutkami innego, zasadniczego złego. Poziom umysłowy, nizki w masie szlachty, jak o tem świadczą Nowe Ateny Chmielowskiego i stosy głupich panegiryków i książek, nie był przynajmniej tak nizkim u możnowładztwa, kierującego sprawami kraju, a ludzie wytyczni saskich czasów (Stanisław Herakliusz Lubomirski, Jan Stanisław Jabłonowski, Fryderyk Sapieha, Wacław Rzewuski) stoją na równi ze średnim poziomem europejskiego wykształcenia, lub jak J. Aleksander Jabłonowski, Załuscy, okazują

wybitne dążenie do niepospolitej erudycyi. Nikczemność umysłowych objawów epoki znajduje przedewszystkiem przyczynę swoją w wyparciu się wszelkiego dążenia do prawdy, w sponiewieraniu samodzielnej myśli, której nie dozwala wyjść na jaw teroryzm możnowładczego i szlacheckiego despotyzmu, nieznoszącego nic prócz czczych pochwał i komunału. Edukacya i literatura poddały się ślepo temu teroryzmowi, straciły wszelkie dążenie do walki z złem, tolerowały go i utrwalały. Poziom obyczajowy ma z poziomem reszty Europy wiele podobieństwa: opilstwo rozwinęło się np. najsilniej za zetknięciem się z elementem saskim i rosyjskim. Mimo pojedyńczych objawów, wyuzdana rozpusta nie miała tyle przystępu do Polski, niż do społeczesnych zachodnich społeczeństw; ślepa i nikczemna od możniejszych zależność znajdzie się w równej mierze w reszcie Europy wobec panujących, jak w Polsce wobec możnowładztwa; wygaśnięcie godności obywatelskiej, służalstwo i przeniewierstwo w służbie publicznej przekupstwem spowodowane, w Europie może nie mniejsze, ale mniej szkodliwe, bo powściągane grozą kary i silną państw organizacyą. W tej też organizacyi polskiej, doprowadzającej się do ostatniego absurdum, szukać ostatecznie należy przyczyn wyjątkowego złego stanu kraju i zgubnego usposobienia jego mieszkańców. Obok braku rządu i bezkarności publicznej niszczyła kraj i demoralizowała niezmierna niepewność stosunków, zawisłość od łaski niespodziewanych wypadków, które bierny i bezsilny organizm nachodziły i wycieńczały, społeczeństwo zaś rozbijały na atomy, szukające własnego ratunku, w końcu zaś doprowadziły do tego, że ruinę polityczną przyjmowano w zupełnej prostracyi. Niemożność dźwignięcia się z anarchii, zawisłości, przemocy obcej, urosła do takich rozmiarów, że upadały pod nią jednostki, wspólne działanie stawało się bezradnem, chaotycznem, nieskutecznem, lekkomyślność, nieuzasadniona wiara w obcą pomoc, szły w parze z zupełną biernością lub poddawaniem się wpływom zagranicznym. Przedzierające się też od zachodu promienie oświaty XVIII wieku, oświaty w gruncie materyalistycznej i burzącej, nie zaważały wiedzą, którą dawały, złego, które przynosiły; zdolne oświecić próchniejącą i wadliwą z gruntu budowę rzeczypospolitej, zdolne podać środki zaradcze doświadczeniem wskazane, ciepła dosyć wytworzyć nie mogły, aby zapalić społeczeństwo do heroicznych zarówno, jak rozumnych wysileń ratunku: nie było też w nich wyrozumienia na to, co w starych obyczajach i cywilizacyi było szanownem i przy dziele odrodzenia pożytecznem stać się mogło.

Myśli oświecone reformy datują już z początkiem XVIII w. Ciągną się one od dzieła Stan. Dunina Karwickiego: De ordinanda republica (1709), od Eclipsis Poloniae podkanclerzego Szczuki (1709) do Głosu wolnego wolność ubezpieczającego, króla Leszczyńskiego (1733) i dzieła księdza Stanisława Konarskiego: O skutecznym rad sposobie (tomów 4, 1761—1763). Towarzyszą im dążenia naukowe dwóch braci Załuskich (Andrzeja Stanisława biskupa chełmińskiego i Józefa Andrzeja, kijowskiego) około utworzenia pierwszej publicznej biblioteki w Warszawie (1775); prace Prusaków około rzeczy polskich (Lengnich, Jerzy Schulz, Dawid Braun, Hoppius i inni), wydanie *Voluminów legum* staraniem pijarskiem (1733—1782) i Kodeksu dyplomatycznego Macieja Dogiela (1738—1764). Trzeźwiejsze poznanie własnych stosunków, odgrzebywanie zaniedbanych zabytków literatury i dziejów (Acta literaria Mizlera a Kolof) idzie w krok z rozsądniejszem zapatrywaniem się na współczesność. Myśli organu, zapewniającego stałą administracyą (Sejm nieustający, Rada nieustająca) obok ograniczenia dystrybutywy królewskiej, torują u Karwickiego i Leszczyńskiego drogę walnemu atakowi na *liberum veto*, stanowiącemu tytuł prawdziwej chwały Konarskiego. Ztąd otwiera się droga do uchylenia elekcyjności, w drugiej połowie rządów Stanisława Augusta podjętego. Z objęciem tronu przez tego ostatniego, wchodzi na tron reforma i oświata ośmnastowieczna. Medal: *sapere auso*, udzielony Konarskiemu, pogromcy *veto*, autorowi dzieł: „De emendandis eloquentiae vitiis“ i „De religione honestorum hominum,“ wiąże ostatniego króla z kierunkiem cywilizacyi nowej, w wierze miękkiej i zewnętrznej, na oświeconym deizmie przestającej, w polityce wewnętrznej trafnej, w zagranicznej zbyt łatwo i wygodnie ulegającej przemocy, ku oświeconej zagranicy z pewną próżnością zwróconej. W piśmiennictwie wszczyna się niezwykły ruch, głównie o współczesną literaturę francuzką oparty, zasilony wszakże i studyów starożytności podjęciem. Głównemi jego wyobrazicielami: Adam Naruszewicz, biskup smoleński, a następnie łucki, Ignacy Krasicki, książę biskup warmiński. Pierwszy podjęciem wielkiej pracy historycznej, z inicyatywy i za pomocą Stanisława Augusta, posunął na drugi plan swoje poetyczne początki, w których wiele poświęcając dworactwu, okazał przecież prawdziwie gorące uczucia Palaka i rozum patryoty. W historyi znamienitej zasługi jako źródłowy badacz, monarchista z przekonań, *decorum* kapłańskie skrzętnie zachowujący, nie wychodzi nad wiek swój zimnem i bezbarwnem rzeczy pojęciem i przedstawieniem. Drugi obszernego ale płyt-

kiego encyklopedycznego wykształcenia, kapłan mało gorliwy, światowiec pełen ostrożności i taktu, uprawia w poetycznych i prozaicznych utworach swoich przedewszystkiem ulubioną owego wieku władzę, wytworny dowcip. W żadnym z jego utworów nie słychać tętna pełnej tragicznych przejść epoki: poczucie przeszłości (Wojna chocimska) banalne u niego i bawełniane; jakaś cenzura, którą sam sobie stworzył, odbiera siłę i wyrazistość, odejmuje ostrze jego pióru, gdy pisze satyry: Podstolego, Doświadczyńskiego, Historyą; z prawdziwą werwą drwi tylko na polu kościelnem w Monachomachii. Najznamienitszy ten uprawą polszczyzny pisarz, świadczy wymownie programowi życia sobie podobnych, stanowiących najbardziej wykształconą część społeczeństwa, który umiał wskazać dobre, służył mu do pewnego stopnia w warunkach łatwych: energii, czynu i poświęcenia był pozbawiony. Żywioły moralnie mniej zacne, obyczajowo upadłe, jak łatwo zrozumieć, musiały przy tym rodzaju oświaty i wykształcenia, podawać się z łatwością wszelkiemu politycznemu złemu: egoizm i chęć użycia pędziły ich do służby interesom obcym, rozumne ocenienie rozpaczliwych stosunków krajowych graniczyło o miedzę z zupełną abdykacyą narodową.

Ztąd to kierunek lepszej w szkołach publicznych nauki, mógł wyjść z sejmu, najprzykrzejsze budzącego wspomnienia (1773—1775). *Komisya edukacyjna*, ustanowiona 14 października 1773 r. na wniosek Joachima Chreptowicza, aczkolwiek niedopuszczona do pełnego użycia pozostałych po zakonie Jezuitów funduszów, rozwinęła pod kierunkiem wnioskodawcy, Ignacego Potockiego, księcia Adama Czartoryskiego, Andrzeja Zamoyskiego, Michała Poniatowskiego, Grzegorza Piramowicza i Śniadeckich, działalność na zawsze w historyi oświaty w Polsce pamiętną. Zreformowane uniwersytety (krakowski staraniem Hugona Kołłątaja) w Krakowie i Wilnie, przybrały nowe siły naukowe i podniosły się zakładami, koniecznemi dla nauki (t. j. obserwatorya, kliniki, ogrody botaniczne). Poddano im co do nominacyi profesorów szkoły wydziałowe (rodzaj gimnazyów) w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Krzemieńcu, Winnicy, Grodnie, Nowogródku, Brześciu litewskim i Krożach, niemniej podwydziałowe, których było po kilka na terytoryum jednej wydziałowej szkoły. Zakładano i mnożono początkowe parafialne z szczęśliwym kierunkiem praktycznym. Zajęto się szkołami żeńskiemi i żydowskiemi, jak niemniej zakładami kształcącemi nauczycieli, które założono w Krakowie, Wilnie, Kielcach i Łowiczu. Towarzystwo ksiąg elementarnych, stojące 1776 r. pod

prezydencyą Ignacego Potockiego, dostarczyło całego szeregu książek, częścią przez krajowców, częścią przez znakomitych cudzoziemców umyślnie pisanych, znamienitych czystością języka i dobrą metodą wykładu.

Zmieniający się i chmurzący od r. 1786 horyzont polityczny, 1786
zapowiadał tymczasem koniec nie świetnych politycznie, ale pod względem wewnętrznych stosunków dosyć korzystnych lat pokoju. Z upadkiem polityki Panina na dworze petersburskim, za wpływem ks. Potemkina, faworyta cesarzowej Katarzyny, chłodła przyjaźń prusko-rosyjska, a od podróży Józefa II do Mohilowa (maj 1780), ścieśniały się węzły przyjaźni austryacko-rosyjskiej, która, urosłszy do tajemnego traktatu 1781 r., przyniosła Rosyi bezsporne opanowanie Krymu (1783), a otwierała widoki na dalsze na wschodzie postępy. Król Stanisław August zgłaszał się już wtedy z propozycyą odporno-zaczepnego aliansu na przypadek wojny z Turcyą, zapewne w chęci wyjścia z zupełnej bierności i braku znaczenia politycznego, ale usunięto tę insynuacyą. Ze śmiercią Fryderyka W. (17 sierpnia 1786) stosunki prusko-rosyjskie jeszcze bardziej oziębły, alians rosyjsko-austryacki miał poprowadzić do czynnego obu stron z Turcyą boju, u Stanisława Augusta odżyła myśl, aby ofiarując Katarzynie zbrojną pomoc, otrzymać zarazem od niej zezwolenie na pewne zmiany w Polsce, a mianowicie: na przywrócenie królowi rozdawnictwa wakansów, celem zaś podniesienia liczby wojska do 30.000, na sejm pod węzłem konfederacyi.

Silniej niż wątpliwe korzyści wojennego związku słabszego z mocniejszym, przemawiał za udziałem w wojnie tureckiej wzgląd moralny: otrząśnienie się społeczeństwa z wewnętrznych sporów i brzydkich walk z królem, które od r. 1784 groźny przybrały charakter. Opozycya możnowładcza, oparta z jednej strony o dwór austryacki (Adam Czartoryski), z drugiej o względy i pokrewieństwo z ks. Potemkinem, zamąciła sejm 1786 nikczemną sprawą Dogrumowej, która wystąpiła z bajkami o zamachach, raz na życie króla ze strony ks. Adama Czartoryskiego, drugi raz na życie księcia Adama ze strony króla. Skazano awanturnicę na pręgierz i więzienie, lecz brzmienie wyroku, w którym znalazły się nazwiska Ksaw. Branickiego i ks. Czartoryskiego, a zupełne generała Komarzewskiego i Ryxa podkomorzego królewskiego uniewinnienie, spowodowało, że stronnictwo przeciwne królowi, ogromną przed sejmem r. 1786 rozwinęło agitacyą, a sam sejm najsrożej zawichrzyło. Pomimo cofnięcia nazwisk z wyroku, pomimo nacisku

Stackelberga, w obronie króla występującego, sejm tym razem skończył się na niczem, pozostawiając tylko rozjątrzenie w kraju. Bezpośrednio po nim, wysłał król generała Komarzewskiego do cesarzowej Katarzyny, aby wśród podróży do Krymu, w roku następnym z namowy Potemkina przedsięwziąć się mającej, na zjazd ze sobą zezwolić chciała. Cesarzowa zezwoliła. Uprzedzając spotkanie
1787 z królem, które się w Kaniowie odbyć miało, opozycya możnowładcza znalazła się w Kijowie na powitanie cesarzowej nie bez nadziei, że za poparciem ks. Potemkina, podkopie stanowisko królewskie. Stanęli tam między innemi Ksaw. Branicki, Szczęsny i Ignacy Potocki, młody Kazimierz Nestor Sapieha. Zawiodła te rachuby cesarzowa; a Potemkin, fukaniem i przykładaniem pięści do twarzy, wybijał Branickiemu z głowy dalszą przeciw królowi opozycyą. Rosya, dążąc do wojny, nie miała interesu wspierania zuchwalców, którzy garnąc się po łaski cesarzowej, na uboczu własnego zostawiali króla. Ale nie dając otuchy opozycyi, poprzestała cesarzowa na przychylnem wysłuchaniu życzeń królewskich, pozostawiając dalsze układy na później i spiesząc z pewnem lekceważeniem półlenniczego monarchy w dalszą podróż, gdzie ją czekał cesarz Józef II i improwizowane przez ks. Potemkina wioski i pałace Krymu.

Niebawem wypadki stanowcze nadeszły. D. 16 sierpnia 1787 r.
1788 wypowiedziała Turcya wojnę Rosyi; dnia 9 lutego 1788 r. Austrya Turcyi; w marcu 1788 r. dobiegł do końca alians rosyjsko-pruski, zawarty w r. 1764. Dnia 13 czerwca zawarły Prusy, Anglia i Holandya zaczepno-odporne przymierze w Loo; dnia 23 czerwca zerwał Gustaw III, król szwedzki, dyplomatyczne z Rosyą stosunki. Prusy, zagrożone aliansem rosyjsko-austryackim w wyższym niż w 1770—1772 r. stopniu miały interes, aby Rosyą i Austryą zaniepokoić w Polsce. Dla samej Polski otwierała się droga korzystania z zawikłań, aby się dźwignąć z dotychczasowej zależności i upadku, a to za pomocą przeprowadzenia mniejszej lub większej reformy wewnętrznej, zmocnienia sił wojennych i zapomożenia skarbu, i zajęcia krzepkiego stanowiska po jednej lub drugiej stronie. O zużytkowaniu położenia w związku z Rosyą, myślał król i partya królewsko rosyjska z Michałem Poniatowskim na czele, o takiemże zużytkowaniu myślał Ks. Branicki i Szczęsny Potocki, ile możności ze szkodą stanowiska królewskiego; za uśmiechnięciem się Prus, stanęła partya, na poparciu Prus opierająca swoje widoki, mogąca też najłatwiej na powszechną liczyć popularność. Jeżeli to rozdwojenie było zgubnem, to decydującem o chybieniu usiłowań narodowych był brak energii w wytworzeniu dostatecznej

siły skarbowej i wojskowej, który sprawił, że obie spólzawodniczące potęgi, Rosya i Prusy pogodziły się kosztem rozdwojonej a niezmocnionej Polski. Jedyną też korzyść, wyniesioną z tych lat pamiętnych, raczej teoretyczną niż praktyczną nazwać należy: polegała ona na uchwaleniu konstytucyi, zrywającej z anarchiczną rzeczpospolitą przeszłości, usuwającej liberum veto, a dodatkowo i elekcyjność, wdrażającej narodowi nowe, z średniowieczyzny wydobywające go formy bytu, których do rozwinięcia wszakże i zastosowania, nie dopuściły już groźne polityczne wypadki.

Król proponował cesarzowej Katarzynie alians odporny, obowiązujący obie strony na przypadek wojny do dostarczenia korpusu 20.000, korzyści terytoryalnych w Besarabii i Mołdawii. Sejm nadzwyczajny, pod węzłem konfederacyi, miał królowi wrócić rozdawnictwo wakansów i podnieść obronną siłę kraju. Cesarzowa nie spieszyła się z aliansem, nagabana współcześnie propozycyami Ksaw. Branickiego i Szczęsnego Potockiego, podawanemi przez Potemkina, które ofiarowały zbrojne wystąpienie Rzeczypospolitej w wojnie tureckiej, byle konfederacya przy królu zawiązana, kierowała całą robotą i nie dozwoliła mu wyciągnąć korzyści dla wzmocnienia władzy królewskiej. Dopiero z początkiem 1788 r. zaproponował gabinet petersburski projekt, który nietylko odmawiał traktaty gwarancyi, ale zmian w formie rządu, jako niebezpiecznych wcale nie dopuszczał, redukował wojska pomocnicze stron obu do 12.000 na każdą, przeznaczał zaś trzem korpusom polskim: Ks. Branickiego, Szczęsnego Potockiego i Stanisława Poniatowskiego, na komendantów. O udziale w zdobyczach nic ów kontrprojekt nie mówił, wprawiał on też króla w najprzykrzejsze położenie, obalając wszelkie jego nadzieje, a nie dozwalając mu cofnięcia się, skoro cesarzowa Austryą i Prusy o zamierzonem z Polską przymierzu zawiadomiła. Z położenia tego wyratowała go jednak konstelacya polityczna. Gdy Prusy zaofiarowały przez Bucholza swoje przymierze Polsce i rozpoczęły groźną przeciw Rosyi agitacyą, cesarzowa nie uważała za rzecz stosowną stawiać z niemi na ostrzu miecza, sprawy dla siebie drugorzędnej. Na kilka dni przed sejmem otrzymał król komunikacyą od Stackelberga, że cesarzowa, nie chcąc niepokoić króla pruskiego, na teraz od proponowanego przymierza odstępuje.

W takim stanie rzeczy rozpoczął się dnia 2 października sejm w Warszawie, który niebawem pod laskami Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Nestora Sapiehy, przyjął węzeł konfederacyi. Mimo wyraźnych już na początku odcieni partyi pruskiej,

rosyjskiej królewskiej i rosyjskiej magnackiej, na aukcyą wojska prawie powszechna panowała zgoda.

Ale jeżeli Rosya, ze względu na wojnę turecką, zdecydowała się na chwilową bierność wobec politycznych dążeń polskich, to Prusy, cofnięciem się Rosyi niezadowolone, owszem otuchę z niego czerpiące, postanowiły pchać sejm w kierunku Rosyi przeciwnym, aby swego czasu zużytkować jak najkorzystniej powstałe ztąd dla niej zawikłania. Już dnia 12 października ofiarował Bucholz, notą oficyalną, alians Prus i przychylnie się wyrażał o powiększeniu wojska Rzeczypospolitej, byle na Turcyą użyte nie zostało.

Na wniosek Michała Walewskiego uchwalono powiększenie wojska do stu tysięcy, cyfry poważnej, która nigdy rzeczywistością stać się nie miała. Dnia 24 t. m. uchwalono departament wojskowy, a wprowadzono komisyą wojskową pod kolejną prezydencyą czterech hetmanów. Partya o Prusy oparta (na której czele stanął Ignacy Potocki) łączyła się wspólną chęcią obalenia instytucyi r. 1775, z partyą rosyjsko-magnacką, która w radzie nieustającej widziała rękojmią poważniejszego stanowiska królewskiego.

Upomnienie Stackelberga, aby gwarantowanej formy rządu nie naruszać (5 listopada) i mowa królewska, ostrzegająca przed zrywaniem z Rosyą, nie wstrzymały ataku na Radę Nieustającą, który poseł Matuszewicz rozpoczął. Odpowiedziano Stackelbergowi dnia 17 listopada notą, zapewniającą o chęci zachowania przyjaźni ze wszystkiemi sąsiedzkiemi dworami; a gdy Bucholz 19 listopada w nowej nocie oświadczył, że traktat gwarancyi reform, mogących przynieść Rzeczypospolitej pożytek nie wyklucza, zapowiedziano mimo opozycyi prymasa Poniatowskiego i szczerszego od swoich politycznych przyjaciół Szczęsnego Potockiego, wysłanie posła do Berlina (Józef Czartoryski), poczem zanominowano posłów do wszystkich dworów europejskich, którym nie departament Rady Nieustającej, ale sejmowa deputacya instrukcyą ułożyć miała (19 grudnia).

Tymczasem, mimo dobrych chęci i gorących mów, środki finansowe (podatki, pożyczka, ofiara wieczysta), dalekiemi były od postawienia uchwalonej summy wojska na nogi. Łatwiej było za nowym sojuszem stronnictwa pruskiego z Branickim wywrócić Radę Nieustającą i pójść dalej po śliskiej drodze drażnienia Rosyi, bez przygotowania do walki. Zjawia się widmo rzekome buntów ukraińskich, a gdy Szczęsny Potocki, pojechawszy jako komendant partyi ukraińskiej, przeczy ich istnieniu, krzykacze stronnictwa hetmańskiego oskarżają go o tajemne z Rosyą porozumienie i skła-

niają go do usunięcia się gniewnego od spraw publicznych. Poseł Suchodolski, do tegoż stronnictwa należący, wywleka sprawę Adama Ponińskiego, którego proces z komisyą oskarżonych o bunty ciągnie się przez rok cały, a chociaż zbrodniarza z r. 1773 słuszną dotyka karą, niekorzystnie wszakże i paraliżująco oddziaływa na tok spraw politycznych. W nieskończoność też przedłużają hetmańscy stronnicy dyskusyą nad urządzeniem szczegółowem wojska, dopiero na papierze istniejącego.

W kwietniu 1789 r. tymczasem zastąpił ociężałego Bucholza 1789
zręczny i przebiegły Lucchesini, wspierany wpływem posłów angielskiego Hailesa i szwedzkiego Engestroema. Postępy broni austryackiej i rosyjskiej w Turcyi (bitwy pod Fokszanami, Rymnikiem, Akermanem), niepokoiły Prusy i skłaniały je do coraz energiczniejszego działania w Polsce. Przycichnięcie zupełne Rosyi, która nawet magazyny swoje z Polski wysunęła, przypisywano zajętej przez sejm groźnej postawie. Już w październiku r. 1789 komunikowano ze strony pruskiej plan odzyskania Galicyi; w grudniu opatrzono deputacyę do spraw zagranicznych pełnomocnictwem do traktowania z Lucchesinim, który 17 lutego 1790 r., przybywszy z no- 1790
wemi instrukcyami z Berlina, położył między warunki przymierza odstąpienia Gdańska i Torunia w zamian za odzyskanie Galicyi. Wystawienie na czas siły zbrojnej i szybkie, stanowcze wystąpienie w sojuszu z Prusami, było polityczną koniecznością, kwestyą życia lub śmierci. Widział to Ignacy Potocki, widział król Stanisław August, który zawleczony wypadkami na stronę sobie przeciwną, poszedł „z narodem“. Ale stronnictwo hetmańskie, które już w końcu r. 1789 stanęło przeciw elaboratowi deputacyi do poprawy formy rządu (pod Adamem Krasińskim), obierając sobie krzykliwą rolę obrońcy wolności, które stanęło w obronie rzekomej interesów szlachty, w sprawie poprawienia bytu miast, podjęło teraz walkę za całość i nienaruszalność Rzeczypospolitej, paraliżując zarazem ile sił stało, gotowość do wystąpienia w zbrojnym sojuszu z Prusami. Dnia 29 marca 1790 r. stanął wprawdzie alians z Prusami, ale z usunięciem z porządku dziennego kwestyi terytoryalnej, o którą Prusy niebawem bez Polski z Austryą samą, za pośrednictwem Anglii rokować zaczęły. Zamiary zbrojnego najścia Galicyi, doprowadzone do wystawienia 16.000 wojska u jej granicy pod dowództwem Ludwika ks. wirtemberskiego, skończyły się na niczem.

Poruszona tymczasem sprawa reformy wewnętrznej, traktowana na sejmie i w bogatem politycznem piśmiennictwie ówczesnem, wywołując powszechny ruch umysłów, budząc stare namięt-

ności i przesądy, acz dobiła zwycięzko do lepszej kraju konstytucyi, odwróciła umysły od dwóch spraw niezmiernej wagi, politycznej i wojskowej. Reforma, którą Polska podjąć miała, miała dwie wybitne strony: polityczną, zmierzającą do wzmocnienia władzy królewskiej, tradycyom magnackim na zabój przeciwną; społeczną, zdążającą do podniesienia stanu mieszczańskiego, ulepszenia losu Żydów i chłopów, przeciwną kastowości szlacheckiej. Ostatni kierunek wiązał się z społecznym ruchem francuzkim, odbijał się w pismach Staszyca i Kołłątaja, zasadami rewolucyjnemi tchnących, dzieła opozycyi (Sew. Rzewuskiego) ujeżdżały chętnie na republikanizmie Russa, aby Polskę przed elekcyjnością i sukcesyą tronu ratować. Zdrowy zmysł większości ogromnej kraju zrozumiał potrzebę zmocnienia władzy monarszej i rządu, aby się wydobyć z anarchii i poniżenia, zrozumiał i potrzebę wyjścia z granic ciasnego kastowego interesu; w wyobrażeniach zaszła wielka, stanowcza, na długie lata działająca rewolucya: od tego teoretycznego wyzdrowienia wszakże do odrodzenia się, do przejęcia się uznaną co dopiero siłą, było bardzo daleko, a mimo znacznej ludzi rozumnych liczby, zabrakło człowieka, któryby dokonany przewrót zużytkował, — i społeczeństwa, któreby za takim człowiekiem pójść umiało.

Zamierzano zrazu przeprowadzić reformę częściowo, zaczynając od ustawy o sejmikach (6 maja 1790). Ale opozycya się domagała *praw kardynalnych*, aby łatwiejszą mieć walkę z zasadami, które niosło patryotyczne stronnictwo, spółcześnie zaś wołała o zamknięcie sejmu, zniesienie konfederacyi i rozpisanie nowych wyborów. Podano projekt sejmu w podwójnym składzie posłów, który zrazu upadł, potem we wrześniu przyjętym został. W małej liczbie posłów (opozycya starała się o dokompletowanie izby) przyszły wygotowane przez deputacyą do poprawy formy rządu prawa konstytucyjne, a w nich kardynalne pod obrady. W 89 punktach zakreślono główne zarysy późniejszej konstytucyi 3 maja, w formach wszakże mniej śmiałych i z dawnemi urządzeniami Rzeczypospolitej się liczących. Zapewniano niezawisłość państwa, przyznano samowładność sejmom zawsze gotowym, t. j. każdej chwili w razie potrzeby zwołać się mogącym, zaprowadzono elekcyjność rodzin królewskich zamiast elekcyi królów, przypuszczono mieszczan do nabywania ziemi i dosługiwania się stopni wojskowych, zapewniono włościanom opiekę prawa i wolność przesiedlania się. Opozycya wyzyskała obrady do wciśnięcia między prawa kardynalne zastrzeżenia, że żadnej części kraju zamieniać, ani odłączać, nie

wolno. Dnia 28 września zrzucono z hałasem gwarancyą rosyjską. Oddano królowi bezwarunkowo rozdawnictwo wakansów. Najwięcej wrzawy wznieciła wszakże sprawa sukcesyi za życia króla ustanowić się mającej, którą na wniosek Kazimierza Sapiehy, uniwersałem dnia 24 września wytoczono przed sejmiki, do wyboru nowych posłów zebrać się mające. Elektor saski był owym kandydatem do sukcesyi.

Konfederacya i ciągłość sejmu została uratowaną; odpowiedzi sejmików i nowe posłów wybory miały rozstrzygnąć sprawę między opozycyą a stronnictwem patryotycznem. Tymczasem zawarły Prusy dnia 27 lipca 1790 r. z Austryą, za pośrednictwem Anglii, konwencyę w Reichenau, w której przyjęto status quo i odciągnięto Austryę od dalszej z Turcyą wojny, w której atoli upadła także polityka Herzberga zyskania od Polski Gdańska i Torunia w zamian za Galicyę. Pomimo tej porażki nie przestawał Herzberg z pomocą angielską i holenderską o Gdańsk i Toruń napierać, których odstąpienie — ustawa zastrzegająca całość Rzeczypospolitej niezmiernie utrudniła. Tymczasem Rosya przysłała w miejsce Stackelberga, który już od kilku miesięcy się oddalił, z końcem września 1790 Bułhakowa, przyjaciela Potemkina, rozpoczynającego niebawem starania około zreorganizowania stronnictwa rosyjskiego w Polsce. Rekonfederacya wskazaną mu została jako środek, aby obalić robotę sejmową.

Odezwanie się do narodu w sprawie sukcesyi i wyboru nowych do sejmu posłów, wypadły po myśli stronnictwa reformy. Z wyjątkiem kilku województw wschodnio-południowych, pod wpływem późniejszych Targowiczan zostających, oświadczono się prawie powszechnie za osobą elektora; dwie trzecie wyborów nowych padło na stronników reformy. Wszakże, mimo ułatwień regulaminowych, machina sejmowa ociężała, mnóstwo surowych żywiołów przybyło. Przeszło prawo o sejmikach, wykluczające od udziału nieposesyonatów i zaprowadzające głosowanie sekretne; przeszło prawo o miastach, obudzające między stanem miejskim prawdziwy dla króla i sejmu entuzyazm. Wisząca sprawa Gdańska i Torunia wyszła tymczasem przy traktacie handlowym z Prusami, popieranym przez Anglią, a deputacya do spraw zagranicznych otrzymała d. 1 kwietnia 1791 upełnomocnienie bez ostatecznej co do tych miast rezo- 1791
lucyi. Tymczasem wojenna przeciw Rosyi polityka ministra Pitta, która doprowadziła już do mobilizacyi floty angielskiej, poniosła porażkę w parlamencie: mobilizacya została wstrzymaną, a Prusy,

zniecierpliwione zwłoką polską, obawiające się odosobnienia, niebawem nawróciły na zgubną dla Polski drogę porozumienia z Rosyą.

W takich groźnych chwilach postanowiła partya reformy z Ignacym Potockim i królem na czele przeprowadzić spokojnym zamachem stanu ryczałtową zmianę rządu. Ułożono go na 5 maja, korzystając z nieobecności znacznej liczby posłów opozycyi, przyśpieszono na 3 maja, skoro zamiar pierwotny Bułhakowowi zdradzonym został. Konstytucya trzeciego maja czyniła religię katolicką religią panującą, zapewniła wolność i opiekę prawa wszystkim innym wyznaniom. Potwierdziła przywileje szlachty, świeże prawa dla miast, wzięła lud wiejski pod opiekę prawa i sankcyonowała układy między panami i poddanemi zawrzeć się mające (celem uwłaszczenia lub oczynszowania). Oddawała sejmowi, z izby poselskiej i senatorskiej złożonemu, władzę prawodawczą, dawała ostatniej prawo zawieszania uchwał do najbliższego sejmu, zaprowadzała stanowienie większością, z uchyleniem konfederacyi i liberi veto. Konstytucya co lat 25 miała ulegać rewizyi. Królewska rodzina miała pochodzić z wyboru, Fryderyk August elektor saski być następcą tronu. Król jest dowódzcą wojska w razie wojny, ma dystrybucyę wakansów, rządzi z ministeryum (strażą) odpowiedzialnem (spraw zagranicznych, policyi, sprawiedliwości, wojny i skarbu), które stoi na czele odpowiednich komisyj. Dzieło konstytucyi, wychodzące z gruntownych narad najznakomitszych ludzi stronnictwa reformy, w których uczestniczył także król i jego faworyt ówczesny ks. Piatoli, zadosyć czyniło na razie potrzebie dźwignięcia się społeczeństwa z anarchicznej przeszłości, dalekiem było wszakże od uzbrojenia króla tą pełnią władzy, jakiej wypadki domagać się zdawały. Organizacya państwa obracała się około wszechwładzy sejmu, „zawsze gotowego“, którego powolność w działaniu i burzliwość poznano, który też w stanowczej chwili państwa uratować nie zdołał.

Zamach 3 maja poszedł łatwiej, niż się spodziewano. Prócz teatralnej sceny wyprawionej przez Suchorzewskiego, 27 protestacyj poselskich i jednej senatorskiej (Czetwertyńskiego) nie było opozycyi znaczniejszej; gotowany przez Branickiego rozruch nietylko się nie udał, ale hetman sam zaprzysiągł konstytucyą. Za granicą była konstytucya wogóle dobrze przyjętą; Prusy widziały w niej korzystne dla siebie zaszachowanie Rosyi. Cesarz Leopold II wobec wypadków francuzkich, wywołanych koalicyą przeciw rewolucyi, obawiając się o los Polski na pastwę Prusom i Rosyi zostawionej, stara się dla reformy polskiej pozyskać poparcie Prus, a nawet

uznanie Rosyi. Dnia 25 lipca stanęła między Prusami i Austryą konwencya wiedeńska, mająca na celu koalicyą europejską ku pomocy uwięzionemu Ludwikowi XVI; konwencya ta zabezpieczała Polskę i świeżą jej konstytucyę; zjazd w Pillnitz Leopolda i Fryderyka Wilhelma (25 sierpnia), gdzie ich podejmował elektor saski, postanowił, wzywając do koalicyi Rosyę, wyjednać u niej uznanie następstwa elektora w Polsce. Śmierć księcia Potemkina (16 października) zdawała się pozbawiać opozycyę (Branickiego, Potockiego i Rzewuskiego) naturalnego punktu oparcia. Te sprzyjające okoliczności zamiast wzniecić gorliwość w przygotowaniu się na wszelkie możliwe niebezpieczeństwa, zamiast pomódz do organizacyi skarbu i wojska, napełniały sejm i ludzi politycznych, nie wyjmując samego króla, zwodniczą otuchą. Zaprzątnięto sejm potrzebną, ale nie na czasie będącą ordynacyą sejmów, urządzeniem miast, sądów ziemskich i trybunałów; dano mu od 28 czerwca do 15 września ferye, poczem dopiero (w październiku 1791) do spraw skarbowych i wojskowych się zabrano. Przy sprawie starostw, które wobec nieudolnego podatkowania mogły jedne dostarczyć funduszów na naglące potrzeby, przyszło do odrysowania się radykalnego w izbie odcienia, który, nie bez wpływu doktryn francuzkich, żądał natychmiastowej ich sprzedaży, z zastrzeżeniem dożywotnikom połowy dochodu, emfiteutom 1775 r. ósmej części. Mówcą tego odcienia był Sołtyk, poseł krakowski, jego duszą podkanclerzy Hugo Kołłątaj. Wszakże dopiero 16 kwietnia 1792 r. przeszło prawo o wieczystem urządzeniu królewszczyzn, wprowadzające sprzedaż powolną na podstawie lustracyi, wynagradzające dożywotników całkowitym kapitałem od dochodów dotąd liczonych. Sprzedaż ta miała być podstawą hipoteczną pożyczki 30-milionowej, negocyowanej w Holandyi, w przededniu stanowczych już wypadków.

Dnia 6 stycznia 1792 r. stanął pokój między Rosyą i Turcyą. 1792
Dnia 1 marca umarł Leopold II, nie przejednawszy Rosyi dla przewrotu rządowego w Polsce; następca jego Franciszek II, zwrócony ku wojnie z Francyą (20 kwietnia rozpoczętej) obojętnie spoglądał na interesa polskie. Nota rosyjska 17 lutego 1792 r. wymierzona przeciwko ewentualnemu następstwu Fryderyka Augusta w Polsce, a do berlińskiego dworu adresowana, posłużyła Prusom do zawiązania negocyacyi z Rosyą, które skończyły się (1793 r.) ułożeniem drugiego podziału. Elektor saski wahający się ciągle z przyjęciem sukcesyi polskiej, wysłał wprawdzie (w marcu 1792)

Löbena do Warszawy, celem ostatecznych układów, które niebawem za deklaracyą rosyjską rozeszły się na niczem.

Miała więc Rosya wolne ręce do działania i rozpoczęła teraz w dwóch kierunkach dzieło wywrócenia konstytucyi polskiej, przeciwnej ustawom gwarantowanym traktatem r. 1773—1775. Dnia 10 maja wręczył Bułhakow Stanisławowi Augustowi deklaracyą cesarzowej, wypominającą liczne obrazy, których od sejmu czteroletniego doznała, zapowiadającą wkroczenie wojsk rosyjskich i nową konfederacyę, która przywróci spokój i dawne urządzenia, konstytucyą 3 maja zniesione. Deklaracya wzywała Polaków i króla, aby bezzwłocznie do tej konfederacyi przystąpili.

Stare stronnictwo rosyjsko-magnackie, które zarysowało się już w latach między 1776 a 1787 r., które następnie ofiarowało przez Potemkina projekt aliansu zaczepno-odpornego przeciw Turcyi, rozbite na chwilę podczas sejmu czteroletniego, który w wiadomy sposób mącił Ksawery Branicki, znalazło się po konstytucyi 3 maja na rozdrożu między jej uznaniem a nieuznaniem: Potocki i Rzewuski prowadzili na dworze w Wiedniu i Dreznie politykę na własną rękę; w październiku znaleźli się w Jassach, gdzie śmierć Potemkina przerwała zamysły. Dnia 27 stycznia 1792 r. po upływie danego im przez sejm trzech-miesięcznego terminu, odsądzono ich od urzędowania. Z Jass udali się obaj do Petersburga, gdzie za zezwoleniem królewskiem udał się i Branicki, który, jak wspomnieliśmy, przysiągł na konstytucyę. Za wkroczeniem wojsk rosyjskich na Ukrainę, ogłoszono w Targowicy akt konfederacyi, datowany 14 maja, wiążącej się przy wierze katolickiej, równości i wolności wszystkiej szlachty, całości granic Rzeczypospolitej, rządzie republikańskim, sukcesyi tronu i monarchii, nowo ustanowionej przeciw konstytucyi 3 maja, a pod protekcyą cesarzowej Katarzyny. Marszałkiem konfederacyi został Szczęsny Potocki, hetmanami Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, Dyzma Bończa Tomaszewski jej sekretarzem. W licznych aktach, któremi nie szczędzący „pióra i atramentu“ Szczęsny Potocki kraj zalewał, przedstawiano robotę konstytucyjną jako jakobinizm, z Francyi naleciały.

Energiczne napozór uchwały sejmu po deklaracyi rosyjskiej (wyprawy obronne, oddanie królowi naczelnej komendy, podwojenie podatku i t. p.) przychodziły zapóźno. Kraj miał zaledwie 45,000 źle opatrzonego wojska, które rozdzielić przyszło na dwa teatra wojny: litewski i polski. Wódz wojska litewskiego Ludwik ks. wirtemberski, z poręki pruskiej, dał dowody dwuznacznego postępowania. Gdy kampania litewska była tylko jednym ciągiem niepo-

wodzeń, odwrót sił polskich pod ks. Józefem Poniatowskim, pamiętnym był przynajmniej zaszczytnemi walkami (na grobli boruszkowieckiej 14 czerwca, pod Zieleńcami 18 czerwca, pod Dubienką 17 lipca) z przeważnym co do sił przeciwnikiem. Tymczasem wysłanie Ignacego Potockiego do Berlina, a Adama Czartoryskiego do Wiednia, nie przyniosło żadnych rezultatów. Król począł traktować z cesarzową, czyli wyznaczenie w. księcia Konstantego następcą tronu polskiego nie zdołałoby uratować konstytucyi. Wobec żądania bezwarunkowego przystąpienia do konfederacyi targowickiej, król odbył 24 lipca naradę ministrów, na której za przystąpieniem oświadczył się M. Mniszech, Tyszkiewicz, Dziekoński, Chreptowicz, Jacek Małachowski i Kołłątaj; przeciw obaj marszałkowie sejmowi, Tom. Ostrowski, Sołtan i J. Potocki. Król przystąpił do Targowicy: Potocki i Małachowski opuścili Warszawę.

Gospodarującej tymczasem w kraju i wywołującej wojewódzkie związki, konfederacyi targowickiej akces króla był pierwszem, niemiłem odczarowaniem. Marzeniem politycznem Potockiego i Rzewuskiego było postawienie rzeczypospolitej federacyjnej, pod magnackiemi rządami w miejsce monarchii. Na zjazdach konfederackich w Brześciu litewskim (8 września) i Grodnie (4 listopada) zajmują się politycy konfederaccy częścią rujnowaniem ustaw sejmu czteroletniego, częścią wyzyskiwaniem zwycięztwa na przeciwnikach. Odznacza się tem ostatniem szczególniej konfederacya litewska z Józefem biskupem wileńskim i Szymonem hetmanem w. lit. Kossakowskiemi. Tymczasem gotowało się dla naczelników konfederacyi i drugie odczarowanie. Wśród kampanii austryacko-pruskiej na Francyą, odbył się dnia 19 lipca zjazd Franciszka II z Fryderykiem Wilhelmem w Moguncyi; dnia 25 października zjazd posłów: austryackiego (Reuss), pruskich (Haugwitz i Lucchesini) i rosyjskiego (Alopeus), na których Prusy domagały się coraz natarczywiej wynagrodzenia w Polsce. Dnia 22 grudnia, wyprawiając w miejsce Bałhakowa barona Sieversa do Polski, wtajemniczono go w podział Polski między Rosyą i Prusy; 23 stycznia 1793 r. stanęła konwencya podziałowa prusko-rosyjska, wkroczenie wojsk pruskich do Wielkopolski uprzedziło ją: 31 stycznia zajęto Poznań, Wschowę i Toruń. Konfederacya generalna zdobyła się na energią: ogłosiła 11 lutego w szumnych wyrazach — pospolite ruszenie!

Moment stanowczy, pisał Szczęsny Potocki dnia 21 stycznia 1793 do cesarzowej Katarzyny, zbliża się dla Polski: racz ją uratować, wielka monarchini, mnie zaś od hańby, którą będę okryty. Zaklęcia te tracą swoją tragiczność wobec zaślepienia i miałkość

rozumu przywódzcy Targowicy. Nowy poseł Sievers, mając do czynienia z oporem Targowiczan i króla, przeprowadza groźbami, zmianą dygnitarzy konfederacyi, używaniem pensyonarzy rosyjskich, zwołanie sejmu do Grodna na dzień 17 czerwca, który dnia 22 lipca, w nadziei pozyskania Rosyi przeciw roszczeniom pruskim, przyjął traktat podziałowy z Rosyą; 25 września zaś po użyciu siły zbrojnej, traktat podziałowy z Prusami. Dnia 15 września rozwiązano konfederacyę targowicką, poczem aż do 23 listopada zajęto się nadaniem formy rządu pozostałemu po drugim podziale krajowi.

Kraj po drugim podziale pozostały miał na wschód od Rosyi granicę od Dźwiny, poniżej Dynaburga, linią na wschód od Smorgoni, na Pińsk przez Wołyń w prostym kierunku ku Zbruczy prowadzoną; na zachód od Prus, linią od Działdowa do ujścia Bzury, ztąd z utratą Łowicza i Rawy ku Pilicy, Pilicą ku ślązkiej granicy z utratą Częstochowy. Z okrawków potworzono nowe województwa: chełmskie, włodzimierskie, warszawskie, ciechanowskie, mereckie, grodzieńskie, bracławskie. Radę Nieustającą przywrócono. Mnóstwo pożytecznych urządzeń sejmu czteroletniego wznowiono.

1794 W tej postaci miała Polska istnieć nie dłużej, jak kilka miesięcy. Redukcya wojska koronnego do 8,865 głów, litewskiego do 6,584, spowodowała wybuch powstania wojskowego najprzód w brygadzie Madalińskiego, następnie w Krakowie (24 marca 1794) pod dowództwem głośnego już z wojny 1792 r. generała Tadeusza Kościuszki. Powodzenie jego w bitwie pod Racławicami (4 kwietnia) przyśpiesza wybuch w Warszawie i Wilnie (17 i 25 kwietnia). Wszakże dnia 6 czerwca przegrywa Kościuszko bitwę pod Szczekocinami przeciwko siłom przeważnym rosyjskim i pruskim; dnia 8 czerwca bije generał rosyjski Derfelden generała Zajączka pod Chełmem. Niepowodzenia te rozżarzają namiętności w Warszawie: d. 17 czerwca przychodzi do wieszania bez sądu, które powściąga surowo nadchodzący Kościuszko. Odstąpił wprawdzie z przyczyny nieporozumień z komendą rosyjską król pruski od oblężenia Warszawy d. 6 września, ale za upadkiem powstania litewskiego, za pobiciem jenerała Sierakowskiego pod Krupczycami (16 września) przez nowe siły rosyjskie pod generałem Suworowem, a Kościuszki pod Maciejowicami (10 października) gdzie ranny do niewoli się dostał, wziął Suworow krwawym szturmem Pragę i dnia 8 listopada wkroczył do Warszawy. Wśród tych wypadków król Stanisław August prawie już żadnej nie odegrał roli.

1795 Traktaty podziałowe Rosyi z Austryą (3 stycznia 1795 r.)

i Rosyi z Prusami (24 października 1795) postanowiły o nowych granicach trzech dworów. Kraj między Pilicą, Bugiem i Niemnem otrzymały Prusy pod nazwą Prus południowych z stolicą Warszawą; Kraków z linią Pilicy, Wisły i Bugu Austrya; reszta przypadła Rosyi. Stanisław August pozostał w Grodnie aż do śmierci cesarzowej Katarzyny (17 listopada 1796); dnia 12 lutego 1798 r. umarł w Petersburgu.

Tak po ośmiowiekowem istnieniu państwo polskie i naród, który je stworzył i jednem z największych w Europie uczynił, straciły swój samodzielny byt polityczny. Przyczyny tego na zawsze pamiętnego i bezprzykładnego w dziejach faktu wskazywać nie będziemy: przedstawienie nasze dostatecznie ją wykazuje. Powiemy tylko, że ten jedynie naród jest na drodze wyzdrowienia, który złego i rady na złe przedewszystkiem w sobie samym szuka, który kroki swoje zastósuje do najdoskonalszego z sobą samym obrachunku.

Obrachunek taki nie jest oczywiście rzeczą łatwą i nie prędko zapewne pozwoli go sumienna praca naukowa, chociażby najusilniejsza, doprowadzić do stanu, któryby usuwał wielkie i namiętne różnice w zdaniach. Po epoce, w której apologetyczność była głównem historyografii polskiej znamieniem, nastaje inna, w której, wśród prac poważnych, wśród coraz rosnącego materyału historycznego, dawne systemata apologetyczne się łamią, a przeszłość poddać się musi światłu porównawczej metody i prawom ogólnym, z doświadczenia historycznego czerpanym. W nowym tym kierunku może być przesada i jednostronność od czasu do czasu się pojawiająca; ma on jednak przyszłość i niewzruszone prawo bytu, bo dąży do podania społeczeństwu swemu przedmiotowej prawdy. Uprzątnął on stanowczo nieszczęśliwy a długotrwały obłęd: obronę i apoteozę Polski anarchicznej; usunął przywiązywanie wartości jakiejś mistycznej i nieokreślonej do formy rządu r. 1573: pozostaje mu atoli jeszcze oznaczenie właściwej, rozumnej miary przeszłości polskiej i wartości jej wobec rozwoju cywilizacyi, wskazanie braków, któreby uzupełnić, oświadczenie się przy kierunku, w którym trwać należy. Brakowi warunków politycznego trwania, rządu i ładu, uległ naród polski, uległ nieproporcyi, jaka między jego zadaniem historycznem a zasobem wychowania i doświadczenia dziejowego zachodziła; w połowie drogi naturalnego rozwoju

przyszło mu walczyć z dążnością do przyswojenia ogromnych przyłączonych przestrzeni, a usiłowania jego w tym kierunku, wojenne i cywilizacyjne, pozostaną na zawsze jego tytułem chwały. Coraz większa świadomość tego, czem był, świadomość braków, które go do upadku politycznego przywiodły, świadomość utrzymywana pracą około historyi i rozszerzeniem się wiedzy historycznej, uchronić go też zdoła, przy pomocy Bożej, od błędów politycznych, grożących jego pozostałym warunkom materyalnego i społecznego bytu, jak od zboczeń i apostazyj moralnych, naruszających jego wysoką i wartości pełną treść cywilizacyjną.

DODATEK.

ŹRÓDŁOZNAWSTWO HISTORYI POLSKIEJ.

Niniejsze zestawienie źródeł i opracowań historyi polskiej nie rości sobie pretensyi do wyczerpania przedmiotu, który wymaga koniecznie osobnego dzieła w rodzaju *Potthasta:* Biblioteca historica medii aevi, lub Dahlmanna *Quellenkunde* der deutschen Geschichte. Granic ściśle określonych, wyłączających jedno, włączających drugie źródło lub opracowanie dać mu było niepodobna; starano się tylko, aby zbiór rzeczy dosyć był bogatą wskazówką do dalszych poszukiwań, bez których, mimo spisów bibliograficznych nikt, do badania historycznego się zabierający, nie obejdzie. Drugim celem było wskazanie, co już zrobionem zostało, a coby jeszcze uczynić potrzeba, a przez to potrącenie miłośników dziejów do poszukiwań i pracy wydawniczej.

I.

Wiadomości o archiwach, zbiorach rękopiśmiennych i bibliotecznych. Krytyka źródeł.

Bentkowski Feliks. Spis akt dawnych w Archiwum Królestwa Polskiego. 1840. Warsz. (litograf.).

„ Spis ksiąg, obejmujących czynności i pisma dawnej Metryki Koronnej.

Przezdziecki Al. Wiadomość bibliograficzna o rękopismach, zawierających rzeczy polskie po bibliotekach i archiwach zagranicznych. 1850. Warszawa.

Dr Beda Dudik. Archive im Koenigreich Galizien und Lodomerien. 1867. Wien.

Ekielski Eust. Krótka wiadomość o archiwum akt grodzkich i ziemskich krakowskich. 1868. Kraków.

Smolka St. Archiwa w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech. 1875. Kraków. (Spraw. wydz. hist. fil. ak. um. t. IV).

Piekosiński Fr. Przedmowa do 1 tomu kodeksu kapituły krakowskiej, o Archiwum kapituły krakowskiej.

Polkowski X. Wiadomość o Archiwum konsystorskiem krakowskiem (Czas. 1878).

Makuszew W. Italiańskie Archiwy. Florentyńskij Archiw. 1870.

Opis kijewskaho centralnaho Archiwa. Kijów 1869 i n. (Opis ksiąg bieżących).

Waliszewski K. Archiwum spraw zagranicznych francuzkie do dziejów Jana III (Acta hist, III. Kraków. 1879), t. I.

Uwaga. Z archiwów krajowych szczupłe dotąd mamy wiadomości. Pożądanemi byłyby one zarówno o archiwach kościelnych, jak grodzkich i ziemskich i rodzinnych. Archiwa b. Rzeczypospolitej znajdują się częścią w Moskwie, częścią w Petersburgu, pewna część w Szwecyi. Rozpoczynają się dopiero po r. 1444. Z zagranicznych: wiedeńskie, berlińskie, królewieckie, petersburskie, paryskie, rzymskie, są najważniejsze; godnemi poszukiwań są wszakże inne, jak w szczególności weneckie, florenckie, hagskie, kopenhagskie, sztokholmskie i inne.

Bandtkie J. S. Historya biblioteki jagiellońskiej. Kraków. 1821.

Wisłocki Wł. Katalog rękopismów biblioteki uniw. jag. Krak. 1877.

Kętrzyński W. Katalog rękopisów biblioteki Zakładu Ossolińskich. Lwów. 1880.

Łoski Józef. Biblioteka i Muzeum Swidzińskiego. Warszawa. 1857.

Seredyński Wł. Rękopismy Tow. nauk. krak. (akademii). Krak. 1869.

Uwaga. Tutaj nie mniej zostawałoby do życzenia. Liczne biblioteki, posiadające zbiory rękopismów, winneby, trzymając się jednego systemu i podając dokładnie składowe części rękopismów mieszanych, rozszerzyć coprędzej wiadomości o skarbach, które posiadają, a które, szczególniej co do części średniowiecznej, są mało znane. Z zagranicznych katalogów wymieniamy wzorowe ces. biblioteki wiedeńskiej i biblioteki archiwum tajnego w Wiedniu, jako obfite w rzeczy polskie.

Janociana. Poloniae auctorum memoriae miscellae, t. 3. Vars. 1776.

J. D. Janotzki. Nachricht v. d. in der Zaluskischen Bibliothek sich befindlichen raren poln. Büchern. 5 Hefte. Dresden. 1747.

J. A. Załuski. Biblioteka historyków i t. d. wyd. J. Muczkowski. Kraków. 1832.

Mitzler a Koloť. Acta literaria Regni Poloniae II. Varsaviae. 1755.
Estreicher Karol. Bibliografia polska XVI wieku. Kraków. 1874.
„ Bibliografia polska XVI w., t. 5. Kraków. 1870.
„ Zestawienie przedmiotów Bibl. Warsz. War. 1878.
Brown X. Biblioteka Jezuitów assystencyi polskiej. Poznań. 1862.
D. Braun. De scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis. Col. 1723.
Hoppius. De scriptoribus historiae polonae schediasma litterarium. Dant. 1707.
Schlözer A. Russische Annalen erklärt. Göttingen. 1802—1809.
Prażmowski. Wiadomość o najdawniejszych dziejop. polskich. Warszawa. 1811.
J. Lelewel. O Mateuszu herbu Cholewa. Wilno. 1811.
Ossoliński J. M. Wiadomości hist. kryt. Kraków — Lwów 1852, t. 4.
Ossoliński-Linde. Vincenz Kadłubek. Warschau. 1822.
Gołębiowski Ł. O dziejopisarzach polskich. Warszawa. 1826.
Ciampi. Bibliografia critica, t. 3. Florencya. 1834.
Muczkowski J. Wiadomość o rękopismach Długosza. Kraków. 1861.
Białecki A. Rękopisma Długosza w petersb. bibliot. Peterb. 1860.
Caro Jacob. Joannes Longinus. Jena. 1863.
Nehring Wł. O historykach polskich XVI wieku (Bielski, Heidenstein, D. Solikowski). 1860—1862.
Brandowski A. De Orichovii Annalibus. Berolini. 1860.
Mosbach A. Piotr syn Włodzimierza i jego kronika. Ostrów. 1865.
Zieliński Fel. Liber beneficiorum Długosza. (Bibl. Warsz.). 1872.
Kubala Ludw. Janko z Czarnkowa i jego kronika (Bibl. Warsz.) 1871.
Zeissberg H. Vincentius Kadłubek. Wien. 1869.
Mosbach A. Ueber Godysław Paul. Jena. 1872.
Kętrzyński W. Stan. Górski, (Roczn. T. przyj. nauk., tom VI).
Zeissberg H. Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters. Gekrönte Preisschrift. Leipzig. 1873. Przekład polski w Warsz. 1877, t. 2, pod kier. A. Pawińskiego.
Smolka St. Polnische Annalen. Lemberg. 1873.
Szaraniewicz J. Die Hypatioscronik. Lemberg. 1872.
Girgensohn. Das VII Buch des Długosz, 1873.
Semkowicz A. Krytyczny rozbiór IX księgi Długosza. Krak. 1874.
Kętrzyński W. O roczniku Małopolskim (R. T. przyj. n. pozn. X).
Warmski M. Die grosspolnische Chronik. Krakau. 1879.
Wojciechowski T. O rocznikach polskich X—XV w. Kraków. 1880.
Lukas Stan. Rozbiór podługoszowej części Wapowskiego. Krak. 1880.
Hirszberg. O życiu i pismach Decyusza. Lwów. 1874.

Celichowski. De fontibus — ad electionem M. Wiśniowiecki. Dresdae. 1871.
Szujski. Stanowisko Długosza w historyografii eur. Kraków. 1880.

Grünhagen C. Wegweiser durch die schlesischen Geschichtsquellen b. z. J. 1550. Breslau. 1876.
Potthast. Bibliotheca historica medii aevi. Berlin. 1862.
Dahlmann. Quellenkunde der deutschen Geschichte. Götting. 1869.
Winkelman. Bibl. Livoniae historica, II. Petersb. 1869.
Palacky. Würdigung der böhmischen Geschichtschreiber. Prag. 1830.
Wattenbach. Deutsche Geschichtsquellen im Mittelalter, t. 2. Ber. 1873.
Lorenz. Deutschl. Geschichtsquellen von der Mitte des 13 Jahrh. Wien. 1866.

II.

Opracowania historyi polskiej w całości.

(obszerniejsze).

Naruszewicz Adam. Historya narodu polskiego (doprowadzona do 1386), t. 6. Ost. wyd. Kraków. 1859.
Bandtkie J. S. Dzieje Królestwa Polskiego, t. 2. Wrocław. 1815.
Lelewel J. Historya polska do Stefana Batorego. Poznań. 1863.
„ Uwagi nad dziejami Polski, t. 2. Poznań. 1855.
Moraczewski A. Dzieje rzeczypospolitej polskiej, t. 9 (do 1669). Poznań. 1864.
Roepell Ryszard. Geschichte Polens (do 1289). Hamburg. 1840.
Caro Jakób. Tegoż 2, 3, 4 tom (do 1454). Gotha. 1863, 1869, 1875.
Schmidt Henryk. Dzieje narodu polskiego (do 1390). Lwów. 1860.
Szujski Józef. Dzieje Polski podług ostatnich badań, t. 4 (do 1795). Lwów. 1861—1866.
Morawski Teodor. Dzieje narodu polskiego, t. 6. Poznań.
Bobrzyński Michał. Dzieje Polski. Warszawa. 1879.

Części Rzeczypospolitej i pogranicznych krajów.

Lengnich. Geschichte der preussischen Länder kön. poln. Antheils, t. 9. Gdańsk. 1722— 1755.
Kotzebue. Geschichte des alten Preussens, t. 4. Riga. 1808—9.

Voigt J. Geschichte Preussens, (do 1525), t. 9. Königsb. 1827—39.
Kojałowicz A. Historiarum lituanicarum libri, t. 2. Vil. 1680.
Narbutt T. Dzieje narodu litewskiego, t. 9. Wilno. 1847.
Zubrzycki. Historya halicko-włodzimierskiej Rusi. Lwów. 1852.
Szaraniewicz J. Istoria K. halicko-włodzim. Lwów. 1863.
Richter. Geschichte Liv.-Esth-u. Kurlands., t. 3. Riga. 1857.
Stenzel G. A. Geschichte Schlesiens (tylko 1 tom), Bresl. 1853.
Kozłowski Fr. Dzieje Mazowsza. Warszawa. 1859.
Kogolniceano. Histoire de la Moldavie. Berlin. 1854.
Karamzin. Historya państwa rosyjskiego, t. 11. Warsz. 1824—30.
Sołowiew. Istoria Rosii z drewniejszych wremen. t. 24. Mosk. 1855 i n.
Strahl und Herrmann. Geschichte Russlands, t. 5. Hamb. 1832—35.
Bestużew Rjumin. Russkaja Istoria, t. 1. Petersb. 1872.
Stenzel G. A. Geschichte des preussischen Staates, t. 3.
Ranke L. Zwölf Bücher preussischer Geschichte, now. Berl. 1874.
Droysen. Geschichte der preussischen Politik, t. 5. Berl. 1855 i n.
Palacki. Dejiny naroda českeho, t. 5. Praga. 1836 i n.
Fessler. Geschichte der Ungarn u. ihrer Landsassen, t. 10. Leipz. 1815—25.
Krones. Geschichte Oesterreichs, 5 Bände. Berl. 1878.
Hammer. Geschichte d. osmanischen Reiches. 10 B. Peszt. 1827—35.
Zinkeisen. Geschichte d. osmanischen Reiches, t. 7. Gotha. 1840—63.
Hammer. Geschichte der goldenen Horde. Wien. 1840.
Wolff. Geschichte der Mongolen und Tataren. Breslau. 1872.

III.

Zbiory dzieł historyków.

Pistorius. Polonicae historiae corpus, t. 3. Basil. 1582.
Polonia. Wyd. kolońskie 1589, zawiera Kromera, Descriptio Pol. Historiarum libri XXX. Callimachi. Historia imperii et necis Vladislai Jagellonidis. B. Vapovii Fragmentum. Heydensteina de bello Moscovitico.
Huyssen. I. Długossii Histor. (przytem Kadłubek, Sarnicki, Karnkowski, Orzechowski, Broniowski), t. 2. Francof. 1712.
Mostowski. Wybór pisarzów polskich. Warsz. 1803. (Naruszewicz, Orzechowski, Górnicki, Życia sł. Polaków).
Lelewel J. Polska, dzieje i rzeczy jej. Poznań, (w. Żupański), tom. 20. 1854—68.

Szajnocha K. Dzieła, t. 10 (niekompl.). Warszawa. 1876.
J. Długosz. Opera omnia (wyd. A. Przezdziecki), t. 14. Kraków od 1864 (Liber benef. Historya w tłum. Mecherzyńskiego. Historya po łacinie. Ostatni tom w druku).
A. Bielowski. Monumenta Poloniae historica, t. 3. 1864—1879.
Bartoszewicz Julian. Dzieła. Kraków. 1878 i n. (dotąd t. 7).
K. Sienkiewicza. Pisma historyczne. Paryż. 1862.
J. B. z Pobujan. Badania hist. kryt., t. 5. Berlin. 1870.
Narbutt Teod. Pisma mniejsze historyczne. Wilno. 1856.
Czacki Tad. Dzieła, t. 3. Poznań 1850.
M. Baliński. Pisma historyczne, t. 4. Warszawa. 1842.
„ Studya historyczne. Wilno. 1856.
Rzewuski H. Próbki historyczne. Paryż. 1868.
Kalicki. Zarysy historyczne. Lwów. 1869.
Kubala. Szkice historyczne, t. 2. Lwów. 1880.

IV.

Czasopisma i roczniki z znacznemi materyałami i opracowaniami historycznemi.

Pamiętnik warszawski, t. 14. Warszawa. 1801—1805.
Pamiętnik warszawski, t. 4. Warszawa. 1809—1810.
Pamiętnik warsz. (wyd. F. Bentkowski), t. 21. 1815—1821.
Pamiętnik warszawski, t. 6. Warszawa. 1822—1823.
Pamiętnik sandomierski, t. 2. Warszawa. 1829—30.
Tygodnik petersburski, roczników 29. Petersburg. 1830—1858.
Przyjaciel ludu. Leszno. 1834—1850.
Biblioteka warszawska. Warszawa od 1841.
Przegląd dziejów polskich. Poitiers. 1837, t. 2.
Przegląd Poznański. Poznań. 1844—1865, t. 38.
Przegląd polski. Kraków od 1866.
Przewodnik naukowo-literacki. Lwów od 1872.
Dodatek do Gazety lwowskiej. Lwów. 1868.
Atheneum J. I. Kraszewskiego. Wilno od 1841—48.
Ateneum. Warszawa od 1876.
Roczniki Tow. przyj. nauk. Warszawa. 1802—1830, tom. 21.
Roczniki Tow. przyj. nauk poznańskiego. Paryż. 1860, tom. 9.
Roczniki Tow. hist. lit. w Paryżu. Poznań. 1866—78.
Czasopismo Zakładu Im. Ossolińskich. Lwów. 1828—34.

Biblioteka Ossolińskich, t. 12. Lwów od 1862.
Roczniki Tow. przyj. nauk krak. Kraków. 1817—33 i n.
Roczniki Tow. naukowego toruńskiego. Toruń. 1879.
Czasopismo wydziału prawa i administr. w Uniw. Jagiel. Kraków. 1863—69.
Pamiętnik Akademii Um. Wydz. 1 i 2, t. 4. 1874 i n.
Sprawozdanie i rozprawy wydz. hist. fil. Akad. Um., t. 11. 1874.
Sprawozdania i rozprawy wydz. filol. Akad. Um., tom 6. 1874.

Walther. Syst. Repertorium über die Schriften sämtl. hist. Gesellsch. Deutsch. Darmstadt. 1845.
Koner. Repertorium über die v. 1800—1850 in akad. Abhand. etc. auf dem Gebiete der Gesch. erschienenen. Berl. 1852.
Encyklopedya powszechna Orgelbranda, t. 28. 1859—68.

V.

Nauki pomocnicze historyi.

1. Heraldyka.

Długosz J. Clenodia. (Wiad. o rękop. Dług., wyd. Muczkowski). Kraków. 1850.
Paprocki. Herby rycerstwa polskiego, t. 2. Kraków. 1858.
Okolski Sz. Orbis polonus, t. 3. Crac. 1641.
Niesiecki K. Korona polska. Lwów. 1728—1743.
Kojałowicz A. W. Fasti Radivilliani. Vilnae. 1653.
Glinka Franc. Zwierzyniec jednorożców (Fredrów) (XVIII w.?)
Kognowicki. Życia Sapiehów. Warsz. 1790.
K. Milewski. Herbarz. Kraków. 1870.
Kossakowski. Monografie niektórych rodzin polskich, t. 3. Warszawa. 1859—72.
Kotłubaj. Galerya nieświeska Radziwiłłów. Wilno. 1857.
Stadnicki K. Rodowody Stadnickich. Lwów. 1857.
Dzieduszycki. Kronika domowa Dzieduszyckich. Lwów. 1865.

2. Paleografia.

Stronczyński K. Wzory pism dawnych. 1839.
Lelewela J. Bibliograficznych ksiąg dwoje, t. 2. Wilno. 1823 1826.

3. Sfragistyka.

Żebrawski T. Nasze zabytki. (O pieczęciach Polski i Litwy). 1865.
Alvin Schulz. Die schlesischen Siegel bis 1250. Breslau. 1871.
Pfotenhauer. Die schles. Siegel bis 1323. Bresl. 1879.
Darowski A. Znaki pieczętne ruskie. Paryż. 1862.
Vossberg. Wappenbuch d. Städte Posen. 1866.

4. Numizmatyka.

Bentkowski Feliks. Spis medalów polskich. Warszawa. 1830.
Daniłłowicz. O medalach Radziwiłłowskich. Petersb. 1830.
Lelewel Joach. Numismatique du moyen age, t. 3. Paris. 1835.
Bandtkie K. W. Numizmatyka krajowa, t. 2. Warszawa. 1839.
Czacki F. Zbiór XIV tablic numizmatycznych. Wilno. 1844.
„ O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie. (Pomn. Wiszn.).
Zagórski. Monety polskie. 1845—1847.
Raczyński. Les medailles de la Pologne, t. 2. Berl. 1845.
Gołębiowski Łuk. Gabinet medalów polskich, t. 4. 1843.
Stronczyński. Pieniądze Piastów. Warszawa. 1847.
Raczyński-Beyer. Gabinet medalów polskich. Warszawa. 1857.
Tyszkiewicz E. Sammlung v. Medaillen. Riga. 1871.
Stupnicki ks. Denary koronne XVI i XV w. Lwów. 1850.
Piekosiński Franc. O monecie i stopie menniczej w Polsce XIV i XV w. Kraków. 1878.

5. Epigrafika.

Starowolski S. Monumenta Sarmatarum, viam universae carnis ingressorum. Crac. 1655.
Łętowski. Katedra na Wawelu. Kraków. 1859.
Polkowski. Katedra gnieźnieńska. Gniezno. 1874.
„ Groby i pamiątki polskie w Rzymie. 1870. Drezno.
K. Szulc. O kamieniach mikorzyńskich. Poznań. 1876.

Uwaga. Oprócz heraldyki i numizmatyki, z których pierwsza wcale dotąd naukową się nie stała, druga zaledwie pracami Stronczyńskiego i Piekosińskiego na naukową weszła drogę, nauki pomocnicze historyi dotąd leżą odłogiem. Pożądaną jest praca nad dyplomatyką polską; bogatszy zbiór paleograficzny, podający także wzory pism średniowiecznych rękopiśmiennych; zbiór pieczęci książęcych, królewskich i rycerskich, nareszcie praca nad zacierającemi się coraz zabytkami epigraficznemi. Cytujemy tu prace pomocnicze obce.

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
Nr. Inw. Gen. Broni K. Świerczewskiego

Grotefend: Handbuch der historischen Chronologie. Hannov. 1872.
W. Wattenbach. Das Schriftwesen des Mittelalters. Leipz. 1871.
Th. Sickel. Monumenta graphica medii aevi. Wien. 1859—69.
Hübner. Genealogische Tabellen, t. 4. Leipz. 1737—66.
Spruner. Hist. geogr. Handatlas. Gotha. 1838.

6. Słowniki średniowiecznej łaciny.

Du Cange. Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis. Wyd. w 3, 6 i 7 tomach. Paris. 1678. 1733, 1840.
Adelung. Glossarium manuale ad script. mediae et infimae latinitatis, t. 6. Hallae. 1772—1784.
Brinckmaier. Glossarium diplomaticum, t. 2, (praktyczny dla naszych średniowiecznych dyplomatów i zabytków prawa miejskiego niemieckiego). Gotha. 1856.
Horbaczewski. Słowar dla aktów grodzkich i ziemskich. Wilno 1875.
Słownik wyrazów prawa magdeburskiego (w. Celichowski). (Homeogr.). Poz. 1875.

7. Geografia i statystyka.

Długosz J. Hist. pol. liber primus. wyd. Przezd.
Maciej z Miechowa. Descriptio utriusque Sarmatiae. Crac. 1519.
Martini Cromeri. Poloniae. Basilaeae. 1568.
Guagnini Aleks. Rerum polon. libri tres. Francof. 1584.
J. Krasiński. Polonia. Bononiae. 1574.
A. Święcicki. Topographica Masoviae descriptio. Vars. 1634.
S. Starowolski. Polonia. 1632.
A. Cellarius. Regni Poloniae novissima descriptio. Amst. 1659.
Beauplan. Description de l'Ukraine. Rouen. 1650.
Hartknoch Chr. De republica polonica. Lipsiae. 1677.
Hauteville. Rélation historique de la Pologne. Paris. 1688.
O'Connor. Itenerarium polonicum. Londini. 1698.
Rzączyński G. Historia naturalis Regni Pol. Sandomir. 1721.
Łubieński Wł. Świat we wszystkich częściach. Wrocław. 1740.
Büsching. Geografia Król. Polskiego. Warsz. 1768.
Cose William. Voyage en... Pologne. 1778.
Święcicki Tom. Opis starożytnej Polski. Warsz. 1816.
Słowaczyński M. Statistique générale de la Pologne. Paris 1837.
„ Polska w kształcie dykcyonarza. Paryż. 1838.
Chodźko i Maltebrun. Tableau de la Pologne. Paris. 1830.
Moraczewski A. Starożytności polskie. Poznań. 1842.
Baliński M. i Lipiński T. Starożytna Polska, t. 3. Warsz. 1843.

W. Pol. Północny wschód Europy. Kraków. 1851.
L. Tatomir. Geografia i statystyka ziem Polski. Krak. 1868.
Liske. Cudzoziemcy w Polsce. Lwów. 1876.

Wielkopolska i Mazowsze.

S. Plater. Opisanie W. Ks. Poznańskiego. Pozn. 1846.
Łukaszewicz. Opis miasta Poznania, t. 2. Pozn. 1838.
„ Opis hist. dyecezyi poznań., t. 3. Pozn. 1853.
„ Opis miast i wsi w pow. krotoszyńskim, t. 2. Pozn. 1869.
Łepkowski. O zabytkach Kruszwicy, Gniezna, Krakowa. Krak. 1866.
Kolberg. Lud. W. ks. Poznańskie, t. 4. Krak. 1878.
Raczyński. Wspomnienia Wielkopolski, t. 2. 1842.
Gołębiowski L. Opisanie miasta Warszawy. Warsz. 1827.
Sobieszczański. Rys historyczny Warszawy. Warsz. 1848.
Wejnert. Starożytności Warszawy, t. 2. Warsz. 1848 i n.
J. Bartoszewicz. Kościoły warszawskie. Warsz. 1855.
Gawarecki. Pamiętnik hist. płocki. Warsz. 1828.
„ Wiadomość o mieście Płocku. Warsz. 1821.
„ Wiadomość o mieście Pułtusku. Warsz.
„ Opis ziemi Dobrzyńskiej. Płock. 1825.
„ Opis ziemi Wyszogrodzkiej. Warsz. 1823.
„ Pamiętniki histor. Łowicza. Warsz. 1844.
Gloger Z. Dawna ziemia bialska. (Bibl. Warsz.).
„ Dawna ziemia łomżyńska. (Bibl. Warsz.).
J. Łaski. Liber beneficiorum. Poznań. 1880.

Prusy.

Toeppen. Geschichte Masurens. Danzig. 1870.
„ Gesch. der Stadt Marienwerder. Danzig. 1872.
„ Elbinger Antiquitäten. Danzig. 1871.
Gratath. Geschichte Danzigs, t. 3.
Loeschin. Geschichte Danzigs. Danzig. 1822.
„ Danzig und seine Umgebungen. Danzig. 1828.
Voigt. J. Gesch. der Stadt Marienburg. 1824.
Hirsch. Das Kloster Oliva. Danzig. 1850.
Wegner. Der westpreuss. Kreis Schwetz. Posen. 1872.
Sieniawski. Biskupstwo warmińskie, t. 2. Pozn. 1878.

Małopolska. — Ruś czerwona

Grabowski. Kraków i jego okolice. Kraków. 1822—1866.
„ Dawne zabytki Krakowa. Kraków. 1850.

Grabowski. Starożytnicze wiad. o Krak. Krak. 1852.
„ Skarbniczka naszej archeol. Krak. 1854.
Łepkowski. Kraków (w Encyklop. Orgelbr.).
Szujski. Kraków do początku XV w. 1878.
Łepkowski. Przegląd zabytków z okolic Krak. Krak. 1863.
Monografia opactwa Cystersów w Mogile. Krak. 1867.
Bętkowski. Wieliczka. Krak. 1836.
Balicki ks. Miasto Tarnów. Tarnów. 1825.
L. Tatomir. Geografia Galicyi. Lwów. 1880.
Kolberg. Lud. Krakowskie, t. 4, Sandom. t. 4. Kraków. 1865 i n.
Długosz J. Liber beneficiorum, t. 3. Krak. 1863—64.
Buliński ks. Monografia Sandomierza. Warsz. 1870.
Sierpiński Z. Historyczny opis Lublina. Warsz. 1843.
Hube R. Kościół parafialny w Radomsku. Warsz. 1878.
Siarczyński F. Opis powiatu radomskiego. Warsz. 1847.
Morawski Sz. Sandeczyzna, t. 2. Kraków. 1863.
D. Zubrzycki. Historya miasta Lwowa. Lwów. 1820.
Chodyniecki. Historya miasta Lwowa. Lwów. 1828.
Józefowicz. Kronika miasta Lwowa. Lwów. 1854.
Ks. Sadok Barącz. Pamiętniki Żółkwi. Lwów. 1852.
„ „ Pamiętniki Stanisławowa. Lwów. 1858.
„ „ Pamiętniki jazłowieckie. Lwów. 1862.
„ „ Wolne miasto handlowe Brody. Lwów. 1865.
Siarczyński Fr. Wiadomość o Jarosławiu. Lwów. 1826.
Louis. Wieś Paczoltowice. Krak. 1877.

Litwa. — Inflanty. — Wołyń. — Podole. — Ukraina.

Jaroszewicz J. Obraz Litwy, t. 3. Wilno. 1844.
Jucewicz (Lud. z Pokiewa). Litwa. Wilno. 1846.
Baliński M. Historya miasta Wilna. Wilno. 1836.
J. I. Kraszewski. Wilno, t. 4. 1840.
Kirkor. Przechadzki po Wilnie i jego okolicach. Wilno. 1856.
L. Potocki. Pamiętniki Kamertona, t. 3. Pozn. 1869.
Tyszkiewicz E. Birże. Petersb. 1869.
„ Opis powiatu Borysowskiego. Wilno 1847.
Tyszkiewicz K. Wilija i jej brzegi. Drezno. 1871.
Manteuffel. Polskie Inflanty. Poznań. 1879.
A. Jabłonowski. Lustracye królewszczyzn. (Źródła Dziej. t. V. 1876).
„ Rewizya zamków wołyńskich (tamże, t. VI. 1877).
Pisowcaja kniga pinskago starostwa, t. 2.
P. Przezdziecki A. Podole, Wołyń i Ukraina, t. 2. 1841. Wiln. 1868.

J. I. Kraszewski. Wspomnienia Wołynia, Polesia. Wilno. 1840.
Stecki. Wołyń. Lwów. 1864.
„ Krzemieniec i jego okolice. Lwów. 1873.
„ Łuck starożytny. Kraków. 1876.
Marcinkowski. Lud ukraiński, t. 2. Wilno. 1857.
Korejwa. Gubernia wileńska. Petersb. 1861.
Afanasiew. Gub. kowieńska. Petersb. 1861.
Bobrowski. Gub. grodzieńska. Petersb. 1863.
Wejmarn. Gub. inflancka. Petersb. 1862.
Cebrikow. Gub. smoleńska. Petersb. 1862.
Wojcikow. Gub. kijowska. Petersb. 1867.
Zeleński. Gub. mińska. Petersb. 1864.

Zmiany nazw miejscowości.

Zarański. Słownik geograficzny. Krak. 1876.
Kętrzyński. O narodowości polskiej w Prusiech. (Pam. Ak. I).

Mappy.

Rastawiecki. Mappografia dawnej Polski. Warsz. 1846.
Rizzi Zanoni. Atlas. 1772.
Gilly. Karte von Ostpreussen. Berlin. 1796.
„ Specialkarte von Südpreussen, ark. 13. Berl. 1802.
Engelhardt. Karte v. dem Koen. Polen. 1810.
Chodźko. Carte genérale de la Pologne. 1830.
Korzeniowska R. Atlas historyczny. Warsz. 1831.
Plater St. Atlas historique. Poznań. 1827.
„ „ Atlas des siéges et batailles. Wrocław. 1828.
Zaleski-Falkenhagen. Atlas containing 10 maps of Poland. London. 1837.
Chrzanowski W. Atlas (60 map). Paryż. 1859.
Dufour et Wrotnowski. Carte de la Pologne. Paris 1850.
Kumersberg. Administrativkarte des Koen. Galiz. 1855.

Uwaga. Postęp nauki historycznej wymaga u nas zarówno gromadzenia i wydawania materyałów do geografii, jako to opisów dyecezyi, starych lustracyj, wykazów miejscowości w celu rozłożenia taryf podatkowych, jak zajęcia się historyą i gegrafią lokalną, którąby zużytkowała miejscowy materyał i przedstawiła go w wyczerpujący a nie gubiący się przecież w szczegółach bez wartości sposób. Do dziejów wewnętrznych przybyłyby przez to nieocenione zasoby.

8. Archeologia (przedhistoryczna).

J. I. Kraszewski. Sztuka u Słowian szczególniej w Polsce i Litwie przedchrześciańskiej. Wilno. 1860.
Tyszkiewicz E. Badania archeol. Wilno. 1850.
Tyszkiewicz K. Kurhany na Litwie i Rusi. Berlin. 1868.
„ Wiadomości o zamkach, okopiskach i t. p. na Litwie. Wilno. 1859.
Sadowski J. N. Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepra i Niemna. Kraków. 1876.
Wiadomości archeologiczne. Warszawa. Zeszytów 3. 1873 i n.
Monumenta Poloniae praehistorica. Zesz. 1. Prusy Król. przez Gotfr. Ossowskiego. Krak. 1879.
Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, t. 3. Krak. (Akad. umiejętności).
(Mnóstwo rozpraw rozrzuconych po czasopismach).

VI.

Zbiory źródeł.

1. Pisarze średniowieczni.

Pistorius. Polonicae historiae Corpus. 3 vol. Bas. 1586.
Mizlerus a Kolof. Historiarum Poloniae Collectio magna, t. 4. Vars. 1761.
Sommersberg. Silesiacarum rerum scriptores, t. 3. Lipsk. 1729.
Huyssen. Joannis Długossii (et aliorum) opera, t. 2. Francof. 1712.
Stenzel G. A. Scriptores rerum silesiacarum, t. V. 1835—1851.
Grünhagen. Scriptores rerum silesiacarum, 6—9. 1871.
Połnoje sobranie ruskich letopisiej, t. 8. Petersb. 1847.
Monumenta Poloniae historica, t. 3. Lwów. od 1864.
Scriptores rerum prussicarum e. Hirsch, Töppen, Strehlke, t. 5. Lips. 1861.
A. Przezdziecki. J. Długosz: Opera omnia, t. 14. Krak. 1863.
Frantzen. Scriptores rerum livonicarum. Riga. 1863.
Woelky. Scriptores rerum Varmiensium. Braunsberg. 1866.
Zeissberg. Kleinere Geschichtschreiber Polens. Wien. 1877.

Urstitius. Germaniae historicorum illustrium. Francof. t. 2. 1585.
Freher. Germanicarum rerum scriptores, t. 3. Francof. 1600.
Leibnicius. Accessiones historicae, t. 2. Lips. 1698.
Mencenius. Scriptores rerum german., t. 3. Lips. 1728.
Pez. Scriptores rerum austriacarum, t. 3. Lips. 1721.
Böhmer. Fontes rerum germanicarum, t. 4. Stutgard. 1843.
Pertz. Scriptores rerum germanicarum, t. 1—12, 16—22, z Monumentów Germaniae.
Fontes rerum austriacarum. Oddział: Scriptores od 1855.
Pelcel, Dobrowski, Palacki. Scriptor. rerum bohemicarum. Praga. 1783, (tomy 2), t. 3, (1829), Palacky.
Dobner. Monumenta historiae Bohemiae, t. 6. Praga. 1764.
Monumenta Hungariae historica. Scriptores, 1—13, 15—20, 23—25.
Schwandtner. Scriptores rerum hung., t. 3. Wiedeń. 1746.
Muratori. Rerum italicarum script., t. 28. Medyolan. 1723.

2. Pisarze nowożytni.

Scriptores rerum polonicarum, t. 4. (Kom. hist. Ak. uniw. w Krak.) Kraków od 1870.
Zbiór dziejopisów polskich (Bielski, Stryjkowski, Kromer), t. 4. Warszawa. 1764.
Dziejopisowie krajowi, wyd. Wolffa w Petersb. (Orzelski, Heidenstein, Solikowski, Łubieński, Fredro, Wassenberg, Rudawski, J. Sobieski, Łasicki, Górecki).
K. Wł. Wojcicki. Biblioteka starożytna pisarzy polskich, t. 6. Warszawa. 1844.
M. Wiszniewski. Pomniki historyi i liter. polskiej, t. 4. Krak. 1835.
Zakład Ossolińskich. Materyały do dziejów pols. (Pszonka, Jabłonowski, Zbigniew i Jerzy Ossolińscy). Zeszytami.
A. Bielowski. Pisma St. Żółkiewskiego. Lwów.
Turowski. Biblioteka polska. (Sanok, Przemyśl i Kraków) od 1855.
E. Raczyński. Obraz Polaków i Polski XVIII wieku, t. 21. Poznań. 1840—42. (Kitowicz, Wybicki, Kołłątaj, Lipoman, Krepsowa, Noyers).
K. Żupański. Pamiętniki XVIII w. Poznań od 1863. (Pistor, Zajączek, Dąbrowski, Sulkowski, Siewers, Dumonowicz, Woyda, Moszczeński, Ogiński, Engelhardt, Kreczetnikow, Engestroem).
J. I. Kraszewski. Biblioteka pamiętników i podróży.

3. Dyplomataryusze.

a) ogólne.

Dogiel. Codex diplomaticus Poloniae, t. 1, 4, 5. Vilnae. 1758.
Inventarium omnium privilegiorum. Parisiis. 1850.
K. Raczyński. Codex diplom. Majoris Pol. Posn. 1840.
Raczyński E. Codex diplomaticus Lithuaniae Posn. 1845.
A. Muczkowski i Rzyszczewski. Codex dipl. Poloniae. (I, II (1, 2, 3). Vars. 1847.
Bartoszewicz J. Codex diplom. Pol. t. 3. 1858.
Gawarecki. Przywileje, nadania miastom w. płockiego. Warsz. 1828.
Stronczyński. Wzory pism dawnych. 1839.
Liske X. Akta Rzeczypospolitej w arch. bernard., 2—8. Lwów. 1870.
Zakrzewski J. Codex diplomaticus Majoris Pol., t. 3. Pozn. 1879.
Piekosiński. Codex diplomaticus Minoris Poloniae. Krak. 1876.
Lubomirski T. Kodeks dypl. ks. mazowieckiego. Warsz. 1863.
Codex diplomaticus Silesiae, t. 9. Breslau. 1857—1870.
Grünhagen C. Regesten zur schlesischen Geschich. Bresl. 1876— 880.
Voigt J. Codex diplomaticus Prussicus, t. 6. Königsb. 1863.
Perlbach. Regesten preusischer Urkunden. Königsb. 1874.
Woelky. Codex diplomaticus Varmiensis, t. 3. Braunsberg.
Bunge. Liv.-Est. u. curlaendisches Urkundenbuch, t. 6. Riga. 1853.
Napierski. Index corporis hist. diplom. Livoniae, Estoniae, Curoniae t. 2. Riga. 1833.

b) Szczegółowe.

Szczygielski. Aquila polonobenedictina. Crac. 1663.
„ Tinecia seu hist. Mon. tinec. Crac. 1668.
Kętrzyński i Smolka. Kodex. dyplomat. klaszt. tynieckiego, t. 2. Lwów. 1875.
Piekosiński. Codex Capituli Crac. Crac. 1874.
„ Codex Mon. Clarae Tumbae. Krak. 1864.
„ Codex dipl. Civ. Cracov. Crac. 1879.
Nakielski. Miechovia. Crac. 1634.
Wolański F. Codex dipl. Vielicensis. Lwów. 1869.
Wuttke. Städtebuch des Landes Posen. Leipzig. 1864.
Tschoppe u. Stenzel. Urk. u. Gesch. der Städte in Schlesien. Hamburg. 1832.
Stenzel. Urk. u. Gesch. des Bisthums Breslau. Breslau. 1848.
Dubieński. Zbiór praw i przyw. Wilnu nadanych. Wilno. 1843.

c) Obce, pomocnicze.

Gurken. Codex dipl. Brandenburgensis, 8. Salzwedel. 1789.
Riedel. Codex dipl. Brandeb. t. 30, w IV częściach. Berl. 1838—1865.
Dreger. Codex Pomeraniae. Ber. 1768.
Hasselbach i Kosegarten. Codex pom. dipl., t. 3. Greifsw. 1862.
G. Fejer. Codex diplom. Hungariae, t. 40. Budae. 1829—1844.
A. Boczek. Codex dipl. et epist. Moraviae, t. 7. 1836—1968.
Erben n. Emler. Regesta diplom. et epistolaria Bohemiae, t. 6. Praga. 1855.

4. Zbiory praw i pomniki sądownicze.

a) Prawa polskiego.

Commune inclyti Regni Poloniae privilegium (Łaski). Crac. 1506.
Statuta Regni Poloniae recens recognita et emendata. Crac. 1532. (wyd. przez Mich. Bobrzyńskiego w III-im tomie Star. pr. pol. pomn.)
Jakób Przyłuski. Leges seu statuta R. Pol. Crac. 1548 i 1553.
Petrus Goriński. Statuta ducatus Masoviae. Crac. 154 .
J. Herburt. Statuta R. Pol. in ord. alphabeti dig. Crac. 1563.
S. Sarnicki. Statuta. Kraków. 1594.
J. Januszowski. Statuta prawa i konstyt., t. 2. 1600. Kraków.
Volumina legum. Wydanie pijarskie, 1732—1782, przedruk Józef. Ohryzki w Petersburgu. 1859.
J. W. Bandtkie. Jus polonicum. Vars. 1831.
J. Lelewel. Księgi ustaw polskich i mazowieckich. Wilno. 1824.
Z. A. Helcel. Starodawne prawa pol. pomniki. tom 1 (Statut wiślicki Kaz. W. Synodyki. Księgi sądowe krakowskie najstarsze). Krak. 1857.
„ Starodawne prawa pol. pomniki. tom 2. (Najdawniejszy pomnik — księgi grodzkie i ziemskie krak). 1870.
M. Bobrzyński. Starodawne prawa pol. pomn. t. 5. (Rerum publicarum scienciae saec. XV Monumenta literaria). 1874.
Maciejowski Wac. Historyi prawodawstw słow. t. 6. (Dawne pomniki prawod.) Wars. 1858.
T. Lubomirski. Księga ziemi czerskiej. Warsz. 1879.
Archeogr. kom. wileńska: Akty grodzieńskiego i brzeskiego sądu, t. 8. Wilno od 1867.
Maciej z Rożana. Statuta mazowieckie (homeografia). Poznań.
Statut wiślicki z r. 1460 (homeogr.) Poznań. 1876.
Świętosław z Wojcieszyna. Statut wiślicki (homeogr.) Poznań. 1877.

Heidenstein. Jus terrestre nobilitatis Prussiae. Thorunii. 1599.
Constitutiones Livonicae post submotum Moscum a Ser. Stephano sancitae. Crac. 1583.
Działyński T. Statut litewski. Poznań. 1841.

b) Prawa kościelnego w Polsce.

Hube. R. Constitutiones antiquissimae synod Gnesn. Petrop. 1856.
Theiner A. Monumenta Poloniae, t. 4. Romae. 1860—1864.
Helcel A. Z. Synodyki w I-ym tomie Star. prawa pols. pomn.
Hayzmann. Starod. prawa polsk. pomniki, t. 4. Statuta synodalia episcoporum. Crac. XIV et XV s. Crac. 1875.
„ Synodyki poznańskie XV w. w V-m tomie: Star. prawa polsk. pomników.
Statuta provinciae Gnesnens. Crac. 1528.
Statuta synodalia antiqua dioec. Vratisl. Crac. 1528.
Synodus archidioecesana gnesnensis a. 1583 (ed. Chodyński). Vars. 1872.
Constitutiones et decreta in prov. syn. Gnesn. (1589). Pragae. 1590.
B. Maciejowski. Concilium provinciale R. Poloniae. Crac. 1630.
Synodus prov. gnesn. sub L. Gembicki. Crac. 1620.
Wężyk. Constitutiones synodorum gnesnensium. Crac. 1761.
Synodus prov. gnesn. (M. Łubieński). Crac. 1646.
Constit. syn. Dioc. Viln. (Abr. Wojna). Vilnae. 1633.
Constit. et decr. Syn. Posn. (Szołdrski). Posn. 1942.
Constit. Syn. Plocensis. 1643.
Constit. Syn. Luceoriensis et Brestensis. 1684.
Chodyński. Acta synodus luceoriensis. 1589. Vars. 1875.
Synodus provincialis Ruthenorum Zamosciae. 1720. Romae. 1724.
D. Synodicon ecclesiae ruthenae. Crac. 1880.
Morawski S. Acta synodu prowinc. lwowskiego. Lwów. 1860.

Historia consensus Sandomiriensis. Berolini. 1731.
Scheidemantel. Acta conventuum et synod. in Majori Polonia a dissidentibus celebratarum. Vratisl. 1776.
Jura et libertates dissidentium in rel. Christiana. 1718.

c) Prawa miejskiego niemieckiego.

Jaskier. Juris provincialis, quod speculum Saxonum vocatur, libri tres. Crac. 1535.
Bursius Juris provincialis. Libri tres. Zamości. 1602.

Szczerbicz P. Speculum Saxonum, albo prawo saskie. Poznań. 1610.
Kuszewicz P. Prawo chełmińskie. Warsz. 1646.
J. W. Bandtkie. Jus Culmense. Vars. 1814.
Bobrzyński M. Ortyle magdeburskie (druk homeogr.) Poznań.
Wisłocki W. Ortyle pilznieńskie. (Spraw. hist. fil. Ak. um. VII).
Piekosiński i Szujski. Libri antiquissimi Civ. Crac. (Mon. medii aevi) t. IV. 1879.

5. Zbiory aktów, listów, dyaryuszy, Miscellanea.

Daniłłowicz J. Skarbiec dyplomatów, t. 2. Wilno. 1860.
T. Działyński. Lites ac res gestae Cruciferorum, t. 3. i appendix (procesa z Krzyżakami 1320, 1339, 1422).
J. Caro. Stanislai Ciołek Liber Cancellariae, t. 2.
Szujski i Sokołowski. Codex epistolaris saec. decimi quinti. (Monumenta medii aevi Ak. um. w Krak. T. II) 1876.
T. Działyński. Acta Tomiciana, tomów 9. Poznań.
„ Źródłopisma do dziejów unii, t. 2. (Dyaryusze, 1562, 1563, 1569). Poznań.
Turgeniew. Historica Russiae monumenta, t. 2. Petrop. 1838.
Muchanów. Zbornik. Moskwa. 1832.
Oboleński. Knigi metryk litewskich, t. 2. Moskwa. 1830.
Antonowicz. Hramoty wielikich kniażej litowskich. Kiew. 1868.
Jarochowski K. Teka Gabryela Junoszy Podoskiego, t. 6. Poznań. 1859.
Biblioteka Krasińskich. (Dyaryusz sejmu 1565. Poselstwa Fr. Krasińskiego, Akta podkanc. Fr. Krasińskiego). Warsz. 1868 i n.
M. de Noailles. Henri de Valois, t. 3. Dokumenta. Paris. 1867.
J. U. Niemcewicz. Zbiór pamiętników o dawnej Polsce, t. 5. Lipsk. 1840. VI-ty tom Lwów. 1833.
A. Grabowski. Starożytności historyczne polskie, t. 2. Krak. 1840.
„ Listy Władysława IV. Krak. 1845.
„ Ojczyste spominki, t. 2. Krak. 1846.
Grabowski i Malinowski. Źródła do dziejów polskich, t. 2. Wilno. 1843.
K. Sienkiewicz. Skarbiec historyi polskiej. t. 2. Paryż. 1839.
A. Przezdziecki. Jagiellonki polskie XVI w., t. 5. Krak. 1868—1878.
A. Pawiński. Źródła dziejowe. (Stef. Batory pod Gdańskiem. S. Bat. 1577. Prusy książęce. Sprawy wołoskie). Warsz. 1877.
Rykaczewski. Relacye nuncyuszów o Polsce, t. 2. Berlin. 1864.

Mosbach A. Wiadomości z arch. prow. szląskiej. Wrocł. 1860.
„ Przyczynki. Poznań. 1860.
„ Pomniki do dziejów polskich, t. 2. Wrocł. 1840.
Nowakowski Fr. Źródła do dziejów polskich, t. 2. Berlin. 1838.
Muzeum Świdzińskich (Listy Chodkiewicza). Warsz. 1875.
Bibl. Myszkowskich: Listy Jana III, wyd. Z. A. Helcel. 1860.
Michałowski J. Księga pamiętnicza. Krak. 1864.
W. Broel Plater, Zbiór pamiętników do dziejów polskich, t. 4. Warszawa. 1858.
Waliszewski K. Archiwum francuzkie do dziejów Jana III. (Acta hist. Pols., t. 2). 1879.
Wisłocki Wład. A. Zebrzydowskiego korresp. (Akta hist. pol., t. 1. Krak. 1878.
Zakrzewski W. Korespondencya Kard. Hozyusza. (Acta hist. Pol. t. 2. Krak. 1880.
S. Barącz. Pamiętnik dziejów polskich (1585—1799). Lwów. 1855.
Kożmian. Wyciągi piotrowickie. Wrocław. 1842.
Krupowicz. Zbiór dyplomatów do dziejów Litwy. Wilno. 1858.
Pogodin. Russki istoriczeski zbornik, t. 7. Moskwa. 1837—1844.
Hildebrandt. Archeogr. zbornik k'istorii siewierozapadnoj Rosii. t. 4. Wilno 1867.
Archiw jugozapadnoj Rosii od 1863.
Akty istoriczeskie. S. Petersburg od 1843.
Oboleński Michał. Zbornik. Zesz. 10. Moskwa. 1838.

Uwaga. Szczegółowe zbiory niżej. Z przeglądu tego widać, że o ile co do materyału dyplomatycznego, znaczny pokazał się postęp, o tyle co do dokumentów nowożytnych, wielkie jeszcze panują braki. Acta Tomiciana doszły dopiero do r. 1529; czasy Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III, podobnych oddawna wyglądają zbiorów, które obecnie Akademia do Jana III przygotowuje. W zbiorach nowożytnych wychodzimy wszakże z długiego panowania Miscellaneów, gdzie bez oglądania się za dokładniejszym tekstem drukowano rzeczy ważne i mniej ważne i podawano próbki z różnych czasów. Pożądanem jest, aby z wielkiego zasobu materyałów nagromadzonych po zbiorach rękopiśmiennych, wypisywać i zbierać nie bez porozumienia z istniejącemi stałemi wydawnictwami i starać się o większe, zaokrąglone, krytycznie objaśnione całości. Na pierwszem miejscu stać też powinny akta polityczne i listy historycznych osób, dyaryusze sejmowe, w czę-

ści małej zaledwie wydane, aby stworzyć z czasem nieprzerwany ciąg źródeł do dziejów nowszych. Badania archiwalne zagraniczne, oczywiście są wobec rozpierzchnienia, materyału krajowego, niezmiernej wagi.

6. Materyały do dziejów kultury i oświaty.

Stenzel. Liber fundationis monast. Heinrichoviensis. Bresl. 1854.
Długosz J. Libri beneficiorum dioec. Cracov. 1870.
Łaski J. Liber benef. dioec. gnesnensis. Posn. 1880.
A. Jabłonowski. Rewizya zamków wołyńskich. Warszawa. (Źr. dziej. t. 5).
„ Lustracye królewszczyzn. Warsz. (Źr. dziej. t. VI).
J. Szujski. Rewizya województwa połockiego. Kraków. 1880.
Wojna. Pisowcaja kniga starostwa pinskago.
Chmętowski. Materyały do hist. rolnictwa kraj. Warsz. 1876. Bibl. Krasińskich, t. 2.

Codex dipl. studii generalis Crac, t. 3. Krak. 1872.
Statuta philosoph. facultatis Univ. Crac. Krak. 1849.
Zeissberg. Das älteste Matrikelbuch d. Univ. Krakau. Insbruk. 1872.
Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Krak. 1878.
Rastawiecki i Przezdziecki. Wzory sztuki średniow. Warsz. 1853.
F. Hipler. Spicilegium Copernicanum. Braunsb. 1872.
Łuszczkiewicz W. Zabytki budownictwa w Polsce. Krak. 1867.
Sprawozdania komisyi do badania hist. sztuki w Polsce. Krak. 1879.
Kołłątaj H. Korespondencya z Tad. Czackim, t. 4. Krak. 1844.
Jana Śniadeckiego Listy. Poznań. 1878.

Uwaga. W kierunku materyałów do historyi cywilizacyi, a mianowicie stosunków oświaty, ekonomicznych, rolniczych, handlowych, jest bardzo wiele do zrobienia. Nie posiadamy materyału do dziejów uniwersytetów zamojskiego i wileńskiego; szczupłą jest tylko liczba ksiąg rachunków skarbowych i gospodarczych, lustracyj, budżetów miejskich i wogóle pomników życia ekonomicznego. Z tych notujemy jeszcze:

Piekosiński. Rejestra Krakowa od 1390—1405 (Libri antiquiss.)
Parczewski. Rejestr poborów województwa kaliskiego. Warsz. 1880.
Przeździecki. Życie domowe Jadwigi i Jagiełły. Warsz. 1854.
Tyszkiewicz. Rachunki podskarbstwa lit. (1648—1652). Wilno. 1845.

VII.

Źródłowa literatura do stosunków wewnętrznych.

1. Prawo i polityka.

Ostroróg. Monumentum pro ordinanda republica congestum (wyd. Wegner w Roczn. pozn. I. 1859. Bobrzyński, t. 5. Starod. prawa pomn.).
Zaborowski. De natura iurium et bonorum Regni. Crac. 1508.
Modrzewski. De emendanda republica Crac. 1551. Bas. 1554.
Przyłuski. Komentarze do Leges et Statuta. 1553.
Orzechowski. Dyalog o egzekucyi. Kraków. 1565.
„ Kwinkunks. Kraków. 1565.
„ Policya Królestwa Polskiego. Kraków. 1862.
Górnicki. Rozmowa o elekcyi, wolności, prawie, etc. Krak. 1616.
„ Droga do zupełnej wolności. Elbląg. 1650.
Wolan. De libertate politica seu civili. Crac. 1582.
Skarga. Kazania sejmowe. Kraków. 1600.
Starowolski. Reformacya obyczajów. Warszawa. 1692.
„ Paradoxa koronne. Kraków. 1850.
Fredro A. M. Scriptorum toga sagoque inclytorum fragm.
Szczuka. Eclipsis Poloniae. 1709.
Karwicki. De reformanda Republica (wyd. S. Krzyżanowski). Kraków. 1860.
Leszczyński. Głos wolny wolność ubezpieczający. Bibl. Tur. 1859.
Konarski. O skutecznym rad sposobie, t. 4, 1760 i nast.
Wybicki. Listy patryotyczne. Warszawa. 1777.
Staszic. Przestrogi dla Polski. Warszawa. 1790.
„ Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. 1785.
Kołłątaj. Anonima listy do S. Małachowskiego, t. 4, Warsz. 1788.

Hartknoch. Respublica polonica. Jenae. 1678.
Lengnich. Jus publicum Regni Pol., t. 2, Gedani. 1742.
Skrzetuski. Prawo polityczne narodu pol. Warszawa. 1782.

2. Historya i prawo kościelne.

A. Lipski. Decas questionum publicarum Regni Dantisci. 1647.
J. Załuski. Dwa miecze przeciwko dysydentom. Warszawa. 1731.
Ancuta. Jus plenum religionis catholicae. Crac. 1744.

Vitae episcoporum posnan. Longini et Treter. Brunsb. 1604.
Starowolski. Vitae antistitum Cracov. Crac. 1665.
Łubieński St. Vitae episcoporum Plocensium. Crac. 1642.
Damalewicz St. Series archiepiscoporum Gnesn. Varsav. 1649.
„ Vitae ep. Vladislaviensium. 1642.
Skrobiszewski E. Elogia et vitae archiep. Halicensium Leop. 1628.
Rzepnicki F. Vitae praesulum Pol. et M. Duc. Lith., t. 2, 1763.
Okolski. Chioviensium Eporum Ordo. Leopoli. 1646.
Series Episcoporum Varmiensium. 1681.
Argenti S. J. De rebus Societatis Jesu. Crac. 1620.
Rostowski. Lithuanicarum S. J. histor. pars. I. Vilnae. 1768.
Rescii S. Vita Stanislai Hosii. Romae. 1587.
Latini Latinii Viterbiensis Epistolae. Romae. 1659.
A. Maria Gratiani. Scripta invita Minerva, t. 3. Flor. 1745.
Kojałowicz A. Miscellanae rerum ad statum eccles. Vilnae. 1650.
Skarga. O jedności kościoła Bożego. Kraków. 1590.
„ Synod brzeski i jego obrona. Kraków. 1597.
„ Proces na konfederacyą 1572. Kraków. 1573.
Kulczyński. Specimen ecclesiae ruthenae. Romae. 1859.
Stebelski. Dwa wielkie światła, t. 3, Lwów. 1867.
Susza. Saulus et Paulus (M. Smotrycki). Romae 1666.

3. Różnowierstwo.

Węgierski. Slavonia reformata. Amstelod. 1679.
Lubieniecki. Historia reformationis polonicae. Freistadii. 1685.
Bock. Historia Antitrinitariorum, t. 3. Regiomonti. 1774.
Bibliotheca fratrum Polonorum (Crellii, Fausti Socini, Schlichtingi, Wolzogenii, Przypkovii), t. 11. Irenopoli. 1656.
Synopsis hist. litt. colloquii char. Thorunensis. 1645.
Sandius. Bibliotheca Antitrinitariorum. Freistadii. 1684.
Lauterbach. Ariano-Socinianismus in Polonia. Frankf. 1725.
Wojc. Węgierski. Kronika zboru ewangelickiego krak. Krak. 1810.

4. Oświata i Literatura.

Starowolski. Scriptorum polonicorum Hekatontas. Francof. 1625.
„ De claris oratoribus Sarmatiae. Florent. 1628.
„ Laudatio Academiae Cracov. Crac. 1639.
Petrycy J. Comitia Sapientum. Crac. 1628.
S. Hoppii. De script. hist. pol. Schediasma. Dant. 1707.
Braun D. De scriptorum Poloniae virtutibus et vitiis. Col. 1723.
Hoffmann. De typographiis in Regno Pol. et Lith. Dant. 1740.

Załuski J. A. Bibl. historyków, polityków etc. w. Muczkowski. Kraków. 1832.
Ringeltaube. Nachricht von den poln. Bibeln Danzig. 1744.
Janocki. Nachr. von raren Büchern in der Załusk. Bibl. Dresden. 1747.
„ Lexicon der lebenden Gelehrten. Breslau. 1755.
„ Janociana, memoriae auctorum Pol. t. 3, 1776, 1779, 1819.
Micler a Kolof. Acta literaria. Vars. 1755.
Dubois. Essai sur l'histoire littéraire de la Pologne. Berlin. 1778.
Murray. De l'état des etudes en Pologne. Vars. 1800.
Bielski. Vita et scripta quorumdam ex congr. S. Piarum. Vars. 1812.

5. Wojskowość.

Albert ks. pruski. Księgi o sztuce wojennej. Paryż. 1850.
Jan Tarnowski. Consilium rationis bellicae. Crac. 1558.
Paprocki B. Hetman. Sanok. (Bibl. Turow.). 1856.
Starowolski S. Institutorum rei militaris l. VIII. Crac. 1640.
Siemienowicz. Artis magnae artilleriae pars. I. Amstel. 1650.
A. M. Fredro. Militarium seu axiomatum belli. Lipsk. 1757.
S. Brodowski. Corpus iuris militaris. Elbląg. 1753.

VIII.

Opracowania w przedmiocie stosunków wewnętrznych.

1. Prawo i polityka.

Czacki T. O litewskich i polskich prawach, t. 2. Warszawa. 1800.
Rakowiecki. Prawda ruska, t. 2, Warszawa. 1820.
Bandtkie J. S. Analecten. Breslau. 1802.
Linde S. B. O statucie litewskim. 1816.
Lelewel J. Początkowe prawodawstwo polskie. (Polska wieków średnich).
Bandtkie J. W. Historya prawa polskiego. Warszawa. 1850.
„ Historya prawa prywatnego. Warszawa. 1863.
Maciejowski W. A. Historya prawod. słow. t. 6, wyd. 2. Warsz. 1856.
R. Hube. Prawo polskie w wieku XIII. Warszawa. 1875.
S. Hüppe. Verfassung der Republik Polen. Berlin. 1867.
Burzyński. Prawo polskie prywatne. t. 2. Kraków. 1864.
Hoffmann. Historya reform politycznych w Polsce. Poznań. 1869.
Roepell. Über die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechtes. 1857.

Budanow. O niemieckom prawie w Polsze i Litwie. Petersb. 1868.
Pawiński A. O niemieckom prawie, rozbiór. Petersb. 1871.
Mecherzyński. O magistratach miast polskich. Kraków. 1845.
Bobrzyński. O założeniu najwyższego sądu prawa niem. Krak. 1875.
Lelewel J. Historyczny rozbiór prawod. pol. (P. w. średnich).
A. hr. Stadnicki. Przegląd krytyczny prawod. wiślic. Warsz. 1860.
Z. A. Helcel. Przedmowa do statutu wiśl. (1 tom. Star. p. p. pom.).
R. Hube. Statuta nieszawskie. Warszawa. 1876.
M. Bobrzyński. O ustawodawstwie nieszawskiem. Kraków. 1876.
Czacki. Czy prawo rzymskie było zasadą praw Polski? Wilno. 1809.
Dunin. Prawo mazowieckie. Warszawa. 1877.
Daniłowicz. Historyczny rzut oka na prawod. litew. Wilno. 1837.

2. Stosunki społeczne.

J. S. Bandtkie. Über die gräfliche Würde in Schlesien. Wrocł. 1810.
Czacki T. O żydach i karaitach. Kraków. 1860.
A. Stadnicki. O wsiach wołoskich. (Czasop. Ossol.). 1853.
„ Ziemia lwowska. Lwów. 1863.
Brüggenej de Hasenkamp. De rusticorum in Pol. condit. Królew. 1853.
Lubomirski T. Rolnicza ludność w Polsce. (Bibl. warsz.). 1857—58.
Maciejowski W. A. Historya włościan w Polsce. Poznań. 1874.
Stawiski E. Poszukiwania do hist. rolnictwa krajow. Warsz. 1858.
Szaraniewicz. Ruś w drugiej połowie XV wieku. Lwów. 1869.
Surowiecki. O upadku przemysłu i miast w Polsce. Warsz. 1810.
Antonowicz. Izsliedowania o krestjanach jugozapadnoj Rossii. Kijów. 1870.
Jwaniszew. O drewnich selskich obszczinach w jugozapadnoj Rossii. Kijów. 1868.

3. Stosunki kościelne.

Buliński M. Historya kościoła polskiego, t. 3, Kraków. 1873.
Friese Christian. Kirchengeschichte Polens. t. 3. Breslau. 1786.
Harasiewicz. Annales ecclesiae ruthenae. Leop. 1862.
Likowski. Historya unii kościoła ruskiego. Poznań. 1872.
„ Dzieje kościoła unickiego w XVIII wieku. Poznań. 1880.
Łętowski. Katalog biskupów i kan. krak. t. 4. Kraków. 1852.
Bużeński St. Żywoty arcyb. gnieźnieńskich. t. 5. Wilno. 1852.
F. Pawłowski. Series et gesta epp. Premisl. Crac. 1870.
Przyałgowski. Żywoty biskupów wileńskich. t. 2. Petersb. 1860.
Fabisz. Wiadomość o legatach i nuncyuszach. Ostrów. 1863.
Gładyszewicz. Żywot błog. Prandoty. Kraków. 1845.

Reifenkugel. Die Gründung der kath. Bisth. in Halicz und Vladimir. Wien. 1874.
Heyne. Documentirte Gesch. des Bistums. Breslau. t. 3. 1868.
Miączyński. O dziesięcinach. Kraków. 1816.
Czacki T. O dziesięcinach. Warszawa. 1802.
Helcel Z. A. Badania w przedmiocie dziesięcin. Warszawa. 1863.
Ks. Pociej. O dziesięcinach kościelnych na Rusi. Warszawa. 1843.
Szaraniewicz. Rzut oka na beneficya kościoła ruskiego. Lwów. 1875.
Łaguna. Dwie elekcye biskupie XIII w. (Ateneum). 1878.
S. Barącz. Rys dziejów zakonu kaznodz. w Polsce. t. 2. Lwów. 1860.
Załęski S. ks. Czy Jezuici zgubili Polskę. Lwów. 1874.
„ Zniesienie zakonu Jezuitów. Lwów. 1874.
Pękalski. O zakonie Bożogrobców w Miechowie. Kraków. 1872.
Zarewicz. Zakon Kamedułów. Kraków. 1878.
Krasiński W. Historical scetch of the reform. in Poland. London. 1838.
„ Histoire réligieuse des peuples slaves. Paris. 1853.
Łukaszewicz J. Wiad. hist. o dysyd. w Poznaniu. Poznań. 1832.
„ O kościołach braci czeskich w Wielkop. Pozn. 1835.
„ Dzieje kośc. helweckich w Małopolsce. Poznań. 1853.
„ Dzieje kośc. helweckich na Litwie. t. 2. Pozn. 1842.
Zakrzewski. Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce. Lwów. 1870.
Szujski. Odrodzenie i Reformacya. Kraków. 1880.

4. Oświata, literatura, sztuki piękne.

Sołtykowicz. O stanie akademii krakowskiej. Kraków. 1810.
Czerwiński. Rys dziejów kultury i oświaty nar. pol. Przemyśl. 1816.
Bandtkie J. S. Historya drukarń krakowskich. Kraków. 1815.
„ Historya drukarń polskich, t. 3. Kraków. 1826.
„ Miscellanea Cracoviensia. 4 zesz. od 1815.
Ossoliński J. Wiadomości hist. kryt. t. 4. 1819—1852.
Bentkowski F. Historya literatury polskiej. Warszawa. 1814.
Ciampi. Bibliografia critica t. 3. Firenze. 1834.
Chodyniecki. Dykcyonarz uczonych Polaków. t. 3. Lwów. 1833.
Lelewel J. Bibliograficznych ksiąg dwoje. t. 2. Wilno. 1823.
Juszyński. Dykcyonarz poetów polskich. t. 2.
Mecherzyński. Historya języka łacińskiego w Polsce. Kraków. 1833.
Jocher. Obraz bibliograficzny lit. w Polsce. t. 3. Wilno. 1840.
Wiszniewski M. Historya literatury polskiej. t. 10. Krak. od 1840.
Mickiewicz A. Kurs literatury słow. Paryż. 1841—1844.
Gąsiorowski L. Zbiór wiadomości do hist. sztuki lekarsk. w Polsce. t. 4. 1839.

Majer J. Kilka wiadomości z dziejów wydz. lekarskiego uniwersytetu krakowskiego. 1839.
Mułkowski A. De vita et scriptis Georgii Libani. Kraków. 1834.
Łukaszewicz J. Historya szkół w Koronie i Litwie. t. 4. Pozn. 1848.
Muczkowski J. Wiadomość o założeniu uniw. krak. Kraków. 1844.
„ Mieszkania i postępowanie uczniów. Kraków. 1842.
„ Bractwa jezuickie i akad. Kraków. 1845.
„ Rękopisma Radymińskiego. Kraków. 1840.
Maciejowski W. A. Piśmiennictwo polskie. t. 3. Warszawa. 1858.
Baliński M. Dawna akademia wileńska. t. 2. Petersburg. 1862.
Mecherzyński. Historya wymowy w Polsce. t. 3. Kraków. 1859.
Rastawiecki. Słownik malarzów polskich. t. 3. Warszawa. 1850.
Sobieszczański. Wiadomości o sztukach pięknych w Polsce. 1850.
Bartoszewicz J. Historya literatury polskiej. t. 2. Warszawa. 1861.
Kondratowicz. Dzieje lit. w Polsce. t. 2. Warszawa. 1850.
Baliński. Pamiętniki o Janie Sniadeckim. 1864.
Przezdziecki. O Polakach w Bononii i Padwie. Warszawa. 1853.
Przyborowski. Wiadomość o życiu J. Kochanowskiego. Pozn. 1857.
F. Hipler. Literaturgesch. des Bisth. Ermland. Braunsb. 1873.
Toeppen. Die Gründung der Univ. Königsberg. 1844.
Sprawozdania komisyi historyi sztuki w Polsce. Kraków. 1879.
Sokołowski. Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy. Kraków. 1876.

5. Obyczaje. Handel. Przemysł.

Gołębiowski Ł. Ubiory w Polsce. Warszawa. 1830.
„ Domy i dwory. Warszawa. 1836.
„ Lud polski. Warszawa. 1830.
„ Gry i zabawy. Warszawa. 1831.
Maciejowski W. A. Polska aż do połowy XVII wieku pod względem obyczajów. t. 4. Warszawa. 1842.
Hirsch. Handelsgeschichte Danzigs. Leipzig. 1858.
Hofmann. Commercial relations between England and Poland. London. 1838.
Łabęcki H. S. Górnictwo w Polsce. t. 2. Warszawa. 1841.

6. Dzieła obce do pojaśnienia służące.

Walter. Deutsche Rechtsgeschichte. t. 2. Bonn. 1853.
Schulz. Deutsche Rechtsgeschichte. Stuttg. 1873.
Savigny. Gesch. des röm. Rechtes im Mittelalter. t. 6. Heidelb. 1834.
Janssen. Deutschland in der Epoche der Reformation. 2 B. 1880.

Baronius, Raynaldus, Theiner. Annales ecclesiastici. Romae 1588, Lucae 1738, Romae 1856. t. 46.
Maurer. Geschichte der Städteverfassung in Deutschland. t. 4. Erlangen. 1869.
Maurer. Die Mark-Hof und Dorfverf. in Deutschland. 1854.

IX.

Źródła i opracowania historyi politycznej [1]).

I. Początki Polski.

Źródła do dziejów Słowiańszczyzny zestawione w dziełach.

Lelewel. Narody na ziemiach słowiańskich. Poznań. 1853.
Szafarzyk. Słowiańskie starożytności. Poznań. 1854.
Szembera. Zapadni Slovane w praveku.

Opracowania.

Naruszewicz. Historya. Tom wstępny.
Siestrzenczewicz. Recherches sur l'origine des Sarmates. S. Petersb. 1812.
Surowiecki. Śledzenie początków narodów słowiańskich. Warszawa. 1824.
J. Lelewel. Narody na ziemiach słowiańskich. Poznań. 1853.
Maciejowski W. A. Roczniki i Kroniki polskie. Warszawa. 1850.
„ Pierwotne dzieje Polski i Litwy. Warszawa. 1846.
A. Bielowski. Wstęp krytyczny do dziejów Polski. Lwów. 1850.
„ Rzut oka na dotychczasową pierwotną historyą polską. Warszawa. 1853.
K. Szajnocha. Lechicki początek Polski. Lwów. 1858.
Duchiński F. Zasady dziejów polskich. Paryż. 1858.
Kętrzyński. Die Lygier, zur Urgesch. d. Westslaven. Poznań. 1868.
Wojciechowski. Chrobacya. Kraków. 1873.
Czerny F. Zawiązki Polski, Czech i Węgier. Kraków. 1872.
Sadowski J. N. Drogi handlowe greckie i rzymskie. Kraków. 1876.
Leonard Rettel. S. Cyryl i Metody. Paryż. 1876.
A. Pawiński. Połabskie Slawianie. Petersb. 1871.

[1]) Cytowano przedewszystkiem źródła i opracowania niewymienione w powyższych rozdziałach.

Hilferding. Borba Słowian z Niemcami. Petersburg. 1861.
„ Istoria baltijskich Słowian. Moskwa. 1855.
Szafarzyk. Słow. starożytności (tł. Bońkowski). Poznań. 1844.
„ Słowiański narodopis. Poznań. 1843.
„ Geschichte d. slav. Literatur. Ofen. 1827.
Krek. Geschichte der slav. Literatur. Graz. 1876.
Hanusz. Die Wissenschaft des slav. Mythus. Lemberg. 1842.
Giesebrecht L. Wendische Geschichten. t. 3. Berlin. 1844.
Dümmler. Sudöstliche Marken. Wien. 1853.
Ginzel. Slavenapostel Cyrill u. Method. Leitmeritz. 1857.

II. (965—1139).

Źródła.

Gallus, Kadłubek, Boguchwał, Vitae S. Adalberti. Kronika węgiersko-polska. Annales.
Vitae S. Ottonis Epi. Bamberg. Latopis Nestora (w Monumentach Poloniae historica Bielowskiego I, II).
Vita S. Stanislai przy wydaniu Gallusa przez Bandtkiego.
Cosmas Pragensis et Contin. (Dobner. Mon. hist. Boh.).
Thurocz. Chron. (Schwandtner Scr. rer. Hung.).
Thietmarus Mers. Annales Corbejenses. Ann. Hersfeldenses, Hildesheimenses, Quedlinburgenses. Witukind. Ann. Altahenses, Adalboldus, Lambertus Hersfeldensis. Wipo. Adamus Bremensis. (Pertz. Scr. rerum germ.). Tamże, Annales Poloniae.
Vita Vigberti (Scriptores rer. lusatic.).
Chronica principum Pol. (Stenzel I, Mon. Pol. III).

Opracowania.

Naruszewicz. Hist. nar. pol. I.
Lelewel. Polska wieków średnich I, II.
R. Roepell. Gesch. Polens I. 1840.
Stadnicki K. Piasty. Paryż. 1842.
Szaraniewicz. Istoria hał. wład. Rusi. Lwów. 1853.
J. Bartoszewicz. Hist. pierwotna Polski, t. 4. Kraków. 1879.
K. Szajnocha. Bolesław Chrobry. Lwów. 1849.
Fr. Palacki. Dzieje narodu czeskiego, I.
Przezdziecki Al. Mieczysław. Obraz z dziejów polskich.
„ Ślady Bolesławów. Warszawa. 1853.
Zeissberg. Miseco (Arch. f. oest. Gesch. t. 38).

Zeissberg. Über die Zusammenkunft Ottos III. (Ztschft Gymn. 1867).
„ Kriege Heinrichs des II m. Bolesl. (Sitzb. t. 57).
A. Mosbach. Bolesław Chrobry. Poznań. 1870.
Karłowicz. Wyprawa kijowska. Poznań. 1872.
Kętrzyński. De bello Bol. M. cum Henr. Królewiec. 1866.
A. Lewicki. Mieczysław II. Kraków. 1876.
„ Wratysław II królem polskim. 1870.
Malinowski. Rzecz o pobycie Kazimierza w Cluny. Kraków. 1869.
Wojciechowski. Kazimierz Mnich. Kraków. 1880.
Dzieduszycki. Ś. Stanisław. Lwów. 1865.
Swieżawski E. Król Bolesław Szczodry i b. Stanisław. Warsz. 1873
Kalinka W. Ś. Stanisław. Kraków. 1880.
Hoffmann. Przyczyny podziału po Krzywoustym. Kraków. 1872.
Małecki A. Testament Krzywoustego. (Przew. nauk. 1876).
„ Wewn. ustrój w pierw. Polsce. (Tamże. 1875).
Iireček. Slov. pravo v Cechach a na Morave. Praha.

III. (1139—1279).

Źródła.

Kadłubek, Boguchwał, Paszko. Chronica principum Polonorum. Chron. polono silesiacum Annales. (Mon. Pol. I, II, III).
Vita s. Hedvigis. (Script. rer. sil.).
Vincentius Pragensis. Chron. aulae regiae. (Dobner. Mon.).
Annalista Saxo, Magdeburgenses Ann. (Chronographus Saxo) (Pertz. Mon. Germ. hist.). Helmold. Arnold, (tamże, t. 21).
Dusburg. Chron. terrae Prussiae, H. Wartberge. Chron.
Liven. Chron. Olivense. (Scr. r. pruss. I).
Livon. Reimchronik. (Scr. r. liv. I).
Kronika hipatiewska i inne ruskie. (Polnoje sobranie).
Dyplomataryusze powyżej cytowane.
Liber fundationis claustri Heinrichov. ed. Stenzel.

Opracowania.

Naruszewicz, Lelewel, Roepel, Palacky, (jak wyżej).
K. Szajnocha. Pierwsze odrodzenie się Polski. Lwów. 1849.
Voigt. Geschichte Preussens I. Koenigsb. 1827.
Grünhagen. Boleslav. d. Lange Herz. v. Schlesien. (Ztsch. d. schles. Ver.).
Watterich. Die Gründung des deutschen Ordensstaates. Leip. 1857.

Rettwisch. Die Berufung des deutsch. Ordens g. die Preussen. Berl. 1868.
Ewald. Die Eroberung Preussens durch die Deutschen. Halle. 1872.
Schlözer. Die Anf. deutschen Lebens in Livl. Berl. 1850.
Perlbach. Die ältesten preuss. Urkunden. Königsb. 1873.
Sokołowski A. Konr. książę na Mazowszu. Poznań. 1873.
Lucas Chr. De bellis Swantopolci. Königsb. 1823.
Romanowski. De Conrado Duce Masoviae. Posn. 1857.
„ O zakonie braci Dobrzyńskich. Warszawa. 1857.
Szulc D. O znaczeniu Prus dawnych. Warszawa. 1854.
„ O Pomorzu zaodrzańskiem. Warszawa. 1850.
Smolka St. Henryk Brodaty. Lwów. 1872.
Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny. Paryż. 1875.
Siögren. Über die Wohnsitze und Verhältnisse der Jatwägen. Peters. 1858.
Przezdziecki A. Paweł z Przemankowa. Warszawa. 1851.
August Mosbach. Piotr syn Włodzimierza. Poznań. 1865.
Roepel. Üb. d. Verbreitung d. Magd Rechtes in Polen.
Romuald Hube. Prawo polskie w XIII wieku. Warsz. 1875.
Łaguna. Dwie elekcye w Polsce XIII wieku. Warsz. (Aten). 1878.
Górski K. Stosunki Kaz. Spraw. z Rusią. (Przew. 1875. Lwów).

IV. (1279—1386).

Źródła.

Janko z Czarnkowa. Rocznik Traski. Ann. (Mon. Pol. Bielow. II, III).
Długosza. Historya. (ed. Przezdziecki).
Chron. Aulae Regiae. Chr. Francisci. Benes. de Weitmil.
Pulkawa. (Dobner. Pelcel). Vita Caroli IV. (Böhmer I. Freher).
Hermannus de Wartberge, Wigand, Dusburg, Jeroschin.
Ann. Oliv. (Script. rerum pruss. II, III).
Alb. Argentinus (Scr. rer. ger. Urstisii).
Vitoduranus (Eccardi Corpus hist. medii aevi I).
Schwandtner. Script. rerum. hung.
Ebendorfer Chron. Leobiense. (Pez. Script. rerum austriac.).
Daniłłowicza. Latopisiec.
M. Villani (Muratori Script. rer. ital.).
Połnoje sobranie ruskich letopisiej.
Stryjkowski. Kron. polska, litewska, żmudzka II, (wyd. J. Daniłłowicz). Warszawa. 1846.
T. Działyński. Lites ac res gestae Crucif. I, IV.

Dyplomataryusze (w szczeg. Voigt. Cod. dipl. pruss.).
Daniłłowicz. Skarbiec dyplomatów. Wilno. 1827.
Ludevig. Reliquiae manuscriptorum, t. 12. Francof. 1720.
Bandtkie. Jus polonicum. Vars. 1831.
Helcel Z. A. Starod. prawa pol. pomn. I.
Piekosiński et Szujski. Libri antiq. Cracov.

Opracowania.

Naruszewicz, Lelewel, Narbutt, Palacki, Voigt.
Caro. Gesch. Polens 2-ter B. Gotha. 1863.
Mniszech. Krótki rys pan. Kazim. W. Kraków. 1863.
K. Stadnicki. Olgierd i Kiejstut. Kraków. 1870.
„ Synowie Gedymina. Lwów. 1849.
Szajnocha. Pierwsze odrodzenie się Polski. Lwów. 1849.
„ Jadwiga i Jagiełło.
Helcel Z. A. Przedmowa do I tomu Star. pr. pol. pomn. i powyżej cytowane prace do Stat. wiślic.
Bobrzyński. Bunt Alberta wójta krakowskiego. Warszawa. 1877.
Szujski J. Charakterystyka Kazimierza W. Lwów. 1876.
Pelzel. K. Karl IV v. Böhmen, t. 2. Prag. 1780.
J. Schötter. Johann Gf. v. Luxenburg, t. 2. Luxenb. 1865.
Sartorius. Gesch. des hanseatischen Bundes, t. 2. 1802.
Tomek W. Gesch. der Prager Univ. Prag. 1849.

V. *(1386—1447).*

Źródła.

Długosz. Historya. Kromer. Wapowski. Bielski.
Jan z Posilgi, Wigand, Ann. Thorun. Kroniki w. mistrzów. Banderia Prutenorum i wielki zbiór ekscerptów i źródeł w t. 3. Script. rer. Pruss.
Eberhard v. Windecke. (Mencken Script. rer. germ. I).
Ebendorfer. (Pez. Scr. rer. Austr. II).
Höfler. Geschichtschreiber der hussit. Bewegung in Böhmen 3. 1856.
Palacki. Urkundl. Beiträge z. G. der. Hussitenkriege, t. 2. Prag. 1872.
Grünhagen. Geschichtsquellen der Hussittenkriege. Bresl. 1871.
H. v. d. Hardt. Magnum conc. Constanciense, t. 6. Francof. 1700.
Monumenta conc. gener. s. XV. (Bazylejskie konc.). Vindob. 1857.
J. Caro. Liber Cancellariae Stanislai Ciołek. Wien.
Ludevig. Reliquiae manuscriptorum, t. 12. 1720—1741.
Daniłłowicz. Skarbiec dyplomatów, t. 2.

Daniłłowicz. Latopisiec. Wilno. 1827.
Narbutt. Pomniki. Kronika Bychowca. Warszawa. 1854.
Kallimach. Historya Wład. III (przy Krom. i Wapow. Kol. 1589).
Lites ac res gestae Cruciferorum, II, III.
Bandtkie. Jus polonicum.
Helcel. Starodawne prawa pol. pom. II.
Szujski et Sokołowski. Codex epistolaris saec. XV.
Połnoje sobranie ruskich letopisiej.
Przezdziecki. Życie domowe Jadwigi i Jagiełły.
Stryjkowski. Kron. pol. lit. żmudz. II.

Opracowania.

Albertrandy. Dwadzieścia sześć lat Jagiełły.
Ł. Gołębiowski. Pan. Wład. Jagiełły i Wł. Warneń.
K. Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło, t. 4. Lwów. 1855.
J. Caro. Geschichte Polens, 3 B. Gotha. 1863 i n.
Narbutt. Dzieje narodu litewskiego.
Prochaska. Przed Grunwaldem. (Ateneum. 1880).
„ Elżbieta żona Jagiełły. Lwów. 1876.
„ Polska i Czechy podczas wojen huss. Kraków. 1877.
Maurer. Urzędnicy kancelaryjni Wł. Jagiełły. Warszawa. 1878.
Smolka. Polska podczas wojen huss. (Ateneum. 1879).
Studniarski. Über den Fürstentag in Łuck. Poznań. 1865.
Sutowicz. Zjazd Łucki. Kraków. 1875.
Sokołowski A. Elekcya czeska po śmierci Zygm. Luks. Krak. 1876.
„ Ostatni obrońcy husyt. w Polsce. 1870.
„ Projekt rozbioru Polski. 1871.
M. Dzieduszycki. Zbigniew Oleśnicki, t. 2. Lwów. 1860.
K. Stadnicki. Bracia Władysława Jagiełły. Lwów.
„ Synowie Gedymina, t. 2. Lwów. 1849.
W. Zakrzewski. Ladislaus III Erh. auf den poln. Thron. Leipz. 1867.
A. Małecki. Karta z dziejów uniw. krak. Kraków. 1874.
Palacky. Dejiny ceske. III, IV.
Aschbach. Gesch. des Kaisers Sigismund, t. 4. Hamb. 1838.
Grünhagen. Die Hussitenkämpfe in Schlesien. Breslau. 1872.
Voigt J. Erwerbung der Neumark. Berlin. 1863.
„ Gesch. Preussens, t. 9. Königsb. 1827.
Voigt G. Enea Sylvio Piccolomini und sein Zeitalter, t. 3. 1856.
Ermisch. Dokumente z. Gesch. d. Poleneinfalls 1473. (Zeitsch. f. schles. G. XII).

VI. (1447—1507).

Źródła.

Długosza. Księga ostatnia. Miechowita (Chron. Pol. 1519—1520). Kromer, Wapowski, Bielski.
Scriptores rerum prussic., t. IV. (Lindau. Geschichte von wegen einem Bunde etc.
Eschenloer. Historia Vratislaviensis ed. Markgraf. (Scr. rer. siles. t. VII) po niem. Kunisch. Breslau. 1827.
Markgraf. Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georg. Podiebrads. (S. r. siles. VIII, IX).
Aeneas Sylvius Piccolomini. De rebus frid. Imp. Historia bohemica. Commentarii. Epistolae.
Szujski et Sokołowski. Codex epistolaris p. II.
Monumenta conciliorum generalium. Vindob.
Palacki. Urkundl. Beitr. in der Zeit. Georg. v. Podiebr. Wien. 1860.
Wagner. Analecta Scepusiensia, t. 2.
Kaprinai. Mathiae Corvini Dipl.
Kovachich. Vestigia comitiorum Hung., t. 3. Vind.
Palacki. Archiv cesky, t. 6.
Połnoje sobranie ruskich letopisiej.
Daniłłowicz. Latopisiec.
Narbutt. Kronika Bychowca.
Daniłłowicz. K. Jagiellończyka Sudebnik. Wilno. 1826.
Bandtkie. Jus polonicum.
Zeissberg. Kleinere Geschichtschreiber.
Dyplomataryusze.

Opracowania.

Gołębiowski Ł. Dzieje Polski, t. 3. Warszawa. 1846—1848.
Albertrandy. Pan. Kaz. Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra, t. 2. Warszawa. 1827.
J. Caro. Gesch. Pol., t. 4 (do 1455). Palacki, Voigt.
M. Dzieduszycki. Zbigniew Olesnicki, t. 2. Kraków. 1854.
Heltman. Tablice synopt. wieku XV. Bruks. 1863.
Szaraniewicz. Rys wewn. stos. Gal. w drugiej połowie XV wieku. Lwów. 1869.
Sutowicz. Walka Kazimierza Jag. z Mac. Korw. Kraków. 1877.
Kniaziołucki. Johann Alb. König v. Polen. Leipzig. 1875.
Czerny F. Panowanie Olbr. i Aleks. Kraków. 1872.

Bobrzyński. Sejmy polskie za J. Olbrachta i Aleks. (Aten. 1876).
K. Puławski. Mendligerej (Przewodnik. 1879).
Papée Fr. Stosunki polsko-czeskie. Kraków. 1877.
Hube, Bobrzyński. O ustawodawstwie nieszawskiem j. w.

VII. (1507—1572).

Źródła.

Bern. Vapovii. Chron. (Script. rer. pol. II, ed. Szujski. Krak. 1875).
J. L. Decii. De vetustatibus Polonorum. De Jagellonorum familia. De Sigism. temporibus (przy edycyi Miechowity 1520 i w Pistoryuszu).
Bielski J. Kronika. Sanok. Tur. 1856. Warszawa. 1829.
Orichovii S. Annales. Posnaniae. 1854. (Vita Petri Kmitae).
Scriptores rerum prussicarum, t. 5.
Górnicki. Dzieje w Koronie polskiej. Warsz. 1829. Sanok. 1856.
Jewłaszewski. Pamiętnik nowogrodzk. podsędka. Warszawa. 1860.
Acta Tomiciana, t. I—IX. Poznań. 1852—1878.
Acta historica. Korespond. Andrzeja Zebrzydowskiego wyd. Wisłocki. Kraków. 1878.
Acta historica. Korespond. Stan. Hozyusza w. Zakrzewski. Kraków. 1879.
Źródła dziejowe. Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Warszawa. 1877.
Źródła dziejowe. Prusy książęce za Zygmunta Augusta. Warszawa. 1878.
Bibl. Krasińskich. Poselstwo Franc. Krasińskiego. Warszawa. 1870.
Bibl. Krasińskich. Akta podkanc. Franc. Krasińskiego. Warszawa. 1869.
Batowski. Sprawa z pos. Marc. Kromera. 1558—1563. Lwów. 1853.
Przezdziecki. Listy franc. Komendoniego, t. 2. Warszawa. 1847.
Łaski. Prace nauk. i dypl. wyd. Malinowski. Wilno. 1864.
Karnkowski. Epistolae illustrium virorum. (przy Huyssena Długoszu).
Szujski. (Scriptores I). Dyaryusze 1548, 1553, 1570. Kraków. 1870.
Lubomirski. Dzienniki sejmów 1555, 1558. Kraków. 1872.
Działyński. Źródłopisma do dziejów unii. (Dyar. 1563, 1564, 1569), t. 2. Poznań. 1856.
Bibl. Krasińskich. Dyaryusz r. 1565. Warszawa. 1866.
Kojałowicz. Dnewnik sejma lublinskago 1569. Petersburg. 1869.
Daniłłowicz i Oboleński. Kniga metryk lit., t. 2, t. 4. Moskwa. 1838.
Mencken. Epistolae Sig. Aug. Steph. Bathorei etc.

Kożmian A. E. Rękopism dworz. Zygm. Augusta. Wrocław. 1845.
Przezdziecki i Szujski. Jagiellonki polskie. t. 5. Krak. 1868—1878.

Opracowania.

J. M. Ossoliński. Panowanie Zygmunta I. (niedok.). Czasop. Ossol.
S. Gołębiowski. Czasy Zygmunta Augusta. t. 2. Wilno. 1851.
X. Liske. Studya nad w. XVI. Poznań. 1867.
Romanowski. Wojna Zygmunta Augusta z zak. infl. (Roczn. T. p. n.)
„ Otia cornicensia. Poznań. 1861.
Goldberg. Zwanzig Jahre Sigism. d. I. Leipzig. 1865.
Hirszberg. Dziesięć lat panowania Zygmunta I.
Lucas. Erazm Ciołek. Warszawa. 1878.
Karwowski. Wcielenie Inflant do Polski. 1558.
Baliński. Pamiętniki o królowej Barbarze. t. 2. Warszawa. 1837.
Cypryan Wal. Marcin Kromer. Warszawa. 1871.
„ Jan Łaski. Warszawa. 1872.
Eichhorn. Der erml. Bischof. St. Hosius, t. 2. Königsb. 1854.
„ Der erml. Bisch. M. Kromer. Braunsb. 1868.
W. Krasiński. Przyczynek do hist. dypl. w Polsce. Kraków. 1872.
A. Mosbach. Początki unii lubelskiej. Poznań. 1871.
Szujski. Stosunki dypl. z Austryą. Kraków. 1874.
„ Odrodzenie i reformacya. Kraków. 1880.
Lubomirski. Trzy rozdziały skarbowości. (1507—1532. Kraków. 1868.

VIII. (1572—1607).

Źródła.

Orzelski. Dzieje bezkrólewia. tł. Spasowicz. (Dziejop. kr.).
Bielski J. Ciąg dalszy kroniki pol. Warszawa. 1861.
D. Solikowski. Comm. rerum a morte Sig. Aug. Dant. 1647.
R. Heidenstein. Rerum pol. ab exc. Sig. Aug. Franc. 1672.
„ Commentarii belli moscovitici. (wyd. z Kromerem Kol. 1589).
Ciampi (Warszewicki). Rerum ab excessu Sig. Aug.
Piasecki. Chron. gestorum in Eur. singul. Cracoviae. 1645.
Łubieński. Opera posthuma. Antv. 1643.
Choisnin. O elekcyi Henryka Wal. Wilno. 1618.
Noailles. Henri de Valois. t. 3. (Dokumenta).
T. Działyński. Collectanea do życia J. Zamojskiego. Poznań. 1861.
Lubomirski. Listy Stanisława Żółkiewskiego.

Bielowski. Pisma St. Żółkiewskiego.
Annibal z Kapuy. Listy wyd. Przezdzieckiego. Warszawa. 1852.
Possevin. Moscovia.
„ Livoniae Commentarius. Riga. 1852.
Kojałowicz. Dnewnik pochoda Stef. Batorego. Petersbug. 1867.
Pamiętniki do hist. Stefana Batorego. Warszawa. 1830.
Źródła dziejowe. Batory pod Gdańskiem. 1877.
Źródła dziejowe. Akta do r. 1577, 1877.
Przezdziecki i Szujski. Jagiellonki polskie IV, V.
Ż. Pauli. Pam. o Zborowskich. Lwów. 1846.
L. Siemieński. Pam. o Zborowskich. Poznań. 1844.
Recicii. In Christoph. Zborovium actiones. Cracoviae. 1585.
Relazione dei Ambasciatori Veneti. Appendice, t. 6. Firenze.
Cilli Istoria delle sollevatione notabili. Pistoia. 1627.
Raczyński. Poselstwo Zygmunta III do Dymitra. Wrocław. 1857.
Ixal Massa v. Haarlem. Histoire de la guerre de Mosc. t. 2. Bruxelles. 1866.
Rzeż w Moskwie (Roussel). Poznań. 1858.
Turgieniew. Historica Russiae monum. t. II.

Opracowania.

Albertrandy. Dzieje Henr. Wal. i Stefana Batorego. Kraków. 1840.
Piliński. Das Interregnum Polens nach dem Abl. S. A. 1872.
Noailles. Henri de Valois. t. 3. Paris. 1867.
Hüppe. De Poloniae post Henr. Interr. 1866.
Zakrzewski. Po ucieczce Henryka. Kraków. 1878.
Szlachtowski. Dziesięć lat Stefana Batorego. Lwów. 1850.
Sutowicz. Sprawa Zborowskich. Kraków. 1875.
W. Zakrzewski. Stosunki Stolicy Apostol. z Iwanem Groźnym. Kraków. 1873.
Tomek. Snahy domu rakouskeho. Praha. 1853.
Mayer. Gesandschaftsreisen des Bisch. Pawłowski. Kremsier.
R. Hausmann. Studien. z. Gesch. des Koen. Stephan v. Polen. Dorp. 1880.
Caro. Interregnum 1587. Gotha. 1861.
Sieniawski. Interregnum. 1587.
Niemcewicz. Dzieje panowania Zygmunta III. t. 3. Warszawa. 1819.
Theiner A. La Suéde et le S. Siege. t. 2.
M. Dzieduszycki. Rys dziejów kościoła katolickiego w Szwecyi. Kraków. 1875.
Ciampi. Esame critico della storia di Demetrio. Firenze. 1857.

Nowakowski. De Demetrio M. Russiae Duce. Berol. 1829.
Szujski. Maryna Mniszchowna i Samozwańce. 1868.
Kostomarow. Smutnoe wremia. t. 3. Petersburg.
Schmitt. Rokosz Zebrzydowskiego. Lwów. 1858.
„ Kilka uwag w sprawie rokoszu. Poznań. 1865.
Dzieduszycki. Piotr Skarga i jego wiek. t. 2. Kraków. 1869.
Merimée. Le faux Demetrius. Paris. 1852.
Kozłowski. Przed rokoszem. Warszawa. 1866.

IX. (1609—1648).

Źródła.

Piasecki. Chronica gestorum in Eur. sing.
Wassenberg. Historia Vladislai IV. Ged. 1645.
„ Joannis Cas. Carcer Gallicus. Ged. 1646.
Kobierzycki. Historia Vladislai Principis. Ged. 1655.
Sobieski. Commentarii belli Chotimensis. Dant. 1646.
J. J. Petricii. Rerum in Polonia etc. Cracoviae. 1637.
Krzyszt. Radziwiłł. Sprawy wojenne i pol. Paris. 1859.
A. St. Radziwiłł. Pamiętniki. t. 2. Poznań. 1839.
Laboureur. Rel. du voyage de la reine de Pol. Paris. 1647.
Marchocki. Historya wojny moskiewskiej. Poznań. 1841.
Maskiewicz S. Pamiętniki. Wilno. 1838.
Lubomirski. Listy St. Żółkiewskiego.
Bielowski. Pisma St. Żółkiewskiego.
Dębołęcki. Pamiętniki o Lissowczykach. Kraków. 1859.
Grabowski A. Władysława IV listy. Kraków. 1845.
Muchliński. Władysława IV listy. Lwów. 1867.
Okolski Szymon. Dyaryusz transakcyi woj. 1637.
Ż. Pauli. Pamiętniki o wojnie chocimskiej. Kraków. 1853.
Kuszewicz. Narratio legationis Zbaravianae 1622. Dant. 1645.
Sobieski Jakób. Dwie podróże 1607—1613. Poznań. 1833.
„ „ Instrukcya dana Orchowskiemu. Wilno. 1840.
Niemcewicz J. U. Zbiór pamiętników. t. 6. Lwów. 1836.
Zbigniew Ossoliński. Pamiętnik. Lwów. 1879.
Jerzy Ossoliński. Autobiografia. Lwów. 1875.
„ „ Dyaryusz legacyi 1877.
Przyłęski. Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów. 1842.
„ Ukrainne sprawy. Lwów. 1842.
Sapieha J. P. Dyaryusz wojny mosk. 1858.

Opracowania.

Niemcewicz. Dzieje Zygmunta III. (Bibl. Tur.).
Kwiatkowski. Historya Władysława IV. t. 2. Warszawa.
Naruszewicz. Historya J. K. Chodkiewicza. t. 2.
Siarczyński. Obraz panowania Zygm. III. t. 2. Lwów. 1828.
Dzieduszycki M. Krótki rys dziejów Lisowczyków. t. 2. Lwów. 1843.
Sieniawski. Die Regierung Siegmunds d. III. Szrem. 1874.
Liske. Der türkisch-poln. Feldzug 1620 (Arch. f. oest. G. 40 t.).
Kalicki. Zarysy historyczne. Lwów. 1869.
Sokołowski. Polityka polska za Zygm. III. (Przegl. pol. 1878).
Schroeder. Axelii Sparre. Legatio in Pol. 1645. Upsala. 1854.
Kubala L. Jerzy Ossoliński. Przew. lit. nauk. 1880). Lwów.
Liske. Oblężenie Smoleńska r. 1634. (Bibl. Oss. t. 7).
Mosbach. Dwa poselstwa do Polski. Poznań. 1863.
„ Die Wahl des Prinzen Karl Ferdin. Posen. 1871.
Kotłubaj. Odsiecz Smoleńska. Kraków. 1868.
Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych. Lwów. 1865.

X. (1648—1674).

Źródła.

Kochowski Wespazyan. Annales Polon. (Climacteres) t. 3. Crac. 1683—1698.
„ Klimakter IV. Lipsk. 1853.
Rudawski. Historiarum Pol. libri IX. Vars. 1755.
Kojałowicz. De gestis contra Zaporovianos. Vilnae. 1651.
J. Pastorius. Bellum Scythico-Cosaticum. Dant. 1652.
„ Historiae polonae partes duae. Dant. 1685.
Grądzki. Historia belli Cosacopolonici. Pestini. 1650.
Linage de Vauciennes. L'origine véritable du soulevement de cosaques. Paris. 1672.
Zieleniewicz. Memorabilis victoria de Szeremetho. Crac. 1668.
Chevalier. Histoire de la guerre des Cosaques. Paris. 1663.
Kobierzycki. Obsidio Clarimontis Częstochov. Dant. 1659.
A. Kordecki. Nova Gigantomachia.
Weliczko. Litopis. t. 3. Kijów. 1848.
A. S. Radziwiłł. Pamiętniki. 1839. wyd. Raczyńsk.
Pasek Chryz. Pamiętniki, wyd. 1836, 1837, 1840, 1843.
Łoś Władysław. Pamiętniki. Kraków. 1858.
J. S. Wydżga. Pamiętniki. Warszawa. 1852.
Chrapowicki. Dyaryusz. Warszawa. 1845.

Jemiołowski. Pamiętnik. Lwów, 1850.
Jerlicz J. Latopisiec, t. 2. Warszawa. 1853.
Świdziński. Materyały wyd. przez kom. arch. kij., t. 3. 1846.
Archiw jugo-zapadnoj Rossii.
J. Michałowski. Księga pamiętnicza. Kraków. 1864.
Fr. Medeksza. Księga pamiętnicza. Kraków. 1864.
Lubomirski J. Jawnej niewinności manifest. 1665.
Grzymułtowski. Listy i Mowy. (wyd. Jabłonowski, Źródła dz. I.).
Pomponne. Mémoires, t. 2. Paris. 1860.
Chavagnac. Mémoires. Amsterdam. 1700.
Noyers Pierre. Lettres. Berlin. 1859.
Gordon Patrik. Tagebuch, t. 3. Lipsk. 1849—1853.
Wierzbowski. Konotata wypadków. Lipsk. 1858.
Załuski. Epistolae hist. familiares. I, II. Brunsb. 1709.
Puffendorf. Gesta Caroli Gustavi. Norimb. 1729.
„ Gesta Friedrich Wilhelmi. Berol. 1694.
Urkunden und Aktenstücke v. Gesch. des gr. Kurfürsten, t. 9. Berlin. 1864.
Messoula Javan. Quatre années de guerre. 1855.
Lassota. Diarium. Budissin. 1854.

Opracowania.

Krajewski. Hist. Jana Kazimierza, t. 2. Warszawa. 1846.
Wyrwicz. O konfederacyi gołąbskiej. Poznań. 1862.
Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych, II. Lwów. 1865.
Kubala Ludwik. Szkice historyczne, t. 2. Lwów. 1880.
Kostomarow. Bogdan Chmielnicki, t. 2. Petersb. 1854.
A. Walewski. Historya wyzwolenia Polski, t. 2. Kraków. 1866.
„ Historya wyzwolonej Rzplitej, t. 2. Kraków. 1870.
Plebański. Jan Kazimierz Waza i Marya Gonz. Warszawa. 1862.
Kotłubaj E. Żywot Janusza Radziwiłła. Wilno. 1859.
Muczkowski. Obrona Krakowa 1655 r. Kraków. 1858.
Jarochowski K. Wielkopolska w czasie wojny szwedz. Poznań. 1864
Grauert. Die Thronentsagung d. Johann Casimir. Wien. 1851.
Seredyński. Sprawa obioru następcy po Janie Kazim. Kraków. 1865.
Droysen. Die dreitägige Schlacht bei Warschau. Leipzig. 1864.

XI. (1674—1717).

Źródła.

Załuski. Epistolae historico familiares, II—V (1709—1711).
Zawadzki. Historia arcana. Cosmopoli. 1699.

Zawadzki. Gloria orbi Sarmatico. Vars. 1670.
Rubinkowski. Janina. Poznań. 1739.
O'Connor. The history of Poland. London. 1789.
Dallerac. Anecdotes des Pologne. Paris. 1689.
Jonsac. Histoire de S. Jablonowski. 1774. Vars.
Coyer. Histoire de Jean Sobieski, t. 3. Amsterd. 1761.
Acta historica. Archiwum francuzkie do Jana III (wyd. Waliszewski) Kraków. 1879.
Acta historica. Akta Jana Sobieskiego, wyd. Kluczycki. 1880.
Bibl. Myszkows. Listy Jana III., wyd. Z. A. Helcel. 1862.
Vanderlinde. Vita et res gestae Joannis Sobieski. Amst. 1685.
Theiner A. Monuments relatifs aux regnes d'Alexis Michailowicz, Pierre Alexiewicz. Rome.
Tanner. Legatio in Moschoviam 1678. Norimb. 1678.
Polignac. Depesze. (Przegl. pozn.) 1858.
Kopia rękopismów własnoręcznych Jana III. Lwów. 1833.
Bizardiere. Histoire de la scission arivée 1697. Paris. 1699.
Przebendowski. Mémoires sur les événements de Pol. Rotterd. 1710.
Beaujeu. Mémoires. Paris. 1698.
Otwinowski E. Dzieje Augusta II. Kraków. 1849.
Parthenay. Histoire de Pologne sous Auguste II. A la Haye 1733.
K. Zawisza. Pamiętniki, wyd. Bartoszewicz. Warszawa. 1862.
Desfontaines. Hist. des rev. de Pologne. Amst. 1754.
Fassmann. Leben u. Thaten Friedr. Aug. Hamb. 1734.
Wł. Skrzydylka. Listy z czasów Jana III, Aug. II. Kraków. 1870.
Jabłonowski J. Stan. Pamiętnik. Lwów. 1862.
Dziennik konfederacyi tarnogrodzkiej. (Obrazy Pol. i Polski XVIII w.).
Jungshulz. Leben Mich. Radziejowski.
Nordberg. Leben Karls des XII.

Opracowania.

Salvandy. Histoire de Jean Sobieski, t. 3. Paris. 1827.
Walewski A. Dzieje bezkrólewia po Janie III. Kraków. 1875.
Kantecki. Spisek r. 1688. (Przew. lit. 1877).
Szajnocha. Opowiadanie o Janie III. (nieukończone).
Helcel. O dwukrotnem zamęzciu Radziwiłłówny. Kraków. 1859.
Zawadzki. Jakób i Konst. Sobiescy. Lwów. 1862.
Jabłonowski Al. Grzymułtowski, szkic hist. (Aten. 1876).
Fr. Förster. Friedrich August d. II. Potsdam. 1839.
Jarochowski. Dzieje Augusta II. (1697—1701). Poznań. 1864.
„ Dzieje Augusta II. (1702—1704). Poznań. 1874.

Jarochowski. Opowiadanie historyczne, t. 3. 1860—1879.
Fryxell. Gesch. Karls des XII.

XII. (1717—1795).

Źródła.

Jarochowski. Teka Gabryela Podolskiego, t. 6. Poznań.
Archiwum tajne Augusta II. (Obrazy XVIII w.).
Materyały do hist. Stanisława Leszczyńskiego. (Obrazy XVIII w.).
Das betrübte Thorn. Berlin. 1725.
Fassmann. Pathenay (jak wyżej).
Schulz. Historia interregni novissimi. Gedani. 1738.
Bizardière. Histoire de la dernière guerre. Amst. 1736.
Journal historique de la campagne de Dantzig. Amst. 1761.
Am. de la Chapelle. Mémoires de la Pologne. Amst. 1739.
Cantillon. Histoire de St. Leszczyński. Londyn. 1744.
Proyart. Histoire de St. Leszczyński. Paris. 1825.
Ranft. Leben St. Leszczyński. Frankf. 1736.
Seyler. Leben Stan. Leszczyński.
Hubert L. Pamiętniki historyczne, t. 2. Warszawa. 1861.
Tyszkiewicz. Źródła do dziejów Kurlandyi i Semigalii. Krak. 1870.
Ségur. Politique de tous les cabinets de l'Europe, t. 2. Hamb. 1794.
Boutaric. Correspondence inédite de Louis XV, t. 2. Paris. 1866.
Mittag. Leben und Thaten Fr. Aug. d. III. 1737.
Stanislas Auguste. Mémoires secrets. Leipzig. 1862.
„ „ Pamiętniki. Poznań. 1862.
„ „ Pamiętniki. Paryż. 1870.
„ „ Corresp. avec M. Geoffrin. Paris. 1875.
„ „ Korespondencya krajowa. Poznań. 1872.
Dyaryusze sejmowe drukowane r. 1762, 1764, 1766, 1776, 1778, 1780, 1782, 1784, 1786. Warszawa.
Sozański A. Dyaryusz sejmu 1767. Lwów. 1866.
Protokół czynności delegacyi 1773—1775.
Dyaryusze in fol., dzienniki i dyaryusze in 8° sejmu czteroletniego.
Zbiór mów sejmu 1773—1776, t. 3.
Zbiór mów sejmu czteroletn., 12 tomików.
Kalendarzyk polityczny r. 1791.
Sozański A. Imienne spisy urzędników. Krak. 1866.
Schmitt H. Materyały do dziejów bezkrólewia, t. 2. Lwów. 1857.
Listy o wypadkach 1765—1766. Poznań. 1856.
Morawski Szczęsny. Mat. do konf. barskiej. Lwów. 1849.

Sienkiewicz. Skarbiec hist. pols., t. 2. Paryż. 1838.
Jaubert. Histoire de révol. de Pologne, t. 3. Vars. 1776.
Krantz. Conföderirtes Polen.
Manifeste de la rèpublique conféderée. 1769.
Lettres particulières de Viomenil. Paris. 1808.
Trzy oświadczenia konfederacyi barskiej. Kraków. 1850.
Görz. Memoires rélatifs aux negociations du partage de la Pologne. Tübingen. 1810.
Zbiór deklaracyi, not i czynności 1772—1773. B. m. d.
Konfederacya barska (korr. Ks. Branic.) wyd. Gumplowicz. Krak. 1872.
Relacya deputacyi do egzaminowania buntów. Warszawa, 1790.
Anneksa do tegóż. 1790.
Dzień 3 maja. Warszawa. 1791.
O ustanowieniu i upadku konst. 3 maja. Lwów. 1793.
Geordnete Sammlung d. Regierungsschriften 1794. (1796).
Beytrag zur Gesch. der poln. Revol. Frankf. 1796.
Favrat. Beitrag zur Gesch. d. poln. Feldzüge 1795. Berlin. 1798
Ks. Kitowicza, Pstrokońskiego, Do rzezi humańskiej, Józefa Wybickiego: Pamiętniki w Obrazie Polaków i Polski XVIII wieku Raczyńskiego.
Pistora, Zajączka, Dąbrowskiego, Sułkowskiego, Siewersa, Dumouriera, Woydy, Moszczeńskiego, Ogińskiego, Engelhardta, Kreczetnikowa, Engestroema: Pamiętniki w Pamiętnikach XVIII wieku, J. K. Żupańskiego.
Matuszewicza Pamiętniki, wyd. A Pawiński. Warszawa. 1877—77.
Czackiego Michała. Wspomnienia. Poznań. 1862.
Sanguszki E. Pamiętniki, wyd. J. Szujski. Kraków. 1876.
St. Wodzickiego Pamiętniki. Kraków. 1878.
K. Kożmiana Pamiętniki, t. 2. Poznań.
Herrmann. Gesch. Russlands., t. VI. (Ergänzungsband).
Schulz. Polska w r. 1793. Wyd. Kraszewski. Drezno. 1870.
Naruszewicz. Dyaryusz podróży S. Aug. na Ukrainę 1787 r. Warszawa. 1805.
Fréderic II. Oeuvres posthumes. 1788.
Herzberg. Receuil des déductions, manifestes etc. t. 3. Berlin. 1790.
Arneth. Maria Theresia u. Joseph II, 3 B. Wien. 1867.
„ Joseph u. Kath. v. Russland. Wien. 1869.
Fréderic II. Correspondance, t. 12. Berlin. 1850—56.
Friedrich II. Briefe m. den Ges. in Warschau u. Petersb. (Haüsser. Forschr. IX.).
Angeberg. Réceuil des traités rel. à la Pologne. Paris. 1861.

Opracowania.

Kantecki. Stanisław Poniatowski, ojciec króla. Poznań. 1880.
Broglie. Le secret du roi, t. 2. Paris. 1878.
La cour de la Russie il y a cent ans. Berlin. 1858.
Roepell R. Polen um die Mitte des XVIII Jahrh. Gotha. 1877.
Jarochowski. Próba emancypacyjna pol. polskiej. Lwów. 1878.
„ J. S. Jabłonowski i zatarg jego z królem. Poznań. 1876.
Szujski J. Ożarowski i Fleury. (Roztrząs. Kraków. 1876).
J. I. Kraszewski. Polska w połowie XVIII w. (Ateneum, 1876).
Łopaciński B. Charles de Saxe. Paris. 1870.
S. René Taillandier. Maurice de Saxe. Paris. 1870.
A. Ferrand. Histoire des trois démembr. de la Pologne, t. 3. Paris. 1820.
Rulhière. Histoire de l'anarchie de la Pologne, t. 3. Paris. 1807.
Komarzewski. Coup d'oeil sur les causes de la décad. de la Pologne. Paris. 1807.
Lelewel. Panowanie Stan. Augusta. Bruxella. 1857.
Schmitt. Dzieje Polski XVIII i XIX w. Kraków. 1866.
„ Panowanie Stan. Augusta, t. 2. Lwów. 1880.
Sołowiew. Istoria padienia Polszy. Moskwa. 1853.
Kostomarow. Poślednie gody Rieczyposp. Petersburg. 1870.
Beer. Die erste Theilung Polens, t. 3. Wien. 1873.
Smitt F. Fréderic II, Cathérine et le prémier partage. Paris. 1861.
„ Suworow u. Polens Untergang, t. 2. Leipzig. 1858.
„ Theilungen Polens. Berlin. 1864.
Raumer. Polens Untergang. Leipzig. 1832.
S. Priest. Études diplomatiques et littéraires. Paris. 1850.
Janssen. Zur Genesis d. ersten Theilung. Freiburg. 1865.
Iłowajski. Sejm grodzieński r. 1793. Poznań. 1871.
Bartoszewicz. Znakomici mężowie polscy, t. 3. Petersburg. 1853.
„ Panowie niemieccy na dworze Stan. Aug. Warsz. 1852.
Kalinka. Ostatnie lata Stan. Aug., t. 2. Poznań. 1873.
„ Sejm czteroletni, t. 1. Kraków. 1880.

Uwaga. Z tego przeglądu widać, jak niejednostajnemi są i zbiory materyałów, i opracowania historyi polskiej. Chociaż czas od 955 do 1386 r. jest stosunkowo dostatecznie w materyał historyczny zaopatrzony, dalecy przecież jesteśmy, szczególniej w epoce od r. 1139 do 1386, od jego naukowego, wszechstronnego obrobienia, na danych źródłowych, w ostatnich cza-

sach dostarczonych. Czasy od r. 1386 do 1507 wymagają nowych, obszernych poszukiwań i wydawnictw źródeł; czasy od r. 1507 do 1572 uzupełnienia większych rozpoczętych przedsięwzięć: dwa ostatnie wieki, w źródła pamiętnicze, obyczajowe, obrazowe bogate, pozostawiają wiele do życzenia w kierunku dostarczenia prawdziwego politycznego wątku, drogą poszukiwań archiwalnych. W miarę gromadzenia źródeł i poszukiwań źródłowych, mnożyć się mogą pożyteczne monografie i większe historyczne całości, których też w ostatnich czasach nie brakło. Jako przyćmione i opuszczone czasy historyi wskazać wszakże i teraz należy czasy Zygmunta III., a poczęści i Władysława IV., ostatnie lata Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Sobieskiego. Wskazujemy te braki w przekonaniu, że poważne badanie dziejów, jako jeden z głównych warunków świadomości społecznej, staje się z każdym dniem silniejszą potrzebą powszechną.

5203

SPIS KSIĄG.

	Str.
Wstępne słowo	1
Księga pierwsza. Początki Polski	5
Księga druga. (965—1139). Wiek Bolesława Chrobrego i Włodzimierza W. i najbliższych potomków (965—1139, 980—1155)	20
Księga trzecia. (1139—1279). Polska w podziałach. — Wpływ i podboje Niemców. — Wzrost Pomorza, Rusi halickiej i Litwy. — Upadek książęcego prawa	39
Księga czwarta. (1279—1386). Odrodzenie się Polski, jej połączenie z Rusią Czerwoną, aż do połączenia z Litwą	59
Księga piąta. (1386—1447). Pierwsi dwaj Jagiellonowie	87
Kięga szósta. (1447—1507). Kazimierz Jagiellończyk. — Jan Olbracht. — Aleksander	121
Księga siódma. (1507—1572). Dwaj ostatni Jagiellonowie	167
Księga ósma. (1572—1609). Henryk. — Batory. — Zygmunt III. — Trzy pierwsze wolne elekcye aż do upadku politycznego ruchu stanu szlacheckiego w t. z. rokoszu Zebrzydowskiego	210
Księga dziewiąta. (1609—1648). Zygmunt III. - Władysław IV. Od upadku rokoszu Zebrzydowskiego aż do wybuchu wojen kozackich	256
Księga dziesiąta. (1648—1674). Panowanie Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego	282
Księga jedynasta. (1674—1717). Od wyboru Jana Sobieskiego do zwycięztwa wpływu rosyjskiego w sejmie r. 1717	319
Księga dwunasta. (1717—1795). Od sejmu niemego w roku 1717 aż do trzeciego rozbioru Polski	347
Dodatek: Źródłoznawstwo historyi polskiej	395

5203

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
IN. Geo. Broni K. Świerczewskiego

BIBLIOTEKA
ASG
NAUKOWA
52358